103032
Lect. II

ROCZNIKI
DZIEJÓW
SPOŁECZNYCH
I
GOSPODARCZYCH

I

1931

E
7040

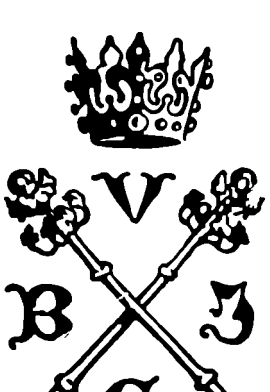

103032
II
Lect.

ROCZNIKI
DZIEJÓW SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH

(ANNALES D'HISTOIRE SOCIALE ET ÉCONOMIQUE)

POD REDAKCJĄ

Prof. FRANCISZKA BUJAKA i Prof. JANA RUTKOWSKIEGO

TOM I — ROK 1931

LWÓW 1931
SKŁAD GŁÓWNY: KASA IM. REKTORA J. MIANOWSKIEGO
INSTYTUT POPIERANIA POLSKIEJ TWÓRCZOŚCI NAUKOWEJ
WARSZAWA — NOWY ŚWIAT 71

ROCZNIKI
DZIEJÓW SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH

POD REDAKCJĄ
PROF. DR. FRANCISZKA BUJAKA I PROF. DR. JANA RUTKOWSKIEGO

ANNALES POLONAISES
D'HISTOIRE SOCIALE ET ÉCONOMIQUE

DIRECTEURS:
PROF. DR. FR BUJAK ET PROF. DR. J. RUTKOWSKI

W sprawach redakcyjnych adresować należy:
(Prière de bien vouloir adresser tout ce qui concerne la redaction à):

Prof. Dr. Franciszek Bujak, Lwów, Uniwersytet

lub (ou)

Prof. Dr. Jan Rutkowski, Poznań, Uniwersytet

W sprawach administracyjnych adresować należy:
(Et tout ce qui concerne l'administration à):

Prof. Dr. Franciszek Bujak, Lwów, Uniwersytet

Autorów i wydawców publikacyj z zakresu historji społecznej i gospodarczej oraz nauk pokrewnych uprasza się o nadsyłanie do redakcji egzemplarzy recenzyjnych, z których będą dawane sprawozdania bez zwłoki.

Cena niniejszego tomu wynosi 15 zł.

ROCZNIKI
DZIEJÓW SPOŁECZNYCH I GOSPODARCZYCH

(ANNALES D'HISTOIRE SOCIALE ET ÉCONOMIQUE)

POD REDAKCJĄ

Prof. FRANCISZKA BUJAKA i Prof. JANA RUTKOWSKIEGO

TOM I — ROK 1931

LWÓW 1931
SKŁAD GŁÓWNY KASA IM REKTORA J. MIANOWSKIEGO
INSTYTUT POPIERANIA POLSKIEJ TWÓRCZOŚCI NAUKOWEJ
WARSZAWA — NOWY ŚWIAT 72

E 7040

Z DRUKARNI L. WIŚNIEWSKIEGO WE LWOWIE, UL. OSSOLIŃSKICH 16.

OD WYDAWCÓW.

Pierwszy tom „Roczników dziejów społecznych i gospodarczych" ukazuje się bez zapowiedzi i bez uprzedniego ogłoszenia programu. Wprawdzie zapowiedzi i programy mogą w pewnym stopniu obudzić zainteresowanie do wydawnictwa, ale rzeczywiste powodzenie jego zależy nie od zamiarów i obietnic, tylko od tego, o ile treść wydawnictwa zdolna jest zaspokoić odczuwaną jego potrzebę.

Pomyślny rozwój nauki historycznej doprowadził już u nas do wytworzenia poważnego zastępu regjonalnych czasopism historycznych, jednak zróżnicowanie rzeczowe nie posunęło się daleko, bo rozpoczęło się niedawno przez wytworzenie organów specjalnych dla archiwistyki, historji protestantyzmu, wojskowości i prawa.

Historja społeczna i gospodarcza nie miała dotąd organu, wydawanego perjodycznie, skupiającego koło siebie uczonych i ułatwiającego im pracę przez dostarczanie informacyj o kierunkach i postępach w tej dziedzinie badań naukowych. Tymczasem historja społeczna i gospodarcza jest zagranicą i w Polsce jednym z bardzo ważnych działów nauki historycznej, który rozwija się coraz bujniej w miarę wzrostu znaczenia zagadnień społecznych i gospodarczych w życiu.

Jak wiadomo, historja gospodarcza zawdzięcza pierwszy okres swojego rozwoju szkole historycznej w ekonomji, powstałej w Niemczech w ślad za historyczną szkołą w nauce prawa. Nadzieje szkoły historycznej nie ziściły się, nie udało się jej oprzeć ekonomiki na podstawach historycznych, atoli wynikiem jej usiłowań jest wprowadzenie metody historycznej do badań ekonomicznych. Następstwem działalności szkoły historycznej był tak znaczny wzrost badań historyczno-gospodarczych, że rozwinęły

się one w samodzielną naukę, reprezentowaną przez osobne katedry na uniwersytetach.

Długi czas istniało tylko jedno czasopismo, poświęcone historji społecznej i gospodarczej. Było nim „Vierteljahrschrift für Sozial und Wirtschaftsgeschichte", wychodzące od roku 1903, którego poprzednikiem było „Zeitschrift für Sozial und Wirtschaftsgeschichte" (1893 — 1900). Dopiero w roku 1913 powstała francuska „Revue d'histoire èconomique et sociale", która wychodzi jako kwartalnik, a pierwotnie nazywała się „Revue d'histoire de doctrines èconomiques et sociales", zaś w roku 1915 zaczął wychodzić holenderski „Economisch - historisch Jaarboek" Jest rzeczą charakterystyczną, że Anglja zdobyła się na stworzenie specjalnego pisma historyczno - gospodarczego dopiero w roku 1927. Jest to rocznik „The Economic History Review". W ślad za nim w roku 1928 powstał w Stanach Zjednoczonych „Journal of Economic and Business History", wychodzący kwartalnie. Wreszcie w roku 1929 pojawiło się drugie czasopismo francuskie, „Annales d'histoire économique et sociale", będące również kwartalnikiem. Wspomnieć jeszcze należy, że Czesi jeszcze przed wojną zaczęli wydawać czasopismo historyczno - gospodarcze, poświęcone specjalnie historji wsi. Czasopismo to wychodziło początkowo p. t. „Agrární Archiv", później jako „Časopis pro dejiny venkova". Od 1928 r. pod tą samą redakcją wychodzi analogiczne czasopismo p. t. „Vestnik Československého Zemědělského Musea". Ten nadzwyczajny i dosyć niespodziewany rozrost czasopism historyczno - ekonomicznych w ostatnich latach pozostaje w związku z wybitnem ożywieniem i pogłębieniem, jakie przechodzi obecnie nasza nauka.

Jednem ze źródeł ożywionego ruchu historji gospodarczej jest ferment, wywołany przez prace Wernera Sombarta i przez wychodzące z różnych stron krytyki panującej w nauce teorji rozwoju życia gospodarczego Karola Büchera. Spory o gospodarstwo zamknięte, gospodarstwo miejskie, oraz o początki i istotę kapitalizmu, toczące się długo między uczonymi niemieckimi, rozszerzyły się w ostatnich czasach i na inne kraje, nie omijając także i Polski.

Niezależnie od tego fermentu pojawiły się próby udoskonalenia badań historyczno - gospodarczych przez stosowanie metody statystycznej w jak najszerszej mierze; uwagi godne przykłady

tych usiłowań wykazuje właśnie i nauka polska. W Polsce także zostało zapoczątkowane dążenie do oparcia poglądu na przeszłość gospodarczą i badań nad nią na podziale dochodu społecznego, co prowadzi znowu do zastosowania rachunkowości. Przez podjęcie badań nad historją cen, nauka polska nawiązuje obecnie związki z nauką powszechną. Są nawet udatne przykłady podejmowania przez polskich uczonych opracowań z dziedziny historji gospodarczej zachodnio-europejskiej. W tym stanie rzeczy jest zupełnie zrozumiała potrzeba stworzenia polskiego czasopisma, poświęconego historji społecznej i gospodarczej.

Przystępując do wydawania „Roczników" jedynem wyznaniem, jakie uważamy za potrzebne złożyć, jest to, że chcemy przestrzegać ścisłych zasad metody pracy naukowej i służyć rzetelnie nauce oraz kulturze narodowej i powszechnej. Staraniem naszem będzie skupić koło „Roczników" wszystkich polskich historyków, pracujących w dziedzinie historji społecznej i gospodarczej, otwierając łamy czasopisma dla każdej rzetelnej pracy naukowej.

Ponieważ „Badania z dziejów społecznych i gospodarczych" przeznaczone są na ogłaszanie prac większych, zwłaszcza uwagi godnych ze względu na metodę, zastosowaną do opracowań lub na wyniki osiągnięte, „Roczniki" będą zamieszczać rozprawy krótsze, dotyczące ogólniejszych zagadnień z historji gospodarczej i społecznej n. p. kwestji metodycznych i poglądów ogólnych, albo zawierające próby syntetycznych ujęć, podające zarysy informacyjne o stanie badań w poszczególnych dziedzinach nauki lub w poszczególnych krajach, wreszcie dające uwagi godne oryginalne przyczynki do historji gospodarczej lub społecznej, przedewszystkiem polskiej, a także i obcej.

„Roczniki" będą się starały dawać możliwie dokładny przegląd literatury polskiej z dziedziny historji gospodarczej i społecznej, oraz z dziedzin sąsiednich i pokrewnych, przyczem redakcja dbać będzie o to, aby wszystkie ważniejsze rozprawy poddane zostały możliwie gruntownej ocenie. W miarę możności będą także podawane sprawozdania i oceny z ważniejszych lub mających związek z naszą przeszłością publikacyj obcych. Narazie chcąc dać sprawozdania i oceny z polskich wydawnictw za rok 1929 i 1930, mogliśmy rzeczy obce uwzględnić tylko w bardzo szczupłej mierze; mamy nadzieję naprawić to w następnych rocznikach.

Przekonani, że nauczyciele historji w szkołach średnich, stosując się w praktyce szkolnej do programu ministerjalnego, interesują się historją gospodarczą i społeczną, staraliśmy się, aby „Roczniki" mogły im być przewodnikiem pod tym względem; bylibyśmy szczególnie zadowoleni, gdyby te nasze starania znalazły w nich oddźwięk. Na wzbudzeniu zaintresowania dla naszego czasopisma wśród nauczycielstwa szkół średnich zależy nam jeszcze i z tego względu, że przedewszystkiem na nauczycielstwie tem musi się opierać praca naukowa nad historją na prowincji, mianowicie miastach pozauniwersyteckich. W związku z rodzajem archiwów najczęściej spotykanych we wspomnianych ośrodkach prowincjonalnych, praca ta z konieczności musi się zwracać w pierwszym rzędzie do historji społecznej i gospodarczej. Czasopismo nasze, umożliwiając nawiązanie kontaktu między temi środowiskami prowincjonalnemi a głównemi nurtami pracy naukowej w kraju i zagranicą, może się przyczynić do podniesienia poziomu prowincjonalnej pracy naukowej.

Kończymy wyrażeniem nadziei, że „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych" znajdą chętnych współpracowników, oraz życzliwe przyjęcie i rozpowszechnienie w sferach badaczy i miłośników naszej gałęzi wiedzy.

Lwów — Poznań, w Wielką Sobotę 1931.

Fr. Bujak *J. Rutkowski*

SPIS OMÓWIONYCH KSIĄŻEK I ROZPRAW.

str.

Acta officii consistorialis Leopoliensis ed. G. Rolny . . . 185
Akta grodzkie i ziemskie, t. 24 187
Anbalt M.: Zagadka drugiego tomu kapitału Marksa (M. R.) 357
Arnold St.: Z dziejów społ. Polski średn. (E. W.) . . . 211
— Geografja historyczna, jej zadania i metody (A. W.) 334
Avnimelech M.: Geografja a historja (M. H.) 183
B. K.: Z prac nad atlasem historycznym Polski (M. H.) . 335
Bausch E.: Holländische Wirtschaftsgeschichte . . . 154
Baebulski Al.: O potrzebie założenia w Łodzi archiwum gosp. (T. Fr.) 184
Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich . 240
Balaban M.: Zadania i potrzeby historjografji Żydów w Polsce. (A. G.) 183
Baryez H.: zob. Kronika
Bekerman J.: zob. Zwyczaje
Beveridge W.: A statistical crime of the 17 century . . . 66
Blegelelsen L.: Gospodarcze podstawy nowoczesnego wychowania. (D. G.) 376
Bielak M.: Skarbowość polska na Śląsku w ub. dziesięcioleciu 315
Bilans gosp. Dziesięciolecia Polski Odrodzonej. (St. H.) . . 175
Bobkowski A.: Włościańskie zwyczaje spadkowe na Wołyniu. (K. J. Hł.) 233
— Zob.: Zwyczaje.
Bobrzyński M.: Przed powstaniem. (J. Sz.) 238
Bogusławska B.: Kongregacja towarzyszy kunsztu drukarskiego w Krakowie w XVII i XVIII w. (K. Arłamowski) . 261
Bolssonade P.: Le travail dans l'Europe chretienne au moyen - âge 145
Bonfante P.: Lezioni di storia del commercio 136
Brentano L.: Eine Geschichte d. wirtschaft. Entwicklung Englands 152
— Das Wirtschaftsleben der antiken Welt. 141
Brodnitz G.: Englische Wirtschaftsgeschichte 152
Brunner O.: Die Finanzen der Stadt Wien von den Anfängen bis ins XVI Jahrhundert. (R. Zubyk) 316
Bujak Fr.: Mowa Jana z Ludziska do króla Kazimierza Jagiellończyka z r. 1447. (S. I.) 214
— O nauczaniu historji, zwłaszcza w szkołach zawodowych. (A. G.) 375
— Nauka a społeczeństwo. (S. I.) 181
— Zob.: Kultura.
Polska Bydgoszcz 1920—1930. (St. H.) 275
Bystroń: zob.: Kultura.

str.

Černy V.: Hospodárské instrukce. (K. Sikora) 241
Charewiczowa Ł.: Dzieje m. Złoczowa. (St. N.) 257
— Dziesięciolecie badań nad dziejami miasta Lwowa. (St. H.) 244
— Klęski zaraz w dawnym Lwowie. (R. W.) 385
— Lwowskie organizacje zawod. za czasów Polski przedrozbiorowej. (St. Hoszowski) . 266
— Znaczenie badań nad planami miast dla ich historji. (A. G.) 244
Chodyniecki K.: Zasadnicze składniki syntezy dziejowej Lelewela. (J. Sz.) 182
— Kilka zagadnień z dziejów wewn. Litwy po Unji Lubelskiej. (A. G.) 364
Cieplucha Z: Z przeszłości ziemi kościańskiej. (K. J. Hładyłowicz) 233
Cierniak: Zob.: Kultura.
Clive Day Ph.: A history of commerce 138
Cunow H.: Allgemeine Wirtschaftsentwicklung 142
Czekanowski J.: Zarys antropologji Polski. (Fr. Bujak) 367
Czołowski A.: zob.: Kronika.
Daszyńska - Golińska Z.: Komunikat w sprawie Sekcji historji ludności na „International Congress of Hist. Sciences". (A. G.) 324
Dąbkowski P.: Memorjał Krukowieckiego z r. 1773. (Kl. N.) 385
Dąbrowski E.: Nieuczciwe współzawodnictwo. (A. W.) . 358
Depreaux A.: Ikonografja jako nauka pomocnicza historji. (A. B.) 183
Diarjusz Senatu z r. 1830 — 1831. wyd. St. Pomarański . . 189
Diecezja chełmińska. (Fr. Bujak) 341
Dohrowolski H.: Wyroby szklane z Wesołej. (M. W.) . . 285

str.

Dobrowolski K.: Migracje wołoskie na ziemiach polskich. (A. G.) 331
Dopsch A.: Naturalwirtschaft u. Geldwirtschaft in der Weltgeschichte 111
— Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit . . 143
Doskocz M.: Raiffeisen — Stefczyk — Kampelik. (S. I.) 367
Downar - Zapolski M.: Narodnoje Choziajstwo Białorussi 157
Drzewiecki H.: Studja i materjały do dziejów notarjatu w Polsce. (K. K.) 385
Dutkiewicz J.: Znaczenie podziału historji na okresy w gimnazjum. (K. S.) . . . 378
Dwadzieścia lat kolonizacji w b. zaborze pruskim. (S. I.) . 189
Dziamianka M.: Aleksy Husarzewski, komisarz gen. St. Augusta w Gdańsku. (K. J. Hł.) 302
Dzieje cechu mistrzów piekarskich w Poznaniu, 1253 — 1928. (K. Arłamowski) . . . 261
Eckstein A.: Dzieje Ponieca do połowy XVI w. (J. Bieniasz) 245
Faulkner H. U.: Amerikanische Wirtschaftsgeschichte . . 150
Febvre L.: L'afflux des metaux d'Amerque et les prix à Séville 64
Ferens A.: Szkolna mapa historyczna. (T. Lad.) 383
Fiedler T.: zob.: Bydgoszcz.
Fischer A: zob.: Przeciw propagandzie.
Frankowski E.: Sochy, radła, płużyce i pługi w Polsce. (Fr. Bujak) 214
Froehlke A.: Instrukcja służbowa dla leśniczych, przed trzema wiekami. 343
Fryde M.: Z badań nad dziejami kredytu publ. w średniowieczu. (S. I.) 311
Gąsiorowska N.: Przemysł metalowy Polski w rozwoju dziejowym (F. B) 284
Gębarowicz M.: Katalog rę-

str.

kopisów Bibljoteki im. G. Pawlikowskiego. (Ł. Ch.) . . . 196
Gilewicz Al.: Stanowisko i działalność gosp. Wład. Opolczyka na Rusi w l. 1372—1378 173
Glotz G.: Le travail dans la Grèce ancienne 144
Górski L.: Problem przeludnienia na tle struktury agrarnej. (J. P.) 325
Górski J.: zob.: Zwyczaje.
Grabski St.: Ekonomja społeczna. (F. B.) 353
Grabski Wł.: Historja wsi w Polsce. (Fr. Bujak) 198
— Wieś i folwark. (W. S.) 239
Grus N.: An introduction to economic history 147
Grodecki R.: Początki immunitetu w Polsce. (R. Z.) . . 362
— Zagadnienie feudalizmu w Polsce. (S. I.) 208
Grodek A.: Pierwszy Polski Bank Państwowy. (I. G.) . . 314
Grzybowscy S. i K.: zob.: Zwyczaje.
Gumplowicz Wł.: Rozwój gospodarstwa światowego . . . 149
— Rozwój górnictwa w Australji. (Z. K.) 284
Halman M.: Polacy wśród pionierów Ameryki. (Z. Z.) . . 173
Halban L.: Społeczne ideały chrześcijaństwa. 361
Hanyż A.: Krzywin w wiekach średnich. (J. Bieniasz) . 245
Häpke R.: Wirtschaftsgeschichte 153
Hedemann O.: Historja powiatu brasławskiego. (K. J. Hł.) 235
Hetner A.: Der Gang der Kultur über die Erde. (T. Lad.) 347
Hirschberg A.: Przyczynek do kwestji skupu sołectw w średn. Polsce. (H. Sch.) . . 214
Houte v. H.: Histoire économique de la Belgique 155
Humnicki St.: zob.: Ziemiństwo.
10-lecie Hutnictwa żelaznego w Polsce Niepodł. (S. H.) 286

str.

Inglot St.: Organizacja folwarku na Białorusi. (K. S.) . . 218
— Problem kolonizacji flamandzko-holend. w Niemczech i w Polsce. (M. K.) 212
Polskie instruktarze ekonomiczne, wyd. St. Pawlik. (K. S.) 187
Inwentarz b. Wileńskiego Archiwum Centrał. (Ł. Ch.) . 195
Iwaszkiewicz J.: zob.: Ziemiaństwo.
Jakimowicz R.: zob.: Warszawa.
Janicki St.: Śląsk na łonie Macierzy 1922 — 1928. (M. W.) 173
Jasklowski W.: zob.: Zwyczaje.
Kalbfleisch Fr.: Lehrbuch der Handelsgeschichte . . . 134
Kanerol St.: Kłajpeda. (T. L.) 276
Karpiniec K.: zob.: Zwyczaje.
Karwasińska J.: Archiwa skarb. koronne i obojga narodów. (T. L.) 197
Klarner Cz. Przemysł i handel w pierwszem dziesięcioleciu Niepodległ. Polski. (St. H.) 285
Kljeński T.: Ilu jest Polaków na terenie Wolnego Miasta Gdańska. (K. J. Hł.) 331
Klodziński A.: Pomiędzy historją a nauką obywatelską. (A. G.) 376
Klymenko P.: Cechy na Ukajini. (Roman Zubyk) 279
Kniat M.: Gosp. znaczenie ciężarów ludności włośc. w Polsce w XVIII w. (Fr. Bujak) . . 218
Koczy L.: Handel Poznania do poł. w. XVI. (J. Rutkowski) 289
Koczwara M.: Z przeszłości południ.-wsch. Polski. (St. U.) 342
Koneczny F.: Wiadomość z r. 1447 o stanie ludu wiejskiego w Polsce czy Litwie? (St. P.) 213
Kopczyński St.: zob. Materjały do monografji.
Korespondencja Hozjusza z l. 1558—1579, wyd. J. Umiński. (A. G.) 186

str.

Kormanowa Ż.: Bracia polscy 1560 — 1570. (Z. W.) . . 366
Korowicz H.: Polityka przemysłowa w zarysie. (S. I.) . . 354
Kostrzewski J.: zob. Księga Poznania.
— Z.: Przeciw propagandzie.
Korzon T.: Historja handlu 131
Kowalski K.: zob.: Zwyczaje.
Kozierowski St.: Pierwotne osiedlenie pogranicza wielkopolsko - śląskiego. (A. G.) . . 209
Kötzschke R.: Grundzüge d. deutschen Wirtschaftsgeschichte bis z. 18 Jh. 153
— Allgemeine Wirtschaftsgeschichte d. Mittelalters . . 143
— Russische Wirtschaftsgeschichte 156
Krasoń J.: Z przeszłości Wolsztyna. (St. U.) 258
Kraushar Al.: Kupiectwo warszawskie. (W. Kramarz) . 300
Krejčík A.: Prispevky k soupisu archivu velikich statku. (Fr. Bujak) 197
Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575 — 1595, wyd. H. Barycz. (R. W.) . . 186
Kronika o polskiem morzu. (St. H.) 305
Krotoski K.: Dzieje m. Krotoszyna (A. W.) 245
Królikowski L.: zob.: Terlikowski F.
Kryczyński L.: Regestr dokumentów na dobra tatarskie Łostaje (1600 — 1789). (St. P.) 237
Krzywicki L.: Spólnictwo prastare. (I. G.) 361
— Na zaraniu życia społecznego. (J. Ber.) 360
— Zwrot w poglądach na istotę pierwotnej więzi społecznej. (Kl. N.) 360
Krzyżanowski W.: Teoretyczna możliwość stabilizacji siły kupna pieniądza. (M. R.) . 357
Księga pam. dziesięciolecia samorządu m. Łodzi 1919 — 1929. (J. Sz.) 274

str.

Księga pamiątkowa m. Poznania. (H. Sch.) 273
Kuczkowski S.: zob.: Zwyczaje.
Kukiel M.: Zagadnienie niepodległości w l. 1795 — 1815. (A. G.) 367
Kulischer J: Allgem. Wirtschaftsgeschichte des Mittelalters u. der Neuzeit. (W. A. Wagner). 177
Kultura wsi. (M. Wąsacz) . 371
Kuncewicz A.: Plany przeglądowe miast polskich. (St. P.) 189
Kupczyński St. Ostatnia faza rozwoju kapitalizmu w oświetleniu W. Sombarta. (M. K.) . 174
Kuraś F.: Przez ciernie żywota. (A. Walawender) . . . 193
Kwapiszewski J.: Z dziejów bartnictwa na Mazowszu w XV wieku. (E. W.) 241
Kwiatkowski E.: zob.: Kronika.
Kwiniehidze M.: zob.: Terlikowski F.
Lndenberger T.: Rozmieszczenie ludności diecezji krakowskiej 1787 r. (K. J. Hł.) . 326
— Załudnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego. (St. H.) . . . 325
Lnndnu Wł. Poglądy włościan na sprawę niepodzielności gospodarstw wiejskich. (A. W.) 240
Langerówna H.: System obrony doliny Dunajca w XIV wieku (T. Lad.) 341
Laur E.: Wstęp do ekonomiki gosp. wiejskiego. (S. I.) . 198
Leehleka J.: Nieznany traktat ustrojowy z czasów saskich. (A. G.) 181
Legaret G.: Histoire de développement du commerce . . 137
Leitgeber J.: Z dziejów handlu i kupiectwa poznańskiego za dawnej Rzplitej Polskiej. (W. Kramarz) 293
Lewak A.: Przemiany ideo-

str.

we Wielkiej Emigracji. (A. G.) 333
— Zbiory Bibljoteki Rapperswilskiej. (Ł. Ch.) 195
Lewin D.: Obieg pieniężny Królestwa Kongres. (A. W.) . 314
Lewiński Sł.: Powstanie pieniądza. (Kl. N.) 311
— Spuścizna starożytności. (J. B.) 179
Limanowski: zob.: Kultura.
Litwin J.: Civitas Tusinensis. (W. A. W.) 260
Lorentz Z.: Raport prezesa Komisji Wojew. Mazowieckiej o stanie przemysłu włókienniczego w r. 1828. (T. Fr.) . . . 285
Luis A.: Histoire économique depuis l'antiquité, jusqu'à nos jours 144
Łęga Wł. Kultura Pomorza we wczesnem średniowieczu. (Fr. B.) 339
Łowmiański H.: Przyczynki do kwestji najstarszych kształtów wsi litewskiej. (S. I.) . . 208
Łowmiańska M.: Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku. (Ł. Charewiczowa) . . 256
Maas Walther: Mapy osadnictwa przedhist. Wielkopolski. 348
— Die Entstehung der Posener Kulturlandschaft. 348
— Der Netzedistrikt. 1774. 348
— Posener Grossgrundbesitz. 348
Ueber deutsche Dorfformen in Posen und die deutschpolnische Sprachgrenze dortselbst. 348
— Beziehungen zwischen ältester Besiedlung, Pflanzenverbreitung und Böden in Ostdeutschland und Polen. . . . 348
— Wandlungen in Posener Landschaftsbild zu preussischer Zeit. 348
— Studien zur Wirtschaftsgeschichte des Posener Landes. 348
— Die Entwaldung des Posener Landes. (K. J. Hładyłowicz) 348

str.

Maleczyńska E.: O roli książki hist. w pracy szkoły średniej. 378
Manteuffel J.: Papyrologja jako nauka pomocnicza historji. (A. B.) 184
— O potrzebie studjów pomocn. z zakresu archiwistyki przy badaniach nad historją nowożytną. (A. B.) 184
Manteuffel T.: Geneza feudalizmu. (A. G.) 209
— Metoda oznaczania granic w geografji historycznej. . 335
Markowski B.: Z dziejów gospodarki miejsk. w Kielcach. (St. P.) 259
Martin G.: Histoire économique et financière 155
Materjały Komisji dla Usprawnienia Administracji. T. 1. (T. Lad.) 387
Materjały do monografji przemysłu i sztuki lud. w Polsce. (F. B.) 287
Mayr R. — Weigt H.: Historja handlu na tle stosunków społecznych i gospodarczych . 133
Meleń Al.: Ordynacje w dawnej Polsce. (Dr. W. Hejnosz) 216
Mienicki R.: Wyzyskanie wileńskich akt władz centralnych litewskich. (A. G.) 185
Moczydłowski I.: O założeniu Nowego Targu na Podhalu. (J. Ber.) 259
Mondalski W.: Brześć Podlaski. (W. A. W.) 257
Moszczeńska W.: Antrustjonat frankoński w okresie Merowingów. (E. W.) 364
Mrozowska H.: Projekt wprowadzenia Tow. Kredyt. Ziemskiego w Wilnie w r. 1830. (E. W.) 228
— Środki pomocn. w nauczaniu historji. (A. G.) . . . 377
Mrozowska J.: Francusko-niemieckie sprawy węglowe na terenie międzynarod. (A. W.) . 284
Muslol L.: Dokument sprze-

str.

dży ks. Pszczyńskiego z dn. 21. lutego 1517 r. (M. W.) . . 186
Nadobnik M.: Powojenny ruch ludności. (Kl. N.) . . . 331
Nanke Cz.: Uwagi o ministerjalnym projekcie programu nauki historji. (A. G.) 379
Nekrolog śp: Jana Ptaśnika. 388
Neurath O.: Antike Wirtschaftsgeschichte 141
Nowakowski St.: zob.: Bydgoszcz.
— Geografja gosp. Polski Zachodniej. (St. H.) 344
Oberhummerer E.: Festband (T. Lad.) 352
— Festschrift. (T. Lad.) . 352
Obrona Pomorza(St. H.) . . 306
Olszewicz B.: Kartografja polska XV i XVI w. (M. H.) . 342
Oldziejewski K.: Wystawy Powszechne. (St. H.) 304
Opatrny W. J.: Nauczanie historji a nauka. (A. G.) . . . 377
Ormicki W.: Życie gospodarcze Kresów Wsch. Rzeczypospolitej Polskiej. (K. J. Hł.) . 344
Orzęcki R.: Wartości ekonomiczne, etyczne i estetyczne. (M. R.) 357
Osuchowski W.: Gospodarka solna na Rusi Halickiej od XVII — XVIII w. (J. Turska) . 283
Pamiętnik I. Zjazdu Ekonomistów polskich. (R. Z.) . . . 355
Pampuch P.: Usamowolnienie i uwłaszczenie polskich chłopów górnośląskich. (A. W.) 226
Paszkiewicz H.: Z zagadnień ustrojowych Litwy przedchrześcijańskiej. (M. K.) 363
Pawlicowa A.: Regjonalizm na usługach „szkoły pracy". (J. Ber.) 380
Pawlik St.: zob.: Instruktarze
Pawłowski St.: Polesie przed stu laty. (St. U.) 343
Peterson A.: Wheat and corn prices received by producers in Virginia 1801 — 1928 . . . 72

str.

Petrusewicz K.: zob.: Zwyczaje.
Pfeiffer G.: Das Breslauer Patriziat im Mittelalter. (Fr. Bujak). 276
Pleehocki A.: zob.: Bydgoszcz.
Piotrowski St.: Szkice socjologiczne. (M. Wąsacz) . . . 369
Pirenne H.: Les villes du moyen âge 147
Pohoska H.: Stan nauczania historji zagranicą. (A. G.) . . 379
Polański St.: Transport na kolejach Rzpltej Pol. (M. H.) . 308
Pomarański St.: zob.: Diarjusz.
Polskie Pomorze. (St. H.) . 340
Popelka F.: Die Lebensmittelpreise u. Löhne in Graz vom 16 — 18 Jahrh. (St. Hoszowski) 320
Prochaska A.: zob.: Akta.
Przeciw propagandzie korytarzowej. (St. H.) 307
Przelaskowski R.: Sejm Warszawski w 1825 r. (Z. Wr.) . 384
Przybyszewski E.: Ideologja społ. Komitetu Narod. w świetle Dekretu Organizacyjnego z 21. lipca 1862 r. (E. W.) . . 226
Przyrembel Z.: Pol. wzmianki, artykuły i publikacje z w. XVIII, dotyczące cukru i cukrownictwa. (S. l.) 284
Ptaśnik J.: zob.: Nekrolog.
— Walki o demokratyzację Krakowa w XVII i XVIII wieku. (M. K.) 261
Puluarowicz Wł.: U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru. (T. Lad.) 236
Putzger F. W.: Historischer Schul - Atlas. (T. Ladenberger) 382
Raehwal St.: Jan Alnpek i jego „opis miasta Lwowa" z początku XVII w. (St. H.) . 188
Radek A.: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem. (R. W.) 334
Radlińska H.: zob.: Kultura.
— Postulaty w sprawie nauczania historji. (A. G) . . 378

str.

Rafacz J.: zob.: Zwyczaje.
Renard G. i Weulersse G.: Le travail dans l'Europe moderne 145
— Zarys gosp. dziejów Polski w czasach przedrozb. . . 158
Ringman A.: Stan gospod. Rosji Sowieckiej. (St. H.) . . 304
— Polsko - niem. stosunki gosp. na tle wojny cel. (St. H.) 303
Rodkiewiczówna J.: Cech introligatorski w Wilnie. (K. Arłamowski) 261
Rolny W.: zob.: Acta.
Romer K.: Co nam mówią stare wileńskie kamienice. (St. P.) 259
Rosset E.: Łódź — miasto pracy. (K. J. Hł.) 274
Rothert E.: Historische Kartenwerken. (T. Ladenberger) . 380
Rybarski R.: Handel i polityka handl. Polski w XVI stuleciu. (J. Rutkowski) 294
— System ekonomji politycznej, t. I. 148
— T. II. (St. H.) 354
Rychlíński St.: Handel zagraniczny Król. Polskiego w l. 1831 — 50 (I. G.) 302
— Zasadnicze kierunki robotniczego ruchu zawodowego w Polsce. (A. W.) 333
— Liberalizm gosp. w Królestwie Pol. po r. 1863 (J. B.) . 174
— Płace i zarobki robotników przemysłowych w l. 1918 do 1928. (T. L.) 286
Ryener J.: Rola Tayloryzmu i Fayolizmu w naukowej organizacji. (A. W.) 358
Rudnicki M.: zob.: Przeciw propagandzie.
Rutkowski J.: Gospodarcze podłoże rozbiorów Polski. (S. I.) 171
Rutski J.: Zależności statystyczne. (St. H.) 358
Rzepecki B.: Zatarg gospod. polsko - niemiecki. (St. H.) . 303
S. S.: Pieniądz międzynarodowy. (J. Sz.) 313

str.

Sakazow I.: Bulgarische Wirtschaftsgeschichte . . . 157
Sartorius v. Waltershausen A.: Deutsche Wirtschaftsgeschichte 1815 — 1914 154
Schmidt - Haack: Geopolitischer Typen Atlas. (T. Ladenberger) 344
Sée H.: Esquise d'une histoire econom. et sociale de la France 156
Segre A.: Storia del commercio 136
Semkowicz Wł.: Hanul, namiestnik wileński (1382 — 1387). (St. P.) 294
— Pierwsze przywileje Witolda dla Kościoła na Żmudzi. (M. K.) 383
Siebeneichen A.: Udział Gdańska w handlu zagranicznym Polski. (K. J. Hł.) . . . 302
Siebeneicheu A. i Strasburger H.: Spór o Gdynię. (St. H.) 308
Siedlecki M.: zob.: Kronika.
Siemieński J.: Dział staropolski Min. Skarbu na P. W. K. (Fr. Bujak) 312
— Historja t. zw. historji ustroju Polski. (A. B.) . . . 383
— Zob.: Warszawa.
Sieveking: Grundzüge der neueren Wirtschaftsgeschichte 140
— Wirtschaftsgeschichte . 139
Skibiński Fr.: Handel solny we wczesnem średniowieczu polskiem. (E. W.) 288
— Regale górnicze we wczesnem średniowieczu na zachodzie i w Polsce. (A. W.) . . . 283
Skoczek J.: Studja nad patrycjatem lwowskim wieków średnich. (A. G.) 260
Śląski B.: Słownik rybacko-żeglarski i szkutniczy. (A. G.) 185
Słomka J.: Pamiętniki włościanina. (A. Walawender) . . 190
Sobieski W.: Z powodu t. zw. 700 - lecia „Prus Wschodnich". (A. G.) 384
Sochanlewicz K.: Miary i ce-

str.

ny produktów rolnych na Podolu w XV w. (S. I.) 215
— Ślad, półśledzie, kwarta i kęs roli. (J. Par.) 215
— Trybunał Zamojski. (K K). 272
Solarzi zob.: Kultura.
Soltan J.: Drugi akt rewolucji rosyjskiej. (J. Sz.) . . . 334
Srokowski St.: Prusy Wsch. (Fr. Bujak) 341
Stanlewicz W.: zob.: Zwyczaje.
Staśko J.: Rozmieszczenie grodzisk przedhistorycznych na wschodnim Wołyniu. (St. U.) . 340
Stebelski A.: Łódź i klucz łódzki u schyłku Rzeczypospolitej. (T. Fr.) 238
Stempowski St.: Materjały do bibljografji agrarnej. (K. J. Hł.) 190
Stosunki gospodarcze polsko - niemieckie. (T. L.) . . . 303
Strasburger H.: Gdańsk, jako port polski. (T. L.) 302
— Zob.: Siebeneichen.
Szpręga M.: zob.: Bydgoszcz.
Szramek E.: Szczegółowy (częściowy) wykaz dziesięcin archidiakona opolskiego z r. 1464. (M. W.) 213
Śliwińska M.: Duchowieństwo a sprawa włośc. za St. Augusta. (J. Sz.) 225
Świętochowski A.: Historja chłopów polskich w zarysie. (St. Inglot) 199
Taylor E.: Polityka skarbowa i system podatkowy Rzpltej Polskiej. (R. Z.) 315
Terlikowski F., Kwiatkiewicz M., Królikowski L.: Materjały do mapy glebowo-rolniczej Polski. 335
Tokarz W.: Wojna polsko - rosyjska 1830 i 1831. (St. P.) 386
Tomkiewicz Wł.: Jeremi Wiśniowiecki jako krzewiciel katolicyzmu na Zadnieprzu. (J. Sz.) 366

str.

— Ograniczenie swobód kozackich w r. 1638. (M. K.) . . 367
Toruń. Monografja miasta. (St. H.) 258
Toutain J.: L'économie antique 146
Triebe I. G.: Zehn Jahre polnische Währung (W. Styś) . . 161
Tymieniecki K.: Kmieć wielkopolski w zapiskach sądowych średniowiecznych. (St. P.) 210
— Zob.: Kronika.
— Przemiany społ. - gosp. w germanizacji Śląska w wiekach średnich. (A. G.) . . . 172
— Uchwała gromadzka z początku XV w. (J. Par.) . 213
Tyrowicz M.: Ćwiczenia piśmienne hist. w szkole średniej. (J. Ber.) 378
Uhorczak Fr.: Metoda izarytmiczna w mapach statystycznych Polski. (T. Lad.) . . 359
Umiński J.: zob.: Korespondencja.
Ungeheuer M.: Stosunki kredytowe w ziemi przemyskiej w pol. XV w. (M. W.) . . . 312
Voigt A.: Handwerk u. Handel in der späteren Zunftzeit. (J. Kwiecińska) 287
Wachowiak St.: Powszechna Wystawa Krajowa. (T. L.) . . 305
Wagner A.: Handel dawnego Jarosławia. 289
Walbel G.: Lehrbuch der Handelsgeschichte 135
Walek - Czarnecki T.: Próba charakterystyki demokracji greckiej. (A. G.) 359
Warchołik St.: Duchowieństwo śląskie XIII w. w walce o jednolitość państwową z Polską. (A. W.) 212
Warężak J.: Polska polityka handl. - celna względem Śląska i Wrocławia za Zygmunta St. (J. B.) 301
— Rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w średniowieczu. (St. H.) . . 209

str.

Warszawa. (1918 — 1928). (B. M.) 274
Wasilkowski: z.: Zwyczaje.
Waslutyński B.: Ludność żydowska w Polsce w w. XIX i XX. (St. Pazyra) 327
Wassan-Girej Dżabagi: Walka o niepodległość Indyj. (T. L.) 388
Wąsacz M.: Ruskie przełęcze karpackie w czasach nowożyt 343
Weber M.: Wirtschaftsgeschichte 141
Weigt H.: zob.: Mayr.
Weulerse G.: zob.: Renard G.
Wierzbicki A.: zob.: Bilans.
Winkler E.: Ks. Starowolski jako pisarz polityczny XVII w. w świetle dnia dzisiejszego. (R. W.) 181
Wisebnitzer-Mark: Die Stellung der Brodyer Juden im internationalen Handel in der zweiten Hälfte des XVIII Jahrhunderts. (T. Lutman) . . . 308
Wissel R.: Des alten Handwerks Recht und Gewohnheit. (K. Arłamowski) 277
Wiśniewski J.: Konjunktura gosp. w Król. Polskiem 1894 — 1903. (J. P.) 171
— Wahania cykliczne — dziełem przypadku? (J. P.) . 356
Wodziński A.: Gdańsk za czasów Stan. Leszczyńskiego (1704 — 1709, 1733 — 1734). (R. W.) 301
Wojciechowski J.: Życiorys własny robotnika. 190
Wojciechowski Z.: Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej. (R. Z.) 362
Wojtkowski A.: zob. Księga Poznania.
Wojtowicz A.: Obelść, obelnicy i prawo obelne. (S. P.) . 241
Wolliński J.: Stan i problemy badań nad historją Litwy XVII w. (A. G.) 182

str.

Wójcicki A.: Dzieje robotników przem. w Polsce. (St. H.) 286
Wysłouch S.: Z dziejów Łososny i jej posiadaczy XV — XVI w. (St. P.) 237
— Rozwój granic i terytorjum pow. Kobryńskiego do poł. XVI w. (K. J. Hładyłowicz) 336
Wyszyński M.: Ze studjów nad historją dziesięciny w Polsce średniowiecznej. (S. I.) . . 213
Zaleski Z.: zob.: Księga Poznania.
Zand A.: Z dziejów dawnej Łodzi. (A. W.) 260
— O potrzebie specjalnej metodologji dla historji nowożytnej i nowych nauk pomocniczych. (K. S.) 182
Zawadzki A.: Gresham nie formułował prawa, które jego imieniem nazwano. (I. G.) . . 180
Zawadzki J.: zob.: Warszawa.
Zawistowicz-Kłatopłowa K.: Zawarcie małżeństwa przez kupno w pol. obrzędach weselnych. (J. A.) 365
Zembrzuski S.: Polityka celna Król. Kongresowego 1815 do 1830. (T. L.) 315
Ziemiaństwo i większa własność rolna. (K. J. Hł.) . . . 227
Zniszczenia wojenne i odbudowa Polski. (A. W.) . . . 387
Znbyk R.: Gospodarka finansowa miasta Lwowa. . . . 313
Zweig F.: Finansowanie konsumcji. (Fr. Bujak) 356
Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce (J. Adamus) . . . 229
Żabko-Potopowicz A.: Praca najemna i najemnik w rolnictwie w W. Ks. Litewskiem w w. 18. (J. Rutkowski) . . 224
— zob.: Ziemiaństwo.
Żebrowski T.: zob.: Warszawa.
Żmigryder-Konopka Z.: Geneza i istota rzymskiej tribus. (A. G.) 362

ALEKSY GILEWICZ (Lwów).

PRZYGOTOWANIA DO REWOLUCJI CHŁOPSKIEJ W POLSCE W LATACH 1767—1769.

Treść: I. Wstęp str. 1. — II. Dotychczasowe poglądy na „Konfederację chłopską", str. 3. — III. Charakterystyka zewnętrzna i wewnętrzna źródła, str. 8. — IV. Treść manifestu, str. 10. — V. Znaczenie manifestu, str. 15. — VI. Pisma krytykujące manifest, str. 17. — VII. Wpływ manifestu torczyńskiego na wybuch „hajdamaczyzny", str. 21. — VIII. Dalsza agitacja rewolucyjna, str. 25. — IX. Walka z buntem, str. 27. — X. Kierownictwo ruchu chłopskiego, str. 33. — XI. Zakończenie, str. 35.

I. Wstęp.

Współcześnie z konfederacją barską występują w Polsce ruchy społeczne, które najsilniej uzewnętrzniły się na Ukrainie, w okolicach Humania. Złożyło się na nie wiele bezpośrednich i pośrednich przyczyn, były one jednak, jak to już podniesiono [1]), głównie następstwem intenzywnej, od dłuższego czasu szerzonej agitacji, głoszonej w Polsce wśród ludu wiejskiego. Natrafiwszy na bardziej podatny, niż w innych okolicach Polski, grunt wybuchły na Ukrainie w formie okrutnej rzeźi.

Ruchy te niesłusznie uważa literatura polska [2]) za lokalny ruch ludowy, z pewnem zabarwieniem religijnem, bez żadnych

[1]) T. Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta r. 1882. Wł. Smoleński: Przewrót umysłowy w Polsce XVIII w. 1891. H. Schmitt: Panowanie Stanisława Augusta, Lwów 1880; Ruska istoryczna bibljoteka, t. XIX, „Rozwidky pro narodni ruchy na Ukraini - Rusy XVIII wici". Rozprawy Antonowicza i innych. Rus. Ist. bih. t. XX Szulgin: Naczerk Kolijszczyny 1898. Hermajze: Kolijszczyna w świtli nowoznajdenych materjaliw. Ukraina 1924, t. 1—II. Fr. Rawita Gawroński: Historja ruchów hajdamackich w XVIII, r. 1913. Brody.

[2]) Zwłaszcza Gawroński, t. II, str. 82 i następne, choć nie inaczej ocenia je Hermajze.

jednak dodatnich i jasno sformułowanych celów, prócz dążności wygubienia szlachty, chęci rabunku i zaprowadzenia prawosławia. Nie wchodząc w rozpatrywanie wszechstronne przyczyn tego buntu chłopskiego, w rozprawie niniejszej będę się starał przedstawić przygotowania do „rewolucji chłopskiej", na podstawie materjałów, niewyzyskanych dotąd do oświetlenia tych doniosłych wypadków. Agitacja rewolucyjna, główny cel tej pracy, jak również same wypadki przez nią wywołane, wstrząsnęły głęboko umysłami współczesnej szlachty i wywołały odpowiedzi na dążenia do przewrotów. Te „repliki" i „listy", nawołujące lud wiejski do spokoju, względnie wskazujące sposoby uspokojenia wzburzonych umysłów, również staram się oświetlić na tle „agitacji rewolucyjnej".

Znaną jest rzeczą, że agitacja niejednokrotnie nie znajduje należytego posłuchu wśród mas. Aby jednak przekonać, że w tym wypadku plany agitacyjne istotnie w czyn zamieniono, udowadniam na podstawie licznych źródeł, że rzucona przez ukrytą rękę iskra „rewolucji", „buntu", nietylko w odpowiedniej chwili wybuchła gwałtownym płomieniem, ale jeszcze długo później podsycana przez niewidzialne czynniki tliła na terytorjum Polski.

W Polsce ówczesnej rozwinęła się, dzięki Katarzynie II i Fryderykowi II, zażarta walka o równouprawnienie dyssydentów. Kampanję tę inicjowali i popierali oni nie ze względu na swoje uczucia humanitarno-wolnościowe, ale ze względu samolubnej spekulacji politycznej, chęci intrygi i powiększenia nieładu w Polsce [1])

Na tle tych walk, o charakterze raczej politycznym i narodowym, aniżeli religijnym, rozwijała się uboczna akcja, wywołująca mniejszy opór szlachty, sprawa ulżenia i polepszenia doli innych warstw społeczeństwa: mieszczaństwa i ludu wiejskiego. Kwestje te poruszane dawniej, za panowania Sasów, przez Leszczyńskiego, Garczyńskiego i innych, z początkiem panowania Stanisława Augusta nabrały żywotności w ideach i czynach liberalniejszych obywateli. Nowe hasła racjonalistów nakazywały inaczej oceniać stosunki społeczne i gospodarcze, a zastosowane do życia pozwoliły zbudować ekonomistom nowy system fizjo-

[1]) Szczegółowo omawia tę sprawę: C. Łubieńska: Sprawa dysydencka 1761 – 1766. Monografje w zakresie dziejów nowożytnych, t. XIII, Warszawa 1911, nadto Konopczyński, Korzon, Smoleński i t. d.

kratyczny. Nowinki przynoszone z Anglji i Francji do rolniczej Polski natrafiały na grunt podatny, mimo, że nowe teorje nakazywały udzielać poddanym więcej wolności osobistej i ekonomicznej. Bardzo też gorliwie i namiętnie pracuje „Monitor" nad przekształceniem zapatrywań szlachty na znaczenie i rolę ludu wiejskiego wyjaśniając licznemi rozprawami potrzebę i sposoby ulżenia doli chłopów [1]).

Postępowe myśli zamieniali później niektórzy w czyn, zmieniając dotychczasową zależność ekonomiczną włościan na bardziej korzystną (oczynszowanie, udział w dochodach chłopów, trzecia część zbiorów i t. p.).

Naogół położenie włościan w Polsce XVIII w., choć było bardzo pod względem prawnym i ekonomicznym niekorzystne, nie było gorsze, niż w Rosji i innych krajach, jak to wykazują liczne specjalne rozprawy [2]). Faktem jest, że nad naprawą stosunków na lepsze, zaczęto wtedy pracować usilnie, choć oczywiście mogło się zdarzyć wówczas, że w niejednym wypadku pogorszyło się położenie chłopa.

Prócz „Monitora", inne pisma poświęcały wiele uwagi sprawie włościańskiej, jednak w r. 1767 ukazało się pismo zdumiewające swą groźną treścią. Rozrzucono je po całej Polsce, przeważnie jednak po wschodniej połaci, pod tytułem, który mają dochowane do dziś kopje: „Konfederacyi chłopskiey znaleziony proiekt na rynku w Torczynie po skończonym jarmarku Św. Troycy r. 1767". Pismo to, jak dalej wykażę, można uważać za manifest i program rewolucji chłopskiej.

II. Dotychczasowe poglądy na „Konfederację chłopską".

W literaturze naukowej nie doceniano znaczenia tego pisma. Pierwszy podał je do wiadomości T. Lubomirski [3]) w pracy p. t.

[1]) Sprawę wpływów „Monitora" na opinję publiczną XVIII w., na sprawę włościańską i agitację rewolucyjną zamierzam omówić w osobnej pracy.

[2]) J. Rutkowski: Sprawa włościańska w Polsce XVIII i XIX wieku, Warszawa 1922; tenże: Studja nad położeniem włościan w Polsce XVIII w., Ekonomista 1914; tenże: Poddaństwo włościan w XVIII wieku w Polsce i niektórych innych krajach Europy. Prace kom. hist. Pozn. Tow. Przyj. Nauk., t. I., zesz. 3. Krasiński Adam: Geschichtliche Darstellung der bauerlichen Verhältnisse in Polen. Kraków 1898. Korzon: Wewnętrzne dzieje, t. I. Baranowski: Wieś i folwark. Warszawa 1914.

[3]) Drukowane w Bibljotece Warszawskiej 1857 — 1862, to samo w odbitce, 1862, 43 — 49.

„Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII w.", opierając się na rękopisie znalezionym w Paryżu w hotelu Lambert w zbiorach ks. Czartoryskich. Streszczenie to przedrukowano później w innych pracach [1]). Porównując kopję, z której korzystał Lubomirski z innemi zauważyć można liczne różnice i braki [2]), nadto niektóre ustępy streścił autor dowolnie. Drugie streszczenie tego dokumentu, nazwanego przez Lubomirskiego „supliką tarczyńską", dał Kraszewski [3]), podając tytuł: „Proiekt poddaństwa koronnego hoc loco znaleziony w wielu mieyscach po jarmarkach. targach, rynkach". Tekst dokumentu został bardzo zniekształcony dowolną interpretacją autora, podaną zresztą jako dosłowna treść rękopisu. Prócz wspomnianych, inną kopję „supliki torczyńskiej" znał Smoleński [4]).

Dokument powyższy wydrukował w całości w „Zapyskach Towarystwa im. Szewczenki [5]) we Lwowie I. Szpytkowskyj p. t: „Proiekt konfederacyi chłopskiey..." [6]) nieodpowiadającym zresztą tytułowi, jaki ma oryginalna kopja, wykorzystana przez autora, a znajdująca się w rękopisach bibljoteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie nr. 317/III. Autor drukując, popełnił kilka błędów, różniących bardzo tekst od oryginału [7]).

---

[1]) Treść supliki zamieścił Mollet w rozprawie: Situation de la Pologne au 1-er Janvier 1665".

[2]) Lubomirski dowolnie przytacza treść, przeinaczając ją zupełnie, a także opuszcza ustępy wyliczone, jako żądania w znanych mi kopjach, odnoszące się do żydów i duchowieństwa.

[3]) Polska w czasie trzech rozbiorów 1772 — 1794. Poznań 1873, str. 156.

[4]) Przewrót umysłowy, Warszawa 1923, str. 214 — 15, zna kopję z rękopisu bibljoteki Poznańskiego Towarzystwa Nauk, nr. 49. Smoleński pisze, że „suplikę" wydrukowano za granicą w całości, nie podaje jednak gdzie i kto; może ma na myśli pracę Molleta.

[5]) Z. T. Szew. t. 102. r. 1911. str. 148 — 156. „Miscellanea". O publikacji tej dowiedziałem się po przystąpieniu do konstrukcji niniejszej pracy; w literaturze polskiej nie zauważono wydrukowania tego źródła.

[6]) Ma być „Konfederacyi chłopskiey znaleziony proiekt na rynku w Torczynie". Rks. 317/III. 178 — 180.

[7]) Tekst „w tey", Szp. „w całey"; T. „upodobania", Szp. „wpodobania"; T. „z między pospólstwa", Szp. „z pomiędzy motłochu"; T. „Popiel Pierwszy", Szp. „Popiel"; T. „J. K. M. P. N. M.", Szp. pisze słownie „Jego Królewskiey Mości i t. d."; T. „podobnieyszym", Szp. „podobnieyszych"; T. „początków Waszych", Szp. „początków naszych"; T. „Nam wymyślone", Szp. „Nam wymyślono"; T. „z bydeł", Szp. „z rydeł"; T. „także", Szp. „Także"; T. „Delekarczyków", Szp. „Detekarczyków"; T. „w ochydę po-

W rękopisach bibljoteki im. Ossolińskich znalazłem 7 odpisów tego pisma: Nr. 317/III, 329/III, 423/II, 436/II, 562/II, 714/I, oraz 332/III, gdzie brak końca. Jest ich zapewne w Ossolineum więcej; jednak z tych kopij tylko rękopis 436/III ma najbardziej, mojem zdaniem, tekst zbliżony do dawnego oryginału, choć tytuł jest odmienny od reszty: „Proiekt status plebei w Torczynie".

Kopje tego powszechnie rozrzucanego w XVIII w. pisma przechowały także rękopisy innych bibljotek i zbiorów; np. w Bibljotece Baworowskich we Lwowie, l. 167.

Zanim przejdę do przedstawienia treści i oceny tej t. zw „supliki", krótko podam dotychczasowe poglądy uczonych na to pismo.

Lubomirski [1]), wydając streszczenie, twierdził, że na wiosnę 1767 r. na jarmarku rozrzucono to pismo w Tarczynie koło Warszawy, a potem rozeszło się ono po całej Polsce. Uważa „suplikę" za streszczenie skarg i żądań chłopów XVIII w. Kraszewski [2]), wiążąc to pismo z zarzutami przeciw Kościuszce, mówi, że przed manifestem połanieckim istniały śmiałe zamiary w sprawie włościańskiej i spiskowano przeciw szlachcie. Treść tego aktu określa, jako bałamutną i „nieumiejętnie zredagowaną, jednak z pewnym zasobem historycznych wiadomości". Uważa, że to „pokątny owoc jakiegoś księdza pochodzącego z włościan", a dowodem na to nacisk na wiarę, styl i t. p.; zostało to pismo bez żadnego echa, a wątpliwa też data napisania. H. Schmitt [3]), znając suplikę ze streszczenia Lubomirskiego, twierdzi, że rozszerzaniem tego „manifestu", wydanego niby przez włościan polskich, starali się wysłannicy Czartoryskich odstraszyć szlachtę od konfederacji radomskiej, jednak do zaburzeń nie przyszło. T. Korzon [4]) stresz-

---

dali", Szp. „w ochydę oddali"; T. „nieiedne reźnice", Szp. „nieiedne różnice"; T. „dopominaią się łaski", Szp. „dopominaią się łąki"; T. „Choć woysko", Szp. „toć woysko"; T. „zawistna złość wasza z pyehą złączone do kogo", Szp. „zawistna złość wasza do kogo"; T. „fortun dzieciom waszym", Szp. „tortur dzieciom waszym; T. „Co podpisuie poddaństwo koronne", Szp. „co poddanstwo koronne".

[1]) T. Lubomirski: Ludność rolnicza. Warszawa 1862, str. 43—49.

[2]) J.-I. Kraszewski: Polska w czasie trzech rozbiorów. Poznań 1873, str. 156 — 158; to samo, Warszawa 1902, str. 154.

[3]) H. Schmitt: Materjały historyczne z wieku XVIII, t. I., str. 110.

[4]) T. Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta 1764 — 1794, t. 1. 1882, Kraków, str. 374 — s.

czając „suplikę tarczyńską" mówi, że dokument ten, wyrażający nowe idee, nie łatwy jest do zrozumienia. Trudno też domyśleć się nazwiska i stanowiska społecznego autora. Zdaniem jego, słowa „konfederacja", „argumentacja historyczna" i inne świadczą, że był nim szlachcic, inne braki pisma (określenia prawne) i „logika" świadczyłyby za chłopem. Uważa jednak pismo to za „curiosum", „dumania" „nawpół wykształconego plebeusza, posługacza szkoły, albo skrybenta przy szlachcicu". Twierdzi też, że niema „żadnych śladów, aby to pismo dostało się do mas i wywarło wpływ".

Najwięcej uwagi omawianej „suplice" poświęcił Przyborowski [1]). Streszcza źródło za Lubomirskim, wyrażając żal, że nie wydrukował on tego aktu „niezmiernej doniosłości" w całości i nie zajął się opisaniem jego cech zewnętrznych (pismo, papier i t. p.), aby uczeni mogli mieć pewność, że istotnie pochodzi z XVIII w. Omawiając treść, nazywa dokument „memorjałem", noszącym tytuł „proiektu", a także stwierdza wpływy francuskie na treść „supliki". Kończy uwagi twierdzeniem, że jest ona groźbą, rzuconą szlachcie przez Rosję, aby łatwiej zawiązać konfederację radomską i „nie może być uważana, jako objaw owoczesnego usposobienia ludu polskiego, jako wyraz jego żądań, pretensji lub nadziei". Podaje dalej, że po wykorzystaniu tego projektu „rzucono go w kąt, jak niepożyteczny już świstek, jak zeszyt z rolą całkiem nieużyteczną". Miakotin [2]) pisze, że jest to protest na ucisk włościan, a dodaje nadto, że dokument ten przedstawia poglądy warstw niższych na sprawę włościańską.

Władysław Smoleński w kilku pracach zajmował się „suplika" okolicznościowo. W rozprawie „Szlachta w świetle opinji wieku XVIII" [3]) nie wierzy, by ten dokument pisali chłopi; pragnienia określa jako wybujałe, a całość uważa za „objaw fermentu umysłowego" bez „dziejowej wartości" i wpływu na ustawy roku 1768. Krytykując znowu rozprawę Miakotina wypowiedział [4]) swoje dalsze zapatrywania na ten dokument, które utrwalił

---

[1]) Walery Przyborowski: Włościanie u nas i gdzieindziej. Szkice historyczne. Wilno 1881, str. 157 — 162.

[2]) W. Miakotin: Krestjanskyj wopros w Polsze w epochu jeja razdzielów. St. Petersburg 1889. 103 — 106.

[3]) Pisma, t. I., str. 35.

[4]) Kwartalnik historyczny 1890, str. 410, ditto Pisma, t. III, str. 61 — 62.

w „Przewrocie umysłowym" [1]). Suplika „jest trawestacją głośnego aktu konfederacji dyssydenckiej 20 marca 1767 r. i szykaną jej osnowy", skomponowana przez stronnictwo ultrakatolickie, jest satyrą na dyssydentów, bez myśli propagowania reformy stosunków włościańskich. Dalej twierdzi, „winna zająć skromne miejsce w historji włościan, jako dokument stwierdzający raczej konserwatyzm ogółu szlachty katolickiej w sprawie włościańskiej, nie zaś dążność postępową". Rozrzucili ten projekt, jego zdaniem, katolicy dla zdyskredytowania uroszczeń dyssydentów. Cytując źródłowe wzmianki o buntowaniu ludu przez „Monitor" i inne pisma XVIII w. dziwi się i wątpi, czy autorzy mają na myśli suplikę torczyńską.

I. Szpytkowski [2]) drukuje tekst supliki, porównuje ją, jakby utwór literacki, z „Lamentem chłopskim na pany" [3]) i twierdzi, że jest ona najwyższym stopniem skarg na bezprawia szlachty. „Projekt" to protest „skonfederowanych" „włościan - obywateli przeciw bezprawiu warstw panujących nad nimi, to groźne „memento" świadomych swych krzywd i siły obywateli, którzy ostatni raz kroczą po legalnej drodze i stawiają „stanowcze aut - aut, zgody albo walki". Autora znaleść trudno; można za szlachtą podejrzewać, że inspiratorem tego pisma był Repnin, jednak tak nie jest, bo autor był gorącym, lecz liberalnym katolikiem, a „pochodził z duchowieństwa albo ludzi szkolnych włościańskiego stanu". Jako czas powstania pisma przyjmuje rok 1767, a Torczyn, bez bliższego określenia położenia, jako miejsce powstania. Podkreśla, że pismem tem włościaństwo polskie podało ruskiemu rękę do wspólnej akcji, twierdzi przytem, że „projekt" był rozrzucony wśród chłopów ukraińskich i nie pozostał bez wpływu, a znany był, o ile nie licznym rzeszom, to watażkom „powstania narodowego" 1768 r., jednak dowodów żadnych na poparcie tych twierdzeń nie przytacza.

Ostatni poruszył tę sprawę Świętochowski A.. [4]). Przytaczając poglądy innych pisze, że jeśliby tak było, jak wyjaśnia Smoleński „to zaiste podziwiać potrzeba naiwność autora, czy autorów, którzy w tej „satyrze", tak głęboko ukryli swój złośliwy

---

[1]) Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Warszawa 1923, 214—215.
[2]) Zapiski Tow. im. Szewczenki, t. 102, r. 1911. Miscellanea, str. 146 i n.
[3]) Wydał Kalenbach 1910.
[4]) Historja chłopów polskich. Lwów. Poznań 1925, t. I. 343.

zamiar, że zamiast „szykany" wyszedł z ich pióra najprawdziwszy akt oskarżenia".

Poglądy uczonych na „suplikę" są bardzo rozbieżne, mimo wielkiego znaczenia źródła nie rozpatrzono go wszechstronnie, a dorzucane okolicznościowo uwagi, tylko w czterech wypadkach oparte były na bezpośredniej znajomości źródła. Starano się podać i omówić ogólnie miejsce ukazania się źródła, czas, treść, wyszukać autora, mniej a raczej zupełnie nie zajęto się sprawą rozpowszechniania tego pisma, znaczenia, ustosunkowaniem do opinji publicznej wieku XVIII w sprawie włościańskiej i najważniejszą kwestją wpływu na wypadki historyczne. Te rzeczy będę się starał obecnie wyjaśnić.

III. Charakterystyka zewnętrzna i wewnętrzna źródła.

Jak świadczy tytuł kopji „supliki", znalezionej przez Kraszewskiego [1]), rozrzucono ją po całem terytorjum Polski i Litwy. Inne kopje mają podaną miejscowość „wyjściową". Lubomirski twierdzi, że był nią Tarczyn, miasteczko leżące koło Warszawy. Ze znanych mi kopij, miejscowość ta występuje w 5 jako Torczyn [2]), w jednej Toroczyn i jednej Tarczyn. Osadą noszącą te nazwy będzie raczej Torczyn, miasteczko w powiecie łuckim nad Stawgą, dopł. Styru, leżące przy ważnym trakcie warszawskim, łączącym Polskę z Rosją. Była to ulubiona siedziba biskupów łuckich. Stara ta osada miejska posiadała kościół pod wezwaniem „Świętej Trójcy", w który to dzień, t. j. 14 czerwca 1767 r., w czasie jarmarku, połączonego z odpustem, rozrzucono to „rewolucyjne" pismo. Na dowód, że w tej miejscowości ukazało się to pismo, można jeszcze podać fakt, że jedną z odpowiedzi na suplikę tu znaleziono [3]), a nadto generał Kreczetnikow podaje w swych pamiętnikach, że buntowano tam właśnie chłopów w 1767 r. Od niego też dowiadujemy się, że te okolice najbardziej buntowały się przeciw Moskalom i ich sprzymierzeńcom,

---

[1]) Kraszewski o. c. 156—159: „Hoc loco znaleziony w wielu mieyscach po targach iarmarkach...".

[2]) Bibl. Ossol. rks. 317/III, 436/II, 562/II, 714/I, 329/III; Tarczyn 423/II; Toroczyn 332/II.

[3]) Smoleński Sł.: Przewrót umysłowy, str. 214—215. Rks. Pol. Akad. Umiej. w Krakowie p. t. Spis papierów z archiwum zamku ~~łuckiego~~ łuckiego III. 522.

że tu Stecki, Leduchowski, Czacki i inni zmawiali się, aby zawiązać „rekonfederację" [1]) i pociągnąć szlachtę sprzyjającą Rosji do sądu. Że pismo ukazało się 14 czerwca (Św. Trójcy) roku 1767, co do tego zgodne są wszystkie kopie a także materjały, wśród których one się znajdują, nie budzą żadnych wątpliwości [2]). W druku, ze względu na swój rewolucyjny charakter i konsekwencje z drukowaniem związane, nie ukazał się manifest, jednak odpisy w języku polskim i ruskim [3]) były bardzo liczne, jak tego zresztą dowodzą do dziś przechowane kopje.

W zachowanych kopjach są liczne różnice, dodatki, skróty, przeinaczenia treści, które czynią pismo bałamutnem i niezrozumiałem. Za kopję najbardziej ze znanych mi zbliżoną do oryginału uważam kopję znajdującą się w rękopisie Ossolineum nr. 436/II.

Cechuje manifest styl żywy i jasny; trudno o doskonalsze wyrażenie niedoli chłopa XVIII w. i satyry na poglądy szlachty oraz uchwycenie życia politycznego. Wiadomości historyczne są liczne, a w żadnym wypadku nie są mętne, co świadczy, że twórca pisma wykazywał wielką znajomość przeszłości, współczesnych haseł racjonalistów, oraz form rządu państw ówczesnych. Żądania poparte są argumentacją w tekście i łatwe do zrozumienia, o ile przepisywacze ich nie zniekształcili.

O ile chodzi o nazwanie tego utworu, to nie jest on „supliką", ale raczej groźnym memorjałem, względnie manifestem, żądającym poprawy doli ludu. Tytuł pisma „proiekt konfederacyi chłopskiey" potwierdza, że można formę tego pisma określić jako „manifest". Związek, czyli konfederacja zaczynała stale swe działania po ogłoszeniu manifestu, on też ogłaszał zapoczątkowanie akcji, zmierzającej do wykonania pewnego celu. Lud wiejski nie mógł jawnie zawiązywać instytucji dostępnej tylko szlachcie, dlatego też tajna organizacja podaje do wiadomości ogółu „pro-

---

[1]) Kreczetnikow: Dziennik wojennych działań general-majora. Poznań 1874. Bar — Radom, str. 12. 7 czerwca: o zamiarach rekonfederacji, str. 30. 3 września: posyła Repninowi pisma, oraz „podburzające wezwania przeciw nam do włościnn". Sądzę, że chodzi tu o suplikę, bo oświadczała, że stoi przy wierze i będzie bronić praw szlachty przeciw obcym.

[2]) Są to pisma odnoszące się do konfederacji barskiej, a teki niektóre noszą tak pewne nazwy, jak: Acta regia Poloniae 1769 — 1770, rks. 317/III

[3]) W ruskim języku dotąd nie znaleziono tego źródła, jednak tekst podaje, że w „greckim języku" rozsyła się też te pisma.

jekt". w postaci manifestu, grożącego buntem warstwy upośledzonej, chłopów. Początek i podpis umieszczony pod dokumentem potwierdzają też nasze przypuszczenia [1]). Zresztą mógł ten dokument być bez tytułu, który mu nadali dopiero kopiści, czego zresztą dowodzą odmiany tytułu [2]).

IV. Treść manifestu.

Przedstawiając treść, opieram się na rękopisie 436/II [3]), a korzystam przytem i z innych.

Manifest na wstępie zajmuje się sprawą poddaństwa, które współobywatele (szlachta) narzucili dawniej równym sobie t. j. chłopom, wbrew prawom natury i boskim. Z gminu bowiem pochodzili dawni polscy władcy, a także z niego początek swój wywodzi cała szlachta, którą królowie sobie dobrali, nadając herby swym żołnierzom, pastuchom, stajennym, dozorcom lasów, ogrodnikom, kowalom i t. p. Ci ,pochlebniejsi" „motłoch" „wyprzedzili w przodkach swoich", „wprzód woły z pługów wyprzągłszy" i dawnym równym narzucili poddaństwo i niewolę, przywłaszczając sobie do tego prawa. Inaczej jednak jest gdzieindziej, nawet u pogan, bo u nich „siedmioletnią pracą po czasie wyznaczonym odbieraią uwolnienie, my tylko i nasi współmizeryą cierpiący obywatele od pokolenia na pokolenie w niewoli cierpliwie zostawaliśmy", jakby zawojowany naród.

Po tym ogólnym wstępie przypomina manifest, że nagrodzeni przez władców „królewszczyznami", dawni współobywatele, jeśli dorwali się do rządów, to „my pierwszym celem (ich) zawisłości jesteśmy y pożytków". Oni bowiem wymyślili liczne pańszczyzny i daniny, któremi dręczą lud. Podobnie opłakany los dzielą włościanie nadani kościołom, gdzie mimo spodziewane miłosierdzie nad chrześcijanami „nie maiąc względu na uciemiężenie, nowe coraz sposoby większe wznawiają". Najgorsze jednak jest położenie w dobrach dziedzicznych. Inaczej jest u obcych,

---

[1]) Brzmią one: „My obywatele Koronni, a mianowicie starostw, dzierżaw, sołtystw y woytostw w tey Rzpley osiedli", zakończenie: „co podpisuie poddaństwo Koronne przy wierze y wolności skonfederowane".

[2]) Rks. 317/III, 329/III, 423/II, 714/I, 332/III mają tytuły „Konfederacyi chopskiey znaleziony proiekt", Rkps 436/II ma „Proiekt status plebei w Torczynie", 562/II „Zaniesiony proiekt na rynku".

[3]) Ossolineum 436/II, str. 134 — 137.

tam „współobywatelów w naywiększey liczbie" będących nie ubożą i nie doprowadzają do ruiny, lecz lud tam rządzi bez książąt, królów i senatu (Rzeczpospolita szwajcarska i holenderska), a do rady „społem obywatele wchodzą z powiatów, miast i wsiów". W Wenecji i Sant Maryno, choć „szlachetne rodzaie są pierwsze, lecz wielowładności nad życiem i chudobą nie maią". Zwraca się zatem manifest z prośbą do szlachty: „mieycie wzgląd na naywiększą liczbę współobywatelów, a daycie ulgę" ludowi wiejskiemu, bo „słaby będzie (wasz) fundament", gdy włościanie upomną się „tego, co dziedzicznym prawem trzymaią". Usprawiedliwia dalej, dlaczego poddany zły, bo niema gruntu dziedzicznego, a wsie dlatego puste, bo lud tułaczem. Ostrzega, że mają ludzi wykształconych z gminu i znane są im ruchy społeczne w Danji i „sprawiedliwa zawziętość Delekarczyków, którzy królestwo w absolutność wprowadziwszy, sobie wolność, a szlachtę w ohydę podali". Przypominają polskie „reźnice Chmielnickiego, a późniejsze dwóch starostw w krakowskim" i podnoszą, że obecnie proszą „o cząstkę własności [1]) nie pod innym pretextem, tylko, że gdy się starsi zakłócili odmienney religji, za cóż uciemiężenie my tylko ponosiemy".

Położenie ludu jest ciężkie zwłaszcza w owych czasach, bo „stan rycerski z nas żyiący o obronie nie myśli od woysk, które sam sprowadził, duchowieństwo z nas pożytek maiąc zdziera nas od obrządków, iak żebyśmy na nich pracowali... o sobie zapominać mieli, żydzi exekucję w domy zsyłaiąc ostatnią lichotę zabieraią". Jednak o tyle lud szczęśliwy, że „Bóg daje mu śmiałość dopomnienia się, choć nie przez publiczne tranzakcye o krzywdę". Mają już rady, organizację i chętnych, „którzy tę wieść szczęśliwą mają sposoby rozsiewać po jarmarkach".

Aby nie posądzano chłopów o zmowę z wrogami twierdzą: że „wiary katolickiey będą się trzymać", dyssydentów i ich adherentów nie utrzymują, „za cóż kara na nas ma bydź tak długa". „Króla uznaiemy, senat duchowny y świecki szacuiemy, rycerstwo poważamy, a przeto nie poczytuycie sobie tego za rzecz niegodziwą, że ci co na was pracuią, dopominaią się łaski, którey gdy nie otrzymaią, ciężko im nie będzie o trybunów. Brutusów,

[1]) W innych kopjach „wolności" (319/III).

Sycyniuszów [1]), którzy mogą przyjść w czasie do naypierwszey władzy". Biedę ludu wszyscy znają, jak również śmiałość i zuchwalstwo. Łatwo mogą porwać za broń, bo uzbrojeniem ich będą zrazu kosy i siekiery, inną znajdą potem po dworach, ; .tym ie łatwiey otworzyć w tey liczbie, w iakiey zostaiemy po wsiach, potrafiemy". Poznają się łatwo, gdyż „hasłem naszem mizerya, okryciem nędza, napojem łzy, życie w brudzie i ustawiczney przykrości" [2]). Wojsk szlacheckich się nie boją, choć dawno stoją na leżach.

Wypowiadając groźby porwania za broń i zerwania pęt niewoli, ostrzegają i przypominają, co traci szlachta, z której niejeden zjada miljony na rok „gdy drudzy własnego przytulenia doprosić się nie mogą", mimo że płacą liczne podatki. „Zważcie, gdy przyidzie, że się umkniemy od waszey zwierzchności, skąd podatki, kontrybucye y żywność mieć będziecie". Ostrzegają też, że nie piszą tego na żart, ale jako ostatnią prośbę. Proszą tedy, aby wybrano łagodne postępowanie z ludem, według żądań, które podają, bo „gdy oney nie dostąpiemy, mamy w ręku sposób dopomnienia się". „Popleczników" lud będzie miał, dokądkolwiek się uda, „lecz na cóż? Nie lękamy się, sama rozpacz zawistna, złość wasza z pychą złączona do tego (rozumie się ruchu) nas wiedzie". Jeżeli zaś szlachta wierzy w pomoc „postronnych potencyj, to gdy nas wygubią, panowaniu waszemu koniec uczynią".

Kończy wezwanie „odezwiycież się z nadaniem nam dobrych praw, gdyż rozpacz jest mistrzynią upadków", a ostrzegając zwraca się też do duchowieństwa, by pomyślało nad dolą ludu. Usprawiedliwiają się przytem, dlaczego nie wnoszą tego pisma do władz drogą legalną przez swych posłów; bo delegatów spotkałaby za śmiałe żądania śmierć. Wyjaśniają natomiast, że akt ten rozsyłają „w języku polskim i greckim", aby obywatele Królestwa polskiego i W. Ks. Litewskiego z nimi „konfederowali się, łączyli, sprzymierzali, a pod pewne znaki na mieysca wyznaczone w czasie przez sekretną radę stawili się".

---

[1]) Może tu chodzi o Licynjusza, który razem z Seksejuszem miał rzekomo w dawnych czasach, przed Grakchami przeprowadzić ustawę oznaczającą maksymalną ilość ziemi posiadanej przez każdego obywatela.

[2]) W niektórych kopjach „życie w brudzie i ustawicznej pracy" (Ossol. 319/III).

Proszą również Senat i Stan rycerski [1]), „niech tey akcyi naszey za rokosz y zuchwalstwo nie poczytuią, gdyż przyrzekamy religji," jako „naypierwszego celu naszego bronić i przy wolności naszey narodowey obstawać". Jeśli kto nie wierzy i uważa tę akcję za żarty, to ten pierwszy dowie się, „iak może ogniem i mieczem pustoszyć rokoszan zbuntowanych ręka, którą oni chłopską nazywaią".

Po tych gwałtownych groźbach następują żądania, w jakim kierunku szlachta ma ulżyć doli włościan. Proszą więc: „Prześwietnych Stanów, aby dziedzicznym prawem grunta posiedzenia były nadane". To jest najważniejsze żądanie, kilka razy wspomniane w tekście. Jest ono zresztą powtórzeniem żądań i poglądów, wypowiedzianych w „Monitorze" [2]), a rozumieć je należy, jako nadanie prawa nieusuwalności i dziedziczności gruntów z zachowaniem „powinności gruntowych, dni pańszczyźnianych, alias do gruntu przywiązanych" Rozumieć to należy, jako nadanie „gruntów posiedzenia naszego", jak mówi manifest.

Prócz ziemi ornej żądają, aby część „lasów, gdzie się znajdują, na pożytek nasz udzielili". Rozumiem to tak, aby szlachta wyznaczyła każdej osadzie część lasów, obok znajdujących się, z których ludność mogłaby korzystać (budulec, przemysł wiejski i opał).

Nadanie dziedzicznem prawem gruntów nie odbiera właścicielowi praw do powinności gruntowych, jednak ilość pańszczyzny mają Stany oznaczyć: „latem y zimą po trzy dni w tydzień w całey Koronie z konia roboczego po złotych 2 daiąc". A zatem z jednostki roli (pół łanu zapewne) proszą o wyznaczenie pańszczyzny trzydniowej, jednak z możnością zamiany dni roboczych na czynsz w wysokości 2 zł. [3]) za dzień. Prócz pańszczyzny mają odbywać podróże w sprawach dworu, jedynie tylko dwa razy i to nie dalej nad mil 12, ponadto stróżę dawać jedynie do dworu.

---

[1]) W niektórych kopjach jest i „Króla".

[2]) „Monitor" 1766, 1. luty nr. 10, str. 77, uwaga „gdyby to pole własnością chłopa było", a nadto w licznych numerach z 1767 r., zwłaszcza nr. 25, 26.

[3]) Monitor 1767 nr. 26, 1. kwietnia, str. 203. w artykule „Zaczynszowanie poddanych", „z sochą do orania za dzień naymu iąć chłopa, trzeba mu dać za dzień fl. 1 gr. 20". Tu ze względu na opuszczenie innych świadczeń, płaca większa.

Powinności pańszczyźniane określono tak wysoko (3 dni), „aby bez chęci służb dworskich nie odbywali" i „daremszczyzny wszystkie aby im odpuszczono". Prócz tych ekonomicznych ulg żądają większej wolności osobistej t. j. „aby „przeyście z dóbr do dóbr wolne było za wiadomością dworów, gospodarza zostawiwszy" [1]). Jest to więc żądanie wolności kmiecej z XV w.

Wyrażają żądania nietylko, aby ustawy oznaczyły te sprawy, ale również, aby „żydostwu pod żadnym pretekstem nie byli nadawani" [2]). Tym artykułem wyrażają protest przeciw oddawaniu wsi w dzierżawę żydom, a także pragną, by usunięto ze wsi żydów - arendarzy, którzy, jak przedtem w tekście powiedziano, zmuszają lud w dobrach duchownych i świeckich święta łamać", a także doprowadzają chłopów do ruiny. Aby zaś zapobiec nadużyciom ze strony duchownych, żądają, aby „cenę od Sakramentów" im ustanowiono.

W zamian za spełnienie powyższych żądań zobowiązują się do nowych świadczeń na rzecz państwa. Przyobiecują zatem „pomoc przeciwko nieprzyjaciołom wiary i oyczyzny swoim kosztem po iednemu z każdego sta". Żądania kończy ostatnia ważna prośba o udzielenie włościaństwu praw politycznych. Mówią, „rząd demokratyczny naysprawiedliwszym bydź powinien", a zatem proszą, „aby czterech przynajmniey do Rady Publiczney wchodzących obrońców mieć mogli". Żądanie to jest niejasne, niewiadomo bowiem do jakiej rady mają wchodzić ci posłowie, sądzę jednak, że żądanie to należy rozumieć, jako dopuszczenie ludu do sejmu. W odpowiedzi na „projekt torczyński" artykuł ten posiada inne brzmienie, bo żądają, „aby swoją izbę uprawnionych na radę publiczną mieli". Można rolę tych czterech delegatów rozumieć także, że mieli spełniać podobne zadania, jak „tribuni plebis" w Rzymie. Oryginalne to i śmiałe żądanie rządu demokratycznego kończy życzenia ludu.

Treść manifestu torczyńskiego nie byłaby jasna, jak również późniejsze bunty, gdyby nie przytoczyć jego zakończenia, wzy-

---

[1]) O obdarzeniu wolnością włościan patrz „Monitor" 1767, nr. 39 16. maja.

[2]) Monitor 1766. nr. 45, dn. 4. czerwca, str. 340 – 344. Artykuł przeciw arendarzom żydom, którzy niszczą włościan.

wającego wprost do rewolucji i kończącego się groźbą terroru wobec włościan, zachowujących się biernie w tym ruchu.

„Czas wydźwignięcia z niewolniczego stanu już przyszedł, gdy w dziedzicznych monarchiach współbracia nasi, ani ottomańskich ręku, niewolniczey subiekcyi nie cierpią. A która by wieś lub siedlisko uchylało się od tey akcyi, Ci naypierwszey naszey doznaią surowości". Kończy się wreszcie manifest ostatnią prośbą o miłosierdzie bo „gdy powolności waszych nie uznamy. Wy nas uciemiężonych poznać będziecie musieli".

Uznałem za potrzebne podać treść manifestu chłopskiego tak szeroko, bo, jakkolwiek wydał go niedawno Szpytkowski, uczynił to niedokładnie, jak również tekst kopji, z której korzystałem jest jaśniejszy i odmienny, niż wydrukowany przez niego.

Pismo omawiane miało być ostatniem wezwaniem zorganizowanego ludu do poprawy doli jego i wprowadzenia ulg. w przeciwnym wypadku „rada sekretna" i jej pomocnicy wezwą zorganizowany lud do buntu. Pogróżki, choć utrzymane w tonie niezbyt namiętnym, są jednak, jak na owe czasy, śmiałe. Żądania, ze względu na wiek i poglądy szlachty, były wielkie i wprowadziłyby też zmiany zbyt radykalne w stosunkach gospodarczych, konserwatywnej szlachty, gdyby je w całości przeprowadzono.

V. Znaczenie manifestu.

Znaczenie historyczne manifestu jest doniosłe, pierwszy raz bowiem wyraża on zebrane żądania, które wypełnione stworzyłyby silny gospodarczo i częściowo politycznie stan włościański. Żądania te nie były myślami wyłącznemi autora, ale wykorzystaniem idei głoszonych przez liberalny odłam społeczeństwa w „Monitorze". Prawie każde z żądań manifestu było wpierw, choć częściowo, omówione na łamach „Monitora". Wykorzystanie tak skrzętne poglądów „Monitora" nasuwa przypuszczenie, że autorem tego manifestu był ktoś z współpracowników tego pisma, zasłużonego w urabianiu postępowej opinji wśród szlachty. Może był to autor artykułu z 1766 r., nr. 10, a także 45 i innych (24, 25) z 1767 r., pochodzący z Wołynia. Że jednak „Monitor" potępiał myśl porwania za broń i tą drogą wprowadzania nowych reform, świadczy

artykuł, który ukazał się wkrótce po wydaniu manifestu, bo 7 listopada 1767 (nr. 89).

Autor manifestu może to osoba, która rozgoryczona skarżyła się w „Monitorze", że nie może odpowiednio do wiedzy służyć ojczyźnie z powodu swego pochodzenia [1]). Autor, to mąż w każdym razie wielkiej kultury, o ile nie pracowało nad redakcją tego pisma więcej ludzi.

Pismo powyższe rozrzucono po całym obszarze Polski. Dowodzą tego ruchy późniejsze, bunty chłopów w Polsce, a nawet na Litwie, głównie jednak odzew znalazły we wschodnich połaciach Polski (Ukraina, Wołyń) [2]).

Podkreślić należy fakt, że pismo rozrzucono tuż przed sejmem w r. 1767 w okresie wyborów do tego sejmu, który między innemi sprawami omawiał sprawę włościan. Jak podają źródła, na posiedzeniu u Repnina omawiano różne sprawy (16/XII 1767), a także sprawę ulżenia doli ludu. Między innemi niektórzy podawali „śmiałe proiekta uwolnienia włościan od poddaństwa", które jednak Repnin odrzucił [3]).

Czy chodziło tu o projekt Rocha Jabłonowskiego, kasztelana wiślickiego, pragnącego oczynszowania, czy inny, nie wiadomo. W każdym razie po ukazaniu się manifestu wprowadzono do „praw kardynalnych" artykuły, które odbierały szlachcie „ius vitae et necis", czego żąda „suplika", mówiąc, że w Wenecji szlachta niema „wielowładności nad życiem i chudobą". Także szlachcic miał być karany śmiercią za zabicie chłopa, według konstytucji sejmu 1767 — 8. Prawa te, zdaje się, uchwalono pod wpływem naszego pisma.

Wcześnie po rozrzuceniu manifestu wiedziano już o nim,

---

[1]) Monitor 1767 nr. 48, 14 czerwca, str. 363. Takie przypuszczenie można robić, o ile artykuł ten nie jest przeróbką „Spectatora". Sprawą wpływu „Monitora" na manifest zajmiemy się później.

[2]) L. Gumplowicz: Korespondencja między Stan. Augustem a Ksawerym Brunickim w r. 1768, Kraków 1872, str. 93, 10 octob. 1768: „W dobrach Ogińskiego Hetmana na Litwie rozpoczął się iuż bunt chłopski". Rękopis Ossolińskich nr. 266/II, 45—46 list z Wołynia 28 czerwca 1768 „o rozszerzaniu buntów chłopskich" i wiele innych.

[3]) Al. Kraushar: Książę Repnin i Polska 1764 — 1768. Warszawa 1900, t. II. 245.

nietylko w Polsce [1]), lecz również w Rosji [2]). Wiadomości te nawet wyraźnie wskazują i stwierdzają łączność myśli „skryptu zagrzewającego poddaństwo do buntu" z „Monitorem", a o wydanie tego pisma Rosja posądzała duchowieństwo.

VI. Pisma krytykujące manifest.

W kraju w ślad za manifestem ukazały się pisma, nawołujące szlachtę do czujności i uspokojenia chłopów. Jedną z takich odpowiedzi wydrukował Smoleński Wł. [3]) p. t. „Respons na konfederację chłopską". Pismo to ukazało się w okolicach Łucka. Wobec ewentualnego niebezpieczeństwa radzi, aby obmyślono bezpieczeństwo, a nadto wątpi, czy mimo zapewnień „konfederacji chłopskiej będzie ona stać przy wierze". Mówi. że wobec przewidzianych rozruchów należy obmyśleć sposoby „utwierdzenia podłego gminu", a tego można dokonać tylko przez powiększenie wojska i zaprowadzenie absolutyzmu. „Kto tego chciał — świadczą — kalendarzyki, monitory". Rzuca więc podejrzenie na króla i Czartoryskich, że tą drogą chcą zaprowadzić w Polsce absolutyzm.

Autorem tego responsu był zapewne przeciwnik króla i Czartoryskich.

O wiele szerzej omawia „suplikę" inna odpowiedź [4]), zatytułowana: „Na punkta konfederacyi od ludzi wieśniackiey kondycyi wyrażone na jarmarku w Torczynie podrzucony, refleksya

[1]) Kreczetnikow op. c., str. 30, 3. września wysyła Repninowi pisma „podburzające przeciw nam włościan", str. 189. W odpowiedzi na ten list Repnin pisze, że nie przywiązuje wagi do wieści burzycielskich „w których iednakże przez lekkomyślność swoją Polacy do tego dochodzą, że jakoby dla obrazy praw swoich, zebrać się myślą do wymordowania Rosjan"; jednak każe mu mieć się na baczności. Zdaje się, że należy pod pismem, o którem mówi Repnin i Kreczetnikow, rozumieć nasze, bo jeszcze brak wiadomości o innych, któreby podburzały włościan przeciw Moskalom, choć o to posądza później w swojem oświadczeniu Katarzyna konfederatów.

[2]) Kraushar: Książę Repnin, t. II. 240. Pisze o tem Kossakowski w swej relacji z połowy września 1767 do Radziwiłła, a o piśmie tem dowiedzieli się, zdaje się, od Panina. Prosi o te pisma i przypuszcza, że konfederacja radomska pism tych niewydała, a posądzają o wydanie ich duchowieństwo.

[3]) Smoleński: Przewrót umysł., str. 214 — 15, uwaga 1.

[4]) Znajduje się w rękopisach Ossolineum, nr. 562/II, str. 165 — 168, wpisana bezpośrednio po manifeście torczyńskim.

w Osieku podczas targu". Miejscowość, wobec wielkiej ilości osad tej nazwy, trudno oznaczyć; w każdym razie autor i pismo pochodzą z terytorjów Polski, bo osady tej nazwy znajdują się prawie wyłącznie na obszarze rdzennej Polski.

Autorem był zapewne ksiądz, dowodzą tego styl i liczne zwroty, wyjęte jakby z kazania, nie mówiąc już o konserwatywnych poglądach. Argumentacja jest obmyślana, choć nie zawsze przekonywująca.

We wstępie wypowiada autor ogólne myśli o rzetelności ludzi i ułudach wolności, które niejednych prowadzą za daleko. Twierdzi, że gdyby rzetelność i sprawiedliwość była w ludziach rozsądniejszą, „gdy ułudzone wolnością życia rozhukane wolnością summienia zdanie na wodzy umiarkowanych zostawało passyi, gdyby w rozumnych stworzeniach pewność śmierci y nieuchronnych sądów boskich znaydowała kredyt, rozumiałbym, że proiekta w tym wieku pewne chwalebne y dobre uznawać należy". Jednak ludzie myślą raczej o własnem szczęściu i miłości, jakby wiecznie żyć mieli. A że niektórzy „życia wspólnego naywyższych z nayniższemi pominaiąc (się) dosiąc nie mogą, dlatego .. każdy bezpiecznie odważa się tak przytomnie, iako ewentualne, równie przyszłe, w umyśle y dziełach knowanie układać, wymyślać, podrzucać, gwałtownie wprowadzać, uporczywie trzymać awantury, a wszystkie z ducha genewskiego pochodzące [1]), na zgubę religji katolickiey y wolności polskiey ułożone".

We wstępie tym autor dosadnie wskazuje na źródła i przyczyny napisania „proiektu wieśniaków, naysubtelnieyszego z samego piekła zaciągnionym dowcipem ludzi powierzchownie rzeczy biorących". Gdyby wieśniacy odważyli się na robotę do jakiej autor „supliki" ich namawia, to skończyliby śmiercią, więc aby ochronić ich od tych następstw, pisze „replikę na proiekt".

Wyjaśnia dalej, że są w Polsce ludzie „poczciwi i szlachetni", ale ich nie należy szukać w miastach stołecznych, lecz pomiędzy gminem po „różnych województwach, ziemiach y powiatach". Zwalczając poglądy manifestu o równości ludzi wyjaśnia, że Bóg tak ułożył stosunki na świecie, że jednym kazał rządzić a innym słuchać, bo przy równości nie byłoby porządku i kultury, z tego powodu też uczynił Bóg „rozdział królestw, a w nich ustanowił rządy y różne hierarchje".

[1]) Przypuszczam, że autor ma na myśli poglądy Rousseau'a.

Zgadza się z poglądem, że królowie pochodzili z chłopów, a także i szlachta, ale podaje, że i teraz nie jest jeszcze droga zamknięta do szlachectwa temu, „kto tylko tem sposobny do godności". Zbija twierdzenie „projektu" o ucisku chłopów tem, że chłopi mogą iść na skargę do króla (assesorji), który sprawiedliwie sprawy rozważa. „Ten zaś tego nie poznaie, który z natury będąc buntownikiem y innych do rokoszu sposobi", w tym celu też niesłusznie wyolbrzymia ucisk. Dalej wyjaśnia, że za granicą lud za udział w rządach „ponosi uciemiężenie dotkliwsze nad nasz kray", opłacając posłów i inne podatki i ponosząc inne świadczenia (dostarczenie ludzi do manufaktur i wojska), a rola posłów ludowych polega tylko na obliczeniu „skąd wiele ludzi, wiele pieniędzy ma być", inne sprawy załatwia tam senat i szlachta. W Polsce zaś szlachta dba o to, aby chłopi „podatkami nie byli obciążeni, aby wybrańców do woyska nie dawali", tak dalece, że „łoży z własnych intrat na potrzebę publiczną, aby poddaństwo ich większych nie dawało podatków". Również niesłusznie suplika twierdzi, że „z poddanych wszystko maią y bogacą się panowie", bo świat tak Bóg ułożył, „że co kto komu powinien, to mu pożytek czyni".

Że źle się niektórzy ze szlachty obchodzą z chłopami, to są to ludzie źli i dlatego od nich rolnik ucieka, ale zaznacza dalej, że potrzeba ludowi okazywać surowość, aby się nie rozzuchwalił, „iak na Ukrainie, gdzie przed Haydamakami trudno we wsiach usiedzieć". Jednak, orzeka, za granicą nie jest tak dobrze, skoro ludzie przenoszą się do Polski.

Podejrzewa autora projektu, że szukając zysku „te chymery dla zuchwalców, łotrów, chultaiów powabne do buntów przepisał okazye, a zatym, by poszło przestać roboty, cudze prace gwałtem zabierać, domy rabować, niewinnych zabijać, przykazania boskie gwałcić". Dalej zastanawia się, co „animuie stan wieyski do obrzydliwego y nieszczęśliwego iakiegoś rokoszu", „czy od poddaństwa uwolnić się, czy w szczęściu tylko wolnemi zostawić"? Bynajmniej nie te sprawy, bo ten, kto pisał manifest „zwyczaiów w Polsce nie wiedział, żądając, abyście pańszczyzny w całey Polsce tylko po 3 dni robili, a prócz tego 2 razy po 12 mil w podróż jeździli, od swego bydlęcia tylko po złotym iednym na rok płacili" [1]. „aby swoją izbę uprawionych na radę

[1]) Zapłata od bydlęcia inna i inaczej rozumiana przez tę odpowiedź, aniżeli w tekstach mi znanych.

publiczną mieli, aby Was Panowie gwałtem do usług nie brali tylko myto roczne z wami zgodzili, aby was duchowni od sakramentów nie zdzierali"[1]). Wyjaśnia więc, że „zmyślony miłośnik" ludu „pociąga do buntów nieposłuszeństwa", mając „ukryty oczywisty interes własny", by „sobie nie zmnieyszył intraty tak umiarkował robocizny y daniny". „Wymaga dla was dobrodzieystw, abyście ról zakupnych[2]) dziedzictwo mieli, aby was do usług nie niewolono, aby lasów udzielono". Ale te żądania, to omamienia „dla złych, głupich, próżnowanie kochaiących, do łotrostwa zdolnych. okazya do buntów, aby można przez to więcey zakłócić oyczyznę, ten iest cel, myśl auktora supliki". On zaś to „skryty Luter, Kalwin, albo Janzenista", „szukaiący sposobów wykorzenienia wiary katolickiey", aby łatwiej innowiercy mogli dostąpić równouprawnienia. Suplikę też w tym celu wymyślił i do „tey niegodziwey roboty dodaie rady", „iakby pospóstwo w Polszcze ieszcze zbuntować, stanowiących przy wierze zamieszać", „przez zamieszanie tak wielkie domowe chaniebne (?), po tyrańsku wygubić wielu", „wszystkich generalnie zubożyć y wyniszczyć". „Wie dobrze, autor supliki, że tym sposobem... wiara y wolność zginęłyby", a wówczas innowiercy w Polsce „prawami dobrze się ufunduią".

W barwny sposób opisuje autor repliki, jak będą wyglądać rozruchy. „Wtenczas po wsiach, po miastach dobrodziey... z swemi adherentami szukać każe pierwszych do rokoszów y buntów y z tych iednym głowę ucinać, drugich na pal bić, na szubienicach wiszać, w niewolę oddawać będą"[3]). Wielu wówczas ze strachu będzie za granicę uciekać, aby życie ocalić, z tego skorzystają „Lutrzy, Kalwini, to od Śląska, to od Prus, to od Gdańska", do Polski przywędrują i opuszczone osady zajmą.

Takie cele upatruje w tem piśmie nieznany autor. Dla otrzeźwienia przypomina, że Chmielnickiego i „niedawne w starostwie Dembowieckim naszych porywczość" zakończyła się fiaskiem,

---

[1]) Żądania o osobnej izbie i mycie nieznane. „Monitor" mówił w jednym z artykułów, aby po zaczynszowaniu poddanych, pracowali i najmowali się tylko za zapłatą do dworu.

[2]) Tutaj też inaczej rozumie żądania „proiektu"; a może celowo przekręca.

[3]) O ile chodzi o późniejsze wypadki i inspiratora całej tej akcji „późniejszej" to tak w rzeczywistości było.

bo tylko „nasi opuszczając gospodarstwo wielkie zarobki utracili i zubożeli".

Dalej z oburzeniem podnosi, że autor supliki zohydza duchowieństwo, posądzając je o zdzierstwa, podczas gdy ono tyle dobrego dla ludu czyni. Prosi, aby ktokolwiek „szpiegów y supliki tłumaczów" dostrzeże na jarmarkach, czy gdzieindziej, raczył „zawiedzionych oświecić, porywczych gromić y karać", zapobiegając wcześnie i nie dopuszczając do zagrzewania do buntów. Aby łatwiej lud uświadomić prosi autor, aby jego replikę „po parafjach, odpustach duchowni głosili".

Tak przedstawia się treść pisma wydanego przez konserwatystę - katolika. Czy pismo to znalazło osoby, które je rozpowszechniały i uświadamiały lud, trudno stwierdzić.

VII. Wpływ manifestu torczyńskiego na wybuch „hajdamaczyzny".

Dzięki nawoływaniu do rewolucji chłopskiej, a ponadto przez splot innych wypadków, doszło do krwawego wystąpienia ludu na Ukrainie, z najgroźniejszą rzezią w Humaniu [1]).

Wszystkie znane dotąd pamiętniki i wzmianki o tych wypadkach podnoszą, że hasłem do buntów był jakiś „manifest", rzekomo Katarzyny II, w którym Imperatorowa kazała rżnąć szlachtę i Żydów. Za źródło, które miało być tym „ukazem", podawano ukaz Katarzyny II. z 9/20 juin 1768 wydrukowany przez d'Angeberga [2]). Fałszywość tego ukazu rzuca się w oczy, niemożliwem jest, aby dwór rosyjski wydał dokument o tak kompromitującej treści, raczej mógł użyć środków innych, o ile cała akcja była kierowana jego ręką.

---

[1]) Rawita-Gawroński: Historja ruchów hajdamackich, 1913, t. I. II. przedstawił historję tych wydarzeń. Z odmiennego punktu zapatruje się na te wypadki literatura rosyjska. (Szulgin, Antonowicz) i ruska (Szpylkowski, Hruszewski, Franko, Hermajże i inni).

[2]) Recueil des traites, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762 — 1862, par le Comte d'Angeberg, Paris 1862, str. 61, 62. Autor przedrukowuje to z prac: Wielhorskiego: Manifest 1770, Sienkiewicza: Recueil Docum. 1854, pag 40. W jakim języku w tych pracach wydrukowano i skąd autorzy wzięli dowiedzieć się nie mogę. W polskiem tłumaczeniu podaje to źródło M. Czajkowski (Pisma, t. I., Lipsk 1868, str. 112 — 13), dodając do tego rzekome mianowanie Gonty.

Starajmy się wspomnieć, co o tym „rzekomym manifeście" mówią pamiętniki, lub inne źródła. Z tych najwierniej opisuje wypadki ukraińne, naoczny świadek, piszący krótko po faktach, Zawrocki w wydrukowanym przez I. Szpytkowskiego pamiętniku [1]).

Podaje on, że „Melchisedek, przełożony monasteru motroneńskiego, dał początek buntów i rezaniny". „zmyśliwszy ukaz sam swoją osobą pod podobieństwem osudaryni"... podaje przytem szczegóły, jak tego dokonał [2]). Opisuje, że 29 maja 1768 był odpust w motroneńskim (koło Kaniowa i Żwinogrodu) monasterze, na którym zebrało się wiele ludzi. „Po skończonym nabożeństwie zatrzymawszy czerce zgromadzenie na mieyscu dla wysłuchania czytaiącego ukazu, przez któren dali pochop pospólstwu do buntów y rzezaniny". O ile chodzi o związek tego „ukazu" z manifestem torczyńskim, to rzuca się wprost w oczy sposób ogłaszania, podobny. Pisze bowiem autor, że czerniec przestrzegał ludność czytając ukaz, że „jeżeliby kto, będąc zdolny do tych czynności, a zadosyć nie uczynił y sprzeciwił się temu ukazowi, któren jest wydany od nayiaśnieyszey carowey, więc takowy sam będzie karany publiczną i srogą śmiercią". Ustęp ten przecież jest tylko rozszerzeniem zakończenia „supliki" torczyńskiej, która głosiła srogą karę dla tych, którzy będą wątpić i nie zechcą solidaryzować się z buntownikami. Nieznany jest jedynie dodatek wmawiający w lud, że to czynić nakazuje Katarzyna. Zresztą sądzę, że nieoświecone masy mogli agitatorzy mamić i okłamywać takiemi słowami; mamy też wzmiankę w liście Branickiego do króla [3]), iż twierdzili, że prócz sankcji carowej mają też zgodę króla, Stanisława Augusta, do którego zresztą z sympatją odnosiła się suplika, ponadto mieli powoływać się na zezwolenie biskupa Szeptyckiego.

Prócz tego Zawrocki opisując cele ruchów podaje, że „pomieniony ukaz czerce przekopiowawszy, każdy w swoje strony rozprószyli się po całym woj. kijowskiem i bracławskiem y kry-

[1]) Zapiski Towarzystwa im. Szewczenki r. 1910 i odbitka p. t. „Memuar Dominika Zavrockoho pro Kolijszczynu"; używam odbitki.

[2]) Tamże, str. 62.

[3]) Gumplowicz: Korespondencja, str. 29, 4. Julii 1768. „Opisują niby uniwersałami, że wyszli na obronę honoru swojej monarchini i J. K. Mci..., głoszą, że kiokolwiek jest z ludzi królewskich, to ich przyjaciel, iż z nimi się dobrze zachowają".

jomo okazuiąc pospólstwu tenże z explikacją, że za niedopełnieniem y sprzeciwieniem się śmiercią takowy będzie podlegał. aby Polaków y Żydów bili, kłuli y rznęli w całey Ukrainie wygubili" [1]). Z tych wzmianek widać, że klasztor motroneński, z ihumenem Jaworskim na czele, był głównem źródłem agitacji rewolucyjnej na Ukrainie.

Choć Zawrocki podaje, że początek rzezi i agitacji był w rok prawie po wydaniu manifestu t. j. na Zielone Święta 1768 r. (29 maja), jednak na podstawie jego opisu można wnioskować, że do wybuchu przygotowywano się oddawna. Czerńce zrazu rozwozili „ukazy", a gdy agitatorzy zebrali lud w większej ilości na odpuście, zapewne po kazaniu, na przygotowany agitacją grunt, rzucono ostateczne hasło wyrwania się z niewoli, co chłopi, korzystając z innych jeszcze przykrych dla nich okoliczności (wmawianie, że konfederaci będą ich rżnąć), chętnie w czyn zamienili. Trudno przypuszczać, aby bez poprzedniego przygotowania do akcji odrazu ruch wybuchł gwałtownie. Za tem tłumaczeniem przemawia wzmianka, że monaster z Żeleźniakiem, wodzem tych ruchów, już „od wiosny 1768 r. osiadłym z zaporożcami niedaleko zakonników", „mieli korespondencyę y niegodziwe naradzanie się". Celem działania ich było „z gruntu wyniszczyć Polaka i żyda" (str. 62). Byłoby to zatem wprowadzenie w czyn „manifestu", który obiecywał rżnąć panów szlachtę, a także wyrażał nienawiść ku żydom i księżom [2]). System organizacji ruchu, gromadzenie się w „czaty", jest również podany w suplice 1767 r., gdzie polecają, aby lud sposobił się do walki, by potem „pod pewne znaki na mieysca wyznaczone stawili się". Szczegóły tych przygotowań według Zawrockiego są analogiczne do instrukcji manifestu

Kierowała buntownikami nadzieja „wolności" i wiara „w przyszłe czasy", którą, gdy stracili, po stłumieniu tych ruchów, „musieli poddawać się" (str. 76) „pod pierwsze posłuszeństwo ludzi... y rządów, iakie tylko mogły być przed czasy" [3]) Uzyskanie wolności przez wybicie panów było według Zawroc-

---

[1]) Szpytkowskyj, str. 62 — 63.

[2]) Zap. Tow. Szew. t. 62, str. 6. Franko: „Krótkie opisanie rzezi. Polska poema po umansku riźniu", podobnie opisuje cel ruchów; por. rks. Ossol. 266.

[3]) „Polacy zaczęli rządzić jak za dawnych zwyczajów", Szpytkowskyj, str. 64.

kiego podstawą i celem ruchów. Zrzucając rządy panów zaprowadzali tyranję" chłopską. W ruchu tym brali, jak podkreśla cytowany pamiętnik, udział nietylko „hultaje", ale również i „domownicy", t. j. osiedli na gruntach włościanie, którzy z początku ruchów zapewniali [1]) Zawrockiego o swej wierności, kiedy jednak doszedł ruch do Tetjowa, natychmiast do buntowników przystąpili. W buncie tym chłopskim brali udział nietylko Rusini, ale również i Polacy, chłopi osiedli na Ukrainie, a nawet podobno i szlachta Zapewne w programie tego ruchu był czynnik, który nęcił „domowników"; był to zdaje się program agrarny, zaznaczony w manifeście z 1767, a może nawet dalej posunięty.

Wszystkie momenta podniesione stwierdzają, że ukaz czytany i rozpowszechniany przez czerńców był co do treści zgodny z „supliką" torczyńską. Że powoływano się na sankcję Imperatorowej, Króla i biskupa Szeptyckiego, to zwykła dowolność agitatorów, którzy musieli fabrykować odpowiednie dokumenty dla ułatwienia sobie roboty. To nie wyklucza bynajmniej, że mógł być także w obiegu manifest torczyński, oczywiście przetłumaczony na język ruski. Możliwe też, że treść pisma była nieco zmieniona i nie było już próśb o naprawę stosunków, ale ostre wyliczenie krzywd z nawoływaniem do rzezi, lub czytano „suplikę", a wraz z nią „uniwersał" podobnej treści, jak podany poniżej, który ze względu na niepomyślne załatwienie sprawy włościan przez sejm 1767/8 r. chciał rewolucją wywalczyć wolności. Samo sedno sprawy i cel głębszy tej agitacji podaje Zawrocki, notując swą rozmowę z czerńcami kijowskimi. Oni zdradzili mu „tajemnice rządów ukraińskich", mówiąc: że „Polacy niegdy nie mogą się mieścić w Ukrainie, ani tyż rządzić w niey. Y iuż kilkaset antimisów wysłano z Rossyi po całym woiewództwie kijowskiem y bracławskiem", aby odbierali przysięgę „po cerkwiach na błachoczest, to iest na szyznę y na wszelkie rządy y posłuszeństwa rossyjskie" [2]). Nie ujmując słuszności tym twierdzeniom dodać należy, że treść manifestu torczyńskiego była podstawą całego buntu chłopów i jego dążeń, była więc programem tego ruchu ludowego

[1]) Szpytkowskyj, str. 64 — 65.

[2]) J. Szpytkowskyj: Pamiętnik Zawrockiego, str. 73 — 4, antimissów - wysłańców, szpiegów.

O piśmie podburzającem do rzezi Polaków i żydów wspominają liczne źródła [1]).

Podają też niektóre źródła, że na podstawie rzekomego pisma Katarzyny II wmawiano w lud, że „wygubiwszy Polaków, Rusnitów, Xięży y żydów mieli bydź od wszelkiego poddaństwa Polakom wolnymi, a nawet, że przyłączywszy się do rossyiskiego państwa teyże samey na zawsze mieli zażywać wolności" [2]).

VIII. Dalsza agitacja rewolucyjna.

Bunt rozszerzał się ,objął Ukrainę, docierał ognikami na Wołyń, Podole, Polesie, na Ruś pod Lwów, w okolice Bełza, a także i na Litwę. Jednak przebiegiem tych wypadków nie będę się zajmował, zaznaczę, że dłużej niż rok cały wojsko polskie i rosyjskie [3]), a także tureckie i tatarskie, uśmierzały wzburzone

---

[1]) Zap. Tow. Szewczenki, t. 83, str. 150, ditto t. 62, str. 6, ditto t. 57 str. 5. Moszczeński: Pamiętnik do historji polskiej. Kraków 1888, str. 110.

[2]) Hruszewski: Materjały do istorji Kolijszczyny podał Krzyżanowski, Zap. Tow. Sz. t. 57, str. 5—6. Podobnie: Bunt haydamaków przez Lipomana i dwóch bezimiennych, wyd. Raczyński, Poznań 1854, str. 124, „aby wybiwszy Polaków, Żydów i Ruś w unii zostaiącą oswobodzeni zostali od wszelkiego Polakom poddaństwa, a przyłączywszy się do rossyjskiego państwa, wiecznie zażywali wolności". Także 63. — Rks. Ossolineum 163/IV Woj. Wielądki: Dzieje Polski (współczesne), str. 95. „Chłopów wprzód po Humańszczyźnie iednaiąc, to niby ukazem monarchini rosyiskiey na takie bezbożności, to trunkami, to rozdawaniem rządów panuiących między sobą, chcąc otuchę, że już więcey panowie polscy panować nad niemi nie będą, wszystka Ukraina od Polski oderwana przez nas ieszcze się y Wołyniowi y Podołowi po łbie dostanie".

[3]) Rks. Ossolineum 266/II, list nieznanego autora 28 Junii z Wołynia. Pisze str. 46: „byłaby rzecz nayporządańsza, aby teraz woysko komputowe w posłuszeństwo kommisyi woyskowej y wyznaczonego regimentarza z pomocą woyska rossyiskiego udało się do gromienia buntów chłopskich, dobrze, aby Ichm. w konfederacji zostaiący, którzy się rozpryszeli y którzy od Moskwy zabrani zostawszy uwolnieni, a wraz z nimi skupiwszy się na toż gromienie buntowników ruszyli się, *bo zhukane chłopstwo pomiarkowawszy siły swoiey, kto wie ieśli tej części woyska rossyiskiego słuchać zechce.* Słychać było o nieukontentowaniu obywatelów małorosyiskich y kozaków siczowych, ieśliby tedy Ci z chłopstwem ukrainnem hunt podnieść chcieli, mógłby samey *Rossyi bydź straszny y z pod władzy wybiwszy się mogliby iakową udzielną uformować prowincyą* y trzymać iak należy, że sami Polacy w iakim dzisiaj stanie zostaią poskromić huntu chłopskiego nie potrafią". Tak też się stało, zatem pomagali tłumić ruchy jeszcze Turcy i Tatarzy.

chłopstwo. Jednak w okresie tłumienia ruchu na Ukrainie, agitatorzy z tych terenów udawali się w inne strony kraju i tam podburzali poddaństwo do buntów. Jedną z odezw rewolucyjnych tego okresu przechowują rękopisy bibljoteki Ossolineum nr. 135/II str. 362/3, 321/III, str. 362/3, dtto str. 427, nr. 329/III str. 209, nr. 416/II str. 120. Tytuł tego pisma brzmi: „Uniwersał animujący poddaństwo in genere wszystko, aby do zbuntowanych hajdamaków przystępowało (329/III) [1]), albo „Uniwersał do chłopów animuiący całe poddaństwo do buntów" (321/III. 362/3), albo „Uniwersał do chłopów pobudzaiący całe poddaństwo na Czerniawę w 1768 in Ochro" (416/II) i „Uniwersał do chłopów animuiący poddaństwo do Czerniawy A. 1769" (135/II, 206/7).

Przytaczam tu dosłowną treść tego pisma według kopji 416/II z dodatkami i zmianami w 135/II.

„Już czas wasz następuie obywatele koronni, tak w dobrach szlacheckich, królewskich, iako y duchownych w znaczney liczbie osiedli (będącym) wybicia się z niewoli y uwolnienia z jarzma y ciężarów, które dotąd nielitościwie od Panów swoich cierpicie. Weyrzał Bóg z wysokiego nieba na wasze niedoly, wysłuchał łzy y ięczenia wasze z tego padołu świata, zesłał wam obrońców, którzy się zemszczą krzywdy waszey. Przybywaycie (?) więc na pomoc, którzy was chcą wolnemi uczynić, przy prawach y wolnościach ocalić y zostawić. Teraz macie czas nad przełożonemi waszemi (swemi) upominać się krzywdy waszey, bicia, morderstwa, katuszów, oraz niesłychanego zdzierstwa, któreście dotąd (dotychczas) od Panów Waszych cierpieli (ponosili). (Przeto) Posyłamy do was przewodników którym trzeba, abyście wierzyli (uczynili) y za niemi może opuściwszy (opuszczaycie) domy, żony y dzieci wasze kochane, a nie będziecie tego żałowali (żałować), ponieważ wkrótce obaczycie, że nam da przy was prawowiernych Bóg zwycięstwo y będziecie sobie Panami wolnemi, kiedy to plemię iaszczurcze, to iest Panów naszych zgubicie, którzy do tego waszą krew wyciskaią. Ostrzegaliśmy was dawniej, aleście nie wierzyli (nie chcieli wierzyć), teraz wierzyć możecie, kiedy to współbracia wasi szczęśliwie zaczęli się na Ukrainie y Podolu wybiiać z niewoli y yarzma tego. Wezwyicie Boga na ratunek, a przybywaycie na Pomoc".

---

[1]) Patrz także Rks. Ossolińskich 135/II, str. 206 — 207.

Treść tego pisma pobudza włościaństwo polskie do buntu i wybicia się z niewoli. Do akcji tej wzywano wszystkich, rozrzucając uniwersały, nawołujące do przystępowania do „czerniawy", które to stare słowo oznacza „czerń", „zbuntowane chłopstwo", względnie zebraną masę chłopstwa [1]).

Czas ukazania się tych pism nie jest we wszystkich kopjach podany; jedna nosi datę Ocbro 1768 [2]), druga 1769 r., w innych brak dat.

Pismo to w zupełności potwierdza nasze poprzednie przypuszczenia o sposobie organizowania rewolucji [3]). Prawdopodobnie więc do miejscowości, w których poprzednio już rozrzucono „manifest torczyński", na który wyraźnie powołuje się uniwersał, mówiąc „ostrzegaliśmy was dawniej, aleście nie wierzyli", ponadto dowodem tego są liczne słowne powtórzenia z manifestu, wysyłano przewodników, a ci kierownicy i „obrońcy" wszczynali akcję, odpowiednio do ułożonych planów, pociągając masy. Również mogli działać ci przewodnicy w miejscowościach nieuświadomionych o dążeniach ruchu, tam zapewne lud uświadamiali i porywali do buntu.

Pismo powyższe, którego kopje znajdują się prawdopodobnie w innych bibljotekach i archiwach, potwierdza bezsprzecznie nasze przypuszczenia, że ruchy ludowe na Ukrainie wywołał manifest torczyński, który podał program ideowy całej akcji rewolucyjnej i zasady jej przeprowadzenia. Twierdzenia zaś przedtem wyrażone, o początkach ruchu chłopskiego w okolicach monasteru motroneńskiego można rozszerzyć, na podstawie powyższego dokumentu w tym kierunku, że właśnie podobny uniwersał stał się tam początkiem „rewolucji".

IX. Walka z buntem.

Ruch chłopski przybrał rozmiary wielkie. Zagrożona nim została również Rosja, choć z początku obojętnie się mu przyglą-

[1]) Słownik warszawski Karłowicza pod wyrazem „czerń", „czerniawa".

[2]) Rks. Ossolińskich nr. 416/II., można to również czytać „Dbro" 1768.

[3]) Pewne podejrzenie może budzić wyrażenie z uniwersału „da nam Bóg przy was prawowiernych zwycięstwo": czy nie należy w tej akcji widzieć rosyjskiej ręki i używania tych wezwań wyłącznie do prawosławnych, choć zaprzeczałoby temu powiedzenie, że zerwali się już „do wybicia bracia wasi z Podola i Ukrainy"; a przecież w innych ziemiach, nawet już na samem Podolu było mało sympatyków tego ruchu.

dała [1]), uważając go za sprawę czysto wewnętrzną polską, którą można wyzyskać na przestraszenie szlachty i stłumienie konfederacji. Jednak dzięki tym ruchom i innym sprawom polskim zaplątała się Rosja w wojnę z Turcją. Dziwne zrazu stanowisko rządu rosyjskiego później zmieniło się na stanowcze.

Katarzyna II na wieść o nadużywaniu jej imienia przez buntowników, ukazem „9 iunja 1768" [2]) zaprzeczyła, jakoby polecała i zachęcała kogokolwiek do buntów, a oświadcza, że „wojsko zaporoskie niżowe", które rzekomo w jej imieniu działa, to „rozbójnicy, naruszyciele pokoju", dlatego poleca ich chwytać i wyłapywać, jak zbójów, karając bez sądu, a chłopom każe wrócić do dawnych zajęć. Pismo to miało na celu uspokojenie prawosławnych, a także katolickich mieszkańców Polski, którym Rosja, jako sojuszniczka na mocy traktatu 1768 winna była zabezpieczyć porządek nad granicami. Chciano ochronić szlachtę przed dalszemi nieszczęściami.

Również Repnin wysyłając polecenia generałowi Kreczetnikowi, prosi, aby nie rozdmuchiwał „płomienia, lecz go zgasił nie oburzając wszakże gwałtownym przymusem, ale łagodną namową skłaniać do domów, aby nie pomagali Konfederatom" Ponadto podaje jako przyczyny ruchu fanatyzm religijny, dodając, „z załączonych dokumentów dowiesz się czemu przypisują powstanie tych buntów, którym bynajmniej nie wierzę, gdyż prosty strach je zapewne natchnął" [3]). Jakie to były dokumenty nie można odgadnąć. Możliwe, że dołączał Repnin „suplikę torczyńską" i replikę, względnie jakiś uniwersał rewolucji chłopskiej. agitacjom tym jednak nie wierzył, by były tak silne, aby pociągnęły chłopów do buntu i pisze, że to strach przed konfederatami i fanatyzm religijny chłopów, rozdrażnionych groźbami Wołynieckiego [4]), doprowadził do rozlewu krwi. Dlatego

---

[1]) Kreczetnikow, str. 126, 17 czerwca „polecono... (przeciw zaburzeniom chłopskim) aż do nowego rozkazu przeciwko nim nie stawać, tylko namową skłaniać ich do rozejścia"...

[2]) Kijewska Starina r. 1882, II, str. 308 i n., nadto rks. Ossol. nr. 713, str. 137 — 139.

[3]) Kreczelnikow, str. 215 — 216.

[4]) Wołynieckiego groźby opisuje R. Gawroński, t. II., str. 96 i n. Wołyniecki, znany awanturnik, działał w tych okolicach jako „komisarz generalny" dóbr Lubomirskiego, gdy nie mógł z Bobrowskim zająć Żabotyna straszył lud konfederatami.

każe lud uspokajać, że Wołynieckiego ujął, a konfederatów czeka „niechybna i bliska zagłada".

Sposób tłumienia rozruchów przez gen. Kreczetnikowa budził zastrzeżenia nawet u króla, który pisze [1]), że według listu Chotkiewicza gen. „Kreczetnikoff wojewodzie kijow. chciał służyć w Humaniu o inszych... mniey dbając, nietyko nie gromił, ale może y pobłażał haydamaków, a kto wie czy się z nimi nie porozumiewał".

Z takiego łagodnego tłumienia i odnoszenia się do buntów wyciągnęła Rosja korzyści, bo w okresie walki z Turcją nienawiść chłopów i kozaków przeciw szlachcie, zwłaszcza konfederatom, wykorzystała, zaciągając kozaków i chłopstwo w szeregi wojsk Katarzyny, walczącej z poganami. Tę zdradę wobec Polski starali się kozacy i ludność, za namową Rosji zapewne, usprawiedliwić, jak świadczą „Wypisy manifestu z Xiąg grodzkich winnickich wdztwa bracławskiego 1769, 25/II [2]), oraz podobny „Manifest kozaków w grodzie winnickim z 22 maja 1769 [3]) nawołujący przytem do karania „zbuntowanych hultajów".

Ze strony polskiej w odpowiedzi na te pisma kozackie wydano „List chłopów polskich do kozaków ruskich z okazji manifestu ich uczynionego w Winnicy miesiąca Februara 25 dnia roku pańskiego 1769" [4]). Jest to odpowiedź nietylko na manifest kozaków, ale i inne pisma, nawołujące do buntów, czego dowodem ustęp: „doszły nas pewne pisma, tak w ruskim iako y polskim języku, które niby od Was (kozaków) przysłano, kryjomo roznoszone y czytane były, wzbudzaiąc nas do powstania przeciwko szlachcie". Jednak piszą, że tym poduszczeniom nie dali wiary, ale „gdyby mogli dostać takiego burzliwego, którego powstańca", tedy by go byli albo „zaraz ubili, albo w katowskie ręce oddali, iako zdraycę podaiącego y was y wszystko poddaństwo w niesławę niewierności ku Panom własnym y takich bezbożnych okrucieństw, do iakich te zaraźliwe pisma podżegaią". Zrazu nie chcieli wierzyć, że te podżegania pochodzą od chłopów,

---

[1]) L. Gumplowicz: Kor. str. 73. List króla 25. Augusta 1768.

[2]) Rkp. Ossolineum: 416/II, Manifest kozaków z 25/II 1769, str. 124; vide też 329/III. 190 — 191 oświadczenie Iwanowicza, mieszczanina kaniowskiego..

[3]) Rkp. Ossolineum 329/III, Manifest kozacki uczyniony w grodzie winnickim 22 maja 1769, str. 207 — 208.

[4]) Rkp. Ossolineum 716/I. 163 — 169.

ale teraz kiedy dowiedzieli się o manifeście wydanym w Winnicy, muszą uwierzyć „o złych y zapewne nieszczęśliwych zamysłach, któremi Polacy y bacznieysi Rusini sąsiedzi nasi brzydzą się y wzdragaią". Zapytują się chłopów, czy „nieznośne wam w tamtym swobodnym kraiu zdaią się bydź poddaństwa, a zaś nie pracowitsze y nie cięższe u nas w Polszcze? Chce się wam bydź Panami, a zkądże poddanych weźmiecie, którzyby na was robili? Jestże kray iaki tak szczęśliwy, aby wszyscy byli Panami, a poddanego y ubogiego nie było? Możnaż to, aby w człowieku każdy członek był głową, okiem albo twarzą? a zaś nie muszą bydź y ręce, któreby na człowieka pracowały y nogi, któreby cały ciężar choć otyłego ciała dźwigały? lużeście nie tylko w dawnieyszych przykładach, ale w waszych współbraci połapanych doświadczyli, co za koniec buntów y poczynionych okrucieństw"? Dziwią się dalej, że mimo, iż tylu ich towarzyszy wyginęło, oni dalej innych prowadzą do nieszczęść. Wyjaśniają, że Tatarzy nie wycinaliby ich, palili, zabierali, „gdybyście wierni Panom waszym byli, którym oni na pomoc idą", aby wojować z Moskwą. Ale tymczasem kozacy poddają się „Moskwie, aby ona was przeciw Turkom... na pierwszy ogień .. popychała". Wiedzą, że ruchy te skończą się klęską, a gdyby ludność wiejska chciała zostać „panami", mogła tego dokonać „skuteczniejszym i przyzwoitszym sposobem" przez zasługi: odwagą i męstwem, jednak woleli wybrać tatarską niewolę lub śmierć, miast spokojnej pracy. Kończy się list „buntować y uskarzać się na siebie y zemstę boską przestańcie, mieycie lepiey na rozumie y zdrowiu".

List powyższy pochodzi zapewne od zwolennika konfederacji barskiej. Był on głównie odpowiedzią na skargi kozaków na zbrodnie Tatarów i ich zdradę, usprawiedliwioną manifestem winnickim, jednak pismo to wiąże ten manifest z poprzednią akcją buntowniczą.

W latach 1768 i 1769 wojska polskie, króla i konfederacji, oraz rosyjskie starały się o zaprowadzenie ładu i „pierwszego porządku" na terenach zbuntowanych. Trudno jednak było stłumić pożar ruchu społecznego ,podsycany długi czas niewidomą ręką, tembardziej, że przeszkadzały temu wojny z konfederatami i Turkami, które nie dozwalały na zwrócenie całej energji w tym kierunku, zwłaszcza, że wróg był niewidomym w wielu osadach Jednak wszyscy byli w tem zgodni, że tę „rewolucję chłopską"

trzeba zgasić jak najprędzej. Nietylko Ksaw. Branicki, J. M. Chotkiewicz. Stempkowski [1]) i inni rozwijali swą działalność praktycznie, ale również pismami starano się zażegnać dalsze rozszerzenie buntów.

Joachim Potocki, regimentarz konfederacji, wydał uniwersał w imieniu Generalności konfederacji barskiej, „względem uspokoienia buntów chłopskich" 4 kwietnia 1769 [2]), gdzie uspokaja, że „bunty mogą tylko wynieść zgubę samychże poddanych, bo pobudzą ich panów, Całą Rzptę i pogranicznych, ba cały świat do zemsty, aby... gdyby się buntownikom w iednym kraiu powiodło, nie było zgorszeniem ich poddanych". Poleca więc szlachcie czynić „wizję" po miastach, miasteczkach, wsiach i wyłapywać buntujących, a także broń konfiskować, a tych którzy ją przechowują karać. Prosi przytem, aby księża pouczali lud o konsekwencjach buntu i „pospólstwo od zarazy odwodzili".

Tak przedstawia się uniwersał wydany przez konfederatów, którym też na uspokojeniu tych ruchów zależało, bo przez nie malała ich liczba. Starano się również, aby duchowieństwo, i to unickie, współdziałało w akcji uspokojenia ludu. Prawdopodobnie z inicjatywy konfederatów ukazał się „List od chłopów ukraińskich do Xiędza Szeptyckiego, biskupa lwowskiego, ritus graeci", pisany zapewne w 1769 roku, a może wcześniej [3]).

Przedstawiając wypadki na Ukrainie w liście tym „chłopi ukraińscy" zwracają się do biskupa ze skargą na parochów, „którzy wziąwszy skłonności do iakichś nienawiści prywatnych ku katolikom łacińskiego obrządku, wszędzie ludzi do buntu y gotowych rebelyj namawiaią, zachęcaią y jakieś na piśmie uniwersały pod imieniem J. W. P. publikuiąc, którym nieumieiący pisma prędko y nieroztropnie dawaią wiarę, rozumieiąc za cnotę te ślepe pasterzom swoim czynić posłuszeństwo, a niektórym oliniewiałym do prawowitey roboty ludziom y zdobycze rabunków" przyobiecują. W tej pracy swej nie przebierają

---

[1]) Stempkowski, Obożny polny koronny wydał „Obwieszczenie poddaństwa Ukraińskiego" Ossolineum 716/I, str. 414 — 419, pisze tam, że chłopi „są stworzeni do poddaństwa"... bezprawia czynili, więc ścigać ich będzie... obecnie wzywa do spokoju, każe płacić daniny dawne.

[2]) Rks. Ossolineum 710/II., str. 258 — 9, ponadto liczne wzmianki o rewizjach i znajdowaniu broni wśród chłopów, Ossol. 266/II, str. 45 — 46 i inne.

[3]) Rks. Ossolineum 329/III, r. 1769, str. 215 — 216.

w środkach, dzieląc się łupami z chłopstwem. To postępowanie zmusza Polaków do szukania pomocy u pogan.

Dalej twierdzą, że sposób zapobieżenia samowoli i „dalszym buntom" jest w ręku biskupa, proszą go, aby wydał uniwersał, zakazujący morderstw, dodając, „iż w Szwecji, Anglji, iako czwarty stan prezentuią się przecież (chłopi), od poddaństwa nie są wyjęci, za czym w całey Rosyi muszą znosić tę kondycyę do której włożeni" i nie powinni „zawziętego niby uwolnienia się chwytać, które iedynie monarchom, możnieyszemu stanowi i sposobnieyszemu do uczynienia absolutyzmu, a często do wygubienia wiary służy"... a nie dążyć do wyzwolenia przez uciski y morderstwa współobywateli do którego sam pyszny umysł y chytra ambicya biskupa Białoruskiego, Mohylewskiego prowadzi z krzywdą cerkwi, która dyssydentów swemi soborami wyklęła i potępiła, a oni z niemi tak ściśle zabrali przymierze, aby hardą duszę ukontentować, fundamenta do upadku religji w gabinetach monarchów zaproiektowane z pogardą biskupów greckich". Proszą, aby zatem przyśpieszył te uniwersały i nie zważał na „proiekta dworu", ogłosił rychło, zanim „zagraniczne wyidą y mścić się na nas zaczną woyska".

Z pośród przytoczonych, pismo niniejsze, skierowane do biskupa unickiego Szeptyckiego, ma wyjątkowe znaczenie, jakkolwiek pisane i wydane przez osobę przychylną konfederacji barskiej; wyraźnie wskazuje ono, kto pracował nad buntami w Polsce, nadto podaje ciekawy fakt, że agitatorzy nietylko powoływali się na sankcję ich akcji przez króla, ale również i przez biskupa.

Dla uzupełnienia wspomnieć należy, że ponadto oficjalne pisma konfederacji barskiej stwierdzają, że „do tych zbrodni podburzano ze dwoma laty przed wybuchnieniem tego pożaru", a „różni powstańcy niepodległość i przywrócenie schyzmy", jako cel ruchów podawali [1]). Wyjaśniają dalej, że w ten sposób „trzeba było w tamtym kraiu wykorzenić plemię szlacheckie, nadto do łączenia się z konfederacją skwapliwe", trzeba też było tym straszliwym przykładem zatrwożyć konfederatów innych województw, „gdzie iuż iskierki owego ruchu pokazywać się zaczynały", lecz później dzięki Turkom ruch cały przygasł.

Inne pismo współczesne, wyliczając nieszczęścia, które spowodowali Czartoryscy, podaje również, że zbuntowali Ukrainę

[1]) Trzy oświadczenia konfederacji barskiej, Kraków 1850, str. 158, 160.

i chcieli „na karki szlacheckie wcisnąć jarzmo niewoli". a „podobnego postępku w całym królestwie tentowano" [1]).

X. Kierownictwo ruchu chłopskiego.

Kończąc powyższe rozważania podnieść należy, że przytoczone pisma stwierdzają niezbicie, że „ruchy hajdamackie" były powstaniem chłopów przeciw szlachcie, a manifest torczyński początkiem całej akcji. Był to bowiem program całego ruchu. Wpływ i znaczenie w historji społecznej ma on wielkie. A choć, jako niedojrzały płód krótkowzrocznego rewolucjonisty, czy intryga Rosji, nie przyniósł szczęścia i uwolnienia włościanom, którem mamiąc porywał masy i nie ulżył w całej Polsce [2]) doli ludu, fakt walki społecznej, uzewnętrznionej krwawemi rzeziami, jest dowodem, że lud podburzony nie chciał biernie znosić uciemiężenia, zwłaszcza, kiedy go do wybuchu na Ukrainie skłoniły jeszcze inne względy.

Zastanowić się w końcu należy nad źródłem, które kierowało umysłowo i materjalnie całym ruchem. Jak już wyżej wskazywaliśmy wskazanie inspiratorów jest trudne.

Możliwe, że wśród ówczesnego społeczeństwa polskiego znaleźli się ludzie liberalni, przesiąknięci ideami zachodu, którzy zrazu przez pisemne żądania i groźby, chcieli ludowi zdobyć pewne prawa i ulgi. Kiedy nie zdołali niczego wskórać, po bezskutecznem wołaniu i prośbach naprawy stosunków społecznych, groźby wprowadzili w czyn. Za powyższem tłumaczeniem przemawiałoby to, że poglądy reform ogłaszali ci obywatele na łamach „Monitora", a także mieli innych wyznawców, którzy „śmiałe proiekta" [3]) w sprawie uwolnienia włościan podawali

[1]) Rks. Ossolineum nr. 564/II. Manifest Crimina status ogłaszający y że ich autorem iest familia Czartoryskich, str. 209.

[2]) W r. 1774 biskup lucki, Turski godził się na zatrzymanie chłopów przy roli, ale domagał się dla nich własności, aby „pan nadzwyczajnemi nie mógł ich obciążać zaciągami". Korzon: Wewnętrzne dzieje, t. I, str. 397. Nadto Potocki Szczęsny zamienił wielką część obowiązków „poddańczych" na czynsze, wreszcie inni magnaci wprowadzili inne reformy. Chociaż nie były to zmiany odpowiednie do tej akcji, jednak można w nich dopatrywać się pośrednio wpływu manifestu i ruchów nim wywołanych.

[3]) Al. Kraushar. Książę Repnin i Polska, 1764 — 1768, t. II. Warszawa 1900. str. 48. 16 grudnia poruszano u Repnina, między innymi, projekty w sprawie włościańskiej i wówczas „rozgrzały się umysły i zaczęto snuć

na zebraniach sejmowych, a także częściowo u siebie w czyn zamieniali. Pewnem jest też, że chłopów buntowała także szlachta [1]).

Przypuścić również należy, że te dążności do reform wykorzystała Rosja dla własnych celów. Wypadki bowiem w Polsce w latach 1767 — 1769 wskazują, że w walce partji rosyjskiej i katolickiej wykorzystano akcję, prowadzoną przez „demokratycznych" przewodników. Na dowód tego są liczne wzmianki Czy jednak była to akcja samodzielna, niezwiązana z Rosją, czy kierowana pieniądzmi rosyjskimi, względnie, czy wolnomyśliciele w swym zapale nie posługiwali się i tą pomocą, aby swe zamiary łatwiej przeprowadzić, trudno napewno stwierdzić, są bowiem pewne wskazówki, świadczące o kierownictwie Rosji, ale także i pewne dane przeciwne, może nawet wiele liczniejsze.

O ile przyjmiemy, że agitację rewolucyjną popierała Rosja, to należy przypuszczać, że pragnęła nią odwrócić uwagę szlachty od walki z królem i Rosją, a skierować głównie jej energję na uspokojenie burzących się chłopów.

Można również łączyć tę agitację z robotą Jerzego Konisskiego, biskupa „białoruskiego", mścisławskiego, który wszelkimi sposobami starał się o połączenie Ukrainy z Rosją [2]). Podejrzenia wypowiedziane powyżej są skierowane przeciw niemu, on rozbudził wśród ludności tych ziem wschodnich fanatyzm religijny, też może przy pomocy Rosji, obmyślił magnes, bardziej pociągający lud do buntów, miała nim być prawdopodobnie sprawa agrarna. Współdziałali także z Konisskim inni duchowni, jak n. p. Melchizedek Jaworski.

Manifest, budząc wśród uciśnionych warstw ludności żądzę wolności i obiecując zmiany ekonomiczne, pobudzał nienawiść nietylko do szlachty, ale też do duchowieństwa katolickiego i żydów. O ile zatem była to intryga Rosji, to wyzyskanie jej było zręczne.

Splot wypadków spowodował bunt, którego hasłem było jedno z pism agitacyjnych. Ruchy te posiadają wybitny charakter

---

projekta śmiałe w sprawie uwolnienia włościan od poddaństwa i sprawiedliwości" Rozumię, że były to dalej posunięte plany, aniżeli uchwalone w 1768 r.

[1]) Kreczetnikow, str. 30. O groźbach Wołynieckiego wspomniałem wyżej. Vide Gawroński t. II., str. 96 i n.

[2]) Cecylja Łubieńska: Sprawa dysydencka 1764 — 1766. Monografje Askenazego, t. XIII. — Korzon: Wewnętrzne dzieje, t. I. str. 368 i następne.

walki społecznej z pewną tylko domieszką sprawy religijnej, głównym bowiem ich celem było wyzwolenie ekonomiczne z pod ucisku szlachty i żydów, jednak pod temi dążeniami Rosja, o ile ona tę akcję popierała, ukryła inny cel, zanotowany w wielu pismach [1]): wygubić szlachtę na Ukrainie i terytorjum to przyłączyć do Rosji. Aby łatwiej lud obałamucić i zachęcić do powstania, powołują się agitatorzy, że działają w porozumieniu z Katarzyną II, królem polskim i biskupem unickim. Wypadki te oraz zachowanie się Rosji w Polsce wmieszały Rosję w wojnę z Turcją. Jest również możliwe, że Pugaczew, będąc w owych mniej więcej czasach na Ukrainie, zaznajomił się z podłożem i sposobami rozszerzenia buntów i wykorzystał je w swej akcji. O ile tak było, to intryga Rosji zemściła się na niej samej.

Ruch chłopski stłumiono w r. 1769, jednak w późniejszych latach jeszcze od czasu do czasu błyskał on ogniem w Polsce, zwłaszcza wówczas, gdy Polacy dążyli do pozbycia się wpływów Rosji, czego dowody mamy w r. 1789 [2]). Sposób działania i cel agitacji jest identyczny jak w r. 1767.

XI. Zakończenie.

O ile chodzi o wpływ tej agitacji rewolucyjnej na losy Polski, to był on doniosły i wielki. Te ruchy społeczne stały się jedną z przyczyn rozbioru Poski, która nie mogąc ich samodzielnie stłumić, dzięki innym wewnętrznym zaburzeniom, wykazała sąsiadom swoją słabość, wykorzystaną przez mocarstwa zaborcze.

Dla samej sprawy włościańskiej pisma omawiane mają wielkie znaczenie. Manifest torczyński oddziałał na to, że wyszła ustawa w roku 1768 w sprawie chłopów, nadto w późniejszych

[1]) Patrz dowody podane przedtem.

[2]) Te same prawie przyczyny były powodem zaburzeń w r. 1768, według nieznanego autora, drukowanego z Liponianem przez Raczyńskiego, które również Makulski: Bunty chłopskie... 1790 wylicza, jako powód zaburzeń w 1789—90 r., dodając (str. 83—84) „Ostrożność względem Ukrainy pilna bydź powinna... osobliwie w czasie woyny z Moskwą. Gdyż Moskale... łatwo dmuchnąwszy w piórko i swoich apostołów wysławszy, chłopstwo zawsze skłonne do buntu wzruszyć" mogą. To samo pisze w „Pamiętniku" Filipowicz, Zap. Tow. im. Szew. t. 133, str. 86: „Były pogłoski, że haydamacy (1768) umyślnie byli podmówieni, do rebelicy wzburzeni, aby rewolucyę w Polsce zrobić od Moskwy"..., w 1789. „Donoszono, iakoby moskiewscy kupcy po wołyńskiem woj. namawiali ludzi do buntów y rzezi".

latach właśnie tu na Ukrainie i woj. wschodnich wprowadza się nowe formy ekonomicznej zależności od panów. Myśli „supliki" przejęli częściowo i głosili późniejsi pisarze polityczni[1]), choć żaden z nich nie żądał tylu zmian, co manifest. Jednak, choć sprawę uwolnienia włościan poruszano w literaturze ówczesnej, konserwatywna szlachta gwałtownie sprzeciwiała się reformom, aby uwolnieni chłopi, nie przejęli władzy w swe ręce, do czego skłonności wyrażali „ruchami humańskiemi", po uzyskaniu praw w r. 1768. Jak wielka była ta obawa, świadczy odrzucenie w r. 1780 „Zbioru praw sądowych" A. Zamojskiego tylko dlatego, że były one za bardzo wolnomyślne wobec chłopów. Najwybitniejsze piętno lęk ten wycisnął na konstytucji 3 maja 1791, gdzie sprawę włościańską załatwiono w sposób zręczny, ale konserwatywny i niezgodny z dążeniami liberalnej szlachty, wywołując wśród niej zrozumiałe rozgoryczenie, a także oburzenie konserwatystów z powodu zapowiedzi zmian.

Bez względu na fakt niewyjaśniony, czy agitacja rewolucyjna, przedstawiona powyżej, była bezinteresownem dążeniem, kierowanem przez liberalne, „masońskie", czynniki polskiego społeczeństwa, czy była to intryga Rosji, zresztą wykorzystująca myśli innych dla własnych celów, należy ją traktować, jako przygotowanie do rewolucji, do której masy mamiono wolnością i zmianą stosunków ekonomicznych. Lud dzięki tej agitacji, jak również szeregowi innych czynników, zerwał się do walki, widząc w niej szczere dążenia poprawy swego losu. Ruch ten nieudany, i w innym kierunku wyzyskany, wyprzedzając czasowo rewolucję francuską, zamierzał w sposób gwałtowny zmienić ustrój społeczny i polityczny Polski, a nie należy go uważać za wyłączny ruch narodowy ruski, ale także za polski, bo agitacja była prowadzona również wśród ludu polskiego i pierwsze jej hasła głoszono w języku polskim, a udział w tym ruchu brali chłopi i nawet szlachta polska. Dzięki pewnym okolicznościom wybuchł on krwawą rzezią wpierw na Ukrainie, rozszerzając się częściowo także na inne terytorja Polski, jednak zgodna akcja Polski i Rosji stłumiła zarodki tych „rewolucyj", bardzo nawet groźnych dla ówczesnych państw.

---

[1]) Korzon: Wewnętrzne dzieje, t. I. str. 386—439.

MICHAŁ WĄSACZ (Lwów).

TABULA PROWINCJONALNA BYŁEJ GALICJI Z OBSZARU APELACJI LWOWSKIEJ.

W krótkim czasie po zajęciu Galicji w 1772 r. władze austrjackie przystąpiły do organizacji władz administracyjnych i sądowych w nowonabytym kraju. Patentami z dnia 15, 20 i 21 lipca 1774 r. ustanowiony został we Lwowie tak zwany Trybunał Królewski (Tribunal Regium) [1]). Temu Trybunałowi przyznano kompetencję dość obszerną: był on bowiem władzą sądową pierwszej instancji dla spraw karnych i cywilnych osób szlacheckiego pochodzenia, w drugiej instancji miał rozstrzygać sprawy nie-szlachty, a przedewszystkiem sprawy mieszczan i miast królewskich (integrarum Civitatum Regiarum), wreszcie w trzeciej instancji miał decydować w sprawach obywateli, które w pierwszej instancji należały do Sądów dominikalnych i magistratualnych.

Patentem z dnia 4 marca 1780 r. ustanowił Józef II przy tymże Trybunale „Urząd Powszechnych Ksiąg Krajowych" czyli „Tabulae Regiae" [2]). Począwszy od lipca 1780 r. miały tu być wpisywane wszelkie tranzakcje, umowy i zapisy, których przedmiotem były nieruchomości lub dobra ziemskie [3]). Należały tu

[1]) Edicta et Mandata. Rok 1774, str. 73—93.

[2]) Ibidem. Rok 1780, str. 13—21.

[3]) Wspomniany Patent z 1780 r. wyszczególnia, że do Tabuli Krajowej mają być wnoszone „zeznania, gdy o Zapis, z Dóbr wyzucie się, Hypoteki, lub inne zabespieczenia o Dobra Ziemskie rzecz będzie, lub co do Cessyi, albo Kwitowania z Kapitału na Ziemskich Dobrach umieszczonego, lub innego iakiego takowych Dóbr ciężaru czynić się zwykło, iakie to są: Kontrakty i Tranzakcje, czyli Komplanacye, Donacye, Redonacye, Cessye, Ratrocessye, Obligacye, Reformacye, Abrenuncyacye, Kwity, Dożywocia, niemniey

wpisy tych wszystkich aktów, które dawniej wnoszone były do Ksiąg Ziemskich i Grodzkich, a które obecnie w pierwszej instancji podlegały Trybunałowi Królewskiemu. Jako przyczynę, uzasadniającą konieczność zastąpienia dotychczasowych Aktów Ziemskich i Grodzkich przez nowoutworzony urząd, podaje cytowany Patent fakt, że „...rozrzucone po tak wielu mieyscach Acta Ziemskie i Grodzkie... do zamierzonego celu... nie były dostatecznemi" [1]). Celem zaś, o który głównie chodziło, było to, „ażeby... kraiowy i cudzoziemski kredyt... iak naylepiey można, był rozszerzony" [2]). Okazuje się więc, że decydującą rolę odegrało tu dążenie do zabezpieczenia wszelkiego rodzaju wierzytelności na dobrach ziemskich.

Wszelkie inne czynności prawne, których przedmiotem nie były dobra ziemskie (n. p. manifestacje, plenipotencje, prezentowanie trupów i t. p.), miały być notowane w innych księgach, prowadzonych „sposobem przed tym używanym" [3]).

Obok tej tabuli prowadzono po 1780 r. w dalszym ciągu inny rodzaj ksiąg, które do pewnego stopnia mogą być uważane za jej uzupełnienie. Były to księgi Sądów dominikalnych i magistratualnych, tworzące tak zwaną Tabulę Prowincjonalną. W księgach tych notowane były tranzakcje o tym samym charakterze, jak i w Tabuli Krajowej — to znaczy tranzakcje dotyczące dóbr nieruchomych, a przedewszystkiem ziemi. Cytowany kilkakrotnie Patent z 1780 r. ulegalizował ich stnienie, a zarazem określił, jakie czynności prawne mają być do nich wpisywane. Według słów Patentu należało tu wnosić: „tak zwane częściowe Zapisy iako to na Młyny, Dziesięciny i na tym podobne *partes integrantes* iakiego Państwa", to jest majątku ziemskiego. Dalej tenże Patent postanawiał, że dobra nieruchome, nie będące dla siebie całością, ale stanowiące jedynie część majątków ziemskich (pola, lasy, łąki i t. p.), również nie podlegały wpisowi do Tabuli

---

Zapisy Funduszowe, Ewikcyonalne, Reempcyonalne, długów, Opiek, także wydziedziczenia, Porękoymie istotne, Plenipotencye specyalne tylko do Kontraktowania i Kwitowania, Approbacye, Działy, Intromissye, Areszta i Exekucye na Dobra Ziemskie, lub Summy na nich lokowane, Prezenty i Sumin złożenie, tamże zapisywane i intabulowane były". Edicta et Mandata. Rok 1780, str. 13.

[1]) Ibidem.

[2]) Ibidem.

[3]) Ibidem.

Krajowej, ale do ksiąg prowadzonych przez właściwą „Jurisdykcyę“ [1]).

Jeśli więc dawniej tego rodzaju wpisy dokonywane były w księgach grodzkich i ziemskich, to po scentralizowaniu tychże w Archiwum Grodzkiem i Ziemskiem we Lwowie, okazała się potrzeba wprowadzenia nowych ksiąg tabularnych przy miejscowych Sądach dominikalnych i magistratualnych dla tych miejscowości, które podlegały ich kompetencji. W ten sposób powstawał drugi rodzaj ksiąg sądowych pierwszej instancji, który możnaby nazwać Tabulą Krajową w miniaturze.

Ustawa z dnia 26. listopada 1849 r., nadająca nowy ustrój i upaństwawiająca całe sądownictwo, przekazała Sądom państwowym także prowadzenie tych ksiąg w miejscach, „gdzie umyślne urzędy ksiąg gruntowych i depozytowych nie będą ustanowione“ [2]). Stosownie do postanowień tej ustawy z początkiem 1850 r. Sądy powiatowe i okręgowe przejęły wszystkie księgi dominikalne i magistratualne i prowadziły je w dalszym ciągu do zaprowadzenia nowych ksiąg gruntowych na podstawie ustawy hipotecznej z r. 1871, co w niektórych wypadkach przeciągnęło się aż do roku 1896. Po roku 1896 stare księgi straciły częściowo swe dotychczasowe praktyczne znaczenie [3]).

Można przypuszczać, że odtąd pozbawione dotychczasowej opieki i złożone wśród mniej potrzebnych aktów w archiwach sądowych ulegały powoli zniszczeniu. Największe szkody poczyniły w nich wypadki wojenne. Okazało się to dobitnie w 1929 r., kiedy Dr. E. Barwiński, Dyrektor Archiwum Państwowego we Lwowie, zainicjował akcję, mającą na celu uchronienie od dalszego zniszczenia resztek, które jeszcze zachowały się, przez skupienie ich w Archiwum Państwowem. Kiedy po dłuższych pertraktacjach zaczęły napływać ocalałe księgi z poszczególnych Sądów, podlegających Apelacji lwowskiej, okazało się, że stanowią one jedynie fragmenty tego, co istniało dawniej.

Prawda, że Archiwum Państwowe otrzymało same tylko księgi bez inwentarzy, które pozwoliłyby ustalić liczbę ksiąg

[1]) Edicta et Mandata. Rok 1780, str. 14.

[2]) Dziennik praw krajowych i rządowych. Rok 1849, str. 86 — 87.

[3]) Przez pewien czas po wprowadzeniu ksiąg gruntowych miały one jeszcze wartość praktyczną, gdyż przy zakładaniu nowych ksiąg nie sporządzano odpisów dokumentów, zawartych w starych księgach, ale odwoływano się do nich.

brakujących; opierając się jednak na tem, że zaledwie trzecia część istniejących Sądów odnalazła w swych archiwach poszczególne tomy, że liczba miejscowości objętych dochowanemi księgami jest nader szczupła, że wreszcie wśród ksiąg dotyczących poszczególnych osad, znajdują się luki, dochodzące do kilkudziesięciu lat, można śmiało twierdzić, że do naszych czasów dochowały się jedynie szczątki dawnej Tabuli Prowincjonalnej. Dla lepszego uzmysłowienia dzisiejszego stanu ilościowego omawianych ksiąg sądowych przytoczymy kilka cyfr. Z pośród 135 Sądów na obszarze Apelacji lwowskiej, do których zwracało się Archiwum, zaledwie 41, to znaczy 31·1%, mogło nadesłać zachowane fragmenty — inne nie posiadały nawet resztek [1]). W sumie nadesłano 986 tomów [2]). Jeśli weźmiemy pod uwagę tylko te Sądy, z których zachowały się księgi, to okaże się, że przeciętnie na terytorjum każdego z nich przypada po 24 tomów.

Trzeba jednak równocześnie zaznaczyć, że liczba miejscowości, do których odnoszą się wymienione 24 tomów, jest znacznie mniejszą. Co jest przyczyną tego? Naszem zdaniem, najważniejszą rolę odgrywała tu wielkość osad. W miejscowościach większych, a szczególnie w miastach, gdzie było stosunkowo dużo mieszkańców, tranzakcje dochodziły często do skutku — tem samem musiano tam prowadzić więcej ksiąg [3]), natomiast osadom

[1]) Dla orjentacji podajemy wykaz Sądów, które nadesłały księgi, liczba wypisana obok nazwy miejscowości oznacza ilość nadesłanych tomów. Bełz — 8, Bolechów — 48, Brody — 41, Brzeżany — 16, Dohromil — 60, Dolina — 13, Drohobycz — 126, Dynów — 3, Gliniany — 11, Gródek Jagielloński — 17, Halicz — 13, Jarosław — 51, Jaworów — 13, Kałusz — 12, Kamionka Strumiłowa — 23, Komarno — 2, Krakowiec — 1, Kulików — 4, Kuty — 1, Lwów — 98, Olesko — 5, Przemyśl — 63, Przemyślany — 17, Radziechów — 5, Rawa Ruska — 17, Rudki — 7, Rymanów — 9, Sambor — 84, Śniatyn — 7, Sokal — 27, Stary Sambor — 6, Tarnopol — 51, Trembowla — 12, Uhnów — 4, Zabłotów — 3, Zaleszczyki — 4, Zbaraż — 8, Złoczów — 50, Żółkiew — 30, Żurawno — 2, Żydaczów — 8. Uderza tu brak ksiąg z Sądów tak znacznych, jakiemi były Sądy w Sanoku i Stanisławowie. Jest to luka bardzo dotkliwa.

[2]) Inwentarz archiwalny Lwowskiej tabuli Prowincjonalnej wykazuje okrągło 1000 pozycyj. Różnica wynosi więc 14 tomów. Lukę tę mają wypełnić księgi, które nadeśle Sąd w Pruchniku. My jednak, nie mając bliższych danych co do ich treści, ani też nie znając liczby miejscowości, których one dotyczą, nie mogliśmy brać ich pod uwagę.

[3]) N. p. do miasta Bolechowe odnosi się 40 tomów.

mniejszym wystarczało po parę tomów. Zasadniczo każda miejscowość miała odrębne księgi — zdarzało się jednak i tak, że były one wspólne dla kilku osad, należących do jednego klucza majątkowego [1]). Tego rodzaju wypadki są jednak bardzo nieliczne.

Ogółem księgi, które się zachowały, odnoszą się do 205 miejscowości — przeciętnie wypada więc na każdą miejscowość po 4 — 5 tomów. Okresy czasu, jakie obejmują poszczególne tomy, są różne. W miejscowościach większych zawierają one wpisy aktów prawnych z okresów kilkuletnich; w osadach małych pojedyńczy tom zawiera niejednokrotnie wpisy z 30 i więcej lat.

Do wyjątków należą komplety ksiąg pewnych miejscowości, w których byłyby prowadzone wpisy bez żadnych przerw aż do końca XIX wieku. Często zdarza się, że z pewnego okresu czasu n. p. 20 lat, z pewnego terytorjum zachowało się kilka tomów, w których zanotowane są te same akty prawne z różnemi zmianami jedynie w formie. Rozróżniano bowiem kilka rodzajów ksiąg. Były więc: Libri praenotationum, L. instrumentorum, L. transactionum, L. contractuum, L. ingrossationum, L. decretorum. Grundbücher, Intabulationsbücher, Urkundenbücher. L. onerum, L. fundorum, L. dominiorum, L. intromissionum, L. haereditatis i t. p. Różne tytuły wskazują na to, że poszczególne rodzaje aktów prawnych, zależnie od treści, miały być wpisywane do poszczególnych ksiąg. W praktyce jednak często postępowano inaczej i do jednej księgi wpisywano różne akty prawne.

Przyczyny takiego postępowania mogły być różne. Najprawdopodobniej decydującą rolę odegrała w tym wypadku poruszana już rożnica w wielkości osad. Jeśli dana miejscowość miała stosunkowo mało mieszkańców, wówczas i ilość tranzakcyj nie była znaczną — nic więc dziwnego, że nie prowadzono tam całego szeregu różnych ksiąg, ale wszelkiego rodzaju kontrakty i zapisy notowano w jednym tomie. Wskutek takiego sposobu prowadzenia ksiąg sądowych znajdujemy teraz w jednym tomie akty prawne o różnym charakterze n. p. zastawy i testamenty. Okazuje się z tego, że tytułom poszczególnych ksiąg nie można ślepo ufać, że nie zawsze odpowiadają one treści.

---

[1]) W tomie Nr. 117 znajdują się wpisy tranzakcyj zawartych przez mieszkańców wiosek: Bałucianku, Tarnawka, Wisłoczek, Zawoje i Polany, tom Nr. 209 odnosi się do Tużylowa i Kotiatycz, w tomie Nr. 663 spotykamy Bołechowce, Neudorf i Raniowice.

Jeśli chodzi o język, w którym księgi są prowadzone, to najczęściej występuje w nich język polski i niemiecki — rzadziej łacina. W pierwszych dziesiątkach lat rządów austrjackich zeznania w języku polskim składali przeważnie chłopi i mieszczanie, w niemieckim — żydzi, po łacinie — szlachta ; później, a szczególnie w połowie XIX w. (okres centralizmu) na pierwsze miejsce wybił się język niemiecki.

Pismo w księgach wyraźne i wolne od zawiłych skrótów sprawia, że odczytywanie go nie przedstawia poważniejszych trudności.

Z tego, co powiedzieliśmy dotąd o Tabuli Prowincjonalnej, łatwo wywnioskować, na czem polega jej wartość naukowa. Wspomnieliśmy już poprzednio, że w księgach tych wpisywano wszelkie tranzakcje, których przedmiotem była ziemia lub nieruchomości. Prócz zwyczajnych kontraktów, zawieranych między chłopami lub mieszczanami, znajdujemy w nich także akty prawne, o charakterze nieco odmiennym, jak n. p. postanowienia regulujące obowiązki poddańcze chłopów wobec pana, zwolnienia chłopów od pańszczyzny, zbiorowe umowy chłopów i pana, celem wykonania ważniejszych prac (naprawa kościoła) i t. p. Na podstawie tych ksiąg można także do pewnego stopnia przeprowadzać badania nad zwyczajami prawnemi, panującemi wówczas wśród chłopów i mieszczan. Prawda, że wartość naukowa Tabuli Prowincjonalnej jest znacznie umniejszona przez zdekompletowanie dawnej całości — niemniej jednak trzeba przyznać, że w badaniach nad życiem gospodarczem średnich i niższych warstw społecznych, mieszkających na terenie byłej wschodniej Galicji, dostarczy ona wiele cennego materjału źródłowego.

FRANCISZEK PERSOWSKI (Przemyśl).

KSIĘGA SĄDOWA WSI MARKOWEJ W POWIECIE PRZEWORSKIM.

Treść: Opis księgi, str. 43. — Język i pisarze, str. 44. — Organizacja sądowa, str. 47. — Roki sądowe, str. 50. — Charakterystyka treści, str. 51. — Potrzeba wydania, str. 52

Z dwu ksiąg wiejskich wsi Markowej, będących w przechowaniu u wójta w czasie, gdy z nich korzystał B. Ulanowski, zachowała się tylko jedna u ks. dziekana Tryczyńskiego na plebanji. Co stało się z drugą, niewiadomo. Prawdopodobnie zużyto ją, jak podaje ks. Tryczyński, w urzędzie gminnym jako makulaturę.

Zachowana księga jest według notatek Ulanowskiego (Starod. prawa polsk. pomniki, t. XI, str. XII) tomem I. Księgi sądowej wsi Markowej, przechowywanym do początków XX w., tom drugi obejmował czasy od 1778 — 1848 r. Zachowana księga nie była w rzeczywistości pierwszą księgą, ale zapewne drugą z rzędu, poprzedzała ją księga, obejmująca wiek XV i XVI. Księga przedstawia się jako rękopis folio, oprawny w skórę, luźnie już tylko obejmującą księgę, na której znajdują się wyciski w kształcie listków stylizowanych, złoconych, u góry zaś wyciśnięta jedynka. Oprawa ta pochodzi zapewne z tomu pierwszego, obejmuje luźnie księgę, jednak wielkością w zupełności jej odpowiada. Zeszycie grzbietu księgi wykazuje szczątki jakiegoś druku łacińskiego, oraz pasek pergaminu ze śladami barwnych inicjałów (prawdopodobnie z jakiejś księgi liturgicznej), oraz pisma ręcznego, wyblakłego.

Księga obejmuje 916 stron bez początku. Pierwszych sześć kart księgi zostało zniszczonych przez wyszarpanie od dołu. Pozatem księga zdaje się nie wykazywać braku kart wewnętrznych, z wyjątkiem końcowej składki.

Wpisy do księgi rozpoczynają się z r. 1591. Rok ten podano przy jednym wpisie już na str. 4. Przypuszczając z ilości wpisów tegoż roku (dochodzącej do liczby 65, wnosić można, że i brakujące karty sięgały swemi wpisami najdalej do r. 1590 wstecz. Ostatnie wpisy pochodzą z r. 1777. Ulanowski podając końcową datę wpisów nadmienił, że znajdują się one na luźnej karcie. Należałoby to o tyle sprostować, że wpisy te są dalszym ciągiem kart księgi liczącej 916 stronic, a nie, jak podał Ulanowski, str. 912. Możnaby twierdzić, że z końca księgi zaginęła składka, z której zachowały się jedynie dwie karty, z tych jedna jest ostatnią kartą księgi, na co wskazuje luźna zapiska, zanotowana również przez Ulanowskiego, pochodząca według niego z końca 18 w., a zawierająca notatkę o napadzie Tatarów z r. 1624. Dokładna data zapiski (8. VI), oraz podanie strat w ludziach, każe przypuszczać, że jest to albo notatka przepisana z jakiejś zapiski z w. XVII, albo też przy zamykaniu księgi uważano za stosowne upamiętnić to, tak dla wsi bolesne przejście, na podstawie ustnej tradycji. Również i data początkowa drugiej księgi, dziś już nie istniejącej, podana przez Ulanowskiego na r. 1778 wskazuje, że r. 1777 jest rokiem prekluzywnym dla naszej księgi.

Poza wymienioną wyżej luźną zapiską znajduje się w księdze oryginalny dekret z 29 czerwca 1773 r. nie wspomniany przez Ulanowskiego, w którym wikary kościoła markowskiego ks. Mazurkiewicz, oraz dzierżawca plebanji markowskiej Tomasz Lesiecki, wojski grabowiecki, wspólnie z osobami uproszonemi nakazują Szczepanowi Lwowi poślubić córkę Krauzów dla zadośćuczynienia zhańbienia jej przez tegoż Lwa. Dokument jest charakterystyczny jako unikat naszej księgi, oraz przez formę załatwiania takich właśnie spraw przez władzę duchowną wMarkowej. Pozatem znalazłem w księdze oryginalny dokument, nie notowany również przez Ulanowskiego z r. 1679, zaopatrzony pieczęcią wójtowską, odbitą na kleju mącznym, donoszącym o groźbie spalenia zagrody, aby temsamem ewentualnego przyszłego sprawcę do publicznej podać wiadomości.

Język wpisów księgi jest do str. 486 niemiecki, ze śladami djalektu szwabskiego, odtąd t. j. od 1626 polski, z wyjątkiem dwu łacińskich wpisów z r. 1625.

Jeśli chodzi o charakter pisma, stwierdzić można, iż ręka wpisująca przez dość długi okres czasu nie zmieniała się. Aż do listo-

pada 1594 (t. j. do str. 94) utrzymuje się jeden charakter pisma. W trzeciej zapisce na str. 50 występuje jako strona przed sądem „Schreyber Pitter Wengliński". On więc jest prawdopodobnie wpisującym do r. 1594. Przy wpisie roczku (iudicium particulare) z 9. XI. 1594 zanotowano na boku tem samem pismem „Tomas Kraus, natione de Halbigowa, comendarius markowiensis manu propria". Tenże Tomasz Kraus, wymieniony w r. 1616, jako „plebanus markowiensis" wpisuje aż do r. 1624, tego przełomowego roku dla Markowej. Trzy wpisy tegoż roku uskutecznił, zdaje się, plebanus Visocensis Georgius Kraus. Odtąd ręka pisarza zmienia się w ciągu lat kilkakrotnie. Kto nim był, niewiadomo, a jak zaznaczyłem, zmienia się i język wpisów. Parę wpisów z lat 1626—27 pochodzić będzie z ręki plebana markowskiego i kraczkowskiego Albinowskiego K. Nieliczne wpisy w latach następnych niewiadomego pióra i wreszcie od r. 1634 prawdopodobnie wikarego Walentego Krausowicza.

Odtąd każdy prawie wpis dokonany inną ręką. Wymienićby tu można przypuszczalnie i notarium in Białoboki, obecnego w czasie roków wielkich z r. 1643. Ustala się ręka pisarza dopiero między r. 1675 a 1681, a dalej między rokiem 1711 — 1718 i od r. 1760 do końca. Widocznem staje się jedno, iż wpisów dokonywali do połowy XVII w. księża parafji markowskiej. Później zachowali tę czynność, lecz tak częste zmiany charakteru pisma dowodzą, że byli od tego czasu i przygodni pisarze, urzędujący w czasie lub po rokach, powoływani z pośród urzędników właścicieli względnie dzierżawców wsi Markowej.

Dość trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie, kiedy dokonywano wpisów do księgi w całym okresie jej trwania, z wielu jednak okresów zestawienie dat roczków i wyraźne notatki o dokonywanych wpisach stwierdzić pozwalają, że wpisywano natychmiast po odbyciu roczków. I tak na str. 124 zanotowano iudicium particulare z 12. II. 1597, a na str. 126 „inscriptio facta est dominica Invocavit 23 Februarij praesente advocato Stefano Bytnar... A. D. 1597", a więc w 10 dni później. A dalej na str. 166 iud. part. z 9. III. 1599 i na str. 167 inscriptio z 22. III. 1599, na str. 181 iud. part. z 24. II. 1600 i na str. 182 inscriptio z 13. III. 1600, na str. 183 iud. magnum z 30. XI. 1600 i na str. 184 inscr. z 1. XII. 1600. Pozatem dokonuje się jednak wpisów również i bez roczków i tak w r. 1604 mamy wpisy z 3. III., 4. III., 29. III.,

30. III., 2. IV., 4. IV., w roku 1605 electio viceadvocati odbywa się 9. II.. a następne wpisy pochodzą z 24. II., 27. II. i t. d.

W latach późniejszych już odmienność charakteru pisma wskazywałaby na różny czas zapisek. Brak tu jednak dat czynienia wpisów, a sama formuła „Stanąwszy obecnie przed prawem naszem" niczego nie mówi. Przypuścićby należało, że wpisów dokonywano przygodnie, brakło tego porządku, jaki utrzymywał w prowadzeniu księgi ks. Tomasz Kraus.

Tenże Tomasz Kraus wpisywał przy obecności wójta i ławników, których zawsze wymienia. Późniejsze formy wpisów, względnie ich zakończenia „działo się to za uczciwego... woyta prawego ze wszystkiemi kolegami jego" mówią tylko o obecności przy rokach, względnie o piastowaniu urzędu, lecz nie objaśniają czasu wpisów. Co więcej, coraz częściej w XVII w. zjawiające się sprawy Korniaktów, jak nadania, dzierżawy, sprzedaże, dokonywane na zamku w Białobokach, musiano wpisywać do księgi później.

Wpis z 20. X. 1622 r. (str. 644), oznaczony u dołu kółkiem z literami „l. s." (locus sigilli) w środku, to wpis aktu, dokonywanego na zamku w Białobokach, którego oryginał przedłożono sądowi wiejskiemu. Wszystkie transakcje z Korniaktami oznaczano odtąd w ten sposób. Co więcej od r. 1694 (str. 671) zjawiają się coraz częściej podpisy stron znakiem krzyża. Jan Gorzkowicz, czyniąc dziedzicem syna „podpisuje się własną ręką swoją... y kładzie ten znak +". To samo spotyka się w r. 1712, a od r. 1720 następują już nawet takież podpisy wójtów i ławników. Że są to podpisy oryginalne, a nie facsimile, wypisywane przez pisarza, świadczą tak bardzo różne i koszlawo stawiane krzyże przy akcie kupna z r. 1723 (str. 736). Rozmaite charaktery stawianych krzyżyków, a co ważniejsze, przybijanie pieczęci gminnej okopconej na świecy od r. 1754 (str. 849) świadczą wymownie, że wpisów dokonywano równocześnie przy zawieraniu aktów, że są to więc oryginalne dokumenty, a nie wpisy tylko, co stwierdza również i notatka z r. 1762 (str. 866) „Ten dekret przy obecności mojej ferowany, który we wszystkich ponktach aprobuję i ręką moją podpisuję. Dan we dworze markowskim 22. Juni 1762 A. K. Graliński".

Kiedy mowa o pieczęci gminnej, warto podać jej dwie postacie. Jedna z dokumentu oryginalnego, luźnego, wspomnianego wyżej z r. 1679, odbita na papierze naklejonym ze znakiem M. A.

pośrodku i napisem w otoku „Sigillum advoca. et scab. villae Markowa". Ta sama pieczęć odbita kopciem w księdze j. w. i wreszcie trzecia, zupełnie innego rysunku, bez napisu, z 23. III. 1767, przedstawiająca literę M. wpisaną w małe kółko pośrodku pieczęci, ujęte od dołu dwoma liśćmi palmowemi, a u góry ozdobione pięciopałkową koroną.

Przechodząc do pobieżnego choćby ujęcia organizacji gminy należałoby zastanowić się, jakiem prawem się wieś rządziła. Dokumentu lokacyjnego nie odnalazłem w żadnym z tomów Aktów Grodzkich i Ziemskich. Znajdujemy tam natomiast inne dane. Oto w r. 1384 Dymitr, legat papieski, zatwierdza nadanie dziesięcin kapitule przemyskiej przez biskupa Eryka na... wsi Markowa (Markenhof) (A. G. Z., t. VIII, str. 21). W r. zaś 1436 występuje Johannes, rector ecclesiae parochialis in Markowa. Był już więc i kościół fundowany, zdaje się, przez ówczesnego właściciela J. Bieleckiego (Sł. G. podaje przez Pileckich), który w r. 1436 występuje przy sposobności wydzielania wiana ze wsi Markowej (A. G. Z., t. XVI. 41) Co ciekawsze, w r. 1441 (A. G. Z. t. VII. 881) stwierdzamy obecność wathamana Demiana, nazwanego w r. 1444 (A. G. Z. XII., 1271) „dux de Markowa", a wr. 1460, 1470, 1475, zachodzą wypadki reklinacji kmieci „de iure Valachico de media area villae Marków", pro homine profugo Valacho ad bona. . Marków (A. G. Z. XII. 413, 4119). Wieś rządziła się więc wówczas prawem wołoskiem. W księdze sądowej spotykamy się zaś z wyraźnem prawem niemieckiem. Nadanie tego prawa musiało więc nastąpić między ylatami wpisów z A. G. Z. a datą początkowych wpisów (księgi), chociaż nie wykluczone, że istniało ono równorzędnie z prawem wołoskiem.

Sama nazwa prawa niemieckiego występuje niezmiernie rzadko. W r. 1678 zanotowano ściśle: „zasiadło prawo nasze Markowskie całe zupełnie zagaione według biegu i opisania prawa Maydeburskiego (str. 617), w r. 1693 zaś Korniakt, właściciel Markowej... ztwierdza księgami prawa Maydeburskiego prawa, że dał prawo na całą zagrodę...". Jest także wypadek powoływania się w sprawie zasiedzenia własności w przeciągu 36 lat na „prawo Saksońskie".

Niezły przegląd rozwoju form roków we wsi daje nam księga markowska. Nazwy roków określane są jako indicia magna, particularia, prawo gaione, rugowe, wreszcie prawo Boże Markow-

skie nie odbiegają więc od innych nazw tego rodzaju, prócz ostatniej. Prawo zupełne, to pełny skład sądu wójtowskiego, jak wynika z zapiski z 25. III. 1713 (str. 685) „że nie było zupełnego prawa, administrator rozkazał, żeby zupełne prawo było. W tym gromada ozwała się, że mamy wójta prawego M. Bieńczaka... i prosili, żeby był...". Rokom i roczkom przewodniczy zasadniczo wójt (woyth, advocatus, viceadvocatus, iudex) o różnych nazwach tej samej godności, jak i gdzieindziej.

W jaki sposób odbywało się obejmowanie godności wójtowskiej? Dopiero w r. 1603 występują zapiski o elekcji iudicis et scabinorum. Elekcja obejmuje bądź cały skład sądu, bądź też następuje jedynie uzupełnienie składu. I tak w r. 1605 zapisano „electio iudicis et duorum scabinorum" w 1607 „electio viceadvocati et quorundam scabinorum (3), wreszcie w r. 1616 wybiera się samych tylko trzech ławników. Innych ławników, jakoteż pozostającego wójta potwierdzano przy elekcji, jak to mówi wpis z r. 1688 „przy którey Electiey porządkiem swoim Prawo osadzone stało się, a na przód nowo obrany Matyasz Englath, Woyt Prawny, Matyasz Englath, Podwoycy nowo obrany, Wawrzyniec Barawelder potwierdzony, Matyasz Kielar potwierdzony, Walenty Jaros nowo obrany...".

Zmiany na stanowisku wójta są dość częste. W r. 1605 następuje dwukrotne zmiana wójta w ciągu jednego roku, w innym wypadku, gdy odbywa się elekcja 2 razy w roku, wójt zostaje zatwierdzony (1645), alboteż zmianę zarządza pan wsi, składając wójta z urzędu, jak w r. 1685, kiedy Wąsowicz, stolnik sochaczewski, dzierżawca Markowej, rozkazuje..., aby zasiadło prawo zupełne na iurament woyta prawnego nazwanego Andrzej Zymy, którego sam J. M. P. Stolnik obrał, a starego złożył (str. 644).

Poza temi wypadkami częstszego wyboru czas trwania urzędu jest rozmaity. Wprawdzie zachodzi tu możliwość, iż nie wszystkie elekcje były wpisywane do księgi w rozmaitych okresach czasu, co powodowaćby mogło obraz dłuższego trwania wójtostwa. Jedno wydaje się prawdopodobnem, że wójt urzędował dwa lata. W elekcjach bowiem notowanych w latach 1605 — 1607, 1626 — 28, 1694 — 96 występują jako wójtowie zawsze nowi ludzie. Potwierdzać zaś zdaje się to przypuszczenie i sam fakt złożenia godności przez wójta w r. 1714, „po wystaniu woytostwa uczciwego M. Bieńczaka... służył gromadzie bez dwa roki, że się mu uprzykrzyło w iego starości na tym urzędzie, dobrowolnie ten urząd

z siebie złożył" (689). Niezależnie od zwyczajnego czasu trwania wójtostwa, pozostają przy tej godności poszczególne osoby i dłużej. Tomasz Szpytmann występuje jako wójt w latach 1694 — 1703, potem znowu 1711, Stefan Fleszar 1618 — 1622, G. Zwirner 1624 — 1628 i t. d.

Elekcja wójta odbywa się ex mandato, a conajmniej in praesentia właściciela, względnie jego zastępcy. Do r. 1605, t. j. do pierwszego wpisu elekcji urząd wójtowski trwa dłużej, bez specjalnego zatwierdzenia Stefan Byttnar urzęduje od r. 1593 do 1599 i pojawia się znowu wybrany w r. 1603.

Osoby, powoływane na wójtostwo, powracają na nie często, ze względu na poważanie, jakiem się cieszą, oraz nabyte doświadczenie. Adam Lenar sprawuje urząd od r. 1599 — 1603, w r. 1605, 1607. 1609. Zwolnieni z urzędu pozostają wójtowie w gronie siedmiu ławników. Zdaje się, że urząd wójtowski utrzymuje się w pewnych rodach. Mamy 3 wójtów Lenarów, Adama, Bartłomieja i Wawrzyńca, 2 Byttnarów, Stefana i Szymona, 5 Zweynarów, Michała (1605), Jerzego (1626), Michała (1662), Walentego (1677), Jerzego 1683).

Do wyboru wójta potrzeba wyboru, względnie naznaczenia pana i zgody całej gromady. Pan jednak poleca gromadzie „aby sobie obrała wójta, człowieka wiary godnego... Na które rozkazanie zeszła się gromada i uchwaliła z pospólstwą wszystkiej gromady M. Bieńczaka za woyta" (1711).

Wójt może zrezygnować z urzędu, albo też usuwa go pan, lecz i gromada ma swe prawa. „Po rezygnaciey wojtostwa prawnego T. Szpytmana, z którego gromada Markowska nie była contentna... prosiła, żeby innego wójta podał".

Ławników występuje zawsze siedmiu; urząd swój spełniają na równi z wójtem, uzupełniani wyborami. W jednej zapisce nazwano ich „panami ortelnymi" (r. 1649 na str. 585). Często występują bez wójta, jako świadkowie inscrypcyj.

Elekcje wójta, czy też ławników wpisano do księgi 24 razy. Odbywały się one najczęściej w marcu, w okresie wielkiego postu, rzadziej w jesieni, w listopadzie lub grudniu. Nie było jednak żadnego zwyczajowego terminu, dnia, miesiąca, ani też tygodnia. Mniej więcej zaś od XVII w. wchodzi w zwyczaj odbywanie wielkich roków natychmiast po elekcji, w tym samym dniu lub też wkrótce potem.

Roki wielkie, iudicia magna, wypadają więc najczęściej na wiosnę. Szczegółowe zestawienie roków wielkich przedstawia eię następująco:

styczeń :	1617, 1620, 1630, 1632, 1636 .	5
luty :	1594, 1605, 1607, 1624, 1628	5
marzec :	1593, 1595, 1601, 1622, 1627, 1640, 1643, 1662, 1663 (?), 1666, 1677, 1678, 1683, 1687, 1691, 1694, 1696, 1700, 1713, 1714, 1716, 1719	22
kwiecień :	1642, 1688, 1696	3
maj :	1592, 1703 . .	2
czerwiec :	1591, 1592	2
lipiec :	1593, 1683	2
listopad :	1596, 1599, 1600, 1609, 1618, 1624, 1626 .	7
grudzień :	1625, 1638, 1711 . .	3

Poza rokami wielkiemi wpisywano i roki małe, iudicia particularia, zapisy te jednak ograniczają się do nieznacznego okresu czasu od r. 1594 — 1602. Daty roczków małych, to r. 1594, 1595, 1598 (2 razy), 1599 (2 r.), 1600 (2 r.), 1602. Z niewielu tych dat wynika, że roczki małe odbywały się conamniej 2 razy do roku i to w styczniu lub w lutym, oraz jesienią. Zaniknięcie wpisów roczków małych tłumaczyć należy zmianą formy urzędowania, bo jeśli wpisy odbywają się przy obecności ławników, przypuścićby można, że przyjęto taką formę odbywania roczków małych.

Krótkie to ujęcie organizacji sądów wiejskich daje poniekąd obraz życia prawnego wsi, jaki nam przedstawia księga Markowej.

W pewnej zgodności z charakterem prawa, rządzącego wsią pozostaje i ludność wsi. Nazwiska wójtów wyżej przytoczone, oraz nazwiska mieszkańców wsi wykazują pochodzenie obce, w każdym razie niemieckie, a i język zastosowany do wpisów, będący więc językiem urzędowym, aż do pierwszej ćwierci w. 17. wykazuje ślady pochodzenia szwabskiego. Nazwiska wymienione w księdze istnieją do dziś w tych okolicach. Tu stwierdzić się więc daje jedna strona wartości księgi jako źródła, ze względu na jej jakby odrębny obcy charakter, w którym tak prawo, jak ludzie i ich język nie pozostają ze sobą w rozdźwięku.

Księgi wiejskie, wydane w ekscerptach przez Ulanowskiego (Starodawne pr. p. pom., t. XI., XII), zawierają prócz nielicznych

wyjątków, (jak niektóre wpisy księgi wsi Krościenka), teksty łacińskie i polskie. Pod tym więc względem księga Markowej, znajdująca się również w ekscerptach, w zbiorze Ulanowskiego, stanowi do pewnego stopnia rzadkość.

Księga nasza nie należy do tych, któreby obejmowały bardzo wielką przestrzeń czasu. Wydawnictwo Ulanowskiego podaje księgi gromadzkie, obejmujące przestrzeń czasu o wiele większą, o przeszło 100 lat, jak księga Kasiny W. Woli Jasienickiej, Ptaszkowej, Krzemienicy i Węgrzec.

Księga markowska przewyższa je wszystkie prawie objętością 916 str. rękopisu, folio, podczas gdy inne nie sięgają i 400 stron, często formatu mniejszego, a księga Trześniowa, wydana przez Dr. H. Polaczkównę, obejmuje około 200 stron rękopisu mniej przy formacie dutki. Objętość księgi mierzyć można również i ilością wpisów, które sięgają liczby 3.500. Z tej poważnej ilości wydrukował Ulanowski tylko 67 zapisek, a więc tylko około 1·8%, czego nie podobna uznać za ostateczne wydanie tego źródła.

Inną cechą księgi markowskiej jest jednolita treść zapisów. Jeśli w księgach podanych przez Ulanowskiego znajdujemy wiele materjału rożnorodnego do zobrazowania życia wsi, jeśli księga Trześniowa daje liczne wypadki t. zw. oczyszczenia czci chłopów, to księga markowska zna nieliczne ledwie podobne sprawy. Całość treści księgi ogranicza się zatem prawie wyłącznie do spraw, związanych z posiadaniem ziemi. Lwią część stanowią akty kupna i sprzedaży ziemi, testamenty i zapisy. Przestudjowanie tych wpisów, dałoby możność zestawienia ogólnego obrotu ziemią w dużym okresie czasu, wyświetlenie praw, jakie tym obrotem rządziły, tudzież przedstawienie majątkowego stanu wsi, względnie jej mieszkańców. Już pobieżny przegląd pozwala stwierdzić, że liczne obroty odbywały się w stosunkowo szczupłem gronie osób. Obrót obejmuje różne części roli, przyczem często bardzo spotykamy dokładne określenie położenia. Kupno i sprzedaż rzadko dokonuje się gotówką. Najczęściej wchodzi w grę kredyt, którego dość dokładny obraz daje księga wraz z jego dodatniemi i ujemnemi stronami. Poza kredytem, opartym o rolę (kupno, zastaw, dzierżawa) mamy i kredyt pieniężny.

W dziale prawa majątkowego mamy liczne wypadki form dziedziczenia, podziałów, opieki nad nieletnimi. W aktach spadkowych wymieniają testatorowie często bardzo inwentarz żywy

i martwy, oraz wszelkie budynki gospodarskie, co pozwala na dość dokładne zobrazowanie stanu gospodarczego ludności Markowej.

Specjalnie zasługuje na podkreślenie obraz odbudowy wsi po katastrofie najazdu tatarskiego, która tak wyraźnie występuje we wpisach do księgi. Liczne sprawy stosunków majątkowych wsi z właścicielami Korniaktami, oraz Kościołem, oraz sprawa rozwoju terytorjalnego wsi uzupełnią to krótkie ujęcie treści księgi.

Wyżej przytoczone cechy księgi, jak i samo położenie wsi Markowej w środowisku innych wsi o podobnym charakterze, posiadających również swoje księgi jak, Albigowa, Krzemienica, pierwsza w Archiwum miejskiem w Przemyślu, skłaniają do postulatu wydania księgi, mogącej dać szerszym kołom naukowym możność wglądnięcia w stosunki społeczno - gospodarcze tego zakątka, o swoistym charakterze.

Koszt wydawnictwa, które obliczyćby można na około 43 arkusze druku, formatu wydawnictw T. N. we Lwowie, sowicie opłaciłby się nauce. Podjęcie tej publikacji jest tem bardziej wskazane, że księga pozostając w rękach prywatnych na wsi ani nie jest łatwo dostępna dla badaczy, ani nie jest zabezpieczona od zniszczenia. Wszak nietylko w dawniejszych czasach i w czasie wojny niszczały cenne archiwalja, niestety giną one nawet i w dzisiejszych powojennych stosunkach.

STANISŁAW HOSZOWSKI (Lwów).

HISTORYCZNE BADANIA CEN.

Treść: Uwagi ogólne, str. 53. — Znaczenie historycznych badań cen, str. 54. — Dzisiejszy stan badań i ich organizacja, str. 57. — Metoda, str. 64. — Badania lokalne, str. 65. — Źródła, str. 67. — Opracowanie statystyczne, str. 73.

Znaczenie badań z zakresu każdego z działów historji gospodarczej wynika z tej roli, jaką odnośne zjawiska i zagadnienia gospodarcze odgrywają w całokształcie życia ekonomicznego, zarówno badanej przeszłości, jak też i współczesnej nam doby.

Trafne zrozumienie całości życia ekonomicznego przeszłości ocena tendencyj jego rozwoju, jest nie do pomyślenia, bez znajomości wszystkich składowych jego części. Podobnie jak nie można mieć poprawnego ogólnego sądu o danym okresie przeszłości bez równoczesnej znajomości ówczesnych stosunków kulturalnych gospodarczych i politycznych, tak i obraz życia gospodarczego danej epoki, aby był prawdziwy i pełny, musi być nakreślony z uwzględnieniem wszystkich działów, w jakie zjawiska gospodarcze grupujemy. A więc pod uwagę winny być wzięte: produkcja, wymiana, rozdział dochodów, konsumpcja, przy dziale produkcji rolnictwo, górnictwo, przemysł, przy wymianie komunikacja, pieniądz, kredyt, cena i t. d. Im dany dział życia gospodarczego jest ważniejszy, tem w większej mierze od jego poznania zależy poprawność naszych sądów o całości. Historyk, dążący do odtworzenia rzeczywistości, musi dbać przedewszystkiem o poznanie całości uzależnionego wzajemnie kompleksu zjawisk gospodarczych; badania swe winien skierować ku zagadnieniom i zjawiskom ekonomicznym, odgrywającym w da-

nym czasie najwybitniejszą rolę. To decyduje o znaczeniu jego badań.

Znaczenie pewnych zjawisk, a więc i działów w stosunku do całości życia gospodarczego ulega w przestrzeni wieków mniej lub więcej donośnym zmianom. Stan dzisiejszy w tym względzie jest miarodajny przedewszystkiem dla ekonomisty w jego badaniach naukowych. Badania teoretyczno - ekonomiczne skierowują się chętnie ku zagadnieniom, wysuwającym się na czoło w dzisiejszych stosunkach gospodarczych. Praktyka niejako daje podnietę do badań teoretycznych, albowiem ich doniosłość praktyczna dla obecnego życia społeczno - ekonomicznego jest dziś powszechnie docenianą.

Zagadnienia gospodarcze, posiadające w dzisiejszych czasach wybitne znaczenie, powodują nietylko wzrost znaczenia badań teoretyczno - ekonomicznych, ale za ich pośrednictwem podnoszą znaczenie badań historyczno - gospodarczych w tym zakresie. Albowiem teorja ekonomji nie zadowala się terenem obserwacji faktów gospodarczych, jaki jej dostarcza teraźniejszość, lecz stara się go rozszerzyć na przeszłość, zdobywając w ten sposób znacznie szersze podstawy dla swych rozważań i dociekań. To rozszerzenie podstaw, niejako powiększenie widnokręgu ekonomji daje właśnie historja gospodarcza. Wywiązuje się współpraca historyka gosp. z ekonomistą, powodująca wzrost znaczenia badań historyczno - gospodarczych zwłaszcza i przedewszystkiem w tych działach, które są dziś w życiu gospodarczem i w nauce ekonomji najbardziej aktualne i najżywiej rozpatrywane.

Historyk gospodarczy ma więc niejako do spełnienia dwa zadania: 1. badając gospodarczą stronę życia w przeszłości umożliwia pełne i trafne odtworzenie jego całości; 2. przez swe badania dostarcza ekonomji materjału faktycznego.

1. Znaczenie badań nad historją cen jest poważne ze względu na korzyści wynikające z nich dla historji gospodarczej jako całości, oraz dla ekonomji.

Bez znajomości zjawisk i rozwoju cen w przeszłości musiałby pozostać szereg faktów natury gospodarczej, społecznej a w następstwie także i politycznej niedostatecznie wyjaśnionych i rozumianych. Obraz całości byłby wypaczony lub przynajmniej niezupełny. Ceny odgrywają niejako rolę „barometru“ zarówno

w dzisiejszem, jak i w przeszłem życiu gospodarczem, który wskazuje i znaczy nam ruchy i wstrząśnienia, jakim ono podlega. Posiadanie takiego „barometru" pozwala wykryć i wytłumaczyć cały szereg zjawisk gospodarczych, dotąd niedostatecznie w swych przyczynach i skutkach znanych.

O przykłady nietrudno.

Tendencja zamiany czynszów pieniężnych na robocizny, występująca w Europie środkowej w ostatnich wiekach średniowiecza, związane z tem powstawanie folwarków i zmiana ustroju rolnego staje się bardziej zrozumiała, gdy zwrócimy uwagę, obok innych czynników, na ówczesny wzrost cen. Właściciel ziemski, pobierający czynsz pieniężny w określonej na czas dłuższy wysokości nominalnej, ze względu na zmniejszającą się stale siłę kupna pieniądza, otrzymuje dochód faktycznie coraz to mniejszy; stara się więc go podnieść i ma dwie tylko drogi: zwiększyć wysokość czynszu pieniężnego, coby w razie dalszej zwyżki cen nie osiągało trwałego skutku, lub zorganizować produkcję we własnym zarządzie, do czego właśnie potrzebną mu była praca fizyczna jego poddanych.

W 16 i 17 wieku obserwujemy w Europie, głównie na zachodzie, wzrost przedsiębiorczości, a z tem i kapitalizacji. Przyczynia się do tego niewątpliwie długotrwała zwyżka cen, która stwarza dla wszystkich przedsiębiorstw dobrą konjunkturę, daje przedsiębiorcom wysoką premję, przez co pobudza ich do żywszej działalności i umożliwia oszczędzanie czyli kapitalizację.

Znany jest wreszcie wpływ klęsk elementarnych na życie kulturalne i gospodarcze. O sile jego w każdym pojedynczym wypadku nie możemy wnioskować na podstawie samych wiadomości kronikarskich, bo te dają nam ocenę indywidualną autora, nie zawsze trafną i ścisłą. Stopień oddziaływania danej klęski możemy oznaczyć, obok innych sposobów, przy pomocy reagowania na nie cen

Tych parę przykładów ilustruje dostatecznie, jak dalece jest potrzebna i przydatna znajomość faktów z zakresu historji cen do tłumaczenia zjawisk ogólno-społecznych i gospodarczych. Lecz nietylko ten powód skłania do badań historycznych cen. Zagadnienie ceny interesuje w przeszłości ludzi współczesnych. Zwracają oni uwagę na dotykającą ich drożyznę, czy spadek cen, starają się przeciwdziałać temu, czego wyrazem są taksy, ustana-

wiane na ceny towarów i płace. Jest to krąg ich zainteresowań. musi być zatem przez historyka uwzględniony i poznany.

Jednakowoż dzisiejsze tak wybitne miejsce, jakie zajmują historyczne badania cen w literaturze naukowej, zawdzięczają teorji ekonomji i obecnym aktualnym zagadnieniom gospodarczym.

Centralnem zagadnieniem, do którego możnaby sprowadzić całą naukę ekonomji jest zagadnieie wartości, głównie zaś wartości wymiennej. Nasza działalność gospodarcza, będąca przedmiotem badań ekonomji, ma za cel przeobrażać i zwiększać wartość wymienną dóbr gospodarczych. A wartość ta dochodzi niejako do naszej świadomości za pośrednictwem wyrażania jej w pieniądzu t. j. przez cenę. Skoro taka rola cen w mechanizmie gospodarczym, jest rzeczą zupełnie wytłumaczoną, że tyle miejsca w systemach ekonomji i tyle prac monograficznych poświęca się zagadnieniu ceny.

Przyczyniają się do tego również i aktualne zagadnienia praktyczno - gospodarcze, wysuwane przez samo życie codzienne. które staje się bodźcem dla badań, idących w tym kierunku.

I tak w okresie wojennym i powojennym daje się obserwować silny wzrost zainteresowań dla zagadnień ceny, spowodowany częstemi, nagłemi i silnemi zmianami poziomu cen w owym czasie, które tak łatwo dawały się dostrzec. a co gorsza, często boleśnie odczuć ogółowi ludzi.

Życie gospodarcze, zwłaszcza powojenne. jest zakłócane coraz częściej i dotkliwiej przesileniami czyli kryzysami ekonomicznemi; ten fakt wywołał żywe i szerokie zainteresowanie się badaniami konjunktury gospodarczej, zwłaszcza od chwili, gdy przekonano się o ich wybitnej doniosłości praktycznej. Dzisiaj badania te prowadzone są niemal przez wszystkie państwa w specjalnie do tego celu zorganizowanych biurach i instytutach[1]) Przoduje zaś Ameryka. Zmiany konjunkturalne wyrażają się obok innych objawów przedewszystkiem w ogólnych zmianach cen. stąd przy tego rodzaju badaniach konieczne jest zajęcie się zagadnieniem ceny i śledzenie ich zmian. To też wszystkie niemal, z bardzo zresztą licznych metod badania konjunktury

[1]) W Polsce istnieje od r. 1928 Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen.

i stawiania prognozy gospodarczej, posługują się obok innych „wskaźników" życia gospodarczego, również i „wskaźnikiem" cen. Dlatego to prowadzi się dokładną urzędową statystykę cen, która jest dziś najbardziej rozwiniętym i wydoskonalonym działem statystyki gospodarczej.

Lecz dzisiejsza statystyka cen nie wystarcza. Dla badań konjunkturalnych i stawiania prognozy konieczną jest rzeczą wykrywanie pewnych zasad i praw, wedle których przebiega stale dane zjawisko w dziedzinie cen. Powyższe zasady, jak też i związek pomiędzy cenami a całością, czy pojedynczemi działami życia gospodarczego, poznaje się na podstawie teraźniejszości tylko częściowo i jednostronnie. Staje się zatem nieodzownem rozszerzenie tych badań na przeszłość i to możliwie jak najodleglejszą, aby uzyskać jak największą perspektywę naukową dla obserwowania zjawisk cen i wykrywania praw niemi rządzących. Czyni to historja cen.

Ścisły wreszcie związek istnieje między badaniami nad wartością pieniądza, zawsze ze względu na praktyczną doniosłość aktualnemi i licznie prowadzonemi, a cenami, więc i między historją wartości pieniądza a historją cen. Ta ostatnia w wielu wypadkach zawdzięcza swój postęp badaniom nad zmianami wartości pieniądza. Podstawę bowiem dla mierzenia wartości pieniądza stanowią ceny ogółu dóbr gospodarczych.

Z powyższych rozważań wynika, że historja cen, obok współudziału w budowie poglądu na przeszłość, służy także przez współpracę z ekonomją — teraźniejszości.

2. Dzisiejszy stan badań i ich organizacja. Tak pojętemu znaczeniu badań historycznych cen odpowiada wcale obfita literatura z tego zakresu. Nie mam zamiaru przedstawiać rozwoju tych badań przed Wielką Wojną, bo czyni to dość dokładnie praca Wiebego [1]), a ostatnio wstępna część artykułu prof. L. Febvre'a w „Annales d'histoire economique et sociale" [2]). Wspomnę tylko, że badania te powstają i rozwijają się bujnie w drugiej połowie 19 wieku. Pozostaje to w związku

[1]) G. Wiebe, Zur Geschichte der Preisrevolution des XVI und XVII Jahrhunderts; Leipzig 1895.

[2]) L. Febvre, L'afflux des metaux d'Amerique et les prix a Séville. Un article fait, une enquête a faire. „Annales...", nr. 5, II r. styczeń 1930, str. 68 — 70.

z przebywanemi wówczas kryzysami ekonomicznemi, połączonemi z poważniejszemi ruchami cen, oraz z rozwojem t. zw. szkoły historycznej" w nauce ekonomji, która przeniosła punkt ciężkości badań ekonomicznych z „czystej" teorji na historję gospodarczą.

Po Wielkiej Wojnie badania nas interesujące odżyły niejako z wielką siłą i są dziś prowadzone, mówiąc bez przesady, na wielką skalę. Powodzenie swe zawdzięczają wojennym i powojennym doświadczeniom w zakresie cen, silnie rozwiniętym badaniom nad konjunkturą, i wreszcie swemu charakterowi internacjonalnemu. Ten ostatni czynnik powoduje, że każde opracowanie cen budzi zainteresowanie i ma znaczenie dla całego świata naukowego.

Poważniejsze opracowania z tej dziedziny ukazały się odnośnie niemal do wszystkich główniejszych państw Europy: Anglji [1]), Francji [2]), Szwajcarji [3]), Austrji [4]), Hiszpanji [5]), Pol-

---

[1]) L. Bowley, Prices and Wages in the United Kingsdom 1914 — 1920. London 1921. — W. H. Beveridge, The yield and price corn in the middle ages. The Economic Journal, maj 1927. — W. H. Beveridge, A statistical crime of the seventeenth century; Journal of Economic and Business History, vol. I., nr. 4, sierpień 1929 — B. H. Putnam, Northhamptonshire Wage Assessments of 1560 and 1667. The Economic History Review. Vol. I., nr. 1, styczeń 1927. — E. W. Gilboy, Wages in eighteenth century England, Journal of Economic and Business History. Vol. II., nr. 4, sierpień 1930.

[2]) L. March, Mouvement des prix et des salaires pendant la guerre. Paris 1922. — F. Simiand, La formation et les fluctuations des prix du charbon en France pendant vingt-cinq ans (1887—1912). Revue d'histoire economique et sociale, r. XIII, 1925, nr. 1. str. 67 i n. — M. Virlogeux, Quelques aspects de l'evolution des prix au siècle dernier et en notre temps. Théories — réalites. Paris 1927. — L. Febvre, Le probleme historique des prix, Annales d'histoire economique et sociale. Nr. 5, II r. styczeń 1930. — Pośrednio zaliczyć tu można ze względów na metodę: Francois Simiand, Statistique et experience, Paris 1922.

[3]) E. Notz, Die säkuläre Entwicklung der Kaufkraft des Geldes für Basel in den Perioden 1800 - 1833 und 1892 — 1923, nebst internationalen Vergleichen, Jena 1925.

[4]) F. Popelka, Die Lebensmittelpreise und Löhne in Graz vom 16 bis 18 Jahrhundert. Vierteljahrschrift für Sozial und Wirtschaftsgeschichte, t. 23, zesz. 2, r. 1930.

[5]) E. J. Hamilton, American treasure and Andalusian prices 1503 — 1660. Journal of Economic and Business History. Vol. I., nr. 1, listopad 1928.

ski [1]) a projektowane są i w innych krajach [2]). Co do Ameryki, ściślej Stanów Zjednoczonych Am. Północnej, to te zyskują miejsce przodownicze, i to nie tyle przez cyfrę prac wydanych z tego zakresu [3]), ile przez inicjatywę i organizację tych badań, podejmowaną nietylko u siebie, ale i w Europie. Również, jeśli chodzi o materjalne wspieranie tego rodzaju przedsięwzięć, Stany Zjednoczone Am. Półn. zdobywają sobie pierwszeństwo. Dwie bogate fundacje naukowe Carnegie'go i Rokkefeller'a przeznaczają środki pieniężne na ten cel.

Wydział ekonomiczny i historyczny Fundacji Carnegie'go dla Pokoju Międzynarodowego w Stanach Zjednoczonych przystąpił bezpośrednio po wojnie do zorganizowania i subwencjonowania badań nad historją ekonomiczną i socjalną Wojny Światowej. Historja ta jest pomyślana jako szereg opracowań, tyczących się wszelakich stosunków gospodarczych i społecznych główniejszych państw europejskich, zarówno biorących udział we wojnie, jak też i innych, które odczuły wpływ wojny światowej na swe stosunki społeczno-ekonomiczne. Ustalony plan monografij przewiduje między innemi opracowania rozwoju cen i płac w czasie Wielkiej Wojny. Częściowo są one wydzielone w osobne monografje, częścią mają być uwzględnione w tomach, traktujących o obszerniejszych działach lub całości życia społeczno-gospodarczego danego kraju. Dwa opracowania, odnoszące się do Anglji i Francji już się okazały [4]). Obok nich prze-

---

[1]) St. Hoszowski, Ceny we Lwowie w 16 i 17 wieku, Lwów 1928. Z drobniejszych opracowań: Fiedorowicz Jerzy, Ruch i wskaźnik cen na rynku warszawskim. Warszawa 1921. — Wiśniewski Jan, Indeksy cen hurtowych w Królestwie Polskiem 1894 — 1903. Rocznik Bibljoteki Wyższej Szkoły Handlowej, t. III. Warszawa 1927. — Ignatiuk Artemjusz, Rozwój cen w b. Królestwie Polskiem w okresie 1904 — 1913, j. w., t. V. Warszawa 1928.

[2]) N. p. Niemcy, Włochy, Holandja. Patrz niżej.

[3]) Opracowanie cen w Andaluzji dokonane zostało przez Amerykanina. Samych Stanów Zjednoczonych dotyczą: A. G. Peterson, Wheat and corn prices received by producers in Virginia 1801 — 1928. Journal of Economic and Business History. Vol. II, nr. 2, luty 1930. — American Federation of Labor, Wages in Manufacturing Industries 1899—1927. Washington 1928. — National Industrial Conference Board, Wages in the United States 1914 — 1927. New York 1928. — National Industrial Conference Board. The cost of Living in the United States 1914 — 1927. New York 1928.

[4]) Prace Bowley'a i March'a. Obacz wyżej.

widziane są, jako oddzielne opracowania cen i płac. dla Włoch przez P. Jannaccone'a dla Niemiec przez W. Zimmermanna, dla Holandji przez H. W. Methorsta.

Polska będzie reprezentowana w powyższem wydawnictwie przez dwutomowe dzieło. W tomie drugim przewidziane są rozdziały min. H. Gliwica, o stanie przemysłu i prof. Wł. Grabskiego, o rolnictwie i finansach w czasie Wielkiej Wojny. Sprawa cen nie otrzymała osobnego miejsca, lecz będzie poruszona ubocznie w pracach wyżej wymienionych autorów [1]).

Widzimy, że inicjatywa Fundacji Carnegie'go należycie oceniła znaczenie problemu cen i płac dla całości życia społecznego i ekonomicznego. Dzięki niej powstanie szereg nowych opracowań, których wyniki będą niewątpliwie dla historji cen bardzo ważne; albowiem będą się tyczyć okresu wielce ciekawego pod względem różnorodności i swoistości zjawisk w cenach, a zarazem posiadającego wcale obfite i dobre źródła, pozwalające na znacznie precyzyjniejszą ich obserwację i przedstawienie, aniżeli to kiedykolwiek dotąd było możliwe.

Najwymowniejszym wyrazem zainteresowania się historją cen jest poświęcanie niemal przez wszystkie istniejące czasopisma historyczno - gospodarcze sporo miejsca w swych rocznikach na artykuły i rozprawki z tego zakresu, a nawet organizowanie na swoich łamach odpowiednich ankiet. Ostatnio w „Annales d'histoire economique et sociale" otworzono ankietę o problemie historycznych cen, kierowaną przez prof. F. Simianda, w której wypowiedzieli się już prof. L. Febvre, H. Hauser, M. Bloch [2]). Druga, prowadzona tamże ankieta o prywatnych archiwach, przyniesie również niemały pożytek historji cen, przez wydobycie na jaw wartościowych dla jej badań źródeł.

Cechą charakterystyczną obecnego, raczej szerzej powojennego, okresu badań historycznych cen jest pełne zrozumienie zarówno ich potrzeby i znaczenia, jak też i konieczności odpowiedniej ich organizacji. Uznaje się dziś powszechnie, że historja cen ma pierwszorzędną wagę dla nauki, że trzeba ją opracować dla wszystkich krajów i wszystkich czasów. Jednakowoż tak szeroko zakreślony postulat wymaga dla swej realizacji olbrzymiego

---

[1]) Wiadomość o tem zawdzięczam uprzejmości prof. M. Handelsmana.
[2]) Annales...,r. II. 1930, nr. 7, 8.

nakładu pracy i wielkich kosztów materjalnych. Dla jego spełnienia wogóle, lub spełnienia możliwie szybkiego jest rzeczą nieodzowną zorganizować odpowiednio te badania i co ważniejsze, znaleść środki materjalne na ich prowadzenie. Stąd wysuwa się na czoło zagadnienie organizacji tych studjów. Zagadnienie to dotyczy organizacji współpracy na terenie międzynarodowym, oraz w obrębie każdego kraju z osobna.

Pierwsze kroki zostały już uczynione. Za inicjatywą Edwina Fr. Gay'a, profesora Uniwersytetu w Harvard w Ameryce i Williama Beveridge'a, prezydenta „London School of Economics" w Anglji zawiązał się międzynarodowy Komitet naukowy złożony z delegatów szeregu państw, a pozostający pod prezesurą Prof. W. Beveridge'a. W skład Komitetu weszli jako delegaci: dla Niemiec Dr. M. Elsas, dla Ameryki inicjator prof. E. Gay, dla Francji prof. H. Hauser, dla Austrji prof. A. F. Pribram, dla Anglji prof. W. Beveridge. W Hiszpanji prace zaczęte przez Amerykanina E. J. Hamiltona [1]),mają być kontynuowane przez jego rodaków. Delegaci Komitetu mają za zadanie, każdy w swoim kraju pozyskać współpracowników, zebrać kompletne wiadomości o źródłach i ułożyć plan prac. Chronologicznie badania mają objąć czas od XIII wieku aż do czasów najnowszych. W maju 1930 r. Komitet odbył już pierwszą konferencję w Londynie Pomyślano skutecznie również i o stronie finansowej przesięwzięcia. Dzięki zabiegom prof. E. Gay'a na polecenie „Social Science Research Council of America" przyrzekła Fundacja Rockefeller'owska subwencjonować podejmywane badania przez lat pięć.

O znaczeniu tej organizacji dla rozwoju badań historycznych cen jest rzeczą zbędną rozwodzić się. Jest ono zupełnie oczywiste. Jednakowoż nasuwają się pewne uwagi krytyczne. Ogólny plan przewiduje wciągnięcie w zakres badań zbyt szczupłej ilości państw europejskich. Do tego zostały wzięte pod uwagę państwa, posiadające już jako tako opracowaną historję cen, a pominięto kraje, które żadnych zgoła opracowań z tej dziedziny nie posiadają, lub tylko słabo zapoczątkowane. Byłoby tu bardziej uzasadnione raczej postąpienie wręcz przeciwne. Uzyskanie wiadomości o rozwoju cen w krajach, w których jest on dotychczas dla nauki

[1]) Vide przypisek 5 na str. 58.

zupełnie nieznany, miałoby dla obrazu całości Europy znaczenie o wiele większe, niż pogłębienie znajomości tych faktów w kilku krajach. Lecz stańmy na najodpowiedniejszem tutaj stanowisku kompromisowem: obok pogłębienia badań w krajach zachodnio-europejskich, uzasadnionego najszybszym i najznaczniejszym rozwojem gospodarczym, oraz największą ilością i najwcześniej sięgających źródeł, trzeba koniecznie zdobyć wiadomości dla krajów Północy, Wschodu, a także Południowego Wschodu Europy. (Kraje skandynawskie, bałtyckie, Polska, Rosja, Rumunja, kraje bałkańskie). Postulat ten, o ile nie w całości, to przynajmniej w części winien być zaspokojony. Jak najobszerniejsze rozprzestrzenienie terytorjalne tych badań da korzyści dwojakie: dopiero wtedy obejmie całość Europy i może okazać nam w zjawiskach w dziedzinie cen odchylenia charakterystyczne dla pewnych tylko krajów, niedające się zaobserwować nigdzie indziej.

Powyższe uwagi nie są bynajmniej pierwszym głosem za wciągnięciem do planu badań możliwie wszystkich państw; takie samo żądanie rzucił już, wprawdzie w niedość zdecydowanej i wyraźnej formie prof. L. Febvre w swej ankiecie o problemie historycznym cen [1]). Podnosi on z uznaniem zdobycie w ostatnich czasach opracowań dla dwóch krańcowych krajów, Hiszpanji i Polski [2]). Miejmy więc nadzieję, że wyżej przedstawiony plan Komitetu ulegnie rewizji w kierunku zaznaczonych tu uzupełnień.

Przedewszystkiem Polska powinna wejść w skład państw, przeznaczonych do rozwinięcia w nich badań historji cen, nietylko z przyczyn wyżej poruszonych, ale i z tego względu, że praca na tem polu jest u nas już zapoczątkowana i wcale poważnie zorganizowana. Z całem zadowoleniem należy tu podkreślić, że polska nauka historji gospodarczej okazała się na tyle samodzielną i wyczuwającą powstawanie aktualności pewnych zagadnień, iż co do rozpoczęcia i zorganizowania tych badań w czasie powojennym dorównała w kroku, a nawet wyprzedziła Zachód. Dotyczy to również strony metodycznej tych badań.

Już w r. 1918 profesor Uniwersytetu we Lwowie Dr. Franciszek Bujak, w artykule o potrzebach historji gospodarczej w Polsce, ogłoszonym w I. tomie „Nauki Polskiej", podkreśla

[1]) Annales..., Nr. 5, r. II., styczeń 1930, str. 79.

[2]) Vide przypisek 5 na str. 58 i 1 na str. 59.

z całym naciskiem konieczność opracowania historji cen w Polsce. W swojem Seminarjum Historji Społecznej i Gospodarczej zainicjował w następnych latach zbiorowe opracowanie cen w całej Polsce w 14 i 15 wieku., oraz lokalne opracowanie historji cen we Lwowie. Oba zadania zostały w przeważnej części zrealizowane. Odnośnie do cen w Polsce w 14 i 15 wieku. to materjał statystyczny został zebrany. pozostaje teraz opracować go i przygotować do druku. Jeśli chodzi o ceny we Lwowie. to część ich, odnosząca się do 16 i 17 wieku, została już w 1928 r. opublikowana [1]). druga zaś część. tycząca się 18, 19 i początków 20 wieku (do 1914 r.) znajduje się w opracowaniu i w niedalekiej przyszłości będzie ogłoszona drukiem. Również i praca o cenach we Lwowie w 15 wieku jest na ukończeniu. W ten sposób w niedalekim czasie otrzymamy historję cen we Lwowie na długim obszarze od 15 wieku do wojny światowej. Taki sam plan podjęto w stosunku do Krakowa; jest już opracowany wiek 16, w opracowaniu obecnie pozostaje wiek 17 i 18, co będzie ogłoszone razem. Dalszy plan tych badań został wytyczony przez Prof. Fr. Bujaka w przedmowie do pracy o cenach we Lwowie w 16 i 17 wieku [2]) Badania cen o charakterze lokalnym muszą objąć przynajmniej główne centra gospodarcze Polski historycznej, t. j. obok Lwowa i Krakowa. Poznań. Warszawę. Wilno. Lublin i Gdańsk. Realizacja tak szerokiego planu wymaga użycia wielu ludzi i zależy głównie od środków materjalnych, to też będzie postępować naprzód tylko w miarę ich zdobywania. Badania muszą być prowadzone zbiorowo, ze względu na ogrom pracy, wynikający z konieczności możliwie wyczerpującego opracowania statystycznego. Współpracownicy muszą postępować zgodnie według szczegółowo ustalonego planu i zbliżonych zasad metodycznych. W ten sposób został pojęty i jest przeprowadzany program tych opracowań u nas. Zupełnie te same naczelne punkty w swym planie wysuwa obecnie międzynarodowy komitet jak zresztą i ogół zainteresowanych temi badaniami uczonych zachodnio-europejskich i amerykańskich. Znaczne błędy popełnione w głośnych dziełach T. Rogersa i G. Avenela [3]) ustaliły przeko-

[1]) Hoszowski o. c.

[2]) O. c. str. III — IV.

[3]) T. Rogers, A history of agriculture and prices in England from the year after the Oxford Parliament (1259) to the commencement of the con-

nanie, że jeden człowiek tak olbrzymiego zadania, jak opracowanie historji cen dla całego państwa czy kraju nie może się podejmywać, a pożądany cel osiągnąć może tylko praca zbiorowa. Jakich błędów uniknąć, a jakie korzyści osiągnąć można przy pracy zbiorowej. zorganizowanej, to temat rozważań ściśle metodycznej natury, który zamierzamy niżej przedstawić.

3. M e t o d a. We wspomnianej ankiecie o problemie historji cen prof. L. Febvre żąda, ażeby jedna, wspólna idea przyświecała badaniom, prowadzonym z tego zakresu we wszystkich krajach Europy. Dalsze swe już szczegółowe postulaty przedstawia w czterech punktach. Mianowicie należy :

1. Zebrać możliwie najwięcej ścisłych wiadomości i skontrolowanych faktów z monografij, nadających się do zużytkowania dla historji cen i ze źródeł dotąd niewykorzystanych.

2. Przeprowadzić pomiędzy doświadczonymi uczonymi dyskusję na temat metod najlepszych i najekonomiczniejszych do zastosowania przy badaniu, grupowaniu i przedstawianiu uzyskanego materjału źródłowego.

3. Porozumieć się co do zestawienia listy monografij regjonalnych, najwięcej użytecznych dla opracowania i najbardziej obfitujących w możliwe wskazówki.

4. Opublikować dla tego obszernego zagadnienia listę hipotez, nadających się do uprzedniego zbadania i do sprawdzenia przy pomocy indywidualnych doświadczeń każdego badacza.

Korzyści osiągalne z przeprowadzenia powyższych postulatów są niezaprzeczone. Najwybitniejsze jednak znaczenie ma dyskusja nad metodą. Strona metodyczna, dokładniej źródłowo - metodyczna ,decyduje o wartości wyników pracy. Oparcie się na nieodpowiednich źródłach, zastosowanie niewłaściwych w danym wypadku, lub niedość precyzyjnych sposobów w opracowaniu statystycznem, spowodować może zgoła błędne lub znacznie odchylające się od stanu rzeczywistego wyniki. O każdym zresztą wypadku stosowania statystyki w opracowaniu danego zagadnienia, wartość wyników zależy od poprawności użytej metody statystycznej. Dlatego to w badaniach historji cen ma metoda tak ważne znaczenie.

---

tinental war (1793), tomów 1 — VI, 1866 — 1887. — G. d'A v e n e l, Histoire économique de la propriété, des salaires, des denrées et de tous les prix en general depuis l'an 1200 jusqu'a l'an 1800. Tomów I — VI. 1894 — 1924.

Już Ch. Seignobos w recenzji pierwszych tomów dzieła G. D'Avenela o cenach we Francji [1]), w następstwie poczynionych zarzutów dochodzi do ostatecznego wniosku, że przedewszystkiem powinno się zebrać z historycznych źródeł, zbadanych krytycznie, dostateczną ilość faktów, któraby stwarzała odpowiedni materjał statystyczny dla obliczania średnich. To zaś nie może być dziełem jednego człowieka. W tem ostatniem zdaniu, które jest do pewnego stopnia usprawiedliwieniem autora, mieści się suma zarzutów, odnoszących się do samej pracy. Konkluzja Seignobos'a była, można powiedzieć, rewolucyjną w dziedzinie omawianych badań. Dziś jest ona przyjęta i uznana powszechnie jako naczelna zasada. Zastosowanie jej widzimy w samej organizacji międzynarodowego Komitetu badań historji cen.

Żądanie zbiorowego prowadzenia badań, a przeciwstawianie się podejmywaniu ich przez jednego człowieka, kryje w sobie dwa postulaty natury metodycznej: lokalność i szczegółowość badań.

4. Badania lokalne są dziś powszechnie uznane za najodpowiedniejsze. Stanowisko to osiągnięto drogą krytyki opracowań, że tak powiemy — terytorjalnych, jakiemi są n. p. prace Rogers'a i D'Avenel'a. Podając obok siebie notowania cen z różnych miejscowości, nawet blisko położonych i traktując je równomiernie, narażamy się na błędy, wynikające ze skupienia razem cen, pochodzących z różnych rynków. Im dalej w przeszłość, tem rozprzestrzenienie terytorjalne rynków mniejsze, a ilość ich na określonym obszarze większa. Każdy z nich mógł podlegać odmiennej konjunkturze, co było zupełnie możliwe przy ówczesnych niedołężnych środkach komunikacyjnych. Trzeba zatem traktować każdy rynek oddzielnie, a więc lokalnie.

Takie stanowisko przyjmuje też Prof. L. Febvre w swej ankiecie, gdzie na konkretnych przykładach wskazuje na możliwości błędów, wynikających ze stosowania analogji pomiędzy sąsiedniemi terytorjami [2]).

Słuszność założenia o lokalnym charakterze badań nie ulega wątpliwości, zwłaszcza, gdy obszerniejsze opracowania terytorjalne nie podają zbyt wielkiej ilości faktów (notowań), lecz, jak

[1]) Revue critique d'histoire et de la litterature, t. XXI. 1896, str. 106.
[2]) O. c., str. 70.

to najczęściej bywa, poprzestają na zebraniu paru ich dla każdej miejscowości na okres kilkuletni. Tem więcej nie można tu mówić o obliczaniu przeciętnych, byłoby to przestępstwem wobec najelementarniejszej zasady statystycznej, dozwalającej tworzyć przeciętne tylko dla danych jednogatunkowych. Lecz ceny, pochodzące z różnych miejscowości, mogą przedstawiać wpływ zgoła innych jakościowo lub ilościowo czynników.

Niemała obawa istnieje co do pomieszania miar i wag, w których ceny są podane. Niebezpieczeństwo to wynika z chaotycznych stosunków, panujących w dziedzinie metrologicznej w czasach historycznych w całej Europie. Miary, ulegające częstym zmianom, nosząc zresztą jedną i tę samą nazwę, są w różnych miejscowościach odmienne co do swej wielkości. System podziału jednostek większych na mniejsze może być niejednokrotnie różny w dwu blisko siebie położonych miejscowościach. Błędy, będące następstwem zawiłych stosunków metrologicznych, grożą głównie badaniom terytorjalnym, które spotykają się z wielką ilością przeróżnych miar, z tego powodu, że ustalenie dla nich wzajemnego stosunku jest bardzo trudne i żmudne, a czasem wręcz niemożliwe.

Na konkretny przykład takiego błędu wskazuje Prof. W. Beveridge w swym artykule o „zbrodni statystycznej 17 wieku" [1]). Mianowicie T. Rogers w swej pracy o cenach w Anglji, przedstawiając ceny zboża w Exeter, nie dostrzegł zmiany miary, w której notowano ceny zboża, jaka została dokonana w 1670 r. Źródła, stanowiące podstawę opracowania, nie informują bezpośrednio o tej zmianie, a swoją zewnętrzną stroną, t. j. charakterem zapisek, sposobem ich prowadzenia nie nasuwają żadnych podejrzeń, co do jakiejkolwiek zaszłej zmiany. Dokonane zmniejszenie miary spodowało zniżenie notowanej ceny zboża; w rezultacie więc wedle przedstawienia T. Rogers'a mieliśmy do czynienia ze zniżką cen zboża. Tymczasem Prof. Beveridge, badając ceny w Exeter, w drodze czysto statystycznych porównań, doszedł do stwierdzenia dokonanej zmiany miary zbożowej w 1670 r. Po oddaniu artykułu do druku prof H. Hall wskazał autorowi na trzy wiadomości źródłowe, pochodzące z innych zupełnie źródeł, które ostatecznie potwierdziły odkrycie Prof. Beve-

[1]) O. c.

ridge'a. Konkluzję metodyczną swej pracy zawiera Prof. B. w dwu uwagach [1]): 1) Należy unikać bezpośrednich porównań cen z różnych miejsc, chyba, że identyczność miar i innych lokalnych warunków została dostatecznie stwierdzona. 2) Z pożytkiem zużytkować można tylko materjał ułożony w tablice, zawierające ceny z wielu lat dla jednej miejscowości. Wtedy dopiero zdobywa się dostateczną podstawę dla obliczania średnich i wskaźników. W powyższych zdaniach zdecydowanie opowiada się za badaniami lokalnemi.

Szczegółowe badania lokalne, przeprowadzone w dostatecznej ilości miejscowości, mogą dopiero dać podstawę do syntetycznych uogólnień dla większych terytorjów, krajów, czy państw. Metodycznie jest to możliwe przez zastosowanie liczb indeksowych. Jedynie dla czasów, które posiadają skąpy materjał źródłowy, nie wystarczający dla badań lokalnych, należy z konieczności zrobić wyjątek i zgodzić się na terytorjalne ich opracowanie. Jednak zalecona tu jest wielka ostrożność i pamięć na niezbyt wielką pewność wyników.

Szczegółowość badań z zakresu historji cen jest dziś drugą powszechnie uznaną i przyjętą zasadą. Dawna metoda opisowa, obchodząca się bez precyzyjnego opracowania statystycznego, jest stanowczo zarzucona. Wprowadzenie dokładnego i jak najobszerniejszego opracowania statystycznego wymaga zdobycia dostatecznej ilości faktów, a więc uwzględnienia jak największej ilości źródeł i jak najskuteczniejszego ich wyzyskania. Jak widzimy, postulat szczegółowości badań, dotyczy zarówno zebrania i zanalizowania źródeł, jak i samego opracowania statystycznego materjałów.

5. Ź r ó d ł a. Przyjmując schemat podziału źródeł do historji cen, dany przez Inama - Sternegg'a [2]), dzielimy je na urzędowe i prywatne. Kryterjum podziału stanowi charakter wiadomości o cenach, dostarczanych przez nie. Wśród źródeł urzędowych rozróżnia się: notowania cen, prowadzone przez urzędy, taksy czyli cenniki, wydawane przez władze, wreszcie pośrednie zestawienia cen z takich źródeł, jak taryfy celne, podatkowe i t. p. Do źródeł prywatnych wypadnie zaliczyć wszelkie notowania cen.

[1]) O. c. str. 528.

[2]) I n a m a - S t e r n e g g, Die Quellen der historischen Preisstatistik. Statist. Monatschrift, t. XII (1886), str. 582.

nie noszące charakteru urzędowego, jak notatki kronikarskie, kupieckie taryfy, różnego rodzaju rachunki osób prywatnych, instytucyj i jednostek prawno - publicznych, jeśli rachunki dotyczą ich działalności prawno - prywatnej.

Najwyższą wartość dla statystyki cen należy przyznać zgodnie z Inamą Sternegg'iem źródłom urzędowym, bo te podają ceny oparte na obserwacjach masowych, obejmujących ogół czynników kształtujących ceny. Ceny ze źródeł prywatnych są najczęściej detajliczne, a zatem pozostające pod wpływem czynników indywidualnych. Tej ogólnie przyznawanej wartości źródłom urzędowym nie może podzielać jedna ich grupa, mianowicie taksy. Taksa bowiem nie stwierdza faktycznego stanu cen, gdyż jest wynikiem usiłowań wprowadzenia pewnego stanu, jest wyrazem polityki cen. Jeśliby jednak cel swój osiągnęła, to znaczy, jeśliby ceny po jej ogłoszeniu ustalały się naprawdę na poziomie w taksie oznaczonym, byłyby one najzupełniej wartościowym źródłem dla informacji o stanie cen w okresie po jej wydaniu. Chodzi więc o definitywne stwierdzenie lub też zanegowanie skuteczności taks. Jest to problem do dziś ostatecznie nie rozwiązany, wymagałby specjalnego, obszernego pod względem chronologicznym i terytorjalnym studjum. Większość głosów ekonomistów i historyków gospodarczych odnosi się z pesymizmem do skuteczności interwencji władzy w dziedzinie cen przez taksy. Opracowania historyczne cen często wskazują na dysproporcję między cenami rynkowemi a ustalonemi przez taksy [1]). Nie znaczy to jednak, by można zupełnie negować ich wpływ na kształtowanie się ceny. Wpływ ten zależny jest od autorytetu i sprężystości danej władzy i od zewnętrznych warunków natury gospodarczej, a więc może być w każdym wypadku inny. Stosunek między cennikiem a ceną rynkową, jak należy spodziewać się, był bardzo zmienny, przedstawiał się on rozmaicie przy różnych towarach, w różnych środowiskach i w różnych czasach. Zbadanie tego stosunku w jednym czy w kilku wypadkach nie dałoby podstawy do uogólnienia.

[1]) N. p. w pracy o cenach we Lwowie w 16 i17 stuleciu na 44 wypadków przeprowadzonych porównań obu rodzajów cen dla miodu i wina otrzymano zgodność tylko w 11 wypadkach (25 %) (o. c. str. 37). W cytowanej pracy E. Hamiltona o cenach w Hiszpanji w 16 i 17 wieku na 21 cen rynkowych 3 były zgodne z taksą, 7 niższych, a 11 wyższych. Niektóre z nich przewyższały cennik trzykrotnie (o. c. str. 31).

Taksy mogą być traktowane jako jeden z czynników, oddziaływujących na kształtowanie się ceny, a nigdy nie mogą być traktowane jako źródło wiadomości o cenach na równi z notowaniami urzędowemi, czy prywatnemi.

Urzędowe notowania cen stanowią najbardziej wartościowy rodzaj źródła. Odnoszą się one do cen rynkowych, które władze zbierają do celów administracyjnych. Tu należy statystyka cen, prowadzona od 19 wieku przez biura statystyczne i publikowana w specjalnych wydawnictwach. Odnośnie do czasów wcześniejszych ten rodzaj źródła stanowią wykazy cen, notowanych na targu, które stają się podstawą dla władz w ustanawianiu taksy. Wykazy te dotyczą głównie cen cerealjów, zwłaszcza zboża. Ceny cennikowe żywności są ustalane w zależności od bieżącej ceny zboża, dlatego też wiadomości o nich muszą być systematycznie i planowo gromadzone. Notowania są zbierane najczęściej z każdego tygodnia, lub miesiąca. Władze w wypadku zaobserwowania stałej zmiany cen zmieniały odpowiednio taksę. Sposób zbierania danych i prowadzenie tych wykazów jest w ogólnych swych zasadach podobny w zachodnich krajach Europy. I u nas prawdopodobnie wzorowano się na zagranicy, jednak sposób praktykowany u nas nie jest nam dokładnie znany. Na podstawie znanych taks podwojewodzińskich, odnoszących się do Lwowa dla 17 i 18 wieku, można tylko stwierdzić, że przed układaniem taksy zasięgano informacyj o cenach zboża. Pod koniec 18 wieku zaczęto prowadzić księgi cen na rynku z wpisami jedno- lub dwutygodniowemi [1]).

Tego rodzaju wykazy sięgają na zachodzie Europy czasów średniowiecza [2]). Jako uznane za najbardziej wartościowe źródło, ze względu na charakter notowanych tam cen, jest przez historyka cen skwapliwie poszukiwane, tembardziej, że te wykazy są chronologicznie rozległe, obejmujące po parę wieków, nadto dają materjał lokalny [3]). Lecz, niestety, odnoszą się one do jednego rodzaju towaru, t. j. zboża. Jest piekącą potrzebą przeprowadzić

[1]) Księga Brzozowska. Rulkowski J. Klucz brzozowski biskupstwa przemyskiego, str. 7 i nast. Taksy lwowskie z końca 18 wieku. Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich. Castr. leop., t. 588 — 610.

[2]) N. p. Wykaz dla Exeter w Anglji zaczyna się od 1316, v. W. Beveridge, vide przypisek nr. [1]) na str. 58.

[3]) N. p. wykaz z Exeter obejmuje lata 1316 — 1820.

poszukiwania za takiemi serjami materjałów w naszych archiwach polskich. Należy się spodziewać dodatnich rezultatów dla czasów nowożytnych. Posiadane wiadomości co do zachowanych ksiąg, zawierających tego rodzaju wykazy odnoszą się do miast: Krakowa, Rzeszowa, Brzozowa, Nowego Sącza i Wojnicza [1]). Zdobycie takich ksiąg dla innych miejscowości i dla dłuższych okresów czasu, umożliwiłoby w dość krótkim czasie opracowanie historji cen zbóż w całej Polsce.

Trzecia kategorja źródeł urzędowych, taryfy ceł, podatków, odgrywają rolę skromną. Trudno na ich podstawie badać zmiany cen, albowiem cena raz przyjęta dla celów podatkowych czy celnych obowiązuje dłuższy czas, mimo, że faktycznie ceny ulegały mniejszym czy większym wahaniom. Stają się te ceny cenami szacunkowemi, mimo, że w momencie ich umieszczania w taryfie były cenami realnemi, wziętemi z rynku.

Wśród źródeł prywatnych, notowania kronikarskie posiadają wartość najmniejszą. Używane być mogą jedynie w wypadkach, w których brak zupełny innych źródeł. Tak n. p. opracowanie cen średniowiecznych u nas musiałoby z konieczności uwzględniać obok innych i tego rodzaju źródła.

Za to druga grupa źródeł prywatnych t. j. wszelkiego rodzaju rachunki przedstawiają, obok notowań urzędowych, wartość najgłówniejszą. Wprawdzie dostarczają one notowań pojedynczych, najczęściej detajlicznych, podając ceny kształtowane czynnikami indywidualnemi, lecz na ich podstawie drogą przeciętnych możemy odtworzyć typ ceny, noszącej na sobie piętno wpływu najróżnorodniejszych czynników, czyli czynników ogólnych. Przy obliczaniu bowiem średnich danej masy zjawisk następuje eliminacja wszelkich cech indywidualnych przypadkowych, niejednokrotnie ze sobą sprzecznych, a pozostają zjawiska typowe. Notowania cen w rachunkach informują nas o cenach rynkowych, pozwalają nam dzisiaj na odtworzenie takiego źródła jak dawne, wyżej omawiane, wykazy urzędowe. Wykazy, które

[1]) Na istnienie tych ksiąg dla miast Rzeszowa, Brzozowa i Nowego Sącza zwrócił mi łaskawie uwagę prof. J. Rutkowski, zaś dla Wojnicza prof. Fr. Bujak. Kraków — patrz: Katalog Archiwum m. Krakowa, t. II., str. 201 — 202. Rzeszów — Pęckowski. Dzieje miasta Rzeszowa, str. 306; Brzozów — Rutkawski. Klucz brzozowski biskupstwa przemyskiego w XVIII wieku, str. 7 i dodatki; Nowy Sącz — odpis księgi w posiadaniu prof. J. Rutkowskiego.

dawne władze sporządzały na podstawie ustnych informacyj, czerpanych z rynku, czyli za pośrednictwem pierwiastkowego zbierania danych o cenach i my wykonać możemy przy pomocy dochowanych rachunków. Zachodzi jednak pewna różnica; my jesteśmy skrępowani zasobem źródeł historycznych, reprezentowanych przez te rachunki, podczas gdy twórcy ówczesnych wykazów, podobnie jak dzisiejsze biura statystyczne, mogli otrzymywać materjał, uważany przez nich za najodpowiedniejszy t. j. najlepiej oddający istotny poziom cen. Trudności ograniczały się do czysto technicznych.

Jeśli jednak dochowane księgi rachunkowe dostarczają obfitego materjału, można w jego opracowaniu zbliżyć się znacznie do ideału, który przedstawiają owe wykazy. Można wtedy uwzględniać notowania tylko z pewnych oznaczonych dni, tygodni, czy miesięcy, można przyjmować notowania najczęstsze i t. p. Jednem słowem w metodzie opracowania naukowego możnaby odtworzyć szczegółowo sposób postępywania władzy konstruującej wykaz urzędowy. Jednakowoż należałoby to czynić tylko wtedy, gdy konstrukcja owego wykazu jest właściwą i celową, wedle kryterjów, dostarczanych przez dzisiejszą statystykę cen, to znaczy, gdy w swym rezultacie odtwarza przeciętny poziom cen w owych czasach. Na korzyść rachunków należy zaznaczyć, że one dostarczają nam wiadomości o cenach bardzo wielu towarów, czego o wykazach urzędowych nie można powiedzieć. Wśród ksiąg rachunkowych wybijają się na czoło rachunki instytucyj państwowych, komunalnych, prywatnych; z tych ostatnich najważniejsze rachunki dworów i folwarków, oraz kupców.

Wyniki badań historycznych cen zależą, jak z powyższych uwag należy wnioskować, od dostatecznie wielkiej ilości materjału uzyskiwanego z ksiąg rachunkowych lub od posiadania dobrych seryj wykazów urzędowych. To uzasadnia słuszność postulatu o szczegółowości badań, w odniesieniu do źródeł. Streszcza się on w tem, że źródła powinny być w możliwie jak największej ilości zgromadzone i najdokładniej wykorzystane. Główną wagę należy przywiązywać do urzędowych wykazów i ksiąg rachunkowych, należy starać się o zdobycie długich chronologicznie seryj tego samego rodzaju źródeł, wtedy bowiem uzyskujemy jednowartościowe ceny ze względu na sam ich charakter.

Omawiane źródła do historji cen dla czasów do 18 wieku włącznie są przechowywane w archiwach. Łatwość ich wyszukania zależy od stanu inwentaryzacji tych archiwów, repertorjów i katalogów drukowanych. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o źródła do 19 i 20 wieku. Druga połowa 19 wieku posiada w Polsce coraz częstsze źródła drukowane w dziennikach i publikacjach statystycznych, ale niezawsze są one wystarczające. Trzeba je uzupełniać źródłami rękopiśmiennemi a odnośnie do I połowy XIX wieku skazanym się jest prawie że wyłącznie na te ostatnie. One zaś nie są zgromadzone w magazynach archiwów, lecz rozprószone po zbiorach wszelkiego rodzaju instytucyj gospodarczych i osób prywatnych. Zatem zebranie takich źródeł wymaga specjalnego sposobu postępywania.

Pouczającym przykładem metody, stosowanej do zbierania źródeł do historji cen 19 wieku jest metoda przedsięwzięta przez Biuro Ekonomiki Rolniczej Departamentu Rolniczego Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i przez Rolniczą Stację Doświadczalną Politechniki w Wirginji, o której informuje artykuł A. G. Petersona [1]).

Badania obejmywały ceny wytworów rolnych, otrzymywanych przez producentów. Otóż Departament Rolniczy zwrócił się do dyrekcyj banków i do korespondentów informujących o stanie zbiorów rolnych z prośbą o podanie z pośród swoich kljentów nazwisk tych farmerów i przedsiębiorców, którzy mogliby mieć stare rachunki, zawierające ceny produktów rolnych z przed 1915 roku. Ilość otrzymanych odpowiedzi wynosiła blisko 100% wysłanych zapytań, przyczem każda odpowiedź informowała o 3 — 5 osobach. Wówczas skierowano do tych osób ankietę, z zapytaniem, czy posiadają historyczne źródła do cen, jakiego rodzaju, i jaki z trzech niżej podanych sposobów wybierają dla celu uprzystępnienia ich Departamentowi Rolnictwa. Proponowano: 1) Posiadacze źródeł skopjują daty cen na formularzach, które do tego celu będą im przysłane; 2) nadeślą rękopisy źródłowe do Departamentu Rolnictwa do skopjowania, poczem otrzymają je z powrotem; 3) Departament wyśle swych reprezentantów, którzy na miejscu skopjują daty cen. W kilku wypadkach, kiedy posiadano mało rachunków, lub dawano informacje z pa-

[1]) Vide przypisek 3 na str. 59.

mięci wybrano pierwszy sposób. Parę osób wybrało drugi; daty cen wyekscerpowano a rękopisy zwrócono Największa ilość osób wybrała trzeci sposób. Autor artykułu spędził 6 miesięcy na objazdach po całym Stanie Wirginji. W czasie podróży zebrał szereg nowych informacyj o osobach, posiadających poszukiwane źródła. Cały niemal zgromadzony materjał pochodził z odwiedzin młynarzy, farmerów, kupców, nadto z dzienników lokalnych, dostępnych na miejscu, w redakcjach i bibljotekach. Zebrany materjał okazał się jakościowo i ilościowo zupełnie dostatecznym dla podejmywanych badań.

Również i u nas, w Polsce, zdobycie wystarczających materjałów dla wieku 19 bez umiejętnie przeprowadzonej podobnej ankiety, wydaje się niemożliwe.

6. Opracowanie statystyczne. Szczegółowość badań dotyczy również opracowania statystycznego, chodzi tu o precyzję metod, pozwalających na wydobycie z obfitej masy faktów jak największej ilości i jak najprawdziwszych wniosków. A metoda opracowania statystycznego ma pierwszorzędne znaczenie, bo od niej zależy wartość otrzymanych rezultatów. Historyk musi zapoznać się z metodami opracowań, stosowanemi w dzisiejszej statystyce cen, która rozporządzając możliwie najlepszym materjałem statystycznym, bo gromadzonym najczęściej do tego tylko celu, mogła stworzyć metody najbardziej precyzyjne. Jednakowoż historyk nie przychodzi tu do wzorów gotowych, które mógłby bezpośrednio do swoich badań przenosić i stosować. Musi je zmieniać, stosownie do innej struktury gospodarczej badanego przez siebie okresu i odmiennych, znacznie skąpszych i niedoskonałych, źródeł. Przystosowanie metod dzisiejszych do historji nie jest bynajmniej tak łatwe ;trzeba starać się i umieć pogodzić wymogi ściśle rzeczowe, teoretyczno - ekonomiczne z brakami źródeł, a przytem trzeba być historykiem, t. zn. wczuć się, niejako wżyć się, w ówczesne środowisko. Niedomagania źródeł nie pozwolą na przeprowadzenie wszystkich postulatów rzeczowych, lecz trzeba się z tem pogodzić. Zdarza się jednak, że źródła porywając za sobą słabo panującego nad zagadnieniem badacza, same niejako wytyczają linje i metodę opracowania z ujmą dla uwzględnienia postulatów rzeczowych. Najczęściej zachodzi to przy doborze listy towarów, uwzględnianych w opracowaniu. Pomija się ich znaczenie gospodarcze, a kieruje

obfitością źródeł. Trzeba być tu umiarkowanym w stosunku do jednej jak i drugiej strony, jakkolwiek trafna „miara" jest dość trudna do utrzymania.

Ilość towarów, występujących w źródłach, a zasługujących na uwzględnienie jest następnie ograniczona przez niedającą się zużytkować formę notowania. Trzeba bowiem pamiętać o zasadzie, że wartość dla odtwarzania ruchu cen mają notowania o określonej jakości, wadze lub mierze towaru, i ściśle podanej cenie pieniężnej. Co się tyczy jakości towaru, to ona da się najczęściej tylko w przybliżeniu oznaczyć. Jedne towary nie zmieniają swojej jakości, jako jednogatunkowe, inne występują w wielu gatunkach; w tym ostatnim wypadku należałoby mieć wskazówki, o jaki gatunek w danym wypadku chodzi.

Co do podania miary i wagi, to rzadko zdarza się, aby ilość towaru była wyrażana stale w jednym rodzaju miary. Musi zajść różnica bodaj przy cenie detalicznej i hurtowej. Nadto dezorganizacja w dziedzinie metrologicznej, panująca wszędzie w przeszłości, powodowała istnienie nieraz kilku rodzajów równorzędnych systemów miar. Stąd konieczność poznania i rozwiązania ich wzajemnej relacji, by można było sprowadzić ilości towaru do jednej miary. Często ustalenie relacji jest niemożliwe, czasami daje się rozwiązać tylko w przybliżeniu. Łatwo więc o błędy. Aby ich nie popełniać, trzeba być bardzo ostrożnym. Raczej należy zaniechać sprowadzania do wspólnej miary tam, gdzie relacja nie jest dostatecznie znana. Bo, jeżeli wprowadzimy do szeregu niewłaściwe ceny, skutkiem mylnego przeliczania miar, otrzymujemy fałszywy obraz ich rozwoju. Zatem jest wskazane pozostawić obok siebie dwa czy więcej szeregów cen, podawanych w różnych miarach. Wprawdzie trudność śledzenia rozwoju będzie większa, ale osiągnięte wnioski pewniejsze. Należy również zaniechać sprowadzania do wspólnej miary cen detalicznych i hurtowych, jako różniących się ze sobą [1]). Możnaby to czynić bezpiecznie jedynie w wypadku, w którym różnica pomiędzy ceną hurtową a detaliczną jest stałą, a więc może być uwzględnioną w przeliczaniu. Przeliczanie to jest jednak wskazane, kiedy konstruuje się indeksy, przy których konieczna jest ciągłość lat posiadających notowania cen.

---

[1]) Porównaj F. Popelka c. o. str. 158.

Źródła podają ceny w kursującym pieniądzu, a więc ceny nominalne. Ponieważ wartość nominalna pieniądza podlega zmianom pod wpływem czynników, działających tylko po stronie pieniądza, nie jest odpowiednim miernikiem zmian cen. Od miernika żądamy stałości; dlatego też odpowiedniejszym miernikiem będzie kruszec, złoto lub srebro. A zatem ceny nominalne trzeba przeliczać na ceny faktyczne — w ilości kruszcu. Rodzą się nowe trudności. Czy do tego celu wybierać złoto czy srebro. Jeśli mamy do czynienia z monometalizmem — odpowiedź łatwa. Trudniejsze rozstrzygnięcie, jeśli obowiązującym systemem jest bimetalizm. Tutaj przychodzi nam z pomocą znana z nauki ekonomji zasada, oparta na obserwacji faktycznych stosunków, a głosząca, że kraje bimetaliczne mają w rzeczywistości monometalizm, bo jeden kruszec zyskuje przewagę nad drugim. Zwycięskim okazuje się ten, który w danych stosunkach gospodarczych odgrywa poważniejszą rolę. Ten właśnie winien być wybrany dla przedstawienia cen faktycznych. Wreszcie wcale łatwem, a wielce pożytecznem jest wyjście z sytuacji przez podawanie cen w złocie i w srebrze. Lecz jeszcze nie wszystkie trudności usunięte. Trzeba z kolei ustalić dla pieniądza, w którym ceny nominalne są wyrażone, równowartość w kruszcu. Łatwo to uczynić dla pieniądza pełnowartościowego. Jeśli kursuje pieniądz podwartościowy, trzeba znać jego kurs w innym pieniądzu pełnowartościowym lub wprost w kruszcu. W historji często mamy do czynienia z monetą podwartościową, a kurs jej, zmieniający się z roku na rok lub nawet w ciągu roku trzeba uzyskiwać ze źródeł historycznych. Nie zawsze wiadomości są zadowalające, trzeba posługiwać się interpolacjami, co obniża pewność wyników.

Obserwację zjawisk cen i porównania dokonywuje się przy pomocy cyfr przeciętnych, wskaźników i indeksów. Nie wystarcza już sposób przedstawienia, dawniej stosowany, opisowy. Trzeba sięgnąć do metod naukowych, które się mnożą i udoskonalają szybko wraz z rozwojem nauki statystyki [1]).

[1]) G. U. Yule: Wstęp do teorji statystyki z II. wyd. angielskiego, tłum. Z. Limanowski. Warszawa 1921. — A. L. Bowley: Elements de statistique, tłum. z V. wyd. angielskiego. Paris 1929. — Fr. C. Mills: Statistical Methods applied to economics and business. New York 1924. — Fr. C. Mills and D. H. Davenport: A Manual of problems and tables in statistics with notes on statistical procedure. New York 1925. — G. Haberler: Der Sinn der Indexzahlen. Tübingen 1927.

Z pośród sposobów obliczania cen przeciętnych nadają się do stosowania w badaniach historycznych cen średnie: arytmetyczna, modalna i mediana. Wybór uzależniony jest od charakteru notowań cen, oraz ich rozmieszczenia wewnątrz pojedynczych okresów czasu, n. p. tygodni, miesięcy, kwartałów, lat.

Najczęściej stosowana jest średnia arytmetyczna, zarówno prosta jak i złożona. Możnaby za wzorem współczesnej statystyki cen stosować i średnią arytmetyczną ważoną, gdzie wagę stanowi ilość sprzedawanego czy kupowanego towaru. Nie zawsze jednak tę wagę możemy otrzymać Jest ona w ostatnich czasach stosowana przy obliczaniu cen przeciętnych dla większego terytorjum, z tem, że wagę stanowi wysokość produkcji czy zbioru, mniejszych jednostek terytorjalnych, składających się na całość badanego terytorjum [1]).

Wskaźniki i indeksy zdobyły sobie już prawo obywatelstwa w badaniach historycznych cen. Są to liczby stosunkowe, abstrakcyjne, służące do przedstawiania zmian rozwoju cen. Wskaźnik stosuje się przy badaniu cen jednego towaru w ich rozwoju, podczas gdy indeksy mają nam obrazować ogólne poziomy cen i ich zmiany.

Konstrukcja indeksu wymaga wielkiej precyzji, a może być podejmywana, kiedy materjał statystyczny jest dostatecznie obfity. Najczęściej stosuje się indeksy, w których wagę stanowić może wielkość obrotu danym towarem, wielkość produkcji stosunek jego do innych towarów w ogólnych kosztach utrzymania Rozróżnia się indeksy arytmetyczne i geometryczne. Konstrukcja indeksów musi być czyniona z ciągłą uwagą na cel, jakiemu dany indeks ma służyć. Jest on narzędziem, służącym do do osiągnięcia wytkniętego celu, musi zatem być sporządzony odpowiednio do swej pracy, do swego zadania, jaki ma spełnić.

Dzisiejsze opracowania, operujące wskaźnikami, indeksami posługują się djagramami linjowemi, które unaoczniają rezultaty zawarte w indeksach. Jest to najodpowiedniejszy środek dydaktyczny, ale i dla samego badacza są one bardzo pożyteczne. Mimo najdalej posuniętej orjentacji w zestawieniach cyfrowych, w tablicach statystycznych, wiele charakterystycznych cech rozwoju ceny uchwyci on dopiero po graficznem ich przedstawieniu.

---

[1]) Przykład w pracy A. G. Petersona, o. c.

Co do metod konstrukcji diagramów, to dla przedstawienia ewolucji, gdzie każda wielkość nie wyrasta od stałego poziomu tylko zależna jest od poprzedniej, najbardziej odpowiada podziałka logarytmiczna. Jest ona często stosowana w spółczesnej statystyce cen, wchodzi również w użycie w historji cen [1]).

Uwagi powyższe dotyczą najgłówniejszych zagadnień z metody badań historycznych cen. Starałem się tylko wskazać i scharakteryzować je, nie wdając się dla braku miejsca w ich rozbiór i uzasadnianie. Pominięte zostały liczne zagadnienia metodyczne, drugorzędne, o poważnem znaczeniu praktycznem, przy prowadzeniu tego rodzaju badań. Trafne ich rozwiązanie, oparte na doświadczeniu, pozwala uniknąć szeregu błędów, zaoszczędzić wiele czasu i trudu. Szczegółowych informacyj, odnośnie do obu rodzajów zagadnień metodycznych szukać należy w pracach historycznych o cenach, które im ze względu na ich niezmierne znaczenie, wiele poświęcają miejsca.

Opis stosowanych metod winien być w każdem opracowaniu jak najdokładniejszy ze względu na silną zależność wartości wyników od poprawności zastosowanych metod.

Szczegółowe opracowanie statystyczne daje dopiero podstawę do wyciągnięcia i udowadniania wniosków. Pomocne tu są wiadomości z literatury czy ze źródeł, odnoszące się do konjunktury gospodarczej. Jeśli chodzi o literaturę, dostarczają ich monografje lokalne i opracowania klęsk elementarnych, wojen, systemów podatkowych, polityki ekonomicznej i t. p. Widzimy zatem, że racjonalny postęp badań nad historją cen uzależniony jest nietylko od rozwoju badań nad historją pieniądza, miar i wag, ale też od od opracowań klęsk elementarnych, monografij lokalnych, nie wymieniając innych, o znaczeniu mniejszem. Zjawiska gospodarcze, składające się na całość życia gospodarczego tak wzajemnie się zazębiają, że zbadanie, poznanie jednego z nich bez znajomości innych staje się trudne, nie dość dokładne.

Historja cen jest polem, gdzie stykają się ze sobą zainteresowania historyka, ekonomisty i statystyka. Wyświadczają oni sobie wzajemnie usługi, posuwając badania naprzód. Jednakowoż wydaje się dla tych badań rzeczą najkorzystniejszą, gdy jeden badacz łączy w sobie wszystkie trzy umiejętności i zainteresowania. A łączyć je winien właśnie historyk gospodarczy.

[1]) W pracach Notz'a i Hoszowskiego.

ANTONI WALAWENDER (Lwów).

BADANIA KLĘSK ELEMENTARNYCH.

(METODA I ZNACZENIE)

Treść: Opracowania, str. 79. — Źródła, str. 82. — Kronika, str. 84 — Opis, str. 85. — Znaczenie, str. 86.

Dla dwóch dziedzin nauki zdaje się być dziś nieodzowne opracowanie klęsk elementarnych: 1) dla historji, a w szczególności historji gospodarczej, 2) dla geografji, ściślej dla nauk związanych z badaniem klimatu w przeszłości. Klęski elementarne można podzielić na dwie zasadnicze grupy, a mianowicie na klęski ściśle związane z warunkami atmosferycznemi i te, które w tym bezpośrednim związku z niemi nie stoją. Jeżeli historyka interesują obie ich grupy, to geografa przedewszystkiem pierwsza. W niniejszym artykule chcemy się zająć metodą i znaczeniem opracowania klęsk przedewszystkiem z punktu widzenia historji gospodarczej.

O p r a c o w a n i a. Opracowania dotychczasowe tych zagadnień, szczególnie w Polsce, nie mogą być wystarczające. Nie obejmują one bowiem ich całości, choćby przynajmniej w pewnym okresie czasu, ale są to opracowania cząstkowe, dotyczące jedynie niektórych z nich, oparte na stosunkowo szczupłej ilości materjałów i dlatego nawet w tym zakresie, w jakim są opracowane, nie dają one ich należytego obrazu. Nie mogą one tembardziej wystarczać, że wykonywali je przeważnie nie historycy, którzy mieli odmienne zainteresowania w tym względzie i opracowania swe przystosowywali do swych specjalnych potrzeb naukowych.

Niżej podane zestawienie ważniejszych opracowań z zakresu klęsk elementarnych wskazuje na to, co u nas na tem polu zrobiono. W r. 1817 ukazała się w Rocznikach Tow. Warszawskiego

Przyj. Nauk (XI : 1 — 258) Jana Lerneta „Rozprawa o morze". Jest ona opracowana z punktu widzenia medycyny, w której autor dużo miejsca poświęcił zagadnieniom natury samego moru, jego objawom, środkom zaradczym, w czem nie ograniczył się jedynie do źródeł i literatury polskiej, ale korzystał przytem i z literatury zagranicznej. Podał on również zestawienie w porządku chronologicznym wypadków moru, przyczem nie obeszło się bez błędów i nieścisłego interpretowania źródeł. Do tej dziedziny odnosi się także cztero-tomowe dzieło Ludwika Gąsiorowskiego p. t. Zbiór wiadomości do historji sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych aż do najnowszych. Poznań 1839, 1853, 1854. 1855 Są tu nagromadzone przedewszystkiem wiadomości do dziejów ludzi, którzy się nią zajmowali, piśmiennictwa z zakresu nauk lekarskich, następnie objawów zarazy i zabiegów przeciwko niej stosowanym. Podane przy poszczególnych okresach dziejów medycyny wiadomości o zarazach i głodach nie wyczerpują materjału i nie są metodycznie i krytycznie opracowane. Autor podaje je często błędnie ze źródeł pochodnych. O zarazach napisał także pracę Fr. Giedroyć p. t. Mór w Polsce, wyd. w Warszawie r. 1899. Napisana przez lekarza ma ona podobny, jak poprzednie, charakter i nie jest ona również pozbawiona tych samych błędów, co i poprzednie. Wszyscy ci autorowie nie zwrócili uwagi na bliższe określenie czasu trwania zarazy i jej zasięgu terytorjalnego.

Niedawno ukazała się praca o morze Ł. Charewiczowej p. t. „Klęski zaraz w dawnym Lwowie" (Bibljoteka lwowska 28), w której autorka omówiła zarazy w mieście Lwowie panujące, zwracając uwagę na stronę obyczajowo - kulturalną. Z pokrewnej dziedziny możnaby tu jeszcze wymienić L. Wachholza, Szpitale krakowskie, t. I. (Bibljoteka krakowska, nr. 59, Kraków 1921), których dzieje przedstawił autor od wieku XIII—XIX, i J. Lachsa, Kronikę lekarzy krakowskich do końca XVI wieku (Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. T. XII. Kraków 1910) i XVII wieku (Poznańskie Tow. Przyj. Nauk, Poznań 1929).

Z obcych opracowań należałoby, prócz ogólnych zarysów historji medycyny, wymienić Richtera, Istorija mediciny w Rossii, t. I — III, Moskwa 1814, 1820, — Lerscha, Geschichte der Pestepidemien in Russland von der Gründung des Reiches bis auf die Gegenwart (Abhandl. der Geschichte der Medizin, H. XVIII,

Breslau 1906), — Stickera, Abhandlungen aus der Seuchengeschichte und Seuchenlehre, t. I., cz. 1, 2, II, Giessen 1908, 1910, 1912, dzieło oparte na bardzo obfitej literaturze światowej.

Liczne są materjały do poszczególnych grup klęsk. Materjały do klęsk elementarnych w Polsce zestawiła M. Polaczkówna na podstawie Historji Długosza i Monumenta Poloniae Historica w pracy „Wahania klimatyczne w Polsce w wiekach średnich" (Prace geograficzne, wydawane przez Prof. E. Romera, zesz. V, 1 — 64), przyczem autorka położyła nacisk na zjawiska związane z warunkami atmosferycznemi, które przedewszystkiem ją interesowały w badaniach klimatu. W podobnego rodzaju opracowaniu „O kolebanijach klimata europejskoj Rossii w istoriczeskuju epochu" (Ziemlewiedienije 1907, III — IV: 58 — 162, Moskwa) Bogoljepow dał również zestawienie materjałów źródłowych przez niego zużytkowanych, dotyczących przeważnie warunków atmosferycznych i z niemi związanego stanu urodzajów. W niemieckiej literaturze istnieje praca Fritza Curschmanna p. t. Hungersnöte im Mittelalter, Leipzig 1900, traktująca o nich w latach 709 — 1317 przedewszystkiem na terytorjum Niemiec, chociaż autor podał wiadomości także odnoszące się i do innych państw. Praca ta składa się z dwóch zasadniczych części, z opracowania i kroniki, czyli zestawienia materjałów źródłowych, dotyczących nieurodzajów, głodów, warunków klimatycznych, zaraz i zasługuje na uwagę przedewszystkiem ze względu na odmienny charakter opracowania od powyższych. Ujęta ona jest metodą historyczną z punktu widzenia społeczno - gospodarczego. Możnaby tu wreszcie wymienić Ludwika Torfsa „Fastes des calamités publiques survenues dans les Pays - Bas et particulierment en Belgique, depuis les temps les plus reculés jusqu'a nos jours (Paris 1862). Niektóre z wyżej przytoczonych prac i inne z zakresu zagadnień klimatu w przeszłości omówił w cennej i bardzo ciekawej rozprawie „Zagadnienie klimatu w czasach historycznych" (Przegląd geograficzny, 1922 (III) : 18 — 42) prof. Semkowicz.

W Polsce nie poświęcono dotychczas w opracowaniach uwagi dwom innego rodzaju klęskom, o charakterze bardziej lokalnym, a mianowicie zniszczeniom wojennym i pożarom. Nie będzie wiele zagadnień gospodarczych mogło być należycie zrozumianych, dopóki nie będą uwzględnione i te kategorje klęsk.

Ź r ó d ł a. Źródła, w których należy szukać wiadomości o klęskach elementarnych, można podzielić na trzy zasadnicze grupy: 1) roczniki, kroniki, zwłaszcza dla średniowiecza, czyli tak zwane źródła opisowe, 2) akty, dokumenty i t. p., 3) monografje miejscowości, o ile są oparte na miejscowym materjale archiwalnym. Umysł historyka musi być specjalnie krytycznie nastawiony w stosunku do pierwszej grupy źródeł, a znajomość stosunku autora do podawanych przez niego wiadomości musi być tu daleko posunięta. Przy rozpatrywaniu ich wysuwa się na czoło pytanie, o ile autor był czasowo i przestrzennie (miejscowo) zbliżony do opisywanych zjawisk, czy był bezpośrednim obserwatorem, czy dowiadywał się o nich współcześnie od bezpośrednich obserwatorów, czy znacznie później z tradycji, czy też podawał je wedle pewnych przekazów źródłowych i o ile był on objektywny w przedstawianiu tego rodzaju faktów.

Często w źródłach historycznych są te same fakty odmiennie przedstawiane. Przyczyną tej rozbieżności może być między innemi także tendencja u autora do przejaskrawiania lub ich niedoceniania, tkwiąca w jego naturze i braku zmysłu krytycznego lub też fałszywe ich przedstawianie, wynikające z błędnego zrozumienia lub niekrytycznego wykorzystania źródeł, czy też wreszcie nieścisłe i niedokładne ich streszczanie. Kilku czy kilkunastu źródłom, jednakowo przedstawiającym pewien fakt, bynajmniej nie można przypisywać przewagi nawet w stosunku do jednego źródła, przedstawiającego ten fakt odmiennie, jeżeli wpierw nie będzie ustalony ich stosunek wzajemny do siebie. Bez zdania sobie sprawy z tego stosunku wzajemnego poszczególnych źródeł trudno pokusić się o krytyczne ujęcie tego zagadnienia.

Druga grupa źródeł, zazwyczaj niezależnych od motywów subjektywnych w przedstawianiu faktów, nie czyni pod tym względem tych trudności. Musi się jednak i je krytycznie oceniać i badać intencje, w jakich one powstawały.

Trzecia kategorja źródeł, które nie są właściwemi źródłami, ale opracowaniami, to monografje poszczególnych miast, wsi lub pewnych terytorjów. Są one ważne dla naszego opracowania o tyle, o ile są oparte na materjale niedrukowanym, zwłaszcza trudno dostępnym, a są tem pożyteczniejsze, im dokładniej cytują swoje źródła.

Wiadomości zawarte w źródłach występują w najrozmaitszej formie. Są to zazwyczaj, zwłaszcza dla średniowiecza, krótkie, luźne zapiski, których charakter i znaczenie zależy w pierwszym rzędzie od stosunku autora do danego zjawiska, następnie od ich rodzaju i siły, z jaką one występowały. Ta ich lakoniczność utrudnia bardzo często określenie pod względem trwania czasu tych zjawisk i ich zasięgu terytorjalnego, co jest zasadniczym postulatem przy tego rodzaju opracowaniu. Trudność ta występuje zwłaszcza tam, gdzie są one sporadyczne lub w szczupłej ilości. Ażeby zdać sobie sprawę, w jakim czasie, na jakiem terytorjum, trwała dana klęska, musi być tych wiadomości dużo, możliwie jak najwięcej, zebranych ze źródeł o różnym charakterze, bo wtedy będzie większa możność zrealizowania powyższego postulatu i stwierdzenia stopnia, w jakim one dotykały poszczególne terytorja. Tem lepiej dałoby się to uskutecznić, gdyby zaobserwowania tych zjawisk pochodziły z różnych porozrzucanych miejscowości w wypadkach, w których przestrzennie wykraczają one poza teren jednej miejscowości. Trudno jest uczynić zadość całkowicie temu żądaniu, zwłaszcza dla czasów średniowiecznych; nie mniej jednak należy na to położyć nacisk i uwzględnić to w możliwie największym stopniu.

Wiadomości, przy których niema dokładnie oznaczonych dwóch czynników, a mianowicie czasu i terenu, powinny być z wielką ostrożnością interpretowane. Zdarza się bowiem, że rocznikarz, czy kronikarz, umieszczający zazwyczaj fakty w porządku chronologicznym odrębnie dla każdego roku, odstępuje od tej zasady i opisując pewne zdarzenia, przekracza ze względu na ich ciągłość ramy jednego roku, nie zaznaczając tego. W takich okolicznościach podane wiadomości o klęskach elementarnych, nawiązane do nich pod względem czasu ich trwania zazwyczaj słowami „pod ten czas", „w tym czasie", „około tego czasu" i t. p., muszą podlec dokładnemu rozpatrzeniu.

Tak pojęte opracowanie, odnoszące się do długiego okresu czasu, uwzględniające klęski elementarne w najszerszem znaczeniu, przechodzi, można powiedzieć, siły jednego człowieka. Współpraca, która miałaby charakter pomocniczy, ograniczający się jedynie do zbierania materjałów ze źródeł, jest tu pożądana, ale wartość jej zależy od sumienności współpracowników i zrozumienia przez nich ważności opracowywanego zagadnienia.

Opracowanie klęsk powinno się składać z dwóch zasadniczych części: 1) z krytycznie opracowanych materjałów, czyli t. zw. kroniki i 2) opisu.

K r o n i k a. Materjały źródłowe powinny być zestawione chronologicznie poszczególnemi rodzajami klęsk. Osobny zatem rozdział stanowią nieurodzaje i głody, pozostające w związku z niekorzystnemi warunkami atmosferycznemi, o charakterze ogólniejszym, osobny klęski o bardziej lokalnem znaczeniu, takie jak powodzie (w wypadku, gdy nie pociągają za sobą powszechnego nieurodzaju, a dotyczą jedynie zniszczeń terenów nad rzekami położonych), gradobicia, szarańcza i t. p. możnaby je również potraktować razem jako klęski rolnicze, osobne rozdziały powinny być poświęcone zarazom, osobne zniszczeniom wojennym i wreszcie pożarom.

Jest pożądanem, aby badania obejmowały większe przestrzenie, conajmniej obszar całego terytorjum narodowego lub państwowego. Przy zachowaniu układu chronologicznego należy zastosować podział na dzielnice historyczne, dla których byłyby zestawione osobno wiadomości o klęskach. A więc w wypadku opracowania ziem polskich, odrębną dla siebie całość stanowiłaby Wielkopolska, Małopolska, Litwa, Śląsk, w których obrębie również byłoby pożądanem uwzględnienie dalszego podziału terytorjalnego (województwa, ziemie). Tam, gdzie byłyby trudności w rozdzielaniu pewnych wiadomości, powinno się je cytować w jednem miejscu, a w innych dawać odsyłacze.

Przy grupowaniu faktów w każdorocznym czasokresie według takiego porządku chodzi o stronę praktyczną korzystania z nich. W związku z takim podziałem nasuwa się kwestja umieszczania wiadomości o charakterze ogólnym. Otóż możnaby je umieszczać na początku każdego roku, czy też poszczególnych dzielnic historycznych, zależnie od charakteru tych wiadomości, jako ogólną charakterystykę zjawisk, niżej dokładniej określonych.

Takie wiadomości ogólne nastręczają niekiedy dużo trudności w rozróżnieniu ich charakteru w wypadkach, kiedy niema podanego terytorjum, do jakiego należy je odnieść. W wypadkach takich powinno się dokładnie badać ich pochodzenie, albowiem mogą one pochodzić z obcych źródeł i wcale nie dotyczyć Polski. Jeżeli zaś da się stwierdzić, że są one wynikiem spostrze-

żeń w obrębie granic Polski, to należy wniknąć w to, o ile ta ogólna charakterystyka zjawisk mogłaby wyjść poza obręb ściślejszego terenu, na którym autor danego źródła przebywał; należy wgłębić się w warunki, w jakich wiadomość powstawała, ażeby zrozumieć przyczyny niejasnego i ogólnikowego podawania przez niego swoich spostrzeżeń. W tym wypadku czynnikiem pomocniczym będzie dokładne poznanie źródła i jego autora.

Wiadomości do jednego zdarzenia jest niekiedy obfita ilość, a więc trzeba w takim wypadku, jak już wyżej wspomniano, przeprowadzić ich krytyczną ocenę, które są właściwemi źródłami, a które tylko ich kompilacjami. Współczesne, niezależne i najwcześniejsze źródła, powinny być cytowane w kronice. Zdarza się jednak często, że późniejsi pisarze dalej posuwali opis pewnych faktów, mając do dyspozycji zazwyczaj inne źródła; dodatki te i bliższe ich określenia powinny również być uwzględnione w formie krótkiej i jasnej, jako uzupełnienia pierwszych wiadomości. Trzeba jednak w takich wypadkach sumiennie badać, co może być w tych uzupełnieniach faktem realnym, a co tylko wymysłem i wyolbrzymieniem danego zjawiska, osnutem na subjektywnej wyobraźni pisarza, nie krępowanej zasadami krytycyzmu.

To byłyby mniej więcej ważniejsze uwagi, które się nasuwają przy opracowaniu materjałów do klęsk elementarnych.

O p i s. W drugiej części pracy t. j. opisie należałoby się zająć przedewszystkiem szczegółowem omówieniem okresów nieurodzajów i głodów. Analiza sporadycznych często niezupełnie jasnych wiadomości i ich syntetyczne w innym wypadku ujęcie muszą tutaj być szczególnie brane pod uwagę ze względu na doniosłość, jaką odgrywał stan urodzajów w czasach, kiedy komunikacje utrudniały względnie ogromnie podrażały dowóz obcego zboża.

Podobny sposób opracowania musiałby być uwzględniony przy opisywaniu zarazy. Ustalenie okresów jej trwania, uwydatnienie w poszczególnych tych okresach jej rozwoju i przenoszenia się jej z miejsca na miejsce ma niewątpliwie dla badań życia gospodarczego znaczenie.

Również bardzo dotkliwie dawały się odczuwać zniszczenia dokonywane podczas wojen, zarówno przez obce, jak i własne wojska, a zatem i na nie należy zwrócić uwagę przy opracowy-

waniu, a przedewszystkiem określić teren, który ulegał w poszczególnych latach zniszczeniu.

Całkiem ogólnie możnaby potraktować pożary, mając już ich szczegółowe zestawienie w kronice, jako klęski o stosunkowo mniejszem znaczeniu ze względu na ich czysto lokalny charakter.

Znaczenie klęsk elementarnych. Jedną z najważniejszych przeszkód, jeżeli już nie najważniejszą, dla normalnego rozwoju życia gospodarczego w wiekach ubiegłych były klęski elementarne. Niektóre z nich dotykały niewielkich terenów, inne miały charakter ogólniejszy, przekraczający nawet granice całego państwa. Te zaś terytorja, które prócz właściwych elementarnych klęsk były narażone i na świadome niszczenie ich przez człowieka, musiały doznawać najpoważniejszych przeszkód przy rozwijaniu się życia gospodarczego i społecznego; od normalnych bowiem warunków zależy ich prawidłowy rozwój.

Działały one w pierwszym rzędzie hamująco na rozwój ludności. Masowe wymieranie jej zubożało kraj, pozbawiając go rąk do pracy. Działały one także i w innym kierunku, a mianowicie powodowały emigrację ludu wiejskiego do miast, przenoszenie się go w miejsca niedotknięte klęską lub dotknięte w mniejszym stopniu, a niekiedy skłaniały lud do ucieczki poza granice państwa, ubytek zaś tej ludności stawał się przyczyną opustoszenia pól. Nasuwałaby się w związku z tem kwestja, o ile wielka własność, która była zainteresowana w zatrzymaniu tej ludności na roli, zapobiegała jej emigracji podczas nieurodzajów i czy klęski wpływały na większą zależność wsi od wielkiej własności, czy też może ją rozluźniały.

Zagadnieniami temi zajmować się nie będziemy, chcemy jedynie na tem miejscu zwrócić baczniejszą uwagę na jedno bardzo dziwne zjawisko, a mianowicie, że podczas trwania głodu, wywożono zboże za granicę [1]), i fakt, że w podobnych warunkach

[1]) St. Górski, kanonik krak. do Jana Dantyszka, bisk. warm. (Zbiór Pamiętników Niemcewicza, t. IV, str. 37): „(Na Litwie) głód niezmierny iuż od lat czterech i wszelkie bydło wypadło... U drobney szlachty i kmieci nie naydziesz żadnego zboża, lecz spichlerze Królowej Bony i możnych panów pełne są: z tych oni odpychając swoich, zamorskim ludziom wysoką cenę przedają. Nieszczesne ubóstwo głodem przyciśnione, żywić się musi plewami, słomą, żołędźmi, a nieraz i wołuość własną przedawać. Wielu się zatem rozchodzi do Polski, Pruss, Inflant, a nawet i Moskwy... Bóg lud swój ciężką plagą uderzył. Bez łez pisać o tem nie mogę. Dan w Piotrkowie 15 marca 1544

uderzył współczesnego pisarza nienaturalny stosunek między ceną zboża, a panującym głodem [2]). Przyczyny tego możnaby poszukiwać w ustroju społeczno - gospodarczym ówczesnego państwa polskiego. Tu więc także uwydatniałaby się różnica pozycji warstw, wyższej uprzywilejowanej szlachty i niższej chłopów. Stan gospodarczy chłopa wyrażał się w jego niskiej stopie życiowej, a ta stopa była podyktowana ciężkiemi warunkami narzuconemi ze strony szlachty, w których musiał żyć stan włościański. Toteż nic dziwnego, że w czasach, kiedy to życie gospodarcze było zakłócone czynnikami zewnętrznemi, wobec dysproporcji stanowiska między temi dwoma warstwami, odczuwała to przedewszystkiem ta, która gospodarczo stała nisko, dla której gromadzenie kapitału na wypadek nieprzewidzianych nieszczęść było utrudnione, jeżeli nie wręcz niemożliwe. A zatem w czasach panujących głodów nie szedł w parze od strony ludu wiejskiego popyt na zboże z jego potrzebą konsumcji, co nie przyczyniało się do zwyżki cen w takim stopniu, jakby to zdarzało się w innych warunkach.

Klęski następnie osłabiały intenzywność pracy, działały hamująco na rozwój handlu i przemysłu miast, co musiało mieć swój wyraz w ich późniejszym upadku. Wrażliwość miast na nie była tem większa, że polityka szlachty względem nich nadwyrężała już ich normalny rozwój, stwarzała bowiem silną konkurencję handlu zagranicznego przez uwalnianie szlachty od ceł na towary przez nią sprowadzane, przez odnośne ustawy względem kupców zagranicznych, przybywających z towarami do Polski.

Badanie życia gospodarczego i społecznego w wiekach minionych nie może być całkowite, jeżeli nie będą uwzględnione warunki, w jakich ono rozwijało się i kształtowało. Warunki mogły być różne, jedne mniej, drugie bardziej niesprzyjające jego rozwojowi. Ale nagłe katastrofalne załamanie się tego życia mogły spowodować jedynie klęski elementarne. Dlatego opracowanie ich dla badań tego życia jest pożyteczne i potrzebne. Nie sposób jest całkowicie wyjaśnić wahań cen, jeżeli przyczyn ich

---

[2]) Stryjkowski: Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi, t. II, str. 419, Warszawa 1846: „Roku 1570 głód wielki w Litwie i w Polszce panował tak, iż ludzie prości ścierwy zdechłych bydląt i psów, na ostatek umarłych ludzi trupy wygrzebując jedli, aczkolwiek zboże nie nazbyt drogie było".

nie będzie się doszukiwało także w warunkach anormalnych, jakie stwarzały klęski elementarne. Tak samo w badaniach zaludnienia, w wypadkach jego zmniejszania się lub nieprawidłowego rozwoju, przyczyn tego należy się doszukiwać przedewszystkiem tutaj.

Możnaby tu wskazać i na inne procesy życia gospodarczego i społecznego, związane z klęskami, jak zmniejszanie się przychodów do skarbu państwowego, wzrastanie posiadłości ziemskich — kościelnych i wiele innych, których nie podobna tutaj wymieniać. Jednem słowem zmierzch w każdej dziedzinie życia gosodarczego i społecznego możnaby także uzależniać od wpływu klęsk elementarnych na nie, jeżeli one mogły je dotknąć. Dlatego opracowanie ich, jako pracy podstawowej do badań społeczno - gospodarczych, jest niezbędne i powinno być podjęte w całym okresie dziejów Polski [1]).

Czy badania te mogą mieć także i praktyczne znaczenie dla dzisiejszego życia, trudno obecnie przesądzać, w każdym jednak razie wykluczonem to nie jest.

---

[1]) W Polsce potrzebę opracowania klęsk elementarnych wysunął prof. Bujak, zwracając uwagę na znaczenie takiego opracowania dla badań społeczno - gospodarczych, w rozprawie „Uwagi o potrzebach historji gospodarczej". (Nauka polska I. (1918), str. 285).

TADEUSZ LUTMAN (Lwów).

WOLNE MIASTA HANDLOWE [1]).

Treść: Pojęcie i rozpowszechnienie tej instytucji, str. 89. — Interesy miasta wyłączonego, str. 92. — Interesy kraju wyłączającego, str. 95. — Upadek instytucji, str. 97.

Gdy mówimy o wolnem mieście handlowem, to zaznaczyć należy, że określenie to odnosimy do całych miast, portów wraz z ich ludnością zamieszkałą, objętych działaniem przywileju wolno-handlowego. Odróżnić od nich należy wolne strefy portowe, które obejmują obwody, części portów, jednakowoż bez ludności zamieszkałej. Wolne strefy portowe są historycznie młodsze, rzec można — rozwinęły się z wolnych portów.

Względem, który zadecydował o ustanowieniu wolnych portów były merkantylistyczne ograniczenia i przepisy, hamujące swobodę zagranicznego ruchu towarowego, który przy ścisłem stosowaniu środków ochronnych narażony był na upadek. Szczególnie tranzytowi mogła zaszkodzić zapora celna, tego jednak państwo sobie nie życzyło, przeciwnie pragnęło samo odegrać rolę w międzynarodowym ruchu przewozowym i przez wzmożenie obrotu zwiększyć przypływ pieniędzy do kraju. Z tego też powodu starano się o ożywienie ruchu w portach i udostępnienie go kupcom różnych narodowości. Ponieważ jednak porty z regularnego importu i eksportu utrzymać się nie mogły, to też starano się

[1]) Zagadnienie to w literaturze naukowej nie jest osobno opracowane. Poruszają je tylko niektóre dzieła, poświęcone systemowi ekonomji i polityki handlowej, jak Roscher, Grunzel. Pozatem zajmują się tem monografje miast, korzystających ongiś z przywileju „wolno-handlowego. U nas w kraju dzieł tych niestety po największej części brak.

ułatwić im udział w ruchu tranzytowym. Aby zaś handel ich uwolnić od więzów postępowania celnego, przyznawano najważniejszym z pośród nich przywileje wolno - handlowe, mocą których wynoszono je do rzędu wolnych miast handlowych czyli wolnych portów (porto franco, port franc, Freihafen, Freihandelstadt), zwanych inaczej wyłączeniami celnemi (Zollausschluss). Były to więc terytorja wyjęte z pod zakresu działalności władz celnych, oddzielone od obszaru celnego swego państwa linją celną i pod względem opłat celnych i ruchu towarowego traktowane na równi z zagranicą. Wolne miasta handlowe mogły z krajami obcemi prowadzić handel wolny od cła, a w stosunkach z krajem własnym podlegały w zasadzie tym samym obciążeniom, co zagranica.

Pierwsze wolne porty powstały w w. XVI we Włoszech. I tak od r. 1547, w rzeczywistości od początku w. XVII, a w ostatecznej postaci posiada takową instytucję Livorno, które od kupców obcych, przybywających do miasta, nie pobierało cła przewozowego i było ogłoszone za port neutralny. W r. 1565 otrzymała wolność handlowo - celną Genua, 1633 Neapol, 1661 Wenecja, 1666 Nizza i Villefranche, 1696 Cittavecchia, 1732 Ankona oraz Messyna. We Francji wprowadził instytucję wolnych portów Colbert który w r. 1669 ustanowił je w Marsylji, Bayonne, Lorient i Dunkierce. Najznaczniejsza z pośród nich Marsylja stosowała jednak wobec kupców obcych politykę średniowiecznych ograniczeń: i tak popierała tylko kupców miejscowych i tylko im przyznawała prawo do korzystania z przyznanych swobód, a kupcom zamiejscowym i miejscowym, przywożącym towar nie wprost z miejsca pochodzenia, kazała płacić cło w wysokości 20%. Przepisy te stwarzały warunki pomyślnej konkurencji dla miast włoskich. W Niemczech wolnemi portami były Hamburg, Altona, Brema i Lubeka. Z wolności handlowo - celnej korzystały one na mocy swej samodzielności politycznej, przyczem sprzyjała im ta okoliczność, iż nie było jeszcze linji celnej, dzielącej te miasta od zjednoczonego obszaru celnego, który powstał dopiero w w. XIX. Altona, należąca do państwa duńskiego od r. 1640, została wolnym portem w r. 1664, przyczem już od początku nie obciążała importu cłem, podczas gdy Hamburg pobierał cło w wysokości 5%. Wspomniane miasta hanzeatyckie, a w szczególności Hamburg, nie mieszały się do wojen, toczących się w w. XVII

i XVIII i prowadziły handel z wszystkiemi stronami wojującemi. Wolnym portem za królestwa hannowerskiego był przez pewien czas również Harburg nad Elbą.

Austrja wprowadziła u siebie wolne miasta handlowe w wieku XVIII. Celem, który skłonił ją do ich ustanowienia, była dążność do usunięcia monopolu Wenecji na Adrjatyku i wprowadzenie na to morze flagi austrjackiej. To też 17 III 1719 za Karola VI obdarzono przywilejem wolno - handlowym Triest i Rjekę, wyłączając je z obszaru celnego i zastrzegając im zupełną swobodę prowadzenia handlu zagranicznego. Poza tem za Marji Teresy i Józefa II na wzór wolnych portów ustanowiono wolne miasta handlowe na szlakach kontynentalnych, a mianowicie w r. 1773 i 1779 wyniesiono Brody [1]), oraz Podgórze, a na Bukowinie Suczawę. Miasta te — to ciekawy przykład instytucji wolnych portów, przeszczepionej na handel lądowy, na granicy dwu obszarów celnych i stanowiącej teren neutralny, wtłoczony między dwa kordony celne. Celem ustanowienia wolnego miasta handlowego Brodów było skierowanie tranzytu, idącego przez ziemie polskie na terytorjum austrjackie i poparcie eksportu monarchji. Przez nadanie przywileju wolno - handlowego Podgórzu chciano zagarnąć handel Krakowa, a wynosząc Suczawę, spodziewano się zysków na handlu z krajami tureckiemi. Rosja ustanowiła wolny port w Odessie, nadając jej w r. 1817 przywilej na lat 30. Anglja u siebie wolnych portów nie wprowadzała, ale stosowała t. zw. warehousing-system, t. j. system domów towarowych i zwrot ceł [2]).

---

[1]) Do dziejów Brodów istnieje praca Sadoka Barącza p. t. „Wolne miasto handlowe Brody". Lwów 1865. Jest to rzecz przestarzała, raczej kronika właścicieli miasta i ciekawszych zdarzeń, do dziejów handlu zamieszcza tylko teksty obu przywilejów handlowo - celnych i wyjątki z dzieł Krattera i Niemcewicza, nie wchodząc bliżej w ich znaczenie. Nad dziejami handlu Brodów pracuje autor niniejszego artykułu, który wykonał już pracę za czas od r. 1773 do 1855, a obecnie rozszerza ją do r. 1880, t. j. do końca istnienia wolnego miasta. Pożądanem byłoby, by w środowisku krakowskiem powstała praca o Podgórzu.

[2]) Bliższe rozpatrzenie się w dziejach miast handlowych dowiodłoby, że z przywileju wolno - handlowego korzystało znacznie więcej miast. Zestawienie ich i zbadanie zakresu ich wolności handlowo - celnej przyczyniłoby się bardzo do poznania stopnia rozprzestrzenienia się tej instytucji i zaznajomiłoby, w jaki sposób wolność ta ukształtowała się w poszczególnych stronach.

Na mocy przywileju wolno - handlowego mogły miasta sprowadzać ogromne masy towarów, składać w swych magazynach, sortować i przepakowywać. Wielkiem udogodnieniem było to, że mogły prowadzić z zagranicą obrót handlowy bez cła płaconego do skarbu państwa, zwłaszcza zaś korzystną była ta okoliczność, że towary sprowadzane z obcych krajów nie musiały podlegać wysokiemu cłu przywozowemu i zakazom. Dzięki temu Marsylja zdobyła we Francji monopol w handlu z krajami lewantyńskiemi, a Livorno zdobyło się na konkurencję z Marsylją, odbierając jej część ładunku, idącą do Niemiec. Również Wenecja zaczęła się dźwigać z upadku, a Triest okazał się jej niebezpiecznym współzawodnikiem i stał się ważnem miejscem składowem w półn. wsch. części Adrjatyku, a od czasu rozbudowy floty austrjackiej, zwłaszcza zaś założenia „Lloydu Austrjackiego" odgrywa znaczną rolę w handlu monarchji z krajami zamorskiemi. Hamburg nawiązał żywe stosunki z Rosją i Ameryką, a po upadku Amsterdamu stał się pierwszem miastem handlowem na kontynencie.

Portom nadmorskim wolność handlowo - celna dała sposobność rozwinięcia ekspanzji na kraje zamorskie. W lądowem wolnem mieście handlowem Brodach było inaczej: droga zagranicę nie była wolnym otworem w świat, jaki dawało morze, ale była zamknięta przez silny kordon celny rosyjski, a była to zapora twarda, albowiem Rosja prowadziła bardzo silną politykę protekcyjną. Mimo tych trudności, Brody, będąc terenem neutralnym między kordonem austrjackim i rosyjskim, potrafiły skupić w swych rękach znaczną część wymiany rosyjsko - austrjackiej i odegrać niemałą rolę w międzynarodowym tranzycie kontynentalnym, zwłaszcza w stosunkach między Niemcami a Rosją.

Zarzucano jednak, iż z handlu kwitnącego w wyłączeniu zyski płynęły po największej części do kieszeni hurtowników, podczas gdy detaliści, odsunięci od wielkich obrotów, odbierali małą część dochodów. To też w miastach hanzeatyckich detaliści występowali przeciw przywilejowi wolno - handlowemu [1]), natomiast w Brodach, mimo koncentracji ruchu towarowego przez hurtowników, byli zwolennikami wyłączenia — wszak ono dawało im uprzywilejowane stanowisko wśród podupadłego kupiectwa Galicji.

[1]) Die Freihafenfrage in ihren verschiedenen Interessebeziehungen. Hamburg 1882. s. 2, 39 — 40.

Ogromny wzrost handlu — zdaniem przeciwników wyłączenia — odbywał się ze szkodą przemysłu wolnego okręgu. Mogły się coprawda rozwinąć tu pewne gałęzie przemysłu dzięki temu, że można było sprowadzać wolny od cła tani surowiec obcy, i to taki, którego kraj nie produkował wcale lub też dostarczał w bardzo szczupłych rozmiarach. W Marsylji rozwinęły się dzięki temu fabryki mydła, rafinady cukrowej, kapeluszy, wyroby z korali, tkaniny z jedwabiu i korali, w Livorno wyrabiano materje jedwabne, mydło, korale, w Trieście mydła oleiste, w Bremie i Hamburgu cygara, w Hamburgu likiery, pomady [1]) i t. p Jeśli jednak chciano fabrykaty te zbywać w kraju, to musiały one płacić pełne cło przywozowe. Wprawdzie niekiedy korzystały one ze zniżki celnej, lecz działo się to wyjątkowo. Naogół bowiem oznaczenie pochodzenia wywoływało potrzebę wielu przepisów i było połączone z kontrolą uciążliwą i trudną do przeprowadzenia. Natomiast przemysł przetwarzający surowce krajowe miał utrudnioną sytuację albowiem sprowadzanie ich odbywało się za opłatą cła wywozowego, co podnosiło cenę materjału, a warunki wytwarzania czyniło gorszemi, niż w kraju. Ponieważ w czasach nowoczesnych właśnie surowiec krajowy stał się podstawą rozwoju produkcji masowej, to też brak takowego w wyłączeniu musiał się dać odczuć dotkliwie. Z tego powodu w Hamburgu podupadły cukrownie, garbarnie, a szereg firm fabrykujących towary manufakturowe przeniosło się do Berlina [2]). Ujemne skutki dla przemysłu wyłączenia pociągała również opłata cła przywozowego przy wejściu do kraju, albowiem znaczyła tyle, co odcięcie od zbytu wewnątrz kraju i oddzielenie od bazy operacyjnej, jaką stanowił rynek krajowy, t. zw. home trade u Anglików [3]). Skutkiem tego produkcja miast hanzeatyckich daleką była od poziomu ,jaki osiągnęły Havre, Liverpool, Rotterdam, a zwłaszcza Baltimore, Philadelphia, New - York [4]). Jak koniecznem było połączenie z krajem dla przemysłu w mieście portowem dowodzi fakt, że Marsylja zmuszona, skutkiem upadku jej handlu lewantyńskiego, dźwigać się przez rozwój przemysłu, chcąc zapewnić mu zbyt w kraju, zrezygnowała w r. 1817 z przywróconego jej

[1]) Die Freihafenfrage, s. 16 — 17.
[2]) Tamże, s. 14, 43.
[3]) Tamże, s. 32.
[4]) Tamże, s. 15 — 16, 27.

w r. 1814 przywileju wolno-handlowego i zażądała wcielenia do obszaru celnego [1]). Braki wynikające z odcięcia wyłączenia od rynku krajowego starał się Triest usunąć przez urządzenie wystawy wzorów, co oczywista masowego dostarczania wyrobów zastąpić nie mogło [2]). Wreszcie fabrykacja miejscowa cierpieć musiała z powodu groźnej konkurencji wyrobów zagranicznych, importowanych bez opłaty cła. W Brodach właśnie to stało się przyczyną zalewu miasta przez tani towar zagraniczny, co sprowadziło zupełny upadek przemysłu. Jeżeli zatem w wolnym okręgu celnym warunki rozwoju przemysłu były niepomyślne i powstanie placówek przemysłu krajowego było utrudnione, to też słuszną podstawę mieli ku temu przedstawiciele przemysłu, kiedy występowali przeciw wyłączeniu.

Linja celna utrudniała zaopatrywanie się miasta w artykuły pierwszej potrzeby, albowiem opłata cła wywozowego, uiszczana przy wyjściu z kraju powodowała ich drożyznę, to zaś przyczyniało się do wysokich kosztów utrzymania. Stwarzało to n. p. w Brodach dla szerokich mas klasy pracującej warunki egzystencji niepomyślne. Poza tem ludność wyłączenia i okolicy, rekrutująca się głównie z proletarjatu, uprawiała niejednokrotnie przemytnictwo, dające jej często dochód lepszy, niż zawody produktywne i pożyteczne. W Brodach wynajmywano się kupcom, celem prowadzenia tego procederu ryzykownego, który groził ciężkiemi karami. To też trafnie wyraził się Dunajewski, iż w wolnym okręgu celnym wytwarza się pojęcie niewoli, albowiem jedna część ludności trudni się handlem i dorabia się na nim, druga zaś dopomaga jej, marnując swój kapitał roboczy i moralny, oraz ulegając przekupstwu [3]).

Miasta portowe nie zapewniały zatem należycie rozwoju przemysłu i konsumcji — w przeciwstawieniu do centrów krajowych, skupiających życie przemysłowe, jakoteż i handlowe, skutkiem czego wyłączenie przestawało być ośrodkiem przyciągającym ludność. Zatem nie Havre, Hamburg, Triest, ale Paryż, Berlin,

---

[1]) Journal des débats 17. VI. 1843. Tęgoborski L., Ueber die Finanzen Oesterreichs. Wien 1845, t. I, s. 110.

[2]) Die Freihafenfrage, s. 30.

[3]) Mowy Juljana Dunajewskiego w Sejmie Krajowym i Radzie Państwa, wydał Władysław Leopold Jaworski. Kraków 1896, t. I, s. 35—36.

Wiedeń były w XIX w. ośrodkiem zaludnienia [1]). Podobnie Brody, które do połowy XIX w. są pod względem ilości mieszkańców trzeciem miastem w Galicji po Lwowie i Krakowie, schodzą w drugiej połowie tegoż wieku na plan dalszy.

Tak się przedstawia interes miasta i jego ludności w warunkach stworzonych przez przywilej wolno-handlowy. Przejdźmy obecnie do obszaru celnego. Import towarów obcych, mogąc wchodzić do wyłączenia wolny od cła, przybiera tu ogromne rozmiary i koncentruje się, wobec czego barjerę celną przechodzi z łatwością, zwłaszcza, że pomaga mu przemytnictwo. Zjawisko to hurtownicy-importerzy przyjmują z zadowoleniem i żądają jak największej swobody dla ruchu od strony morza. Jednak przedstawiciele eksportu i przemysłu krajowego nie widzą potrzeby stwarzania importowi stanowiska aż tak uprzywilejowanego, zwłaszcza, że to eksportowi wychodzi nie zawsze na dobre. Jeśli jednak idzie o Brody, to import nie zasilany prawie przez fabrykaty przemysłu rosyjskiego, nie mógł być groźny ani dla monarchji, ani też dla Galicji. Dostarczane surowce mogły być zużyte przez fabryki w prowincjach niemieckich i czeskich, natomiast dla Galicji, posiadającej w bród materjałów przemysłowych, nie stanowiły pożądanego towaru.

Wywóz z obszaru celnego do wolnego miasta handlowego, podlegając opłacie cła wywozowego, był oddzielony od własnego portu. Miało to tę złą stronę, iż dopływ wyrobów przemysłu krajowego doznawał utrudnienia pewnego, podaż tychże dla kupca z wyłączenia była uszczuplana, a ekspanzja wywozu zagranicę osłabiana. Nagromadzenie kapitałów w wolnym okręgu było siłą dość pokaźną, by skupić większą ilość dostaw z kraju, przyczem sprzyjała tu ta okoliczność, iż wnet po przekroczeniu kordonu nie czekał na dostawy urzędnik celny państwa sąsiedniego by poddać je manipulacji celnej. To też w Brodach ukazywały się wielkie ilości fabrykatów austrjackich, które stąd szły dalej do Rosji. Jednakowoż w wyłączeniu wyrób krajowy spotykał często wyroby obce, przybyłe tranzytem, które były konkurentem nie zawsze pożądanym. Dla Galicji ułatwiony zbyt towarów, przychodzących z zachodnich prowincyj monarchji, był czynnikiem hamującym rozwój jej przemysłu, pozostawiając jej tylko pośred-

[1]) Die Freihafenfrage, s. 40—42.

nictwo w ruchu przewozowym. Ale nawet i z tego korzyści ciągnąć nie mogła, ponieważ kupiectwo jej było nieliczne i ubogie.

A zatem ci, których interesy były związane z rozwojem wywozu i przemysłu, byli za zniesieniem wyłączeń.

Istnienie osobnego kordonu między wyłączeniem a obszarem celnym pociągało za sobą utrzymywanie większego personalu straży celnej, co znowu skarbowi przyczyniało wydatków. Strzeżenie kordonu utrudniał ożywiony ruch osobowy, co znowu sprzyjało rozwinięciu się przemytnictwa. Nielegalne przechodzenie towaru przez linję celną narażało na ubytek w dochodach celnych i szkodziło przemysłowi krajowemu. Dochody celne malały jeszcze z tego powodu, iż nie przyczyniały się do nich towary obce, przywożone do wyłączenia i poniekąd także fabrykaty wytworzone w wolnym okręgu, idące zagranicę. Jednak sam dochód celny nie jest celem polityki handlowej, a zresztą przy wzmożonym obrocie może prosperować.

Handel tranzytowy, korzystając z wolnego ruchu od strony morza, a od strony kordonu podlegając cłu przewozowemu lub też niekiedy wcale go nie opłacając (w Austrji w wejściu od morza od r. 1809, a od granic lądowych do r. 1868) mógł osiągnąć wielki stopień rozwoju. Nagromadzone w wielkiej ilości towary podążały swobodnie w różne kraje zamorskie, a nawet i na szlakach lądowych sięgały w dalekie strony. Ciągnący stąd ogromne zyski hurtownicy, zaangażowani w ruchu międzynarodowym i transoceanicznym — podobnie jak i hurtownicy importerzy — byli gorącymi zwolennikami wolnych okręgów celnych. Tranzyt w miastach hanzeatyckich i w Brodach rozwinął się do tego stopnia, iż przewyższył znacznie handel własny. Zjawisko tego rodzaju nie budziło krytyki, dopóki korzyści z handlu wynikające z napływu pieniędzy do kraju były zadowalające. Jednakowoż, skoro w czasach nowoczesnych interesy handlu własnego, krajowej produkcji i krajowego rynku wystąpiły na pierwszy plan, wolne porty muszą służyć interesom przemysłu krajowego. To też w rozwiniętym ogromnie tranzycie — jakoteż i imporcie — widzą przeciwnicy wyłączenia konkurencję handlu zagranicznego szkodliwą dla handlu krajowego, oraz zarzucają wyłączeniu, że popiera raczej handel obcy niż krajowy i że kupcy odgrywają w niem raczej rolę komisjonerów zagranicznych, niż kupców krajowych.

Korzyści z tranzytu spadły wreszcie dlatego, iż szereg państw, korzystających dawniej z pośrednictwa wolnych miast handlowych, dążąc do uzyskania samodzielności gospodarczej, rozwinął własną flotę i handel morski i zdołał stosunki wymienne ze swymi dostawcami i odbiorcami nawiązać bezpośrednio. Zmiana ta dróg handlowych odbiła się na obrocie przewozowym miast hanzeatyckich i Brodów w ten sposób, że rozmiary jego i zasięg terytorjalny skurczyły się. Szczególnie zaszkodziła Brodom polityka handlowa Rosji, która poddała wielkim ograniczeniom handel od strony granic lądowych i popierała jego rozwój w kierunku własnych portów.

Ponieważ instytucja wolnych miast handlowych spotkała się z krytyką jako przeżytek z czasów merkantylizmu, to też przychodzą do głosu hasła za zniesieniem tychże. Najpierw zniosła wolne porty rewolucja francuska, odnowiła je restauracja 4 XI 1814, lecz 10 IX 1817 zniosła je z powrotem. We Włoszech wcielono wolne porty po utworzeniu się zjednoczonego państwa, Rosja zaś Odessie nie odnowiła przywileju po r. 1847. W Niemczech, mimo silnych dążności do wcielenia miast hanzeatyckich, sprawa przeciągała się dlatego, iż miasta te korzystały z samodzielności politycznej i zniesienie ich wolności handlowo-cłowej mogło dokonać się tylko skutkiem ich własnej decyzji. Ostatecznie Lubeka przystąpiła do Związku Celnego w r. 1867, Hamburg, Brema i Altona 15 X 1888. W Austrji żywot Suczawy i Podgórza był krótkotrwały, Brody przetrwały w wolności handlowo - celnej do r. 1880, a ostateczne wcielenie Triestu i Rjeki nastąpiło dopiero w r. 1891.

Zniesienie wolnych miast handlowych bez rekompenzaty mogło grozić upadkiem ich handlu, to też by do tej katastrofy nie dopuścić udzielono im szeregu udogodnień celnych. Ustanowiono w miastach nadmorskich wolne strefy portowe (punti franchi, entrepots, Freihäfen). Są to wyłączenia pewnych części portów, niezamieszkałych przez ludność, uznane za zagranicę pod względem celnym. Znajdują się tu magazyny prywatne i publiczne, w których można towar składać, sortować i przepakowywać. Ruch w wolnej strefie jest wolny, wolne połączenie z morzem i dopiero przy przejściu towarów do obszaru celnego odbywa się nad niemi manipulacja celna. Poza tem zastosowano system kredytu celnego. Udogodnienia te, w miejsce wolnych miast handlowych, wprowadziła Francja, Niemcy, które nadały je Hamburgowi, Bremie,

Szczecinowi i Gdańskowi, Austrja Triestowi i Rjece, Brody zaś otrzymały wolny skład celny. Wolna strefa portowa istnieje w Gdańsku i dziś, jest ona pod zarządem Rady Portowej, w skład której wchodzą komisarze, mianowani przez rząd polski i gdański w równej ilości, a przewodniczącego wyznaczają obie strony za wzajemnem porozumieniem, a gdy do tegoż nie dojdzie mianuje go Liga Narodów.

Jedynem wolnem miastem handlowem, jakie istnieje w Europie, jest Gibraltar, zawdzięczający swe stanowisko politycznemu oddzieleniu od Hiszpanji. Na większą skalę dochowały się one dziś na Wschodzie, umożliwiając tam Europejczykom eksploatację kolonij i państw suwerennych. Miastami temi są: Aden, Singapore, Hong-kong, Zanzibar etc., a największem na Dalekim Wschodzie Szanghaj [1]) (do czasu wojny domowej w Chinach). Władywostok był wolnym portem do r. 1918, poczem rząd białogwardyjski zezwolił na powrotny wywóz zagranicę za rekompensatą 10% wartości rynkowej towarów. Z. S. R. R. po objęciu miasta w swe panowanie port pozostawił w obrębie obszaru celnego, przyznając mu pewne udogodnienia [2]).

---

[1]) Walicki Stanisław: Wolne porty na Dalekim Wschodzie, a potrzeby naszego eksportu. Tygodnik handlowy 1923, s. 31 — 35.

[2]) Tamże.

ELJASZ WYTANOWICZ (Lwów).

M. I. TUHAN-BARANOWSKI.

(Teoretyk-ekonomista, historyk kapitalizmu, socjolog, twórca teoretycznych podstaw idei spółdzielczej).

Treść: Młodość i pierwsze prace naukowe, str. 99. — Teorja wartości i podziału, str. 100. — Prace o kryzysach gosp., str. 101. — Dzieje kapitalizmu rosyjskiego, str. 104. — Rewizja Marksa, str. 106. — Kooperatyzm ideałem społecznym, str. 108. — Naukowa, pedagogiczna i społeczna działalność od pierwszej rewolucji do śmierci, str. 109.

Jedenaście lat minęło od śmierci wybitnego reprezentanta nauki słowiańskiej na arenie międzynarodowej. Postać ciekawa swą spuścizną naukową, jakoteż ewolucją swej myśli twórczej. Poglądy jego z dziedziny ekonomji politycznej, historji gospodarczej nowoczesnej, socjologji, oraz spółdzielczości były często przed wojną światową przedmiotem ożywionych dyskusyj na łamach najpoważniejszych czasopism naukowych, tudzież w dziełach najwybitniejszych przedstawicieli nauki. W ostatnich czasach ukazało się kilka prób oceny twórczości naukowej Tuhan - Baranowskiego [1]).

---

[1]) Kondratjew, M. I. Tuhan - Baranowskij. 1923. — Dr. S. Griganz, M. I. Tugan-Baranowsky und seine Stellung in der theoretischen Nationalökonomie. Riga 1928. — Dr. Alexander Gerschenkorn, Die Genossenschaftstheorie Tugan - Baranowskis, Vierteljahrschrift für Genossenschaftswesen, hrsgben von Prof. Dr. Ernst Grünfeld, Halle 1929, zesz. październikowy i nast. Por. także: Oppenheimer, Die Wirtschaftstheorie der Gegenwart, t. IV. Wiedeń 1928. Najwszechstronniejszą oceną twórczości naukowej T. - B., oraz najpełniejszą bibljografję dzieł podaje uczeń T. - B. Prof. O. K. Myciuk, Naukowa dijalnjst' polityko - ekonomista M. J. Tuhan - Baranowskoho, Kooperatywna Republyka. Lwów 1930, zesz. z lipca i sierpnia i nast.

Krótka nasza monografja informacyjna o życiu i działalności naukowej tego badacza powinna być pożyteczną dla interesujących się wspomnianemi dyscyplinami.

Dr. Michał Iwanowicz Tuhan - Baranowski urodził się 21-go stycznia 1865 r. we wsi Solone na Charkowszczyźnie w rodzinie pochodzenia ukraińsko - tatarskiego. Do szkoły średniej uczęszczał w Kijowie i Charkowie. W latach 1884 — 8 ukończył studja matematyczno - przyrodnicze na uniwersytecie charkowskim, lecz zainteresowanie swe naukowe zwrócił w innym kierunku. W r. 1890 złożył jako eksternista egzamina na prawno - ekonomicznym wydziale i studjom z tego zakresu poświęcił całe swe życie.

Po ukończeniu studjów uniwersyteckich rozpoczyna pracę naukową, rozszerzając dalej swe dotychczasowe wiadomości z zakresu ekonomji, przez wgłębianie się w myśli wybitnych przedstawicieli tej nauki. Wynikiem pracy tych pierwszych lat były monografje Prudona i J. S. Milla [1]).

Wcześniejszą jeszcze od wspomnianych prac była „Nauka o krańcowej użyteczności dóbr, jako przyczynie ich wartości" [2]). W ówczesnej nauce ekonomji politycznej panowały i ścierały się między sobą dwie teorje wartości: teorja szkoły klasycznej (Ricarda), którą wznowił i usiłował podnieść do dogmatu zasadniczego Marks, jako t. zw. teorję pracy, oraz teorja krańcowej użyteczności, własność psychologicznej szkoły austrjackiej. T. - B. przeprowadziwszy krytykę obu tych teoryj, formułuje dla określenia pojęcia wartości syntezę tej objektywnej i subjektywnej teorji, podobnie jak to równocześnie, a niezależnie od niego, lub później usiłowali połączyć te dwie teorje liczni uczeni, jak Marshall, Gide, Davenport, Green, Nogaro, Dietzl. Bernstein, Zwideneck. Renner, Perrau, Natoli i inni.

Według T. - B. krańcowa użyteczność swobodnie reprodukowanych dóbr pozostaje w stosunku wprost proporcjonalnym do kosztów produkcji tych dóbr i to jest synteza istoty wartości. Nic niema wartości, o ile niema w sobie najważniejszej substancji — pracy. Lecz sama praca nie może być wyłączną substancją wartości (kryształem pracy, jak twierdził Marks). Praca

---

[1]) Prudon jeho žiźń i diejatelnost', 1891; J. S. Mill, jeho žiźń i diejatielnost' 1892.

[2]) „Juridiczeskij Wjestnik", 1890, ks. X.

jest ważnym czynnikiem wartości, lecz nie wyłącznym. Do tego tematu powraca T. - B. jeszcze kilka razy, gdy później zwalczał marksizm ortodoksyjny, uważając za zasadniczy błąd teorji kapitalizmu Marksa właśnie jego teorję wartości [1]).

Drugim podstawowym problematem ekonomji teoretycznej, do którego wyjaśnienia przyczyniła się myśl twórcza T. - B, była teorja podziału [2]). Wprowadza on do niej moment siły społecznej. W tym przedmiocie należy on do grona t. zw. „Machttheoretiker" z Oppenheimerem i Stolzmannem na czele, dla których podział dochodu społecznego nie jest tylko wynikiem naturalnych czynników produkcyjnych, lecz przedewszystkiem wynikiem układu sił społecznych. Według T. - B. problemat podziału społecznego winien być traktowany odrębnie od zagadnienia wartości. Przyczyny współzależności grup uczestniczących w produkcji należy szukać poza granicami stosunków czysto ekonomicznych — w historji i społeczno - prawnej organizacji. Za i przeciw społecznej teorji podziału T. - B. występowali w swoim czasie uczeni rosyjscy Struve, Żeleznow, Kulischer, Bucharin, Dimitrjew, Sołncew z niemieckich J. Schumpeter [3]) i Böhm - Bawerk [4]).

Streszczone teoretyczno - ekonomiczne poglądy swe uwydatnił T. - B. w systematycznym podręczniku ekonomji politycznej, przygotowanym po raz pierwszy dla swych słuchaczy w r. 1907 [5]). Tę pierwszą próbę rozszerzył w r. 1909 p. t. „Osnowy politiczeskoj ekonomji [6]).

Najgłówniejszą w świecie naukowym i najoryginalniejszą pracą Tuhan - Baranowskiego jest praca o kryzysach gospodarczych. Niedługo po ukończeniu studjów uniwersyteckich wybrał

---

[1]) Por.: „Osnownaja oszibka abstraktnoj teorji kapitalizma Marksa — Nauczноje Obozrinje", maj 1899. Trudowaja ciennost' i pribyl, tamże 1900, ks. III; Teoreticzeskije osnowy Marksizma, 1905 i ta sama praca po niem. „Theoretische Grundlagen des Marksismus", Lipsk 1905.

[2]) Soziale Theorie der Verteilung — Annalen für Sozialpolitik und Gesetzgebung, 1913, osobna odbitka w jęz. niem. w r. 1913, i w jęz. ros. w r. 1914

[3]) Das Grundprinzip der Verteilungstheorie, Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik, t. 42.

[4]) Macht oder ökonomische Gesetz, Zeitschrift für Volkswirtschaft, Sozialpolitik und Verwaltung, t. 23.

[5]) Lekcji po politiczeskoj ekonomji.

[6]) W r. 1917 ukazało się 4-te wydanie tego dzieła, w r. 1927 zostało przetłómaczone na język czeski.

się on do Anglji, klasycznej ojczyzny kapitalizmu, aby tam na miejscu zbadać rozwój i najistotniejsze cechy nowoczesnego systemu gospodarczego. W ciągu dwuletniej, żmudnej pracy, korzystając z pierwszorzędnych źródeł, jak n. p. „Księgi Niebieskie" angielskiego rządu, zebrał T. - B. obszerny materjał na podstawie którego skonstruował swoją teorję kryzysów. Pierwsze wydanie tej pracy ukazało się już w r. 1894 [1]). Po kilku latach (w 1900 r.) przerobił T. - B. tę pracę, a w r. 1901 wydrukował ją w połączeniu z drugą [2]) także wcześniej już drukowaną, będącą z pierwszą w ścisłej łączności, w jęz. niemieckim p. t. „Studien zur Theorie und Geschichte der Handelskrisen in England" [3]). W pierwszej części wspomnianej pracy T. - B. traktuje: 1) o przyczynach kryzysów w gospodarstwie kapitalistycznem, 2) o historji rozwoju przemysłu angielskiego w XIX w., 3) o historji kryzysów przemysłowo - handlowych XIX w., 4) o teorji kryzysów szkoły klasycznej i teorji Marksa, 5) w końcu wyprowadza zapomocą tej empiryczno - historycznej metody własną teorję kryzysów, t. zw. teorję cyklów przemysłowych. W drugiej części bada T. - B. społeczny wpływ kryzysów, wykazując zapomocą danych statystycznych perjodyczne wahania w życiu narodu angielskiego w ciągu XIX w., przedstawia dzieje ruchu czartysowskiego, okres głodu bawełnianego i wyczerpująco dzieje angielskich ruchów robotniczych.

Zastanawiając się na wstępie nad zagadnieniem rynku, stwierdza T. - B., że z chwilą zaistnienia kapitalistycznego systemu gospodarczego, społeczna konsumcja nie jest już, jak dawniej celem produkcji społecznej, lecz naodwrót, społeczna produkcja wpływa na konsumcję społeczną. Produkcja kapitalistyczna stała się celem sama dla siebie i ta okoliczność jest pierwszą przyczyną kryzysów, wynikającą z istoty kapitalizmu. Drugą przyczyną kryzysów jest przeciwieństwo między organizacją produkcji poszczególnej fabryki, a bezplanową anarchją produkcji społecznej. Gospodarstwo kapitalistyczne stawszy się celem samym dla siebie, pozbawione takiego regulatora jakim jest konsumcja społeczna, dąży do jak największego natężenia produkcji. Granice tego natężenia są nieuchwytne, o zachowanie proporcji w produkcji trudno (kartele

[1]) Perjodiczeskije promyszlennyje krizysy.

[2]) Die sozialen Wirkungen der Handelskrisen in England. Archiv für Sociale Gesetzgebung und Statistik, 1898, XII.

[3]) Jena 1901.

i trusty wpływają mało), wobec tego kryzysy, wypływające z istoty systemu kapitalistycznego są nieuniknione i one to utrzymują równowagę, wstrzymując nadprodukcję. Rozwój gospodarstwa kapitalistycznego odbywa się po linji falującej, załamującej się w równych odstępach. Nagromadzony kapitał wywiera nacisk na przemysł, wprawia go w ruch, zaczyna się cykl przemysłowy natężeniem, które dochodzi do punktu kulminacyjnego, tu następuje kryzys, a za nim trzecia faza cyklu, depresja. Ruch ten porównuje T. - B. z ruchem tłoka parowego. I tak, jak to stwierdza T. - B. na podstawie zjawisk dziejowych kryzysów (w r. 1825, 1836, 1847, 1857, 1866, 1873 — 9, 1882 — 1887, 1891 — 1895), powtarzają się perjodycznie cykle przemysłowe średnio co 10 lat, jako nieubłagalna konieczność gospodarstwa kapitalistycznego.

Powyższa praca T. - B., przetłumaczona także na język francuski i angielski, wywołała w swoim czasie zaciętą dyskusję w świecie naukowym. Wystąpiła przeciw tej teorji zwłaszcza szkoła Marksa, mimo to, że autor na wstępie tego dzieła sam się do niej zaliczył, wystąpił jednak przeciwko tezie Marksa, że kapitalizm wykazuje stałą tendencję do samozniszczenia się. Zwalczali teorję T. - B. Kautski, R. Luksemburg, E. Bernstein, Smidt, Hilferding, uczeni rosyjscy Isajew, Iwaniukow, Pierwuszin, przychylnie przyjęli ją Petrażycki, M. Bernackij, Szaposznikow. Z niemieckich uczonych zajmują się nią B. Bunzel i K. Diehl, przychylnie wypowiadają się o niej najbardziej kompetentni w tej kwestji G. Schmoller [1]), A. Spiethoff [2]), F. Eulenburg [3]), W. Sombart [4]), Jean Lescure [5]) i G. Cassel [6]).

Teorja T. - B. okazała się nawet do pewnego stopnia praktyczną, sam on bowiem na podstawie wystudjowanych zjawisk dziejowych zdołał przepowiedzieć kryzysy rosyjskie w 1899 r., 1907 i 1914 r. i kryzys niemiecki w r. 1901. Wbrew twierdzeniom niektórych wykazuje T. - B., że dobre urodzaje nie mają wpływu

---

[1]) Grundriss der algemeinen Volkswirtschaftslehre, II. 1904.

[2]) Die Krisentheorien von I. B. und L. Pohle, Schmollers Jahrbücher, t. 27.

[3]) Die gegenwärtige Wirtschaftskrise, Jahrbuch für Nationalökonomie und Statistik, III. Folge, t. 24.

[4]) W. Sombart, Schriften des Vereins für Sozialpolitik, t. 113, 1904.

[5]) Les crises générales et periodiques de surproduction, Bordeaux, 1906.

[6]) Theoretische Sozialökonomie 1921. — cytuję za Myciukiem, Kooperatywna Republyka, lipiec — sierpień 1930.

na kryzysy przemysłowo - handlowe. i że wogóle te ostatnie wywierają bez porównania mniejszy wpływ na społeczeństwa wiejskie, aniżeli na społeczeństwa miejskie.

Drugą najpopularniejszą w świecie naukowym pracą T. - B. jest praca. przedstawiająca rozwój kapitalizmu rosyjskiego do końca XIX w. [1]).

Kiedy po zniesieniu poddaństwa w Rosji gospodarstwo społeczne zaczęło coraz wyraźniej przybierać formy nowoczesnego kapitalizmu, w rosyjskich kołach naukowych zaczął się spór. Grupa t zw. narodników zajęła stanowisko negatywne wobec przenikania kapitalizmu do rosyjskiego gospodarstwa społecznego, widząc w tem niebezpieczeństwo dla narodu rosyjskiego. Wprowadzenie systemu kapitalistycznego uważają narodnicy za sztuczny eksperyment, niemający żadnych podstaw w swoistym rozwoju rosyjskiego gospodarstwa społecznego, którego drogi rozwojowe biegły w innym kierunku, aniżeli drogi rozwoju gospodarstw zachodniej Europy. Wierzyli niektórzy z nich, że dalszy postęp rosyjskiego gospodarstwa społecznego pójdzie też dalej drogą swoistą, opierając się na ojczystych, starych instytucjach społeczno-gospodarczych, obszczynie i artieli.

Druga grupa marksistów utrzymywała, że kapitalizm rosyjski jest naturalnym wynikiem rozwoju gospodarczego.

T. - B. dołączył się do tej dyskusji, występując z początku z drobnemi pracami i artykułami w literaturze ekonomicznej, wkońcu dał dokładny obraz rozwoju kapitalistycznego w Rosji, stawiając sobie za cel zbadać gruntownie problem znaczenia fabryki w życiu narodu rosyjskiego, oraz rozstrzygnąć kwestję losów kapitalizmu rosyjskiego.

Wychodząc z końca XVIII w. obserwuje T. - B. etapy rozwojowe przemysłu rosyjskiego w ciągu XIX w., jak najstarsza

---

[1]) Russkaja fabrika w proszlom i nastojaszczem 1898; w jęz. niem.: Geschichte der russischen Fabrik, Berlin 1900. W łączności z tym tematem pozostają jako przygotowawcze lub uzupełniające prace T. - B.: Borba fabriki z kustarem — „Nowoje Słowo", 1897, I.; Wlijanije nizkich chlebnych cien — ibid. VI; Narodniczestwo krjepostnaho perjoda — ibid. XI; Istoriczeskaja rol kapitala w razwytji naszej domasznej promyszlennosti — ibid., 1898, VII; Statisticzeskije itogi promyszlennaho razwytja Rosji, 1898; Diskusja o fabrike i kapitalizmje „Naczało", 1899, I.; Położenje naszej industrji w poslednje 10 let i widy na huduszczeje - „Sowremennyj Mir", 1910, XII; Narodnoje chaziajstwo Rosji — „Riecz", 1914 i inne.

„fabryka" kupiecka przemienia się w fabrykę szlachecką i t. zw. possesyjną, opartą na przymusowej pracy poddańczej, jak ta znowu podupada z powodu braku ulepszeń technicznych, wydając przemysł chałupniczy (kustarnictwo), który występuje z nią w czasie panowania Mikołaja I. do skutecznej konkurencji. (Robotnicy z fabryki roznoszą wiadomości wytwórcze po wsiach). Rozwój chałupnictwa (izby kustarnej) w owym czasie dał niektórym powód do twierdzenia, jakoby on był reminiscencją dziejową, swoistością gospodarczą ludu rosyjskiego, świadczącą o jego zdolnościach gospodarczych, T. - B. tymczasem wykazuje, że kustarnictwo epoki mikołajewskiej jest wytworem nowym, konsekwencją nieudolności społecznej organizacji fabryki ówczesnej. Swoistość rozwoju gospodarczego Rosji do tego czasu, według materjału historycznego, przedstawionego przez T. - B., jest oczywista. Po r. 1861 fabryka rosyjska upodabnia się do fabryki zachodnio - europejskiej i obiera tę samą drogę rozwojową. Przeobrażenie społecznego gospodarstwa rosyjskiego na wzór zachodnio - europejski było koniecznym postulatem, podobnie, jak przeobrażenie organizacji armji — powiada T. - B. [1]).

Omawiana praca T. - B. (jego dyssertacja doktorska), głośna przed wojną w Rosji i poza jej granicami, jako ważny przyczynek do dziejów kapitalizmu wogóle, zawiera dużo materjału historycznego i jest bardziej historyczną, aniżeli teoretyczno - ekonomiczną. Spostrzeżenia swe opiera T. - B. tylko przeważnie na gubernjach centralnych. O przemyśle polskim wspomina tylko w jednem miejscu, przy sposobności omawiania kryzysu przemysłowego w r. 1900. Wspomina on tam o rozmiarach kryzysu w Łodzi, Białymstoku i Warszawie [2]). Praca ta jednak dla badacza dziejów przemysłu polskiego jest niezbędna, od stosunków bowiem przemysłowych, ustawodawstwa, oraz poglądów ekonomicznych rosyjskich, dokładnie przez autora opracowanych, zależny był w znacznym stopniu rozwój przemysłu polskiego. Ciekawe zwłaszcza mogłyby być wyniki z porównania obu przemysłów z czasów przed reformą włościańską. Liczne źródła i literatura, przytaczane przez T. - B., wprowadzają nas w dzieje gospodarcze Rosji XVIII — XIX w. wogóle

[1]) Russkaja fabrika str. .
[2]) Str. 353 — 357.

Przez długi okres czasu zalicza siebie T. - B. do szkoły Marksa i odnosi się do mistrza z wielkim szacunkiem. Podkreśla to we wstępie do dwóch największych swoich prac (o kryzysach przemysłowych i o fabryce ruskiej), a pierwsze wydanie „Podstaw ekonomji politycznej" z r 1909 poświęca Quesnay'owi, twórcy „tablicy ekonomicznej". Gossenowi, twórcy teorji użyteczności krańcowej, oraz Marksowi, najgłębszemu krytykowi ustroju kapitalistycznego. Mimo to od samego początku wstąpienia swego w życie naukowe nie przestaje T. - B. rewidować poglądów Marksa, podając ich często bardzo surowej krytyce. Już w pierwszej swej pracy (z r. 1890), o wartości, zaatakował ostro teorję wartości Marksa, z której tenże wysnuł tak wiele daleko sięgających wniosków Teorję pracy uważa T. - B. za podstawowy błąd nauki Marksa i socjalizmu wogóle. To, zdaniem jego, dziedzina, w której ekonomiści burżuazyjni mają świadomość pełnego zwycięstwa. Teorja pracy Marksa, tudzież wynikająca z niej teorja nadwartości i wyzysku, która stała się dla wielu nietylko przedmiotem przekonania, lecz i fantastycznej wiary, a zamach na nią uważa się często jako zamach na świętości naczelne światopoglądu socjalistycznego, jest zdaniem T. - B., nietylko naukowo nieuzasadnioną, ale i niepotrzebną dla uzasadnienia doktryny socjalistycznej. U podstaw bowiem teorji wartości, teorji wyzysku, u podstaw socjalizmu wogóle leży —zdaniem T. - B. — nie moment materjalny, jak utrzymywał Marks, lecz idealny, moment etyczny równowartości ludzkiej — natura ludzka, wartość absolutna człowieka, z której wynika prawo naturalne człowieka — jego wola.

Począwszy więc od teroryji wartości, od wgłębiania się w myśli socjalistów - utopistów, przeprowadza T. - B. stopniowo rewizję poglądów Marksa, poświęcając temu przedmiotowi cały szereg dzieł [1]).

---

[1]) Oczerki iz nowiejszej istorji politiczeskoj ekonomji i socjalizma — „Mir Bożij", 1901; osobna odbitka w r. 1905; w r. 1919 ukazało się 6-te wydanie tej pracy. — Czto takoje obszczestwiennyj klas — „Mir Bożij", 1903, XII. Kruszenje kapitalisticzeskaho stroja kak naucznaja problema — „Nowyj Put", 1904 i po niem. w „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik", T. 19 Psychiczeskije faktory obszczestwiennaho razwitja — „Mir Bożij", 1904, VIII. Klasowaja borot'ba kak glawniejszije sodierżanje istorji — „Mir Bożij 1904, IX. Teoreticzeskije osnowy Marksizma, 1905, po niem. w Lipsku

Serję tę zakończył T. - B. dziełem najgruntowniejszem o socjalizmie współczesnym [1]), streszczającym wyniki rewizjonistyczne oraz świadczącem o zupełnem prawie zerwaniu T. - B. z światopoglądem marksowskim i zwróceniem się w kierunku idealistycznym Można nawet powiedzieć, że rewizjonizm T. - B. jako taki był tylko etapem w ewolucji jego myśli.

Jednem ze źródeł tego przełomu w światopoglądzie T. - B., który się dokonał w jego myśli około r. 1902, była filozofja, zwłaszcza etyka Kanta, którą się ten uczony w drugim okresie swej pracy twórczej głęboko przejął. Kant, którego T. - B. przeciwstawia Marksowi [2]), według niego najwcześniej wskazał na ideał socjalistyczny przez wyprowadzenie idei równowartości osoby ludzkiej, jako postulatu rozumu praktycznego [3]), a idea ta stanowi nieodzowny element etyczny teorji eksploatacji pracy, a więc moment idealny, nie materjalny. Przeciwstawienie socjalizmu indywidualizmowi, to, zdaniem T. - B., jeden z najbardziej zakorzenionych błędów, polegający na nieporozumieniu dzięki tylko etymologji wyrazu. Dla niego socjalizm, to głęboka, entuzjastyczna wiara w przyszłość ludzkości, królestwo szczęścia, zgody i wolności indywidualnej i społecznej [4]).

Ideałem jego nie jest równość społeczna, lecz wolność społeczna, społeczeństwa zupełnie wolnych indywiduów. Anarchizm jednak uważa T. - B. za bezpodstawny, fantastyczny ideał. Marksyzm, zdaniem jego, w żadnym wypadku nie wyczerpuje elementów naukowych socjalizmu tembardziej, że dużo z tego, co później przypisywano Marksowi, było już własnością utopistów. Socjalizm utopistów — powiada T. - B. — zasługuje na poświęcenie mu pilniejszej uwagi. On uważa go nawet za bardziej naukowy, aniżeli marksizm i dlatego sam stara się pogłębić, jakoteż zwrócić uwagę

1905 r. Socjaliticzeskoje uczenje ob eksploatacji — „Mir Bożij", 1906. V. Do tej serji należy także późniejsza praca: Socjalizm kak położitielnoje (pozytywne) uczenje. 1917.

[1]) Sowremennyj socjalizm w swojem istoriczeskom razwytji, 1906. Dzieło to wyszło w tłumaczeniu niem.: Der moderne Sozialismus in seiner historischen Entwickelung, Drezden 1908; w tłumaczeniu francuskiem w r. 1919, w ukraińskiem, Kijów 1921; w czeskiem, Praga 1927.

[2]) „Kant i Marks" — także po niem. w „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik", t. 33.

[3]) Sowrem. socjalizm, 35.

[4]) Ibid. 26

innych, na prace twórców ideału socjalistycznego, „którzy chociaż sami nie mieli powodzenia w życiu, położyli głębokie i wieczne znamię swej myśli indywidualnej na całą epokę dziejową, którą przeżywamy" [1]). Wyższość utopistów upatruje T. - B. mianowicie w tem, że kiedy Marks w kapitale tylko przeprowadza krytykę ustroju kapitalistycznego i zastanawia się nad jego rozwojem, ustrojem zaś przyszłości socjalistycznej zupełnie się nie zajmuje, to utopiści bardziej pozytywnie usiłowali zbliżyć się do tego ideału. Marksowi zarzuca T. - B., że on nie doceniał roli twórczej człowieka, jego woli, lecz wierzył w siły żywiołowe ekonomicznego rozwoju, które z nieubłaganą koniecznością ciągną do przetwarzania się gospodarstwa społecznego w wyższe formy. T. - B. nie wierzy, jak tego spodziewa się deterministyczna przepowiednia Marksa, że kapitalizm umrze śmiercią przyrodzoną, zrujnowany przez elementarny dynamizm rozwoju ekonomicznego. Ludzkość, wola człowieka musi nowy ład społeczny świadomie przygotowywać i wywalczać. Tak samo zaprzecza T. - B., jakoby rozwój historyczny polegał jedynie na walce klasowej. Walka polityczna — zdaniem jego — nie pokrywa się z walką klasową. Religji, nauki, ideałów społecznych, polityki społecznej nie da się wyjaśnić zapomocą interesów klasowych. Czynniki psychiczne, egoistyczne i altruistyczne, fizjologiczne, seksualne i t. p. wpływają — zdaniem T. - B. — równie silnie na zjawiska społeczne.

Równocześnie z przełomem, jaki się dokonał w ewolucji poglądów T. - B., zaczyna się nowa faza w jego twórczości naukowej i praktycznej i jako wynik w poszukiwaniach za ideałem społecznym, przedmiotem jego zainteresowania staje się zagadnienie kooperacji. Owocem pracy jego na tem polu jest cały szereg prac, z tych trzy najpoważniejsze zostały przetłumaczone na język polski [2]).

---

[1]) Ibid. z przedmowy.

[2]) Społeczne zasady kooperacji, tłum. Hempel, Warszawa 1923. Wyd. Zw. Pol. Stowarzyszeń Spożywców, XIV + 439. — Społeczno - ekonomiczna zasada kooperacji, przełożyli z II. wyd. J. Hempel i M. Orselli, Warszawa 1918, str. V + 107. — Stowarzyszenia wytwórców i stowarzyszenia pracy — przekład z przedmową M. Orselli, Warszawa — Lublin, 1919, str. 2 + VI + 68 + 1.

Z dziedziny tej ważne są także nast. prace: K luczszemu huduszczenu, 1912; W poiskach nowaho mira, 1913; O kooperatywnom ideale - - „Wiestnik kooperatiwnych Sojuzow", 1918, I.; Russkaja zemelnaja reforma i kooperacja - „Wiestnik kooperatiwnych Sojuzow", 1918; Produkcyjni pidpryjem

T. - B. uważa, że kooperacja, to forma gospodarcza, która zbliża ludzkość do ideału społecznego; i dlatego ostatecznym jej celem jest, aby się w niej całe społeczeństwo zjednoczyło. U zasad bowiem kooperacji leży ten pozaklasowy moment etyczny, pełny idealistycznego natchnienia.

Z pomiędzy prac T. - B. godne także uwagi i w swoim czasie aktualne są rozprawy o reformie rolnej (z r. 1905) [1]), o pieniądzu papierowym [2]), oraz praca o wpływie idei ekonomji politycznej na przyrodoznawstwo i filozofję [3]).

Pracę pedagogiczną rozpoczął T. - B. w r. 1895, jako docent prywatny ekonomji na uniwersytecie petersburskim, lecz po czterech latach został zwolniony z powodu swych przekonań socjalistycznych, a w r. 1901 aresztowany i zmuszony do opuszczenia Petersburga. Dłuższy czas przebywał u przyjaciół na Połtawszczyźnie, biorąc żywy udział w życiu obywatelskiem, pracując praktycznie na polu podniesienia gospodarczego włościan. W czasie pierwszej rewolucji (1905 r.) powraca znowu na uniwersytet do Petersburga. W r. 1913 został wybrany profesorem ekonomji i statystyki na tymże uniwersytecie, lecz ministerstwo wyboru tego nie zatwierdziło. Jednocześnie wykładał on ekonomję na Wyższych Kursach Żeńskich im. Bestużewa, a od r. 1914 był także profesorem na politechnice petersburskiej. W latach 1912 — 13 dojeżdżał także z wykładami o kooperacji do uniwersytetu moskiewskiego im. Szaniawskiego. Bardzo często występował z wykładami publicznemi w Petersburgu i na prowincji, brał czynny udział w pracach „Wolnego Towarzystwa Ekonomicznego". Krasomówcą T. - B. nie był, lecz aktualne tematy, które chętnie roztrząsał, ścisłość argumentacji, swoboda i szczerość w obcowaniu ze słuchaczami wzbudzały często entuzjazm i głęboki szacunek do jego osoby.

Rewolucja w r. 1917 zastała go w Petersburgu, gdzie też zaraz został powołany na katedrę uniwersytecką, wolał się jednak prze-

---

stwa kooperatywiw z toczky pohladu kooperatywnoji teorji — „Ukr. Kooperacja". 1918, II. Ostannia meta kooperacji — „Ukr. Koop.", 1919, I.; Kooperacja w suczasnu switowu epochu — „Ukr. Koop."., 1919. II.; Kooperacja socjalno - ekonomiczna, przyroda jiji ta meta — Dniprosojuz, Kijów, 1919.

[1]) Ziemelnaja reforma — „Mir Bożij", 1905.

[2]) Bumażnyja dengi i metal, 1917; drugie wyd. 1919, str. 132.

[3]) „Zapysky Ukr. Akad. Nauk", t. I.

nieść do Kijowa; tam brał udział w organizacji Ukr. Akademji Umiejętności, był profesorem ekonomji na tamtejszym uniwersytecie, oraz ministrem finansów Ukraińskiej Republiki Narodowej. Na tem stanowisku spotkała go śmierć w wagonie, w drodze do Odessy, gdzie też spoczywają zwłoki tego męża nauki. Zmarł T.-B. w dniu swych urodzin 21. stycznia 1919 r., pozostawiając przerwany w połowie artykuł p. t. „Kooperacja we współczesnej epoce świata".

STANISŁAW ARNOLD (Warszawa).

KILKA UWAG W SPRAWIE ZADAŃ HISTORJI GOSPODARCZEJ.

(Z powodu książki A. Dopscha: Naturalwirtschaft und Geldwirtschaft in der Weltgeschichte).

Treść: Stosunek do Büchera, str. 112. — Metoda, str. 113. — Pojęcie kapitalizmu, str. 116. — Folwark pańszczyźniany, str. 118. — Pieniądz i kredyt, str. 120. — Historja gospodarcza a ekonomja, str. 122. — Zadania i metody historji gospodarczej, str. 127.

Znakomity badacz stosunków gospodarczo-społecznych wczesnego średniowiecza, prof. Uniwersytetu Wiedeńskiego. Alfons Dopsch wydał w r. ub. nową rzecz p. t.: *Naturalwirstchaft und Geldwirtschaft in der Weltgeschichte* [1]). Jestto temat, który Dopsch omówił na VI Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w r. 1928 w Oslo i w roku następnym wydrukował w *Archiv für Rechts- u. Wirtschaftsphilosophie* [2]). W obecnej, książkowej postaci zagadnienie, sprecyzowane w tytule, uzyskało szczegółowsze uzasadnienie naukowe, otrzymało odpowiedni aparat źródłowy, można więc skontrolować zarówno podstawy źródłowe, na jakich autor oparł się w swych rozważaniach, jak i tok jego rozumowania [3]).

---

[1]) Wiedeń, 1930.

[2]) T. 22, r. 1929, 453 nast.

[3]) Książka prof Dopscha została omówiona przez prof. Z. Wojciechowskiego, Przew. hist.-prawny, rocz. I., zesz. 3 (1930) i odb. Prof. Wojciechowski ograniczył się zresztą tylko do streszczenia pracy Dopscha i podkreślenia jej niektórych walorów metodycznych, zwłaszcza w zakresie korzystania z informacyj źródeł bezpośrednich.

Rzecz prof. Dopscha jest właściwie jednym wielkim. programowym niejako protestem przeciwko poglądom i tezom szeregu ekonomistów i historyków, dotyczącym gospodarczego rozwoju społeczeństw ludzkich [1]). Dopsch uważa, że teorje, najbardziej uznane i przyjęte (jak n. p. Büchera) opierają się na rozróżnieniu epoki gospodarstwa naturalnego i pieniężnego, że jest to podstawa wszystkich obecnych poglądów tak dalece, że nawet ci badacze, którzy, jak n. p. W. Sombart, dostrzegali błędy swych poprzedników, nie umieli wyciągnąć stąd odpowiednich wniosków [2]). Te właśnie wnioski stara się wyciągnąć Dopsch. Przyjmując za udowodnioną sprzeczność, zachodzącą między teorją Büchera a rzeczywistością historyczną [3]), mniej się zajmuje kontrolowaniem tez Büchera, natomiast główny nacisk kładzie na udowodnienie, że od najwcześniejszych do ostatnich czasów gospodarstwo naturalne istniało równorzędnie z pieniężnem, że to ostatnie niezawsze stanowiło postęp gospodarczy, że dlatego też występowanie w niektórych okresach w większych rozmiarach gospodarstwa naturalnego nie może być dowodem, aby stanowiło to nawrót do bardziej pierwotnych form gospodarczych [4]). Nawet więcej: Dopsch stara się obalić tezę która takie systemy gospodarcze, jak n. p. kapitalizm, wiązała stale z gospodarką pieniężną, — i dowodzi, że geneza kapitalizmu nowoczesnego musi być rozpatrywana pod innym kątem widzenia, a mianowicie: równorzędności i współistnienia gospodarstwa i naturalnego i pieniężnego [5]). Dla uzasadnienia swych tez Dopsch śledzi informacje, dotyczące gospodarstwa naturalnego i pieniężnego zarówno u ludów pierwotnych [6]), jak w kulturach starożytnych [7]), (Chiny, Japonja, Indje, Babilonja.

---

[1]) Jest to, jak wiadomo, stary, niemal chroniczny zatarg między historykami a ekonomistami o t. zw. Wirtschaftsstufenlehre. Por. w tej sprawie: v. Below, *Ueber Theorien der wirtsch. Entwicklung der Völker*, Probleme d. Wirtschaftsgeschichte, 1920, 143, nast., oraz F. Bujak, *Uwagi krytyczne o panującej teorji rozwoju gospodarczego*, Pam. IV Zjazdu Historyków Pol w Poznaniu, 1925.

[2]) O. c., str. 5.

[3]) Ibid., str. 2 — 3.

[4]) O. c. str. 21, 243 nast. i passim (zwłaszcza str. 39.).

[5]) Str. 240 — 242.

[6]) O. c. str. 24 nast

[7]) Str. 30 nast.

Persja, Grecja, Rzym), średniowiecznych [1]) (Bizancjum, Arabowie, epoka merowińska i karolińska, w. X — XII, późniejsze średniowiecze) i nowożytnych [2]). Wniosek ostateczny [3]) stwierdza: „Die Wirtschaftsstufenlehre entspricht nicht den historischen Tatbeständen und ist auch in ihrem evolutionistischen Aufbau völlig unhaltbar. Sie ist eine ganz unbegründete Simplifizierung der viel mannigfaltiger und sehr verschieden gearteten Entwicklung in den einzelnen Ländern und Zeiten...".

Taka jest, ogólnie biorąc, teza, a zarazem punkt wyjścia i wniosek końcowy badań Dopscha. Zbadajmy pokrótce jej wartość naukową.

Przedewszystkiem, jakaż jest metoda badań Dopscha? Niesłychanie prosta i wyraźna! Oto autor zbiera nader skrupulatnie informacje o tem, czy w danym kraju i w danym okresie istnieją ślady gospodarstwa pieniężnego albo też gospodarstwa naturalnego, przyczem dla czasów wcześniejszych poszukuje przedewszystkiem informacyj, dotyczących gospodarstwa pieniężnego zaś dla czasów nowszych — naturalnego. W zakresie gospodarki pieniężnej chodzi mu o handel, oparty na pieniądzu (zwłaszcza kruszcowym), o skarbowość, o systemy płac, ceł etc. W zakresie gospodarki naturalnej w czasach nowożytnych uwzględnia systemy robocizn, danin i czynszów, oraz wymianę naturalną. W ten sposób autor wszędzie i zawsze stwierdza istnienie tych dwóch zasadniczych typów gospodarczych

Muszę odrazu zaznaczyć, że jest to wynik, który nic a nic nowego nie daje, co więcej, że cała praca pod tym względem jest wybijaniem drzwi, oddawna otwartych. Nie wiem, czy jest choć jeden ekonomista, któryby nie znał znacznej części tych faktów, jakie zestawia prof. Dopsch, któryby zaprzeczył współegzystencji gospodarki naturalnej i pieniężnej. Rzecz prosta, przybyło dużo nowych faktów, badania archeologiczne, historyczne, etnograficzne wprowadzają wciąż nowe informacje, które nie były znane przed 50, nieraz nawet przed 10 laty. Ale to, że od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy istnieją obok siebie rodzaje gospodarstw typowo naturalnych i pieniężnych, jest rzeczą, o której pisze się w najbardziej popularnych pod-

[1]) Str. 90 nast.
[2]) Str. 195 nast.
[3]) Str. 261.

ręcznikach ekonomji społecznej. A wobec tego nasuwa się odrazu myśl, czy nie mamy w tym wypadku do czynienia poprostu z jakiemś wielkiem nieporozumieniem?

Istotnie — tak właśnie jest i nawet nietrudno owo nieporozumienie wykryć.

Przedewszystkiem trzeba powiedzieć, że najzupełniej błędnie prof. Dopsch przypisuje Bücherowi utrzymanie podziału według zasad Hildebranda na gospodarstwa naturalne i pieniężne. Właśnie Bücher był jednym z tych, którzy ten podział odrzucili. Ale gdyby nawet polemika Dopscha dotyczyła samego Hildebranda, to i tak jego metoda nie mogłaby doprowadzić do żadnego celu. Bo Hildebrandowi nie chodziło przecież o to, czy w danym okresie istniały obok siebie gospodarstwa naturalne i pieniężne — indywidualne. Wszystkim innym ekonomistom, którzy zajmowali się zagadnieniem „stopni rozwojowych" w dziejach gospodarczych chodziło także nie o gospodarstwa indywidualne, ale o gospodarstwo społeczne (Volkswirtschaft), a zatem o to, co Bücher sformułował jako: „Die Gesamtheit der Veranstaltungen, Einrichtungen und Vorgänge, welche die Bedürfnisbefriedigung eines ganzen Volkes hervorruft" [1]). Gdyby nawet ta definicja nasuwała jakiekolwiek wątpliwości z punktu widzenia teoretycznego, to w każdym razie jest najzupełniej wystarczająca do tego, aby zrozumieć, o co chodzić mogło autorom teoryj „stopni rozwojowych", a w pierwszym rzędzie — Bücherowi. Cały wstęp, uzasadniający potrzebę wprowadzenia nowego podziału na etapy rozwojowe, poświęca Bücher właśnie kwestji, czem jest gospodarstwo społeczne i jak je badać należy. Można się zgadzać z Büchererem, albo nie, ale nie sposób pomijać milczeniem jego tezy, że gospodarstwo społeczne, jako rezultat procesu historycznego, nie jest starsze niż państwo nowoczesne, że przed jego powstaniem istniało życie gospodarcze, które jednak nie może być nazwane gospodarczo-społecznem [2]). Właśnie z tego punktu widzenia ustalał Bücher kolejność swych stopni rozwojowych, czy raczej stopni gospodarczych, widząc w ostat-

---

[1]) *Die Entwicklung der Volkswirtschaft* (cytuję według wyd. 16 z roku 1922), str. 85.

[2]) O. c. str. 90—91.

nim z nich — trzecim — etap istniejącego wyraźnie gospodarstwa społecznego.

Tego właśnie nie uwzględnił zupełnie prof. Dopsch (zresztą — nie on pierwszy wśród historyków) i dlatego to dowodził rzeczy, które nie wiązały się z kwestją takiego czy innego typu gospodarstwa społecznego. Gdyby chciał w tym kierunku prowadzić swe badania — można zgóry przewidywać, że natrafiłby na znaczne trudności. Bo przecież okoliczność, że n. p. w państwie karolińskiem istnieje taka czy inna grupa kupców, zajmujących się handlem, czerpiących zyski z tego właśnie handlu, albo spekulacyj finansowych, — nie mówi jeszcze nic o charakterze gospodarstwa społecznego tej epoki, podobnie jak nie wyjaśni nam charakteru dzisiejszego gospodarstwa społecznego fakt istnienia gospodarstwa wiejskiego, opartego o gospodarkę naturalną, czy też będącego rodzajem „zamkniętego gospodarstwa domowego" w ujęciu Büchera. Jedynem kryterjum, jakie tu może mieć zastosowanie, jest kryterjum statystyczne, które uwypukliłoby przewagę takich czy innych cech, występujących w danem gospodarstwie społecznem i nadających mu pewne specyficzne właściwości. Trudności, o których wspomniałem wyżej, wynikają właśnie stąd, że dla czasów wcześniejszych nie rozporządzamy odpowiednim materjałem statystycznym, a dla czasów jeszcze wcześniejszych — nie posiadamy go zupełnie. Nie znaczy to jednak, aby samo zagadnienie stawało się przez to nierozwiązalnem, poprostu wymaga ono nowych środków metodycznych, które znaleźć można, — choćby n. p. w badaniach etnologicznych. Ale o tem jeszcze będzie mowa niżej. Narazie — to jedno trzeba podkreślić: istnieje teoretyczny postulat badania rozwoju gospodarstwa społecznego i w studjach historycznych trzeba się z nim liczyć. Tego książka prof Dopscha nie uwzględniła w najmniejszej nawet mierze, choć skierowana jest przeciw teorjom, które tylko tem gospodarstwem się zajmują.

Ale idźmy dalej i zapytajmy, co nowego przynosi praca prof Dopscha dla poznania rozwoju gospodarstw indywidualnych, względnie jednorodnych grup tych gospodarstw? Pomijając całkowicie zagadnienie rozwoju gospodarstwa społecznego, Dopsch zajmuje się — jak wspomniałem — właśnie kwestją gospodarstw indywidualnych, charakteryzując je z punktu wi-

dzenia gospodarczego, t. j. poszukując w nich cech gospodarki pieniężnej lub naturalnej. Rzecz prosta, tego rodzaju rozważania mają całkowite uzasadnienie naukowe i pod tym względem wywody tak znakomitego znawcy materjału źródłowego (zwłaszcza średniowiecznego), jakim jest prof. Dopsch, powinny przynieść szereg pozytywnych rezultatów.

Niestety i tutaj trzeba powiedzieć, że zemściły się na autorze nieporozumienia terminologiczne, nieścisłe stosowanie definicyj i równie nieścisła analiza poszczególnych zjawisk gospodarczych. Kilka przykładów może bliżej rzecz wyjaśni.

Może najjaskrawiej kwestja ta występuje w odniesieniu do kapitalizmu. Dopsch stawia tezę [1]), że kapitalizm wiąże się nie wyłącznie z gospodarką pieniężną, ale także i z naturalną i zaznacza, że trzeba się wystrzegać rozpowszechnionego poglądu, że kapitał „immer mit Geld und kapitalistische Wirtschaftsform mit Geldwirtschaft gleichzusetzen sei [2]). Znajduje też dowody, że kapitalizm istniał w okresach przeważającej gospodarki naturalnej, że da się wtedy stwierdzić nawet historycznie. Dowodami temi są: „kapitaliści" w dawnem państwie żydowskiem, wielkie władztwa dominikalne w epoce karolińskiej, stosunki kredytowe w tej epoce, wreszcie t. zw. Gutsherrschaft w Niemczech wsch. pod koniec średniowiecza, oraz kilka przykładów z historji nowożytnej (nabywanie ziemi przez kapitalistów w w XV., „Trucksystem", Encomienda hiszpańskie w Ameryce)

Trzeba odrazu stwierdzić, że Dopsch nie precyzuje bliżej, czem jest kapitalizm, z tego jednak, co mówi w kilku miejscach swej książki [3]), wraz z tem, co wypowiedział w recenzji książki Sombarta o nowoczesnym kapitaliźmie [4]), — wynika, że cechą charakterystyczną, wyróżniającą kapitalizm, jest das „Gewinnstreben", występujący w działalności gospodarczej ludzi. Trzeba jednak odrazu podnieść, że nie jest to wcale określenie kapitalizmu, bo nawet istnienie ludzi, wykazujących dążenie do osiągnięcia zysku, a więc przesiąkniętych „duchem kapitalistycznym" — nie jest równoznaczne z istnieniem kapitalizmu! Należy

[1]) O. c. str. 235 — 242.

[2]) Str. 240.

[3]) Str. 105, 179, 207, 235, 237 i nast.

[4]) *Entstehung des modernen Kapitalismus* (w zbiorze: Verfassungs- u. Wirtschaftsgeschichte d. Mittelalters, 1928).

odróżniać kapitalizm jako „system" (w rozumieniu n. p. Sombarta), czy też ustrój danego pospodarstwa społecznego (jak n. p. obecny ustrój większości państw europejskich) od kapitalizmu, jako formy gospodarstwa kapitalistycznego, t. j. przedsiębiorstwa kapitalistycznego, występującego w różnych epokach historycznych jako gospodarstwo indywidualne. Co miał prof. Dopsch na myśli, kiedy pisał o „kapitaliźmie"? Trudno wiedzieć, skoro nie dał ani słówka wyjaśnienia. Tymczasem sama przez się nasuwała się tutaj konieczność podania definicji owego kapitalizmu, tem więcej, że przecież jest pod tym względem cały szereg poglądów niezawsze z sobą zgodnych. W literaturze niemieckiej pisano na ten temat bodaj najwięcej (przedewszystkiem w związku z pracą Sombarta „Der moderne Kapitalismus") i gdyby nawet prof. Dopsch nie zgadzał się z poglądami, wypowiedzianemi dotychczas w tej sprawie, to należałoby oczekiwać własnej jego definicji, uzasadnionej, rzecz prosta, naukowo. W rezultacie — mamy tylko określenie „kapitalistów" i to potraktowanych dość swobodnie („dążenie do zysku" nie jest wcale cechą wyłączną „kapitalisty" w znanych mi definicjach tego terminu), nie znajdujemy natomiast definicji „kapitalizmu". Czemże jest ten kapitalizm? Jeśli chodzi o „system" kapitalistyczny, to uważam, że najlepszą i naukowo najbardziej uzasadnioną definicję dał Sombart[1]). Nie jest to tutaj zresztą najważniejsze, bowiem, jak wiemy, prof. Dopsch nie zajmuje się gospodarstwem społecznem, a temsamem i jego „systemem", chodzi więc raczej o definicję formy gospodarstwa kapitalistycznego, t. j. o przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Zwrócić trzeba uwagę na to, że jeśli „system" kapitalistyczny dotyczy w pierwszym rzędzie organizacji produkcji, związanej nierozerwalnie z działalnością handlową (produkcja dla rynku zbytu), to przedsiębiorstwa kapitalistyczne mogą obejmować swą działalnością cały szereg czynności gospodarczych, które niezawsze są bezpośrednio związane z produkcją (n. p. przedsiębiorstwa, mające na celu dostarczanie kredytu lub środków przewozowych). Podkreślam to dlatego, że przedsiębiorstwa kapitalistyczne niekoniecznie muszą występować tylko w „systemie" kapitalistycznym. Otóż cechy, które występują we wszystkich przedsiębiorstwach kapitalistycz-

[1]) *Der moderne Kapitalismus*, wyd. 6 (niezmienione 2-e), 1924, I, str. 319.

nych, są następujące: 1) istnienie kapitału, jako rzeczowej podstawy przedsiębiorstwa (kapitał zarobkowy Böhm-Bawerka), będącego w rękach właściciela przedsiębiorstwa i osiąganie dochodu (t. zw. reprodukcja wartości) jako jedyny cel działalności gospodarczej, opartej na zasadzie racjonalizacji; 2) wyodrębnienie się kierownictwa przedsiębiorstwem, jako samodzielnego zadania gospodarczego, spoczywającego w rękach właściciela przedsiębiorstwa; 3) organizacja pracy, oparta na pracownikach najemnych, nie posiadających środków produkcji [1]).

Powyższe uwagi, będące w zasadzie zgodne z powszechnie przyjętemi określeniami przedsiębiorstwa kapitalistycznego, pozwalają stwierdzić, że działalność ludzi, prowadzących spekulacje gruntowe w dawnem państwie żydowskiem nie miała nic wspólnego z kapitalizmem. Podobnie nie sposób dopatrzyć się cech kapitalistycznych w działalności wielkich właścicieli gruntowych w epoce karolińskiej. Jeśli prof. Dopsch nazywa je przedsiębiorstwami kapitalistycznemi [2]), to jest to poprostu niezrozumienie, czem jest w swej istocie przedsiębiorstwo kapitalistyczne, tem bardziej, że nie daje ani jednego dowodu, że takiemi były owe „Grundherrschaften", podobnie jak nie daje takiego dowodu w swojem dziele: *Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit*, (1921/22, 2 wyd.), na które się powołuje. Bo przecież nie jest takim dowodem zwiększanie obszarów władztwa dominikalnego, ani też spekulacje, uprawiane przez wielkich właścicieli ziemskich i polegające na skupowaniu zboża od poddanych po tanich cenach, aby je potem sprzedać drożej [3]).

Również nie były przedsiębiorstwami kapitalistycznemi folwarki pańszczyźniane, zorganizowane jako gospodarstwa naturalne. Pod tym względem mogę ograniczyć się do krótkiej negacji, bowiem samo zagadnienie zostało w zupełnie przekonywujący sposób rozstrzygnięte przez prof. J. Rutkowskiego, który stwierdził, że folwarki pańszczyźniane nie mogą być zaliczane do przedsiębiorstw kapitalistycznych [4]).

---

[1]) Nieco inną, zresztą dotyczącą stosunków agrarnych, definicję przedsiębiorstwa kapitalistycznego dał prof. J. Rutkowski: *Kapitalizm agrarny w Europie w czasach nowożytnych*. Pam. V Zjazdu Histor. Pol. w Warszawie, 1930, I, 30.

[2]) O. c. 236.

[3]) Ibd. 237.

[4]) O. c. 51—52.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeden jeszcze szczegół, charakterystyczny dla metody, jaką stosuje prof. Dopsch. Otóż między innemi dowodami, że gospodarstwo folwarczno-pańszczyźniane było kapitalistyczne, Dopsch powołuje się na zdanie Brentana[1]), że traktowanie ziemi, jako kapitału „d. h. als ein Sachvermögen, das zum Erwerbe genutzt wird und rechnerisch nur als werbende Geldsumme in Betracht kommt", — występuje już w średniowieczu. Brentano miał tu na myśli zastawy i kupno renty — i pod tym względem miał niewątpliwie słuszność. Ale cóż stąd za wnioski, jeśli chodzi o naturalne podstawy gospodarcze dla rozwoju kapitalizmu? Przecież sam prof. Dopsch zaznacza za Brentanem, że chodzi tu o środki rzeczowe, które „rechnerisch nur als werbende Geldsumme in Betracht kommt", czyli, że inaczej mówiąc, takie traktowanie ziemi mogło powstać dopiero (i tylko) w okresie gospodarki pieniężnej, która pozwoliła na rachunek pieniężny. Pomieszanie pojęć, a nawet niezorjentowanie się w treści definicji, występuje tu jak na dłoni. I pod tym względem wywody prof. Dopscha nie mogły przyczynić się do wyjaśnienia owej „rzeczywistości historycznej", której poznanie ma być celem badań historyka! Nie uwzględnił prof. Dopsch tego, że w gospodarstwie kapitalistycznem jest rzeczą obojętną, czy w toku działalności gospodarczej będą użyte takie czy inne dobra rzeczowe w postaci n. p. płac roboczych (w systemie trukowym); chodzi o to, że ostatecznym rezultatem (który przewiduje się przy rozpoczynaniu działalności) jest zysk, wyrażony tylko w pieniądzach! A wreszcie — jeszcze jedno: kapitalizm, jako określenie, jest definicją naukową, formułującą pewne cechy życia gospodarczego, a w szczególności pewien typ gospodarki pieniężnej. Jeśli więc prof. Dopsch chce pod to pojęcie podciągnąć także pewne zjawiska gospodarki naturalnej, to tem samem zmienia zasadniczo samo pojęcie, rozumie pod tem zupełnie coś innego, niż jest to ogólnie w nauce przyjęte. A stąd prosty wniosek, że powinien dać nowe własne, określenie „kapitalizmu". Natomiast bezpodstawnem (i wręcz błędnem) jest przestrzeganie przed łączeniem kapitału z pieniądzem, a kapitalistycznej formy gospodarczej z gospodarką pieniężną, skoro taka, a nie inna jest defi-

[1]) *Agrarpolitik*, 1925, str. 225 nast.

nicja tej właśnie formy gospodarczej. Z tem tylko zastrzeżeniem, że kapitałem (co przecież wynika jasno choćby z tej definicji, jaką cytuje za Brentanem sam prof. Dopsch) mogą być wszelkie dobra rzeczowe (więc wcale nie pieniądz), które jednak rachunkowo tylko jako pewna kwota pieniężna brane są pod uwagę.

Zająłem się bliżej nieco powyższem zagadnieniem, bowiem dla metody, stosowanej przez prof. Dopscha, jest ono najbardziej może charakterystyczne. Jak widać, największym jej brakiem jest niedość ściśle stosowanie definicyj, jakie wprowadziła ekonomja społeczna. Nie wchodząc już szczegółowiej w inne kwestje, poruszone przez prof. Dopscha, chciałbym stwierdzić, że podobne braki spotykamy w wielu innych miejscach książki, m. in. także w rozdziale poświęconym zagadnieniu związku feodalizmu z gospodarką naturalną [1]). Wywody te choćby dlatego nie mogą przekonać, że autor zajął się tylko związkami, zachodzącemi między feodalizmem w sensie politycznym a skarbowością państw feodalnych, podczas gdy istota zagadnienia sprowadza się do związków, zachodzących między feodalizmem, jako ustrojem polityczno - gospodarczym a gospodarstwem społecznem danej epoki.

Jak widać — charakterystyka gospodarstw indywidualnych w ujęciu prof. Dopscha nie jest ani wystarczająca ani zadowalniająca W związku z tem chciałbym zwrócić uwagę na kilka jeszcze momentów metodycznych. Tak n. p. jest dla mnie rzeczą nad wyraz niebezpieczną traktowanie pieniądza na rozciągłości całych tysiącoleci i całej kuli ziemskiej jako zjawiska jednorodnego, nie ulegającego żadnym zmianom. Przecież jakikolwiek podręcznik nauki o pieniądzu mógłby łatwo wskazać, że czem innem z punktu widzenia gospodarczego jest pieniądz n. p w w. VI u ludów germańskich, niż ten sam pieniądz we współczesnem państwie bizantyńskiem: nie ze względu na jego cechy zewnętrzne, ale ze względu na jego funkcje. Pieniądz przecież, przedewszystkiem zaś jego wartość (substancjonalna i funkcyjna) przechodził przez szereg etapów rozwojowych, których w badaniu jego znaczenia gospodarczego nie sposób pominąć [2]). Podobnie nie można pominąć historycznego rozwoju

[1]) O. c. str. 215 — 235.

[2]) Por. K. Helfferich, *Geld u. Banken*, 1923, wyd. 6. I., str. 5 n., 36 n., 544 n. Badania w tym zakresie są o tyle ułatwione, że mamy przecież

funkcyj pieniądza (pieniądz, jako powszechny środek płatniczy, wymienny, jako miernik wartości etc.; pieniądz, jako towar i zatrata tego charakteru itd.), bowiem nie występują one odrazu z pojawieniem się pieniądza, są raczej wynikiem pewnego procesu historycznego. Pojawienie się monety kruszcowej i jej rozwój również musi podlegać specjalnemu badaniu nawet wtedy, kiedy występuje już na danem terytorjum pieniądz w tej właśnie postaci, bowiem i wówczas jego funkcje niezawsze odpowiadają tym, jakich można się — teoretycznie — spodziewać (n. p. skarby pieniędzy siekanych w Polsce w w. X.[1]). Inaczej mówiąc, niezawsze tam, gdzie pieniądz występuje nawet w gospodarstwie indywidualnem, można mówić o gospodarstwie pieniężnem, trzeba dopiero bliżej zbadać jego rolę gospodarczą w danej epoce[2]).

Szereg zastrzeżeń wywołuje także stosowanie przez prof. Dopscha terminu „Kreditwirtschaft". Tam, gdzie on o tem mówi, charakteryzując poszczególne kraje[3]), nie chodzi wcale o „Kreditwirtschaft" w sensie Hildebranda, ale poprostu o stosunki kredytowe, „Kreditverkehr", zaczynające się notabene dopiero rozwijać[4]).

---

zachowane poglądy na gospodarcze znaczenie pieniądza zarówno w traktatach teoretycznych, jak i w źródłach opisowych, oraz w konkretnych posunięciach gospodarczych (n. p. polityka monetarna panujących w wiekach średnich).

[1]) Por. n. p. M. Gumowski, *Podręcznik numizmatyki polskiej*, 1914, str. 13 — 14.

[2]) Wskutek tego nie jest wystarczającem powoływanie się na wykopaliska archeologiczne, zawierające takie czy inne ilości monet, jak to n. p. czyni prof. Bujak, polemizując z teorją Büchera (*Uwagi krytyczne*, o. c.).

[3]) O. c. str. 140, 170, 189.

[4]) Nie wchodząc bliżej w szereg polemicznych uwag prof. Dopscha, pragnę zwrócić uwagę, że w niektórych miejscach spotykamy się wręcz z rażącemi nieścisłościami. Tak n. p. mówiąc o ludach pierwotnych, powołuje się (str. 24) — celem obalenia poglądu Büchera — na zdanie Koppersa że u tych ludów zamknięte gospodarstwo domowe nie występuje w najczystszej postaci („in idealster Form"). Tymczasem Koppers stwierdza (*Der Mensch aller Zeiten*, t. III, cz. I.: Gesellschaft u. Wirtschaft d. Völker, str. 466), że właśnie występuje u tych ludów zamknięte gosp. domowe „im besten Sinne des Wortes", tyle tylko, że istnieje tu rodzaj wymiany naturalnej (w formie darów najczęściej), której wcale nie zaprzeczał Bücher, przeciwnie — uważał ją za cechę zamkniętego gosp. domowego (*Die Entwicklung der Volkswirtschaft*, o. c. str. 92, a nadto str. 61 — 2). Wyraźniej, niż gdzie-

W rezultacie — trudno uznać, aby nowa praca prof. Dopscha mogła się stać tem w nauce, czem jego dawniejsze znakomite badania nad stosunkami gospodarczemi w epoce karolińskiej, aby posuwała naprzód nasze wiadomości o rozwoju gospodarczym społeczeństw ludzkich, a zwłaszcza o roli w tym rozwoju gospodarki naturalnej i pieniężnej.

Powyższe uwagi pozwalają mi stwierdzić, że najważniejszem niebezpieczeństwem, jakie występuje w metodzie, stosowanej przez prof. Dopscha, jest brak należytego oparcia się o definicje teoretyczne. Warto poświęcić tej kwestji parę słów z punktu widzenia metodycznego. Powstaje bowiem pytanie czy historyk ma tylko gromadzić i opisywać fakty historyczne, czy też ma je w sposób naukowy systematyzować i klasyfikować. Wydaje mi się niewątpliwem, że opis pewnych faktów musi być związany z ich systematyzacją. Jak to jest możliwe? Oczywiście tylko tak, jak jest to możliwe wogóle w pracy umysłu ludzkiego, t. j. zapomocą pewnych pojęć, pewnych kategoryj logicznych, bez których nie do pomyślenia jest wszelkie badanie naukowe. Tutaj pozostaną zawsze słusznemi słowa Kanta, użyte przez W. Sombarta jako motto jego dzieła o kapitaliźmie nowoczesnym: „Gedanken ohne Inhalt sind leer, Anschaungen ohne Begriffe sind blind". Uczony, który przystępuje do badania historji prawa, ustroju, filozofji, matematyki etc. stosuje zawsze te pojęcia, jakie zdobywa w badaniu teoretycznem, — i nie może być inaczej. Podobnie może — i musi — postępować badacz dziejów gospodarczych: teoretyczne pojęcia, definicje, te, jakie stosuje, jakie daje nauka ekonomji społecznej muszą być podstawą dla jego pracy historycznej. Jeśli ów badacz ma się zajmować n. p. opisem produkcji przemysłowej w danej epoce, to musi wziąć za punkt wyjścia te definicje, jakie teoretycznie zostały określone dla innych późniejszych zjawisk, musi wiedzieć, czem jest n. p. produkcja rzemieślnicza, czem jest chałupnictwo, czem jest fabryka kapitalistyczna. Różnice, jakie występują między badanem zjawiskiem historycznem, a temi cechami, jakie zawarte są w de-

---

indziej, występuje tu nieścisłość w ujęciu poglądów przeciwnika naukowego, na co się tak prof. Dopsch oburza, wytykając błędne zrozumienie przez W. Lotza własnych jego poglądów i stwierdzając, że jest bardzo wygodnie „gegen ein Hirngespinst dann billige Raketen abzubrennen" (s. 8).

finicji, pozwolą mu na zastosowanie, na wprowadzenie nowej definicji, która z kolei umożliwi odpowiednie rozklasyfikowanie badanych faktów dziejowych [1]).

Skoro taki jest postulat metodyczny, skoro bez pewnych pojęć, płynących z badań teorjo-poznawczych nie można przystępować do pracy nad przeszłością, to jest rzeczą jasną że związek między badaniami w zakresie historji gospodarczej a ekonomją społeczną jest bardzo ścisły — i musi nim być. Jeśli dotychczas tak nie było (przykładem właśnie praca prof. Dopscha), to stało się tak wskutek losów, jakim ulegały dotychczas badania w zakresie historji gospodarczej.

Jak wiadomo, kilka było źródeł zainteresowań historją gospodarczą. Z jednej strony wysuwały je badania nad historją ogólną, polityczną; historją, która starała się dla danego okresu i dla danego państwa czy terytorjum przedstawić całokształt życia ludzkiego, wtedy istniejącego. Możnaby powiedzieć, że jest to „czysta" historja, historja, zajmująca się faktami indywidualnemi, bez dążenia do ich systematyzacji. Trzeba stwierdzić, że z tego źródła historja gospodarcza nie mogła się wyodrębnić jako samodzielna gałąź badań historycznych. Nieco więcej w kierunku powstania tendencji separatystycznej oddziałały badania nad historją kultury, nadto nad dziejami ustroju (politycznego i społecznego). Te ostatnie zwłaszcza wpłynęły silniej na zainteresowania zagadnieniami gospodarczemi, tembardziej, że w większości wypadków (Savigny, Waitz) chodziło o wczesne średniowiecze, którego poznanie łączyło się stale z żywem zainteresowaniem socjologicznem. Ale właśnie dlatego badania te ograniczyły się zbytnio do okresu średniowiecza i nie wyszły poza zakres badań nad ustrojem gospodarczym danej epoki. Bardzo silny wpływ na rozwój badań nad historją gospodarczą miała sama działalność gospodarcza XIX w. (rozwój kapitalizmu) a w związku z tem — ideologje społeczne, jakie w tym czasie powstawały, zwłaszcza socjalizm i jego teoretyczne uzasadnienia, t. j. przedewszystkiem marksizm i materjalistyczne pojmowanie dziejów. Trzeba jednak znowu zaznaczyć, że i tutaj podstawą zainteresowań były zagadnienia społeczne i że kwestje gospodarcze były traktowane przedewszystkiem

[1]) Podkreśla to n. p. prof. Bujak, *Uwagi*, o. c. str. 3 i 10.

z tego punktu widzenia (stąd n. p. dominującem zagadnieniem stała się kwestja podziału dochodu społecznego w teraźniejszości i przeszłości).

Nie ulega dziś jednak wątpliwości, że jeśli chodzi o historję gospodarczą, jako samodzielną, wyodrębnioną gałąź badań historycznych, to największy wpływ na nią wywarła — ekonomja społeczna, zwłaszcza szkoła niemiecka t. zw. historyczna (List, Roscher, Knies, B. Hildebrand, G. Schmoller i w. in.). Nietylko jednak w Niemczech, ale i w Anglji (Cunningham, Rogers, Ashley), we Francji (d'Avenel, Levasseur) i w innych krajach — historja gospodarcza związała się ściśle z ekonomją społeczną — i dała dzisiaj cały szereg doskonałych i wypróbowanych metod badawczych.

W tej różnorodności działów historycznych, które bliżej lub dalej wiązały się z historją gospodarczą, upatruję decydującą przyczynę tego zjawiska, że do dnia dzisiejszego istnieje tyle krańcowo różnych zapatrywań na zakres badań historyczno-gospodarczych. Przytem, rzecz charakterystyczna, różnice dotyczą w pierwszym rzędzie czasów wcześniejszych, starożytności lub średniowiecza, podczas gdy czasy nowożytne nie wykazują większych odchyleń w zakresie wyników, jakie uzyskiwano. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę zaznaczony powyżej rozwój historji gospodarczej; czasami wcześniejszemi (w zakresie dziejów gospodarczych) zajmowali się i historycy i ekonomiści (pomijając już inne grupy, jak n. p. historyków prawa, kultury, socjologów etc.) — czasami nowszemi zaś — niemal wyłącznie ekonomiści, lub historycy z dobrem przygotowaniem ekonomicznem, historycy, nie mający tego przygotowania, dawali conajwyżej opis, czysto zewnętrzny, badanych zjawisk gospodarczych, bez ich naukowego opracowania. W rezultacie wynikł ten stan rzeczy, że punkt ciężkości sporów między historykami a ekonomistami ograniczył się niemal wyłącznie do zagadnień, związanych z owemi wcześniejszemi epokami dziejów. Ekonomiści szukali tutaj tego, co miało być normalnem, typowem dla danej epoki historycy — tego, co wogóle występowało, w najdrobniejszych nawet, indywidualnych przejawach [1]). Ponieważ źródła historyczne tej epoki są zbyt szczupłe, aby można

[1]) Por. v Below, Probleme, o. c. 188 n.

było wszelkie kwestje rozstrzygnąć definitywnie, więc też zatarg o to, co może być uważane za „normalne", „typowe", przybrał szczególnie znamienne cechy, tem więcej, że dołączały się do tego nieporozumienia, których książka prof. Dopscha najlepszym jest dowodem.

Cokolwiekby się powiedziało o rezultatach badań ekonomistów w historji gospodarczej wieków średnich — jedno jest zupełnie pewne: że nie historycy, ale ekonomiści stworzyli historję gospodarczą, że oni właśnie dali podwaliny pod samodzielne badania w tym kierunku. Najlepszym tego dowodem są badania w zakresie historji nowożytnej, gdzie jak wspomniałem, ekonomiści właśnie osiągnęli najtrwalsze rezultaty. Zasługą ekonomistów jest sprecyzowanie zakresu badań historji gospodarczej, wprowadzenie pewnych pojęć, bez których praca badawcza byłaby niepodobieństwem. Pojęcia te, konieczne, jak stwierdziliśmy wyżej, nieraz były niewłaściwie odnoszone do zjawisk, poznawanych na podstawie materjału źródłowego; nieraz błędnie formułowano definicje tych zjawisk, ale przynajmniej czyniono wysiłki, aby osiągnąć cel, do którego dążono. Czy historycy zrobili cokolwiek w tym kierunku? Śmiem twierdzić, że nie. Teorja stopni rozwojowych Büchera, takich, czy innych definicyj pomocniczych — jest błędna. Zgoda na to! Ale czy historycy zdołali dać na to miejsce cośkolwiek nowego? Czy zdołali za pomocą ściśle określonych pojęć ekonomicznych zdefinjować życie gospodarcze w Niemczech n. p. od w. IX do XIX, wskazać, jakie były etapy rozwojowe w tym odstępie czasu? Nie widzę nigdzie dowodu, aby tak było, poza samą negacją, opartą często na nieporozumieniu!

Ale — ostatecznie — zagadnienie stopni rozwoju gospodarczego nie jest tutaj jedyne. Czy jednak, jeżeli zostawimy je ekonomistom, praca historyka ma się sprowadzać istotnie do wykrywania w przeszłości tylko zjawisk indywidualnych, które mają być najważniejszą treścią jego badań? Czy naprawdę wykrywanie tych zjawisk, które odbiegają od „normy", ma być celem historji gospodarczej? Czy tylko stwierdzanie i opis faktów historycznych ma być zadaniem historyka? Sądzę, że nie i dlatego to warto się zapytać, czem jest historja gospodarcza, jakie jest tutaj pole do pracy dla historyka?

Zagadnienie to jest zbyt obszerne, abym mógł w niniejszych uwagach rozważyć je szczegółowo. Pomijam więc wypowiadane na ten temat uwagi w literaturze obcej i naszej[1]). W mojem przekonaniu nie może być wątpliwości co do zadań historji gospodarczej. Powstała ona, jak nadmieniłem, jako część badań ekonomicznych i w tym charakterze tylko może istnieć nadal. Przedmiotem badań ekonomicznych jest gospodarstwo społeczne, jego opis teorja ,polityka i — dzieje. Historja gospodarcza ma się więc zajmować dziejami gospodarstwa społecznego, t. j. dawać jego opis w poszczególnych epokach historycznych, tak jak to się czyni dla gospodarstwa społecznego dzisiejszego Wszystko więc to, co wchodzi w zakres pojęcia gospodarstwa społecznego: zagadnienie produkcji, wymiany, obiegu, podziału dochodu społecznego — wszystko to jest dla danego okresu przedmiotem badania historji gospodarczej. I tutaj postulat stosowania jasnych, naukowych definicyj staje się warunkiem sine qua non pomyślnych rezultatów badania. Sądzę, że w tem ujęciu musi odpaść także kwestja, jak traktować zjawiska „normalne" i te, które odbiegają od normy Pierwsze, rzecz prosta, stają się dominującemi, nie znaczy to jednak wcale, aby te drugie miały być całkowicie pominięte. Jak w opisie dzisiejszych stosunków gospodarczych nie pomija się wielu zjawisk samodzielnych, odrębnych od reszty, podobnie musi być i w badaniu przeszłości. Ale — wobec badania „gospodarstwa społecznego" — zjawiska typowe muszą wysunąć się na plan pierwszy.

W związku z tem narzuca się odrazu dalsza kwestja: metody badania. Znów trzeba powiedzieć, że podstawą badań w zakresie historji gospodarczej musi być ta metoda, jaką stosuje się w studjach ekonomicznych, t. j. metoda statystyczna. Chodzi tylko o to, że aby tę metodę stosować, trzeba posiadać odpowiedni ma-

---

[1]) W naszej literaturze zajął się tem zagadnieniem prof. J. Rutkowski: *Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych*, 1923, str. 3 nast. i *Zagadnienie syntezy w historji gospodarczej*, Pam. IV Zjazdu Hist. Pol. w Poznaniu, 1925 (str. 2: „Właściwym i wyłącznym przedmiotem badań ...historji gospodarczej jest faktycznie w określonem miejscu i czasie istniejąca społeczno-gospodarcza organizacja, t. j. kompleks stosunków, istniejący między ludźmi z powodu pracy gospodarczej, podjętej w znaczeniu techniczno-materjalnem"; jest to jednak zbyt silne zwężenie zakresu badań historji gospodarczej do zagadnień ustroju gospodarczo-społecznego).

terjał. Dzisiaj — materjał ten jest przygotowany zawczasu, według zgóry określonego planu i metod. W historji go nie mamy I to jest największa trudność, którą niezawsze można przełamać Im dalej wstecz, tem mniej źródeł, aż wreszcie sprowadzają się one do kilku niewielkich wzmianek, często ułamkowych. Ani źródła opisowe (zbyt generalne w opisie zjawisk gospodarczych), ani źródła aktowe (najczęściej zbyt indywidualistyczne) nie mogą rzucić odpowiedniego światła na badaną epokę. Wspomniałem wyżej, że w pewnym stopniu mogą tutaj pomóc badania porównawcze, etnologiczne, ale i te w stopniu niezawsze dostatecznym. Otóż w tych wypadkach będzie korzystniejszem z punktu widzenia naukowego pozostawienie tych zagadnień bez rozwiązania. „Non liquet" w badaniach historycznych jest czasem bardzo pożyteczną zasadą.

Nawet i tam, gdzie materjał źródłowy pozwoli na stosowanie metody statystycznej, okaże się potrzeba bardzo skrupulatnego zbadania tego materjału, opracowania go i interpretacji. Tutaj konieczne są ogólne metody badań historycznych, zwłaszcza metoda historyczno - filologiczna, która w innych działach badań nad przeszłością tak doniosłe dała rezultaty.

Zdaje się, że nie trzeba bliżej uzasadniać, że badania w zakresie tak pojętej historji gospodarczej wymagają specjalnego rodzaju przygotowania naukowego — zarówno ekonomicznego, jak i historycznego. Brak przygotowania prowadziłby do jednostronności w traktowaniu zjawisk historycznych lub do dyletantyzmu w ich opracowaniu, jak to dotychczas tylekroć miało miejsce. Inaczej mówiąc, tylko przygotowany ekonomicznie historyk, albo ekonomista z przygotowaniem historyka, mogą pracować skutecznie nad poznaniem dziejów gospodarczych.

W świetle powyższych uwag jasną się też stanie rola tych środków pomocniczych, jakiemi są stopnie rozwoju gospodarczego według koncepcyj ekonomistów. Nie mam najmniejszego zamiaru bronić teoryj, jakie dotychczas na ten temat wypowiadano Słuszne w zasadzie założenia B ü c h e r a, aby „stopnie" rozwojowe były tylko pewnemi kategorjami logicznemi, zostały przez niego samego zwichnięte przez zbytnią schematyzację. O wiele słuszniejsze jest stanowisko S o m b a r t a, który wprowadza pojęcie s y s t e m ó w gospodarczych w obrębie pewnych stopni, nie twierdząc, aby przejście z jednego systemu do dru-

giego było konieczne i opierając się w rozróżnieniu poszczególnych systemów na różnicach w organizacji życia gospodarczego, dążeń gospodarczych i techniki [1]). Mimo wielu niedociągnięć, nawet błędów, metodę tę trzeba uznać za najbardziej uzasadnioną teoretycznie. Podobne postulaty wypowiadał H. Proesler, który żądał przyjęcia za podstawę podziału — treść rzeczową, t. j. właśnie pewien system gospodarczy poszczególnych epok historycznych [2]). Rzecz prosta — będą to tylko pewne definicje, które nie zawrą wszystkich cech, całej różnolitości i bujności form gospodarczych, istniejących w danej epoce, pozwolą jednak na logiczne wyodrębnienie szeregu zjawisk gospodarczych, a tem samem ułatwią systematyzację materjału historycznego. W zakresie ustalenia tych definicyj najważniejszą rolę będą odgrywały same badania gospodarczo - społeczne, operujące pojęciami teoretycznemi ekonomji. Będzie to praca badawcza, która słusznie — według Sombarta — winna ujmować zagadnienia w sposób genetyczno - systematyczny, tylko bowiem w ten sposób można będzie osiągnąć pozytywne wyniki naukowe. Natomiast już poza ramy pracy historyka dziejów gospodarczych wyjdzie zagadnienie rozwoju gospodarczego społeczeństw ludzkich. Jest to zagadnienie teoretyczne i jako takie będzie mogło być traktowane na gruncie badań porównawczych w ścisłym związku z zasadniczem dążeniem ekonomji społecznej, mianowicie z dążeniem do wykrycia prawidłowości zjawisk gospodarczych, wyjaśnienia związku przyczynowego między niemi [3]). Rola historyka musi się tutaj skończyć.

Nie rozwijam tu bliżej wymienionych założeń, nie ustalam, nie określam definicyj „systemów gospodarczych", jakie w dziejach występują. Jak zaznaczyłem — jest to między innemi właśnie zadanie dalszych badań. Ale dlatego też trzeba podkreślić raz jeszcze z naciskiem, że metoda, jaką zastosował prof. Dopsch, nie doprowadzi do pożądanych wyników. Przeciwnie, zwiększyć może tylko szereg nieporozumień, jakich już się tyle nagromadziło i w rezultacie zmarnuje wiele wysiłków.

---

[1]) *Der moderne Kapitalismus*, o. c. I., 22.

[2]) *Die Epochen der deutschen Wirtschaftsentwicklung*, 1927, str. 6.

[3]) Por. w tej sprawie ciekawe uwagi, jakie wypowiedział ostatnio prof. T. Brzeski, *Zagadnienie rozwoju gospodarczego*, (Mowy rekt. Uniw. Warsz. N. 8), 1930.

Przed tem niebezpieczeństwem należy ostrzec. Bowiem, wbrew opinji, wypowiedzianej o książce prof. Dopscha przez jej wyżej wspomnianego polskiego recenzenta, nietylko nie stanowi ona „złotego pomostu między dziedziną wiedzy historyczno-gospodarczej a teorją ekonomji“ [1]), ale kopie przepaść głęboką między temi dwiema dziedzinami nauki, prowadząc historję gospodarczą na — manowce.

[1]) Z. Wojciechowski, o. c. 22. Zastrzec się trzeba przeciw twierdzeniu prof. Wojciechowskiego, aby w nauce polskiej podobną rolę, jak w niemieckiej Dopscha, spełniały badania Rutkowskiego (o. c. 22, przyp. 2). Właśnie bowiem prof. Rutkowski przywiązuje wielką wagę do definicyj teoretycznych, jak to widać choćby z cyt. wyżej artykułu o kapitaliźmie agrarnym.

STEFAN INGLOT (Lwów).

PRZEGLĄD PODRĘCZNIKÓW I WAŻNIEJSZEJ LITERATURY DO HISTORJI HANDLU ZA LATA POWOJENNE.

Treść: Wstęp, str. 131. — I. Historje handlu powszechne, str. 133. — II. Historje gospodarcze powszechne, str. 139. — III. Historje handlu względnie gospodarcze poszczególnych krajów, str. 150

Niniejszy przegląd pisany jest z przekonania o konieczności podania wiadomości o podręcznikach i najważniejszej literaturze do historji handlu przedewszystkiem nauczycielom historji w szkołach zawodowych, głównie handlowych, gdzie niejednokrotnie brak podręcznika odstręcza nauczyciela od uwzględnienia historji gospodarczej, względnie handlu, przy nauczaniu historji. Brak podręcznika polskiego, odpowiadającego dzisiejszym wymogom stawianym przez życie, naukę i program, musi być narazie zastąpiony obcemi. Oby ten przegląd dał impuls do napisaniu podręcznika polskiego historji handlu, dostosowanego do naszych potrzeb dzisiejszych.

Doskonały podręcznik Tadeusza Korzona p. t. Historja handlu w zarysie (Warszawa 1914), napisany niewątpliwie z dużem znawstwem przedmiotu, ze względu na cel, który mu przyświecać winien, jest nie dość metodyczny, a z dzisiejszego stanowiska nieaktualny. Jest to historja handlu na tle historji politycznej, z silnem uwydatnieniem historji pieniądza. Historja handlu nie jest jednolicie traktowana. Jak z jednej strony omawia autor nieraz bardzo drobne zjawiska gospodarcze, raczej epizody, które winny może stanowić część wypisów do nauki historji handlu, tak z drugiej strony brak w książce najbardziej istotnych

przejawów życia handlowego, których pominięcie ujemnie odbija się na całości. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że historja handlu Korzona pojawiła się tuż przed wojną, że autor nie mógł znać jeszcze szeregu monografij i podręczników, które do dziś posunęły naprzód stan wiedzy o poszczególnych etapach rozwoju i dziedzinach handlu, jak też wysunęły nowe zagadnienia, względnie nieustalone ustaliły. Jeżeli się zważy, jak wspaniale od czasów wojny rozwinęła się historja gospodarcza, jak żywych zainteresowań w tej dziedzinie nauki jesteśmy świadkami w ostatnich latach, to uzna się, że podręczniki, poświęcone historji handlu, winny uwzględniać ten postęp i do niego dostosować się. Dowodem tego jest szereg nowych wydań najważniejszych włoskich, angielskich i t. d. podręczników do historji handlu, względnie po wojnie świeżo napisanych podręczników. Aktualność podręcznika do historji handlu ma znaczenie o wiele większe, niż może jakiegokolwiek innego. Podręczniki, doprowadzające rozwój handlu tylko do końca XIX stulecia, względnie do wielkiej wojny, muszą być, z tego punktu widzenia wychodząc, niżej stawiane od tych, które uwzględniają wymienione okresy i które dają pogląd na rozwój handlu do ostatniej doby. Uczeń szkoły handlowej winien mieć ten bezpośredni kontakt historji z życiem, by tem lepiej zrozumiał wartość historji dla życia praktycznego.

Podręcznik Korzona zaś doprowadzony jest do połowy XIX wieku, ze słabem uwzględnieniem drugiego 50-lecia tego wieku. Nie mógł on również należycie uwzględnić handlu Polski i dać jej odpowiedniego miejsca w układzie stosunków handlowych świata, choć idea Korzona uwzględnienia życia handlowego Słowiańszczyzny i wogóle Wschodu Europy zasługuje na szczególniejszą uwagę, bo pod tym względem w istniejących podręcznikach panuje duża luka. Podręcznik do historji handlu u nas pisany winien należycie uwzględnić tak rozwój handlu na ziemiach słowiańskich, jak też rozwój handlu Polski, odkąd wystąpiła na arenę gospodarstwa światowego do dnia dzisiejszego. Takie powinno być nastawienie metodyczne przy pisaniu polskiego podręcznika historji handlu światowego.

Należy zaznaczyć z góry, że choć staraniem naszem było dać przegląd możliwie kompletny za lata powojenne, przecież luki i braki tu będą. Także nie wszystkie z przytoczonych ksią-

żek można było mieć w ręku, niektóre znamy tylko z recenzji inne tylko z tytułów. Dążeniem naszem było dać takie informacje, któreby umożliwiły nabycie książki.

Uwzględniamy w naszym przeglądzie przedewszystkiem podręczniki poświęcone historji handlu, zkolei bierzemy pod uwagę powszechne historje gospodarcze i pisane dla poszczególnych krajów, gdyż w każdej z nich historja handlu występuje jako jeden z działów życia gospodarczego, wkońcu uwzględniamy książki poświęcone komunikacji i rozwojowi techniki wogóle, jako, że pozostawały one z rozwojem handlu w ścisłym związku; także podajemy kilka ważniejszych dzieł monograficznych, obejmujących chronologicznie mniejszą przestrzeń czasu i poświęconych bądźto wogóle handlowi, bądźto pewnej jego dziedzinie lub działowi życia gospodarczego, od którego rozwój handlu był bardziej uzależniony.

I. Historje handlu powszechne [1]).

Trzymając się porządku chronologicznego i zaczynając od Niemiec, zwrócić wypadnie najpierw uwagę na książkę Mayra Ryszarda, Historja handlu na tle stosunków społecznych i gospodarczych. Wolny przekład z (III-go wyd.) niemieckiego przez Dr. H. Weigta. I. Starożytność. II. Średniowiecze. III. Czasy nowożytne. IV. Czasy najnowsze. Warszawa — Kraków. Nakładem księgarni J. Czerneckiego. Z powodu braku od-

---

[1]) W przypisie przynajmniej wspomnę o kilku ważniejszych podręcznikach do historji handlu z przed wojny światowej: H. Scherer, Allgemeine Geschichte des Welthandels, Leipzig 1850 — 53; A. Beer, Allgemeine Geschichte des Welthandels, Wien, t. I. 1860, t. II. 1 — 2, 1884; M. G. Schmidt, Geschichte des Welthandels, Lepzig 1913; z niemieckich możnaby jeszcze wspomnieć o dwóch specjalnych opracowaniach: A. Schaube, Handelsgeschichte der romanischen Völker des Mittelmeergebiets bis zum Ende der Kreuzzüge, München und Berlin 1906; Daenell E., Die Blütezeit der deutschen Hanze, B. I — II. Berlin 1905 — 6; z francuskich podręczników wymienić trzeba: De Cons, Précis d'historie du commerce 2 vol. Paris 1896; Rossin, Hist. sommaire du commerce 2-e éd. Paris 1907; z włoskich podręczników: Gerolamo Boccardo, Manuale di storia del commercio 3 ed. Torino 1886; Sangiorgio, Il commercio edl mondo. Milano 1898; Larice, Storia del commercio 3 ed. Milano 1917; Caggese, Storia del commercio 2 ed. Napoli 1911; Gino Luzzatto, Storia del commercio Firenze 1914 i A. Landra, Corso di storia del commercio. Torino 1916 — 17.

powiedniego polskiego podręcznika jest książka ta bodaj najbardziej rozpowszechniona, zwłaszcza wśród studentów Wyższych szkół handlowych. Dr. Weigt dodał do poszczególnych ustępów króciutki przegląd rozwoju handlu polskiego wraz z ważniejszą literaturą przedmiotu, co jest bardzo pożyteczne, tem więcej, że obce podręczniki historji handlu bynajmniej nie starają się uwzględniać rozwoju handlu Polski, jak wogóle Wschodu Europy. Szkoda tylko, że jest to tak bardzo encyklopedyczne uzupełnienie. Dzieli się podręcznik na dwa okresy główne t. zn. I. Okres śródziemnomorski od początków historji do r. 1492 i II. Okres oceaniczny od r. 1492 do dnia dzisiejszego. W ramach tych mieści się historja handlu podzielona znowu według kryterjów stosowanych ogólnie w historji politycznej z tem zastrzeżeniem, że granicę między Czasami nowożytnemi a najnowszemi stanowi rok 1815. Podstawą podziału na II okresy są kryterja geograficzno - gospodarcze. Możnaby jednak mieć duże zastrzeżenia co do oznaczania I-go okresu jako śródziemnomorskiego, gdy wiadomo, jak dużą rolę odgrywał pod koniec średniowiecza handel bałtycki, a w średniem i późniejszem średniowieczu handel na morzu północnem. Widzimy choćby na tym przykładzie, jak duże trudności powstają, gdy przychodzimy do ujmowania życia gospodarczego w pewne ramy, choćby dla naszej tylko wygody. Pomysł Mayra opracowania historji handlu na tle stosunków społecznych i gospodarczych jest niewątpliwie dobry, wykonanie jednak nieco gorsze, gdy uwzględni się jeszcze niewielki stosunkowo rozmiar książki i błędy, jakie zakradły się do niej. Autor kładzie nacisk na rozwój gospodarstwa niemieckiego, a braku uwzględnienia handlu Polski i Wschodu Europy nie zastąpi oczywiście dodatek Weigta.

Chronologicznie wymienićby teraz należało książkę Langenbecka Wilhelma, Geschichte des Welthandels der Neuzeit, Leipzig, Weber 1926, 8°, str. VII + 215, która znaną nam jest tylko z tytułu.

Przedewszystkiem dla uczącej się młodzieży szkół handlowych pisze swój podręcznik historji handlu Kalbfleisch Fritz, Lehrbuch der Handelsgeschichte. Stuttgart 1928, str. VIII + 184 + 4 nlb. Poeschel Verlag. Jest on zatem objętościowo mały, lecz daje choć ogólnie treść szeroką, bierze bowiem pod uwagę starożytność, którą nie wszyscy historycy

handlu uważają za wskazane uwzględniać (patrz: Legaret), następnie średniowiecze, t. zn. od wędrówek ludów do odkryć geograficznych, czasy nowożytne i czasy najnowsze. Najmniej poświęca miejsca handlowi w starożytności. Krótko omawia życie gospodarcze starożytnego świata, t. zn. Babilończyków, Chińczyków, Indjan, Arabów, Egipcjan, Persów, Fenicjan, a szczegółowiej przedstawia okres grecki, potem znowu krótko mówi o Kartagińczykach i Etruskach, a szczegółowiej o okresie rzymskim. Kończy część I-szą rozdziałem o Germanach. Drugą część zaczyna od omówienia handlu bizantyjskiego. Przechodzi potem do omówienia wpływu kościoła katolickiego na handel, zkolei wtrąca znowu rozdział o Niemczech w początkach wieków średnich, wraca następnie do handlu arabskiego, a w końcu szczegółowszą poświęca uwagę handlowi włoskich republik miejskich. Po omówieniu rozkwitu handlu włoskiego przechodzi do handlu Niemiec średniowiecznych na tle stosunków gospodarczych tego kraju. Pod koniec drugiej części mówi o odkryciu drogi morskiej do Indji, o odkryciu Ameryki i skutkach tego, wreszcie rozdziałem o życiu gospodarczem Niemiec pod koniec średniowiecza zamyka część drugą. Część trzecią zaczyna autor od przeglądu skutków odkryć hiszpańskich, portugalskich i innych z XVI w. Znowu wraca do omówienia handlu Niemiec u progu czasów nowożytnych. Osobny rozdział poświęca zkolei Holandji, Anglji i Francji, a kończy znowu część trzecią omówieniem gospodarstwa niemieckiego w XVII i XVIII wieku. Część czwartą zaczyna od ogólnego omówienia okresu zw. technicznym. Drugi rozdział poświęca blokadzie kontynentalnej i jej wpływowi na handel. Następnie mówi o Anglji i jej polityce kolonjalnej. Przechodzi potem do zaznajomienia czytelnika z powstaniem nowych potęg gospodarczych, jak Ameryki i Japonji a kończy rozdział omówieniem szczegółowem historji handlu Niemiec w XIX i XX wieku na tle ogólnego życia gospodarczego tego kraju. Zauważyć trzeba, że autor chcąc szczegółowiej przedstawić historję gospodarczą (handlu) Niemiec na tle gospodarki światowej celu chybił, bo uczynił ją mało przejrzystą dla czytelnika.

Podręcznikiem o charakterze wyraźnie tendencyjnym jest książka Waibel Georg, Lehrbuch der Handelsgeschichte Mit 50 Abbild. und 1 Tafel. München und Berlin 1929, str VII + 1 nlb. + 111 + 1 nlb. Jest to elementarny podręcznik dla mło-

dzieży szkół handlowych od 14 — 17 roku życia. Chodzi autorowi o podkreślenie znaczenia Niemiec dla życia gospodarczego świata i ich potęgi z jednej strony, o uzasadnienie, że Niemcy do wojny nie dążyły z drugiej strony, o przedstawienie, na jak bardzo ciężkich warunkach zgodzić się musiały na zawarcie pokoju. Autor biada nad krzywdą, jaka Niemcy spotkała z powodu przegranej. Dyspozycja książki jest w zasadzie upodobniona do dyspozycji książki Kalbfleischa, dodany jedynie został bardziej szczegółowy opis wojny światowej i udziału w niej Niemiec. Nadto zaopatruje autor książkę w dodatek, gdzie mówi o historji księgowości, o pieniądzu, gdzie podaje daty ważniejszych zdarzeń z historji powszechnej politycznej, gdzie również podaje chronologicznie ułożony przegląd ważniejszych miast handlowych.

Zkolei wymienić należy dwa podręczniki włoskie. Ze względu na potrzeby aktualne, jak też na świetną przeszłość handlową Włoch, ta dziedzina życia gospodarczego jest tam szczegółowo oddawna opracowywana. Najpierw tedy wymienimy z interesujących nas dwutomowe dzieło Artura Segre. Storia del commercio. Vol. Primo. Dalle Origini alla Rivoluzione Franceze i Vol. Secondo. L'eta contemporanea (1789 — 1922). Drugie wyd. 1922 i 1923. Torino — Genova, S. Lattes et C., str. 1208 in 8°. Już według ilości stron można się zorjentować, że jest to najobszerniejszy podręcznik do historji handlu, jaki znamy Autor uwzględnia tu również handel Polski i Rosji. Ogólny podział wskazuje tytuł. W szczegółach podział przedstawia się następująco. Po wstępie, gdzie autor mówi o definicji handlu i literaturze przedmiotu, dzieli I-szy tom na dwie części. W pierwszej uwzględnia handel starożytny i średniowieczny, w drugiej handel nowożytny. Tom II-gi, traktowany jako ciąg dalszy, obejmuje tylko część trzecią, gdzie mowa o handlu czasów najnowszych. Oczywiście najwięcej miejsca poświęca autor w obu tomach handlowi włoskiemu, zaś w drugim rzędzie w tomie I-szym krajom, biorącym udział w handlu na skutek odkryć geograficznych, a w tomie II-gim Francji, Anglji i Niemcom; rozdział ostatni tomu II-go jest poświęcony wojnie światowej i jej wpływowi na stosunki handlowe świata.

O połowę jest mniejszy podręcznik do historji handlu, napisany przez Bonfante Pietro, Lezioni di storia del commercio tenute nellà Università commerciale Luigi Bocconi.

2 tomy. Rzym 1924 i 1925, str. 267 i 275. Podzielił autor swoją historję handlu według kryterjów chronologicznych, uwzględniając dwie epoki t. j. starożytną i średniowieczną z bezwzględną przewagą w handlu morza Śródziemnego i epokę nowożytną czyli oceaniczną. Znowu brak widoczny uwzględnienia okresu z przewagą znaczenia morza Bałtyckiego. Autor nie zatrzymuje się dłużej przy omawianiu handlu starożytnego Wschodu, szczegółowiej zaś omawia okres grecki i rzymski, a raczej italo - rzymski, któremu najwięcej poświęca uwagi. Po ogólnem przedstawieniu okresu bizantyjskiego i arabskiego przechodzi do okresu nazwanego przez niego włoskim, w którym oczywiście historja handlu włoskiego prawie wyłącznie została omówiona. Mało uwagi poświęca południowej i północnej Francji, Flandrji, Niemcom, także zaledwie wspomina o Anglji, krajach skandynawskich i Rosji. Drugi tom dzieli autor na okresy: hiszpańsko - portugalski, holenderski i angielsko - francuski, któremu znowu szczegółowszą poświęcił uwagę. W wieku XIX rozróżnia on dwa okresy: angielski i anglo - niemiecki do roku 1918. Ostatni okres omawia czasy powojenne czyli okres anglo - amerykański.

Na szczególniejszą znowu uwagę zasługuje historja handlu G. Legaret, Histoire de développement du commerce depuis la chute de l'Empire romain jusqu'à nos jours. Paris, Eugène Belin 1927, 8°, str. 480. Pisze podręcznik dla uczniów szkół handlowych profesor Wyższej szkoły handlowej. Każdy rozdział swej książki zaopatruje bibljografją (francuską). W całości jest to dobry wykład ewolucji handlu, gdzie wszystkie części przedmiotu, t. zn. produkty, drogi, rynki i targi, technika handlowa, stosunek handlu do przemysłu zostały wyczerpująco przedstawione. Mniejszą trochę uwagę zwrócił autor na handel pieniężny. Autor opuszcza cały starożytny Wschód, okres grecki i rzymski a zaczyna swoją historję od upadku państwa zachodnio - rzymskiego. Stąd zaczynając, dzieli autor swoją historję na cztery części, a części II-gą i IV-tą dzieli znowu na dwie osobne. O handlu w średniowieczu mówi krótko w części I-szej. O handlu w czasach nowożytnych mówi w części drugiej, której rozdział I-szy poświęca tworzeniu się gospodarstwa narodowego i systemu merkantylnego, rozdział drugi dezorganizacji systemu merkantylnego czyli tworzeniu się doktryny wolności gospodarczej i jej zastosowaniu w XVIII wieku. Część trzecia zajmuje się zmianami

w handlu od 1815 do 1875 r. W części czwartej, poświęconej rozwojowi handlu od r. 1875 do dni naszych, mówi najpierw autor o handlu w kadrach życia światowego do roku 1914, następnie o wpływie wojny światowej na rozwój handlu. Nie trzeba tu dodawać, że handel Francji wysuwa się w książce na pierwsze miejsce i inne rozdziały opracowane są oczywiście pod kątem widzenia handlu francuskiego. Uwaga, jaka nasuwa się odnośnie do podręcznika Legareta w czasach od nowożytnych począwszy, to szczegółowe uwzględnienie polityki handlowej kosztem historji handlu.

Pod kątem widzenia potrzeb angielsko-amerykańskich jest pisana wyłącznie na literaturze tych państw oparta historja handlu Clive Day Ph. D., A history of commerce. Revised and enlarged. London 1923, str. X + 676. Jest to nowe wydanie podręcznika tegoż autora, gdzie w stosunku do ostatniego wydania z roku 1914 widać przedewszystkiem zmianę polegającą na dodaniu osobnego rozdziału, obejmującego lata od 1914 — 1920. Nadto w najnowszem wydaniu zostały rozszerzone i odpowiednio dostosowane do ostatniego, poprzedzające go rozdziały. Zasługuje podręcznik na polecenie przedewszystkiem ze względu na jasność wykładu. Łatwo zorjentować się, że autor mało miejsca poświęca czasom starożytnym i średniowiecznym, więcej czasom nowożytnym, zaś najwięcej miejsca zajmują czasy najnowsze, tembardziej, że osobny rozdział został poświęcony historji handlu Ameryki. Dzieli autor swą książkę na 6 części: handel starożytny, handel średniowieczny, handel nowożytny, handel najnowszy, Stany Zjednoczone, wielka wojna.

Są to najważniejsze podręczniki do historji handlu za lata powojenne. Należałoby tu zkolei wymienić dwa podręczniki, poświęcone wynalazkom na polu techniki. Rozwój techniki jest podstawą rozwoju życia gospodarczego wogóle i wywarł on wielki wpływ na rozwój przemysłu i handlu, zwłaszcza w czasach nowożytnych, choć i we wcześniejszych czasach postęp w tej dziedzinie nie był bez znaczenia, jeżeli chodzi o rozwój życia gospodarczego. Z tych tedy względów podajemy: A. Vierendeel, Esquise d'une histoire de la technique. Bruxelles, Vromant, 2 vol. 1921 i Abbott Payson Usher, A history of mechanical invention. New-York. Mc. Graw-Hill Book Cy, 1929, in 8° str. X — 401.

II. Historje gospodarcze powszechne.

Na historję gospodarczą szczególniejszą uwagę zwrócono dopiero od połowy XIX wieku. Wpłynął na to szybki rozwój życia gospodarczego, przyspieszony przez rozwój kapitalizmu. Niemcy są tym krajem, gdzie najwcześniej i najgruntowniej zajęto się badaniami dziejów gospodarczych i w tym celu potworzono osobne katedry na Uniwersytetach. Studja w tej dziedzinie nauki rozwinęły się tam pod kierunkiem Lamprechta, Schmollera, Knappa i Witticha, w Austro-Węgrzech Inama-Sternegga. Następnie utworzono osobne katedry historji gospodarczej w Anglji i w Stanach Zjednoczonych, w których to krajach czyni ona duże postępy. Również w Rosji przedwojennej, jak i bolszewickiej zagadnieniom gospodarczym szczegółową poświęca się uwagę. W porównaniu z wymienionemi państwami Francja pozostała w tyle, bo dopiero od mniej więcej 30 lat następuje tam okres coraz żywszych badań nad dziejami gospodarczemi. Do czołowych przedstawicieli historji gospodarczej we Francji należą Fustel de Coulanges, Levasseur, Achille Luchaire, H. Sée i H. Hauser. Słabiej już rozwijają się badania nad historją gospodarczą we Włoszech, jedynie wydajniejsze są one w dziedzinie historji handlu. Jeżeli chodzi o badania historyczno-gospodarcze w państwach powstałych na gruzach wielkiej wojny, to na pierwsze miejsce wysuwa się niewątpliwie Polska, gdzie na Uniwersytetach istnieją cztery katedry historji gospodarczej. Około rozwoju tej dziedziny nauki, jak też dbałości o jej stały postęp obecnie duże zasługi położyli: Fr. Bujak, J. Rutkowski, K. Tymieniecki, R. Grodecki i Wł. Grabski.

Historję gospodarczą dzieli się zwykle na działy główne: rolnictwo, przemysł, handel i pieniądz, czyli w każdym z podręczników, poświęconych historji gospodarczej, historja handlu ma osobny rozdział. Z tego względu uważamy za wskazane podać ich przegląd.

Zaczynając od Niemiec wymienimy najpierw dwie książki Henryka Sievekinga, pisane w różnych odstępach czasu: Wirtschaftsgeschichte. II. Vom Ausgang der Antike b. z. Beginn des 19 Jahrh. (Mittlere Wirtschaftsgeschichte)

1921. Aus Natur und Geisteswelt. B. 577. str. 136. Obejmuje ona dzieje gospodarcze Europy zachodniej w epoce średniowiecza i nowożytnej do początku XIX stulecia. Dzieli się ona na następujące rozdziały: 1. Historja gospodarcza i okresy gospodarcze. Gospodarstwo bizantyjskie. 2. Gospodarstwo zachodnie i jego podstawy rolne. 3. Miasto średniowieczne (geneza miast, stosunek miasta do wsi, rozkwit miast włoskich, początki gospodarki pieniężnej, Hanza, rozkwit handlu międzynarodowego, rzemiosło, organizacja cechowa, system nakładowy, polityka cechowa, stosunek miast do państwa). 4. Merkantylizm państwowy (polityka kolonjalna, monopole, organizacja państwowa w zakresie przemysłu, kapitalizm cechowy, polityka handlowa, bilans handlowy, merkantylizm na wschodzie, położenie chłopa, kapitalizm feudalny, niewolnictwo. 5. Początki wolnego gospodarstwa i tworzenie się kapitału (gospodarstwo państwowe racjonalne, statystyka, finanse, kameraliści, technika handlowa, kredyt, banki, rachunkowość, rola żydów i protestantów, w Anglji akty nawigacyjne, prawo zbożowe, Bank angielski, kompanje handlowe, pierwsze kryzysy kapitalistyczne. 6. Przejście do gospodarstwa nowożytnego (rywalizacja angielsko-francuska, upadek systemu merkantylistycznego, wolny handel, uwolnienie włościan, wolność przemysłowa, przewrót w technice, kapitał i praca, XIX stulecie jako epoka wolnej wymiany). Druga książka S i e v e k i n g a ukazała się już w V-tem wydaniu, co świadczy o jej poczytności. Jest to: Grundzüge der neueren Wirtschaftsgeschichte vom 17 Jahrh. bis zur Gegenwart (Grundriss der Geschichtswissenschaft, hrsg. von Aloys Meister Reihe II. Abteilung 2) Fünfte verbesserte Auflage. Leipzig 1928, str. 4 nlb. + 126 + 6 nlb. in 8°. Verlag und Druck von B. G. Teubner. Jest to zatem zarys historji gospodarczej, poświęcony w przeważnej swej części wymianie i warunkom jej rozwoju, jako, że w czasach objętych książką wybija się ona na pierwsze miejsce z dziedzin życia gospodarczego. Autor ujmuje rzecz syntetycznie, daje pewne wyniki. Dzieli swą książkę na cztery części, a to: Merkantylizm. Podstawy wolnej gospodarki wymiennej. Rozkwit nowożytnego kapitalizmu. Socjalizm i kapitalizm. Rozdział pierwszy poświęcony jest całkowicie historji handlu, rozwijającego się pod znakiem merkantylizmu. Rozdział drugi stoi pod znakiem narodzin i rozwoju wolnego handlu. Autor uwzględnia tu stosunki rolne.

francuskie i angielskie, mówi o początkach socjalizmu nowożytnego, o uwolnieniu włościan i wolności przemysłowej w Niemczech. Trzeci rozdział zajmuje się rozkwitem kapitalizmu nowożytnego a tu interesują historyka handlu zwłaszcza rozdziały poświęcone: wolnemu handlowi, polityce kolonjalnej angielskiej i protekcjonizmowi. Rozdział ostatni mówi o socjaliźmie i jego stosunku do ustroju kapitalistycznego.

Uzupełnieniem książki Sieveking'a jest starożytna historja gospodarcza, opracowana przez O. Neuratha: Antike Wirtschaftsgeschichte, Aus Natur u. Geisteswelt 258, II. Aufl. 1918, str. 98. Dzieli ją autor na 8 rozdziałów: 1. Rozwój gospodarczy Wschodu, 2. Handel grecki, 3. Kolonizacja grecka, 4. System gospodarczy grecki, 5 System gospodarczy grecko - wschodni, 6. Rozwój gospodarstwa rzymskiego, 7. Gospodarstwo cesarstwa, 8. Rozwój i upadek gospodarstwa starożytnego wszechświata. Praca ta tem różni się od poprzednich, że jest wypływem badań źródłowych auora, jest zatem pracą samodzielną.

Wyłącznie bowiem na literaturze oparł się: Brentano Lujo w książce: Das Wirtschaftsleben der antiken Welt. Vorlesungen gehalten als Einleitung zur Wirtschaftsgeschichte des Mittelalters, str. VII + 242 in 8°, 1929. Verlag von Gustav Fischer in Jena. Książka porusza następujące kwestje: 1. Staroegipskie życie gospodarcze. 2. Kapitalistyczne gospodarstwo Assyryjczyków Babilończyków i Fenicjan. 3. Rozwój greckiego gospodarstwa. 4. Starożydowskie stosunki gospodarcze. 5. Rozwój narodowego gospodarstwa rzymskiego. 6. Rozwój gospodarstwa narodowego w rzymskich prowincjach. 7. Bizantyjskie gospodarstwo narodowe.

Charakterystyczną ze względu na swoją metodę jest książka Webera Maxa, Wirtschaftsgeschichte. Aus den nachgelassenen Vorlesungen hrsg. von Prof. S. Hellmann und Dr. M. Palyi. München. Leipzig 1923 Zweite unveränderte Auflage 1924. str. XIV + 348. Uniwersalne ujęcie przedmiotu przez tego więcej socjologa niż historyka zasługuje tu na uwagę. Jest to t. zw. typologja historyczna, która poprzez całokształt dziejów ogólnoludzkich przedstawia rozwój gospodarczy w zasadniczych linjach. Na pierwszy plan wysunął autor w swej książce historję gospodarczą średniowiecznej i nowożytnej Europy Zachodniej, lecz starał się także uwzględnić czasy starożytne i przedhisto-

ryczne, kraje słowiańskie, całą Azję, ustroje gospodarcze Afryki, Australji, oraz rozwój tych krajów po opanowaniu ich przez rasę białą. Rzeczowy podział treści książki przedstawia się następująco: 1. Ustrój agrarny. 2. Przemysł i górnictwo. 3. Handel i obrót pieniężny w okresie przedkapitalistycznym 4. Powstanie kapitalizmu nowożytnego.

Na duże również rozmiary objętościowo i treściowo zakrojone jest dzieło: Cunow Heinrich, Allgemeine Wirtschaftsentwicklung von der primitiven Sammelwirtschaft bis zum Hochkapitalismus. I. Band. Die Wirtschaft der Natur und Halbkulturvölker. II. Band. Wirtschaftsformen der indischen Arier, der Italiker, Kelten und Germanen. III. Band. Deutschlands, Frankreichs und Englands Wirtschaftsentwicklung vom 12. bis 17. Jahrh. I. H. W. Dietz Nachfolger. Berlin, I. 1926, str. 547, II. 1927, str. 478+6 nlb., III. 1929, str. 492 in 8°. Podczas gdy w pierwszym tomie swej historji stara się autor na typowych przykładach przedstawić życie gospodarcze dzikich i półkulturalnych ludów, to tom drugi przynosi opracowanie starej kultury gospodarczej Arjów i początków gospodarczych Rzymu. Do tego przyłącza autor opis rozwoju gospodarczego Celtów i Germanów, szczególnie Anglosasów i Franków blisko do XI stulecia. Bierze zatem autor pod uwagę te tylko narody, które według jego zdania mogą uchodzić za typowe dla scharakteryzowania stopni gospodarczych. Szczególnie niektóre rozdziały II-go tomu mogą interesować historyka handlu. A więc już w drugim rozdziale mówi autor o rzemiośle i handlu w starym Rzymie. Zkolei interesuje nas rzemiosło i handel w Irlandji od IX wieku począwszy. Następnie mówi autor o rzemiośle i handlu dopiero w XI rozdziale przy omawianiu ustroju gospodarczego Anglosasów w Anglji. W XIII rozdziale p. t. Stosunki gospodarcze Anglji od zdobycia jej przez Normanów interesuje nas rozdział o miejskiem życiu gospodarczem w XI wieku. Znowu w XV rozdziale p. t. Frankońskie życie gospodarcze za Merowingów mówi autor o rzemiośle i kupcach. Ostatni rozdział p. t. Powstanie miast i miejskie życie gospodarcze w XI wieku interesuje historyka handlu w całości, zwłaszcza zaś ustępy: kupcy targowi i wielcy i rozwój handlu zagranicznego zasługują tu na uwagę. Tom trzeci obejmuje okres bardzo ważny w życiu gospodarczem

Europy, a w szczególności w rozwoju handlu. Renesans handlu, organizacja miasta średniowiecznego, organizacja wielkiego handlu i wielkiego przemysłu interesują tu autora. Bierze on w tym tomie pod uwagę Niemcy, Włochy, Niederlandy, Francję i Anglję w czasie od 12 do 17 stulecia. Omówione kwestje mają tu oczywiście bezwzględną przewagę nad omówieniem rozwoju stosunków rolnych. Dzieło Cunowa ma liczyć 4 tomy czyli ostatni ukaże się jeszcze zapewne w najbliższej przyszłości.

Ogólnej historji gospodarczej średniowiecza poświęcona jest książka Kötzschkego Rudolfa: Allgemeine Wirtschaftsgeschichte des Mittelalters (Handbuch der Wirtschaftsgeschichte, hrsg von Prof. Dr. G. Brodnitz), Jena 1924, str. XIV + 626. Obejmuje książka Kötzschkego czasy od upadku państwa zachodnio-rzymskiego do końca XV wieku, a choć nazywa się powszechną historją gospodarczą, zwraca główną uwagę na położenie gospodarcze krajów zachodniej i środkowej Europy i po macoszemu traktuje kraje Europy Wschodniej, państwo bizantyjskie i Arabów. Dzieli się książka Kötzschkego na 5 rozdziałów: 1. Rozwój życia gospodarczego w okresie przejścia ze starożytności do średniowiecza. 2. Początki średniowiecznego gospodarstwa. 3. Średniowieczne gospodarstwo na zachodzie w okresie swego rozkwitu. 4. Bizantyjskie państwo i Arabowie. 5. Gospodarstwo późnego średniowiecza.

Wymienić tu wkońcu można rzecz Alfonsa Dopscha, zacieśnioną już więcej terytorjalnie i chronologiczne: Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit vornehmlich in Deutschland. Zweite veränderte und erweiterte Auflage. Weimar. Böhlau. 1. Teil 1921, XIV + 402. 2. Teil mit Register für beide Teile 1922. VI + 439 in 8". Zasługuje tu rozdział o handlu na szczególniejszą uwagę. Autor wykazuje, jak wielkie było znaczenie normańskich Wikingów, następnie Fryzów, dla handlu zachodniej Europy, podkreśla, że już w tak wczesnym okresie istniał stały kontakt handlowy Niemiec z Wenecją i innemi miastami Włoch przez drogi alpejskie. Istniał też stały kontakt tych krajów z północną i południową Francją, bliskim i dalekim Wschodem. Uwagi jest godnem, że wywody Dopscha daleko odbiegają od poglądów zarówno wcześniejszej jak i późniejszej literatury przedmiotu (n. p. Pirenne), która charakteryzuje ten okres jako okres gospodar-

stwa o kulturze rolniczej, do którego zrzadka tylko zaglądał kupiec obcy.

We Francji zarys powszechnej historji gospodarczej od starożytności, aż do dni naszych napisał Luis André p. t. Histoire économique depuis l'antiquité, jusqu'à nos jours. Paris. Alcan, 3-e éd. 1925, in 12°, str. 210. Jest to bardzo dobry przegląd najważniejszych zjawisk gospodarczych do roku 1914, mających na celu scharakteryzowanie kultury materjalnej Europy i Ameryki. Autor zwraca o wiele większą uwagę na czasy nowożytne i najnowsze, niż na starożytność i średniowiecze. Przyczem opracowuje podręcznik pod kątem widzenia życia gospodarczego Francji, której z natury rzeczy poświęca najwięcej miejsca.

Zwrócić znowu należy szczególniejszą uwagę na wielkie wydawnictwo, redagowane przez Renard'a, p. t. „Histoire universelle du travail", mające objąć całokształt rozwoju gospodarczego ludzkości, opracowane przez ludzi nauki, a przecież przystępne dla szerszego ogółu. Ukazały się już w tem wydawnictwie książki p t.: Praca w świecie rzymskim przez Paul Louis'a; Rozwój przemysłu i rolnictwa w ostatnich stupięćdziesięciu latach przez G. Renard'a i A. Dulac'a; Rozwój handlu, kredytu i komunikacji w ostatnich stupięćdziesięciu latach przez B. Nogaro i W. Oualid; Praca w Ameryce przed i po Kolumbie przez L. Capitan'a i H. Lorin'a; Praca w starożytnej Grecji przez G. Glotz'a; Praca w Europie Nowożytnej (XV — XVIII) przez G. Renard'a i G. Weulersse'a; Praca w chrześcijańskiej Europie średnich wieków (V — XV) przez P. Boissonnade. Trzy ostatnie, stanowiące razem pewną całość, szczegółowiej omówimy.

A więc: Gustave Glotz, Le travaile dans la Grèce ancienne. Histoire économique de la Grèce depuis la période homérique jusqu'à la conquête romaine. Paris, F. Alcan 1920, str. 468. Jak podtytuł wskazuje, jest to historja gospodarcza Grecji od okresu homeryckiego do podboju Grecji przez Rzymian. Pisze historję Glotz, profesor historji Grecji w Sorbonie. Autor dzieli historję Grecji na cztery części, t. j.: Okres homerycki, Okres archaiczny, Okres ateński i Okres hellenistyczny. W obrębie tych części omawia rozwój życia gospodarczego Grecji od jego zawiązków począwszy, poprzez stadja postępu. Lecz zgóry

zastrzec się trzeba, jakoby autor godził się z koncepcją Büche rowską o stopniach rozwoju gospodarczego. Przeciwnie, w każdym okresie bada równomiernie, a przynajmniej stara się badać: ludność, ustrój rolny, przemysł i handel. Nas tu oczywiście interesuje najwięcej ostatni dział życia gospodarczego, a mianowicie handel, przy omawianiu którego uwzględnia Glotz: ustrój pieniężny i kredyt. I już w pierwszym okresie zasługują na szczególniejszą uwagę interesujące rezultaty badań autora. Panuje wtedy jeszcze coprawda gospodarstwo domowe, lecz gospodarka miejska czyni już duże postępy, zaczynają się podróże w celach handlowych, zaczyna się tworzyć rodzaj gospodarki śródziemnomorskiej. Widać początek potęgi handlowej przyszłej Grecji, której jednak brakuje wtedy przemysłu, dzięki czemu Fenicjanie mieli nad nią bezwzględną przewagę. Na okres drugi przypada kolonizacja grecka, dzięki której kolonje greckie rozsiane zostały po całem morzu Śródziemnem i jego wybrzeżach, co w rezultacie wytworzyło t. zw. okres handlu śródziemnomorskiego. Następny okres, to okres potęgi handlowej Aten i jej hegemonji na tem polu. Pod koniec tego okresu handel stara się przełamać granice Śródziemnego morza i zaczyna nabierać cech uniwersalnych, które to cechy, jako znamienne, występują w okresie czwartym: hellenistycznym. Książka Glotza przedstawia wartość pierwszorzędną, tembardziej, że badania autor przeprowadza przeważnie sam na podstawie źródeł.

Boissonnade P. w swej: Le travail dans l'Europe chrétienne au moyen - âge (V-e — XV-e), Paris F. Alcan 1921, 8°, str. II + 431, omawia historję gospodarczą Europy w czasach po upadku cesarstwa rzymskiego. Europie Zachodniej i Środkowej poświęcił szczególniejszą uwagę. Bez porównania mniej miejsca znalazło się w książce dla Europy Wschodniej i Północnej. Podział rzeczowy ma u Boissonnade'a przewagę nad terytorjalnym, odmiennie od Renard'a i Weulersse'a.

Renard G. A. i Weulersse G., Le travail dans l'Europe moderne. Paris 1920, str. 524. Obejmuje książka czasy od XV — XVIII w. Obok wstępu i zakończenia, poświęconych ogólnej charakterystyce stosunków europejskich, mamy tam szczegółowo omówione poszczególne kraje Europy Zachodniej: Hiszpanja, Portugalja, Niderlandy, Anglja, Francja, Europy Środkowej: Włochy, Szwajcarja, Niemcy, Austrja i Węgry, oraz

państwa skandynawskie, Europy Wschodniej: Polska i Rosja. Szczególniejszą uwagę zwrócili autorowie na postęp w technice produkcji i transportu. Omówili dokładniej stosunki przemysłowe i handlowe niż rolne, temwięcej, że pierwsze w tej epoce wybijają się na czoło życia gospodarczego.

Toutain J.: L'économie antique. L'Evolution de l'humanité. Synthese collective. Dirigée par H. Beer. Paris 1927, str. XXV + 439 + 1 nlb. Książka Toutain'a jest do pewnego stopnia uzupełnieniem historji gospodarczej Grecji, napisanej przez Glotza czyli wypełnia lukę, jaka powstała między zasięgiem książki Glotza a Boissonnade. Częściowo omawia autor ten okres, co Glotz, przeważnie jednak wybiega poza niego, gdy mówi o życiu gospodarczem krajów, leżących nad zachodniemi brzegami morza Śródziemnego, t. zn. o Kartaginie, o Rzymie do okresu ukonstytuowania się cesarstwa za Augusta i o Rzymie za cesarstwa Wartość obu książek jest niewątpliwie duża, a różnice w opracowaniu powstały tak dzięki indywidualnościom odrębnym autorów, jak i dzięki odrębnym zadaniom, jakie sobie postawili. Glotz podjął się opracowania tylko historji gospodarczej Grecji i istotnie wykazał ogromną znajomość źródeł i literatury, mógł zajmować się i drobniejszemi sprawami, które z pożytkiem rozstrząsał. Jedno, co możnaby jego książce zarzucić, to pewną ciężkość stylu, rzecz może mało zwracająca uwagę Francuza, ale na którą wnet zwrócić musi uwagę obcy czytelnik. Książka Toutain'a posiada pod tym względem przewagę. Czytanie jej przychodzi z łatwością. Toutain pozostaje wierny swej dewizie, postawionej na początku pracy. Ścisły kontakt z źródłami i ich analiza szczegółowa składa się na jego pracę. Nie bawi się w hipotezy, wprost od nich stroni, podaje czytelnikowi rezultaty swych badań, obmurowane źródłami. Widać to dobrze w zestawieniu zapatrywań obu wymienionych autorów na zagadnienia, które obaj poruszają. Dzieli Toutain swoją książkę na czetry części: Pierwsza obejmuje: Historję gospodarczą Grecji właściwej i krajów greckich aż do wyprawy Aleksandra, druga: Historję gospodarczą hellenistycznego świata, trzecia: Historję gospodarczą zachodniej części morza Śródziemnego i krajów sąsiednich aż do ukonstytuowania się cesarstwa i czwarta: Starożytna historja gospodarcza za cesarstwa rzymskiego. W obrębie tych rozdziałów omawia konsekwentnie autor następujące działy życia go-

spodarczego: ustrój rolny, przemysł i handel. Zależnie od ich znaczenia w poszczególnych okresach poświęca im autor więcej lub mniej miejsca. Z natury rzeczy handel zajmuje w jego książce sporo miejsca. Mówi zatem o handlu: 1) w społeczeństwie greckiem znanem z Homera i Hesioda, 2) w wiekach od VI — IV przed Chrystusem, czyli od końca wędrówek do wyprawy Aleksandra, 3) na Wschodzie hellenistycznym, 4) na barbarzyńskim Zachodzie t. zn. w Afryce północnej, na półwyspie Pirenejskim i w Galji, gdzie zaznaczył się kolejno wpływ Kartaginy, Grecji i Rzymu, 5) Kartaginy, 6) Etrusków i Rzymian w Rzymie i Włoszech do 14 r. po Chrystusie, 7) w państwie rzymskiem za cesarstwa. Krótki i zwięzły rozdział ostatni poświęca autor ruinie starożytnego życia gospodarczego.

Znaleść tu również winna miejsce książka profesora uniwersytetu w Gandawie Henri Pirenne'a: Les villes du moyen âge. Essai d'histoire économique et sociale. Bruxelles 1927, str 203 + 5 nlb in 16". Autor zajmuje się w tej pracy zagadnieniem powstawania miast w czasach od końca wieków starożytnych do początków XIII wieku. Podkreślić tu należy szczególnie następujące kwestje: Śródziemnomorski charakter państwa rzymskiego w związku z handlem skupiającym się na tem morzu i kontynuacja tego stanu za Merowingów. Odrodzenie się przemysłu i handlu od XI wieku i powstanie miast. Wpływ miast na cywilizację europejską.

Z podręczników pisanych w języku angielskim zasługuje przedewszystkiem na uwagę książka N. I. B. Grasa: An introduction to economic history. New York and London. 1922, str. XXIV + 350, in 8". Przeznaczona ona jest dla początkujących studentów uniwersytetu. Dzieli się na następujące okresy: zbieracki i koczowniczy, wieś miasto, miasto stołeczne czyli metropolja. Najwięcej miejsca poświęca ostatniej fazie rozwoju gospodarczego mianowicie gospodarce metropolitalnej, którą dzieli znowu na 4 fazy: 1) organizacji rynku, 2) rozwoju przemysłu, 3) rozwoju komunikacji, 4) rozwoju organizacji finansowej. Osobno na końcu opisuje rozwój gospodarczy Stanów Zjednoczonych.

Jako drugie wydanie ukazała się w r. 1927 książka: Tenney Frank. An economic History of Rome. 2-e édition. Baltimore Johns Hopkins Press. in 8", str. X + 519. Jest to re-

wizja pierwszego wydania odnoszącego się do epoki republikańskiej z dodaniem 7 rozdziałów, omawiających gospodarstwo w epoce cesarskiej.

Tylko z tytułów znamy niewątpliwie ważną dla historyka handlu książkę: Charlesworth M. P. Trade Routes and Commerce of the Roman Empire, London 1924, Cambridge, University Press.

J. M. Kulischera książkę chcemy tu jeszcze wymienić. Jest ona rozpowszechniona wśród polskiego społeczeństwa, bo na język polski z rosyjskiego przetłumaczona, p. t. Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej. Przełożył K. Morawski. Przejrzał J. Rutkowski t. I. Wieki średnie T. II. Wieki nowożytne. Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej. Warszawa, str. 300. Autor poświęca w obu tomach trochę miejsca wymianie. Szczególnie dobrze zostały opracowane rozdziały, dotyczące odkryć geograficznych i ich skutków w dziedzinie rozwoju handlu. Drugie tłumaczenie Kulischera, rozszerzone i uzupełnione z 7-go rosyjskiego wydania to: Allgemeine Wirtschaftsgeschichte des Mittelalters und der Neuzeit. I. Band: Das Mittelalter, II. Band: Die Neuzeit, München und Berlin 1928. R. Oldenburg. T. I. X, 351, T. II. XI, 351 (w: Handbuch der mittelalterlichen und neueren Geschichte, herausg. von G. von Below und F. Meinecke Abteil. III. Verfassung, Recht, Wirtschaft). Również i tu autor mało miejsca poświęca handlowi i wymianie. Interesują tu autora: przedmiot, zakres, charakter i formy średniowiecznego i nowożytnego handlu. Nie wiele mówi także o nieniądzu, kredycie i przemyśle, a w obu tomach ma przewagę omówienie ustroju rolnego.

Z polskich prac należy się tu wzmianka ogólnemu zarysowi historji gospodarczej Romana Rybarskiego w Systemie ekonomji politycznej. T. I. Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1924, str. 264 + XII. Swój system ekonomji dzieli autor na trzy tomy i w pierwszym poświęca uwagę historji gospodarczej świata w formie wyjaśnienia zasadniczych zjawisk, których poznanie ułatwi zrozumienie teraźniejszości, względnie, które z tą teraźniejszością mają związek. Autor rozumie dobrze potrzebę nawiązania ekonomji do historji. Przedstawia on rozwój wypadków sposobem wykładowym, krótko i zwięźle daje opis

zjawisk dla niego istotnych. Dla początkujących jest to zatem książka nieoceniona. Choć autor mówi o całokształcie życia gospodarczego i to raczej z punktu widzenia polityki gospodarczej, przecież i dla historyka handlu znajdują się w jego książce ustępy, które należałoby wziąć pod uwagę. A więc już w pierwszym rozdziale, gdzie mówi o stosunkach gospodarczych Wschodu i Grecji, handel występuje na pierwsze miejsce, według stopnia jego rozwoju ocenia autor stopień życia gospodarczego epoki. Zwrócić tu też należy uwagę następnie na rozdział drugi, gdzie mowa o stosunkach gospodarczych we wczesnem średniowieczu. Tu dosadnie określony został stosunek handlu do innych dziedzin życia gospodarczego, a zwłaszcza do rolnictwa. Część druga tego rozdziału cała zasługuje na uwagę. Mowa bowiem w niej o odrodzeniu życia handlowego, powstaniu miast i organizacyj miejskich. Z rozdziału trzeciego część pierwsza historyka handlu niewątpliwie szczególniej zainteresuje t. zn. epoka merkantylna od XVI do XVIII w. Handel na skutek odkryć geograficznych stoi tu na czołowem miejscu. W rozdziale piątym, t. zn. System liberalny, zasługuje znowu na uwagę część 1-sza p. t. Fizjokraci. Także cały rozdział siódmy, w którym mowa o reakcji narodowej przeciw liberalizmowi, zainteresuje niewątpliwie historyka handlu. Uwagi godnym jest też rozdział ósmy, gdzie mowa o Rozwoju gospodarczym od początków XIX w. a też część druga t. zn.: Rozwój produkcji i część trzecia: Koncentracja produkcji. Podkreślić trzeba znajomość starszej literatury przedmiotu, dobre jej opanowanie i dążność do równomiernego traktowania zjawisk historycznych, w zależności oczywiście od stopnia ich znaczenia w życiu gospodarczem.

W historycznej literaturze polskiej istnieje jeszcze powszechna historja gospodarcza, napisana przez Władysława Gumplowicza w formie bardzo popularnej. Jest to: Rozwój gospodarstwa światowego. Bibljoteka Samokształcenia, Nr. 2. Warszawa, str. 96 in 16°. Autor dzieli swą książkę na 6 części: I. Wymiana dóbr u ludów pierwotnych. II. Wymiana dóbr u starożytnych narodów cywilizowanych. III. Rozwój gospodarczy w Europie średniowiecznej. IV. Rozwój gospodarczy w czasach nowszych. V. Czasy najnowsze. VI. Stan gospodarstwa światowego w chwili obecnej.

III. Historje handlu względnie gospodarcze poszczególnych krajów.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Tu oczywiście na pierwsze wybija się miejsce znana nam z tłumaczenia niemieckiego historja gospodarcza Ameryki: Faulkner Harold Undervood, Amerikanische Wirtschaftsgeschichte. hrsg. von C. H. Pollog. Mit einer Einleitung von Prof. Julius Hirsch. B. I — II. Dresden 1929, str. XXIII + 1 nlb. + 480 + str. 577 + 3 nlb. Dzieło to zasługuje ze wszech miar na uwagę, głównie jeżeli chodzi o cel praktyczny, ze względu na olbrzymią rolę Stanów Zjednoczonych w gospodarce świata doby bieżącej. Każdego czytelnika, sięgającego po Historję gospodarczą Ameryki uderzy przedewszystkiem brak spisu treści. Jest to karygodne wprost zaniedbanie, świadczące o lekceważeniu czytelnika, albo zły nałóg firmy wydającej powieścidła. Czytelnik nie posiadając spisu rzeczy jest skazany na tracenie czasu, by wyszukać w obu tomach rozdziały interesujące go, względnie by wyrobić sobie o całości, jakie takie pojęcie. Zresztą powiedzmy ogólnie: bez względu prawie na stosunek czytelnika do książki pierwszą jego czynnością po przeczytaniu tytułu winno być zorjentowanie się w spisie treści, który należycie sporządzony winien informować dokładnie o zawartości książki. Jako dobrą stronę Historji gospodarczej Ameryki wymienić należy jasność, przejrzystość wykładu i punktowanie, jeśli się tak wyrazić wolno, przebiegu najważniejszych zjawisk życia gospodarczego. Na szczęście, niemieckie tłumaczenie nie zdołało zatrzeć tego iście amerykańskiego sposobu myślenia i ujmowania faktów. Oba tomy dają razem historję gospodarczą Ameryki na przestrzeni trzech wieków, doprowadzoną do roku 1920, zaczynającą się zaś coprawda w formie wstępu bardzo ogólnego od omówienia rozwoju życia gospodarczego świata od średniowiecza począwszy. Handel zajmuje w tej historji Ameryki bardzo wiele miejsca. Już w drugim rozdziale tomu 1-szego p. t. Społeczne i gospodarcze oblicze kolonizacji Ameryki (str. 34) mówi autor krótko o: 1. Handlu w średniowieczu. 2 Drogach handlowych w średniowieczu. 3. Przewrocie w dziedzinie handlu na skutek odkryć geograficznych. 4. Odkry-

ciu Ameryki.5. Podstawach kolonizacji Ameryki. 6. Systemie kolonizacyjnym Hiszpanji. 7. Roli Francji w Ameryce. 8. Holandji w Ameryce. 9— 10 Pierwszych i późniejszych kolonjach angielskich. Piąty rozdział poświęcony jest cały: Handlowi w okresie kolonizacji Ameryki i zaopatrzony jest w bardzo instruktywne streszczenie jego wyników (str. 150). Interesuje historyka handlu szczególniej walka Ameryki o wyzwolenie i gospodarcze tejże przyczyny. Tu podkreślić należy rozdział czwarty t. j. Wykonywanie polityki kolonjalnej, zwłaszcza Anglji wobec Ameryki. Znowu zkolei podkreślićby trzeba rozdział jedenasty zatytułowany: Amerykański handel okrętowy i rozwój handlu zagranicznego do roku 1860 (str. 318), a potem rozdział czternasty p. t.: Transport i istota wymiany do roku 1860. Do tego mniej więcej czasu jest doprowadzony tom pierwszy podręcznika.

Rozwojem gospodarczym Ameryki od r. 1860 do 1920 zajmuje się tom drugi.

Tu najpierw zainteresuje historyka handlu rozdział o transporcie i stosunkach wymiany od 1870 (str. 134), a następnie rozdział o handlu światowym i o nowym imperjaliźmie (str. 369). Pierwszy z wymienionych rozdziałów mówi najpierw o przewrocie w zakresie środków komunikacji po wojnie mieszczańskiej, a nazywa stulecie od tego czasu zaczynające się okresem kolei żelaznych, następny mówi o wewnętrznej polityce handlowej Ameryki i o prawie handlowym z roku 1920, wraca potem do kwestyj związanych z wynalazkami technicznemi, które niezmiernie wpłynęły na rozwój handlu, omawia wkońcu żeglugę powietrzną, rzeczną i morską. Drugi z wymienionych rozdziałów zajmuje się najpierw omówieniem zasad starego imperjalizmu i nowego, reprezentowanego głównie przez Amerykę, mówi zkolei o jego historji, zajmuje się potem techniką imperjalizmu amerykańskiego i amerykańską ekspanzją gospodarczą od 1898 r. (str. 392), w którym to okresie handel okrętowy dominującą ma rolę. Interesujący jest rozdział o przemyśle i handlu podczas wojny światowej i o warunkach ich rozwoju.

Ze znanych nam tylko z tytułu wymienimy zkolei: Jennings Walter Wilson, Introduction to American economic history. New York, Crovell 1928, 8°, str. 558; Flügel Felix and Harold U. Faulkner, Readings in the eco-

nomic and social history of the United States. New York. Harper 1929. str 987. (Harpers historical series).

Anglja. Najpierw zanotować tu należy drukowaną jako pierwszy tom w: „Handbuch der Wirtschaftsgeschichte", wyd. przez G. Brodnitza właśnie przez niego napisaną: Englische Wirtschaftsgeschichte. Verlag von Gustav Fischer, Jena 1918. Jest to pierwsza część historji gospodarczej Anglji, doprowadzona do końca XV wieku. Omawia tu autor najpierw powstanie wielkiej własności, jej ustrój i metody gospodarcze. Zwraca następnie uwagę na handel i wymianę, która nabiera szczególniejszego znaczenia dopiero od XI i XII wieku. Następnie omawia ustrój feudalny i stosunki możnych do chłopów. W trzecim rozdziale mówi o miastach, o ustroju miejskim i o stosunku państwa do miasa. Następny rozdział poświęcony jest państwowemu gospodarstwu w średniowieczu, zwłaszcza usrojowi skarbowości angielskiej.

O wiele obszerniejsza, do końca doprowadzona i na badaniach źródłowych oparta jest historja gospodarcza Anglji napisana przez: Brentano Lujo, Eine Geschichte der wirtschaftlichen Entwicklung Englands. I. Von den Anfängen bis gegen Ende des 15 Jahrhunderts. II. Die Zeit des Merkantilismus III. Die Zeit der Befreiung und Neuorganisation. Erste Hälfte: Das Aufsteigen des Bürgertums und der Arbeiterklasse. Zweite Hälfte: Das britische Weltreich. Jena 1927, 1928, 1929, str. VII + 396 + 453 + VI + 666 + V + 560. Omawia tedy autor najpierw epokę gospodarki naturalnej, potem feudalnej i przechodzi do szczegółowego zbadania rozkładu gospodarki feudalnej. Razem te zagadnienia składają się na tom I.; w tomie II. mówi o życiu gospodarczem Anglji od XVI — XVIII wieku. Jest to zatem okres z punktu widzenia historyka handlu niezmiernie ciekawy. Widać tu dobrze przeobrażenie Anglji pod koniec średniowiecza, zaczęte z państwa rolniczego na państwo przemysłowe, którego potęga opierała się o morze. W pierwszej części trzeciego tomu mówi autor o stosunkach przemysłowych, handlu, bankowości i skarbowości w XIX i XX w., a szczegółowo uwzględnia stosunki robotnicze w tym czasie. Drugą część tomu III poświęca: Rozwojowi gospodarstwa światowego i jego kierunkom, gospodarstwu rolnemu, przemysłowi i handlowi Anglji od 1874 do wybuchu wielkiej wojny, kolonjom angielskim i polityce kolonjalnej Anglji — do wojny światowej i po wojnie.

Na o wiele mniejszą skalę zakrojone są historje gospodarcze Anglji wyszłe z druku w 1925 i 1926 r. Są to: Charlotte M. Waters An economic history of England (1066 — 1874). Oxford et Londres. Milford 1925 in 8°, str. XV + 610, a jest to opis jasny na bogatej i doborowej literaturze oparty, z podaniem ważniejszej bibljografji. Plan jest jednolity dla każdego okresu t. zn. ustrój rolny, przemysł, handel i stosunek państwa do gospodarstwa. Książka wydana jest wzorowo i zaopatrzona szeregiem rycin, ilustrujących życie gospodarcze. O wiele mniejszą chronologicznie przestrzeń czasu obejmują książki: Knowles'a L. C. A.: The economic development of the Britisch overseas Empire 1763 — 1914, Londyn, G. Routledge i J. H. Clapham'a: An economic history of modern Britain. The eary railvay age 1820 — 1850. Cambridge, Uniwersyty Press. 1926, str. XVIII + 623. Autor omawia w tej ostatniej pracy dokładnie te wszystkie przemiany, jakie wtedy w życiu gospodarczem Anglji nastąpiły. Szczególnie wiele miejsca poświęca przemysłowi, organizacji handlu i komunikacjom, następnie skarbowości. W dwóch następnych tomach autor ma zamiar doprowadzić historję gospodarczą Anglji do doby bieżącej. Już więcej specjalną, choć niewątpliwie ważną dla historyka handlu jest książka: François Charles Roux, L'Angleterre, l'Isthme de Suez et l'Egypte au XVIII-e siècle. Paris, Plon, 1922, in 8°, str. 382. Jest to historja wpływów handlowych i politycznych Anglji w Egipcie do wyprawy Bonapartego. Dobrze ona ilustruje walkę francusko - angielską o przewagę na morzu Śródziemnem.

Ostatnio ukazała się synteza historji społecznej i gospodarczej Szkocji do początków XVII w. Napisał ją: J. F. Grant p. t. The social and economic Development of Scotland before 1603, Edinburgh and London 1930. XII + 594, in 8°.

Niemcy. Trzeba tu wymienić najperw książkę R. Häpkego: Wirtschaftsgeschichte (Handels - Hochschul - Bibliothek B. 19). Leipzig. G. A. Glöckner. str. VIII + 104; neu bearbetete Auflage ebd. 1928 mit dem Untertitel: I. Teil, Mittelalter und Merkantilismus, str XV+143. Jest ona przeznaczona do użytku wyższych szkół handlowych i choć autor tego nie wymienia w tytule jest poświęcona historji gospodarczej Niemiec w zarysie. Dobrą Historję gospodarczą Niemiec w zarysie pisze znany nam już R. Kötzschke: Grundzüge der deutschen Wirtschaftsgeschichte bis

zum XVII Jahrhundert. Leipzig. Teubner, Grundriss der Geschichtswissenschaften II. wydanie. Po wstępie do historji gospodarczej mówi autor o: 1. Stanie gospodarczym Europy środkowej w czasach przedhistorycznych. 2. Życiu gospodarczem Germanów i wpływach rzymskich. 3. Stosunkach gospodarczych w Niemczech średniowiecznych. 4. Rozkwicie miast niemieckich i kolonizacji wschodnio - niemieckiej. 5. Początkach merkantylizmu państwowego w Europie.

W formie podręcznika napisana jest rzecz: A. Frh. Sartorius von Waltershausen, Deutsche Wirtschaftsgeschichte 1815 — 1914. Zweite ergänzte Auflage, X + 326. Jena 1923. Książka zatem przedstawia rozwój życia gospodarczego Niemiec w przeciągu 100 lat. Autor dzieli ją na 6 części: 1. Przegląd życia gospodarczego Niemiec po wojnach napoleońskich. 2. Czas od 1815 — 1833. 3. Czas od 1833 — 1848. 4. Niemiecka historja gospodarcza od 1848 do 1871. 5. Gospodarstwo narodowe państwa niemieckiego od 1871 — 1890. 6. Czas od 1890 — 1914. Każdą część dzieli autor na działy, wśród których historja handlu znajduje wiele miejsca.

Tu należałoby także wspomnieć o książce: L. Pohle: Die Entwicklung des deutschen Wirtschaftslebens im letzten Jahrh. 5. Vorträge. 5. Aufl. (A. N. u. G. B. 57). Tu również: J. Borchardt: Deutsche Wirtschaftsgeschichte. Von der Urzeit bis z. Gegenwart. Berlin 1924, t. I., str. 196 i t. II. str. 336, jak: Nickel Neues systematisches Lehrbuch der Wirtschaftsgeschichte. B I. Greisswald 1924, str. 110. Szczególniejszą też należałoby zwrócić uwagę na książkę: L. Goetz, Deutsch - Russische Handelsverträge des Mittelalters. Mit einem Plan im Text und einer Karte. (Abhandlungen des Hamburgischen Kolonialinstituts. B. XXXVII. Reihe A. Rechts - und Staatswissenschaften. Band 6). Hamburg. L. Friedrichsen et Co. 1916, str. 394, in 4°. temwięcej, że został tu w pewnym stopniu uwzględniony handel Polski.

Holandja. Ze względu na doniosłą rolę Holandji w historji handlu, zwłaszcza czasów nowożytnych, należy zwrócić uwagę na podręcznik historji gospodarczej Holandji, t. j. Ernst Baasch. Holländische Wirtschaftsgeschichte. Autor poświęca główną uwagę organizacji handlu, komunikacji morskiej, oraz kredytowi, nie zaniedhując rolnictwa, rybołóstwa i przemysłu.

W książce tej znajdujemy niejednokrotnie wzmianki o stosunkach handlowych Polski i Gdańska z Holandją, choć niewątpliwie nieproporcjonalnie mało w porównaniu do roli, jaką dla handlu Holandji miało polskie zboże i surowce.

Belgja. Historję gospodarczą tego kraju pod koniec starego regime'u napisał jeszcze w roku 1920 Hubert van Houthe, p. t. Histoire économique de la Belgique á la fin de l'ancien régime. Gand 1920, in 8°, str. 588. (Travaux de la faculté de philosophie et lettres de Gand). Zwraca on główną uwagę na postęp w rolnictwie. W tym czasie przemysł i handel nie odgrywał tu wybitniejszej roli, więc autor mniej mu uwagi poświęca. Zresztą autor swe monograficzne prace poświęca głównie osadnictwu i ustrojowi rolnemu dzisiejszej Belgji, co na konstrukcję pracy mogło mieć wpływ. W „Handbuch der Wirtschaftsgeschichte", „Belgische Wirtschaftsgeschichte" miała być napisana przez E. Verhees'a. Z literatury monograficznej możnaby tu wymienić: Josephe Lefévre, Etude sur le commerce de la Belgique avec l'Espagne au XVIII-e siècle. Mèmoires de l'Académie royale de Belgique 1922, in 8°, str. 198.

Francja. Jako tom X-ty wielkiego wydawnictwa redagowanego przez G. Hanotaux p. t. Histoire de la nation française ukazała się po raz pierwszy historja gospodarcza Francji, napisana przez Germain Martin'a p. t. Histoire économique et financière Paris 1927, str. 656, 4°. Libraire Plon. Książka ta jest wydana bardzo ozdobnie, z licznemi ilustracjami, przedstawiającemi ważniejsze zjawiska życia gospodarczego w rozwoju historycznym i przeznaczona jest dla szerszego inteligentnego ogółu. Dzieli ją autor według ustalonych przez siebie kryterjów rzeczowych na 5 części, którym dodaje poddziały według zasad chronologicznych, a doprowadza opis do roku 1926. Więc część I. jest zatytułowana: Tworzenie ośrodka gospodarczego. (Od czasów przedhistorycznych do okresu karolińskiego włącznie), część II.: Produkcja i konsumcja na rynku wewnętrznym (lokalnym). Początki międzynarodowego handlu, część III.: Struktura gospodarstwa narodowego. (Od końca wieków średnich do Rewolucji francuskiej), część IV.: Struktura kapitalizmu, część V.: Życie gospodarcze Francji podczas wojny (światowej). W każdej z tych części historja handlu zajmuje sporo miejsca. Wnet ukazała się druga historja gospodarcza Francji, zaopatrzona

bogatym aparatem naukowym, napisana przez Henri Sée, zaliczającego się do najpoważniejszych historyków gospodarczych Francji p. t. Esquise d'une histoire économique et sociale de la France depuis les origines jusqu'à la guerre mondiale. Paris 1929. str. 560. Alcan. Autor dzieli swoją historję gospodarczą Francji, którą doprowadza do r. 1914 na 8 części, a te znowu zaopatruje poddziałami. Zależnie od swego znaczenia historja handlu znalazła w nich swoje miejsce. A więc mało jest mowy o handlu w rozdziale zatytułowanym: Początki i wczesne średniowiecze. Jest tu raczej charakterystyka gospodarstwa zamkniętego, mającego słaby kontakt wymienny nawet z najbliższą okolicą. Osobne rozdziały poświęcone są już handlowi Francji w epoce feudalnej i pod koniec średniowiecza. Wieki XVI i XVIII też mają osobny rozdział, omawiający rozwój handlu; podobnie jest w rozdziałach poświęconych: Rewolucji, pierwszemu i drugiemu cesarstwu i okresowi kapitalistycznemu (1848 — 1914). W rozdziałach o handlu zaznajamia nas Sée z komunikacją, handlem wewnętrznym i zewnętrznym, morskim i z polityką handlową. Krótko i zwięźle rzecz traktuje, wybiera sprawy najbardziej istotne, to też pozwala wyrobić sobie dobry obraz o handlu Francji w rozwoju historycznym. Zanim Sée przystąpił do napisania tego podręcznika, dał najpierw szereg monografij, poświęconych zagadnieniom więcej specjalnym, albo odnoszących się do krótszego okresu czasu. Chcącego zaznajomić się bliżej z francuskiem życiem gospodarczem interesować mogą jego prace: L'évolution commerciale et industrielle de la France sous l'ancien régime. Paris, Giard 1925, in 8°, str. 396 i La vie économique de la France sous la monarchie censitaire (1815 — 1848). Paris 1927. str. 191.

Z innych książek znanych nam z tytułów wymienić należy: Masson Paul, Les compagnes du corial. Etude hist. sur le commerce de Marseille au XVI siècle et les origines de la colonisation française en Algérie — Tunisie. Paris, Fontemoing 1928. str. 427.

Rosja. Kiedy mowa o historji gospodarczej w Rosji zawsze wymienić należy zasłużonego badacza w tej dziedzinie nauki J. Kulischera. On jeszcze w r. 1923 napisał po rosyjsku: Historję handlu rosyjskiego do końca XIX-go wieku str. 317, on też wydał w znanem wydawnictwie Brodnitza:

Russische Wirtschaftsgeschichte. B. I. Jena 1925, str. XXII + 452 + 1 karta. Autor zajmuje się tu historją gospodarczą Rosji do końca XVII wieku. Dzieli ją na trzy okresy t. zn. I. Początki ruskiego gospodarstwa narodowego, II. Okres księstw udzielnych, III. Państwo moskiewskie. Z działów życia gospodarczego, które omawia, interesuje nas oczywiście historja handlu. Już zatem w pierwszej części mamy o nim wzmiankę w rozdziale: Zewnętrzne stosunki gospodarcze. W drugim okresie interesują rozdziały: Powstanie gospodarstwa wymiennego, Ruś i Hanza. W trzecim: charakter i formy handlu w państwie moskiewskiem, zachodnio europejskie stosunki handlowe i początki kapitalizmu.

Tu też wspomniećby jeszcze należało o książce: Downar-Zapolski M. W. Ustrój gospodarczy Białorusi. (Narodnoje Choziajstwo Białorussi). Mińsk 1926, str. 239. Autor jest jednym z najpoważniejszych pracowników w dziedzinie historji gospodarczej. Niniejsza praca jest poświęcona historji gospodarczej Białorusi w jej granicach historycznych. Cały przebieg rozwoju gospodarczego, począwszy od zniesienia pańszczyzny, a skończywszy na roku 1914, przedstawił autor jasno.

Rumunja. Historja gospodarcza rozwija się w tym kraju pomyślnie, szczególnie w okresie powojennym. Z nas obchodzącej dziedziny wymienić należy: N. Iorga: Istoria comertului românesc. (Historja handlu rumuńskiego). Valeni, 2 tomy 1925 i 1927, str. 327 i 380. Z opracowań monograficznych zaś: St. Metes, Relatüle comerciale ale Tàrii Romanesti cu Ardealul (Stosunki handlowe Wołoszczyzny z Siedmiogrodem). Sighisoara 1921, str. 272 i G. J. Bratianu: Recherches sur le commerce génois dans la mer Noire au XIII-e siècle, Paris 1929 Próbą syntezy historji gospodarczej Rumunji jest nieudała praca: I. N. Angelescu. Histoire économique des Roumains T. I. Geneva 1920, str. 368.

Bułgarja. Tu Sakazow Ivan napisał: Bulgarische Wirtschaftsgeschichte. Berlin u. Leipzig 1929, str. X + 282, (Grundriss der slavischen Philologie und Kulturgeschichte T. V.). Autor dzieli swą książkę na 5 okresów: 1. Pierwsze państwo (679 — 1018). II. Drugie państwo (1186 — 1398). III. Panowanie tureckie. Czasy wcześniejsze (1400 — 1800). IV. Panowanie tureckie. Okres gospodarstwa miejskiego (1800 — 1879). V. Kapitalistyczny rozwój Bułgarji (1879 — 1912). Książka wymieniona

obok swych niewątpliwie dobrych stron, a przedewszystkiem, że jest pierwszą próbą syntezy bułgarskiego życia gospodarczego, ma swoje ujemne strony zarówno, jeżeli chodzi o podział na okresy, jak i ich opracowanie.

Polska. Podręcznikiem do historji gospodarczej jest: Jan Rutkowski, Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych. Poznań 1923, str. 276. Autor napisał książkę, której brak dawał się odczuwać powszechnie, a głównie odczuwała ten brak kształcąca się w Wyższych uczelniach młodzież. Mimo małej liczby monograficznej literatury odnośnie do rozwoju naszego życia gospodarczego, autor wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze, tembardziej, że sam własnem opracowaniem źródłowem starał się istniejące luki zapełnić. Dzieli się książka Rutkowskiego na dwa okresy, t. zn. wieki średnie i czasy nowożytne. W wiekach średnich interesują historyka handlu rozdziały: Miasta, a zwłaszcza handel, gdzie mowa o głównych drogach handlowych, handlu zagranicznym, handlu zewnętrznym, głównych centrach handlowych, organizacji handlu i polityce handlowej. To samo w czasach nowożytnych: Miasta winny być brane pod uwagę i handel, gdzie znowu mowa o drogach handlowych, poczcie, handlu bałtyckim, innych działach handlu zagranicznego, o organizacji handlu i polityki handlowej. Warto tu nadmienić, że książka ta ukazała się w r. 1927 po francusku p. t. Histoire économique de la Pologne avant les partages. Paris, str. XII + 268. (Institut d'Etudes Slaves de l'Université de Paris. Bibljothéque Polonaise I.). Autor uzupełnił tu swój podręcznik literaturą monograficzną, wyszłą w czasie od 1923 do 1927 r.

Z konieczności jako dalszy ciąg książki Rutkowskiego służyć musi: St. A. Kempner, Rozwój gospodarczy Polski od rozbioru do niepodległości. Warszawa 1924, str. 345 + 1 nlb., in 16°. Wartość książki, układ rzeczowy materjału pozostawiają wiele do życzenia. Potrzebne historykowi handlu wiadomości trzeba zbierać po całej książce, gdzie rozsiane są zresztą bardzo skąpo. Książka doprowadzona jest do końca I-go pięciolecia Polski odrodzonej.

Z literatury poświęconej historji handlu w mniejszym czasokresie należy wymienić przez Romana Rybarskiego opracowany: Handel i polityka handlowa Polski w XVI wieku.

Poznań 1918 i 9. T. I. i II., str. 365 i 334. (Nakład Tow. miłośników m. Poznania). Tom pierwszy tego dzieła jest opracowaniem bogatych materjałów statystycznych, zebranych w tomie drugim Dzieli się tom pierwszy, oprócz wstępu na 10 rozdziałów, a mianowicie: I. Technika i koszty transportu. II. Przedmioty handlu i jego rozmiary. III. Struktura gospodarcza Polski na tle rozwoju handlu. IV. Kupcy krajowi i cudzoziemscy. Szlachta w handlu. V. Ceny towarów. „Przewrót cen" i wartość wywozu z Polski VI. Regulowanie cen przez państwo. VII. Polityka państwowa i miejska w dziedzinie handlu wewnętrznego. VIII. System celny a rozwój handlu. IX. Zagraniczna polityka handlowa i polityka morska. X. Uwagi ogólne. Wkońcu wspomnieć tu należy o książce znanej nam tylko z tytułu: Lewickiego Stanisława, Historja handlu w Polsce na tle przywilejów handlowych (prawo składu). Warszawa, Globus 1920. str. 200, in 8°.

WINCENTY STYŚ (Lwów).

NA MARGINESIE ROZPRAWY DRA I. G. TRIEBEGO: „ZEHN JAHRE POLNISCHE WÄHRUNG".

Rozprawa powyższa [1]) ma na celu przedstawić rozwój waluty polskiej na przestrzeni dziesięciu lat, a mianowicie od 1918 — 1928 roku.

W chwili, gdy umysły zarówno uczonych, jakoteż czynnych polityków zajęte są w wysokim stopniu kwestją obecnego niezwykle ciężkiego kryzysu gospodarczego, zawierającego w sobie groźne niebezpieczeństwo dla równowagi budżetu państwa, a w dalszej konsekwencji i dla waluty naszej, warto rzucić okiem wstecz i przypomnieć sobie rozwój stosunków gospodarczych i walutowych, od chwili odrodzenia Polski, ze względu na to, że obecna sytuacja jest nietylko wynikiem stosunków, panujących na rynkach światowych, ale także wynikiem polityki ekonomicznej rządów i wysiłków gospodarczych społeczeństwa w poprzednich latach.

Tem bardziej to będzie pożytecznem, im bardziej sumienne, im bardziej bezstronne i wolne od wpływów walk partyjnych będzie to badanie przeszłości.

Z tego powodu interesujące jest, co o tem pisze badacz niemiecki, któremu oddalenie od bezpośredniego zetknięcia się z nurtującemi w kraju naszym prądami politycznemi i nastrojami da-

[1]) I. G. Triebe. Zehn Jahre polnische Währung (1918 — 1928). Breslau 1929, str. 2 nlb. + 111. (Ost - Europa Institut in Breslau. Quellen und Studien. 5. Abteilung. Wirtschaft. Neue Folge, H. 9).

wało możność spokojnego i objektywnego rozważania obserwowanych faktów.

Postaram się poniżej pokrótce przedstawić bieg myśli autora, a zarazem omówić zalety i braki jego pracy.

Stwierdza on słusznie zaraz na wstępie, że Polska musiała przejść przez większych rozmiarów inflację (str. 9). Sąd swój opiera na analizie położenia odrodzonego państwa:

Odziedziczenie po zaborcach już zdewaluowanego pieniądza, jego niejednolitość (marki polskie i niemieckie, korony i ruble), utrudniająca wymianę, nieistnienie jeszcze stosunków ekonomicznych między poszczególnemi dzielnicami, fatalne położenie rolnictwa, którego produkcja w r. 1920 wynosiła mniej więcej 30% przedwojennej, jeszcze gorsze zniszczenie przemysłu i górnictwa, brak systemu skarbowego i wyszkolonego aparatu urzędniczego, z jednej strony — a ogromne potrzeby państwa, prowadzącego wojnę jeszcze przez dwa lata po ukończeniu światowej zawieruchy i wytwarzającego jednocześnie swą administrację, oraz niemniej wielkie potrzeby prywatnych przedsiębiorstw, zmuszonych odbudowywać wszystko z ruiny z drugiej strony — oto materjalne przyczyny inflacji. Do tych materjalnych powodów przyłączyły się także formalne: ogromne ułatwienie Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej emisji na cele państwa i samorządów, oraz na cele gospodarstwa prywatnego.

Stwierdziwszy słusznie, że wielka inflacja była nieunikniona i że tylko dzięki niej państwo mogło prowadzić i wygrać wojnę, (a przez to utrwalić swą niepodległość) zaś prywatne gospodarstwo przeprowadzić restaurację zniszczonych warsztatów pracy, sądzi jednak, że mogłaby być mniejsza, niż była w rzeczywistości. Zarzuca sternikom państwa polskiego w latach inflacyjnych, że do tak olbrzymiego upadku waluty dopuścili, str. 9, 14), zarzuca P. K. K. P., że nie przeciwstawiała się inflacji, choćby przynajmniej o tyle, aby rozrost jej ograniczyć, lecz bez zastrzeżeń poddała się wpływom rządu (a przez to pośrednio i Sejmu) (str. 11).

Nie są to zarzuty słuszne w całości. Jak autor sam przyznaje, (str. 15) ministrowie polscy od pierwszych chwil niepodległości podejmowali próby zrównoważenia budżetu państwowego i po-

wstrzymania inflacji, a już w roku 1920, mimo rozwijającej się na coraz większą skalę wojny z Sowietami, kładzione były podwaliny pod skarbowość polską.

Że wysiłki te spełzły na niczem, na to złożył się cały splot przyczyn. Może rzeczywiście brakło ludziom kierującym hartu ducha, ale, czyż mogli łatwo rozstrzygnąć między interesami państwa, interesami najbardziej gospodarczo twórczych warstw społeczeństwa, przedsiębiorców organizujących ponownie swe fabryki i zakłady — a interesami właścicieli kapitałów, którzy przedewszystkiem ucierpieli?

Autor nie zapoznaje faktu, że dewaluacja pieniądza wytworzyła premję dla eksporterów. Wywóz wzrastał, towary polskie pojawiały się na rynkach świata, konkurując skutecznie z towarami krajów wysoce uprzemysłowionych. Firmy wyrabiały sobie stosunki handlowe, jakich nigdy przedtem nie posiadały. Napływało do kraju złoto i obce waluty, których wielkie zapasy umożliwiły nareszcie stabilizację marki i reformę walutową 1924 r.

Wobec tego nie można się dziwić kierownikom państwa polskiego, że, wszedłszy raz z konieczności na drogę inflacji, nie przeciwstawiali się jej skutecznie, dopóki nie stała się absurdem. Zresztą koło zainteresowanych w inflacji było w społeczeństwie tak wielkie, że wszelkie poczynania przeciwinflacyjne rozbijały się, jeżeli nie o opór niektórych odłamów politycznych, który ostatecznie byłby do przezwyciężenia, — to o przeciwne stabilizacji tendencje życia gospodarczego (wzrost cen, podrywający równowagę budżetu państwa i zmuszający do dalszej inflacji).

W każdym kraju, który przechodził chorobę inflacyjną miała ona przebieg podobny, ale różne natężenie. Im większe siły materjalne i moralne istniały w organiźmie społecznym, tem szybciej sytuacja mogła być opanowana, tem rychlej można było ustabilizować walutę. W Austrji, wyczerpanej wojną i zredukowanej po klęsce do drobnej cząstki swego terytorjum, w Niemczech pobitych i obciążonych kosztami wojny, złamanych moralnie i targanych prądami rewolucyjnemi, w Polsce tworzącej swą państwowość wprawdzie w oparciu o wielki patrjotyzm swych synów, ale za to niezmiernie zniszczonej wojną i w dalszym ciągu walczącej o swe granice, w Rosji wstrząśniętej przez wojnę światową, rewolucję, wojny domowe i komunistyczne eksperymenty — inflacja dochodziła do granic absurdu, gdyż każde powiększanie

ilości pieniądza rozbudzało siły, oddziaływujące coraz potężniej na dalszy rozrost inflacji.

Działanie tych sił nie uszło uwadze autora. Trafnie analizuje je w ustępach zatytułowanych: V. Die Bedeutung der Wirtschaftsmentalität. VI. Die Flucht in die Sachwerte i VII. Einführung der wertbeständiger Faktoren. Zauważa tedy, że przez dłuższy czas w przekonaniu ogromnej większości społeczeństwa wzrost cen spowodowany był nie wzrostem ilości pieniądza i jego deprecjacją, ale brakiem towarów i karygodnemi machinacjami spekulantów i paskarzy.

Nie docenia jednak zupełnie wpływu, jaki na utrzymanie się tradycyjnej oceny wartości pieniądza wywoływała ostra walka rządu ze spekulacją czarnych giełd i podwyższaniem cen towarów (IV. Erfolglose Regierungsmassnahmen). Wprawdzie ceny mimo tej walki wzrastały, ale powoli. O ileż szybciej postępowałby wzrost cen, działając przyspieszająco na inflację, gdyby tej walki nie było? Gdyby ogół dowiedział się z miarodajnej strony, że rząd dlatego nie prowadzi walki z drożyzną, że nie uważa jej za celową?

Dalej stwierdza Triebe, że „z postępującym naprzód upadkiem waluty" zmieniał się i sąd o przyczynach drożyzny. Prawda wychodziła na jaw, powodując coraz większe załamanie się zaufania do krajowego pieniądza. Jak ta prawda na jaw wyszła, tego nie podaje. To wymaga uzupełnienia.

Z rozwinięciem się eksportu nastąpił do Polski silny przypływ obcych pełnowartościowych walut i dewiz. Także powrót licznych emigrantów polskich z Ameryki nie był bez znaczenia. Każdy z nich przywoził ze sobą mniejszą lub większą ilość dolarów. Kiedy się obce waluty w kraju rozpowszechniły, ogół przekonał się, że ich siła nabywcza nie maleje, że wartość ich jest trwała. Wtedy w najszerszych masach utwierdziło się przekonanie, że obcy pieniądz jest lepszy, a polski gorszy. Publiczność coraz chętniej i coraz szybciej wyzbywała się marek, aby nabyć dolary lub towar. Zaczęła się „ucieczka do wartości rzeczowych", (Flucht in die Sachwerte). Wynikający z tego gwałtowny wzrost wszystkich cen, zmuszał państwo, największego konsumenta, do przyspieszenia szybkości inflacji. Znowu wzrastały ceny, gdyż każdy kupował, nie targując się, na lewo i prawo, czem prędziej, byle się pozbyć, tracących wartość z dnia na dzień papierków.

Marka traciła odtąd znacznie szybciej wartość niż wzrastała jej ilość.

Ostatecznie nastąpiła w rolnictwie, przemyśle i handlu waloryzacja cen (Einführung der wertbeständiger Factoren), a wnet potem w coraz większym zakresie zawieranie transakcji w efektywnym pieniądzu obcym. Wzmógł się przez to jeszcze bardziej popyt na dolary, podaż marki polskiej, spadek jej wartości i dalsza inflacja.

Podobne skutki wywoływało coraz gwałtowniejsze kurczenie się prywatnej podaży kredytów markowych. W walutach o stałej wartości rzadko zaciągano zobowiązania dłużne. Korzystniej było udać się do P. K. K. P. po kredyt w markach, który w jakiś czas później spłacało się bez trudu. Więc też emisja na cele gospodarcze wzrastała coraz bardziej.

Wreszcie doszło do tego, że i państwo odmówiło marce zdolności mierzenia wartości, wprowadzając ustawą z 6 grudnia 1923 r. waloryzację podatków.

Wówczas dopiero nadeszła chwila stosowna do ustabilizowania marki.

Ani państwo, ani nikt więcej nie mógł korzystać z inflacji, gdyż wszystko było zwaloryzowane. Wszyscy chcieli stabilizacji, większość także zaprowadzenia nowej waluty złotowej. Wartość ogólnej ilości obiegających marek, która w r. 1920 wynosiła jeszcze 150 miljonów dolarów, w jesieni 1923 spadła na 14 miljonów dolarów. Natomiast wartość obiegających efektywnych walut obcych, wskutek czynnego od kilku lat bilansu handlowego, przekraczała wielokrotnie wartość obiegających marek.

Życie gospodarcze przygotowało samo warunki dla stabilizacji.

Stwierdziwszy istnienie tych pomyślnych warunków, zauważa jednak słusznie Triebe, że dzieło stabilizacji nie byłoby się udało, gdyby nie udzielenie rządowi Wł. Grabskiego pełnomocnictw i wydzielenie sprawy reformy walutowej z pod decyzyj Sejmu, który się na tem i nie rozumiał i nie był zdolny do wytworzenia stałej większości (str. 44).

Omawiając w związku z reformą walutową utworzenie Banku Polskiego, nie bez podziwu pisze o fakcie szybkiej subskrypcji akcyj Banku i zebrania w kraju 100 miljonów kapitału zakładowego. Przypisuje ten fakt wzrostowi zaufania do rządu, który

objawił zdecydowaną wolę głęboko sięgającej reformy. W rzeczywistości jednak działało tu nie tyle zaufanie, choć bezsprzecznie istniało w wysokim stopniu, ile patrjotyzm i ofiarność społeczeństwa polskiego, która spowodowały, że najuboższe nawet warstwy wzięły udział w subskrypcji.

Trafną jest przeprowadzona następnie przez autora analiza kryzysu gospodarczego, który nastąpił po stabilizacji i reformie walutowej. Podaje mianowicie następujące przyczyny kryzysu:

1. Brak kapitałów obrotowych, zniszczonych przez wojnę i inflację.

2. Trudności kredytowe, które rozpoczęły się z chwilą ustania kredytu inflacyjnego P. K. K. P. Bank Polski mógł tylko w ograniczonej mierze udzielać kredytu (na 12%). Prywatna stopa procentowa wahała się od 24 — 72%, co, albo zmuszało przedsiębiorcę do zamykania fabryki, albo podrażało produkcję w niesłychany sposób.

3. Coraz większy, z powodu nadmiernie wysokiego budżetu państwowego, nacisk śruby podatkowej na produkcję, wywołujący także jej podrożenie i wzrost cen.

4. Kurczenie się eksportu, a wzrost importu, dla którego drożyzna, panująca w Polsce wytwarzała premję. Nie wspomina jednak autor o jednej bardzo ważnej przyczynie ujemnej dla naszego bilansu płatniczego wywołanej drożyzną w kraju t. j. o wyjazdach turystycznych zagranicę, niezmiernie licznych przed wprowadzeniem ograniczeń paszportowych i wywołujących wywóz dziesiątek miljonów złotych, głównie do Francji, Włoch i Szwajcarji. Te przyczyny, działając wspólnie, wywoływały coraz większe zaostrzanie się kryzysu. Dochody skarbowe zaczęły maleć. Dla pokrycia deficytu rząd puszczał w obieg coraz większe ilości bilonu, którego ilość w r. 1925 przewyższa ilość obiegających banknotów.

Konieczność importu zboża w wielkiej ilości wskutek katastrofalnego nieurodzaju w 1924 r. i utrudniająca eksport wojna celna z Niemcami spowodowała silny odpływ walut i dewiz z Banku Polskiego. Wkońcu — mimo uzyskanych zagranicą, bardzo uciążliwych zresztą kredytów — doszło do załamania się kursu złotego i upadku gabinetu Wł. Grabskiego.

Te trafne rozważania wykazują jeden brak. Nie uwzględniają zupełnie wpływu, jaki zarówno na poziom cen, jak i na rozdy-

manie się budżetu państwowego wywarło pozostawienie w mocy t. zw. „mnożnej", t. j. utrzymanie wysokości płac urzędniczych w zależności od wskaźnika drożyzny. Mnożna stanowiła jedną z sił przyspieszających inflację przed r. 1924, była jednak wtedy koniecznością. Pozostawienie jej po stabilizacji ułatwiało śrubowanie cen do góry, bo konsumenci nie bronili zbyt silnie swych dochodów, wiedząc, że im większa będzie drożyzna, tem większe będą ich zarobki. — To zaś z kolei prowadziło do nieuchronnego rozrostu budżetu państwowego i podrożenia produkcji fabryk, które także wedle mnożnej wynagrodzenia swych urzędników i robotników obliczały.

Wojnę celną polsko - niemiecką uważa autor za bardzo niekorzystną dla Polski, wykazując straty w eksporcie, które Polska skutkiem wojny poniosła. Zapoznaje jednak fakt, że wojna ułatwiła rządowi polskiemu wprowadzenie daleko idących ograniczeń importu tak, że wkrótce, bo w dwa miesiące po wybuchu wojny celnej, bilans nasz handlowy staje się czynny, gdyż import maleje a eksport jednak wzrasta mimo zacieśnienia się najważniejszego dlań przedtem rynku zbytu o połowę. Polska zatem odniosła z wojny celnej więcej korzyści niż strat, bo bez wielkich stosunkowo ofiar mogła uniezależnić się gospodarczo od Niemiec, co, na wypadek prawdopodobnych w przyszłości konfliktów, nie jest bez znaczenia.

Omawiając następnie zarządzenia rządu koalicyjnego w 1926 ocenia je autor dodatnio, uważa je za słuszne i celowe, zwłaszcza o ile chodzi o oszczędności w wydatkach państwa, oraz znaczne obniżenie budżetu na r. 1926 — 27 (o 47% w porównaniu z rokiem poprzednim). Utrzymuje jednak, że powstrzymanie spadku kursu złotego, umożliwione dzięki czynnemu znowu od września 1925 r. bilansowi handlowemu, było bardzo nietrwałem, zwłaszcza że rząd, oparty o stronnictwa sejmowe, nie dawał rękojmi konsekwentnego dążenia do wytkniętych celów.

Dlatego też uważa za bardzo korzystną dla Polski okoliczność, że po zamachu majowym przyszedł w niej do władzy rząd niezależny w dużej mierze od parlamentu, a przez to, jego zdaniem, wzbudzający zaufanie zagranicy. Drugiem opatrznościowem wydarzeniem był według niego angielski strajk węglowy który stworzył nadzwyczajną konjunkturę dla eksportu polskiego.

Niewątpliwie autor przecenia znaczenie strejku angielskiego dla Polski. Wpływ jego dał się odczuć dopiero w drugiej połowie 1926 roku. Eksport wzrósł silnie, ale import wzrósł także. W rezultacie saldo dodatnie drugiego półrocza wyniosło tylko 325·4 miljonów, podczas, gdy w pierwszem półroczu wynosiło 382 miljonów złotych. (Sprawozdanie Dewey'a za czwarty kwartał 1928 roku, str. 58).

Następnie przedstawia Triebe zabiegi rządu polskiego o pożyczkę stabilizacyjną w Ameryce, jej uzyskanie, jej warunki, plan stabilizacyjny, stanowisko doradcy finansowego, zmianę parytetu złotego polskiego, a wreszcie rozwój stosunków gospodarczych po przypływie kapitałów zagranicznych do Polski.

Warunki, na których pożyczka była uzyskana, uważa autor za bardzo ciężkie. (Str 77). Dodatnie strony pożyczki upatruje w stworzeniu silnych podstaw dla złotego (str. 73, 103, 107). Oczekiwanie większego napływu kapitałów zagranicznych w ślad za pożyczką stabilizacyjną uważa za uzasadnione. Powodem, dla którego to nie nastąpiło, jest kilkakrotny spadek kursu polskiej pożyczki na giełdach amerykańskich, przez co jej nabywcy ponieśli straty i zrazili się do lokowania kapitałów w Polsce.

Specjalny ustęp poświęca omówieniu stanowiska doradcy finansowego. Nazywa go kontrolerem Banku Polskiego (str. 80), twierdzi, że cała gospodarcza i finansowa polityka Polski stać będzie pod jego wpływem (str. 81), że w tym zakresie swoboda ruchów rządu jest mocno ograniczona, a w końcu pisze: ...Neben die polnische Regierung ist als neuer Machtträger der Berater getreten".

Mimo niespełnienia się nadziei związanych z pożyczką, oraz ciężkich jej warunków ze względu na wysokość oprocentowania i jej kurs emisyjny, ze względów na prestige państwa (nazywa ją pożyczką realizowaną pod kontrolą międzynarodowego kapitału) uważa, że była ona potrzebną. Nie mówi tego wprost, ale wynika to z jego podkreślania znaczenia pożyczki dla stabilizacji złotego, oraz z jego twierdzeń o przejściowości przyczyn aktywności naszego bilansu handlowego (str. 62, 67) o niemożności utrzymania na stałe ograniczeń importu, o powolności narastania kapitałów rodzimych (str. 104, 105), o konieczności zatem i na przyszłość usilnego zabiegania o przypływ kapitałów zagranicznych, który

powinien obniżyć stopę procentową, ciążącą niezmiernie na produkcji polskiej.

Na podstawie doświadczeń z lat ostatnich stwierdzić musimy, że można było obejść się bez pożyczki i jej uciążliwości, prowadząc konsekwentną politykę czynnego bilansu handlowego. Czynny bilans od września 1925 do marca 1927 r. dał nam przypływ 1.070·9 miljonów złotych, a więc dwa razy tyle niż wpłynęło z pożyczki (549 miljonów). Bierny bilans od kwietnia 1927 do czerwca 1929 r. spowodował odpływ 1.686·7 miljonów zł. t. j. o 66 miljonów więcej od wpływów z czynnego poprzednio bilansu handlowego i pożyczki stabilizacyjnej razem wziętych. I oto życie gospodarcze z powodu braku kapitałów obrotowych i olbrzymiej drożyzny kredytu zamiera. Fala bankructw wzrasta. Dochody państwa maleją.

Są to fakty pouczające. Po doświadczeniach 1925, 1929 i 1930 roku nikt nie będzie już może więcej lekceważył sprawy bilansu handlowego. Rządy muszą zdążać usilnie do jego aktywności, możliwie jak najbardziej trwałej, chociażby przez ograniczenia importu.

Czy ograniczenia importu dadzą się utrzymać na dłuższą metę? Nie — powiada Triebe — gdyż zaszkodzą one eksportowi. A jednak pozostanie prawdą, że po zaprowadzeniu ograniczeń importowych w lecie 1925 r. eksport nie skurczył się, nawet mimo wojny z Niemcami lecz przeciwnie, wzrósł. Jest też prawdą, że ograniczenia importowe poczęto w 1926 r. uchylać nie z powodu niemożności ich utrzymania, albo ich szkodliwości dla eksportu, rozwijającego się wówczas doskonale, ale w tym celu, aby usunąć tę sól z oka kapitału międzynarodowego, żądnego wolności rynków w chwili, kiedy rozpoczynano z nim pertraktacje o pożyczkę.

Oto tok myśli rozprawy „Zehn Jahre Polnische Währung" i uwagi, które się nasuwają przy jej czytaniu.

A przeczytać ją warto. Pisana jest systematycznie i jasno. Poruszone są w niej wszystkie momenty istotne dla omawianego tematu.

Praca nosi charakter opisowy. Sądów wartościujących autor wystrzega się. Mówiąc n. p. o zwalczających się silnie w Polsce w r. 1923 i 1924 dwu prądach, z których jeden uważał wielką pożyczkę zagraniczną za nieodzowny warunek udania się

stabilizacji, a drugi chciał przeprowadzić ją o własnych siłach, nie wydaje sądu o tem, który z tych kierunków był bardziej uzasadniony. O zapatrywaniach jego na tę ważną sprawę, trzeba wnioskować z ubocznych szczegółów.

Za to jednak posiada książka w całej pełni zaletę bezstronności, bardzo ważną, a bardzo trudną do zachowania, gdy przychodzi mówić o przedmiocie, który stanowił i stanowi przyczynę sukcesów i klęsk narodów i mężów stanu.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

I. Historja społeczna i gospodarcza: Opracowania ogólne.

Rutkowski Jan: Gospodarcze podłoże rozbiorów Polski. Ruch prawniczy ekonomiczny i socjologiczny, r. 10. zesz. 1. Poznań 1930. str. 236 — 245.

Przyczynami upadku Polski interesują się historycy stale, co świadczy, że zagadnienie jest doniosłej wagi. Zasługuje tu zwłaszcza na uwagę w roku 1917 zbiorowemi siłami powstała w Krakowie książka p. t. Przyczyny upadku Polski, w której uczeni z różnych stron naświetlają położenie Polski XVIII-go wieku i szukają przyczyn jej upadku. W tej książce prof. Bujak omawia gospodarcze przyczyny upadku Polski w rozdziale p. t. Siły gospodarcze (str. 81 — 115), przedrukowanym następnie w jego „Studjach histor. i społecznych", Lwów 1924, str. 105 — 124. Również z chwilą odzyskania niepodległości zagadnienie to nie przestało być aktualne. Ostatnio prof. Rutkowski poświęca swoją uwagę problemowi upadku Polski. Po szczegółowem rozpatrzeniu położenia gospodarczego Polski w przeddzień rozbiorów, dochodzi on do stwierdzenia, że słaby organizm gospodarczy sam przez się nie tłumaczy nam jej upadku. Obok czynnika zewnętrznego, t. j. zaborczości sąsiadów, działały tu trzy czynniki wewnętrzne: słabość gospodarcza, słabość ustroju politycznego i moralnego stanu warstwy rządzącej. *S. I.*

Wiśniewski Jan: Konjunktura gospodarcza w Królestwie Polskiem 1894 — 1903. Ekonomista, r. 30. Warszawa 1930, t. 3, str. 52 — 104.

Do szeregu prac, jakie w ostatnich dziesiątkach lat poświęcono historji gospodarczej byłego zaboru rosyjskiego, przybywa jeszcze jedna, tycząca się tym razem konjunktury Królestwa Polskiego w okresie dziesiątka lat: 1894 — 1903. Dziesięciolecie to wybiera p. Wiśniewski dlatego, ponieważ stanowi ono całkowity cykl gospodarczy: 1. poprawę konjunktury po depresji z r. 1893, trwającą od 1894 — 1896, 2. ożywienie 1897 — 1898, 3 napięcie i kryzys 1899 — 1900 oraz depresję 1901 — 1903. W r. 1903 dają się już zauważyć pewne sympto-

maty zbliżającej się poprawy, jednakże nadeszłe wkrótce potem wypadki polityczne (wojna rosyjsko-japońska i pierwsza rewolucja rosyjska) wytrąciły rozwój gospodarczy Królestwa z normalnego konjunkturalnego kołobiegu. Do poszczególnych faz tego cyklu dostosowany jest także podział pracy na rozdziały. W każdym z nich poświęca autor na wstępie nieco uwagi objawom ogólnym, zwiastującym nadchodzący etap konjunktury, następnie szczegółowiej omawia ważniejsze działy przemysłu i rolnictwa, oraz ruch ludności, odnośnie jednak do samej tylko Warszawy; każdy rozdział kończy się ogólną reasumpcją poprzednich szczegółowych rozważań. Wszystko to nadaje pracy charakter niezwykle przejrzysty. Dodatnią stronę pracy stanowią także konjunkturalne porównania między Królestwem Polskiem z jednej, a Rosją, Niemcami, Anglją, Belgją i Stanami Zjednoczonemi Ameryki z drugiej strony. Tekst rozprawy ilustruje 31 tablic statystycznych, umieszczonych przy końcu. *J. P.*

Tymieniecki Kazimierz: Przemiany społeczno-gospodarcze a germanizacja Śląska w wiekach średnich. Pamiętnik V Zjazdu Historyków w Warszawie, t. 1. 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist., Lwów 1930, str. 302 — 309.

W historjografji identyfikuje się dwa te procesy, jednak niesłusznie, bo, choć mają one wiele punktów styczności, nie mogą być utożsamiane, co zwłaszcza czyni historjografja niemiecka.

Rozpatrując więc kolonizację, Niemcy przeceniają napływ kolonistów z zachodu, choć kolonizacja w niektórych okolicach polegała jedynie na przyjęciu prawa niemieckiego, a takich wypadków było wiele, czego dowodem fakt, że do r. 1300 przynajmniej $^{1}/_{8}$ liczba sołtysów na Śląsku to Polacy. Zresztą omawiając tę sprawę należy dokonać podziału terytorjalnego Śląska na Górny, gdzie ludność słabiej przeżywała ruch kolonizacyjny a także germanizacyjny, dzięki małej ilości miast, oraz na Śląsk Dolny.

Na Dolnym Śląsku znowu proces germanizacyjny wychodzi bardzo poza granice średniowiecza, czyli okresu kolonizacyjnego. Już zatem te czynniki nie pozwalają na identyfikowanie przebudowy społeczno-gospodarczej z germanizacją Śląska. W omawianiu tej przebudowy uczeni niemieccy nie uwzględniają istnienia w Polsce warstwy ludności „hospites" i innych właściwości życia gospodarczego, które potem przynosi kolonizacja, a będących cechą dawnego „słowiańskiego" sposobu gospodarki Polaków. Tam, gdzie była budowa osady od podstaw, oparta na obcym elemencie, można identyfikować te rzeczy, ale były to wypadki, choć liczne, lecz nie przeważne. Przebudowa społeczna raczej silnie łączyła się z kryzysem narodowym w miastach śląskich.

Przynosząc z Zachodu nowy ustrój rugowała stary typ słowiańskiego podgrodzia z powodu wyodrębnienia właściwej klasy ludności miejskiej. Na Śląsku też, zwłaszcza Dolnym, żywioł niemiecki uzyskał swoją przewagę w miastach nowego typu od początku, w osadach

wiejskich przebudowa nie zawsze łączyła się z germanizacją, choć na to wpływały jeszcze czynniki polityczne i kulturalne. *A. G.*

Gilewicz Aleksy: Stanowisko i działalność gospodarcza Władysława Opolczyka na Rusi w latach 1372 — 1378. Prace Historyczne, wydane ku uczczeniu 50-lecia Akademickiego Koła Historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1878 — 1928. Lwów 1929, str. 71 — 105.

Władysław Opolczyk rządził na Rusi, zdaniem autora, jako lenny książę Polski. Zręczny ten polityk rozwijał tu wszechstronną działalność, kierował sprawami Królestwa Polskiego i przygotowywał wyprawy na Litwę, a nadto dał się poznać jako pierwszorzędny talent gospodarczy. Chcąc te ziemie kulturalnie trwale zespolić z Zachodem, stara się o zezwolenie w Kurji na założenie arcybiskupstwa na Rusi, wyposaża zakony i organizacje duchowne licznemi nadaniami, aby wśród innowierczej ludności miały silniejsze oparcie dla swej pracy. Wielce troszczy się również o miasta, nadając Lwowowi, Haliczowi, Jarosławowi, Bełzowi liczne przywileje handlowe, zachęcając ludność do osiedlania się w tych okolicach. Najwięcej uwagi poświęcił zaludnieniu tych okolic ludnością przybyłą z Zachodu, z rodzinnych zwłaszcza jego okolic t. j. ze Śląska. Nadania te, zwykle „iure feudali" rozdawane były licznie i obejmowały ponad 100 osad. Autor omawia szczegółowo stosunki gospodarcze, wyznaniowe i ustrojowe ówczesnej Rusi, podając ciekawe przyczynki do początków miast na Rusi, prawa feudalnego, zajmowania osad i t. p.

Janicki Stanisław: Śląsk na łonie Macierzy 1922 — 1928. Z przedmową prof. Uniw. Jag. posła Adama Krzyżanowskiego. Nakładem autora. Katowice 1929, str. VII + 355.

Książka przedstawia to, czego dokonano na Śląsku w pierwszych sześciu, a częściowo siedmiu latach przynależności tej ziemi do Polski. Przedewszystkiem uwzględnione tu zostały stosunki gospodarcze i obszernie przedstawiona działalność rządu centralnego i autonomicznych władz śląskich, mająca na celu ożywienie życia gospodarczego. Liczne tablice statystyczne przedstawiają najlepiej dodatnie wyniki, jakie osiągnęła polska gospodarka. Prócz życia gospodarczego omawia autor także stosunki socjalne i humanitarne, szkolnictwo, stosunki kościelne i życie kulturalno - oświatowe. *M. W.*

Haiman Mieczysław: Polacy wśród pionierów Ameryki. Szkice historyczne. Chicago 1930, str. 320.

Na całość książki składa się 17 ciekawych artykułów, ujmujących w sposób barwny i zajmujący dzieje dawnych Polaków nad Hudsonem i Delavare i ich zasługi około budowy podwalin dzisiejszej potęgi Stanów Zjednoczonych, dokonanych w prymitywnych i ciężkich warun-

kach. Wspomniane artykuły uwidoczniają najlepiej drogi, jakiemi kroczyło wspomniane porozumienie się dwóch narodów, drogi zarówno naukowe, jak gospodarcze i polityczne.

Już pierwszy artykuł „Polacy w Nowej Holandji i Nowej Szwecji" kreśli dzieje pierwszych osadników polskich, rekrutujących się przeważnie z arjan polskich i osobę pierwszego klasycznego nauczyciela polskiego w Nowym Jorku — Kurcjusza w II. połowie XVII w. W artykule następnym „William Penn i Kwakrzy w Gdańsku" mamy przedstawione dzieje kwakrów w Gdańsku, religji stworzonej przez angielskiego kowala Jerzego Foxa, i ciekawy stosunek do tego polskiego kwakierstwa Penna, założyciela Pensylwanji, który nie wahał się interwenjować w ich sprawie u króla Jana III. „Piotr Stadnicki — pionier dobrobytu amerykańskiego" — to pierwsze dzieje samodzielnych Stanów Zjednoczonych i ich poszukiwania za pomocą finansową, którą znachodzą w bankach amsterdamskich, między innymi u Polaka Piotra Stadnickiego. Jego żywot i genealogję kreśli autor szeroko, przedstawia rolę w założonej przez niego Holland Land Co., która położyła pierwsze podwaliny życia cywilizacyjnego na olbrzymich dzikich wówczas polach Ameryki Północnej. „Sadowscy — pionierzy Ohio i Kentucky" — to znowu dzieje rodziny Sadowskich, pionierów amerykańskiego Zachodu, którzy o wiek wyprzedzili kolonizację białych w Ohio (przybyli z początkiem XVIII w.), a o których znaczeniu świadczy nazwa miasta Sandusky w Ohio, według tradycji, pochodząca od przekręconego nazwiska Sadowskiego.

Dalsze przyczynki opowiadają przeważnie o Amerykanach, którzy pozostawali w stosunkach z Polakami w Ameryce albo też przebywali w Polsce. *Z. Z.*

Kupczyński Stan.: Ostatnia faza rozwoju kapitalizmu w oświetleniu W. Sombarta. Kwartalnik historyczny, r. 44. Lwów 1930. t. 2, str. 126 - - 141

Przedmiotem rozprawki jest ostatni tom monumentalnego dzieła Sombarta „Das Wirtschaftleben im Zeitalter des Hochkapitalismus" (Der moderne Kapitalismus, 3 Band, München und Leipzig 1928), w którem tenże dał obraz rozwoju nadkapitalizmu, od 1760 r. do chwili wybuchu wojny światowej w 1914 r. Doszukuje się w niem autor niemałego wpływu Marksa, co stara się wykazać na przykładach, zwłaszcza odnośnie do kwestyj przesileń gospodarczych, względnie prawa koncentracji. Wkońcu omawia autor kwestję przyszłości kapitalizmu, której poświęcił Sombart ostatni rozdział swej książki i przewiduje rozwój t. zw. kapitalizmu kolorowego. *M K.*

Rychliński Stanisław: Liberalizm gospodarczy w Królestwie Polskiem po 1863 roku. Warszawa 1930, r. 30, str. 70 — 97.

Autor daje nam przegląd stosunków politycznych, jakoteż społeczno - gospodarczych w Królestwie Polskiem po powstaniu 1863 r.,

oraz rozwój na tem tle powstałego liberalizmu gospodarczego wśród ekonomistów polskich. Powstanie 1863 r. decydowało nietylko o dalszych losach politycznych Królestwa Polskiego, ale także rozstrzygnęło o dalszym rozwoju stosunków gospodarczych i społecznych. Różne pociągnięcia władz rosyjskich spowodowały wzrost bezrobocia tak wśród ludności miejskiej — przez zniesienie urzędów autonomicznych Królestwa Polskiego, jakoteż wśród szlachty wiejskiej, przez zmianę podstaw gospodarki rolnej. Aby dla tych bezrobotnych znaleźć jakiś warsztat pracy zwrócono oczy na przemysł, szczególnie się rozwijający od r. 1851, na skutek zwinięcia granicy między Królestwem a Cesarstwem. Na tle więc tych stosunków wykształca się w Królestwie Polskiem myśl oparcia bytu narodowego na rozwoju gospodarczym kraju. Wielki wpływ na ten kierunek wywiera mieszczańska szkoła liberalna rozwijająca się najsilniej we Francji, a pozatem z ekonomistów polskich Supiński, jednak w znacznie mniejszym stopniu, niż to się wydawało niektórym jej zwolennikom, z powodu odmiennych zgoła stosunków polskich. Inaczej bowiem zrozumiano te same hasła we Francji, a inaczej w Polsce, gdyż mieszczaństwo polskie zaczynało się dopiero rozwijać, podczas gdy w zachodniej Europie dawno już było ugruntowane. Także warunki polityczne były zupełnie inne. Niewola ukształtowała poglądy gospodarcze liberałów polskich w sposób odmienny niż francuski. Na końcu autor porusza stosunek polskich liberałów do kwestji wolnego współzawodnictwa, będącego podstawowem założeniem liberalizmu ekonomicznego, dalej stosunek ich do sprawy stowarzyszeń dla celów samopomocy gospodarczej, oraz do zagadnień dochodu społecznego. *J. B.*

Bilans gospodarczy Dziesięciolecia Polski Odrodzonej: Praca zbiorowa pod redakcją Dr. Stefana Zaleskiego, przy współudziale Dr. W. Schramma i Dr. E. Taylora Wyd. Powszechnej Wystawy Krajowej. t. I — II. Poznań 1929 str. XIV + 534 i VII + 509.

Wydanie powyższego dzieła przedsięwziął Zarząd P. W. K. będąc zdania, że „Wystawa nie byłaby zupełną, gdyby poza przeglądem wyników polskiej pracy w ciągu dziesięciolecia nie było naukowego wyjaśnienia samego przebiegu tworzenia polskiego życia gospodarczego, wskazania podłoża, warunków i trudności, w jakich musieliśmy wydźwignąć z gruzów powojennych lepszy gmach polskiej rzeczywistości", chcąc zarazem „poza realnym pokazem naszej produkcji kulturalnej i gospodarczej pozostawić trwalszą od przemijającego pokazu pamiątkę po olbrzymim wysiłku, jakim była Wystawa".

Odrazu na wstępie należy zauważyć, że podobnie jak sama wystawa, tak i jej naukowe ujęcie w postaci niniejszego dzieła powiodły się inicjatorom znakomicie. Bez powyższej, tak chwalebnej, inicjatywy naukowej Zarządu P. W. K. przyszłoby nam czekać na podobne dzieło długie jeszcze lata. Do podjęcia go trzeba było koniecznie tego roz-

machu i pełnego poczucia własnych sił, jakie znamionowały twórców Wystawy.

Opracowanie powierzono wybitnym badaczom naukowym i praktycznym znawcom życia gospodarczego Polski. Nazwiska autorów dają gwarancję zupełnej bezstronności i fachowości. Praca, oparta na materjale źródłowym, zawiera obfity materjał statystyczny, ujęty w tablice i wykresy. W przedstawieniu życia gospodarczego Polski w dziesięcioleciu 1918 — 1928 położono nacisk nie na jego statystykę w końcowym momencie, ale na jego dynamikę rozwojową, czyniąc w ten sposób z powyższego dzieła obszerny i wszechstronny podręcznik historji gospodarczej Polski powojennej.

Zawartość dzieła, na którą składa się 48 rozpraw, jest podzielona na osiem grup, z których pierwsza traktuje o dwu podstawowych elementach kształtujących życie gospodarcze, t. j. o terytorjum i ludności Polski, następne dotyczą po kolei wszystkich działów życia gospodarczego kraju, dwie końcowe zaś stosunków społecznych.

T. I. Pierwsza grupa (str. 1 — 38) zawiera dwa artykuły p. t.: „Obszar i ludność Polski" i „Wychodźtwo polskie". Druga (str. 39 — 295), poświęcona rolnictwu, obejmuje 7 rozpraw, omawiających ustrój rolny, warunki i wyniki wytwórczości rolniczej, produkcję roślinną, zwierzęcą, ogrodniczą, leśnictwo i przemysł rolny w Polsce. Trzecia (str. 297 — 534), złożona z 16 rozpraw, zajmuje się przemysłem. A. Wierzbicki daje ogólny pogląd na rozwój przemysłu polskiego, poczem następują rozprawy, traktujące oddzielnie o górnictwie, przemyśle hutniczym, naftowym, mineralnym, budowlanym, metalowym, o stanie zelektryfikowania kraju, o przemyśle chemicznym, spożywczym, skórniczym, drzewnym, papierniczym, włókienniczym, konfekcyjnym, w końcu o rzemiośle i przemyśle ludowym.

A. Wierzbicki dał w swym artykule (str. 297 — 319) syntezę historji przemysłu polskiego w l. 1918 — 1928. Po scharakteryzowaniu bogactw naturalnych kraju, robotnika polskiego i sfer kierowniczych przemysłu, jako decydujących podstaw jego rozwoju, przedstawia autor odbudowę przemysłu po niemal zupełnym jego zniszczeniu przez wojnę. Inflacja wywarła dodatni wpływ na dźwiganie się przemysłu, stabilizacja waluty spowodowała chwilowy kryzys i zmusiła go do organicznej przebudowy. W rezultacie powstał szereg zupełnie nowych gałęzi przemysłu, a dawne znacznie rozbudowano. Postęp w przemyśle wyraża się w ilościowym wzroście produkcji i liczby zatrudnionych robotników. Nadzwyczaj dobre rezultaty dała praca nad rozszerzeniem pojemności rynku wewnętrznego zbytu wytworów przemysłowych. Mniej zdziałano na terenie eksportu zagranicznego, mając do pokonania olbrzymie trudności historyczne, finansowe, techniczne i ogólno - gospodarcze. Jednakowoż tu nastąpiło poważne wzmożenie zdolności eksportowej przemysłu, uniezależnienie się od rynku niemieckiego, a zdobycie wielu nowych. Również widoczny jest znaczny postęp w kierunku racjonalizacji produkcji, a zwłaszcza jej organizacji, przeprowadzonej na terenie krajowym przez unifikację organizacyj

gospodarczych, zaś na terenie zagranicznym przez międzynarodowe porozumienia gospodarcze z udziałem przemysłu polskiego.

T. II. Grupa czwarta dotyczy komunikacji (str. 1 — 68). W sześciu rozprawach są omówione: stan, praca i znaczenie kolei żelaznych, gospodarka drogowa, drogi wodne i żegluga, porty (Gdańsk i Gdynia), lotnictwo, poczta, telegraf i telefon w Polsce. Piąta (str. 69 — 232) zawiera 5 rozpraw omawiających obrót, a w szczególności: politykę celną i traktatową, handel zagraniczny, kredyt, spółdzielczość i ubezpieczenia prywatne w Polsce. Grupa szósta (str. 233 — 330) obejmuje cztery artykuły o finansach publicznych, a mianowicie: o walucie, bilansie płatniczym, skarbowości i o finansach samorządu terytorjalnego Polski. Grupa siódma (str. 331 — 426) poświęcona stosunkom społecznym zawiera pięć rozpraw: o ustawodawstwie pracy, o płacach, bezrobociu, ubezpieczeniach społecznych i o kwestji mieszkaniowej. Ostatnia (str. 427 — 509) omawia organizacje zawodowe, a to: samorząd gospodarczy, stowarzyszenia przedsiębiorców, ruch zawodowy w Polsce Niepodległej.

Z powyższego przeglądu treści dzieła widzimy, że daje ono obszerny obraz rozwoju gospodarczego Polski Odrodzonej. Pewne działy gospodarstwa i niektóre zagadnienia, wymagające dłuższych prac badawczych, zostały pominięte, jednak bez poważniejszej szkody dla całości. Wobec braku dotąd syntezy dziejów gospodarczych powojennej Polski pożytek i znaczenie dzieła — bardzo doniosłe. *St. H.*

Kulischer Josef: Allgemeine Wirtschaftsgeschichte des Mittelalters und der Neuzeit. Bd. I — II. München und Berlin 1928 — 1929, str. X + 351 + XI + 553. (Handbuch der mittelalterlichen und neueren Geschichte, herausgegeben von G. von Below und F. Meinecke. Abteilung III).

Znany badacz historji gospodarczej, profesor uniwersytetu w Leningradzie, Józef Kuliszer, którego „Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej" wydane swego czasu w języku rosyjskim, a udostępnione nauce polskiej dzięki tłumaczeniu K. Morawskiego, wydał przed rokiem nowy również dwutomowy podręcznik tejże samej historji gospodarczej w języku niemieckim.

Sądząc z tytułu: „Allgemeine Wirtschaftsgeschichte des Mittelalters und der Neuzeit", spodziewaliśmy się znaleźć w tem nowem dziele powszechną historję gospodarczą przynajmniej całej Europy. Autor uwzględnił tymczasem tylko dzieje gospodarcze państw Europy zachodniej, t. j. Anglji, Francji, Niemiec, Włoch i Hiszpanji; państwa słowiańskie ani słowem nie są wspomniane. Uwzględnił Kuliszer tylko te kraje, których rysy gospodarcze znane nam są z jego wcześniejszych prac, a przedewszystkiem z „Dziejów gospodarczych Europy zachodniej" w polskiem tłumaczeniu K. Morawskiego.

W przedmowie do pierwszego tomu „Allgemeine Wirtschaftsgeschichte" czytamy wprawdzie, że tom ten, obejmujący dzieje gospo-

darcze średniowiecza, jest zupełnie niezależny od dawniejszych opracowań, i że został „neu hingeschrieben", na nowo napisany, to mimo to nie znajdujemy większych różnic ani w układzie zewnętrznym ani w konstrukcji. O ile jednak mowa być może o jakichkolwiek zmianach, to są one małoznaczące, bo polegają na dokładniejszem udokumentowaniu poglądów i twierdzeń przedtem już wyrażonych, co się uwidacznia w liczniejszych przypiskach i przykładach. Znacznemu pod tym względem rozszerzeniu uległy rozdziały, traktujące o miastach i życiu miejskiem.

Odnośnie do tomu pierwszego, zauważyliśmy dwie ważniejsze zmiany: 1) w „Wirtchaftsgeschichte" przyjął autor już zdecydowanie termin B ü c h e r a „gospodarka domowa" na oznaczenie wczesnego średniowiecza, podczas gdy w „Dziejach gospodarczych" tłumaczenia Morawskiego możemy jeszcze wyczytać wahania w wyborze terminu, choć i wtedy już odpowiadał autorowi z pośród określeń na wczesne średniowiecze „gospodarka naturalna", „gospodarka przedkapitalistyczna", gospodarka feudalna", najlepiej termin Büchera: „zamknięta gospodarka domowa". 2) Bardziej znamienna jest zmiana druga, dotycząca teorji o wielkiej wymianie towarów w wiekach średnich. W „Dziejach gospodarczych Europy Zachodniej" (t. I., str. 226) czytaliśmy: „niepodobna zgodzić się z Sombartem, że handel średniowieczny nosił charakter rzemieślniczy", przyczem przytacza Kuliszer liczne dowody na to, że handlu średniowiecznego nie można uważać za małoznaczący, to w „Wirtschaftsgeschichte" (t. I., str. 264) pisze: „Wird man im allgemeinen Sombart zustimmen können, der sich gewiss ein bleibendes Verdienst dadurch erworben hat, dass er mit den übertriebenen Vorstellungen vom mittelalterlichen Handel aufgeräumt hat"... Zgadza się więc tu już autor z Sombartem i sam uważa dotychczasowe zapatrywania za przesadzone. Także w recenzji pracy Sée'a „Esquisse d'une histoire économique et sociale de la France depuis les origines jusqu'à la guerre mondiale", Paris 1929 (Vierteljahrsschrift für Sozial und Wirtschaftsgeschichte, t. 23, str. 257), przyznaje Kuliszer, że handel średniowieczny prawie nie miał żadnego znaczenia.

Zresztą pozostał autor wierny swemu dawnemu systemowi ujęcia idei gospodarczej i zachował nawet, — mimo wykorzystania najnowszej, bardzo obszernej literatury — poglądy i tezy nam znane, uważane dziś już niejednokrotnie za przestarzałe, bo — jak twierdzi (t. I., str. V), doszedł po ponownem zbadaniu źródeł do tych samych wyników.

Tom pierwszy kończy się podobnie jak starsze podręczniki tegoż autora na podrozdziale o klęskach elementarnych, jako uzupełnieniu pełnego obrazu dziejów gospodarczych średniowiecza.

Tom drugi, obejmujący dzieje gospodarcze Europy zachodniej od czasów nowożytnych do 1870 r. jest, o ile chodzi o czasokres do rewolucji francuskiej, niemal zupełnie identyczny z drugim tomem, znanym nam z tłumaczenia Morawskiego. Przyznaje to zresztą sam autor w przedmowie do pierwszego tomu.

Zasadnicza różnica pomiędzy „Dziejami gospodarczemi" a „Wirtschaftsgeschichte" leży mimo to w tomie drugim, a polega na tem, że nowe wydanie niemieckie jest pod względem chronologicznym znacznie rozszerzone, sięga bowiem do r. 1870, podczas gdy „Dzieje gospodarcze" kończą się na rewolucji francuskiej (1789). Ostatnia więc księga dzieła Kuliszera przedstawia największą wartość z tego względu, że przedstawia okres ten w zwięzłej formie podręcznikowej.

Epokę 1789—1870 pozostawił autor bez tytułu, bo nie mógł znaleźć odpowiedniego termina, któryby wyraził wszystkie ważniejsze znamiona tej tak różnorodnej i wielorakiej epoki gospodarczej.

Nie można — jak udowodnił Bücher, a za którym poszedł Kuliszer — określić okresu tego mianem „gospodarki światowej", gdyż wytworzenie wzgl. rozwój tej gospodarki przypada na czasy późniejsze, na koniec ostatniego ćwierćwiecza w. XIX, do tego zaś czasu mówić tylko można o erze przejściowej od gospodarki narodowej do światowej.

Analogicznie do ksiąg poprzednich podzielił autor tę ostatnią czwartą (1789 — 1870) także na takie same rozdziały, trzymając się przytem zasady dotąd uwzględnianej. Rozdziałów jest 9, a tytuły, które poniżej podajemy, mają czytelników przynajmniej ogólnikowo zapoznać z treścią tej nowej, końcowej części podręcznika. Są one następujące: I. Ludność. II. Gospodarka i stosunki rolne. III. Przejście do wolności przemysłowej. IV. Ukazanie się maszyn i fabryk. Robotnicy fabryczni w Anglji. V. Przemysł fabryczny i robotnicy fabryczni w innych państwach. VI. Polityka handlowa. VII. Zmiany w handlu. VIII. Komunikacja. IX. Pieniądz, kredyt i banki.

Podstawą dla opracowania tej ostatniej epoki były dla autora prócz jego własnej w rosyjskim języku wydrukowanej pracy „Główne problemy międzynarodowej polityki handlowej", 3 wyd. 1928, prace ogólniejszego charakteru, następujących autorów: Sombart, Sartorius, Lamprecht, Clapham, Seé, Baasch, Renard et Dulac, Trevelyan, Bogart, Leukart.

Kończę swoje sprawozdanie wyrażeniem życzenia, aby ostatnia 125-stronicowa partja dzieła Kuliszera (1789 — 1870) ze względu na pożytek praktyczny została także przetłumaczona na język polski.

W. A. Wagner.

II. Historja doktryn i metodologja.

Lewiński Stanisław Jan: Spuścizna starożytności. Ekonomista, r. 30. Warszawa 1930, str. 9—33.

Przedmiotem rozważań prof. Lewińskiego w tej pracy jest rozwój myśli ekonomicznej Arystotelesa, poprzez wieki średnie aż do czasów nowożytnych. W ślad za Arystotelesem zainteresowali się scholastycy rolą i funkcjami gospodarczemi pieniądza, oraz problemem powstania jego wartości. Punktem wyjścia do ich rozważań była pozorna sprzeczność, zachodząca między małą użytecznością, a wielką cennością kruszu-

ców monetarnych, podkreślona przez Arystotelesa. Już bowiem u niego przy rozważaniu teorji wartości nasuwają się pewne wątpliwości, a mianowicie: czy wartość pieniądza odpowiada wartości kruszcu, czy też kruszec ma swoją wartość dlatego, że spełnia funkcje monetarne. Początkowo pierwsze przypuszczenie wydaje mu się słuszne, czyli że kruszce posiadają swoją użyteczność i wartość bez względu na to, czy są monetą, czy też nie, w dalszych jednak rozważaniach na ten temat dochodzi Arystoteles do wręcz przeciwnego zdania, a mianowicie, że użyteczność kruszcu jest faktycznie bardzo mała, a więc wartość jego jest niewspółmierna z użytecznością. Nić tę snują dalej scholastycy, oraz uczeni odrodzenia. Przyjmują oni teorję Arystotelesa, wedle której miarą wartości przedmiotów są potrzeby ludzkie, a więc użyteczność. W odpowiedzi na to pytanie, dlaczego kruszce mimo swoją małą użyteczność mają przecież taką wysoką wartość, jedni, jak Eustrates, Albertus Magnus, Burleigh i Locke wysoką cenę kruszcu tłumaczą umową społeczną. Wedle nich, w razie zmiany zawartej umowy, kruszec z powodu swej małej użyteczności straciłby swoją wartość. Ta odpowiedź nie zadowalała, to też inni jak św. Tomasz z Aquinu, Oresme, Hales i Barbon uważają, że przyczyna wysokiej wartości kruszców leży w ich rzadkości. Na inne zupełnie tory kwestję tę skierowali Buridan, Davanzati i Galiani. Twierdzą oni, że nietylko przedmioty pierwszej potrzeby mogą być użyteczne, ale także i artykuły zbytku mają swoją użyteczność, a więc wartość kruszcu zupełnie odpowiada jego użyteczności. Tak więc w 18 w. Galiani, który ostatecznie problem ten wyjaśnił, położył kres dyskusji o pozornie istniejącej sprzeczności między małą użytecznością kruszców a wielką ich wartością. Praca ta — przepięknie napisana — zaopatrzona jest w 2 tablice: 1) tablicę komentatorów Arystotelesa przed i po narodzeniu Chrystusa i 2) tablicę, ilustrującą cały proces ewolucji myśli od Arystotelesa do Galiani'ego. *J. B.*

Zawadzki Aleksander: Gresham nie formułował prawa, które jego imieniem nazwano. Ekonomista, r. 29. Warszawa 1929, t. I, str. 43 — 55.

Autor artykułu ma na celu wykazanie, że mylnem jest powszechnie przyjęte w nauce twierdzenie H. Macleoda, wyrażone w jego „Elements of political economy", jakoby prawo wypierania dobrej monety przez złą winno być nazwane imieniem T. Greshama, jako tego, który je pierwszy wykrył i sformułował. Autor wykazuje, iż Macleod omylił się skutkiem tego, że nie opierał się na źródłach t. j. na oryginalnym liście (czy jego przedruku) T. Greshama do królowej Elżbiety, lecz na streszczeniu tego listu. Przytaczając pełny tekst listu Greshama do królowej, autor stwierdza, że Gresham wcale nie wspominał w tym liście o monecie „złej" i „dobrej", ani o zależnościach między niemi istniejących, a więc nie mógł sformułować poglądu, że zła moneta wypędza dobrą, a tylko stwierdzał, że obniżenie się kursu dewizy krajowej na

skutek fałszowania monet było przyczyną ucieczki złota z Anglji (a nie istnienie w obiegu złych i dobrych monet!). Ekonomiści wszyscy szli za zdaniem Macleoda, a tylko dyskutowano na temat pierwszeństwa w sformułowaniu tego prawa (Gresham, Oresme, czy Kopernik) tymczasem nowe badania historyczne wykazują, że prawo to było dobrze znane społeczeństwu średniowiecznemu i niejednokrotnie formułowane przez nieznanych z nazwiska pisarzy tego okresu, więc, zdaniem autora, najlepiej zostawić to prawo bez imienia. *I. G.*

Lechicka Jadwiga: Nieznany traktat ustrojowy z czasów saskich. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist., Lwów 1930, str. 216 — 230.

Traktat ze zbioru Pawlikowskiego, nr. 217, p. t.: „De l'Etat et du gouvernement Politique de la Republique" omawia prócz ustrojowych zagadnień (wybór króla, władza w Polsce, senat, sejm, konfederacja, rokosz, armja, sprawy sądowe), również pewne sprawy gospodarcze. W sprawie handlu zaleca opiekę i zachęca obywateli do pracy w kierunku gospodarczym. Roztrząsa też sprawę gospodarczej roli żydów; doradza wprowadzenie nowych podatków. Zajmuje się też autor tego traktatu, sprawami demograficznemi (przyrost ludności w Polsce, środki zaradcze przeciw zmniejszaniu ludności), sprawą zubożenia gospodarczego kraju, porównując zacofanie gospodarki polskiej z Zachodem, przyczem pragnie przebudować strukturę gospodarczą Polski. Nadto domaga się, omawiając zagadnienia społeczne (wielka ilość bezdomnych, chorych, źle odżywionych) opieki społecznej, w dzisiejszem tego słowa znaczeniu.

Autor tego traktatu nie jest znany, a czas powstania określa p. Lechicka jako ostatnie lata Augusta II. *A. G.*

Winkler Edward: Ks. Starowolski jako pisarz polityczny XVII w. w świetle dnia dzisiejszego. Włocławek 1930 str. 58 + 1 nlb.

Autor przechodzi kolejno każdą z prac politycznych ks. Starowolskiego, przedstawiając i roztrząsając problemy zawarte w nich. Na specjalną uwagę zasługuje omówienie „Reformacji obyczajów", ponieważ autor przedstawia poglądy jego na ówczesne stosunki społeczne, gospodarcze i położenie warstwy chłopskiej w Polsce, wyrażone w skąpej wprawdzie ilości w tem dziele Starowolskiego. *R. W.*

Bujak Franciszek: Nauka a społeczeństwo. Szkice z dziedziny naukoznawstwa. Kasa im. Mianowskiego. Instytut popierania nauki. Pałac Staszica. Warszawa 1930, str. 8 nlb. + 200.

Prof. Bujak zebrał w niniejszej książce dziewięć swoich rozpraw na temat znaczenia nauk wogóle, a w szczególności roli jak też potrzeb

nauki społeczno - gospodarczych w życiu naszego Narodu i Państwa. Drukował on je oddzielnie w „Nauce Polskiej" w czasie od 1918—1929, obecnie z wyjątkiem rozprawy V-tej wszystkie uzupełnił i wydał razem, by społeczeństwu znowu uprzytomnić, że nieustanny postęp nauki, to kwestja jego bytu, a z drugiej strony, by uczcić pełną poświęcenia pracę nad pielęgnowaniem naszej kultury, Stanisława Michalskiego, obecnie dyrektora Funduszu Kultury Narodowej, któremu książka została poświęcona.

Zarówno organizatorowie nauki polskiej, jak i wszyscy ci, którzy przez swoją pracę naukową dokładają cegiełkę do budowy potężnego i na trwałych podstawach opartego gmachu naszej kultury, znajdą tam cenne dla siebie wskazania. Pracownikom naukowym w dziedzinie historji społeczno - gospodarczej daje prof. Bujak program pracy na szereg lat w 3 rozdziałach swej książki: Uwagi o badaniach życia społeczno - gospodarczego. Uwagi o potrzebach historji gospodarczej (Dawna Rzeczpospolita). O pracy na prowincji nad zagadnieniami gospodarczemi. *S. I.*

Zand Andrzej: O potrzebie specjalnej metodologji dla historji nowożytnej i nowych nauk pomocniczych. Kwartalnik historyczny, r. 43. Lwów 1929, t. 2, str. 193 — 209

Zgodnie z nauką zachodnio - europejską, a zwłaszcza niemiecką (Fueter, G. Wolf i inni) omawia autor bardzo ważne zagadnienie stworzenia osobnej metodologji i osobnych nauk pomocniczych dla historji nowożytnej. *K. S.*

Woliński Janusz: Stan i problemy badań nad historją Litwy XVII w. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist., t. 1. Lwów 1930, str. 734 — 742.

Podkreślając brak źródeł i opracowań w tym okresie, podnosi, że o sprawach społecznych i gospodarczych tych czasów mało wiemy, a zagadnienia te, jak i kulturalne, dotąd leżą odłogiem. *A. G.*

Chodynicki Kazimierz: Zasadnicze składniki syntezy dziejowej Lelewela. Przegląd Współczesny, r. 9. Kraków 1930, t. 33. str. 257 — 266 i 443 — 454.

Postawiwszy sobie za zadanie przedstawienie rozwoju zasadniczych elementów syntezy dziejowej Lelewela, autor dochodzi do przekonania, iż było ich trzy. Pojęcie narodowości stało się najważniejszym czynnikiem i podstawą prac Lelewela. Drugim składowym elementem była wolność, jedyny według Lelewela czynnik, umożliwiający dodatni rozwój społeczeństwa. Trzecim pierwiastkiem były poglądy i towarzyszące im zajęcie stanowiska w sprawie włościańskiej. W ten to dział włożył Lelewel dużo pracy, zajmując się nim zarówno w życiu, jak

i w nauce. Jako historyk jest Lelewel tego zdania, iż w Polsce przedchrześcijańskiej panowała ogólna wolność i równość, dopiero później i stopniowo wskutek wpływu najrozmaitszych czynników naród został rozbity na dwie grupy: stan rolników — kmieci i stan orężny — szlachtę. Jakkolwiek Lelewel uznaje konieczność zmiany tego układu stosunków społecznych, wyraźnego programu znaleźć u niego nie można. Uznając lud za niedostatecznie przygotowany, doradza pracę nad podniesieniem jego umysłowości i etyki. Między środkami, mającemi działać na uszlachetnienie ludu, doniosłą rolę przypisuje historji.

J. Sz.

Avnimelech M.: Geografja a historja. (Przyczynek do określenia istoty geografji). Czasopismo Geograficzne, t. 7, Lwów 1929, str. 101 — 103.

Autor stwierdza, że geografja nie jest jeszcze nauką ściśle określoną i ograniczoną. Utrudnia to jej ścisły związek z naukami przyrodniczemi i humanistycznemi.

Szczególniej charakterystyczny zachodzi stosunek między geografją a historją. Wyjaśniając istotę tego związku, stara się autor bliżej określić istotę geografji i stwierdza, że jeśli historja przez swe syntezy wyjaśnia nam nasz stosunek do zjawisk zachodzących w czasie, to geografja grupując fakty na płaszczyźnie, określa wzajemny stosunek człowieka, powierzchni ziemi i zachodzących na niej zjawisk.

M. H.

Depreaux Albert: Ikonografja jako nauka pomocnicza historji. Przegląd Historyczny, t. 28. Warszawa 1929. str. 125 — 129.

Autor przedstawia wartość „ikonografji" dla historji w sensie ilustracji w tekście historycznym, co nie powinno być obojętne i dla historji społecznej i gospodarczej. Gdy katalogi kolekcyj obrazów zamieniły się na pewnego rodzaju słowniki historyczne, katalogi z gabinetów rycin nie są przystosowane do pracy historycznej, wobec tego należy nowe kolekcje racjonalnie porządkować, a dawne opatrywać indeksami, przedewszystkiem rzeczowemi i specjalnemi. *A. B.*

Bałaban Majer: Zadania i potrzeby historjografji Żydów w Polsce. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist. Lwów 1930. I, str. 115 — 121.

Omawiając stan badań nad historją Żydów w Polsce, stwierdza autor, że niema u nas systemizacji organizacji tej nauki, choć na Zachodzie wiele w tym kierunku zrobiono. Aby łatwiej zacząć pracę na tem polu, radzi podzielić pracę na pięć grup: 1. praca konserwatorska, 2. praca rejestracyjna, 3. badanie archiwów, 4. praca konstruk-

cyjna, 5. praca wydawnicza, omawiając szczegółowo działania każdej z tych grup. Sprawa ta ma również ważne znaczenie dla historyka gospodarczego. *A. G.*

Manteuffel Jerzy: Papyrologja jako nauka pomocnicza historji. Przegląd Historyczny, t. 28. Warszawa 1929, str. 70 — 90.

Autor, po omówieniu zadań i zakresu papyrologji, podaje zarys jej rozwoju i informacje o zbiorach papyrusów. Następuje przegląd materjału, znachodzącego się w papyrusach, więc źródeł historyczno-literackich i dokumentów. Te ostatnie zawierają wiele ciekawego materjału z zakresu historji gospodarczej, przedewszystkiem do organizacji administracji i skarbowości w Egipcie, dalej do cen nieruchomości, oraz przedmiotów codziennego użytku, warunków pracy na roli i w rzemiośle, jak również najmu i płacy, położenia niewolnika i t. d. Wkońcu przedstawia autor sposób rekonstruowania i interpretacji tekstów. Osobna wzmianka należy się bibljografji, obficie ilustrującej każdy z 5 rozdziałów. *A. B.*

Manteuffel Jerzy: O potrzebie studjów pomocniczych z zakresu archiwistyki przy badaniach nad historją nowożytną. Przegląd Historyczny t. 28. Warszawa 1929, str. 121 — 124

Dobre zaznajomienie się z ustrojem i działaniem urzędu czy instytucji jest niezbędne do należytego uporządkowania aktów, a następnie do korzystania z nich. *A. B.*

Bachulski Aleksy: O potrzebie założenia w Łodzi Archiwum gospodarczego. Rocznik Łódzki. Wyd. Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, t. 1, 1928, str. 21 — 25.

Kustosz Archiwum skarbowego w Warszawie, dr. Bachulski, rzuca bardzo doniosły projekt utworzenia w Łodzi archiwum gospodarczego centralnego dla całego jej okręgu, któreby skupiało w sobie akta, księgi i dokumenty instytucyj handlowych i zakładów przemysłowych. Zabytki te i materjały nie mają dla przedsiębiorstw żadnego znaczenia, a otoczone właściwą opieką i udostępnione nauce mogłyby się przyczynić w niemałej mierze do poznania w przyszłości dzisiejszych stosunków handlowo-przemysłowych Łodzi. Autor zwraca uwagę na niedostateczność materjałów, znajdujących się w archiwach państwowych, mających służyć za podstawę do badań w tej dziedzinie. Zgrubsza szkicuje obraz organizacji przyszłego archiwum, opierając ją zgodnie z Rozporządzeniem Prez. Rzeczypospolitej z 5. VII 1927 o łódzką Izbę przemysłowo-handlową, a dla ilustracji i podkreślenia, że jest to projekt wykonalny, przytacza szczegółowe wiadomości, dotyczące organizacji i działalności archiwum gospodarczego nadreńsko-westfalskiego, założonego w r. 1906 w Kolonji. Autor wyraża nadzieję, że

utworzenie archiwum gospodarczego w okręgu łódzkim stanie się przykładem i wzorem do zakładania takich archiwów w innych okręgach przemysłowo-handlowych. Urzeczywistnienie projektu powinno być ambicją czynników miejscowych. *T. Fr.*

Mienicki Ryszard: **Wyzyskanie wileńskich akt władz centralnych litewskich. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist. Lwów 1930, 1. str. 231 — 240.**

Jest to informacja o zawartości państwowego archiwum we Wilnie. Dla historji gospodarczej ważne są zwłaszcza akta skarbowego trybunału lit., litewskiej komisji skarbowej. Autor podaje także, jakie materjały z archiwum wileńskiego zostały wydane lub zużytkowane. *A. G.*

Slaski Bolesław: **Słownik rybacko-żeglarski i szkutniczy. Slavia Occidentalis, t. 9. Poznań 1930, str. 142 — 291. (Instytut Zachodnio-Słowiański przy uniwersytecie Poznańskim).**

Zawiera on wiele ciekawych wyrazów, niezbędnych historykowi gospodarczemu z bardzo cennemi objaśnieniami (nazwy okrętów i t. p.). *A. G*

Koziełewski Ignacy: Łukasz Górnicki. Studjum hist.-literackie. Lwów 1929, str. 146. Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie. Dział 1, t. 2, zesz. 3

Szczegółowe instrukcje do opisów monograficznych. Materjały monogr. woj. warsz. r. 1, 1930, t. 6, str. 245 — 282.

Karwasińska Jadwiga: Odtworzenie archiwów dawnej Rzeczypospolitej. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków w Warszawie 1930 Nakładem Pol. Tow. Hist., Lwów 1930, 1, str. 169 — 179.

Konarski Kazimierz: Nowożytna Archiwistyka Polska i jej zadania. Warszawa 1929, str. VII + 157 + 1 nlb. Wydawnictwa Archiwów Państwowych 10. Bibljoteka czasopisma „Archeion" 1. (Dodatek do czasopisma „Archeion", zeszyt V i VI).

Wąsik Wiktor: Sebastjan Petrycy z Pilzna i epoka. (Ze studjów na dziejami filozofji w Polsce i recepcją Arystotelesa) Zesz. 1 — 2 Warszawa 1929, 8°, str. 460 + 1 mapa.

Zieliński Józef: Stanisław Sarnicki i jego kronika. Rozbiór krytyczny. Stanisławów 1930, str. 31.

III. Źródła.

Acta officii consistorialis Leopoliensis antiquissima edidit Guilelmus Rolny. Volumen II continet acta

annorum 1490 — 1498. Leopoli 1930. str. 706. (Zabytki dziejowe. Wydawnictwo Tow. naukowego we Lwowie. t. III).

Tom pierwszy wydany w r. 1927 obejmował zapiski sądu konsystorskiego z lat 1482 — 1489, w obecnym tomie znajduje się obok zapisek tego sądu nadto jeszcze 109 zapisek z lat 1488 — 1493 z Acta obligationum. Wydawnictwo, nie obojętne dla historji społecznej i gospodarczej, opatrzone jest w dobre indeksy. Obfite są zapiski do kredytu (długów i zastawów), dziesięcin, kupna i sprzedaży, kmieci i ich rodzin, rozbojów, gospodarstwa rybnego i t. d.

Musioł L.: Dokument sprzedaży księstwa Pszczyńskiego z dnia 21. lutego 1517 r. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, r. 2. Katowice 1930. str. 232 — 243.

Jest to publikacja dokumentu, znajdującego się w Archiwum książęcem w Pszczynie, drukowanego już dawniej (Bellerode: Beiträge zu Schlesiens Rechtsgeschichte, Heft II. Breslau 1898), którego treścią jest sprzedaż Księstwa Pszczyńskiego przez Kazimierza II, księcia Cieszyńskiego, Aleksemu Thurzonowi z Bethlenfalvy za sumę 40.000 złotych węgierskich. Znaczenie tego dokumentu jest bezsprzecznie duże, szczególnie dzięki temu, że wymienione są w nim nazwy wielkiej ilości miejscowości (4 miasta, 52 wsi, w tem 8 nieznanych z innych źródeł), będących przedmiotem tranzakcji, a znajdujących się na terytorjum byłego Księstwa Pszczyńskiego. *M. W.*

Umiński Józef ks.: Korespondencja Hozjusza z lat 1558 — 1579. Pamiętnik V Zjazdu Historyków w Warszawie t. 1. Lwów 1930, str. 310 — 328

Omawiając korespondencję Hozjusza, podaje autor, że obok innych bardzo poczesne miejsce zajmują w niej sprawy gospodarcze. Są tam wiadomości o dobrach Hozjusza, ich sprzedaży, sprawozdaniach ekonomów, o czynszach dzierżawnych, stosunkach gospodarczych z krajami ościennemi, eksporcie wołów, cenach i t. p. Wydanie tej korespondencji jest pilną sprawą naukową. *A. G.*

Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575 — 1595. wydał Henryk Barycz. Kraków 1930, str. XVIII + 152. Bibljoteka Krakowska, nr. 70.

Kronika nieznanego, współczesnego autora, mieszczanina krakowskiego, zawiera głównie wiadomości do lokalnych wydarzeń krakowskich. Autor opierając się przeważnie na autopsji, opisuje wydarzenia z życia codziennego, klęski żywiołowe, nawiedzające miasto, szczegółowo przedstawia oblężenie miasta w r. 1587 przez Maksymiljana, oraz daje szereg opisów uroczystości, odbytych w mieście, stosunki miejskie oraz położenie mieszczan omawia natomiast tylko przygodnie.

Kronika nader ciekawa ze względu na osobę autora, który podaje wiadomości jako postronny obserwator, a więc wiadomości o dużej wartości historycznej. Wiele ciekawych danych zawiera kronika dla dziejów kultury miejskiej.

Kronika jest przedrukiem rękopisu Bibljoteki Krasińskich.

R. W.

Akta Grodzkie i Ziemskie z Archiwum ziemskiego we Lwowie. Tom 24. Lauda sejmikowe Halickie 1575—1695, wydał Antoni Prochaska, Lwów 1931, folio str. XV i 570.

Tom niniejszy jest piątym z rzędu tomem Aktów grodzkich i ziemskich, poświęconym przez wydawcę publikacji laudów sejmikowych czerwono-ruskich; ukazał się on już po śmierci wydawcy. Toteż indeksy opracował dr. Wojciech Hejnosz. Jako obraz poglądów politycznych i społeczno-gospodarczych, tudzież obraz samorządu ziemskiego południowo-wschodniej części województwa przedstawia niemniejszą wartość, niż tomy poprzednie.

Polskie instruktarze ekonomiczne, wydał Dr. Stefan Pawlik, prof. Akademji rolniczej w Dublanach, t. 1. Kraków 1915, str. XXVIII + 337; t. 2, tamże 1929, str. XXVIII + 251.

Wydawnictwo niniejsze obejmuje 28 instruktarzy ekonomicznych, czyli pouczeń i wskazówek dawanych przez właścicieli dóbr, których powinni się trzymać poszczególni funkcjonarjusze administracyjni i służba, począwszy od komisarzy, zastępców dziedziców, a skończywszy na pastuchu. Na ogólną liczbę 28 instruktarzy 3 odnoszą się do wieku XVII, na wiek XVIII przypada ich 16, w wieku XIX powstało 9. Instruktarze odnoszą się do dóbr, leżących w różnych stronach dawnej Rzeczypospolitej. Wszystkie instruktarze pochodzą z majątków wielkich, któremi magnaci sami bezpośrednio rządzić nie mogli, a więc wydawali w tym celu instrukcje dla swoich urzędników. Takie wielkie majątki istniały w Rzeczypospospolitej przeważnie na Litwie i Rusi, nic zatem dziwnego, że większość instruktarzy pochodzi właśnie z tych części państwa. Z Małopolski właściwej nie mamy zupełnie instruktarzy rolniczych prócz dwóch leśnych. O ile chodzi o Wielkopolskę, to nie znalazł wydawca żadnego instruktarza, a z Mazowsza podaje tylko jeden, dotyczący starostwa.

Sam materjał zawarty w tem wydawnictwie odnosi się do kilku stron życia folwarku. Przepisy, które instruktarze podają, możnaby podzielić na trzy większe grupy. Pierwsza grupa obejmowałaby instrukcje, odnoszące się do administracji dóbr, w skład której wchodzi organizacja zarządu danych majątków, rodzaj służby i urzędników, dalej kontrola nad nimi, ich obowiązki, prawa i t. p. Ta grupa przepisów, tyczących administracji jest największą. Druga część instruktarza, również dość wielka, obejmuje przepisy tyczące się poddanych i ich stosunku do folwarku. Trzecia grupa przepisów, najmniejsza,

omawia stronę techniczno-gospodarczą, a więc gospodarkę na roli, w lasach, w stawach, na pastwiskach i t. p. Ta część instruktarzy jest ze stanowiska rolniczego najciekawsza dla oceny stanu gospodarki rolnej w Polsce i jej postępu.

Instruktarze doskonale uzupełniają wiadomości zawarte w inwentarzach, gdzie mamy nieraz nadzwyczaj dokładne opisy powinności poddanych, budynków i narzędzi rolniczych, sama zaś technika produkcji bezporównania dokładniej, niż gdziekolwiek indziej, opisaną jest w instruktarzach. Do rozmiarów produkcji w poszczególnych gałęziach instruktarze wyjątkowo dostarczają bezpośrednich wiadomości, bez porównania mniej w każdym razie, aniżeli inwentarze i lustracje. Dla dziejów administracji rolnej mamy tu znowu pierwszorzędne źródło; tym sprawom poświęcano w instruktarzach najwięcej miejsca. Wzmianki o powinnościach włościańskich, organizacji pracy w gospodarstwach włościańskich, ograniczeniu swobody gospodarczej poddanych, zwłaszcza przy zbywaniu sprzężaju, zaciąganiu pożyczek i t. d. uzupełniają również wiadomości znane z inwentarzy i wiejskich ksiąg sądowych.

W przygotowaniu inwentarzy do druku trzymał się wydawca norm przyjętych we wzorowych analogicznych wydawnictwach, mamy więc na wstępie opis rękopisów, względnie druków wyzyskanych w wydawnictwie. Ponadto wydawnictwo zostało zaopatrzone w trzy wykazy: imion własnych, rzeczowy i wyrazów rzadziej używanych. *K. Sikora.*

Rachwał Stanisław: **Jan Alnpek i jego „opis miasta Lwowa" z początku XVII wieku. Lwów 1930, str. 56. (Wschód. Wyd. do dziejów i kultury ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, pod redakcją Prz. Dąbkowskiego, t. VI.).**

We wstępie, poprzedzającym łaciński tekst „opisu", kreśli autor książki życiorys J. Alnpeka, lwowskiego aptekarza, rajcy, a zarazem i uczonego. J. Alnpek, obok paru wierszy, pozostawił po sobie zachowane do dziś: „Opis miasta Lwowa" i „Djarjusze, notatki i wyciągi z aktów lwowskich", oraz zaginione: „Księgi kłopotne" i „Logica". Jest on również tłumaczem z włoskiego języka memorjału inż. Passariliego w sprawie rozszerzenia fortyfikacyj lwowskich na przedmieścia. Wśród notatek Alnpekowskich zasługują na uwagę: „Projekt powierzenia urzędów miasta w czasie morowego powietrza" J. Alnpekowi, „Wielkie zajście Communitatis miasta Lwowa z Pany Rajcy" i znana z wydania I. J. Kraszewskiego „Apteka mego doświadczenia, jak w Niemczech, tak w Polsce i we Włoszech, czasu powietrza morowego"

Zachowany w Archiwum Miejskiem „Opis m. Lwowa" był napisany w r. 1603 — 5 do dzieła „Civitates orbis terrarum", wydawanego przez J. Brauna, (t. VI, r. 1618), jednak został on tam umieszczony w skróconej przeróbce. Opis Lwowa z dzieła Brauna przetłumaczył w r. 1835 i wydał M. Piwocki, a wcześniej jeszcze J. Bąkowski (1816) opublikował dość swobodny przekład początku „opisu" z rękopisu archiwalnego. Obecne zatem wydanie w całości wymienionego źródła należy

powitać z pełnem uznaniem, albowiem jest ono niezmiernie ciekawe zarówno ze względu na treść, jak też i okoliczność, że Alnpek pisał go na podstawie skrzętnie gromadzonego materjału historycznego. Słusznie autor podnosi, że J. Alnpekowi należy się miano pierwszego historyka miasta.

Treścią „Opisu" jest historja Lwowa od założenia, oraz opis wyglądu i życia miasta za czasów Alnpeka. Znajdujemy tu bardzo obfite wiadomości do poznania stosunków społecznych i gospodarczych, zwłaszcza handlowych miasta, jego rozwoju terytorjalnego i kultury.

Obok tekstu łacińskiego jest dodane tłumaczenie polskie, zaopatrzone licznemi uwagami krytycznemi i odsyłaczami do literatury. Wielka szkoda, że brak indeksu, koniecznego dla każdego wydawnictwa źródłowego. *St. H.*

Kuncewicz Adam: Plany przeglądowe miast polskich. Serja pierwsza. Bibljoteka zakładu Architektury Polskiej, t. II. Warszawa 1929, str. 33 + C.

Wydawnictwo niniejsze zawiera 100 planów miast polskich, pochodzących z XIX i XX wieku i stanowi pierwszą serję zapoczątkowanej publikacji tychże planów. Wydawnictwo to posiada znaczenie dla badań nad dziejami miast naszych, choćby dlatego, że umożliwia korzystanie z tego tak ważnego materjału, tembardziej, że ma ukazać się uzupełnienie w zapowiedzianej serji drugiej. Do dobrych stron tego wydawnictwa należy opis samych planów, zawierający dane co do ich powstania, miejsca pochodzenia, skali, sposobów graficznego wykonania, oraz wykaz innych planów, odnoszących się do tych miast.

Cały nagromadzony materjał ułożony jest w porządku alfabetycznym, bez jakiegoś z góry powziętego programu, oraz bez dokładnego objaśnienia podanych reprodukcyj, co do ich cech charakterystycznych. *St. P.*

Diarjusz Senatu z r. 1830 — 1831, wydał Stefan Pomarański. (Archiwum Komisji Historycznej. Serja 2, tom II, str. 431 — 630. Kraków 1930).

Wydawnictwo niniejsze, zaopatrzone obszernym wstępem, jest pożądanem uzupełnieniem Diarjusza Sejmu z r. 1830 — 1831, wydanego przez prof. M. Rostworowskiego, nakładem Akademji Umiejętności w Krakowie w 6 tomach. (Kraków 1907 — 1912).

Dwadzieścia lat kolonizacji w b. zaborze pruskim. Przekład sprawozdania jubileuszowego b. pruskiej Komisji kolonizacyjnej (1886 — 1906). Warszawa 1929, str. 4 nlb + 226. Wydawnictwo Ministerstwa Reform Rolnych

Tłumaczenie na język polski powyższego sprawozdania, dokonane z lecenia ministra prof. W. Staniewicza, było rzeczą pożyteczną

ze względu na rolę b. pruskiej Komisji kolonizacyjnej w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem.

W sposób treściwy przedstawia sprawozdanie najpierw politykę kolonizacyjną w krajach pruskich, od czasów Wielkiego Elektora począwszy, której celem było głównie zaludnienie pustych obszarów Brandenburgji. Następnie omawia ono położenie włościaństwa w zaborze pruskim przed i po uwłaszczeniu i sposób uwłaszczenia. Krótki przegląd ogólnego stanu życia gospodarczego na obszarze działania Komisji kolonizacyjnej poprzedza opracowanie metod jej działania i wyników osiągniętych przez nią na tym terenie. Statystyczne zestawienia ułatwiają ogromnie orjentowanie się w pracach Komisji. Jasno widać ze sprawozdania owocne poranie się żywiołu polskiego z akcją germanizacyjną, jaką miała na celu Komisja.

Tłumaczenie uprzystępni szerszemu ogółowi zaznajomienie się z jednym z przejawów stałej walki Słowian z naporem germańskim, która datuje się od zarania historji. *S. I.*

Wojciechowski Jakób: Życiorys własny robotnika. Do druku przygotował J. Chałasiński. Poznań 1930, str. 443.

Jest to publikacja bardzo cenna dla zrozumienia psychiki robotnika polskiego z ubiegłego półwiecza. Wojciechowski pochodzi z Poznańskiego, długi czas pracował w Niemczech, z początku jako robotnik rolny (obieżysas), potem jako robotnik przemysłowy. Opisuje także udział swój w wojnie światowej na froncie zachodnim.

Stempowski Stanisław: Materjały do bibljografji agrarnej oraz zagadnień historycznych, ekonomicznych, prawnych i technicznych, z polityką agrarną związanych. Warszawa 1929, str. 60.

„Materjały" zrodziły się z praktycznej potrzeby udzielania wskazówek bibljograficznych urzędnikom Ministerstwa i przeznaczone są dla użytku pracujących nad przebudową ustroju rolnego w Polsce. W poszczególnych działach umieszczono bibljografję do: 1. polityki agrarnej, oraz teoretycznych uzasadnień różnych kierunków myśli reformatorskiej, 2. do stosunków i polityki agrarnej na ziemiach polskich w b. trzech zaborach, 3. do parcelacji w Rzpltej Polskiej, 4. do regulacyj rolnych (komasacja, serwituty, wspólnoty), 5. do osadnictwa wojskowego, 6. do literatury polemicznej i ulotnej, (olbrzymi materjał wycinków z prasy nie opracowany jeszcze), 7. do polityki agrarnej i reform rolnych innych państw (materjał porównawczy), 8. do zagadnień historycznych, 9 ekonomicznych, 10. prawnych i 11. technicznych, odnoszących się do teorji i praktyki polityki agrarnej.

K. J. Hł.

Słomka Jan b. wójt w Dzikowie: Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych z przedmowami: prof.

Dr. Franciszka Bujaka i prof. Dr. Wacława Sobieskiego. Do druku przygotował Jan Słomka, młodszy. Nakład Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie. Wydanie 2. Kraków 1929, str. XXI + 524 + 4 nlb.

Drugie wydanie Pamiętników włościanina jest przeróbką i uzupełnieniem wydania pierwszego z r. 1912 w rozdziałach poprzednio opublikowanych, a rozszerzeniem pod względem okresu czasu wiadomościami z lat 1914 — 1929. P. Słomka, kilkudziesięcioletni wójt wsi Dzikowa, duchowy jej przewodnik, liczący obecnie około 90 lat, dał nam w swej książce obraz życia warstwy włościańskiej. Życie to nakreślone zasadniczo dla Dzikowa, wykracza poza jego ramy zwłaszcza tam, gdzie łączy się ono z sąsiedniemi miejscowościami, przedewszystkiem z pobliskiem m. Tarnobrzegiem. Podał następnie sylwetki osób, głównie biorących udział w życiu społecznem i spisał to w swych „Pamiętnikach", co mu było wiadomem z własnych przeżyć.

Do spisania tego, co pamiętał, zabrał się p. Słomka, jak możnaby przypuszczać na podstawie jego przedmowy, nie nadługo przed rokiem 1912; a więc w dość dalekim stosunku czasowym pozostawał on przy opracowywaniu „Pamiętników" do tego, co widział i sam przeżywał. Prócz swej pamięci korzystał autor przy opracowywaniu „Pamiętników" z opowiadań ludzi starszych, którzy pamiętali czasy pańszczyźniane, a zaledwie w kilku wypadkach zaczerpnął wiadomości ze źródła pisanego, a mianowicie kroniki parafjalnej w Miechocinie, co zresztą w przypisach zaznacza.

Pierwsza zapamiętana wiadomość pochodzi z roku 1846; od tego więc czasu zaczynają się właściwe „Pamiętniki" Słomki. Wiadomość ta odnosi się do „rabacji" czyli buntu chłopów przeciwko panom. Godnem jest uwagi stanowisko chłopów dzikowskich, jakie zajęli oni wtedy. Nie poszli za prądem rewolucji, ale przeciwnie przyrzekli w razie potrzeby obronę hr. Tarnowskim i przygotowywali do niej broń. Jakkolwiek ciężkie były warunki życia w czasach pańszczyźnianych, do czego przyczyniała się szczególnie służba dworska, to jednak chłopi dzikowscy byli przywiązani do hr. Tarnowskich, którzy uchodzili „za dobrych i ludzkich ludzi". P. Słomka wiele miejsca poświęca ich ofiarności, dobroci dla ludu i serdeczności stosunków między nimi a wsią.

Wiadomości, jakie zapamiętał p. Słomka, podzielił na pewne grupy i przedstawił w nich rozwojowo życie gospodarcze i kulturalne wsi. Położył on szczególnie nacisk na uwydatnienie stanu tego życia w najbardziej odległych dla siebie czasach, a więc czasach popańszczyźnianych i czasach najnowszych. Przeciwstawia ówczesnemu wyglądowi wsi dzisiejszy i wykazuje ogromny postęp, jaki w niej zaszedł. Z dawnych dymnych chałup o jednej izbie bez komina, w których ludzie „wędzili się jak piskorze", dziś, można powiedzieć, niema śladu. Zmieniły one swój wygląd nie do poznania. Podniosła się wybitnie stopa życiowa. Chłop w dawnych czasach ograniczał się do

najprymitywniejszych przedmiotów użytkowych. Konsumował to, co sam wyprodukował. Ogólna nędza, jaka panowała w czasach popańszczyźnianych, była niejako dalszym ciągiem nędzy z czasów wcześniejszych. Jakkolwiek zaszły zasadnicze zmiany w ustroju rolnym, to jednak nie mogły one uczynić przewrotu radykalnego w kulturze rolnej. Podstawę do podniesienia wsi dało jej uwolnienie od ciężarów pańszczyzny, ale rozwój gospodarczy szedł w parze z rozwojem oświaty i przyzwyczajeniem się do nowych warunków życia. „Wydatność pracy dawniej", jak pisze p. Słomka, „była bardzo mała z powodu braku udoskonalonych narzędzi gospodarskich... Więc choć ciężko pracowali i nie dosypiali, to jednak często nie mogli się obrobić i, choćby kto był dniem i nocą pracował, to zawsze miał co robić". ...„Nic dziwnego, że przy dawniejszym sposobie gospodarowania brak było chleba i z małym wyjątkiem każdego roku był przednowek; a — jak starsi opowiadali — dawniej nieraz spadała taka klęska głodowa, że nawet za pieniądze nie można było zboża kupić... Ludzie na przednowku żywili się perzem i różnemi chwastami". Już za pamięci p. Słomki „brak pożywienia uczuwać się dawał co rok prawie na przednowku, t. j. od wiosny do żniw. Zboże i inne produkty podskakiwały wtedy w cenie prawie drugie tyle i były do nabycia jedynie u żydów, którzy zbierali je od gospodarzy już od żniw przez jesień, najczęściej za wódkę, a na przednowku dobrze spieniężali". Przyzwyczajania do pracy za pańszczyzny dalej tkwiły u włościan w czasie popańszczyźnianym, a niski stan oświaty i pijaństwo oddawało ich majątki w ręce żydów i przyprowadzało do ruiny lub powiększało już i tak istniejącą na wsi nędzę. Z biegiem lat i rozwojem oświaty postępowało i polepszenie się bytu gospodarczego. Wzrastało samopoczucie chłopa - Polaka, budziła się myśl i potęgowała o uzyskaniu wolnej i niepodległej Polski. Inny już stosunek chłopów w r. 1914 do idei niepodległości Polski, kiedy brali żywy udział w Legjonach polskich, a inny w r. 1863, kiedy dla powstania byli obojętni, a powstanie państwa polskiego było dla nich równoznaczne z nastaniem pańszczyzny. Nic w tem dziwnego, bo w tych czasach tkwiła jeszcze głęboko w duszy chłopa pamięć o ich i swoich przodków ciężkim losie za pańszczyzny.

Pamiętniki Słomki to nadzwyczaj obfity zbiór materjałów bardzo ciekawych i cennych do badań nad dziejami wsi polskiej. Znajdują się tu rozdziały poświęcone wyglądowi zewnętrznemu wsi, urządzeniom domów, zabudowań gospodarskich i życiu rodziny wiejskiej. Jest omówiona gospodarka rolna i sprawy z nią związane, następnie szeroko są opisane sposoby zarobkowania (służba, flisactwo, bandosy, przemytnictwo, przewoźnictwo (furmanienie), rzemiosła i przemysł domowy). Poświęcił także autor osobne rozdziały dla handlu i obrotu pieniężnego na wsi, życiu pozazmysłowemu, zbiorowemu życiu gminy, wychowaniu dzieci i chorobom. Materjał ten do badań wsi jest tem cenniejszy, że autor nie ograniczył się jedynie do opisywania biegu życia, ale podał również i warunki, w jakich ono się kształtowało,

wydając swój o tem sąd. Z Pamiętników Słomki bije szczerość. Autor ich niczego nie ukrywa, wszystko, co mu jest znane i pamięta, opisuje, o nikim nie zapomina, a co się komu należy, oddaje w formie spokojnych i trafnych uwag, budzą one dlatego tem większe zaufanie jako materjał do badań naukowych. Nietylko tę wartość mają Pamiętniki. Mają także i inną, wysoką wartość wychowawczą dla ludu wiejskiego; wśród nich bowiem p. Słomka poświęcił dużo miejsca swojemu życiu. Poznaje się tu jego zalety duchowe, wielkie pragnienie zdobywania oświaty, która pozwalała mu zrywać z przesądami i szkodliwym dla postępu wsi konserwatyzmem na polu gospodarowania, jego stanowczość w przeprowadzaniu swoich planów i t. d. Włościanie mają tu najlepszy przykład, że pracą rzetelną nad sobą można dojść do dobrobytu materjalnego i wysokiego znaczenia wśród społeczeństwa, poznają także wady swoje, które są przeszkodą w osiągnięciu tego dobrobytu.

Każdy, kto choć trochę wsią się interesuje, ma z Pamiętników bardzo pożyteczną i nadzwyczaj zajmującą lekturę, a mogą zainteresować one i tych, którzy dalecy są tej wsi. *Antoni Walawender.*

Kuraś Ferdynand: Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste i wspomnienia od lat najmłodszych aż po wybuch wielkiej wojny 1914 r. Z przedmową Stefana Żeromskiego. Częstochowa 1925, str. 160 + II.

Przez ciernie żywota są podobne w charakterze, lecz odmienne w treści i sposobie ujęcia od „Pamiętników" Słomki. Autorem jest syn ubogich, bezdomnych zarobników wiejskich, którzy musieli przenosić się z miejsca na miejsce ze swojemi dziećmi za zarobkiem. Do opisania swych przeżyć Kuraś przystąpił na krótko przed wybuchem wielkiej wojny, a przedstawił je pokolei tak, jak one w życiu następowały. Urodzony w roku 1871 we wsi Sobowie, położonej nad Wisłą w okolicy Sandomierza, przedstawił on koleje ciężkiego swego i swej rodziny życia, począwszy od najwcześniejszej swej młodości, z której mu pozostały wspomnienia, po rok 1914, zamykając poszczególne jego okresy w osobnych rozdziałach. W Sobowie ojciec jego, uczestnik powstania r. 1863, mający „niepoślednie wyszkolenie i spory zasób wiedzy", ale słaby charakter (pijaństwo), był pisarzem gminnym, spełniając zarazem funkcje nauczyciela w miejscowej szkółce ludowej. Następnie przenosi się z rodziną do Królestwa, gdzie w Świerczynie (pow. janowski) jest zajęty jako gajowy. Wkrótce tak ojciec jak i syn pracują w cukrowni w sąsiednim Zakrzówku. Stąd przenoszą się do Bełżyc (pow. lubelski), gdzie na karczunku mieli się zająć uprawą buraków. Wprowadzeni w błąd, co do warunków, uciekają stąd z powrotem do Zakrzówka, lecz nie znajdując już tu zajęcia, wędrują na Chełmszczyznę w nadziei uzyskania pracy w hucie szkła. Nie otrzymawszy jej, byli zmuszeni chodzić na zarobek do lasu oddalonego o 4 wiorsty od ich osiedla. Jak małe wynagrodzenie pobierali oni za

tę swą pracę, świadczy o tem także ich nędzne odżywianie się przy niej. Wychodząc na całodzienną pracę, zabierali na trzech jedynie garnuszek kaszy jęczmiennej na wodzie zgotowanej, a po jej przygrzaniu w czasie przerwy obiadowej, wydobywając łyżką „bryłki kaszy na połę zwisającego z grzbietu łacha, obyczajem murzyńskim" brali, jak pisze autor „palcami ten dar boży — uważając przy tem, by najmniejszej choćby drobiny na ziemię nie uronić". Najczęściej zaś takie dostatki bywały w domu jego rodziców, iż czuli się zadowoleni, jeżeli w uroczyste święta doroczne, jak Boże Narodzenie i Wielkiej Nocy znalazł się na stole placek z grubej jęczmiennej mąki. Z Chełmszczyzny przenoszą się w swoje rodzinne strony do Sobowa, a stąd do pobliskiej Dąbrowy Wrzawskiej na roboty przy tamach rzecznych.

Życie tej rodziny w okresie tych ciągłych wędrówek za chlebem, to całe pasmo cierpień z powodu braku odpowiednich środków do życia. Nędza tej rodziny włościańskiej potęgowała się zwłaszcza wtedy, kiedy następowała przerwa między jednem a drugiem zatrudnieniem.

W dalszej części opisywanych przeżyć wysuwa się na czoło postać autora, jako samodzielnego szewca, następnie jako djetarjusza w kołomyjskiem starostwie, a wreszcie jako pomocnika kancelaryjnego w tarnobrzeskim wydziale rady powiatowej. Do osiągnięcia tych ostatnich stanowisk i otrzymania od społeczeństwa nagrody w formie „Daru Narodowego" doszedł on przez swą uczciwość i pracowitość. Pobudzany nieprzepartą żądzą zdobywania oświaty i obdarzony przytem wrodzonemi zdolnościami rozwinął jako samouk swój talent poetycki. Tem godniejsze jest to podziwu, że doszedł on do tego mimo, że we wczesnej młodości stracił słuch.

Przedstawione w dziele tem ciężkie koleje życia, jakkolwiek jednej tylko robotniczo - włościańskiej rodziny, mają wartość wysoką także dla badań społecznych i gospodarczych przeszłości. Pozwalają one bowiem zaznajomić się z warunkami bytu ówczesnego robotnika wiejskiego. Wartość tę powiększa jeszcze to, że byt jego przedstawiony jest nie w jednej miejscowości, ale w różnych, przedzielonych nawet kordonem granicznym.

Wysokie zalety literackie i etyczne pamiętnika Kurasia scharakteryzował w przedmowie Stefan Żeromski następującemi słowami: „Cała ta epopeja małorolnego nędzarza, pełna ludzi tak plastycznie i wiernie przedstawionych, iż znamy ich odtąd i jesteśmy ich przyjaciółmi, choć tak bezmiernie są ubodzy i dalecy, — pisana jest ślicznym, przeczystym, naturalnym językiem. Ani jednej zadry, ani jednego fałszu, ani jednej blagi lub przesady!... Warto przeczytać tę książkę. Warto dać ją do czytania, — zamiast bzdurstw i bajd — dzieciom szczęśliwym tej ziemi, które nie przypuszczają, nie wiedzą, nie słyszały i nie widziały w najsmutniejszym śnie, jak tuż obok nich cierpią straszliwie rodzeni ich bracia i rodzone siostry"

Antoni Walawender.

Lewak Adam: Zbiory Bibljoteki Rapperswilskiej. (Katalog rękopisów Bibljoteki Narodowej I.). Bibljoteka Narodowa. Warszawa 1929, str. I — XIX + 705.

Zbiory bibljoteki rapperswilskiej, które dziś są częścią Bibljoteki Narodowej w Warszawie, uważane być muszą za najważniejszy ośrodek badań nad dziejami emigracji i dziejów XIX w. O części ich zawartości informuje niniejsza część pierwsza katalogu, zawierająca spis źródeł do okresu przed powstaniem styczniowem w łącznej liczbie 1314 pozycyj, w których należytą orjentację zapewnia bardzo obszerny (60-stronicowy), dokładny indeks osób, miejsc i rzeczy.

Wstęp napisany również przez Dr. Lewaka zaznajamia z dziejami założenia Bibljoteki i Muzeum Narodowego w Rapperswilu przez Władysława hr. Platera, jednego z członków Wielkiej Emigracji. Zrąb główny zbiorów bibljotecznych i archiwalnych stanowią gromadzone przez Leonarda Chodźkę materjały, dotyczące dziejów Polski porozbiorowej, Legjonów polskich na służbie włoskiej i francuskiej, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego i powstania listopadowego, a uzupełniły je zczasem dary cudzoziemców i emigrantów po r. 1863, oraz najrozmaitsze rękopisy i akta, nadsyłane przez liczne rodziny powstańcze. Katalog też ten musi znaleźć się w rękach każdego badacza historji polskich porozbiorowych ruchów zbrojnych. Do historji gospodarczej mieści się tu materjał stosunkowo niewielki, ograniczą się do aktów prawnych dóbr prywatnych emigrantów powstaniowych i ich rodzin, a także m. i. do spraw majątkowych dużej ilości familij tatarskich (nr. 49). Z lat 1787 — 8 pochodzi inwentarz dóbr duchownych rzymsko-katolickich w województwie kijowskiem (nr. 72). W kilku zbiorowych pozycjach archiwalnych spotykamy liczne wiadomości o gospodarce wojskowej, zwłaszcza obfitują w wykazy pensyj, żołdu, kwity aprowizacyjne i furażowe akta Komisji Rządowej przychodów i rozchodów Skarbu z pocz. XIX w. *Ł. Ch.*

Inwentarz b. Wileńskiego Archiwum Centralnego. Część I. Nr. 1 — 11.794. Wydane jako rękopis. Nakładem Archiwów Państwowych. Wilno 1929, str. IV + 442. (Wydawnictwa Archiwów Państwowych VI.).

Autorem inwentarza był b. kierownik Wileńskiego Archiwum Centralnego I. J. Sprogis, który druk jego zapoczątkował jeszcze w r. 1904. Jakkolwiek inwentarz ten uwzględnia zmiany dokonane w zawartości archiwum od czasu ogłoszenia pierwszego jego inwentarza, zestawionego w r. 1872 przez N. Horbaczewskiego, to jednak nie odzwierciedla również dzisiejszej zawartości archiwum, uszczuplonej przez władze rosyjskie w czasie ewakuacji Wilna w r. 1915 i skutkiem przekazania ksiąg podlaskich Archiwum Głównemu w Warszawie w r. 1920. Dla należytej więc orjentacji dołączono wykaz ksiąg brakujących obecnie w tej zawartości Archiwum Centralnego, tworzącego część integralną dzisiejszego Archiwum Państwowego w Wilnie.

Jak wiadomo, b. Archiwum Centralne utworzono w r. 1852 dla 4 gubernij generał-gubernatorstwa wileńskiego i zespolono w niem zczasem poszczególne archiwa wileńskie i prowincjonalne z tego terenu, obdarzając przytem to archiwum przywilejem posiadania wszystkich akt trybunalskich.

Miasta Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny złożyły do tego archiwum wszystkie prawie swe archiwalja, również wcielono tu za czasów Murawjewa archiwalja skasowanych klasztorów katolickich, przyłączono witebskie archiwum centralne, archiwalja zarządu dóbr państwowych, sądów grodzkich, ziemskich, podkomorskich i t. d. To też te akta sądowe, lustracje, inwentarze i taryfy są niewyzyskaną kopalnią wiadomości do dziejów gospodarczych kresowych ośrodków miejskich, a to Wilna, Grodna, Lidy, Merecza, Wilejki, Ołyki, Goniądza, Słonimia, Brańska, Wołkowyska, Kobrynia, Prużan i t. d., oraz stosunków wiejskich całego okręgu. *Ł. Ch.*

Gębarowicz Mieczysław: Katalog rękopisów Bibljoteki im. Gwalberta Pawlikowskiego opracował ... Nadbitka z Rocznika Zakładu Narodowego im. Ossolińskich t. III. Lwów 1929. str. 159.

Zbiór obejmuje rękopisy od XIV do końca XIX w. o treści historycznej, literackiej, bibljograficznej, biograficznej, historyczno-gospodarczej, heraldycznej i numizmatycznej. Jako dzieło trzech generacyj Pawlikowskich (Gwalberta, Mieczysława i Jana Gwalberta) początkami swemi tkwi we Wiedniu, gdzie stwarzać go zaczęto w trzeciem dziesiątku zeszłego wieku, następnie przeniesiono do Medyki i Lwowa, gdzie w r. 1848 uporządkowany został i zinwentaryzowany przez Henryka Schmitta i Ludwika Kubalę. Jest to zdaniem autora katalogu najskromniejsza część zbiorów medyckich, na której wybiła swe piętno przypadkowość, lecz wyczuć się też daje pewna tendencja zbieracka do swojszczyzny, powodująca wyławianie z zagranicy wszystkiego, co miało jakikolwiek związek z Polską. Najcenniejszą jest grupa rękopisów XIV — XVI w., Cracoviensia i Dantiscana, wśród nich rękopis z XVII w. obejmuje wilkierze gdańskie (nr. 198), a spraw ekonomicznych polsko-gdańskich tyczy z tegoż wieku pochodzący rękopis przechowywany w zbiorach pod numerem 199(4). Z XVIII w. znajduje się obliczenie pogłównego dla całego obszaru Rzeczypospolitej i zestawienie wartości grosza polskiego od 1250 — 1717 r. (w rękopisie nr. 227). Z roku 1843 pochodzi traktat niemiecki o poddaństwie włościan galicyjskich (nr. 175). Nie obojętne też mogą być dla historyka-ekonomisty kwity oryginalne i asygnaty, dotyczące świadczeń na rzecz instytucyj duchownych z dóbr kulikowskich i złoczowskich z lat 1629 — 1773.

Zbiory Pawlikowskich od r. 1921 przekazane zostały Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich i w jego obrębie tworzą całość samodzielną pod imieniem swego twórcy Gwalberta Pawlikowskiego. *Ł. Ch.*

Karwasińska Jadwiga: Archiwa skarbowe koronne i obojga narodów. Warszawa 1929, str. 38 + 2 tabl. Roczniki Komisji Historycznej Tow. Nauk. Warszawskiego, t. I, zesz 2.

Cenna ta praca przedstawia dzieje archiwum oraz archiwów, z których zbiory pochodzą, oraz stara się ustalić zawartość ich przez sporządzenie inwentarza idealnego, wykazującego stan rzeczywisty i braki. A więc stwierdza, że za dawnej Rzeczypospolitej istniało równocześnie kilka archiwów, a to: archiwum podskarbińskie krakowskie, archiwum skarbu kwarcianego, archiwum dóbr stołowych i archiwum komisji skarbu koronnego 1764 — 1794. Po r. 1795 zbiory polskie, znajdujące się w Warszawie pod zaborem pruskim, skupiono w archiwum b. komisji skarbu koronnego, czyli t. zw. archiwum skarbu polskiego, a w połowie w. XIX utworzono w warszawskiem archiwum ogólno - krajowem dział staropolski. Skutkiem przegrupowań, przenosin i podziałów, pochodzenie archiwaljów zostało zatarte do niepoznania, prawie połowa zbiorów składa się z miscellaneów i z materjałów należących do różnych zespołów. Obecnie pracuje autorka nad odtworzeniem zespołów dawniejszych. *T. L.*

Krejčik Adolf L. Prispevky k soupisu archivu velikich statku. Praga 1929, str. 164.

„Przyczynki do opisu archiwów i registratur gospodarczych wielkiej własności w Czechosłowacji" obejmują opisy 60 archiwów w Czechach, 26 na Morawach, 6 na Śląsku, 20 na Słowaczyźnie i 2 na Rusi podkarpackiej, należących do wielkich majątków ziemskich, które przeszły na państwo lub uległy konfiskacie na rzecz państwa. Przeprowadził je po większej części sam Dr. Krejčik, twórca i dyrektor Czesko-słowackiego państwowego Archiwum agrarnego, część mniejsza dokonana została przez 3 urzędników tegoż Archiwum, a wyjątkowo przez innych sprawozdawców.

Opisy, ułożone w porządku alfabetycznym miejscowości, nie są jednolite, jedne są dokładniejsze, inne pobieżne, zawierają tylko informacje o składzie, sposobie przechowania i środkach pomocniczych, ułatwiających korzystanie (repertorja i inwentarze). Zwracano wiele uwagi na dawne mapy gruntowe i leśne. Przeważają akta i rachunki z XVIII i XIX wieku, ale nie brak i zabytków sięgających średnich wieków.

Wydawnictwo to, znopatrzone w indeks imion i indeks rzeczy, nasuwa na myśl, że i w Polsce powinno się podjąć inwentaryzację archiwów gospodarczych i to jak najprędzej, oraz utworzyć podobne specjalne archiwum, albo przynajmniej starać się w archiwach państwowych gromadzić piśmienne zabytki gospodarstwa rolnego.

Fr. Bujak.

IV. Stosunki wiejskie.

Laur Ernest: Wstęp do ekonomiki gospodarstwa wiejskiego. Pod kierunkiem prof. Fr. Bujaka przetłumaczył inż. roln. Jan Curzytek. Lwów 1929, str. XI + 1 nlb. + 319 + 1 nlb.

Jest to książka, której przestudjowanie może oddać wiele korzyści historykowi, studjującemu historję rolnictwa i stosunków agrarnych. Dwa pierwsze rozdziały tej książki głównie interesują historyka: 1. Historyczny rozwój stosunków rolniczych przez E. Laura (str. 1—32) i 2. Rozwój rolnictwa na ziemiach polskich według Fr. Bujaka (str. 33 — 53). Cenne są one z tego powodu, bo dają krótki przegląd stosunków rolnych na Zachodzie i w Polsce. Autorom chodziło głównie o podkreślenie głównych form i systemów gospodarki rolnej w rozwoju historycznym. A więc rozdział pierwszy dzieli się na następujące poddziały: Prehistorja, Celtowie, Rzym, Germanowie. Zwierzchnictwo frankońskie, Okres powstania dóbr ryceskich, niewolnego poddaństwa i zwiększenie ciężarów chłopskich, Uwolnienie chłopów z poddaństwa, Wiek XIX, Literatura historyczno - agrarna. Rozdział drugi zawiera: Czasy przedhistoryczne, Pierwsze wieki historyczne, Kolonizacja na prawie niemieckiem, Rozwój gospodarstwa folwarcznego i pańszczyzny, Upadek gospodarczy Polski, Rządy zaborcze, Uwłaszczenie włościan, Rozwój stosunków rolnych od uwłaszczenia do wojny światowej, Stan obecny, Nauka rolnictwa, Literatura. Z innych rozdziałów książki mogą jeszcze zainteresować historyka gospodarczego: trzeci p. t. Systematyka i metodyka ekonomiki gospodarstwa wiejskiego, gdzie wymieniono też ważniejszą obcą i polską literaturę ekonomiczną i ósmy p. t. Formy gospodarcze w rolnictwie, które dzielą się według stref gospodarczych handlu światowego. Są tam zatem omówione typy gospodarcze stref: karawanowej, pastwiskowej, rolnej, plantacyjnej, przemysłowej, lokalnej i mieszkalnej. Ważny jest także bardzo przejrzysty zarys zasad rachunkowości rolniczej. *S. I.*

Grabski Władysław: Historja wsi w Polsce. Warszawa 1929, str. 450 i IV.

Tenże: Wieś polska na tle ewolucji dziejowej. Wstęp do historji wsi w Polsce. Warszawa 1929, str. 24.

Historja wsi w Polsce jest właściwie wydaniem w r. 1923 „Społecznem gospodarstwem agrarnem w Polsce", które było opracowaniem wykładów polityki agrarnej, wygłoszonych na Uniwersytecie Warszawskim w r. 1921 i 1922. Część, poświęcona czasom przedrozbiorowym, oparta jest na literaturze przedmiotu, część porozbiorowa jest przedewszystkiem syntezą licznych oryginalnych badań autora nad historją wsi w Królestwie Kongresowem i nad problemami agrarnemi tej dzielnicy, gdy rozwój w innych dzielnicach przedstawiony jest oczywiście na podstawie literatury. Głębokie znawstwo przedmiotu i szeroki horyzont społeczno - polityczny znakomitego autora sprawiają, że książka

pozostanie na zawsze godną uwagi a obecnie jest niewątpliwie najlepszym całokształtem historji wsi polskiej.

Nie mniej interesująca jest rozprawa: Wieś polska na tle ewolucji dziejowej, która jest krótkim zarysem historjozofji wsi naszej.

Narzuca się niemal samo przez się porównanie dzieła Wł. Grabskiego z podobnem dziełem Aleksandra Świętochowskiego. Mimo zalet stylu i większej obfitości szczegółów — dzieło Świętochowskiego ustępuje pracy Grabskiego pod względem rzeczowej, fachowej znajomości i syntetyczności ujęcia przedmiotu. *Fr. Bujak.*

Świętochowski Aleksander: Historja chłopów polskich w zarysie. T. 1. W Polsce niepodległej. T. 2. W Polsce podległej. Lwów — Poznań 1925, str. XV + 1 nlb. + 523 + 5 nlb., 1928, str. X + 509 + 3 nlb.

Z pomiędzy kilku opracowań dziejów chłopów polskich, Historja chłopów polskich Świętochowskiego wybija się na pierwsze miejsce zarówno pod względem nakładu pracy, jak i objętości [1]).

Dzieli autor swoją pracę na dwie części według ogólnie przyjętych zasad, zaczerpniętych z historji politycznej Polski. Pierwszemu i drugiemu tomowi poświęca on sporą, a prawie jednakową ilość stron, choć w pierwszym tomie omawia historję chłopów na przestrzeni długiego okresu czasu od X do drugiej połowy XVIII wieku, zaś w drugim od XVIII do początków XX wieku. Tłumaczyć to można z jednej strony zasobem materjałów, których autor użył jako podstawy swego opracowania a także wagą szczególniejszą, jaką mógł on przywiązywać do omówienia historji chłopów Polski podległej. Sam nie tłumaczy tego różnorodnego traktowania historji chłopów w obydwóch tomach. Zauważyć również trzeba, że w tomie pierwszym mamy trzy, niewiążące się z sobą i wplecione w tok całości rozdziały, mające zobrazować główne momenty położenia chłopów w innych krajach europejskich dla tem lepszego uwydatnienia losów naszego ludu. Od tego założenia, słusznego w zasadzie, odstępuje autor w tomie drugim, gdzie ogranicza się do przedstawienia położenia chłopów w obrębie trzech zaborów. Choć zaznacza on w przedmowie, że unikał rozcinania dziejów na ściśle schronologizowane okresy i przytwierdzenia każdego zwrotu w rozwoju zdarzeń do jakiejś pojedynczej daty, to jednak w opisie od

---

[1]) Historją chłopów w Polsce zajmowało się dotąd kilku autorów. W. A. Maciejowski (Historja włościan, 1874) poświęca im pierwszy osobną pracę. Zkolei zajmuje się nimi W. Przyborowski (Włościanie u nas i gdzieindziej, 1881). Następnie mamy o nich kilka nowszych prac mniejszych, jak: K. Górzycki, Zarys historji chłopów w dawnej Polsce, 1902; J. Nowakowski, Historja włościan w Polsce, 1922; A. Próchnik, Dzieje chłopów w Polsce, 1922. Pozatem są książki o historji chłopów w Polsce, obejmujące bądźto mniejszy okres czasu, jak: A. Marylski-Łuszczewski, Historja włościan w Polsce, 1910, bądźto zacieśnione i chronologicznie i terytorjalnie, jak: Kirkor-Kiedroniowa Z., Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego, 1912.

pierwszej zasady dzielenia swej historji na okresy nagół nie odstępował. Podział zaś przez niego stosowany jest przedewszystkiem uzależniony od przemian polityczno-ustrojowych Polski, potem dopiero gospodarczych. Pozostaje to zapewne w związku z szerokiem omówieniem historji szlachty obok historji chłopów, które to omówienie historji szlachty zajmuje w pierwszym tomie ilościowo bodaj więcej miejsca niż omówienie historji chłopów.

Z założenia autora wynika już, że jego praca jest przedewszystkiem omówieniem poglądów literatury współczesnej o chłopach i szlachcie, poglądów zatem przeważnie indywidualnych, następnie jest omówieniem naukowej literatury historycznej, opartej na materjałach źródłowych, wkońcu dopiero opiera się ona bezpośrednio na źródłach, które zbiera autor dosyć przypadkowo, jednem słowem bez planu i ścisłego określenia ich wartości. Kiedy autor pyta w przedmowie, dlaczego świadectwa literackie nie mogą być podstawowem źródłem do badań nad położeniem chłopów w Polsce, można na to odpowiedzieć, że dlatego, bo oparcie się na nich daje opracowanie niewątpliwie wartościowe, lecz cel swój osiąga ono tylko pośrednio i jest wyrazem opinji o położeniu chłopów często stronniczej, a w każdym razie nie wyrazem stanu faktycznego, jaki otrzymać możemy na podstawie badań aktów i dokumentów. Sprawa wartości dokumentów i aktów drukowanych i niedrukowanych jest ustalona przez historyków i nie potrzeba, sądzę, wdawać się w dyskusję nad ich przewagą w stosunku do świadectw literackich. Zresztą nawet w wybranej przez autora drodze mógł on do pewnego tylko stopnia oprzeć swoje opracowanie na współczesnych opowiadaniu świadectwach literackich t. zn. w czasach nowożytnych i nowoczesnych, zaś odnośnie do średniowiecza musiał korzystać z naukowej literatury historycznej, opartej zatem na dokumentach.

W całości Historję chłopów czyta się z zainteresowaniem. Autor skoncentrował swoją uwagę na wydobycie faktów jaskrawych, malujących położenie chłopów i stanowisko szlachty wobec nich. Tam przedewszystkiem ma to miejsce, gdzie opiera się on na współczesnych świadectwach literackich. Ciekawe te przykłady, jakie z nich zaczerpnął, nie przedstawiają jednak zawsze istotnego stanu rzeczy, rzucają jedynie światło na epokę, jednak jednostronne. Całkowicie zaś chybił on celu w trzech rozdziałach tomu I-ego, gdzie mowa o położeniu chłopów w ważniejszych krajach Europy. Bezkrytycznie idzie tu znowu za zdaniem starej, naukowej literatury historycznej, mimo, że ma do dyspozycji nowsze, lepsze opracowania.

Przechodząc do omówienia poszczególnych rozdziałów tomu I-szego, powiedzieć trzeba, że o wiele lepiej zrobiłby autor, gdyby rozdziały II-gi, X-ty i XVII-ty połączył razem i dał je na wstępie, względnie na końcu tego tomu. Czytelnik miałby wtedy przed oczyma pewną, wiążącą się całość, bo autor byłby poprostu zmuszony w konsekwencji przyjętego założenia zdobyć się na nią, tok opisu położenia chłopów polskich zaś nie doznałby przerwy.

Zatrzymajmy się na chwilę przy tych rozdziałach, poświęconych położeniu chłopów zagranicą. W rozdziale II-gim obejmuje autor okres feudalny, który, jak wiadomo, nie ma jednej dla wszystkich dotyczących krajów chronologji. Najwięcej miejsca poświęca on stosunkom chłopskim we Francji, a opiera się tu na dwóch pracach: M. A. Leymarie (Hist. des paysans, Paryż 1856) i E. Bonnemère (Hist. des paysans, Paryż 1856). Połowa XIX wieku, to okres we Francji, kiedy powstawała tam literatura historyczna, dotycząca stanu trzeciego pod wpływem prądów rewolucyjnych, literatura tendencyjna. Autor sięga zatem do tak starych książek, zamiast wziąć jakiekolwiek nowsze w tym względzie opracowanie, powiedzmy jednego z najpoważniejszych historyków gospodarczych Francji prof. Sée'go (Les classes rurales et le régime domaniale en France au moyen âge, Paris 1901). Gdyby autor wziął sobie tę pracę za wzór swego opracowania, wypadłaby ona napewno lepiej. Innego także nabrałby on przekonania o położeniu chłopów we Francji w omawianym okresie feudalnym i pofeudalnym na jej podstawie. Zamiast pikantnych historyjek, które nie przeczę, mogły mieć miejsce w rzeczywistości, dałby pogląd, odźwierciedlający rzeczywiste cechy tej ciekawej epoki w o wiele pełniejszej formie, a nie epizody sporadyczne. Wystąpiłby wtedy wyraziściej okres poprawy położenia chłopów, jaki tam daje się zauważyć od XI wieku, zostałyby wyszczególnione kategorje chłopów o różnem położeniu społecznem, zostałaby omówiona rola klasy „hospites", miast i przywilejów t. zw. „affranchissements" w procesie poprawy tego położenia, obok omówienia ciężkiej ich doli. Położenie ludności wiejskiej we Francji średniowiecznej miało wiele podobieństwa do położenia ludności wiejskiej w Anglji, wyjąwszy koniec średniowiecza, kiedy w Anglji istniała stała tendencja poprawy. Trudno rozpisywać, się tu szczegółowo i wykazywać niewłaściwość przyjętego przez autora przedstawienia biegu wypadków. Rzuciłem jeden przykład dla ilustracji.

Przejdę obecnie do następnego rozdziału, w którym mowa o położeniu chłopów zagranicą t. j. X-go. I znowu weźmiemy pod uwagę, co znajdziemy tu o chłopach we Francji. Poprzednio wymienieni autorowie służą tu znowu za podstawę. Autor odrazu wyciąga pojedyncze zdarzenia dręczenia poddanych dla ilustracji epoki. Znowu ta sama, co i poprzednio mylna droga do osiągnięcia celu. Autor nie zdołał zatem zobrazować istotnego stanu rzeczy, nie przedstawił przejścia, jakie zaszło w położeniu chłopa w tym czasie dzięki zmianie jego stosunku do ziemi i do jej właściciela. Chłop przechodzi mianowicie od pańszczyzny do czynszu t. zn. „fermage i métayage". (H. Sée, Esquise d'une hist. économique et sociale de la France etc. Paryż 1929, str. 203, poprzednie i następne). Autor zaś widzi w tym czasie we Francji tylko rabunki i znęcanie się nad chłopami.

Zkolei rozdział XVII omawia położenie chłopa zagranicą. Gdy znowu wglądniemy w stosunki francuskie, zobaczymy, że autor przedstawia straszny obraz nędzy chłopów, obdzieranych przez króla i możnowładców. Sée, wybitny znawca tej epoki, nie przeczy, że poło-

żenie chłopów w XVII, a zwłaszcza w XVIII wieku pogorszyło się, lecz bynajmniej nie sądownictwo pana, na które zwraca szczególniejszą uwagę autor, ciążyło w tym czasie chłopom przedewszystkiem, lecz czynniki czysto gospodarcze na to złożyły się. Były to: dążność właścicieli do powiększenia obszaru folwarcznego niejednokrotnie kosztem gruntów użytkowych wiejskich i wogóle do zwiększenia ciężarów poddańczych z powodu zwiększonego zapotrzebowania pieniędzy, a przedewszystkiem fiskalizm państwa, łącznie z wojnami i kontrybucjami (Esquise..., str. 224 i nast.). Tu autor mógł łatwo wziąć także za podstawę dobrą pracę prof. Rutkowskiego o „Poddaństwie włościan w XVIII wieku w Polsce i w niektórych innych krajach Europy", Poznań 1921. (Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk. Prace Kom. Hist. T. Z. 3).

Umyślnie wydzieliliśmy rozdziały o położeniu chłopów zagranicą, bo powinny one być razem zestawione dla większej przejrzystości i lepszego zrozumienia poruszonych tam kwestyj.

Obecnie przejdziemy do zaznajomienia się z historją chłopów w Polsce niepodległej. Poświęca im autor 24 rozdziały. Już z góry powiedzieć trzeba, że zawarta w nich historja chłopów jest mało przejrzysta i zbyt często przerywana jest zbyt obszernem omawianiem położenia i stanowiska szlachty. Następnie tok opowiadania jest zbyt jednostajny; autor nie stara się wydobyć zjawisk, które zasługiwałyby, zwłaszcza z punktu widzenia historyka społeczno-gospodarczego, na podkreślenie i przeciwstawienie ich innym, coby doprowadziło do stworzenia w historji chłopów pewnych okresów i uwydatniło lepiej plan pracy autora.

W rozdziale I wymieniając kolejno poglądy uczonych na pierwociny społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza na poglądy o pochodzeniu chłopów, dochodzi autor do konkluzji, że wszystkie te badania mają jeden punkt wspólny, a mianowicie uważają chłopów za żywioł pierwotny, rodzimy, zaś co do szlachty, zdania są podzielone i do dziś nieustalone. Autor zapowiada zajęcie się tem zagadnieniem.

W rozdziale III zajmuje się on organizacją społeczną plemion, z których później powstało państwo polskie. Mówi o rodach, jako pierwszej ich organizacji, o rozpadzie rodów i gospodarstw jednostkowych, o wsiach rodowych i jednodworczych, o ich nazwach, o opolu i plemieniu. Tu zauważyć można, że wprawdzie korzysta tu autor z naukowej literatury historycznej, ale nie dosyć krytycznie, niesłusznie n. p. daje w ustępie o tworzeniu się nazw wsi pierwszeństwo poglądom Piekosińskiego przed poglądami prof. Bujaka, gdy i chronologicznie są te ostatnie późniejsze i rzeczowo stoją wyżej. Nie kto inny, tylko właśnie prof. Fr. Bujak (Studja nad osadnictwem Małopolski. Część I. Kraków 1905) wykazał, że nazwy miejscowości dla badań nad pierwotnem osadnictwem chrześcijańskiem nie dają dostatecznie pewnej podstawy. Autor mówi o tem ostatniem stwierdzeniu, ale źródła nie cytuje (str. 44). Dobrze te sprawy zostały na podstawie literatury omówione przez Rutkowskiego (Zarys gospodarczych dziejów polskich w czasach przedrozbiorowych. Poznań 1923), skąd autor

mógł je również czerpać. Nie wystarczy bowiem takie n. p. twierdzenie: że klasyfikacja nazw Piekosińskiego jest bardziej przekonywująca, trzeba jeszcze uzasadnić, że nietylko formalnie, logicznie tak się wydaje, ale i w rzeczywistości tak jest.

W rozdziale IV opowiada się autor za możliwością opanowania obszaru zasiedlonego przez plemiona słowiańsko-polskie przez Normanów i omawia to zagadnienie szczegółowiej. Przechodzi on następnie do kwestji rodowości u szlachty i ludu, do feudalizmu w Polsce i do przemiany pojęć własności i wolności. W sprawie „hipotezy najazdu" powiedzieć trzeba, że tak wygodnie, jak to autor czyni, załatwiać się z nią nie można. Nie można zatem przytoczyć kilku argumentów, potwierdzających rzekomo tę hipotezę, a w sprawie argumentów przeciwnych, o wiele silniejszych, ograniczyć się do krótkiej tylko wzmianki. Wyprowadzanie wniosku na takiej podstawie jest nietylko mylne, lecz nie oddaje nadto rzeczywistego stanu badań nad tem ważnem zagadnieniem. Opierając się na jednostronnie poprzednio przytoczonych głosach literatury o niezupełnem prawie własności u możnych, przyjąwszy że książę był właścicielem pełnym i panem całej przestrzeni kraju, co dotąd stwierdzone nie zostało (Zarys..., str. 4 — 5 i 36 — 37), autor przyznaje, że to jest cechą rozpoznawczą feudalizmu polskiego. Oczywiście znowu nie cytuje podstawowej w tej sprawie pracy Handelsmana (Z metodyki badań feudalizmu, Warszawa 1917) [1]).

Przechodzi autor zkolei do omówienia warstw ludowych w Polsce średniowiecznej (Rozdział V). Tu trzeba było koniecznie dodać, że chodzi o epokę do kolonizacji na prawie niemieckiem. Rzeczywiście bowiem zajmuje się tu tylko tą epoką i przytacza liczne głosy literatury na temat kategoryj ludności wiejskiej, a opierając się na Księdze Henrykowskiej i na literaturze omawiającej ją, przychodzi do wniosku, że chłopi w tym czasie nie posiadali ziemi tytułem własności zupełnej i bezwarunkowej, gdy zaś takie przypadki zdarzały się, uważać je należy za sporadyczne i przypadkowe.

W rozdziale VI daje autor krótki przegląd powinności poddanych t. j. publicznych i prywatnych. W rozdziale VII przechodzi on do omówienia kolonizacji na prawie niemieckiem. Zwraca on tu uwagę na powinności, na samorząd gminny i sądownictwo, zestawia kilku autorów, którzy oceniają wartość społeczną tego osadnictwa. Potem wspomina o kolonizacji wołoskiej i organizacji bartniczej. W całości tego rozdziału omawia on zatem pewne tylko strony problemu, nie przedstawia, jaki wpływ wywarła kolonizacja na położenie prawne chłopa, na jego stosunek do ziemi i pana. Na jakiej podstawie autor odnajduje podobieństwo między organizacją bartniczą a osadnictwem na prawie niemieckiem, trudno orzec, można tylko z tego jego stwierdzenia wnioskować, że istoty kolonizacji nie zrozumiał. Szkoda zaś,

---

[1]) Nie mógł mieć w ręku ciekawej na ten temat rozprawy R. Grodeckiego p. t. „Zagadnienie feudalizmu w Polsce" (Przegląd Współczesny 1930).

że w sprawie organizacji bartniczej nie wykorzystał autor danych z K. Potkańskiego (Pisma pośmiertne, t. I. 1922), gdzie o tem mowa [1]). Na uwarstwienie ludności wiejskiej kolonizacja niemiecka wywarła wpływ niewątpliwy, lecz autor o tem nie mówi, choć dobrze byłoby, gdyby nawiązał on tym sposobem do uwarstwienia ludności wiejskiej w epoce przed kolonizacją.

W rozdziale VIII zajmuje się autor sądownictwem dla chłopów, omawia on tu głównie rolę immunitetu i wpływ jego na sądownictwo. Szkoda, że autor sprawy immunitetu nie połączył z kolonizacją na prawie niemieckiem; znalazłby znowu do tego dane w odpowiednich przedmiotowi pracach K. Tymienieckiego. Położenie chłopa przy końcu wieków średnich, przedstawione przez autora, odbiega od naogół przyjętych poglądów. Położenie to było, według jego sądu, o wiele gorsze, niż je znamy z literatury tym sprawom poświęconej. Należy tu wspomnieć, że ciekawie ten problem ujmuje prof. Bujak w rozprawie p. t. Mowa Jana z Ludziska do króla Kazimierza J. z roku 1447 i zagadnienie niewoli w Polsce ówczesnej, która to ma swój istotny związek z inną o wiele wcześniejszą pracą tego autora, cytowaną w omawianym tomie I-szym Historji chłopów, p. t. Z dziejów wsi polskiej (Studja hist. ku czci Prof. W. Zakrzewskiego, Kraków 1908). Widać stąd, że czeka historyków społeczno-gospodarczych duże zadanie w tym względzie, a mianowicie, właściwa ocena roli kolonizacji na prawie niemieckiem i rzucenie pomostu poprzez okres jej trwania od okresu przed nią do okresu po niej.

W rozdziale IX autor omawia położenie chłopów od Kazimierza W. do Kazimierza Jagiellończyka. W układzie koszyckim znajduje on początek ujarzmienia chłopa, a od końca XIV wieku wzmożony pęd szlachty do tworzenia gospodarstw folwarcznych kosztem gruntów chłopskich, drobnodzierżawnych. Z tego okresu datują się też pierwsze postanowienia prawne w sprawie zbiegłych poddanych. Uważa on szlachtę już w XV wieku za małych monarchów prawie niepodległych państewek t. zn. ich włości. Oczywiście, że te wywody pozostają w niezgodzie z nowszą naszą naukową literaturą historyczną. Gdyby autor stwierdził istnienie większej ilości folwarków w zakreślonym przez niego czasie obok gruntów poddanych, dzierżawnych i pańszczyźnianych, jako rezultat gospodarki wieków poprzednich, utrzymującej się nadal mimo działania kolonizacji w kierunku tworzenia gospodarstw czynszowych, byłby zagadnienie we właściwem świetle przedstawił, lecz tego nie uczynił, a swojem dowodzeniem dał raczej wyraz poglądowi, że ich przedtem i w okresie największego działania kolonizacji nie było, albo było ich bardzo mało. Sprawę zaś wzmożonego pędu do tworzenia folwarków omawia znowu niżej, co warto zestawić razem dla wykazania niezgodności.

[1]) Nie mógł on oczywiście korzystać z pracy nowszej o tej kwestji A. Wojtowicza (Obelść, obelnicy i prawo obelne, Warszawa 1930).

W rozdziale XI znajdujemy dalszy ciąg omówionego wyżej przez autora procesu pogarszania się położenia poddanych. Dłużej zatrzymuje się on nad statutem piotrkowskim z 1496, który słusznie uważa jako przełomowy w historji chłopów polskich, gdyż wtedy nastąpiło przytwierdzenie ich do gleby.

Autor mówi zkolei o szybkiej przemianie gospodarstw chłopskich na folwarczne, który to proces miał, według jego sądu, miejsce w XVI wieku. Tu słusznie stwierdza zwiększenie się liczby folwarków, jednak problem ujmuje znowu mylnie, kiedy twierdzi, że pan powiększał w tym czasie swój folwark, względnie tworzył nowy najczęściej kosztem gruntów chłopskich, których poprostu z ich dzierżaw wypędzał. Tymczasem wtedy fakty podobne raczej należały do rzadkości, a częste były ustawy, wydawane przeciw zbiegostwu. Pan miał jeszcze dość ziemi niezajętej dla rozszerzenia obszaru folwarcznego, względnie dla założenia nowego folwarku, zresztą ułatwiał mu to zadanie skup sołectw. Szkoda, że autor nie wspomina ani słowem o pustkach, które spotykamy w XVI wieku i to nie na wschodnich obszarach Rzeczpospolitej, ale na zachodnich, ich kosztem bowiem rósł często folwark (zob. pracę podpisanego, Stosunki społeczno - gosp. w dobrach biskupstwa włocławskiego w początkach XVI w., Lwów 1927).

Nie można się także zgodzić na jego inne twierdzenie, że w XVI wieku zaginęły już prawie czyste typy gatunków chłopstwa i powstały mieszańce mniej lub więcej ujednostajnione w swych prawach bardzo małych i w swych obowiązkach bardzo wielkich. Tymczasem zgodzić się trzeba, że kategorje te nadal istniały tak z punktu widzenia osobistego stosunku chłopa do pana, jak z punktu widzenia materjalnego jego położenia. Obok poddanego pańszczyźnianego istniał chłop czynszowy, były kategorje poddanych jak: dzierżyciele łanów czynszowych względnie pańszczyźnianych, dalej pół - łanów, ćwierć - łanów tego rodzaju, zagrodnicy i chałupnicy, istniała ludność, trudniąca się przemysłem wiejskim, niejednokrotnie coprawda ubocznie, ale także i zawodowo. Autor znalazłby o tem wiele wiadomości w nowszych publikacjach z dziedziny historji społeczno - gospodarczej, gdyby tylko zechciał dać im pierwszeństwo przed starszą tego rodzaju literaturą.

W rozdziale XII omawia on sądownictwo nad chłopem w XVI w., w ustępie o sądach referendarskich korzysta słusznie z prac Baranowskiego, potem opowiada nam o przypadkach znęcania się szlachty nad poddanymi, którzy udawali się do sądów, by ich brały w opiekę przed nimi, wkońcu zastanawia się on nad kwestją, czy szlachcic miał prawo życia i śmierci nad swymi poddanymi i dochodzi do wniosku, że sądownictwo patrymonjalne, w pełni stosowane, uprawniało go do tego w całości.

Zkolei mówi autor o dogmatach szlacheckich XVI wieku w sprawie chłopskiej i przytacza zdania pisarzy z tego okresu o chłopach. Omówiwszy następnie egoizm szlachecki w XVII wieku, przechodzi do sprawy pogarszania się stałego doli chłopa dzięki rozwojowi folwarków i podnoszeniu pańszczyzny z jednej strony, a łamaniu umów

i nadużywaniu sądownictwa z drugiej. Obrona chłopów w literaturze XVII wieku i stanowisko Jana Kazimierza w sprawie chłopskiej składają się na kolejny rozdział, po którym omawia autor udział chłopów w wojsku i obronie kraju, począwszy od St. Batorego do wojen szwedzkich na podstawie małej rozprawki A. Szymanowskiego (Przegląd Poznański 1818, III). Osobny rozdział poświęcony jest znowu obrazowi upadku Polski w XVIII wieku. Potem (R. XIX) autor wraca do sprawy stanowiska chłopa na początku XVIII wieku i jego stosunku do pana w tym czasie, co jest właściwie kontynuacją rozdziałów XII i XIII. Te wszystkie zagadnienia porusza autor w rozdziałach od XIII — XIX.

Rozdział XX poświęcony jest emigracji chłopskiej na kresy i jego doli w nowych stronach. Szkoda, że problemu zbiegostwa chłopów nie omawia autor szerzej już w rozdziałach, poświęconych jego położeniu począwszy od XVI wieku, lecz ogranicza się do wymienienia ustaw o zbiegostwie. Rozdział następny jest kontynuacją poprzedniego, a omawia w nim autor nieco dłużej suplikę tarczyńską, choć swego sądu w jej sprawie nie podaje. Poświęcił on tutaj sporo miejsca roli Żydów na wsi, ich stosunkowi do pana i chłopa. Do głosów literatury w sprawie niedoli chłopa, które w XVIII wieku podniosły do najwyższego tonu oskarżenia ciemięzców i obronę ich ofiar, powraca autor znowu w rozdziale XXII.

Rozdział XXIII omawia na wstępie owe poruszane już przez autora w poprzednich rozdziałach państewka szlacheckie w państwie i przechodzi do pierwszych reform prywatnych, mających na celu poprawę doli chłopskiej. Przedstawia on tę sprawę szczegółowiej, w takim porządku, jaki znajdujemy u Rutkowskiego (Zarys gosp. dziejów Polski), choć go nie cytuje, podając inną literaturę. Rozdział XXIV przedstawia rolę państwa wobec sprawy chłopskiej w drugiej połowie XVIII wieku. Dalszy tok działania publicystyki w sprawie chłopskiej w XVIII wieku omawia autor w rozdziale następnym, szkoda zatem, że nie połączył go z rozdziałem XXII.

Rozdział XXVI kreśli stosunek sejmu czteroletniego i konstytucji 3. maja do sprawy chłopskiej i cofnięcie nieznacznych zresztą zdobyczy, jakie wówczas chłopi uzyskali przez Targowicę. Rozdział XXVII zajmuje się stanowiskiem Kościuszki wobec sprawy chłopskiej, omawia Uniwersał połaniecki i jego wpływ na udział chłopów w walce z zaborcami i charakteryzuje go trafnie, mówiąc, że dawał chłopom maksimum tego, na co najbardziej postępowe koła szlachty pozwalały, ale minimum tego, czego dobro narodu wymagało.

Na tym rozdziale kończy autor tom pierwszy swej Historji chłopów. Jak już wynika z powyższego omówienia, części tego tomu, obejmujące czasy od XVII wieku począwszy, są coraz lepiej opracowywane. Autor czuje się tu coraz pewniejszym w wypowiadaniu sądów i opowiadanie jego bardziej wiąże się z sobą, choć, jak zauważyłem we wstępie, mówi on tu przedewszystkiem o poglądach na temat położenia chłopów.

Tom drugi poświęcony jest Historji chłopów w Polsce podległej Przedstawia się on o wiele lepiej niż tom pierwszy, tak pod względem metody, jak pod względem treści. Z punktu widzenia metody należałoby autorowi uczynić zarzut, że sprawę chłopską w poszczególnych trzech zaborach traktuje nierównomiernie szczegółowo. Zajmuje się on w tym drugim tomie dwoma przedewszystkiem sprawami, t. j. uwłaszczeniem włościan i ich położeniem społeczno - gospodarczem po uwłaszczeniu, omawiając te sprawy w 16-tu rozdziałach. Dodaje na końcu ustęp o rozmieszczeniu etnograficznem ludu polskiego, bibljografję pism nie wymienionych lub nie uwzględnionych w książce i czasopisma ludowe.

Po krótkiej przedmowie przechodzi on do omówienia historji uwłaszczenia chłopów w zaborze austrjackim, co przedstawia w rozdziałach od I — III. W rozdziale IV załatwia się ze sprawą uwłaszczeniową w zaborze pruskim. Rozdział V poświęca położeniu chłopa w Księstwie Warszawskiem. W rozdziałach od VI — X zajmuje się sprawą uwłaszczenia w zaborze rosyjskim. Od XI — XV rozdziału mamy omówioną działalność oświatową na wsi, zmierzającą do podniesienia kultury umysłowej i materjalnej chłopa. Kończy rozdział ostatni krótkim ustępem o ludzie w literaturze XIX wieku.

W zakończeniu stwierdza autor, że niedola chłopów w Polsce nie była wynikiem okrucieństwa szlachty, ale jej niedołęstwa i ubóstwa gospodarczego. Nie zwraca on natomiast dostatecznej uwagi na rolę władzy królewskiej w tej sprawie. Brak inicjatywy ze strony królów polskich, poza nielicznemi wyjątkami w kierunku poprawy bytu chłopa i aprobata z ich strony postępowania szlachty w stosunku do chłopów były jedną z głównych przyczyn ich ciężkiej doli. Słaba i ograniczona władza królów polskich nie tłumaczy ich braku zainteresowania się sprawą chłopską, bo n. p. we Francji w okresie feudalnym władza królewska była znikoma wobec potęgi feudałów, a jednak umieli oni wzmocnić ją właśnie, opierając się na stanie trzecim t. j. mieszczanach, a pośrednio i chłopach, dla których okres ich walki z feudałami o wzmocnienie władzy królewskiej był zarazem okresem poprawy bytu. Również w Polsce widzimy, że, którykolwiek z królów opiekuje się chłopami, jest on w niezgodzie z możnowładcami świeckimi i duchownymi lub zwalcza ich samowolę. Weźmy dla przykładu Kazimierza W. i St. Batorego, a zestawmy ich poczynania w sprawie chłopskiej z obietnicami nigdy niedotrzymanemi króla Jana Kazimierza.

Kończymy uwagą, że autor nagromadził niewątpliwie w Historji chłopów w Polsce niepodległej olbrzymią ilość literatury i powyciągał z niej interesujące opinje o chłopach, lecz obecnie trzebaby drugiej pracy, któraby wiadomości stamtąd zaczerpnięte, uzupełniła źródłami względnie historyczną literaturą naukową z zastosowaniem całego aparatu krytycznej metody historycznej. W Historji chłopów Polski podległej autor umiejętniej korzystał z literatury i miał większe krytyczne zrozumienie dla jej wartości, jak to widać z wyboru, który tam zastosował.

Stefan Inglot.

Łowmiański Henryk: Przyczynki do kwestji najstarszych kształtów wsi litewskiej. Wilno 1930, str. 44. Odbitka z Ateneum Wileńskiego, r. 6. Wilno 1929.

Z okazji badań nad społeczeństwem litewskiem w XIII wieku zastanawia się autor nad pierwotnemi kształtami wsi litewskiej. Tak powstała niniejsza rozprawa, której metodę jako historyczno - geograficzną określić można.

Ustala autor zasadnicze typy wsi i znajduje na ziemiach Litwy etnograficznej: 1. Wieś samotniczą, 2. Wieś jądrową, 3. Przysiółek, który dzieli na: a) bezładny, b) ulicowy, 4. Ulicówkę, gdzie znowu rozróżnia trzy zasadnicze jej rodzaje: a) ulicówkę pierwiastkową, b) rzędową, c) nieregularną, 5. Wieś bezładną (wielodrożnica). Widzimy tu, że obok nazw używanych dotąd przy klasyfikacji kształtów wsi wprowadza autor nowe terminy.

Po ogólnym przeglądzie typów wsi pruskiej i łotewskiej, przechodzi autor do scharakteryzowania wsi litewskiej po pomiarze włócznej, następnie wraca do zagadnienia tematem zakreślonego.

Przychodzi autor do wniosku, że najstarszym typem wsi litewskiej były osiedla samotnicze, z biegiem czasu z lekka przetkane niewielkiemi przysiółkami, wyrastającemi z samotni. Grupy przysiółków z samotniami przybierały prawdopodobnie postać wsi jądrowej, jednak w usposobieniu ludności tkwila tendencja do budowania odosobnionych siedzib. Tylko w stronach narażonych na niebezpieczeństwo zewnętrznych napadów rozwija się osadnictwo, skupione we wsiach ufortyfikowanych. *S. I.*

Grodecki Roman: Zagadnienie feudalizmu w Polsce. Odbitka z „Przeglądu Współczesnego", Nr. 93, styczeń. Kraków 1930, str. 20.

Przybywa nowy, interesujący artykuł na temat feudalizmu w Polsce, który to problem w różnych pracach ubocznie traktowany, dotąd jedynie przez prof. Handelsmana został szczegółowiej opracowany. Prof. Grodecki zastanawia się nad tem, czy ustrój feudalny istniał w Polsce równocześnie z okresem jego panowania na Zachodzie, czy nie. Po uwagach metodycznych, dotyczących badań tego problemu w Polsce i po polemice z Handelsmanem, autor dochodzi do wniosku, że Polska ani nie wytworzyła feudalizmu u siebie samoistnie, ani nie zaszczepiła go z Zachodu w jego pełnej formie, lecz zastosowała tu pewien eklektycyzm, wybierając z ustroju feudalnego tylko to, co istotnie odpowiadało jej potrzebom i tylko w tym stopniu, w jakim to było celowe. System lenny, pierwsza rozpoznawcza cecha feudalizmu, nie znalazł w Polsce prawie zupełnie zastosowania; były tylko próby z zewnątrz, celem narzucenia go Polsce i były próby wewnątrz, celem zaszczepienia go w naszych stosunkach. Zanik pojęcia własności ziemi, druga rozpoznawcza cecha feudalizmu, w Polsce nie miał zastosowania. Zarówno szlachta, jak i duchowieństwo posiada swe majątki ziemskie

pełnem prawem własności, jedynie tylko stosunek chłopa do ziemi ma ten charakter, jaki właściwy jest feudalizmowi. *S. I.*

Manteuffel Tadeusz: Geneza feudalizmu. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków w Warszawie 1930 Nakładem Pol. Tow. Hist.. Lwów 1930, I str. 28 — 44.

Rozpatrując szczegółowo istotę feudalizmu, twierdzi autor, że istotą jego było kurczenie się suwerenności królewskiej, a ten nowy ustrój został usankcjonowany przez władzę królewską drogą stworzenia takiej koncepcji prawnej, która potrafiła ująć zwykłą uzurpację w ramy legalizmu. To dokonało się w okresie zmiany dynastji we Francji na przełomie IX i X w. Wówczas zrodziła się ta nowa koncepcja prawna, a z nią feudalizm. *A. G.*

Kozierowski Stanisław: Pierwotne osiedlenie pogranicza wielkopolsko - śląskiego między Obrą i Odrą a Wartą i Bobrem w świetle nazw geograficznych. Slavia Occidentalis, t. 7. Poznań 1928, str. 172 — 329, t. 8. tamże 1929, str. 231 — 391.

Po określeniu granic obszaru, który ma być przedmiotem badań, autor omawia, jakie ludy zamieszkiwały te okolice, wylicza kasztelanje, grody i miejsca warowne, będące na tem terytorjum. Dalej rozpatruje sieć wodną (rzeki, strugi, jeziora, stawy, tonie jeziorne, rzeczne, jary), rozmaite właściwości kraju, nazwy miejscowe w związku z imionami ludzi i t. p.

Na podstawie tych nazw buduje sąd, że omawiane okolice w nieznanych bliżej czasach stanowiły zwartą całość terytorjalno - polityczną. Polanie osiedliwszy się na tem terytorjum posuwali się w kierunku wschodnio - zachodnim, a także północno - południowym t. j. z Wielkopolski na Śląsk. O ile chodzi o granicę języka polskiego i dolnołużyckiego nad Bobrem, to prawe pobrzeże Bobra od ujścia pod Krosnem w górę ku Żeganiu było polskie. *A. G.*

Warężak Jan: Rozwój uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w średniowieczu z uwzględnieniem stosunków gospodarczych XIV i XV w. Lwów 1929, str. IV + 157 + 3 nlb., z mapą. Badania z dziejów społecznych i gospodarczych pod redakcją Prof. Fr. Bujaka. Nr. 5.

Część pierwsza pracy jest poświęcona rozwojowi uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w l. 1136 — 1512, opracowanemu na podstawie bulli papieskiej z 1136 r., przywilejów Kazimierza Wielkiego i ks. mazowieckiego Ziemowita, wreszcie „Visitationes bonorum archiepiscopatus necnon capituli Gnesnensis" z 1512 r. Wzrost posiadłości arcybiskupich przedstawia autor wedle czterech okresów chronologicznych (do r. 1136, 1314, 1375, 1512), oraz według 10 kompleksów,

w jakie dobra te były grupowane ze względów administracyjnych. Przy końcu pracy jest umieszczony wykaz posiadłości, składających się na uposażenie arcybiskupstwa między 1136 r. a 1512 oraz mapa o podziałce 1 : 1,200.000.

Część druga pracy omawia stosunki gospodarcze w XIV i XV w. w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a więc kolonizację na prawie niemieckiem, ciężary ludności wiejskiej, położenie sołtysów, i kończy się próbą obliczenia ciężarów kmiecia jednołanowego i rocznych dochodów, wpływających do skarbu arcybiskupiego w srebrze. Zagadnienia tu poruszane, są poparte obfitemi tablicami statystycznemi. Ruch kolonizacyjny na prawie niemieckiem był bardzo silny, objął on w omawianym okresie 78·7% ogólnego stanu posiadania. Kolonizacja miała charakter rodzimy. Prawo niemieckie ulegało wpływowi prawa rodzimego, powodując powstanie mieszaniny obu tych praw. Głównym ciężarem ludności wiejskiej były robocizny wartość innych świadczeń wynosiła w poł. XIV w. 41·7 — 44·12 gr. w gospodarstwie jednołanowem. Ilość folwarków od połowy XIV w. nie zwiększyła się wcale. Dochód roczny arcybiskupa wynosił obok robocizn po r. 1378 242·5 — 266·2 kg. srebra, zaś w początkach XVI w. 386 — 399 kg.

St. H.

Tymieniecki Kazimierz: Kmieć wielkopolski w zapiskach sądowych średniowiecznych. (Odbitka ze Sprawozdań Pozn. Tow. Przyj. Nauk, nr. 3 za 1929 r. i nr. 1 za r. 1930). Poznań 1930, str. 32.

Autor na podstawie zapisek sądowych wszystkich powiatów Wielkopolski właściwej aż po rok 1475, przedstawia stanowisko społeczne i gospodarcze kmiecia, a więc jego uposażenie i ciężary, wolność osobistą i prawo do ziemi, oraz sądownictwo.

Włóka, jednostka miernicza, jest jednocześnie zasadniczą jednostką gospodarczą kmiecia, aczkolwiek również spotykamy półwłókowe gospodarstwa, oraz wieśniaków małorolnych czyli zagrodników. Kmiecie posiadali poza tem prawo korzystania z użytków wiejskich, a mianowicie pastwiskowych i leśnych. Zależność kmiecia od pana gruntu wyrażała się w posiadaniu ziemi pańskiej, zabudowań, oraz w otrzymywaniu pomocy czyli załogi. Całkowitą własność kmiecia stanowił jego inwentarz żywy i martwy, dochodzący do wartości 20, a nawet 50 grzywien. To też kmiecie występują niekiedy jako wierzyciele szlachty, a udział ich w jarmarkach w pobliskiem mieście, a nawet czasami w handlu zagranicznym i sprowadzaniu monety fałszywej ze Śląska, świadczy o dużej niezależności ich w życiu codziennem. Najważniejszem świadczeniem kmieci na rzecz pana był czynsz pieniężny zwany płatem, w stosunku 1 grzywna do 10, jaką to wartość posiadał przeciętnie łan, daniny zaś w naturze miały tylko znaczenie dodatkowe.

Ogół zobowiązań kmiecia wobec pana nosił najczęściej nazwę „układu ziemskiego", który nie krępował wolności osobistej kmiecia, a tylko określał zobowiązania jego, wynikające z faktu użytkowania pańskiej ziemi i budynków. Powody ucieczki kmieci, mimo ich osobistej wolności, tłumaczy autor niewypełnianiem przez nich zobowiązań, czyli prawizn wobec pana. Kmieć w XV w., posiadając wolność, nie był właścicielem ziemi, a określenie „bene possessionati" odnosi się tylko do posiadanego inwentarza i dobytku. Brakowi kmieci starano się zaradzić przez ich stabilizację, do czego służyło t. zw. „prawo zakupne", na podstawie którego mógł kmieć dziedziczyć, a nawet sprzedać za zgodą pana posiadaną tem prawem ziemię, młyny czy sołectwa. Spotyka się jednak przymus sprzedaży przez kmieci objektów, posiadanych prawem zakupnem. Kmiecie posiadali ziemię również prawem zastawu i w tym wypadku kmieć był wolny od wszelkich opłat na rzecz pana, aż do chwili otrzymania sumy zastawnej. Trudniejszem natomiast było osiągnięcie pełnego prawa własności przez kmiecia. Według autora, nazwa kmieć nie była stanowem odcięciem od prawa własności, a tylko była związana z określonemi warunkami gospodarczo - społecznemi (str. 17), nie wyjaśnia jednak, co się dzieje ze szlachcicem, siedzącym na włóce „obyczajem kmiecem" (str. 11).

Dla charakterystyki stanowej kmieci doniosłe znaczenie posiada ich zależność sądowa. Kmieć mógł wybierać sąd, ziemski względnie grodzki czy wiejski, gdzie występował samodzielnie i podlegał zwykłym normom postępowania sądowego. Dopiero około połowy XV w. spotkać się można z usiłowaniem rozgraniczenia ich kompetencji. Omawiając sądownictwo wiejskie, rozróżnia autor trzy odrębne typy organizacyjne o nieokreślonych ściśle kompetencjach. *St P.*

Arnold Stanisław: Z dziejów społecznych Polski średniowiecznej. („Ascriptícii" i ich geneza). Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana, wydana staraniem i nakładem uczniów. Warszawa 1929, str. 37 — 50.

W historycznej literaturze polskiej ustalił się pogląd, że „ascriptícii" wczesnego średniowiecza byli ludnością niewolną. Temu poglądowi hołdowali m. i. R. Hube, S. Smolka, M. Bobrzyński, Fr. Piekosiński, A. Małecki, A. Szelągowski. W ostatnich czasach zajął inne stanowisko w tym przedmiocie R. Grodecki, wyrażając pogląd, że „ascriptícii" to była ludność poprzednio wolna „przypisana" wolą panującego do dóbr „nadanych" instytucjom kościelnym lub rodom rycerskim. Tak samo K. Tymieniecki jest zdania, że „ascriptícii" byli tylko ograniczeni w prawie swobodnego przenoszenia się z jednego miejsca na drugie, ale fakt ten nie miał nic wspólnego z dawną niewolą osobistą.

Poglądy wspomnianych dwóch uczonych nie zostały bliżej rozwinięte, wobec tego autor stawia sobie za cel podtrzymać ten nowy

pogląd i wyjaśnić genezę tej warstwy społecznej na podstawie szczegółowej interpretacji wzmianek źródłowych XII w.

Przeprowadziwszy analizę kilku zapisek kodeksów dyplomatycznych, dotyczących ascryptycjów, dochodzi autor do wniosków: że była to ludność pierwotnie wolna, z czasem oddana, w sensie prawno - publicznym, wskutek zadłużenia się, czy innych przyczyn pod zwierzchnictwo instytucyj kościelnych, lub magnata świeckiego. W ten sposób utraciła ona swobodę ruchów, tudzież została prawdopodobnie także ograniczona w swych dotychczasowych prawach wolnościowych, z biegiem zaś czasu zaczęła stopniowo zbliżać się do położenia ludności niewolnej, osiedlanej na roli, lub też ta ostatnia upodabniała się do „ascryptiejów". Autor stara się jedynie wyjaśnić genezę „przypisańców", innych kwestyj, dotyczących ich położenia społecznego, prawnego, tudzież gospodarczego tymczasem nie rozpatruje. Szersze zbadanie i ostateczne wyjaśnienie tego zagadnienia uzależnia autor od szczegółowych studjów, opartych na wyzyskaniu materjału porównawczego, na zestawieniu informacyj źródeł polskich o tej warstwie społecznej z informacjami sąsiednich krajów słowiańskich i terminologji zachodnio - europejskiej *E. W.*

Inglot St.: Problem kolonizacji flamandzko - holenderskiej w Niemczech i w Polsce. Kwartalnik Historyczny, r. 43. Lwów 1929, t. I., str. 475 — 514.

Autor, opierając się na dokumentach lokacyjnych, oraz na dawniejszej literaturze przedmiotu, wykazuje istnienie kolonizacji flamandzko - holenderskiej zarówno na Śląsku (już w XII wieku) i Pomorzu (wsi, o nazwie kończącej się na — hagen), jakoteż w Niemczech, zwłaszcza w północno - wschodnich. Na ziemiach tych da się stwierdzić podobieństwo w kształtowaniu się stosunków osadniczych, zwłaszcza jeśli idzie o stronę społeczną i gospodarczą kolonizacji i wynikłe z niej dla ustroju rolnego konsekwencje. *M K.*

Warcholik Stanisław: Duchowieństwo śląskie XIII wieku w walce o jedność państwową z Polską. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. 1. Katowice 1929, str. 162—184.

Na Śląsku w XIII wieku wszczął się spór między duchowieństwem a książętami. Duchowieństwo walczyło o możność realizowania swych praw do poboru dziesięciny z posiadłości książęcych. Walka ta zaostrzyła się w czasie kolonizowania Śląska przybyszami z Zachodu, którzy odmawiali ponoszenia tego ciężaru na rzecz duchowieństwa, jeszcze polskiego w tym czasie. Doszła ona do kulminacyjnego punktu za Henryka IV. Kościół wyszedł z niej zwycięsko, a duchowieństwo, walcząc o własne interesy, przez niedopuszczanie kolonistów z Zachodu przyczyniło się do utrzymania na Śląsku polskiego stanu posiadania. *A. W.*

Wyszyński Michał ks.: Ze studjów nad historją dziesięciny w Polsce średniowiecznej I. Czasy Władysława Łokietka i Kazimierza W. Lwów 1929, str. 141 + 3 nlb. Pamiętnik historyczno - prawny, pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego, t. 8, zesz. 1.

Autor zajmuje się w swej książce zagadnieniem, w jaki sposób doszło w Polsce do unormowania prawnego sprawy dziesięciny w czasach do połowy XIV wieku i zapowiada opracowanie losów dziesięciny w następnym okresie t. zn. do połowy XV wieku. Realizuje on tym sposobem postulat wysunięty przez podpisanego w pracy o Uposażeniu biskupstwa krakowskiego w połowie XV wieku. Choć jako historyk prawa kładzie on na prawną stronę zagadnienia szczególniejszą uwagę, niemniej jednak uwzględnia momenty społeczno - gospodarcze, oddziaływujące na ustawodawstwo dziesięcinne.

Po wstępie, omawiającym polską literaturę do historji dziesięciny, następuje rozdział pierwszy, który zawiera materjał źródłowy. Rozdział drugi obejmuje systematyczny rozbiór treści materjału ustawodawczego i liczy 7 poddziałów. Na szczególniejszą uwagę zasługuje tu rozpatrzenie kwestji wysokości dziesięciny. Autor słusznie wykazuje, że dziesięcina, oznaczająca pierwotnie dziesiątą część dochodów w późniejszych czasach temu stanowi nie zawsze odpowiadała, a jako „decima constituta" była raczej nazwą opłaty różnie oznaczanej. Rozdział trzeci pracy, ostatni, podaje jej wyniki. Życzyćby należało autorowi, by tę tak bardzo potrzebną pracę zechciał kontynuować. *S. I.*

Szramek E.: Szczegółowy (częściowy) wykaz dziesięcin archidiakona opolskiego z roku 1464. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, r. 2. Katowice 1930, str. 271 — 280.

Jest to publikacja dokumentu, znajdującego się w rękach prywatnych, a przedstawiającego ciekawy przyczynek do dziejów kultury i życia gospodarczego Śląska w XV w. *M. W.*

Tymieniecki K.: Uchwała gromadzka z początku XV wieku. Roczniki Historyczne, t. 6, Poznań 1930, str. 236 — 238.

Autor podaje dwie źródłowe zapiski sądu kościańskiego z r. 1412 i 1413, dotyczące działalności prawodawczej gromady wsi Krzemieniewo w Wielkopolsce. Na ich podstawie stwierdza, że gromada t. j. ogół poddanych mieszkających we wsi jest obok sołtysa i ławników trzecim czynnikiem samorządu stanowego wsi wielkopolskiej w średniowieczu, co dla Małopolski stwierdził już K. Dobrowolski. *J. Par.*

Koneczny Feliks: Wiadomość z r. 1447 o stanie ludu wiejskiego w Polsce czy Litwie? Ateneum Wileńskie 1930, t. 6. str. 8 — 15

W mowie napisanej w r. 1447 przez Jana z Ludziska na temat, jakim powinien być król, a która miała być wygłoszoną na przyjęcie Kazimierza Jagiellończyka, znajduje się bardzo ważna wiadomość dla historji gospodarczej i społecznej, a mianowicie wzmianka o niewoli ludu wiejskiego. Autor, poddając analizie treść mowy, twierdzi, że nie odnosi się ta wzmianka do Korony, ale raczej do Litwy, nie przesądza jednak ostatecznie sprawy. *St. P.*

Bujak Franciszek: Mowa Jana z Ludziska do króla Kazimierza Jagiellończyka z roku 1447 i zagadnienie niewoli w Polsce ówczesnej. Lwów 1930, str. 2 nlb. + 17 + 1 nlb. Odbitka z księgi pamiątkowej ku czci prof. Wł. Abrahama.

Prof. Bujak przytacza najpierw głosy literatury w sprawie tej słynnej mowy i ustala, że wypowiedziana została z okazji uroczystego wjazdu Kazimierza Jagiellończyka do Krakowa. Dzieli się ta mowa na dwie części. W pierwszej Jan z Ludziska przemawia do słuchaczy o królu, o jego rodzie, o podległych mu państwach i narodach, w drugiej zwraca się wprost do króla z prośbami i radami, dotyczącemi jego rządów w Polsce i tu największy nacisk kładzie na zniesienie niewoli chłopskiej w Polsce. Szczegółowo rozbiera autor kwestję, czy w Polsce niewola, o zniesienie której prosi króla Jan z Ludziska, istniała w rzeczywistości i zestawia dane źródłowe dowodzące tego. *S. I.*

Hirschberg A.: Przyczynek do kwestji skupu sołectw w średniowiecznej Polsce. Przewodnik historyczno-prawny. r. 1. Lwów 1930, str. 153—160.

Na podstawie 13 wypadków sprzedaży sołectw na terenie wojew. krakowskiego w l. 1398—1400 wykazuje autor, jak dawnym jest t. zw. skup sołectw. *H. Sch.*

Frankowski E.: Sochy, radła, płużyce i pługi w Polsce. Hakenpflüge in Polen. Z 33 fotografjami i 2 mapami. Poznań 1929. (Wydawnictwo Instytutu Etnologicznego Uniw. Pozn. Nr. I).

Wydawnictwo prof. Frankowskiego jest istotnie cenne, ponieważ zawiera pierwsze zdjęcia fotograficzne dawnych narzędzi do orania, używanych niegdyś na naszych ziemiach. Narzędzi tych sfotografował prof. Frankowski 26, a podał wymiary 17 z nich (9 soch i 5 radeł). Fotografje są bardzo dobre, ale opisy mimo starania autora są niedostateczne i wykazują, jak pożyteczne byłoby dodanie rycin, któreby poszczególne nazwy pozwalały ściśle umiejscowić. N. p. na str. 9 trudno jest zrozumieć, gdzie na rylcu sochy znajduje się „próg", a co jest „warkocz", który przechodzi przez całą grubość grądziela. Również mimo odesłania do fotografji trudno zrozumieć gdzie polica „odkładna" opiera się na zakrzywionym końcu „orczyka" czyli „podsosznika". (także str. 9). Opis nie wyjaśnia, jakie przeznaczenie ma rączka (melica, medlica), (str. 8).

Terminologja nie jest zróżnicowana lokalnie i językowo. Np. róg (rękojeść sochy) „ociebny" po polsku brzmieć powinien „odsiebny", a forma „ociebny" świadczy o zaniku zrozumienia tego wyrazu zapewne na obcem terytorjum językowem. Przyczyną tego jest niewątpliwie, że autor poznał fotografowane narzędzia w muzeach a nie w rękach ludu.

Nietylko opisy, ale i same określenia narzędzi budzą niekiedy wątpliwości. Np. płużyca z Ogrodzieńca (fot. 25) nie jest właściwie płużycą, ale pługiem i to nowszego typu (XIX wiek), zwanego ruchadłem, a stosowanego do lżejszych gleb. Kształt i ułożenie odkładnicy oraz lemiesza wskazują na to dość wyraźnie. Pług z Wdzydzów (fot. 28) wyobrażony jest niedokładnie, a kształt tego narzędzia, jedna rękojeść oraz brak odkładnicy budzi podejrzenie, że jest to raczej radło, albo co najwyżej forma pośrednia pomiędzy radłem a pługiem.

Dobrze autor zrobił, że tekst dał także w języku niemieckim, celem udostępnienia swej pracy obcym, szkoda tylko, że tłumaczenie jest niedokładne. Już sam tytuł jest niedokładnie przetłumaczony. Zaraz na str. 5 w polskim tekście prawy róg (rękojeść sochy) zwie się ociebnym a lewy ksobnym, ale w tekście niemieckim jest naodwrót.

W każdym razie należy się prof. Frankowskiemu wdzięczność, że zapoczątkował zajęcie się narzędziami rolniczemi przez etnografję polską. *Fr. Bujak.*

Sochaniewicz Kazimierz: **Miary i ceny produktów rolnych na Podolu w XV wieku. Lud. Serja 2, t. 8, zesz. 3—4. Ogólnego zbioru t. 28. Lwów, rok 2, zesz. 3 — 4, str. 145 — 166.**

Autor, opierając się na lustracjach starostw: kamienieckiego, skalskiego, barskiego i chmielnickiego z drugiej połowy XVI wieku, skupia swoją uwagę na miarach produktów rolniczych z wymienieniem cen niektórych z nich. Stwierdza on, że na Podolu posługiwano się bardzo rzadko określeniem ilości zapomocą wagi, a natomiast używano miar przestrzennych mniej lub więcej ściśle oznaczonych. Miary używane ogólnie w handlu spełniały w tych stronach na wsi rolę posiłkową w stosunku do miar stale tam używanych, a to wtedy, gdy chodziło o artykuły importu i eksportu. Omówione terminy metrologiczne zestawia autor na końcu artykułu. *S. I.*

Sochaniewicz Kazimierz: **Ślad. półśledzie. kwarta i kęs roli. Ze studjów nad miarami roli w wieku XVI i XVII. Roczniki Historyczne t. V. Poznań 1929. str. 90 — 102**

Na wstępie daje autor krótki przegląd poglądów w dotychczasowej nauce na zagadnienie jednej ze staropolskich miar roli, jaką jest ślad, oraz jego ułamki, półśledzie i kwarta, konstatując fakt, że nie podano rozmiaru śladu. Opierając się na literaturze i źródłach drukowanych, stara się autor oznaczyć rozmieszczenie geograficzne śladu i obliczyć jego wielkość.

Nazwa „ślad" spotykana jest tylko w powiecie wałeckim (woj. poznańskie) i w powiatach pyzdrskim i kcyńskim (woj. kaliskie); zanika ona pod koniec XVI wieku na rzecz nazwy „mansus", przed tym zaś czasem była rozpowszechniona na terenie obu województw. Poza temi województwami z nazwą „ślad" nie spotykamy się. Następnie na podstawie rejestrów poborowych powiatu pyzdrskiego ustala autor podział śladu na 2 półśledzia lub 4 kwarty roli. Porównując zaś „ślad" z innemi miarami roli, dochodzi autor do wniosku, że „granicę wahań wielkości śladu można zacieśnić do obszaru 24 — 28 morgów, a w następstwie półśledzia od 12 — 14 morgów, kwarty zaś 6 — 7 morgów chełmińsko - polskich". *J. Par.*

Mełeń Aleksander: Ordynacje w dawnej Polsce Lwów 1929. str. 62. Pamiętnik historyczno - prawny pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego, t. VII, z. 2.

Badania swoje nad instytucją ordynacyj w Polsce przedrozbiorowej oparł autor, jak sam we wstępie zaznacza, głównie na statutach tychże ordynacyj, tudzież na odnośnych uchwałach sejmowych, zawartych w Volumina Legum

Przedstawiwszy w I rozdziale (opracowanym na podstawie R. Hübnera „Grundzüge des deutschen Privatrechts) rozwój instytucji dóbr rodowych, tudzież fideikomisów rodzinnych w Niemczech, daje nam autor w następnym (opartym wyłącznie na literaturze) krótki pogląd na historję ordynacyj w Polsce; zaznaczywszy, że pierwszą ordynacją była założona na Jarosławiu w r. 1470, zastanawia się w dłuższym przypisku nad tem, kto ją założył: Tarnowscy czy Jarosławscy, stwierdzając wkońcu, że uczynili to ostatnio wymienieni Wywód ten jest jednakże zbędny, gdyż wiadomo powszechnie, że jedni i drudzy, to ta sama rodzina (tylko nie Jelitczyków, jak autor podaje, lecz Leliwitów); i tak jeszcze ojciec założycieli ordynacji, Rafała i Spytka z Jarosławia, — Rafał, kasztelan wojnicki, zwie się stale „Raphael de Tharnów", chociaż już siedzi na Jarosłowiu (zob. A. G. Z. t. XIV). Zaliczenie do tej rodziny Rzeszowskich jest oczywiście błędne, jak również podanie daty rozwiązania wspomnianej ordynacji (za literaturą) na r. 1519: nastąpiło to bowiem o rok wcześniej (13. III. 1518. Zob. Wierzbowski, Matr. Sum. IV, 2, str. 170). Zastanawia też, że dla zebrania informacyj o Jarosławskich - Tarnowskich posługiwał się autor kroniką Kromera, zamiast sięgnąć do pierwszorzędnego dla tej sprawy źródła, jakiem są Akta Gr. i Z. Następnie szkicuje autor dzieje dalszych ordynacyj, a to: Radziwiłłów (nieświeskiej, ołyckiej i kleckiej), Zamoyskich, Myszkowskich (na Pinczowie), Ostrogskich i Sułkowskich (na Rydzynie), kończąc te wstępne rozdziały rozpatrzeniem stanowiska ogółu szlacheckiego odnośnie do ordynacyj; za miarodajną w tym względzie uważa opinję sejmu (a nie sejmików), zaznaczając że była ona dla tej instytucji nieprzychylna.

Rzeczy właściwej, t. j. przedstawieniu ordynacyj jako instytucji dawnego prawa polskiego poświęcił autor dalszych pięć rozdziałów,

rozpatrując kolejno: (IV) Pojęcie ordynacji; (V) Powstanie ordynacji (1. Pozwolenie. 2. Akt fundacyjny. 3. Aprobacja); (VI) Majątek ordynacji (1. Uwagi ogólne. 2. Niepozbywalność i nieobciążalność dóbr ordynackich. 3. Prawo spadkowe); (VII) Osoba ordynata (1. Wiek. 2. Objęcie ordynacji. 3. Ograniczenia ordynata. 4. Obowiązki ordynata. 5. Usunięcie ordynata); (VIII) Rozwiązanie ordynacji. — Słabą stroną wywodów autora jest przedewszystkiem to, że zostały one oparte zaledwie na trzech statutach ordynacyj (zamojskiej, myszkowskiej i ostrogskiej), kiedy faktycznie istniało ich kilkanaście; ponadto trzeba zauważyć, że nie wszystkie spostrzeżenia i twierdzenia jego odznaczają się należytą jasnością i ścisłością. I tak n. p.: na str. 23 stwierdza autor, że Radziwiłłowie nie otrzymali pozwolenia sejmowego na założenie ordynacji, z czego wnioskuje, że pozwolenie to nie było wymogiem koniecznym: uszła tu jednak uwagi autora ta okoliczność, że w uchwale sejmowej, zatwierdzającej układ Radziwiłłów (V. L. II. f. 1284) ni razu nie użyto terminu „ordynacja" — jakkolwiek termin ten był niewątpliwie znany i używany w tem znaczeniu, skoro poprzednio spotykamy go w tej samej konstytucji przy pozwalaniu Zamoyskiemu na założenie ordynacji, — lecz mówi się tam tylko o „postanowieniu", „przywileju albo prawie", co w związku z innemi, istotniejszemi różnicami w stosunku do tego rodzaju uchwał sejmowych (brak zakazu alienacji i obciążania dóbr) może wprost nasunąć wątpliwości, czy z punktu widzenia tej uchwały ma się tu do czynienia z ordynacją? — Na str. 24 czytamy, że „gdy sejmu jeszcze nie było, pozwolenia tego (scil. na założenie ordynacji), jak również i aprobaty udzielał król sam", a w przypisku odnośnym zwraca autor uwagę na rolę, jaką przy ordynacjach Jarosławskich, Tarnowskich i Radziwiłłów odegrali królowie Zygmunt I i Stefan Batory; otóż najpierw trudno mówić, by w czasach tych królów „sejmu jeszcze nie było", a ponadto nie nie wiadomo o tem, by istotnie którykolwiek z królów udzielał „pozwolenia" w sensie przez autora wyżej ustalonym; źródła wspominają tylko o potwierdzeniach królewskich gotowych już aktów fundacyjnych ordynacyj. — Na str. 43 zauważa autor, że gdyby który z ordynatów (zamojskich) miał dwóch synów bliźniaków, w takim razie rozstrzygnienie o tem, który z nich miał być ordynatem, należało do ojca, a gdyby ten nie żył, do króla i stanów Rzpltej; tymczasem w przytoczonym przez autora na uzasadnienie tej uwagi tekście jest mowa tylko o królu, jako powołanym do wspomnianego rozstrzygnienia. Podobną nieścisłość spotykamy na str. 52, gdzie autor stwierdza, że ordynat, „popełniwszy jakikolwiek występek (!) lub zbrodnię, zostawał od posiadania ordynacji oddalony"; w przytoczonym zaś tekście czytamy, że ma to spotkać tylko tego z ordynatów, który splami się „aliquo scelere enormi et imanni facinore" (wymienione: zdrada kraju, morderstwo). — Już z tych przykładów widzimy, że interpretacja tekstów przez autora jest — jak na prawniczą rozprawę — zbyt swobodna.

Ogólnie zaś zauważyćby można, że należało nieco więcej uwagi poświęcić samym początkom ordynacyj w dawnej Polsce i raczej wyświetleniu ich genezy niż rozwojowi tej instytucji w prawie niemieckiem poświęcić wstępny rozdział, zwłaszcza, że i tak autor nigdzie nie nadmienił o jakimkolwiek związku tego prawa z polskiem prawem ordynackiem: w szczególności zaś należało stanowczo więcej naświetlić sprawę ordynacji Tarnowskich - Jarosławskich na Jarosławiu.

Uwagi powyższe nie mogą jednak w niczem umniejszyć zasługi autora, że zagadnienie, leżące dotychczas całkowicie odłogiem, poruszył i uczynił pierwszy krok w kierunku jego wyświetlenia; teraz kolej przedewszystkiem na pracę, poświęconą rozpatrzeniu dawnych polskich ordynacyj ze stanowiska historyczno - gospodarczego.

Dr. W. Hejnosz.

Inglot Stefan: Organizacja folwarku na Białorusi. Według instruktarza dla Dąbrowieńszczyzny z końca XVIII wieku. Odbitka z Ekonomisty, r. 30, t. 3. Warszawa 1931, str 24

Pełna nazwa instruktarza, znalezionego przez autora w Archiwum Ks. Lubomirskich, linji Dąbrowieńskiej, które się mieści w zbiorach Ossolińskich brzmi: „Ordynacja czyli jeneralny Instruktarz z opisaniem rolnictwa wydawać się powinnych paktów oraz potocznych w gospodarowaniu trybów, a przytem wszelkiej powinności J. P-a, Ekonoma i Subalternów dwornych dla wiadomości każdemu J. P-a Ekonomowi czego się chronić w poniższych artykułach objaśnia się". Na podstawie tego instruktarza opracował autor organizację folwarku Dąbrowieńskiego. Praca obejmuje trzy rozdziały. W rozdziale pierwszym jest omówiona organizacja zarządu folwarku począwszy od urzędników folwarcznych a skończywszy na służbie. Rozdział drugi przedstawia nam stosunek poddanych do folwarku, wreszcie rozdział trzeci i ostatni organizację techniczną folwarcznego gospodarstwa rolnego. Osobno omawia autor w tym rozdziale samo gospodarstwo rolne, osobno przedstawia inwentarz żywy, jak i przetwory gospodarstwa rolnego wraz z ubocznemi dochodami z niego wypływającemi. Na końcu pracy podaje autor spis treści instruktarza według porządku i brzmienia rękopisu, na podstawie którego praca ta została wydrukowana. Ważny ten dla nauki historji gospodarczej instruktarz dopełni godnie liczby instruktarzy, wydanych przez Stefana Pawlika. Niemniej praca autora na nim oparta stanie się planem, na którym będzie się można oprzeć, opracowując instruktarze, jako bardzo cenne źródło dla historji gospodarczej.

K. Sikora.

Kniat Marjan: Gospodarcze znaczenie ciężarów ludności włościańskiej w Polsce w XVIII w. (Próba rekonstrukcji budżetu gospodarstwa włościańskiego). Poznań 1929, str. 64. (Odbitka z 6. t. prac Komisji historycznej Pozn. Tow. Przyj. Nauk.).

Rozprawa dra M. Kniata jest próbą zastosowania w praktyce metody prof. J. Rutkowskiego, polegającej na oparciu historji gospodarczej przedewszystkiem na badaniu podziału dochodu społecznego. Metodę tę uzasadnił prof. Rutkowski w referacie na IV Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu w r. 1925 „Zagadnienie syntezy w historji gospodarczej", a wzór jej zastosowania dał w rozprawie „Podział dochodów w żupach ruskich za Zygmunta Augusta" (Poznań 1927). Gdy tam chodziło o górnictwo, a więc o dział pracy zatrudniający stosunkowo drobną część ludności gospodarczo czynnej, to praca dra Kniata dotyczy najważniejszego działu gospodarczego t. j. rolnictwa, o tyle więc donioślejsze dla historji gospodarczej powinno być zastosowanie tutaj metody prof. Rutkowskiego.

Rozprawa robi na pierwszy rzut oka wrażenie dodatnie zwartą i racjonalną budową oraz prostem, jasnem i ścisłem przedstawieniem, szkoda tylko, że miejscami daje się odczuć zbytnia lakoniczność tak w przedstawieniu treści, jak i opisie metody, co nie ułatwia zrozumienia wywodów. Szczególnie daje się to odczuć w rozdziale ostatnim, gdzie autor posługuje się w dużym stopniu rozumowaniem teoretyczno - ekonomicznem. Dla czytelnika byłoby bez porównania korzystniej, gdyby autor wypowiadał się szerzej a abstrakcyjne rozumowania łączył z konkretnemi opisami i datami.

Rozprawa dzieli się na 8 rozdziałów, z których pierwszy (Uwagi wstępne) jest najkrótszy (2 str.), a ostatni (Budżety gospodarstw włościańskich) najdłuższy (str. 20). W rozdziale II (str. 3 — 11) przedstawia i ocenia autor dotychczasowe badania gospodarczego znaczenia ciężarów ludności włościańskiej w Polsce mianowicie A. Bocheńskiego (1895), St. Grabskiego (1905), H. Wiercieńskiego (1909), a wkońcu omawia zasadnicze warunki metodyczne tego rodzaju badań. Muszą one być oparte na analizie budżetów a rekonstrukcja budżetów wymaga zbadania rozmiaru produkcji i jej oszacowania. Udział w dochodzie społecznym gospodarstw włościańskich zależy od ciężarów na rzecz właściciela ziemskiego, kościoła i państwa, które muszą być możliwie dokładnie zbadane i oszacowane.

Rozdział III (str. 12 — 17) przedstawia źródła, któremi się autor posługiwał, t. j. akta Komisji klasyfikacyjnej obwodu nadnoteckiego, która opracowała nowy system podatku gruntowego zaraz po zajęciu tej prowincji przez Prusy w latach 1773 — 1775.

Rozdział IV (str. 17 — 20) omawia zakres badań. Wychodząc z założenia, że chodzi przedewszystkiem o ustalenie metody i danie wzoru do dalszych badań, ogranicza się autor do 10-ciu najważniejszych typów gospodarstw włościańskich, które są reprezentowane przez 285 gospodarstw w 53 wsiach (średnio przeszło 5 gospodarstw na jedną wieś). Są to gospodarstwa pańszczyźniane albo czynszowe, samodzielne (t. j. posiadające po 1 włóce lub nieco więcej gruntu a wyjątkowo po $^1/_2$ włóki), albo też niesamodzielne (średnio 7 morgów), należą zaś do dóbr państwowych, duchownych i szlacheckich. Badanie obejmuje

7291·5 morgów ziemi i 1651 głów ludności: na jedno gospodarstwo wypada 5·8 osób i 25·6 morga.

Zkolei przechodzi autor do przedstawienia produkcji roślinnej (rozdz. V, str. 20 — 25), w czem opiera się na danych Komisji klasyfikacyjnej co do ilości wysiewu i urodzajności gleby i z nich oblicza wysokość plonów, a następnie ich wartość na podstawie cen przyjętych przez tę Komisję. Daleko trudniej było z obliczeniem produkcji zwierzęcej (rozdz. VI, str. 25 — 36), którą się Komisja klasyfikacyjna nie zajmowała, ograniczywszy się tylko do podania liczby zwierząt domowych. Autor przy pomocy zasad nauki rolniczej, ówczesnej i dzisiejszej, oblicza wartość dochodu brutto a następnie netto hodowli, przyczem przyjmuje, że chów koni nie daje żadnego dochodu a dochód z drobiu oblicza na mniej więcej 1% według danych z Prus zachodnich.

Rozdział VII (str. 36 — 42) poświęcony jest obliczeniu wartości powinności włościańskich na rzecz dworu w gotówce, w robociźnie i w naturaljach, dalej dziesięciny pieniężnej i podatków państwowych, które to ciężary przelicza następnie na przeciętną włókę; tutaj dane Komisji klasyfikacyjnej stanowiły wystarczającą podstawę.

Ostatni rozdział VIII przedstawia budżety gospodarstw włościańskich. W wyciąganiu wniosków z zestawionych przez siebie budżetów zachowuje autor na ogół dużą ostrożność. Podnosi przedewszystkiem, że budżety mówią, jaką część dochodu zabierają włościanom powinności, ale nie wyjaśniają, jakie jest znaczenie gospodarcze tych powinności (str. 46). Pozostaje ono w związku z uposażeniem w ziemię. Większemu udziałowi włościan w dochodach odpowiada większe obciążenie pracą, czy to w swojem gospodarstwie, czy na dworskim folwarku (str. 47). Jedno i drugie jest dosyć oczywiste i z dawna za pewnik uchodziło. Dochód właścicieli ziemskich z drobnych gospodarstw włościańskich był znacznie większy, niż z gospodarstw większych. Na 100 talarów dochodu netto na ciężary przypadało w gospodarstwach samodzielnych 50 talarów 86 gr., przy cenie 6 gr. za dzień pieszy, względnie 42 tal. 68 gr. przy cenie 4 gr. za dzień pieszy, a w gospodarstwach niesamodzielnych ciężary pochłaniały 97 tal. 57 gr., względnie 81 tal. 02 gr. (str. 50). Potwierdzają to cyfry dawniejsze wnioskowania z ilości dni roboczych, uzyskiwanych przez dwory od drobnych i większych gospodarstw w stosunku do ilości gruntów oddawanych jednym i drugim. Cyfry z gospodarstw niesamodzielnych wydają się przypadkowe, tembardziej jeżeli zważymy, w jaki sposób określił autor dochód netto Dochód netto jest to cały dochód z produkcji rolnej i zwierzęcej po odtrąceniu zasiewów i paszy zwierząt. Gdyby z tego dochodu 97, względnie 81% przypadało na ciężary w gospodarstwach niesamodzielnych, to by te gospodarstwa (około 7 morgowe) były istotnie tylko deputatami najemników rolnych. W rzeczywistości cyfry wyrażające obciążenie nie mają związku z dochodem netto i przedstawianie wysokości obciążenia w ten sposób nie wydaje się celowe.

Na str. 55 autor wyraża przekonanie, że w jego pracy znajdują się wskazówki, jak należy tłumaczyć genezę i istotę organizacji rolnej

ówczesnej. „Okazuje się, że ustrój rolny na obszarze tym (t. j. objętym badaniem autora) rozwijał się pod wpływem czynników posiadających władzę nad ziemią. Zarówno rozkład gospodarczy ziemi jak i wysokość powinności włościan formowały się zgodnie z interesem wielkich właścicieli, dążących do uzyskania jak największego udziału w plonie z gospodarstwa rolnego". Według mnie z badań nad budżetami włościan w XVIIIw. wcale się to nie okazuje, bo jest to rzecz znana oddawna. Wniosek, że „nieuniknioną konsekwencją powiększania folwarków było rozdrabnianie gospodarstw" nie pozostaje w żadnym związku z przedmiotem badań autora, a nadto sprzeciwia mu się jego własna praca, w której na 285 gospodarstw mamy tylko 58 niesamodzielnych. Cyfry te nie oznaczają zapewne ścisłego stosunku między gospodarstwami samodzielnemi i niesamodzielnemi w tym okręgu, ale nie wiele odbiegają od niego, bo autorowi nie chodziło w tej pracy o specjalny dobór gospodarstw i o tem nie wspomina. W tych stronach Polski i na Pomorzu większe gospodarstwa włościańskie utrzymały się aż do uwłaszczenia, mimo rozwoju folwarków, właściciele ziemscy mogli bowiem żądać od gospodarzy wykonywania większej ilości robót pieszych za pomocą służby najemnej.

Autor sam osłabia pod koniec znaczenie swoich wywodów, charakteryzując swoje uwagi jako wynik fragmentarycznych badań, a więc jako wymagające rozwinięcia i mogące ulec zmodyfikowaniu (str. 58 — 59), przekonanie zaś, że sprawę ustroju rolnego Polski i tendencji kształtującej ten rozwój należy postawić na szerokiem tle badania całego zakresu życia państwowego i narodowego (str. 63), jest niemal całkowitą rezygnacją z zasadniczego znaczenia zastosowanej w pracy metody, która ma na celu wyjaśnić wyłącznie czynnikami gospodarczemi ekonomiczno-społeczne zjawisko, jakim jest pańszczyźniany ustrój rolny w Polsce w XVIII w. (str. 10 — 11). Że ustrój agrarny jest przedewszystkiem zjawiskiem politycznym i prawnym wskazuje najlepiej uwłaszczenie włościan a obecnie przeprowadzana kollektywizacja rolnictwa w Rosji sowieckiej, wskazują reformy agrarne przeprowadzane po 1918 r. w państwach Europy środkowej. Tak samo i ustrój pańszczyźniany zależy przedewszystkiem od siły politycznej i norm prawnych, przez tę siłę ustanowionych, czynnik zaś gospodarczy stanowi bardzo szerokie ramy, poza które nie opłaca się wykraczać.

Pragnąc odtworzyć budżet gospodarstw włościańskich, musi się autor posługiwać rachunkowością rolniczą. Jest to dziedzina bardzo trudna do opanowania, nawet gdy się ma poprawnie prowadzone całoroczne rachunki, ponieważ trzeba się tu z konieczności posługiwać wycenianiem (szacowaniem) tak ważnych pozycyj jak robocizna własna, pasza, opał, koszta utrzymania budynków i czynszów za nie, amortyzacje, nie mówiąc już o kosztach utrzymania rodziny włościańskiej i służby. Tem trudniej dać sobie radę z tem zadaniem, gdy się trzeba oprzeć na szacunkach i kalkulacjach, przeprowadzanych dla określenia wysokości podatku gruntowego, a więc bardzo uproszczonych i ogra-

niczonych do sklasyfikowania urodzajności ziemi, a nie do ujęcia dochodowości gospodarstwa całego.

Budżety zestawione przez autora są więc z konieczności bardzo a bardzo uproszczone, to też tablicę VII zatytułowaną „budżety gospodarstw włościańskich" zaledwie można nazwać materjałami do budżetów i to materjałami ułożonymi bardzo nieprzejrzyście i niezgodne z jakiemikolwiek zasadami rachunkowości. Nie mamy tutaj inwentury, czyli zestawienia wartości majątku, niema mowy o nakładach na produkcję rolną, oprócz szacunkowej ilości ziarna na zasiewy, nie ma zróżnicowania wydatków na służbę i rodzinę własną i t. d. Swoje określenie dochodu netto autor przeprowadził świadomie w przeciwstawieniu do dochodu czystego w definicji rachunkowości rolniczej. Dochodu brutto autor nie definjuje, ale pośrednio należy zrozumieć, że obejmuje on tem pojęciem ogół plonów całorocznych wraz z zasiewami oraz częścią plonów przeznaczoną na paszę całego inwentarza żywego, gdy dochód netto jest dochodem z produkcji roślinnej po odjęciu od niej wartości zasiewów i nadwyżką dochodu z chowu zwierząt ponad wartość paszy, która wchodzi w skład produkcji rolniczej (str.9). Autor podkreśla, że pozostałość ta nie jest sprzedawana, ale konsumowana przez rodzinę i czeladź. Jest to stanowisko zbyt uproszczone, generalizacja zbyt daleko posunięta. Pogląd ten odnosi się wogóle do włościan, a więc i do włościan czynszowych, którzy przecież płacą bardzo znaczne czynsze w gotówce, jak to widać z tablicy V i VII Stanowią one prawie 32% dochodu netto u ogółu gospodarstw czynszowych samodzielnych a prawie 41% tegoż dochodu w gospodarstwach niesamodzielnych (patrz tabl. VII). Również i włościanie pańszczyźniani musieli płacić dziesięcinę i podatki w gotówce, kupować sól i wyroby żelazne za gotówkę, tak samo kupować buty, stroje kobiece, sukmany, płacić za śluby, pogrzeby, przedewszystkiem zaś pieniądzmi musieli płacić piwo i wódkę w pańskiej karczmie O tej tak ważnej „powinności" chłopskiej, jaką stanowiła dla dworu konsumpcja trunków, niema wcale wzmianki w pracy dra Kniata; nie wspomina on także o wspólnych państwiskach, które i w obwodzie radomskiem istniały i dla gospodarstw niesamodzielnych miały duże znaczenie.

Tablica VII, która jest kwintescencją pracy dra Kniata, budzi we mnie zastrzeżenia.

Rubr. 9 (udział włościan w dochodzie) jest podana w jednej tylko cyfrze, gdy konsekwentnie powinna być podana w dwóch cyfrach, ponieważ ciężary na rzecz dworu są wyrażone w dwóch cyfrach, a udział włościan w dochodach od tych ciężarów zależy, a więc może być większy lub mniejszy, zależnie od tego, które obliczenia ciężarów przyjmiemy. Gorzej jest, że rubryka ta, dodana do sumy ciężarów dworskich, kościelnych (dziesięciny) i państwowych (podatki), nie daje cyfry identycznej z dochodem brutto (rubr. 1) ani przy zastosowaniu jednej wartości robocizny, ani przy zastosowaniu drugiej. Autor opuścił tu wartość robocizny pańszczyźnianej, wskutek czego wartość ta wchodzi według niego do udziału włościan w dochodzie, co jest przecież błędne,

ponieważ stanowi ona udział właścicieli ziemskich w dochodzie z ziemi, oddanej poddanym włościanom w używanie. Wprawdzie włościanie spożywają część „dochodu netto" w czasie robocizny pańszczyźnianej u siebie w domu, ale nie sami, tylko ze służbą najętą, nadto spożycie to ma wszelkie cechy takiego samego świadczenia na rzecz dworu, jak naturalja i gotówka, połączonego jeszcze z wysiłkiem fizycznym.

Rubryka 10, przedstawia stosunek dochodu brutto do dochodu netto, nie ma praktycznego znaczenia dla autora, skoro jej wcale nie omawia. Rubryka 15, podająca, ile na każdą głowę ludności przypadało udziału w dochodach, wykazuje niedokładności rachunkowe albo niedokładności korekty, n. p. w grupie gospodarstw pańszczyźnianych niesamodzielnych w dobrach szlacheckich powinno być 2·5 a nie 2·46, a w grupie g. czynszowych niesamodzielnych 0·71 a nie 0·64. Niedokładności rachunkowe zdarzają się i w innych miejscach tej tablicy.

Co do tej „podwójnej buchalterji" w obliczeniu dnia pieszego pańszczyzny po 4 i 6 gr. nasuwają się następjące uwagi: Autor powinien był zastosować obliczenie Komisji klasyfikacyjnej po 4 gr., ponieważ opiera się w całej pracy na jej cyfrach, a nadto, ponieważ jest ono w daleko większej zgodzie z ceną dnia sprzężajnego 12 gr., niż tradycyjne polskie obliczenie dnia pieszego po 6 gr. Stosunek 1 : 2 jest tu niesłuszny, ponieważ do roboty sprzężajnej szli zwykle dwaj robotnicy t. j. dorosły mężczyzna i wyrostek, 4 sztuki inwentarza roboczego i stosunkowo drogie narzędzia rolnicze, gdy tymczasem dniówkę pieszą mogły odbywać kobiety, względnie wyrostki. Inwentarz roboczy wymagał nadto żywienia i obsługi także poza pracą.

Przyjmowanie tradycyjnego polskiego stosunku 1 : 2 byłoby usprawiedliwione tylko wtedy, gdyby inwentarz roboczy był własnością dworu, co się istotnie bardzo często zdarzało. Zatem dla oceny wartości dnia roboczego należy zbadać sprawę własności inwentarza roboczego gospodarstw pańszczyźnianych w obwodzie nadnoteckim. Możliwe, choć mniej prawdopodobne, wydaje się tłumaczenie tego stosunku ceny dnia roboczego pieszego i sprzężajnego tem, że człowiek bardzo mało uposażony w ziemię nie był uważany za poddanego, ale właściwie za wolnego najemnika dziennego.

Okazuje się, że obliczenia dochodu brutto i netto, oparte na szacunkach do celów podatkowych zawodzą przy próbie zastosowania ich do obliczeń ekonomicznych, jako niedostatecznie ścisłe. Dochód netto zawiera niewątpliwie koszta robocizny ludzkiej na folwarku pańskim, bo z niego włościanie pokrywają koszta żywienia siebie i służby, oraz odzieży i narzędzi, którym to kosztom odpowiadają ceny dni roboczych. Prawdopodobnie daleko odpowiedniejszą podstawą do obliczeń udziału w dochodach włościan i właścicieli ziemskich byłyby obliczenia, przeprowadzone przy uwłaszczeniu — oczywiście odpowiednio krytycznie opracowane.

Ogólnie można powiedzieć, że interesująca ta praca, stanowiąca znaczny postęp w opracowaniu zagadnienia w porównaniu z dawniejszemi studjami, zyskałaby wiele, gdyby szczegóły metody były roz-

ważniej opracowane i gdyby konstrukcja i treść tablic była szerzej i dokładniej omówiona. *Fr. Bujak.*

Żabko-Potopowicz Antoni: Praca najemna i najemnik w rolnictwie w Wielkiem Księstwie Litewskiem w wieku osiemnastym na tle ewolucji stosunków w rolnictwie. Warszawa 1929. 8°, str. 245.

Jest to praca oparta na bardzo poważnym materjale źródłowym. Oprócz wcale pokaźnej liczby źródeł drukowanych zużytkował autor aż 277 inwentarzy rękopiśmiennych, przechowywanych w Archiwum Państwowem w Wilnie. Podział całego materjału na pięć rozdziałów jest jasny i celowy. Pierwsze trzy rozdziały poświęcił autor omówieniu znaczenia pracy najemnej w organizacji folwarcznej. Każdy z tych rzodziałów poświęcony jest innej epoce. Punktami zwrotnemi są tu połowa XVII i połowa XVIII wieków. Znaczenie wojen z połowy XVII w. dla gospodarczych dziejów Polski niejednokrotnie już było podkreślane w literaturze. Badania autora zupełnie potwierdzają słuszność dotychczasowych poglądów co do przełomowego znaczenia tych wypadków. W rozwoju ustroju rolnego na Litwie po połowie XVII w. duże znaczenie posiadało czynszowanie włościan, na co już dawniej zwracał uwagę Kościałkowski Najsilniejszym był ten ruch w ekonomjach królewskich, a najsłabszym w średnich i drobnych dobrach dziedzicznych. Mamy tu nowe potwierdzenie istnienia zależności rozwoju gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej od rozkładu własności ziemskiej, mianowicie rozmiarem dóbr ziemskich. Od połowy XVIII w. kierunek rozwoju zmienia się: mamy ponowny rozkwit gospodarki folwarcznej. Autor traktuje całą drugą połowę tego wieku jako jednolitą całość. Z punktu widzenia historji stosunków rolnych może to być uznane za słuszne. Ze względu jednak na przełomowe znaczenie, jakie dla całej naszej historji posiadają rozbiory, jest rzeczą pożądaną, aby również i w historji gospodarczej daty rozbiorów były uwzględniane.

Na tle ogólnych dziejów agrarnych Litwy, zajmuje się autor szczegółowo rolą pracy najemnej. Jest to zagadnienie, którem nauka zajmowała się stosunkowo bardzo mało, mianowicie jeżeli chodzi o czasy przedrozbiorowe. Praca Żabko-Potopowicza jest pierwszą pracą, poświęconą specjalnie temu zagadnieniu. Autor nie ograniczył się do samego konstatowania istnienia lub nieistnienia na folwarkach różnych typów najemników rolnych, ale w miarę możności starał się wyjaśnić znaczenie tej kategorji pracowników dla całokształtu społecznej organizacji pracy na folwarkach. Oblicza on mianowicie liczbę majątków, w których w poszczególnych epokach występują lub nie występują różne typy robotników najemnych. Zajmuje się on również liczebnością służby folwarcznej, występującej w poszczególnych majątkach. Dalsze badania nad tem zagadnieniem będą musiały pójść w kierunku obliczenia procentowego znaczenia pracy najemnej i pań-

szczyźnianej w różnych kategorjach majątków. Rzecz oczywista, że te trudne i bardzo skomplikowane obliczenia będą mogły być przeprowadzone jedynie na części zużytkowanego przez autora materjału, ponieważ bardzo wiele inwentarzy zupełnie nie nadaje się do takich obliczeń.

Osobne rozdziały poświęcił autor pracy najemnej i najemnikom u włościan, oraz bytowi najemników rolnych. Zebrane tu dane odnoszą się do znacznie mniejszej liczby majątków, niż dane opracowane w pierwszych rozdziałach książki; stanowią one w każdym razie cenne uzupełnienie i zaokrąglenie badań nad pracą najemną w rolnictwie litewskiem.

Bardzo cenne i ciekawe obliczenia statystyczne, któremi autor popiera swoje wywody, podane są niekiedy we formie nastręczającej pewne uwagi krytyczne. Str. 85 — 95, na których zebrano indywidualne dane faktyczne, będące podstawą do obliczeń zawartych na str. 95 — 97, powinny były być podane albo w nocie, albo w osobnym aneksie, rozbijają one bowiem tekst w sposób dla czytelnika bardzo nieprzyjemny. Dane na str. 105 — 106 można było podać we formie tabelarycznej albo w nocie. Str. 114 — 117, bardziej poręczną formę tabelaryczną można było osiągnąć przez podawanie przy poszczególnych województwach liczby uwzględnianych dzierżaw i starostw, nazwy tych jednostek można było podać w nocie. W analogiczny sposób możnaby przerobić dane cyfrowe zawarte na str. 120, 128, 143, 151, 163, i t. d.

Niezbyt szczęśliwym pomysłem było cytowanie poszczególnych druków i rękopisów przez przytaczanie tylko numeru porządkowego spisu, podanego na początku książki. Sposób ten może być uznany za wskazany jedynie przy uzasadnianiu poszczególnych pozycyj zestawień statystycznych, gdzie czytelnik tylko zupełnie wyjątkowo zmuszony jest kontrolować wywody autora. W zasadzie jednak tego sposobu cytowania źródeł, jako bardzo niewygodnego i kłopotliwego dla czytelnika należałoby unikać. Pozatem należałoby zawsze cytować z pierwszej ręki, n. p. na str. 123 powinien był być przytoczony nie niżej podpisany, ale Baranowski.

Należy jednak stwierdzić, że wszystkie wymienione tu usterki omawianej pracy są stosunkowo drobne, wobec rzetelnej zasługi autora polegającej na tem, że zajął się zagadnieniem stosunkowo bardzo mało opracowanem w naszej literaturze historyczno-gospodarczej, że badania swoje oparł na szerokiej podstawie źródłowej, oraz że wyniki swoich dochodzeń podał we formie jasnej i przejrzystej. *Jan Rutkowski.*

Śliwińska Marja: Duchowieństwo a sprawa włościańska za Stanisława Augusta. Przegląd powszechny, r. 46, Kraków 1929, t. 183, str. 138 — 154.

Jedną z najbardziej żywotnych spraw w Polsce XVIII w. była sprawa włościańska. Doczekała się też ona ze strony historyków

licznych badań i opracowań. Do ogólnego dorobku wniosła autorka nowy przyczynek, roztrząsając stosunek i stanowisko, jakie duchowieństwo polskie w tej kwestji zajęło. Źródłowe badania autorki okazały niezbicie, iż duchowieństwo w tej sprawie obojętne nie pozostało, reformom włościańskim wcale przeciwne nie było, co bardziej o dobro ludu usilnie walczyło. Walczyło piórem i słowem w życiu publicznem a nawet na arenie sejmu, gdzie jego rola była minimalna. Niezważając zupełnie, iż w ten sposób naraża się warstwie, od której jest bądź co bądź materjalnie zależne, duchowieństwo wyłaniało nawet konkretne projekty, którym sądzone było znaleźć oddźwięk dopiero w przyszłości.

J. Sz.

Pampuch Piotr: Usamowolnienie i uwłaszczenie polskich chłopów górnośląskich (1807 — 1865). Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. 1. Katowice 1929, str. 36 — 57.

Na treść tej rozprawy składają się następujące rozdziały: 1. Położenie chłopów górnośląskich do końca XVIII stulecia, 2. Warstwy włościaństwa górnośląskiego na przełomie wieku XVIII i XIX, 3. Zniesienie poddaństwa osobistego, 4. Regulacja na polskim Śląsku, 5. Rezultaty regulacji górnośląskiej. Autor wykazuje, że chłopi polscy ciężko musieli okupić tu swoje uwłaszczenie, bo ustawy były wydawane i wykonywane po myśli wielkiej własności niemieckiej. W tekście pracy znajdują się dwie tablice, które zawierają dane ilościowe różnych warstw chłopskich w poszczególnych powiatach z roku 1787 i 1817.

A. W.

Przybyszewski Eugenjusz: Ideologja społeczna Komitetu Narodowego w świetle Dekretu Organizacyjnego z 21. lipca 1862. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Handelsmana, wyd. staraniem i nakładem uczniów. Warszawa 1929, str. 409 — 435.

Kwestja chłopska, narodowościowa, tudzież kwestja demokratyzacji ustroju państwowego, to podstawowe zagadnienia społeczne, z któremi musiał się liczyć Centralny Komitet Narodowy. W kołach organizatorów powstania zdawano sobie sprawę z ważności zajęcia pozytywnego stanowiska w tych sprawach. Wymagały tego różne okoliczności: doświadczenie dawniejszych walk o niepodległość, postępowanie rządu rosyjskiego, wreszcie konsekwencja, wypływająca z mieszczańsko-demokratycznego charakteru organizacji narodowej. To też w Dekrecie Organizacyjnym z 21. lipca 1862 r. artykuły 3 i 4 głoszą stanowisko organizacji narodowej w tych sprawach, lecz niejasno i ogólnikowo. Autor usiłuje przedstawić ideologję społeczną Dekretu i określić treść niedostatecznie sformułowanych myśli wspomnianych artykułów na podstawie publicystyki „Ruchu", tudzież późniejszej praktyki organizacyjnej.

Sprawie uwłaszczenia włościan poświęcono dużo uwagi, celem pozyskania ich do powstania, lecz i program Komitetu, wyłożony obszernie w „Ruchu", miał znaczne luki: odkładał n. p. uwłaszczenie do czasu wybuchu powstania, a narazie nie szedł dalej od ustaw rządowych, pomijał zupełnem milczeniem sprawę serwitutów, lasów i pastwisk, nie wypowiadał się zupełnie w sprawie zagrodników i komorników i t. d.

Toteż w agitacji przedpowstaniowej trzeba było starać się te luki zamaskować, trzeba było chwycić się innych sposobów, a często i demagogji.

Autor przedstawia dokładnie dzieje agitacji przedpowstaniowej, zwłaszcza na Litwie, Białej Rusi i Ukrainie.

Na Litwie i Białej Rusi unickiej sprawa była łatwiejszą i agitacja tu niemal że nie poruszała kwestji chłopskiej, lecz starała się wykorzystać uczucia religijne ludu, prześladowania religji przez rząd.

Lecz o pozyskaniu na tej drodze chłopów wschodnio-białoruskich i ukraińskich nie mogło być mowy. Odrębności religijne, narodowe, językowe, silny antagonizm klasowy nietylko komplikowały sprawę agitacji, lecz nawet przedstawiały niebezpieczeństwo. Na Ukrainie tradycje antymoskiewskie istniały bezsprzecznie, lecz nastroje antyszlacheckie były bardziej realne. Propaganda powstańcza na Ukrainie o zabarwieniu „chłopomańskiem", zasiliła młody ruch narodowy ukraiński, a w części nawet samu uległa ludowym tradycjom ukraińskim i żywym nastrojom wśród tamtejszego ludu. *E. W.*

Ziemiaństwo i większa własność rolna:

Żabko-Potopowicz Antoni: Stulecie działalności ziemiaństwa polskiego. 1814 — 1914. str. 143.

Iwaszkiewicz Janusz: Ofiarność ziemian na cele oświatowo-kulturalne. 1800 — 1929. str. 38.

Iwaszkiewicz Janusz: Wykaz dóbr ziemskich, skonfiskowanych przez rządy zaborcze w latach 1773 — 1867. str. 53.

Organizacje ziemiańskie na ziemiach polskich. Praca zbiorowa pod kierunkiem Komitetu Redakcyjnego Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich. str. 138 (4 wykresy).

Ziemiaństwo w pracy społecznej. Praca zbiorowa pod kierunkiem Stanisława Miklaszewskiego. str. 27 (5 wykresów).

Hunnicki Stanisław: Stan posiadania. Reforma rolna. str. 26. (6 wykresów). Udział ziemian w rozwoju kultury rolniczej w Polsce. Praca zbiorowa pod kierownictwem Stanisława Hunnickiego. str. 61 (24 wykresów).

Cieszewski Janusz i Englicht Władysław: Obciążenie podatkowe rolnictwa w świetle cyfr. str. 44 (12 wykresów).

Gerlicz Ryszard: Praca najemna na roli w większej własności ziemskiej. str 19. (5 wykresów).

Borowski Wacław: Zagadnienie kredytu rolniczego w Polsce współczesnej, str. 39 (8 wykresów).

Wydawnictwo Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Warszawa 1929.

„Zadaniem pracy niniejszej" — mówi się w przedmowie — „jest zobrazowanie tych wartości, jakie wniosła działalność ziemiaństwa w przeciągu stu lat, poprzedzających wojnę światową, do życia narodu polskiego".

Dr. Ż. Potopowicz podaje dość zwięzły szkic historyczny warstwy ziemiańskiej w Polsce za lata 1814 — 1914. Na wstępie jest podana szczegółowa bibljografja do tego tematu. W poszczególnych rozdziałach omawia stosunki w Królestwie, na Litwie, w Inflantach, Białorusi i Rusi, w Małopolsce, w Wielkopolsce i na Pomorzu. W pracy uwidocznione zasługi ziemiaństwa względem narodu.

J. Iwaszkiewicz podaje wykaz ofiar ziemiaństwa na cele kulturalne, oraz spis dóbr ziemskich skonfiskowanych w różnych zaborach. Następnie spotykamy się ze zbiorowemi opracowaniami historji organizacyj ziemiańskich na ziemiach polskich od chwili ich powstania do czasów ostatnich, oraz oświetlenie roli ziemiaństwa w życiu gospodarczem, społecznem i kulturalnem, oparte na danych, dostarczonych bezpośrednio przez odpowiednie organizacje społeczne, bądź też zaczerpniętych ze źródeł urzędowych. Bardzo cenne i ciekawe jest opracowanie zbiorowe pod kierownictwem St. Humnickiego tematu „Udział ziemian w rozwoju kultury rolniczej w Polsce", ilustrowane licznemi wykresami.

Całość wydawnictwa przedstawia się na dzisiejszym propagandowym rynku książkowym bardzo korzystnie. *K. J. Hł.*

Mrozowska Halina: Projekt wprowadzenia Tow. Kredytowego Ziemskiego w Wilnie w r. 1830. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana, wyd. staraniem i nakładem uczniów. Warszawa 1929, str. 257 — 275.

Opłakane stosunki finansowe szlachty litewskiej, oraz wzór Królestwa Polskiego były powodem inicjatywy nieznanych nam bliżej autorów do przedstawienia rządowi rosyjskiemu, za pośrednictwem W. ks. Konstantego, projektu wprowadzenia na Litwie Tow. Kredytowego Ziemskiego. Redaktorowie projektu, przedstawiwszy we wstę-

pie ciężki materjalny stan szlachty litewskiej, wskazują na konieczność zmiany dotychczasowych praw, uniemożliwiających kredyt, podniesienia przemysłu krajowego, ułatwienia zaprowadzenia hipoteki, wkońcu proszą o wprowadzenie Tow. Kredytowego Ziemskiego na wzór Królestwa Polskiego.

Projekt został odrzucony przez rząd. Dla szlachty przesłano na ręce ks. Konstantego krótką, skrupulatnie ułożoną odmowę, dla księcia zaś samego dołączono protokół posiedzenia „Komisji dla obniżenia procentów bankowych", w którem zawarte były główne przyczyny odmowy. Rząd obawiał się zmian w istniejącym stanie rzeczy, zmian prawa cywilnego, co właśnie szlachta uważała za zaletę projektu i za główny warunek sanacji stosunków gospodarczych. A jako najważniejszą przyczynę odrzucenia projektu podaje wspomniany protokół tajny względy polityczne: „ponieważ wprowadzenie systemu kredytowego, istniejącego w Królestwie Polskiem do gubernji, która dawniej do Królestwa należała, wywołałoby większe zbliżenie i stopniowo mogłoby wywołać myśl o zupełnem złączeniu".

Dzieje projektu rzucają światło na nastroje uczuciowe szlachty litewskiej, ciążącej ku wzorom Królestwa, na stanowisko i działalność rządu rosyjskiego na Litwie, oraz na postać W. ks. Konstantego, który „szedł ręka w rękę ze szlachtą w jej dążeniach do poprawy ekonomicznych warunków kraju". *E. W.*

Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce. Część I. Zwyczaje spadkowe w województwach południowych. oprac. K. Kowalski, S. i K. Grzybowscy, oraz K. Karpiniec. Przedmowę napisał prof. Fr. Bujak. — Cz. II. Zw. sp. wł. w województwie poznańskiem, pomorskiem i na Górnym Śląsku, oprac. J. Górski i S. Kuczkowski. — Cz. III. Zw. sp. wł. w województwach centralnych (b. Królestwo Kongresowe). opr. J. Górski, W. Jaskłowski, K. Kowalski i J. Wasilkowski. — Cz. IV. Zw. sp. wł. w czterech województwach kresowych. opr. A. Bobkowski, Sz. Muzykant, K. Petrusewicz i prof. W. Staniewicz. — Cz. V. opr. J. Bekerman i prof. J. Rafacz. — Warszawa 1928 — 1929.

Wydane pod redakcją prof. Bujaka dzieło zasługuje na uwagę tak swemi rozmiarami (blisko tysiąc stron), jak zwłaszcza swą zawartością. Prof. Bujak w przedmowie zestawia literaturę odnośną, niemiecką i polską, a wspomina ponadto o pracy Bogišića; do tego zestawienia dodaćby należało hiszpańską pracę Costy i cykl prac bułgarskich Bobczewa.

Wydawnictwo to ma na oku głównie cele praktyczne, informację dla przyszłych prac legislacyjnych. Wiąże się ono jednak ściśle też z historją, w szczególności prawa i gospodarczą. Już J. Grimm zwrócił uwagę na analogję między prawem a językiem, „welche uns in heutigen Volksdialekten Formen und Wörter des höchsten Altertums erken-

nen lässt" (Deutsche Rechtsaltertümer, IV wyd., t. I, str. IX). Dla szkoły t. zw. germanistycznej prawo ludowe było łącznikiem między dawnem germańskiem prawem (przed recepcją prawa rzymskiego) a przyszłem prawem niemieckiem. Prawo ludowe ma zatem dwa oblicza: jedno, skierowane do przeszłości, którego jest odblaskiem i wytworem, — a drugie skierowane do przyszłości, praktyczne, legislacyjne. Wśród Słowian, a szczególnie u Polaków (Balzer, Abraham, Dąbkowski) ten pierwszy, historyczny charakter nabrał szczególnego znaczenia, podczas gdy drugi legislacyjny nie jest wcale powszechnym i z wybitnych nazwisk możemy w nim w Polsce zanotować tylko prof. Dąbkowskiego. U innych Słowian pod oboma kątami patrzenia pracowali Bogišić i Bobczew; a Bogišić nawet jako czarnogórski minister oparł na tej podstawie czarnogórski kodeks cywilny.

Zaznaczyć należy osobno prof. Eug. Ehrlicha, który dał swoistą i skończoną w sobie teorję prawa zwyczajowego (nietylko ludowego). Ciekawą tę teorję streszczę gdzieindziej, a tu zaznaczę tylko ogólnie o jego ustosunkowaniu prawa zwyczajowego do historji. Związek ten uznaje on w całości, ale nie historja tłumaczy dzisiejsze prawo zwyczajowe, lecz odwrotnie, bo teraźniejszość ma mniej zagadek w sobie, niż przeszłość. W ten sposób prawo zwyczajowe dzisiejsze staje się źródłem historycznem; znalazło to szczególne podkreślenie w jego teorji, ale było uznawanem już dawniej w nauce, zwłaszcza słowiańskiej i polskiej.

Dlatego też wydawnictwo to posiada poważne znaczenie nietylko dla legislacji, ale również i dla historji. Żeby jednak to znaczenie dla historji należycie móc ocenić, musiałbym pisać całą rozprawę. Autorowie bowiem omawianego wydawnictwa to praktycy - prawnicy, którzy (z wyjątkiem tylko p. A. Bobkowskiego) nie interesowali się zupełnie stroną historyczną swej pracy. Dlatego też główną uwagę zwracam tu z całego wydawnictwa na jedyną historyczną pracę prof. Rafacza p. t. „Włościańskie prawo spadkowe w Polsce nowożytnej". (T. V, str. 37).

Prawo wiejskie w Polsce nastręcza spore trudności. Rozwiązania ich podjął się prof. R., najwybitniejszy dzisiaj znawca tego przedmiotu, a przytem uzbrojony w materjały archiwów warszawskich, krakowskich, Bibl. Branickich w Suchej i Archiwum gdańskiego.

Do rozdziału o źródłach należałoby dodać prawo kanoniczne prowincjonalne, które zajmowało się włościańskiem prawem spadkowem (n. p. synod piotrkowski r. 1464 lub r. 1557. Karnkowski, Constitutiones. Kraków 1579, k. 73 in v.). Postanowienia te mogły mieć znaczenie choćby w czasie prorogacji sporu między poddanymi dóbr kościelnych (VL II, 579), lub w razie sporu między duchownymi (n. p. St. p. p. p. XII, nr. 7402).

Autor zajmuje stanowisko krytyczne wobec judykatury sądów wiejskich (str. 7 n.), lecz faktycznie pod wpływem ustalonej dla średniowiecznego prawa ziemskiego metody czyni z owej judykatury wła-

ściwe główne źródło swej pracy. Otóż co do tego miałbym pewne zastrzeżenia. Wyroki sądów wiejskich należy, mojem zdaniem, jak najostrożniej interpretować: wydawane i spisywane przez osoby, zasadniczo o niższej inteligencji, a w dodatku spisywane niedbale są źródłem często bardzo niejasnem. Dlatego też w kilku drobiazgach żywię wątpliwość, czy intepretacja, przyjęta przez autora, jest zupełnie uzasadnioną.

Jako kwestję ważniejszą, a budzącą z tej samej racji wątpliwości, podnieść należałoby kwestję spadkobrania ustawowego (str. 20 — 29). Autor na podstawie wyroku sądu referendarskiego z r. 1778 przyjmuje linje, zgodne z Groickim (Tytuły, Przemyśl 1760, str. 19 — 33). Nawiasowo pozwoliłbym sobie tu dorzucić pytanie: czy nie byłoby słusznem przyjąć za podstawę prawa wiejskiego wogóle źródeł prawa miejskiego, a ograniczać swe zadanie do stwierdzenia różnic między obu prawami? Ale pytanie to, wymagające obszerniejszego omówienia, należy tu pozostawić na boku. Natomiast zachodzi kwestja, czy owe linje cytowanego wyroku, oraz Groickiego znajdą zastosowanie we wszystkich wsiach, czy też — jak to autor przyjmuje — tylko w części wsi.

I tak powołuje on (na str. 8.) zapiskę z Kasiny Wielkiej z r. 1751, która brzmi następująco: „Stanąwszy przed sądem niniejszym Wojciech Puto doniósł, że czwarciana roli po Matusie Pucie, stryju swoim, bez wszelkiego potomstwa zmarłym, dziedzictwo tej czwarcizny spadło na klasztor, a zatem upraszał, aby to dziedzictwo na syna swego Bartłomieja Puta mógł wiecznemi czasy zakupić, na co mu P. O. Przeor pozwolił, według praw kasińskich, jako najbliższemu, i tę czwarciznę dziedzictwem oddał" [1]). Zapiska ta powiada, że: 1. są krewni bliscy (bratanek i syn bratanka), a jednak 2. grunt spadł na klasztor, właściciela wsi. Zapiska ta jednak nie powiada, czy może Matus Puta, spadkodawca nie był tylko dożywotnikiem, jak inna zapiska [2]) mówi, a grunt „dziedziczny dworski", którego dożywotnik - chłop ani przedawać ani pewnie dziedziczyć nie mógł. Dalej nie mówi zapiska, czy grunt spadł na klasztor jako kaduk, czy też może na mocy testamentu? Wkońcu jeszcze bratanek mógł z jakichś przyczyn odpaść od spadku. Jest to nietylko możliwem, ale wprost prawdopodobnem, bo właśnie ten sam Mateusz (Matus) Puta występuje w r. 1729 przed sądem „Sprawa trzecia — Między Szymonem (czy ojciec Wojciecha Puty, wspomnianego w zapisce poprzednio przytoczonej?) y Mateuszem Putami, ponieważ ustawiczne kłótnie, swary, zwady zachodzą, że ani święta zachowują, ani w kościele w święta bywają, ani postanowionych od zwierzchności, dworu, wójta i przysiężnych w żadnej obserwancji nie mają i owszem się zawsze sprzeciwiają; sąd tedy, przychylając się do tak wielu dekretów ledwie nie corocznych, za pierwszą skargą i kłótnią winniejsza strona od dziedzictwa odpadać ma, naznacza

[1]) St. pr. p. p. T. XI, nr. 3683.
[2]) Ibid. nr. 3658, — por. także nr. 36??. Por. też u autora str. 8 — 9.

i plag 60 kary, świec do kościoła S. Marji Magdaleny sześć strona winniejsza oddać będzie powinna" [1]).

Jak wiele zresztą możliwości mogło tu zachodzić i z jak różnych przyczyn odpaść mogli krewni boczni, wskaże inna zapiska, wedle której wdowa z dziećmi niedorosłemi spadkodawcy odpada od spadku, bo wdowa „dać sobie żadnej rady na trzeciźnie będąca nie może", a dzieciom po dorośnięciu zastrzega się ledwie tylko bliższość „do odkupienia tej trzecizny" [2]).

W każdym razie można stwierdzić, że przed r. 1751 w Kasinie Wielkiej krewni boczni byli dopuszczani do spadków: po bracie r. 1648 nr. 3316, r. 1652 nr. 3361, r. 1735 nr. 3648, oraz po siostrze r. 1748 nr. 3672 (ta ostatnia zapiska nie mówi zupełnie wyraźnie!) Także i po r. 1751 można stwierdzić spadek spadły na bratanków. A mianowicie w r. 1759 [3]) bratankowie spadkodawcy pozywają „strykę" o to, że w sposób niewłaściwy uzyskała spadek dla swego syna nieślubnego, którego przedstawiła jako syna spadkodawcy, swego męża; sąd wyznacza pozwanej dożywocie, ale po jej śmierci „należeć będzie dziedzictwo" powodom, t j. bratankom spadkodawcy. Mniej pewne wskazówki dziedziczenia krewnych bocznych znajdujemy w zapiskach z r. 1758 nr. 3711 i z r. 1764 nr. 3722. Mamy jeszcze jedną zapiskę z r. 1754 nr. 3693, która wskazuje, że nawet odległe pokrewieństwo dawało jakąś nieokreśloną bliżej bliższość do gruntu: „ile że ta pół-czwarcizna wyszła niegdyś z rąk przodków żony pomienionego Antoniego Chrustka", oddaje się ten grunt, spadły kadukiem na klasztor, temuż Chrustkowi. Ostatnia zapiska świadczy tylko pośrednio za tem, że krewni, dalecy nawet, mieli w Kasinie Wielkiej jakieś prawa bliższości czy dziedzictwa. Te wskazówki przemawiają zatem przeciw temu, by tuż przed r. 1751 miała wyjść jakaś ustawa pańska lub też ustalić się miała praktyka nieoddawania z mocy ustawy spadków krewnym bocznym.

Stwierdzam zatem, że brak wskazówek, przemawiających za tem, by w Kasinie Wielkiej krewni boczni nie dziedziczyli ab intestato. Inaczej ustawowy porządek dziedziczenia wiejaki odpowiadał w zasadzie regułom Groickiego

Przechodząc do części szczegółowej, zauważyć należy, że autor nie zajmuje żadnego stanowiska wobec znanej literaturze współczesnej (n. p. Ostrowski, por. też St. pr. p. p. XII, nr. 7402) zasady, iż poddany nie

---

[1]) Ibid. nr. 3630. Należałoby ten wypadek wliczyć do przedstawionych przez autora wypadków wykluczenia od dziedziczenia (str. 24—25). Por. też n. p. nr. 3705, 3622.

[2]) Ibid. nr. 3711. Względy gospodarcze obok prawnych podaje także między innemi nr. 3721: „Gdyby Putowie to pole odebrali, o którym jest kontrowersja, wszystkie zagrody i chałupy poginęłyby". Wyjaśnia to bliżej nr. 3725 tem, że „wszyscy kmiecie oburzyliby się i chcieli poodbierać zagrodnikom i chałupnikom wydzielone im kawałki gruntów". Sąd dalej dodaje: „Do tego, że Putowie ani pisma żadnego ani świadka z starych ludzi mogli pokazać z całej wsi, żeby mieli kiedy w possessji ten kawałek roli".

[3]) Ibid. nr. 3714.

może legować bez zgody pana. Na szczególne natomiast podkreślenie zasługuje bardzo ciekawy rozdział o tymczasowym gospodarzu.

Na końcu zajmuje się porównaniem prawa wiejskiego z ziemskiem. Przy tej okazji zamieszcza parę uwag krytycznych wobec dotychczasowej literatury. Zasługuje na podkreślenie ważny szczegół. Za jedną z najwalniejszych zasług podręcznika prof. Dąbkowskiego uważać należy podniesienie kwestji prawa pospolitego w dawnej Polsce oraz wzajemnego stosunku do siebie praw partykularnych. Kwestja ta, podstawowa i niedająca się rozwiązać na drodze wskazywanej przez prof. A. Halbana [1]), prosi się od 20 lat o podjęcie. Autor do tego przez swoje rozległe studja archiwalne musi być uznany za szczególnie przygotowanego. Chciałbym zbyt lakoniczne uwagi krytyczne autora pod tym względem (str. 34, nr. 4) móc uznać za zapowiedź osobnej pracy temu podstawowemu zagadnieniu poświęconej.

Aż do poznania dokładniejszego poglądów autora na tę podstawową kwestję, a w szczególności na pozostającą w związku z nią kwestję szczegółową subsydjarności korektury pruskiej dla prawa spadkowego innych dzielnic Polski — trudno zająć stanowisko wobec całkiem szczegółowych rozważań. Autor bez żadnych zastrzeżeń opiera się w całości na odkrytym przez siebie wyroku trybunału lubelskiego z r. 1765 (str. 32 — 33), że „successio descendit, non ascendit" (a zatem linja wstępnych jest wyłączoną wbrew korekturze pruskiej). A jednak mamy dane, że co do tego szczegółu brak było w dawnej Polsce zgody [2]) Znowuby zatem pozostawała kwestja czy metoda przyjęta dla średniowiecza (czy zupełnie zresztą słusznie?) da się zastosować do czasów nowożytnych? Czy i o ile jeden tylko wyrok, choćby całkiem jasny, może tworzyć dostateczną podstawę do ogólnych sądów? Jaką zatem drogą należy pójść, by praktycznie móc podołać trudnościom nowożytnego prawa polskiego?

Ogólnie biorąc, praca prof. Rafacza skutecznie boryka się z wielkiemi trudnościami tematu i daje szereg ciekawych wyników, a w niektórych kwestjach podnosi nietykane dotąd problemy, dając pierwszą próbę ich rozwiązania. *J. Adamus.*

Bobkowski A.: Włościańskie zwyczaje spadkowe na Wołyniu. Lud Słowiański. t. 1. B. Kraków 1930, str. 187 — 220

Jest to skrót rozprawy tegoż autora, drukowanej w „Zwyczajach spadkowych włościan w Polsce": (Bibljoteka Puławska, tom 11, str. 89 — 176).

Cieplucha Zygmunt ks.: Z przeszłości ziemi kościańskiej. Nakładem autora. Kościan 1929, str. 301.

---

[1]) A. Halban, Nowy podręcznik polskiego prawa prywatnego. Przegl. pr. i adm. T. 38. Lwów 1913, str. 834 i n.

[2]) T-s, Czy axioma... Themis polska. T. V. Warszawa 1829, str. 29 - 30: „a nawet nie będąc z sobą zgodne" (sc. prejudykaty).

W zbiorze szkiców p. t. „Nauka a społeczeństwo" [1] omawia m. i. prof. Bujak warunki pracy naukowej na prowincji, uwzględniając ludzi stale przebywających na prowincji, jako to obywateli ziemskich, duchownych na wsi lub w klasztorze, nauczycieli szkół powszechnych, urzędników i t. d. Autor wylicza trzy warunki niezbędne do pracy naukowej na prowincji: 1. trzeba chcieć pracować, 2. trzeba umieć pracować, 3. trzeba móc pracować. Najważniejszemi warunkami są zdaniem autora, warunek pierwszy i trzeci, drugi bowiem przy istnieniu dwóch innych, zawsze da się łatwo uzupełnić. Obierając n. p. dziedzinę nauk historycznych, zwłaszcza specjalnie nadające się dla opracowań monograficznych na prowincji lokalne źródła do dziejów miast, instytucyj kościelnych, majątków ziemskich i t. p., można bądźto ograniczyć się do najłatwiejszego sposobu pracy naukowej, to jest do zbierania materjałów, bądźto przejść do opracowania syntetycznego. W drugim wypadku trzeba przedewszystkiem zgóry uczynić wybór, zgóry jasno wiedzieć, co się chce robić, aby się do tego odpowiednio przygotować. W wyborze tym nie można się kierować fantastycznemi pobudkami, ale należy się ściśle dostosować do własnych sił i warunków, aby uniknąć zawodów i rozczarowań. Zaczynać więc należy od małych i prostych zadań, od opisów poszczególnych faktów na ściśle określonym obszarze, ale opisów możliwie wzorowych, potem dopiero brać się do większych zagadnień, do których trzeba większego zasobu materjału, albo które wymagają szerszego i ogólniejszego uzasadnienia. Przygotowanie polega na opanowaniu metody i na zaopatrzeniu się w książki, odczynniki chem. i t. d., słowem w podręczną pracownię. Do zdobycia metody najlepsza jest sposobność w czasie studjów uniwersyteckich, ale można też do niej dojść przez samouctwo, albo nauczyć się jej później, korzystając z nadarzającej się sposobności, lub szukając jej umyślnie, zwłaszcza, że często wystarcza już kilka dni na obznajomienie się z metodą.

Uważałem za rzecz konieczną przytoczyć powyższe słowa prof. Bujaka przy ocenie pracy ks. Ciepluchy. Jak z jednej strony podziw wzbudza ofiarność (praca wydana kosztem autora) i pracowitość autora w zbieraniu materjału archiwalnego, tak z drugiej strony z przykrością musimy stwierdzić, że nieopanowanie metod historycznych i nieumiejętność w obchodzeniu się i w wykorzystaniu z wielkim nakładem pracy zdobytego cennego materjału, odejmują wartość naukową pracy ks. Ciepluchy.

Monografja ziemi kościańskiej ks. Ciepluchy dzieli się na dwie części: pierwsza ogólna, którą możnaby nazwać próbą syntetycznego ujęcia monografji ziemi kościańskiej pod względem historyczno-gospodarczym, oraz część druga, szczegółowa, podająca luźne, niesystematyczne, nie stojące ze sobą w żadnym wewnętrznym związku, wiadomości historyczne z poszczególnych miejscowości.

---

[1] Fr. Bujak: Nauka a społeczeństwo. Szkice z dziedziny naukoznawstwa. Warszawa 1930.

W pierwszej części znajdujemy następujące rozdziały: 1. Powiat kościański, 2. Starostowie, burgrabiowie i rejenci kościańscy, 3. Przezwiska w Kościańskiem w latach 1400 — 1800, 4. Ceny ziemi, zboża, bydła i innych rzeczy, 5. Miary ziemi i zboża, 6. Folwarki, 7. Osada wiejska, 8. Poddaństwo, 9. Sądy i samosądy wiejskie. Ze spisu rozdziałów dowiadujemy się, że autor pragnął dać obraz stosunków gospodarczych i społecznych w ziemi kościańskiej w latach 1400 — 1800. Zauważamy więc przedewszystkiem zupełny brak opisu ziemi kościańskiej pod względem geograficznym. Załączona do pracy mapka orjentacyjna położenia osad w połowie XV wieku jest niewystarczająca. Dla filologa i heraldyka ciekawy będzie rozdział, w którym zestawiono 2500 przezwisk, zebranych po części z ksiąg ziemskich, głównie zaś z ksiąg kościelnych w Białczu, Czaczu, Głuchowie, Konojedzie, Kościanie i Wyskoci.

W rozdziale 4-tym zestawił autor ceny zboża, ziemi, bydła i t. p. w ziemi kościańskiej w latach 1415 — 1835. Oceniając zawarty w tym rozdziale materjał z punktu widzenia historji cen, należy zauważyć, że zastosowana przez autora metoda „kronikarska" zestawiania cen szeregu towarów przygodnie zdobytych, odpowiada metodzie naukowej połowy XIX w., kiedy historja cen zaczynała dopiero kiełkować. Lepiejby było, gdyby autor ograniczył się do cen jednego lub paru towarów i podał ich ceny w odstępach kilkuletnich, możliwie równych. Dałoby to nam w przybliżeniu obraz rozwoju cen w tych paru wiekach w ziemi kościańskiej. Zwłaszcza nadawałoby się do tego zboże. Taki wykaz mógłby być wykorzystany z pożytkiem jako materjał źródłowy do innych prac. Podawanie cen ma swoje znaczenie, gdy zestawia się całe serje cen (w oparciu się o wykazy, rachunki i inne źródła). Dalej charakter cen, miejscowość notowania ceny, jakość źródeł — powinny być zaznaczone, bo służy to do oceny wartości tych wiadomości. Metoda „kronikarska" mogłaby być przyjętą jedynie dla średniowiecza, gdzie wiadomości o cenach są bardzo rzadkie i rozrzucone po wielu źródłach (XV wiek), jednak podając je, trzebaby zaznaczyć pochodzenie wiadomości, ułatwiające kontrolę i bliższe informacje o cenie. Potraktowane jako materjał, (autor nie daje żadnego opisu), tem więcej wymagają, ażeby dostosowano się do reguł i zasad obowiązujących przy wydawnictwie źródeł.

Podobnie też w odniesieniu do rozdziału o „miarach ziemi i zboża", ze względu na metodę pracy, stosowaną przez autora, nie znajdujemy dowodu, czy wyniki przedstawione opierają się wyłącznie na źródłach, odnoszących się do ziemi kościańskiej, czy odnoszą się one do tego samego czasu, czy też autor nieliczne wzmianki źródłowe łączył z wynikami prac innych. Przypuszczenia nasze idą raczej w kierunku ostatnim. Bardzo mętnie przedstawił autor miary roli. Zupełnie dowolne i niepoparte źródłami jest zrównanie „śladu" z „mansus" i inne trudne do zrozumienia twierdzenia. To samo odnosi się do miar zboża. Dla autora czas i miejsce nie mają żadnego znaczenia, a ćwiertnia z XVI w. i miara z XIX w. zdają się być te same.

Autor uważa, że „włóka" obejmowała nie 30 mórg polskich, lecz 30 mórg chełmińskich, czyli 20 — 22 ha (str. 39). A. Meitzen w dziele „Der Boden und die landwirtschaftlichen Verhältnisse", tom III., str. 610 oblicza: 1 polska włóka (Hufe) = 30 polskich morgów czyli 17 ha 95 a, co bardziej jest uzasadnione, niż wywody autora. W każdym razie trudno ocenić wyniki autora, zwłaszcza „wykazy miar", bo o ile oparte są one na źródłach, znalezionych przez autora, to bezwzględnie posuwa te nasze szczupłe wiadomości naprzód.

W pozostałych rozdziałach znajdujemy wprawdzie dużo cennego materjału historycznego, jest on jednakże zupełnie nieopracowany, niesklasyfikowany i nieoznaczony pod względem pochodzenia źródeł.

Druga część, najobszerniejsza podaje szczegółowy wykaz osad w Kościańskiem z połowy XV w. i luźne wzmianki historyczne o ich właścicielach, o plebanach i poszczególnych mieszkańcach. Autor nie wykorzystał wszystkich źródeł, n. p. Inscriptiones Posnanienses z r. 1560 — 1717 przejrzał tylko częściowo, nie zna pozatem monografji E. Calliera „Powiat kościański pod względem geograficzno-statystycznym w XVI-tym wieku". *K. Jan Hładyłowicz.*

Hedemann Otton: Historja powiatu brasławskiego. Nakładem Sejmiku brasławskiego. Wilno 1930, str. XXXI + 484. (Z mapą).

Praca dzieli się na dwie części: ogólna, która podaje dzieje powiatu od czasów najdawniejszych do ostatnich, oraz szczegółowa, która zawiera monografje poszczególnych miast. Autor opiera się na niewykorzystanych dotychczas materjałach archiwów państwowych i zbiorów prywatnych. Celem autora były raczej momenty dydaktyczne, w drugim rzędzie naukowe, co też ujemnie wpłynęło na metodyczne ujęcie i przedstawienie bogatego materjału historycznego. Wykład popularny, książka ozdobiona rycinami. Mapka powiatu, zawierająca mnóstwo szczegółów, zupełnie nieprzejrzysta. Wykazy źródeł i literatury, spisy oraz indeks nazwisk i miejscowości w wysokim stopniu ułatwiają korzystanie z książki i tem samem podnoszą wartość dzieła. *K. J. Hł.*

Pulnarowicz Władysław: U źródeł Sanu Strvja i Dniestru (Historja powiatu turczańskiego). Turka 1929, str. 144 + 7 nlb.

Monografja p. Pulnarowicza przedstawia nam dzieje powiatu turczańskiego od chwili powstania wsi Turki i kilku osad okolicznych do połowy XIX st. Objaśniono w niej pochodzenie nazw geograficznych i opisano kolonizację puszczy, dokonaną przez rycerstwo wołoskie za panowania Jagielły, oraz pierwsze spory o granice dóbr szlacheckich i królewskich. W krótkich słowach naszkicował autor system kolonizacji wołoskiej, prawo wołoskie i ustrój wsi wołoskiej. Najwięcej miejsca poświęcił szlachcie, która osiadła po licznych w po-

wiecie zaściankach, przedstawiając jej udział we walkach o granice Rzeczypospolitej, w życiu publicznem i jej życie prywatne, pełne sporów, pieniackich procesów, zajazdów i gwałtów. Barwnie opisano niebezpieczne życie na południowych kresach, bo i najazdy tatarskie czasem tu dochodziły i zbójnicy węgierscy pod egidą panów węgierskich ustawiczne urządzali napady, że aż specjalną straż graniczną, t. zw. smolacką, trzeba było obmyśleć; nie brakowało też i miejscowych łotrów. W r. 1730 podniesiono Turkę do rzędu miasteczka, które zaczęło się szybko rozwijać, otrzymało kościół, cztery cerkwie i synagogę. Zkolei przedstawia autor własność gruntową w latach 1785 i 1852, ciężary ludności, politykę rządu austrjackiego i nieszczęśliwą rolę mandatarjuszy, oraz kreśli historję poszczególnych wsi powiatu. Wreszcie ze szczególnem umiłowaniem powraca do szlachty zaściankowej i jej poświęca znowu parę rozdziałów. Dziś dzięki polityce rządu austrjackiego szlachta ta zbiedniała, potraciła majątki, lub została przemocą usunięta z królewszczyzn; dawni właściciele pracują dziś przeważnie jako robotnicy tartaczni, zachowali jednak tradycję, swój ustrój i obyczaje. Praca p. Pulnarowicza nie ma ani charakteru studjum geograficzno - historycznego, ani społeczno - gospodarczego, ale jest raczej barwnym obrazkiem z zakresu historji kultury.

T. Lad.

Wysłouch Seweryn: Z dziejów Łosośny i jej posiadaczy XV — XVI w Ateneum Wileńskie, t. 7, 1930 r., str. 145 — 169.

Autor omawia losy wymienionego terytorjum i charakteryzuje jego posiadaczy. Praca ta jest przyczynkiem do historji powstawania i upadku fortun możnowładczych W. ks. Litewskiego do końca XVI wieku. Analizując dane źródłowe, odnoszące się do dziejów Łosośny, autor stara się przedstawić obraz tych głębokich procesów wewnętrznych, jakie przeżywało wówczas W. Ks. Litewskie.

St. P.

Kryczyński Leon: Regestr dokumentów na dobra tatarskie Łostaje (1600 — 1789). Ateneum Wileńskie, t. VII. Wilno 1930, str. 312 — 338.

Uwagi godnym przyczynkiem źródłowym do historji gospodarczej i rodów tatarskich w Polsce jest materjał zawarty w regestrze dokumentów dla dóbr Łostaje w pow. oszmiańskim, a obejmujących historję także dóbr na przestrzeni blisko dwustu lat.

Sam regestr poprzedzony jest pewnego rodzaju wstępem, w którym autor poza przytoczeniem bibljografji najważniejszych prac, traktujących o polskich Tatarach, omawia dzieje ich w Polsce, uwzględniając liczbę i pochodzenie poszczególnych rodów, oraz udział tychże w życiu społecznem, kulturalnem, politycznem i wojskowem

Szczegółowo również rozpatruje autor terytorjum zamieszkane przez Tatarów, a przedewszystkiem nazwę, położenie i obszar Łostaji.

St. P.

Stebelski Adam: Łódź i klucz łódzki u schyłku Rzpltej. Rocznik Oddziału Łódzkiego Pol. Tow. Hist. 1929—1930, Łódź. t. 2, str. 57 — 157.

Praca dotyczy lat 1790 — 1796. Autor, opierając się głównie na materjałach archiwalnych, daje w pierwszej części swej pracy dokładny opis rozmieszczenia i wyglądu zewnętrznego Łodzi, oraz klucza całego, a wskazując na podstawowe warunki rozwoju, sięga do okolicznych osiedli, wsi i miast. Stwierdza, że położenie zdala od większych środowisk i głównych dróg komunikacyjnych, oraz czynniki lokalne sprawiły, że dawna Łódź była miastem rolniczem, różniącem się od wsi posiadaniem prawa miejskiego i formą rozbudowy. Druga część pracy, nosząca tytuł: „Stosunki gospodarcze", informuje dokładnie o całokształcie administracji gospodarczej, stanie posiadania, dochodowości, czynszów i ciężarów na rzecz pana, kościoła i państwa każdej z poszczególnych jednostek gospodarczych, wchodzących w skład klucza, z osobna. Całość klucza była własnością biskupa włocławskiego, który oddawał go dzierżawcy za rocznym czynszem, a ten znowu zkolei mniejsze objekty gospodarcze dalej poddzierżawiał. W części trzeciej i ostatniej zajmuje się autor organizacją administracyjną i sądową, wykazując, że nie stanowi ona pod tym względem, w przeciwieństwie do strony gospodarczej, jednostki złożonej wyższego rzędu. Położenie gospodarcze kmieci klucza łódzkiego było liche, a położenie miasteczka Łodzi zależne było od dobrobytu kmieci okolicznych. Ustrój gospodarczy klucza mimo zmiany władzy politycznej w 1795 r. pozostał ten sam i był dalszym ciągiem gospodarki biskupów kujawskich.

T. Fr.

Bobrzyński Michał: Przed powstaniem. Rozdział z drukującej się książki p. t.: „Dzieje Polski porozbiorowej". Przegląd Współczesny, r. 8. Kraków 1929 t. 31, str. 321 — 336.

Wynikiem szerokiego poglądu na całokształt stosunków w Królestwie Polskiem jest ujęcie i podkreślenie przez autora znaczenia kwestji uwłaszczenia włościan. Tej to sprawie przypisuje autor decydujący wpływ na ukształtowanie się późniejszych wydarzeń. Po omówieniu stanowiska, zajętego w tej mierze przez Towarzystwo Rolnicze, roztrząsa on działalność Aleksandra hr. Wielopolskiego. Należytem rozwiązaniem kwestji włościańskiej mógł Wielopolski wielce przysłużyć się dla kraju, kierując go na lepsze tory rozwoju. Nieudolne jednak i niewłaściwe uregulowanie tych spraw przesądziło zgóry wyniki całej jego, jakkolwiek tak owocnej w zdobycze działalności, dla kraju zaś przyniosło katastrofę.

J. Sz.

Grabski Władysław: Wieś i Folwark. Zbiór prac ekonomiczno - rolniczych. Warszawa 1930, str. 1—91. (Prace Zakładu Polityki Ekonomicznej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie pod kierunkiem prof. Władysława Grabskiego. r. 1, 1928 — 29.

Sprawa ekonomicznej przewagi drobnych, czy dużych gospodarstw, zajmowała już oddawna i publicystów i uczonych, nie została jednak do chwili obecnej ostatecznie rozstrzygnięta. Jest to zagadnienie niezwykłej doniosłości. Bowiem od należytego jego zrozumienia zależy właściwe nastawienie polityki agrarnej.

Tematem powyższym zajął się ostatnio prof. Władysław Grabski, jeden z najwybitniejszych w Polsce znawców spraw agrarnych. W wymienionej w nagłówku rozprawie przedstawia najpierw pokrótce rozwój poglądów na to zagadnienie, następnie zaś, analizuje najnowsze dane cyfrowe, osiągnięte przez prof. Laura i Sekretarjat Chłopski w Szwajcarji, przez badaczy polskich, a w szczególności przez Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Instytutu Naukowego Rolniczego w Puławach, jakoteż przytacza dla porównania cyfry, zawarte w wydawnictwach sowieckich.

Na podstawie analizy tych danych i rozważenia działania w obu kategorjach gospodarstw trzech czynników produkcji, a mianowicie przyrody, kapitału i pracy, dochodzi do następujących wniosków:

1. Dominujące znaczenie czynika przyrody w produkcji rolnej redukuje znacznie korzyści, jakie osiągają gospodarstwa duże z nagromadzenia kapitału, maszynizmu, podziału pracy, specjalizacji techniki, które to czynniki w zakresie przemysłu spowodowały zwycięstwo fabryki nad rękodziełem.

2. Gospodarstwo drobne, którego właściciel zainteresowany jest bezpośrednio w wynikach własnej pracy, unika łatwiej wielu strat i zbędnych wydatków. Nie jest też narażone na brak sił roboczych.

3. Gospodarstwa duże, dzięki stosowaniu mechanicznej uprawy i większej ilości nawozów sztucznych, mają przewagę nad drobnemi w zakresie produkcji roślinnej, pod względem ilości i jakości plonów. Mimo to mają w stosunku do swej powierzchni mniejszą produkcję brutto od gospodarstw włościańskich, mających nad folwarcznemi zdecydowaną przewagę w zakresie hodowli zwierząt domowych.

4. Gospodarstwa włościańskie mają produkcję z hektara brutto tem większą, im są drobniejsze. Natomiast opłacalność pracy jest w karłowatych gospodarstwach niemal o połowę mniejsza, niż w pełnorolnych.

5. Gotówkowe koszta prowadzenia gospodarstw drobnych są w stosunku do ich powierzchni mniejsze, niż w folwarcznych, co powoduje większą ich żywotność i odporność na niepomyślną konjunkturę.

6. Największą intensywność gospodarki i opłacalność pracy wykazują gospodarstwa włościańskie od 5 — 15 ha i mniejsze folwarczne do 250 ha, na których gospodaruje sam właściciel.

7. Ilość gospodarstw obu tych typów powinna być powiększona kosztem prowadzących gospodarkę ekstensywną gospodarstw wielkich włościańskich i wielkich folwarcznych.

8. Program tworzenia na wsi jednolitego typu gospodarstw włościańskich pełnorolnych nie jest słuszny, gdyż po jego realizacji obniżyłby się stopień intensywności gospodarki, oraz zwiększyłaby się ilość bezrolnego proletarjatu. Powinny istnieć obok siebie: niewielkie folwarki, wyspecjalizowane w kierunku zarodowym i selekcyjnym, znaczna ilość gospodarstw włościańskich średniorolnych, obejmujących większość ziemi i znaczna ilość małorolnych, których intensywność można byłoby jeszcze znacznie wzmóc przez akcję oświatową, organizację kredytu i spółdzielczości.

Jednorodność i szablon nie sprzyjają postępowi ekonomicznemu, który dokonać się może jedynie na gruncie dużej skali różniczkowania się i silnego tempa podnoszenia się rozwoju sił indywidualnych.

W. S.

Landau Władysław: Poglądy włościan na sprawę niepodzielności gospodarstw wiejskich. Warszawa 1930, str. 92. Instytut Gospodarstwa Społecznego. (Sprawy włościańskie, nr. 1).

Praca, napisana na podstawie ankiety Centralnego Związku Kółek Rolniczych z r. 1927, obejmuje poglądy włościan na sprawę niepodzielności gospodarstw wiejskich w pięciu środkowych województwach: warszawskiem, lubelskiem, kieleckiem, łódzkiem i białostockiem. Liczba rozesłanych kwestjonarjuszy do tych województw wynosiła 700, z których zaledwie 236 i to niezupełnie wypełnionych wróciło. Pytania w nich zawarte dotyczyły kwestji istnienia w obecnym czasie dawnych przepisów prawnych, któreby nie pozwalały dzielić gospodarstw 6-cio morgowych, następnie przyczyn dzielenia, stopnia podziału przed wojną i po wojnie, stanu ilościowego gospodarstw podziałowych, opinji włościan na sprawę podziału i ustosunkowania się ich do ewentualnie mającej być wprowadzonej ustawy, oraz przyczyn tego ustosunkowania się, wreszcie opisu gospodarstw, w których jest zwyczaj niedzielenia. Materjał w formie odpowiedzi na postawione pytania opisał autor pokolei poszczególnemi grupami, przeplatając często opis cytatami. — Jakkolwiek praca oparta na niezbyt obfitej ilości źródeł, które muszą budzić w wielu wypadkach ze względu na swój charakter zastrzeżenia, jest ciekawa i pożyteczna dla badań nad dzisiejszem położeniem wsi.

A. W.

Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich w roku gospodarczym 1927/8 (od 1 lipca 1927 do 30 czerwca 1928). Sprawozdanie Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego. Cz. 1. Nakładem Państw. Instytutu Naukowego Gosp. Wiejsk. w Puławach. Warszawa

1929, str. 174. (Bibljoteka Puławska. Serja prac społeczno-gospodarczych, nr. 20).

Jest to drugi rocznik tego wydawnictwa, ważnego także dla badań porównawczych nad kosztami produkcji i nad spożyciem rolniczem w dawniejszych czasach. Zawiera ono opracowanie rachunków całorocznych, blisko 1000 gosp. włościan z obszaru całej Rzpltej, gdy pierwszy rocznik zawierał ich niespełna 500.

Wojtowicz Alojzy: Obelść, obelnicy i prawo obelne. Rocznik Bibljoteki Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, t. 8 Warszawa 1930 str. 1 — 80.

Praca niniejsza jest częścią składową większej, poświęconej stosunkom gospodarczym w puszczy Kozienickiej, dającej całokształt życia gospodarczego w wymienionej puszczy. Jest ona niezmiernie ciekawą z tego względu, iż oparta na bogatym materjale archiwalnym wyjaśnia sporną i nierozstrzygniętą w literaturze kwestję istoty i genezy prawa obelnego. W świetle badań Wojtowicza występuje ono wyraźnie jako samorząd gminy bartniczej, względnie bractwa bartniczego ze starostą i ławnikami obieranymi przez obelników i własnym sądem obelnym. Początków obelnictwa, jak i powstania związków bartniczych dziś już wyśledzić niepodobna. Bractwa bartnicze znajdujemy już w XV wieku, a utrzymują się one do końca XVIII w., prastare zaś prawo bartnicze, regulujące stosunki obelników, nosiło nazwę prawa obelnego. Obszar, na którem obowiązywało prawo obelne, obejmuje, wedle obliczeń autora, wbrew dotychczasowym twierdzeniom, iż jest ono wytworem lokalnych stosunków jedleńskich, 7.000 km² w obrębie województwa radomskiego, dóbr królewskich w Solcu i innych sąsiednich lasów. *S. P.*

Kwapiszewski Józef: Z dziejów bartnictwa na Mazowszu w w. XV. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana. wyd. staraniem i nakładem uczniów. Warszawa 1929, str. 167 — 177.

Autor stara się wyjaśnić sens realny, tkwiący w wyrazach „super quodlibet manuale", oraz „binas apes" z ustawy warszawskiej z roku 1401, regulującej szczegółowo gospodarstwo bartne i określającej obowiązki bartników względem właścicieli ziemskich.

Wspomniane wyrazy dały powód do sporów w dotychczasowej literaturze, omawiającej dzieje bartnictwa. Autor polemizuje z badaczami tej kwestji (zwłaszcza z A. Braunem), cytuje obficie literaturę, odnoszącą się do dziejów i techniki bartnictwa wogóle. *E. W.*

Černy Vaclav Dr.: Hospodárské instrukce. Prehled zemedelskych dejin v dobe patrimonijniho velkostatku, v XV —

XIX století. V Praze 1930. Nakladem Československé Akademie Zemědělské, str. 404 + 2 nlb.

Praca niniejsza stanowi zarys historji ustroju wielkiej własności ziemskiej w Czechach i jej kultury rolniczej od XV — XIX stulecia Materjał w postaci instruktarzy gospodarczych, na których praca jest głównie oparta, czerpie autor przedewszystkiem z „Archiv Český", t. XXII, XXIII, XXIV, XXV, XXIX, wydawanych przez J. Kalouska. Prócz tego posługuje się autor licznemi instruktarzami dotychczas jeszcze niewydanemi i zupełnie nieznanemi. Gdy dodamy do tego jeszcze bardzo liczną literaturę pomocniczą, uprzytomnimy sobie, jak wiele pracy włożył autor w swoje dzieło. Praca składa się z trzech części. W części pierwszej, która jest niejako wstępem, stara się autor przedstawić znaczenie instruktarzy, określić czas ich powstania i formę. Czas powstania instruktarzy gospodarczych w Czechach, odnosi autor do końca XV i początku XVI wieku, a więc do czasu, w którym wielka własność ziemska została ponownie zorganizowana w myśl gospodarczych i kulturalnych potrzeb renesansu. Największa jednak liczba instruktarzy powstała w XVII i XVIII wieku, kiedy to przeważna część arystokratycznych właścicieli ziemskich nie zajmowała się sama gospodarstwem, lecz prowadzenie jego powierzała swoim urzędnikom. Charakterystycznem jest to, że najlepsze instruktarze czeskie, pochodzą z tego czasu, kiedy gospodarstwo znajdowało się w zupełnem zaniedbaniu. Właściwe znaczenie instruktarzy trwa do XIX wieku, kiedy to został obalony system trójpolówki, a wśród zawodowych rolników zaczęła się rozpowszechniać fachowa literatura gospodarcza, zajmująca miejsce instruktarzy.

Część druga pracy, do której się właściwie tytuł dzieła odnosi, daje nam przegląd wszystkich gospodarczych dziedzin wielkiej własności ziemskiej od XV — XIX wieku. W części tej autor przedstawia system gospodarczy wielkiej własności ziemskiej, począwszy od czasów najdawniejszych aż do XIX w. i wszelkie zmiany zachodzące w tym systemie w ciągu wieków. Cała administracja wielkiej własności, stosunek jej do poddanych, jak i organizacja pracy, czyto pańszczyźnianej, czy też najemnej posiadają tu swoje jasne i przejrzyste odbicie. Nie mniej dokładnie opisuje autor rozwój kultury rolniczej, wszystkie gatunki uprawnych zbóż, roślin pastewnych i warzyw. Jeśli chodzi o gospodarkę hodowlaną, leśną, rybną i o przemysł, to wszystkie te zagadnienia są tu również bardzo dokładnie opracowane.

Część trzecia, zamykająca pracę, podaje nam wykaz instruktarzy, na których autor oparł swe dzieło. Począwszy od wieku XV do XVII liczba instruktarzy wzrasta, od wieku zaś XVII do XIX maleje. Podczas gdy w wieku XV mamy tylko 2 instruktarze, to wiek XVI posiada ich już 32, a wiek XVII najwięcej, bo aż 86. W XVIII stuleciu liczba ta się już zmniejsza i dochodzi do 69, a w wieku XIX mamy ich już tylko 11. Najwięcej instruktarzy posiadają dobra saskie — 27, następnie dobra lobkowickie — 19, lichtensteińskie — 13. Jeśli chodzi o inne dobra, jak n. p. frydlandzkie, kladrubskie, rabsztajńskie, krzy-

wokładzkie, to posiadają one w ciągu całego omawianego okresu po 3 — 5 instruktarzy. Największą ze znanych instrukcyj czeskich jest niewątpliwie „Instrukce fridlandska zestavena r. 1628". Podzielona na 42 rozdziałów, z których każdy liczy szereg artykułów, zawiera ona bardzo szczegółowe przepisy dla każdej kategorji urzędników i służby gospodarskiej, oraz dla prowadzenia gospodarki rolno - hodowlanej i przemysłów z nią związanych, jak również gospodarstwa rybnego, leśnego, ogrodnictwa i prowadzenia szkółek drzewnych.

Jeśli chodzi o stosunek instruktarzy czeskich do polskich, to czeskie, jako znacznie wcześniejsze mogły być wzorem co do formy i treści naszych instruktarzy. Czy jednak instruktarze czeskie były u nas znane, wykażą to kiedyś dalsze badania. Zdaniem naszem największy wpływ wywarło na polskie instruktarze dzieło Jana Hermana z Nidborku, wydane w r. 1662 p. t. „Liefländischer Landmann". Ponieważ największa liczba polskich instruktarzy wyszła dopiero w drugiej połowie XVIII w.,w którym to czasie dzieło Hermana z Nidborku doczekało się czwartego wydania w polskiem tłumaczeniu, żaden zaś instruktarz nie pojawił się u nas wcześniej od pierwszego wydania tego dzieła, można zatem śmiało powiedzieć, że „Liefländischer Landmann" był wzorem polskich instruktarzy.

Zarówno układ, jak i prosty i jasny styl pracy Dr. Černego ułatwia studjowanie tego dzieła, któremu niewątpliwie należy się jedno z pierwszych miejsc w czeskiej literaturze historyczno - gospodarczej. *K. Sikora.*

Seweryn T.: Łowiectwo ludowe w Polsce. Z 17 rysunkami. Lud Słowiński, t. 1. B. Kraków, str. 238 — 254.

Moszyński K.: Samołówki łowieckie. Lud Słowiański, t. 1. B. Kraków 1930, str. 100 — 101 i 257.

Obie prace, a zwłaszcza pierwsza, informują o niezwykle bogatych sposobach łowiectwa, istniejących dotąd wśród ludu polskiego, a powszechnych niegdyś w Polsce.

Dederko Bohdan: Zdolność płatnicza podatkowa rolnictwa. Warszawa 1930. Zbiór prac ekonomiczno - rolniczych, str. 213 — 247. (Prace Zakładu polityki ekonomicznej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, pod kierunkiem prof. Władysława Grabskiego, r. 1, 1928 — 29).

Gaździcki Jan: Monografja wsi Udrycz powiatu zamojskiego. Zamość 1929, 8°, str. 36. (Bibljoteka Powsz. Uniw. Regjon. im. Łukasińskiego w Zamościu nr. 2).

Karczewski Zdzisław: Plony roślin uprawnych w Polsce i środki ich podniesienia. Warszawa 1930. Zbiór prac ekonomiczno-rolniczych, str. 253 — 315. (Prace Zakładu Polityki Ekonomicznej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie pod kierunkiem prof. Władysława Grabskiego, r. 1, 1928 — 29).

Kozierowski Stan. Ks.: Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII — XVI w. Poznań 1929, str. 184.

Manteuffel T.: Teorja ustroju feudalnego, według Consuetudines feudorum XII — XIII w. Warszawa 1930, str. 1 — 79. Rozpr. Hist. Tow. Nauk., t. 9, zesz. 1.

Markowicz T.: Koszta utrzymania robotników rolnych w woj. poznańskiem w l. 1925 — 1928. Roczniki nauk rolniczych i leśnych, t. 21. Poznań 1929, str. 485 — 522.

Obrębski J.: Rolnictwo ludowe wschodniej części półwyspu Bałkańskiego. Z 11 mapkami i 116 rysunkami na 15 tablicach. Lud Słowiański, t. 1. B. Kraków 1930, str. 10 — 54 i 147 — 187.

Strzeszewski Czesław: Wskaźniki intensywności produkcji rolnej. Warszawa 1930. Zbiór prac ekonomiczno - rolniczych, str. 153 — 207. Kasa im. Mianowskiego. (Prace Zakładu Polityki Ekonomicznej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie pod kierunkiem prof. Władysława Grabskiego, r. 1, 1928/29).

V. Stosunki miejskie.

Charewiczowa Łucja: Dziesięciolecie badań nad dziejami miasta Lwowa. Kwartalnik Historyczny, r. 43. Lwów 1929, t. II, str. 115 — 136.

Autorka daje przegląd prac, tyczących się historji Lwowa, za lata 1919 — 1929. Zwraca uwagę na prawie że zupełny brak w tym czasie postępu w wydawaniu źródeł, oraz na słabą inicjatywę i materjalne poparcie przez miasto badań nad jego przeszłością.

Przegląd literatury jest wyczerpujący, przedstawienie jej jednak nie jest potraktowane z punktu widzenia historji społ. - gospodarczej.

St. H.

Charewiczowa Łucja: Znaczenie badań nad planami miast dla ich historji. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist. Lwów 1930, str. 1 — 10.

Plan miasta, „wytwór życiowy danych geograficznych, potrzeb gospodarczych i obronnych", ma wielkie znaczenie, jako źródło pomocnicze historyka. Na zachodzie nauka historyczna oddawna posługuje się tem źródłem, odczytując z planu przyczyny i cele miasta. W celu wyzyskania tego źródła istnieją wydawnictwa planów miejskich, u nas wydawane jedynie przez architektów - urbanistów, bez współpracy historyków miast.

Przedewszystkiem jednak należy zarejestrować plany miast polskich przy współdziałaniu w tej pracy, jak i wydawnictwie, archiwistów, historyków miast i urbanistów.

A. G.

Krotoski Kazimierz: Dzieje miasta Krotoszyna. Cz. I. Miasto Krotoszyn i jego dziedzice za czasów polskich (od 1415 do 1779). Nakładem Magistratu Krotoszyna. Poznań 1930, str. 399 + 1 nlb. + 11 ilustr.

Monografja oparta przedewszystkiem na materjałach rękopiśmiennych, mieszczących się głównie w archiwum państwowem w Poznaniu, archiwum kapitulnem poznańskiem, gnieźnieńskiem, archiwum parafjalnem krotoszyńskiem. Korzystano także z aktów grodzkich i ziemskich pyzdrskich, kaliskich, z inskrypcyj poznańskich, pyzdrskich i innych. Praca składa się z czterech rozdziałów, w których poszczególnemi okresami są przedstawione dzieje Krotoszyna od r. 1415 — 1779. Ramy tych okresów stanowią zmiany rodowe jego właścicieli, których historja i działalność przedewszystkiem jest tu omówiona. Na końcu pracy są zestawione najważniejsze do dziejów miasta dokumenty.

A. W

Eckstein Antoni: Dzieje Ponieca do połowy XVI w. Hanyż Andrzej: Krzywin w wiekach średnich. Roczniki historyczne, t. 2. Poznań 1926, str. 92 — 129 i t. 6, r. 1930, str. 76 — 109.

Od szeregu lat jesteśmy świadkami dość ożywionego rozwoju badań nad dziejami naszych miast, o czem świadczy szereg monografij miast, które ukazały się w ostatnich czasach [1]). W miarę badań coraz więcej odsłania się doniosła rola miast, jako ważnego czynnika w kształtowaniu zwłaszcza społeczno - gospodarczej struktury dawnego państwa polskiego. Od badań nad dziejami miast większych zwrócono zkolei uwagę na miasta mniejsze, których objęcie badaniami musi się uznać za niezbędne, jeśli się chce poznać całokształt dziejów miast, ich funkcyj gospodarczych, ich znaczenia dla historji wewnętrznej całego kraju i państwa polskiego. Wiele z tych prac ma charakter amatorski, więc też ujawnia wiele usterek i niedomagań z punktu widzenia naukowego. Mimo to zasługują one na jak najżyczliwsze przyjęcie ze względu na cel, jaki im przyświeca, mianowicie szerzenie zamiłowania do dziejów lokalnych przez pogłębianie ich znajomości u szerokiego ogółu. Oczywiście uzasadnioną jest rzeczą domagać się, by i te amatorskie prace w jak najszerszej mierze czyniły zadość przynajmniej najbardziej zasadniczym wymaganiom metody naukowego badania, więc przedewszystkiem, by się opierały na gruntownej znajomości literatury i przynajmniej drukowanych źródeł, poprawnie rozumianych i wyzyskanych. Natomiast od prac nad dziejami miast, mających charakter naukowy lub pretendujących do niego przez samo pojawienie się w naukowem czasopiśmie, należy bezwzględnie domagać się, by nie obniżały poziomu badań już osiągniętego przez poprzedników i by nie zachwaszczały

[1]) Omówiła te monografje częściowo p. Ł. Charewiczowa w Kwart. hist. z r. 1928, t. 42, str. 391 — 403.

wydawnictw naukowych, dających im firmę. Wszak mamy szereg opracowań dziejów miast godnych do naśladowania, jak monografje Tarnowa [1]), Rzeszowa [2]), Ucia wolnego [3]), Gniezna [4]) i t. p., pomijając prace o większych miastach, jak Kraków, Lwów, Poznań i t. p. Jest wcale obszerna literatura, dotycząca poszczególnych zagadnień z dziejów miast, jak ich geneza, ustrój, skarbowość, organizacja cechowa, sądownictwo, więc nieznajomość problemów z dziejów miast, oraz istniejących już ich rozwiązań jest poprostu zamykaniem sobie drogi do jakichkolwiek wartościowych naukowo wyników. Od tego zastrzeżenia wypada mi zacząć ocenę wypisanych w nagłówku prac: są one objawem dobrych chęci, ale pod względem naukowym w wielu kierunkach nie czynią zadość wymaganiom, jakie tego rodzaju pracom można i należy stawiać. Omówię ich treść najpierw zosobna, a następnie scharakteryzuję łącznie braki metodyczne i faktyczne, które je w jednakim stopniu cechują.

Pierwsza z tych prac, omawiająca dzieje Poniecu, miasteczka dziś wprawdzie niewielkiego, ale w przeszłości odgrywającego bezsprzecznie ważniejszą rolę, ujęta została w cztery rozdziały. W pierwszym rozdziale przedstawia autor najdawniejsze dzieje Poniecu, poświęcając dosyć dużo uwagi jego właścicielom, którzy stosunkowo dość często się zmieniali. Rozdział drugi poświęcony jest ustaleniu daty lokacji Poniecu na prawie niemieckiem, wyglądowi zewnętrznemu miasta, zwyczajom i stosunkom kulturalnym, panującym wśród mieszczan ponieckich. Rozdział trzeci traktuje o ustroju władz miejskich i gospodarce miejskiej, a wreszcie stosunki ludnościowe w Poniecu stanowią treść rozdziału czwartego.

Najdawniejszą wiadomość, jaką spotykamy w źródłach o Poniecu, jest znana wersja podana, trochę w odmienny sposób, w obu śląskich kronikach t. zw. Książąt Polskich i Polskiej, o rzekomym pojedynku jakiegoś magnata ze Zbigniewem, bratem Bolesława Krzywoustego. Magnat ten miał w nagrodę za pokonanie Zbigniewa w pojedynku otrzymać od Bolesława Krzywoustego miasto Poniec z okręgiem [5]). Odnośnie jednak do wiarygodności tej wersji, jako stosunkowo późnej i nie opartej na dostatecznej podstawie źródłowej, podniesiono ostatnio pewne wątpliwości [6]), tak, że nie byłoby rzeczą metodycznie poprawną w oparciu o tak późny przekaz źródłowy, przyjmować jak z początkiem XII w. istnienie Poniecu, jako miasta. Mimo to nie ulega

[1]) Lenich J., Herzig Fr. ks. Leśniak Fr. Dzieje miasta Tarnowa. Tarnów 1911.

[2]) Pęckowski Jan: Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII w. Rzeszów 1913.

[3]) Daszyńska-Golińska Z.: Ucie wolne, przyczynki historyczno-statystyczne do dziejów nadwiślańskiego miasteczka. Kraków 1908.

[4]) Warschauer A.: Geschichte der Stadt Gnesen. Posen 1918.

[5]) Mon. Pol. hist., t. III, str. 463 i 62".

[6]) Grodecki Roman: Zbigniew, książę polski, osob. odbitka z księgi pamiątkowej ku czci Al. Brücknera, str. 34 — 35 (104 — 105) w przypisku. Kraków 1927.

żadnej wątpliwości, że Poniec jest osadą bardzo starą i że wchodził w skład pierwotnego osadnictwa Awdańców [1]).

Chociaż aż do początków XIV w. mamy do dziejów Poniecu niewielką ilość wzmianek źródłowych, należało rozwojowi osady do czasu lokacji na prawie niemieckiem poświęcić więcej miejsca. Przy badaniu najdawniejszych dziejów miasta, dokładniejszego oświetlenia domagała się przedewszystkiem sprawa grodu i podgrodzia ponieckiego. Autor krótko się z tem załatwia, wspominając mimochodem, że „wokoło grodu rozwijała się osada, tak zwane podgrodzie" (str. 108), nie omawiając tej kwestji szerzej. Tymczasem właśnie dla rozstrzygnięcia zagadnienia początku miasta w duchu teorji kolonjalnej lub ewolucyjnej, nie jest to kwestja obojętna, wręcz przeciwnie wszelki ślad życia miejskiego przed formalną lokacją miasta jest doniosły dla dziejów danego miasta wziętego z osobna, a może być poważnym przyczynkiem do rozwiązania tego zagadnienia w Polsce w jego całokształcie. W myśl tego należy uznać, że podgrodzie poniecke było zapewne najwcześniejszą osadą, powstałą u stóp grodu, pierwotną komórką, z której później rozwinęło się miasto. Tutaj skupiało się pierwotne życie targowe i handlowe, wytwarzając, na długo przed lokacją na prawie niemieckiem, miasto w znaczeniu gospodarczem. Należy tu zauważyć, że lokacja, sprowadzająca nowe rozplanowanie miasta według typu t. zw. „kolonjalnego" musiała się liczyć z sytuacją, jaką zastała na miejscu i nie powstała na zupełnie wolnej przestrzeni, ale objęła zapewne w obręb swój przynajmniej część już istniejącego podgrodzia [2]). Przychodzi nam tu z pomocą w braku źródeł pisanych wygląd, rozkład ulic i położenie dzisiejszego miasta. (Otóż autor sam wskazuje, że ulice, wychodzące z rynku, nie biegną w Poniecu prosto, lecz wiją się (str. 109), w czem mamy dowód, że lokacja miasta nie dokonała się na wolnej przestrzeni, ale objęła, istniejące tutaj od dawna drogi, częściowo zabudowane już przed lokacją, wzdłuż których obecnie powstały nowo wytyczone ulice miasta lokowanego, nawiązując niejako do już istniejących warunków w terenie. W ten sposób można wykazać, że Poniec powstał drogą ewolucyjnego rozwoju i że lokacja na prawie niemieckiem nie stanowiła w rozwoju gospodarczym miasta dużego przeskoku, mogła tylko wpłynąć na przyspieszenie i ożywienie jego tętna.

Za dużo poświęca autor miejsca w pierwszym rozdziale dziedzicom Poniecu, ze szkodą dla wywodów nad dziejami samego miasta, przyczem dopuszcza się paru błędów i nieścisłości. I tak w r. 1310 Poniec jest w posiadaniu ks. Henryka głogowskiego, a nie rodu Wyszkotów, jak przyjmuje autor. O tem świadczą słowa dokumentu ks. Henryka z tegoż roku: „civitatem nostram Ponecz taliter decrevimus collocan-

[1]) Semkowicz Władysław: Ród Awdańców, str. 82 - 93. Poznań 1930.

[2]) Por. Tymienieckiego Kazimierza: Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich. Warszawa 1931, str. 25 - 27.

dam" [1]. W r. 1315 występuje z powrotem Wyszkota Klemens z Ponieca [2]. Być może, że z chwilą zajęcia Wielkopolski, wśród innych miejscowości zagarnął także Henryk dla siebie Poniec, jako miejscowość nadgraniczną, aby tem silniej związać terytorja graniczne Wielkopolski ze swoją dzielnicą. O tem świadczy zresztą urządzenie przez Henryka w tym czasie dwóch pogranicznych powiatów Góry i Ponieca i osadnictwo prowadzone prawdopodobnie żywiołem niemieckim [3]. Być może, że po ustąpieniu Henryka głogowskiego z Wielkopolski, Poniec wrócił z powrotem do Wyszkotów. Za Kazimierza W., napewno w latach 1366 — 1370 [4]), Poniec jest miastem królewskiem, przyczem niekonieczne jest przypuszczenie autora, że król zabrał miasto drogą konfiskaty, czy restytucji (str. 94), mogła tu bowiem zachodzić prosta sprzedaż. Zupełnie mylne jest twierdzenie autora, że Kazimierz W. nadał Poniec Wizemburgom (str. 94), gdyż w r. 1383, jako „praefectus in Ponecz" występuje Tomisław Wyszkota [5]). Nadanie to musiało nastąpić później w nieznanych bliżej okolicznościach. Pewną o tem wiadomość podaje zresztą autor dopiero z r. 1424 (str. 95).

Obecnie przejdę do określenia czasu lokacji Ponieca na prawie niemieckiem, bo i pod tym względem zapatrywania autora budzą zastrzeżenia. Za właściwy dokument lokacyjny uważa autor akt Wł. Jagiełły z r. 1424, znany mu z Inscrip. Wschov., gdzie został wciągnięty, a którym król przenosi Poniec z przedmieściem i wsią Śmiłowo na prawo niemieckie. Wobec tego jednak, że już w dokumencie Kazimierza W. z r. 1370 występuje cała hierarchja władz miejskich, a to wójt, rajcy i ławnicy, nie wyklucza autor możliwości, że już w tym czasie miasto było lokowane, czyli w r. 1424 mielibyśmy do czynienia z ponowną lokacją. Szerzej jednak tego nie rozpatruje mimo, że czas tej pierwszej przypuszczalnie lokacji da się bliżej, choć nie całkiem dokładnie określić. O. Lange przyjmuje, że lokacja Ponieca nastąpiła przed r. 1309 [6]) i zupełnie według mego zdania słusznie. W r. 1309 występuje sołtys poniecki Konrad, który drogą kupna nabywa na przedmieściu Ponieca pewne obszary do lokowania na prawie niemieckiem. Wydaje mi się, że skoro w tym czasie miasto posiada sołtysa, który obok miasta prowadzi działalność lokacyjną, sam Poniec prawo niemieckie już posiada i tylko z braku wiadomości źródłowych nie można określić od jak dawna. Nie powinien nas tu w błąd wprowadzać dokument Henryka głog. z r. 1310, który, tworząc okręg poniecki z blisko 70 wsi,

---

[1]) Kod. dypl. wlkp., t. I., nr. 930.

[2]) Kod. dypl. wlkp., t. II., nr. 977.

[3]) O tem świadczą nazwy niemieckie wsi, niedawno zapewne powstałych, jak: Bertoldsdorf, villa Fiiczconis de Signar, Hermani villa, por. Semkowicz: Ród Awdańców, str. 84, w przypisku.

[4]) Kod. dypl. wlkp., t. III., nr. 1561 i 1622.

[5]) Mon. Pol. hist., t. II., str. 746 — 7.

[6]) Lange Oskar: Lokacja miast Wielkopolski właściwej na prawie niem. w wiekach średnich, str. 24. Pamiętnik hist.-prawny. zesz. 5, Lwów, 1925. — Autor przytacza w przypisku zdanie p. Langego co do daty lokacji Ponieca, nie zajmując wobec niego żadnego stanowiska.

zastrzega, że miasto ma używać takiego prawa, jak Głogów i udziela jego mieszkańcom 9 lat wolnizny [1]). Nie jest to świeże nadanie prawa niem., ani zapowiedź takiego nadania w przyszłości, ile raczej zatwierdzenie tego prawa z wyszczególnieniem miasta, na którem Poniec ma się wzorować. Poniec zresztą już w r. 1309 występuje, jako „civitas", a nie „villa", co popiera nasze wywody, a sprawa kilkakrotnej nawet lokacji w miastach polskich, że przytoczę tylko parę ważniejszych przykładów, jak Kraków, Poznań, Sandomierz, Podoliniec i t. d., jest zjawiskiem częstem i nie powinna budzić zdziwienia odnośnie do Ponieca

Rozdział o ustroju wewnętrznym miasta wypadł bardzo słabo. Autor pominął szereg ważnych wzmianek ze źródeł drukowanych, przytem daje się odczuwać, jak zresztą w całej rozprawie, rażący brak znajomości literatury specjalnej przedmiotu. Wogóle w całej rozprawie powołuje się autor zaledwie na parę opracowań syntetycznych, ale często przestarzałych (jak n. p. K. Mecherzyńskiego: O magistratach miast polskich i t. d.) i ma skłonność do wypowiadania zdań ogólnikowych w rodzaju: „Tak było w innych miastach, nie inny proceder i w Poniecu się odbywać musiał", które wcale nie przekonywują czytelnika. W ewolucji władzy wójtowskiej należało wyróżnić dwie fazy, przed skupem wójtostwa i po skupie tegoż. O tym ważnym fakcie w dziejach wójtostwa mamy odnośnie do Ponieca wyraźne wiadomości źródłowe, co autor pomija milczeniem. Mianowicie w r. 1386 starosta wielkopolski Wierzbięta sprzedaje trzy łany wójtostwa w Poniecu dwom tamtejszym mieszczanom z pełnemi prawami, nadając im na przeciąg 4 lat wolność od wszelkich opłat z tych łanów, po upływie jednak wymienionych 4 lat mają ci mieszczanie płacić w określonej wysokości czynsz i dziesięcinę [2]). Jeżeli w r. 1366 starosta sprzedaje w imieniu króla łany wójtowskie w Poniecu, musiało uposażenie wójtowskie ulec już wcześniej całkowitemu, albo tylko częściowemu wykupieniu przez króla. Z chwilą skupu wójtostwa pozycja wójta, której siła spoczywała w podstawie majątkowej i w dziedziczności, znacznie słabnie i wójt z dziedzicznego staje się urzędnikiem rady miejskiej, lub — jak w tym wypadku — pana miasta, skoro on skupił wójtostwo. Na tem tle staje się jasnem, że odtąd w zarządzie miasta na pierwszy plan wybija się rada miejska. Zupełnie niewystarczająco został też uwzględniony stosunek właściciela miasta, względnie jego zastępcy burgrabiego do władz miejskich W nieznanym autorowi t. V. Kod. dypl wkp. w dokumencie z r. 1400 burgrabia Piotr występuje wraz z burmistrzem poniecim Maciejem, Stefanem rajcą i innymi, jako uczestnik sądu rozjemczego między Mikołajem, opatem klasztoru lubińskiego, a kmieciem Maciejem Dzetrzichem [3]).

Na poparcie twierdzenia swojego o sprawowaniu przez radę miejską władzy ustawodawczej w Poniecu przez wydawanie statutów czyli

---

[1]) Kod. dypl. wlkp., t. II, nr. 930.
[2]) Kod. dypl. wlkp., t. III, nr. 1561.
[3]) Kod. dypl. wlkp., t. V, nr. 6 i 36.

wilkierzy, nie przytacza autor żadnego przykładu (str. 110), a owszem statut dla cechu kuśnierzy, jak sam autor wskazuje (str. 118), wydaje ówczesny dziedzic miasta.

Słabo wypadły w przedstawieniu autora stosunki gospodarcze Poniecа, które należało stanowczo dokładniej rozpatrzeć. Przypuszczam, że znacznie więcej można było znaleść w księgach radzieckich wiadomości do spraw gospodarki miejskiej, niż ich autor zużytkował. Mieszczanie poniecey sami wykazują znaczną przedsiębiorczość gospodarczą, kupując n. p. w r. 1366 wieś Śmiłowo, ażeby powiększyć majątek miasta. Zupełnie fałszywie utożsamia autor kilkakrotnie (str. 99, 109, 110) „consules" z „iurati", kiedy w dokumentach zupełnie oddzielnie obok siebie te dwie nazwy występują. I tak dokument z r. 1370 wydaje Kazimierz W. na prośbę „advocati, consulum, iuratorum et scabinorum nec non totius universitatis oppidi nostri dicti Poniecz" [1]), zatem na pierwszy rzut oka widać, że iurati nie mogą tu oznaczać rajców. Bardzo łatwo zresztą stwierdzić, że iurati oznaczali zaprzysiężonych cechmistrzów, a na dowód wskażę choćby dokument z r. 1440 (Kod. wkp. t. V. nr. 664), gdzie bardzo jasno to występuje.

Rozdział ostatni o ludności miasta Poniecа, oparty przeważnie na zapiskach z ksiąg radzieckich, wskazuje, że ludność Poniecа w XV i XVI w. była w swym składzie etnicznym przeważnie polską. Być może, że w tym czasie tak było, ale należy się stanowczo sprzeciwić przenoszeniu takiego stanu rzeczy do w. XIII czy XIV. We wcześniejszych bowiem czasach procent ludności niemieckiej w Poniecu jest znacznie wyższy. Wspomnę tu choćby o Niemcu Niklonie, zwanym Gotczalk, nabywcy wójtostwa w r. 1366, także imię pierwszego znanego sołtysa Konrada, kwalifikuje go raczej, jako Niemca, choć pod tym względem pewności niema, wreszcie w dokumencie z r. 1419, a więc już w XV w., występują trzej mieszczanie poniecey o nazwiskach niemieckich, a to Wawrzyniec Salczer, Jakób Drulla i Matjasz Sedelar [2]). Za większą pierwotnie ilością Niemców w Poniecu przemawiałaby także nazwa jednej z bram miejskich „valva Almanorum", oraz, co zresztą sam autor wskazuje (str. 116), nie wyciągając jednak z tego wniosków, język niemiecki paru pierwszych foljałów ksiąg miejskich. Po tem, co wyżej powiedziałem, zupełnie bezpodstawne musi się wydawać twierdzenie autora, że „ludność, która się tu (w Poniecu) osadzała, to przeważnie element miejscowy" (str. 128), bo na to odnośnie do wcześniejszych czasów nie przytoczył żadnego dowodu, a nazwiska niemieckie świadczą o czemś wręcz przeciwnem. Oczywiście z biegiem czasu uległy te nazwiska polonizacji. W ten sposób wyczerpałem przynajmniej najważniejsze usterki względnie braki, które się nasuwają przy czytaniu rozprawy p. Ecksteina.

Rozprawa p. Hanyża o mieście Krzywiniu obejmuje siedem dość krótkich rozdziałów. W rozdziale pierwszym omawia autor najdawniej-

[1]) Kod. dypl. wlkp., t. III. nr. 1622.
[2]) Kod. dypl. wlkp., t. V, nr. 293.

sze wiadomości źródłowe o Krzywiniu, wskazując, że już na długo przed lokacją na prawie niemieckiem, osada ta osiągnęła znaczny stopień rozwoju gospodarczego, do czego w znakomity sposób przyczynił się, istniejący w Krzywiniu od bardzo dawna targ. Rozdział drugi poświęcony jest kwestji lokacji na prawie niemieckiem, którą autor ustala w granicach lat 1262 — 1270, względnie 1273 r., oraz dalszym dziejom miasta. Wygląd miasta, rozkład ulic, opis najważniejszych budowli oraz różne urządzenia miejskie, stanowią treść rozdziału trzeciego. Rozdział czwarty, może najobszerniejszy z całej rozprawy, traktuje o ludności Krzywinia. Na podstawie nazwisk mieszczan, zaczerpniętych z ksiąg ławniczych, stara się autor wykazać, że w czasie, z którego te księgi pochodzą, ludność zamieszkująca Krzywiń jest pod względem etnicznym przeważnie polską, pod względem zaś społecznym trwa w Krzywiniu wcale żywy proces przenikania ludności z innych warstw do stanu mieszczańskiego. Ustrój władz miejskich, zakres ich kompetencyj, sposób wyboru władz, sądownictwo, oraz gospodarka miejska wypełniają treść rozdziału piątego. Ostatnie dwa rozdziały poświęcone są stosunkom społecznym, panującym wśród mieszczan krzywińskich, ich zróżnicowaniu na patrycjat i pospólstwo, zrzeszeniom mieszczan w bractwa i cechy, oraz ustaleniu rozmiarów handlu tak lokalnego, jak i tranzytowego, ogniskującego się w Krzywiniu.

Jeśli chodzi o najdawniejsze dzieje Krzywinia do czasu lokacji na prawie niemieckiem, autor, poza zebraniem wiadomości rozrzuconych przygodnie w dotychczasowej literaturze i omówieniu ich, przytem niezawsze wiernie i dokładnie, właściwie niewiele nowego daje od siebie. Wskutek tego krąg dotychczasowych wiadomości o początkach miasta niewiele się rozszerza i czytelnik pozostaje w dalszym ciągu w niepewności wobec nierozwiązanych bardzo ważnych problemów. Wspomnę dla przykładu, choćby kwestję grodu krzywińskiego, która przedstawia wiele niejasności. Jeżeli bowiem przyjmiemy za autorem, że od bardzo dawna był on własnością Awdańców i z ich nadania przeszedł w skład uposażenia klasztoru lubińskiego, to wytłumaczenia domagać się będzie istnienie w Krzywiniu w dalszym ciągu siedziby kasztelanji i sprawowanie przez kasztelanów władzy z ramienia państwa. Za racjonalniejsze uważałbym przyjąć, że gród krzywiński od początku był i pozostał grodem książęcym, ponieważ niema najmniejszego dowodu źródłowego na przynależność jego do rodu Awdańców, czy też później do klasztoru lubińskiego. Posługując się zaś analogją innych grodów, można wskazać szereg przykładów, że książę, nadając pewną osadę, czy miasto na rzecz rycerstwa lub instytucyj kościelnych, gród pozostawia nadal w swoich rękach, jak n. p. Ląd, Drużyn, prawdopodobnie także gród w Łowiczu, stolicy zwartej kasztelanji, który mimo, że cała kasztelanja wraz z samym Łowiczem już od XI w. należała do arcybiskupstwa gnieź., pozostał do roku 1240 w rękach książęcych [1]).

[1]) Podobne stanowisko w sprawie grodu krzywińskiego zajmuje dr. K. Maleczyński: Najstarsze targi w Polsce i stosunek ich do miast przed kolonizacją na prawie niemieckiem. Lwów 1926, str. 61.

Przy interpretacji dokumentu z r. 1257 (str. 80) wypowiada autor przestarzałe poglądy, że połowa XIII w., to okres, który kładzie kres gospodarce zamiennej, a miejsce jej zajmuje pieniądz, kiedy pieniądz już na długo przed połową XIII w. zyskał rozległe zastosowanie w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Wskutek nieznajomości literatury przedmiotu popełnia autor liczne błędy w przedstawianiu i objaśnianiu pewnych pojęć czy problemów, nie wiedząc o tem, że zostały one w dawniejszych rozprawach dostatecznie wyświetlone. Za przykład niech posłuży zupełnie dowolna interpretacja wyrazu „moneta" z dokumentu z r. 1257 (str. 80), który to wyraz dostatecznie objaśnił prof. R. Grodecki w rozprawie p. t. „Obrzaz" [1]).

Przez pobieżną interpretację wiele cennych wiadomości, pochodzących nawet z najwcześniejszych dokumentów, zupełnie uchodzi uwagi autora. Weźmy na dowód, choćby dokumenty z lat 1257, 1262 i 1277, jak powierzchownie zostały one wykorzystane i ile cennych wiadomości w nich zawartych zostało pominiętych. Przecież Bolesław Pobożny, zatwierdzając w r. 1262 dokument brata Przemysława I. z r. 1257, przedłuża tylko wolność celną do lat siedmiu dla mieszkańców Krzywinia, a nie przedłuża zwolnienia od monety, które właśnie w roku 1262 wygasa. Należy tu przytem zwrócić uwagę na pewną sprzeczność dokumentów z r. 1257 i 1262 z dokumentem lokacyjnym Poznania z r. 1253. Mianowicie w dokumencie z r. 1253 ludność obu księstw wielkopolskich została zwolniona od opłaty cła i monety. Tymczasem właśnie dokument z r. 1257 odnośnie do cła i monety, a dok. z r. 1262 tylko odnośnie do cła zastrzega opłatę przez mieszczan krzywińskich w Poznaniu [2]). Dopiero w r. 1270 otrzymują mieszkańcy Krzywinia od Bolesława Pobożnego wolność celną na zawsze i na terenie całej Wielkopolski. W tymże przywileju z r. 1270 nadał także książę obcym kupcom zupełną wolność od cła i monety w Krzywiniu. Jak autor niedbale i poprostu fantastycznie interpretuje źródła, świadczyć o tem może dokument z r. 1277 [3]), (cytowany z błędnego przedruku w Kod. Raczyńskiego!!, kiedy poprawny jego tekst jest przedrukowany w nowszem wydaniu Kodeksu Wielkopolskiego). Przemysł II wyłącza tutaj szereg wsi imiennie wyliczonych klasztoru lubińskiego z opola krzywińskiego, tak, że nie będą odtąd ponosiły różnych danin i opłat uiszczanych przez opole krzywińskie, lecz same utworzą opole i będą na rzecz księcia corocznie obowiązane płacić jednego wołu i jedną krowę. Posłuchajmy tymczasem, co mówi autor (str. 80): „Z powstaniem miasta i jego rozkwitem zanika wartość grodu. Jest on nadal czołem opola i płaci na rzecz księcia 7 wołów! (w dokumencie jest mowa o karze „septuaginta"), grzywny z kar za zabójstwo i wszystkie inne ciężary ‚dopóki Przemysł II opola nie rozwiązał ! j. do r. 1277" Chyba trudno, doprawdy, o większe przekręcenie tekstu dokumentu.

---

[1]) Grodecki Roman: Obrzaz. Odbitka z Wiad. Numizm.-archeol r. 1922, str. 21—24.

[2]) Grodecki Roman: Obrzaz, str. 21.

[3]) Kod. dypl. wlkp. t. I. nr. 469.

Ważną rzeczą jest, że obydwa dokumenty z r. 1257 i 1262, zawierające pozwolenie na lokację Krzywinia, mówią wyraźnie o planie sprowadzenia Niemców. Otóż źródła nie pozwalają nam absolutnie rozstrzygnąć, czy ta planowana imigracja żywiołu niemieckiego doszła do skutku, czy też nie. Tymczasem autor zupełnie bez trudu tę kwestję wyjaśnia: „By się upewnić, że lokacja Krzywinia opiera się przeważnie na ludności polskiej, przypatrzmy się osobom, działającym w tym okresie. W r. 1282, a więc w kilka lat po nadaniu, występuje po raz pierwszy burmistrz „Woyslaus". Niepodobna w tem imieniu dopatrzeć się Niemca (str. 82). Z jednego więc imienia burmistrza w r. 1282 wyciąga autor wniosek, że lokacja Krzywinia opiera się przeważnie na ludności polskiej, zapominając, że w tym samym dokumencie występuje pleban Herman i mieszczanin Hansko, pierwsze napewno, drugie prawdopodobnie, imiona niemieckie. Takich powiedzeń, noszących cechy niedostatecznego przemyślenia, znajdzie się w pracy cały szereg. Całkiem niezrozumiałe jest powiedzenie autora, że „ludność Krzywinia przedstawia się jednolicie, czy to pod względem gospodarczym, czy narodowym" (str. 89). Przecież zaraz dalej wykazuje na podstawie nazwisk, że w Krzywiniu oprócz Polaków były także inne narodowości, czyli nie mogło być jednolitości etnicznej, a także o jednolitości gospodarczej wobec zróżnicowania mieszczan na różne zawody, jak kupców, rzemieślników i t. d., nie może być mowy. Odnośnie do stanu etnicznego ludności krzywińskiej, jaki autor przedstawia na podstawie ksiąg ławniczych z drugiej połowy XV w., należy zauważyć to, co już wyżej podniosłem przy omawianiu rozprawy o Poniecu, że stan ten z XV w. nie może być miarodajny dla wcześniejszych czasów, a zwłaszcza w. XIII, szczupłego w wzmianki źródłowe.

Z przedstawienia władzy sądowniczej opata (str. 95 i 101) wynikałoby, że wójtowi z ławą pozostawał wcale szczupły zakres władzy sądowniczej, jeżeli opat sądził wszelkie sprawy główne i o dziedzictwo. Tymczasem z dokumentu z r. 1375 [1]), który jest odnowieniem przywileju na wójtostwo, wynika, że wójt sądził i „minimae causae" i „magnae". Być może, że autor ma tu na myśli czasy późniejsze w w. XV już po skupie wójtostwa, kiedy władza wójta znacznie osłabła, nie można tego jednak przenosić w czasy wcześniejsze wójta dziedzicznego.

Dzieje skupu wójtostwa są przedstawione chaotycznie i błędnie. Zastawionej w r. 1351 [2]) przez braci Jana i Piotra połowy wójtostwa, nie odzyskuje wcale wójt Mikołaj w r. 1375, następuje tu tylko odnowienie wójtowi przywileju na pozostałą połowę wójtostwa. Sąd ziemski w Poznaniu przysądza przecież klasztorowi lubińskiemu w r. 1374 [3]) zastawioną mu w r. 1351 połowę wójtostwa. Ponieważ sprawa ta toczy się przed sądem ziemskim, widocznie zatem powstał między opatem

[1]) Kod. dypl. wlkp., t. III., nr. 1720.
[2]) Kod. dypl. wlkp., t. III., nr. 1305.
[3]) Kod. dypl. wlkp., t. III., nr. 1694.

a wójtem krzywińskim spór. Być może, że wójt po upływie pięcioletniego zastawu nie chciał oddać, jak to było zastrzeżone, klasztorowi zastawionej połowy wójtostwa. W każdym razie twierdzenie autora, że z końcem XIV wieku było w Krzywiniu dwóch wójtów, polega chyba na nieporozumieniu, bo ze źródeł nic nam o tem nie wiadomo. Uzyskaną połowę wójtostwa mógł wprawdzie klasztor sprzedać, jak twierdzi autor, (str. 99), ale już tylko, jako prywatną posiadłość bez uprawnień wójtowskich.

Za zupełnie dowolne należy uważać przypuszczenie autora, że opat pierwotnie sam wybierał burmistrza (str. 97), bo nic do takiego postawienia kwestji nie upoważnia, a późniejsza praktyka temu przeczy Z przedstawienia autora nie można się dopatrzeć żadnego śladu działalności ustawodawczej rady miejskiej. Nie wiadomo więc, kto wydawał ustawy miejskie, które „opat potwierdzał" (str. 96). Zupełnie nieprawdopodobne wydaje mi się też zbiorowe sądownictwo wójta, burmistrza, ławy, oraz całego pospólstwa, które rzekomo miało miejsce, jeśli „chodziło o drobne wykroczenie któregoś z poddanych obcego pana, siedzącego w mieście lub na podgrodziu" (str. 101), tem bardziej, że przykład przytoczony na poparcie tego twierdzenia dotyczy innego rodzaju sprawy.

Na zakończenie niniejszych uwag pozwolę sobie przytoczyć, jako jaskrawy przykład zupełnie fałszywego interpretowania źródeł i osiągania w rezultacie wprost fantastycznych wniosków, wiadomość zaczerpniętą z Aktów Kapitulnych, wydanych przez Bol. Ulanowskiego [1]), gdzie wskutek nieznajomości właściwego znaczenia wyrazu „stipendarii" buduje autor całą teorję o posłańcach miasta Krzywinia, którzy jadą na dwór krakowski, aby zawieść „kary targowe i opłaty przypadające księciu" (str. 107), gdy tymczasem jest tam tylko mowa o wojskach najemnych, które jadąc do Krakowa, dopuszczały się po drodze łupiestw w Krzywiniu.

Nadto obie prace mają pewne błędy i braki jednako im właściwe, które odbierają im w dużej mierze wartość naukową i możliwą pożyteczność redukują do minimum. Mianowicie:

1. Obaj autorzy opierają się głównie na źródłach rękopiśmiennych, których treści nie przytaczają wcale w urywkach, względnie czynią to w bardzo małej mierze, co zupełnie uniemożliwia wszelką kontrolę wypowiedzianych twierdzeń, które w czytelniku muszą nieraz wzbudzić zdumienie lub wątpliwości. Może zbędnehy było dawanie w przypiskach tak obfitych tekstów z niedrukowanych ksiąg, jak je n. p. w swych pracach daje prof. K. Tymieniecki, ale przecież bez ż a d n y c h dowodów źródłowych wypowiedziane twierdzenia muszą pozostać w tym sensie bezużyteczne, że niepodobna na nich się opierać i na nie powoływać w dalszych badaniach, skoro się nie ma pewności, że są one istotnie oparte na b e z b ł ę d n i e zrozumianych tekstach źródłowych.

---

[1]) Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum. Kraków 1902, t. II., nr. 1340.

A właśnie co do tego zachodzą poważne odnośnie do obu autorów wątpliwości, bo

2. w tych wypadkach, gdy opierają się na drukowanych dokumentach i umożliwiają kontrolę swych twierdzeń, można wielokrotnie stwierdzić mylne tychże rozumienie i wyciąganie wręcz fantastycznych wniosków z fałszywie rozumianego tekstu dokumentu, na co przytoczyłem parę przykładów wyżej przy szczegółowem omawianiu obydwu rozpraw. Oczywiście ilość tych przykładów możnaby znacznie powiększyć, ale niepodobna przecież pomieścić ich wszystkich w ramach niniejszej recenzji ze względu na brak miejsca. Tem większą nieufnością napawa to czytelnika i korzystającego do wyników, osiągniętych z interpretacji tekstów niedrukowanych, uchylonych z pod kontroli.

3. Obaj autorowie dość zbagatelizowali postulat wyczerpania źródeł drukowanych, co musi razić, gdy n. p. przez niedostateczne uwzględnienie V t. Kod. dypl. wlkp. pozbawili się wielu wcale wartościowych wiadomości tam zawartych, jak to już wyżej wskazałem. Poza tem w niedostatecznej mierze uwzględnili: Księgi miejskie poznańskie — Kaczmarczyka i Warschauera, Lekszyckiego: Die ältesten grosspolonischen Grodbücher, Acta capitulorum... Ulanowskiego, Matricularum Regni Poloniae Summaria (Wierzbowskiego), etc. etc. Niewiadomo, czy je zlekceważyli wskutek tego, że główny nacisk położyli na materjał rękopiśmienny, zresztą — jak się okazało z ich opracowań — ubogi w treść, czy też wiele wiadomości zawartych w tych źródłach uznali za bezwartościowe. Tymczasem nie jest trafne zapatrywanie, jakoby sam fakt oparcia się na niedrukowanych źródłach zapewniał pracy bezwzględną wartość, bo wszak mogą się w nich zawierać bezwartościowe dla nauki szczególiki, a natomiast wśród drukowanych mogą być najbardziej zasadnicze wiadomości, których pomijać nie wolno!

4. Wreszcie u obu autorów rzuca się w oczy nieznajomość najklasyczniejszych prac o historji miast i najważniejszych jej zagadnieniach; jeśli zaś je znają, w takim razie ten zarzut musiałbym sformułować, jako zupełną nieumiejętność wyzyskania w monograficznem opracowaniu dziejów jednego miasta, opracowań dziejów innych miast i zagadnień ogólnych, dotyczących całokształtu historji miast, mieszczaństwa i gospodarki miejskiej t. j. handlu i przemysłu w Polsce średniowiecznej.

Prace te powstały, jakgdyby w próżni, w zupełnem odosobnieniu od otoczenia, bez związku z całością, od której należą i bez tego tła, jakie w literaturze przedmiotu już zdobyto.

W zakończeniu stwierdzić wypada, że oczywiście pocieszającą jest rzeczą podejmowanie badań nad dziejami miast mniejszych i opisanie ich na zbadaniu ich lokalnych rękopiśmiennych źródeł, ale gdy się te badania mają pojawić w szacie drukowanej, to powinny być nawiązaniem do już osiągniętych rezultatów w pracach poprzedników nad dziejami miast w Polsce, powinny być lokalnem i indywidualnem rozpatrzeniem tych zagadnień ogólnej doniosłości, które już poruszono w nauce, powinny wyzyskać cały materjał drukowany, poprawnie me-

todycznie zrozumiany i wyinterpretowany, a materjał niedrukowany powinny uprzystępnić kontroli naukowej przynajmniej w najważniejszych urywkach. Nie przyczyni to nadmiernie kosztów druku, a zapewni możność sprawdzenia i użyteczność osiągniętych poprawnie wyników dla dalszych badań. Oby następne publikacje tego typu w „Rocznikach" czyniły zadość tym — jak sądzę — uzasadnionym postulatom.

Józef Bieniasz.

Łowmiańska Marja: Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 r. Wydawnictwo Magistratu m. Wilna. Wilno 1929, str. 198. Bibljoteczka Wileńska, nr. 3.

P. Łowmiańska kreśli nam obraz dziejowy Wilna w 3-ciej ćwierci XVII w., zrzadka i to raczej w rozdziale końcowym dopiero wprowadzając czytelnika w poprzedzające ten okres momenty rozwojowe miasta. Dość obfite źródła, literatura pomocnicza, oraz umiejętne wyzyskanie planów i widoków Wilna pozwoliły na wniknięcie w liczne szczegóły topograficzne, gospodarcze i administracyjne, dające pełną urozmaicenia całość Tylko w układzie odczuwa się jeszcze może za silnie trud „roboty" autorki, mozół konstrukcyjny. Rozbicie trzech zasadniczych rozdziałów na 22 silnie wyodrębnionych podrozdziałów kawałkuje i przecina za często treść pracy. Książka jednak ujmuje gruntownością kwerendy, solidnością wyrównania omyłek poprzedników i różnorodnością spraw poruszonych i należycie zrozumianych.

Wilno jako miasto nieuformowane konwencjonalnie, w którego zarysie przejawia się kompletny brak zasady, porządkującej rozwój sieci ulicznej, nie pozostającej w żadnym stosunku planowym do rynku, przedstawia dla historyka miast interes specjalny i tylko żałować wypada, że brak jest platformy porównawczej z monografjami równie dokładnemi innych miast z okresu opracowanego przez p. Łowmiańską. Data nadania Wilnu prawa magdeburskiego 1387 r. zbiega się z datą unji, a warunki rozwojowe jako stolicy W. Ks. Litewskiego przed tą datą wobec braku źródeł są prawie nieznane. Rok 1387 jest nietylko początkową datą wileńskiego samorządu miejskiego, ale także punktem zaczątkowym pomyślności gospodarczej, zniszczonej okupacją moskiewską 1655 — 1661. Lata więc 1387 — 1655 są okresem rozpędu i rozkwitu rozwojowego miasta, autorka jednak nie miała na celu przedstawienia faz poszczególnych tego czasokresu, a starała się jedynie omówić stan Wilna przed r. 1655, by uzupełnić braki dotychczasowej literatury nie wykazującej objektywnie, co najazd zniszczył, a co zostawił. I rzetelnym wysiłkiem osiągnęła wyniki przekonywujące, iż najazd zastał miasto godne nazwy stolicy, spełniające doskonale swe zadania autonomiczne i pulsujące życiem gospodarczem.

Możnaby się spierać co do metody opracowania indeksu, w którego zawartość wciągnęła autorka nietylko autorów cytowanych dzieł, ale i miejsca ich wydania i t. d., tak, że n. p. na 12 wskazówek indeksu pod „Lwów" dwie zaledwie odnoszą się do stosunków Lwowa,

a pozostałe tyczą się miejsc wydania, obojętnych zupełnie dla korzystającego z indeksu, który przecież nie szuka tu danych bibljograficznych, tylko ułatwienia w przeglądzie właściwej treści pracy. Niedopatrzenia korekty, często dość jaskrawe i pomieszanie różnego kroju czcionek zapewne nie były od autorki zależne i zwracam na nie uwagę raczej pod adresem redakcji „Bibljoteczki wileńskiej", bo szczegóły takie psują znacznie efekt pracy drukowanej.

Książka p. Łowmiańskiej odbija się korzystnie wśród ostatnio wydanych monografij miejskich, cieszy historyka miast różnorodnością wiadomości, trafnem ich zgłębieniem, oraz objektywnem naświetleniem.

Łucja Charewiczowa.

Mondalski Wiktor: Brześć Podlaski (Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem). Zarys geograficzno - historyczny. Nakładem wydawnictwa regjonalnego. Turek 1929. Odbitka z Rocznika miasta Brześcia na rok 1930, str. 112.

Powyższa rozprawa, składająca się z dwóch części: 1. z zarysu wiadomości geograficznych i 2. z dziejów miasta, jest, jak sam autor w przedmowie zaznacza, przeznaczona dla celów praktycznych, a przedewszystkiem dla młodzieży szkolnej. Opracowana na podstawie Balińskiego - Lipińskiego „Starożytnej Polski", „Encyklopedji" Orgelbranda, Niederlego „Starożytności słowiańskich", Paprockiego „Herbów rycerstwa polskiego", Słownika geograficznego Królestwa Polskiego, broszur propagandowych i artykułów gazeciarskich może dobre oddać usługi jako przewodnik, pod względem naukowym nie przedstawia jednak wartości.

W. A. W.

Charewiczowa Łucja: Dzieje miasta Złoczowa. Wydawnictwo Pow. Towarzystwa Tur. - Krajoznawczego. Złoczów 1929, str. 220.

Pierwsza wiadomość historyczna o Złoczowie sięga tych czasów, kiedy był on jeszcze królewszczyzną „villa regia", grodem warownym „castrum Sloczow" i ośrodkiem klucza 75 wsi w posiadaniu Bohdana Janczyńskiego, piszącego się „Bogdanus de Zloczow". Od r. 1441 stają się jego panami Sienieńscy, którzy budują w nim zamek ‚fortalitium", Jakkolwiek rozwój gospodarczy Złoczowa był nader utrudniony z powodu jego położenia na głównym szlaku tatarskim, to jednak drogi handlowe, wiodące przezeń z Litwy i Wołynia ku salinom ruskim, wzmagały jego dobrobyt. Z końcem w. XV przemienia się w miasto, gdyż w r. 1494 spotykamy się po raz pierwszy z nazwą „miasta" Złoczowa przy okazji poboru szosu t. j. podatku miejskiego „in oppido Sloczow". Przywilej lokacyjny z r. 1523 sankcjonuje już stan prawny dawniej nabyty. Od r. 1532 pozostaje Złoczów w posiadaniu Górków, z których pierwszy Andrzej zasłużył się szczególnie swą dbałością o potrzeby handlowe, rozbudową i ohroną miasta. Ale już jego następcy

Łukasz i Stanisław Górka puścili miasto w zastaw Zborowskim. Z końcem w. XVI (1598 r.) staje się Złoczów własnością Marka Sobieskiego, a po nim Jakóba i Jana Sobieskich. Czasy te stanowią „złoty wiek" Złoczowa (r. 1598 — 1648). Miasto podnosi się przemysłowo, kwitnie gospodarka rybna i sadownictwo, rolnictwo i chów bydła. Jakób Sobieski stawia nowy zamek - cytadelę i umacnia miasto, które jednak ulega zniszczeniu w potopie XVII w. i w w. XVIII. Około połowy XVIII w. przechodzi Złoczów w ręce Radziwiłłów, których gospodarka nie przysporzyła miastu żadnych korzyści. Że Złoczów w swym rozwoju gospodarczym nie dorównał nigdy miastom królewskim, powodem tego była całkowita zależność jego jako miasta prywatnego od właścicieli, którzy nakładali nań ciężary i świadczenia, odstraszające odeń poważniejszych kupców, rzemieślników i rolników, co w następstwie podkopało odnośne gałęzie pracy. Prócz obu głównych nacyj zamieszkiwali Złoczów Tatarzy, Ormianie, których tu osadził dla wzmożenia handlu Jan III, i Żydzi od XVI w. Liczba Żydów rośnie stale i w XVIII w. zaczyna przeważać. — W rozdziale o handlu i przemyśle podkreśla autorka znaczenie jarmarków złoczowskich, których liczba i czas trwania rośnie, ratując miasto przed ostatecznym upadkiem ekonomicznym. Rzemiosło nie miało tu warunków rozwoju. Wobec nader małej ilości rzemieślników danych zawodów, było tu tylko kilka cechów jednostkowych, inne zawody łączyły się w cechy zbiorowe, do których w w. XVIII zaczęto przyjmować nawet i Żydów. Głównem bogactwem Złoczowa była prócz rolnictwa i chowu bydła gospodarka rybna, sadownictwo i pszczelnictwo. Handel Złoczowian sięgał i poza granice Polski, zwłaszcza w kierunku ku Stambułowi. Za czasów austrjackich był Złoczów węzłem handlowym traktów do Brodów i Tarnopola.

W osobnym rozdziale omówione są dzieje kościołów, cerkwi, klasztorów i instytucyj dobroczynnych. Na zakończenie podaje autorka czynniki nowoczesnego rozwoju Złoczowa, a to: osadzenie władz i urzędów, przeprowadzenie linji kolejowej, założenie gimnazjum, burs i t. p.

Pracę zamyka dodatek źródłowy, przytaczający in extenso 33 dokumenty, dziejów Złoczowa dotyczące. Ozdobą są ryciny z widokami miasta i jego budynków, oraz portrety jego właścicieli. Orjentację ułatwia wyczerpujący indeks osób i rzeczy, oraz spis treści. *St. N.*

Krasoń Józef: Z przeszłości Wolszlyna. „Ziemia" t. 14, Warszawa 1929, str. 36 — 39.

Historyk gospodarczy znajdzie tu interesujące wiadomości, dotyczące uposażenia miasta, dochodów, rozchodów, podatków, przemysłu, handlu, ludności i bractw. Wymienionych jest również kilka dat historycznych, w których miasto dotknęły pożary. *St. U.*

Toruń Monografja Miasta. Nakł. Magistratu m. Torunia. Toruń 1929, str. 81

Autorstwo monografji nie jest podane. Brak również spisu treści! Praca ma charakter popularny. Pierwszy ustęp (str. 5 — 16) zaznajamia nas z historją polityczną miasta, drugi (str. 17 — 26) z rozwojem gospodarczym od XIII wieku do czasów teraźniejszych. Rozdział następny rozpatruje stosunek Torunia do morza i Pomorza, dalsze zajmują się muzeami, bibljotekami, teatrem, konserwatorjum muzycznem i szkolnictwem Torunia. Ostatnie ustępy charakteryzują dzisiejszy Toruń pod względem ilości ludności, ruchu kulturalnego i rozbudowy miasta. Wielka liczba dołączonych w tekście przejrzystych wykresów statystycznych i szereg ilustracyj zobrazowuje stan dzisiejszy miasta.

St. H.

Moczydłowski Ignacy: **O założeniu Nowego Targu na Podhalu i nazwie tego miasta. Wierchy, r. 7. Lwów 1929, str. 29 — 39.**

W krótkiej rozprawie stara się autor na podstawie dokumentów i przywilejów królewskich dla Nowego Targu ustalić datę lokacji miasta oraz jego nazwę. Datę lokacji miasta zamyka autor w granicach lat 1287 i 1327. Skojarzenie nazwy Nowy Targ z niemieckim Neu - Markt powstać mogło tylko w okresie germanizacji w byłym zaborze austrjackim; wszystkie bowiem akty i przywileje, dotyczące miasta zawierają obok nazwy łacińskiej Novum Forum, często spotykaną polską Nowy Targ.

J. Ber.

Romer Kazimierz: **Co nam mówią stare wileńskie kamienice? Ateneum Wileńskie, t. VI, 1930, str. 229 — 262.**

Na podstawie dokumentów, przechowywanych w prywatnych archiwach właścicieli domów, przedstawia autor dzieje dwu kamienic wileńskich i stwierdza zgodność rozwoju spraw miejskich z postępem kultury całego kraju. Praca ta zawiera dokładne dane odnośnie do cen materjałów budowlanych a częściowo i robocizny w drugiej połowie XVII w., oraz do zmian, zachodzących w wartości domów. Zapoznajemy się przytem nietylko z osobami zmieniających się właścicieli, ale także z dokładnem położeniem, wyglądem i rozkładem domów, oraz sposobem przeprowadzania transakcji miejskich. Do rozprawy dołączona jest krótka notatka biograficzna autora.

St. P.

Markowski Bolesław: **Z dziejów gospodarki miejskiej w Kielcach. Pamiętnik Koła Kielczan za r. 1929, t. IV. Kielce — Warszawa 1929, str. 1 — 49.**

Rozprawka niniejsza, przedstawiająca dzieje gospodarki miejskiej miasta Kielc w okresie od 1818 do 1831 roku, jest drugą częścią pracy drukowanej w „Pamiętniku Koła Kielczan" za 1928 r.

Miasta Królestwa Kongresowego nie miały konstytucyjnie zagwarantowanego samorządu to też w 1818 roku zostały zniesione dekretem Namiestnika istniejące do tego czasu rady miejskie, których miejsce

zajęły urzędy municypalne, pochodzące z mianowania, a składające się z prezydenta i radnych w miastach wojewódzkich lub z burmistrza i ławników w miastach mniejszych. Działalność tego to urzędu municypalnego w Kielcach przedstawia autor, omawiając szczegółowo poszczególne działy gospodarki miejskiej, podając jednocześnie dokładne dane, odnoszące się do obszaru i ludności miasta, z wymienieniem nawet poszczególnych ulic i ilości domów. *St. P.*

Litwin Józef: Civitas Tusinensis. Karty z przeszłości miasta Tuszyna. Nakładem magistratu m. Tuszyna 1930. str 78 Monografje i materjały do dziejów miast powiatu łódzkiego pod redakcją Aleksego Rżewskiego. t. 1.

Praca, napisana na podstawie 300 fascykułów z archiwum miejskiego, obejmuje mniej lub więcej ostatnie 100 lat dziejów Tuszyna.

Z punktu widzenia historji społecznej i gospodarczej interesować nas mogą rozdziały o „nieudanej próbie uprzemysłowienia sukienniczego Tuszyna" (str. 30 — 39), o „samorządzie rzemieślniczym" (str. 56 — 59) i rozdział „Ludzie, liczby i przekroje" (str. 64 — 69).

Próby uprzemysłowienia Tuszyna, dwukrotnie podjęte w r. 1819 i 1839, były bezowocne, sukno tuszyńskie nigdy nie było artykułem eksportowym, produkcja tak znikoma, że zbywano ją na miejscowym jarmarku. Podstawą egzystencji miasta były dochody z propinacji.

O wartości naukowej pracy nie możemy mieć dobrego wyobrażenia, autor, zdaje się, nie zna dostatecznie łaciny, ani zasad chronologji, na co wskazuje sposób odczytywania tytułów przywilejów i rozwiązywania dat (cf. str. 76). *W. A. W.*

Zand Andrzej: Z dziejów dawnej Łodzi. Nakładem Tow. Bibljofilów w Łodzi. Łódź 1929, str. 85.

W bardzo pobieżnym szkicu przedstawione są tu dzieje Łodzi, a raczej, jak się autor wyraża, pewien wycinek z życia tego miasta. Pierwszy rozdział poświęcony jest powstaniu nazwy Łodzi, w następnym są skreślone dzieje ratusza, w trzecim obrazek z życia mieszczan łódzkich. Żałować należy, że autor nie potraktował swego opracowania obszerniej, mimo, że, jak sam zaznaczył, są obfite źródła do dziejów Łodzi, a mianowicie księgi radzieckie i wójtowskie, znajdujące się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Praca zaopatrzona w dwie podobizny i pięć odpisów dokumentów z lat: 1585, 1594, 1642, 1648 i 1652. *A. W.*

Skoczek Józef: Studja nad patrycjatem lwowskim wieków średnich. Lwów 1929, str. 74. (Pamiętnik historyczno-prawny, t. 7. zesz. 5).

Autor zajmuje się omówieniem genealogji wybitnych rodzin szlacheckich miasta Lwowa, szkicując ich rolę i działalność gospo-

darczą, oraz związki względnie przejście w wyższe sfery społeczne szlachty.

Przedmiotem pracy jest genealogja rodu: Stecherów, Zommersteynów, Szelerów - Haulów, Szteynkelerów, Templów, Klopperów, Hellbezemów, Friedrichów, Abreków, Arnestów, Czornbergów, Zindrichów, Schropów, Lindnerów, Kadenów, Nymandów, Smedfeldów, Rennerów w okresie XIV i XV wieku. *A. G.*

Ptaśnik Jan: Walki o demokratyzację Krakowa w XVII i XVIII wieku. Kwartalnik Historyczny. r. 43. Lwów 1929. t. I., str. 1 — 33.

Rozprawa została opracowana na podstawie „Praw i przywilejów m. Krakowa", oraz ksiąg, zwanych „Colloquiaria propositionum magistratus et responsorum communitatis", do których wpisywano uchwały pospólstwa i 40 mężów.

Autor zajmuje się przebiegiem walk między radą a pospólstwem już po procesie i wyroku z roku 1585, na mocy którego rada nie mogła wydawać więcej niż 100 grzywien bez upoważnienia pospólstwa, nie mogła bez jego zgody zaciągać długów, a delegaci kupców i cechów kontrolowali rachunki radzieckie. Pospólstwo nadal prowadzi usilne starania w tym kierunku, aby uzyskać wpływ na wybór rady lub żeby rada wybierała ławników tylko z pośród 40 mężów. Ale kilkakrotnie powtarzane procesy z lat 1620 — 1626, 1654, 1744 — 1770, oraz 1774 — 1775 nie uczyniły zadość dezyderatom pospólstwa. Dopiero ordynacja Komisji Boni Ordinis z r. 1778 redukowała liczbę radnych z 24 na 12 i przyznała pospólstwu prawo wyboru 6 członków magistratu. Ordynacja ta trwała krótko, bo tylko do Sejmu Wielkiego. *M. K.*

1. Bogusławska Barbara: Kongregacja towarzyszy kunsztu drukarskiego w Krakowie w XVII i XVIII wieku. Warszawa 1929. str. 103.

2. Dzieje cechu mistrzów piekarskich w Poznaniu od założenia do chwili obecnej 1253 — 1928 Nakł. Cechu mistrzów piekarskich w Poznaniu. Poznań 1929, str. 67.

3. Rodkiewiczówna Janina: Cech introligatorski w Wilnie. Zarys historyczny. Nakł. Magistratu m. Wilna. 1929. str. 55. Bibljoteczka Wileńska Nr. 1.

Badania nad dziejami cechów znajdują coraz więcej pracowników. Pożądany ten objaw przyczyni się niewątpliwie do wzbogacenia wiadomości z dziejów miast, a może także wywoła odczucie potrzeby zajęcia się innemi stronami życia miejskiego.

Ciekawą i pożyteczną pracę napisała p. Bogusławska. Wartość jej, powiedzmy odrazu, wzrosłaby znacznie, gdyby autorka uwzględniła i zaznajomiła czytelnika z aparatem naukowym, którym się posługi-

wała. Brak jego utrudnia kontrolę i pozbawia, do pewnego stopnia, pracę charakteru naukowego. A szkoda. Nie zastąpią tego braku materjały drukowane w aneksach, gdyż są to tylko kopje dokumentów kongregacji, znajdujących się w Warszawie. Autorka, nazywając je niewłaściwie papierami, nie określa bliżej ich umieszczenia. Niemile też uderza brak spisu treści.

Na 57 stronach kreśli autorka organizację i działalność kongregacji towarzyszy drukarskich, podmalowując, o ile na to źródła pozwalały, tło gospodarcze, na jakiem organizacja ta rozwijała się i działała. Pracę swą dzieli p. B. na 9 rozdziałów, w których omawia kolejno: źródła pracy, ogólne wiadomości o przemyśle drukarskim, historję przywilejów kongregacji, jej członków, sesje, władze i czynności, wreszcie życie religijne i towarzyskie. Odnośnie do tytułów rozdziałów, zauważyć trzeba, że towarzyszy drukarskich nazywa autorka raz poprostu drukarzami, to znowu towarzyszami kunsztu drukarskiego. Sprawę tę należało ujednostajnić i używać, jako racjonalniejszego tytułu drugiego. Podobną nieścisłość popełnia autorka, nazywając kongregację towarzyszy drukarskich cechem.

Odrębna ta, bardziej samodzielna i szersze, aniżeli inne organizacje towarzyszy rzemieślniczych, cele posiadająca kongregacja, powstała na tle braku cechu właścicieli drukarń, w niczem nie podobnych do mistrzów cechowych i pozostającej z tem w związku konieczności obrony interesów towarzyszy, regulowanych w innych cechach statutami cechowemi. Do kongregacji tej należeli uczniowie i właściwi jej członkowie t. j. towarzysze, dzielący się tu jak i w niektórych innych cechach, na półtowarzyszy i towarzyszy postulowanych. Chłopiec, pragnący wstąpić do terminu, musiał uzyskać przyjęcie do kongregacji, od której dostawał „zalecenie" do właścicieli drukarń. Przyjęcie do kongregacji, zależne początkowo od starszych, zastrzeżone zostało potem dla rektora Akademji krakowskiej. Jemu to bowiem podlegała kongregacja, w przeciwieństwie do innych cechów, które podlegały radom miejskim. Zmianę tę wywołało omijanie postanowień statutu przez właścicieli drukarń, którzy na własną rękę uczniów przyjmowali. Autorka sądzi, że i towarzysze nie trzymali się tych przepisów, a dowód na to upatruje w postanowieniu kongregacji, że towarzysz, któryby uczył ucznia przed jego formalnym zapisem, poniesie pewną karę, Interpretacja powyższa jest mylna. Postanowienie kongregacji miało na celu uniemożliwienie właścicielowi drukarni przyjmowania uczniów bez wiedzy kongregacji i powierzenie pieczy nad wykonaniem praw kongregacji towarzyszom, którzy mogli, a nawet musieli odmówić uczenia terminatora, niezapisanego do kongregacji. W dalszym ciągu tego ustępu umieszcza autorka niejasne zdanie: „Wytwarzała się stopniowo forma werbunku uczniów odwrotna do poprzedniej".

Stosunek ucznia do właściciela drukarni i odwrotnie opierał się na wzajemnej umowie pisanej, którą uczeń składał w kongregacji — może na znak podjęcia terminu, a może poruczał w ten sposób swoje interesy opiece kongregacji. Osiągnięcie stopnia towarzysza wymagało

ukończenia nauki, trwającej od 1½ do 5 lat i to z dobrym skutkiem. ciekawą jest rzeczą, że o wyniku decydować miał nie towarzysz, lecz właściciel drukarni pomimo, że ten ostatni nie zawsze znał się na tej sztuce. Tak przynajmniej twierdzi autorka. Wyzwoliny łączyły się z całym szeregiem wysokich opłat, które narazie pokrywał właściciel drukarni. Wzamian zato nowowyzwolony towarzysz musiał następnie przez pewien czas pracować za pół myta. Z chwilą wejścia w grono towarzyszy podnosiło się stanowisko ucznia, ale też spadały nań obowiązki. Bardzo silnie podkreślanym obowiązkiem jest obowiązek solidarności — zwłaszcza w obronie godności swoich współtowarzyszy. Ta zaś, sądząc ze statutów, najczęściej naruszana była przez zniewagi cielesne, jakie widocznie nierzadko, spadały na towarzyszy ze strony właścicieli. Dla stosunków obyczajowych fakt znamienny, nie spotykany w innych cechach, tak samo i kary cielesne ustanowione przez statuty kongregacji za złamanie praw cechowych. Jako formę obrony praw towarzyszy przewidują statuty strejk.

Sesje i czynności kongregacji nie wykazują poważniejszych różnic w porównaniu z innemi cechami. Poza tem, że odbycie sesji wymagało zgody rektora i odbywało się zwykle w obecności jego delegata. Odnośnie do władz, to pomijając różnice w tytulaturze starszych, którzy tu nazywają się seniorami albo prymasami i subseniorami albo subprymasami, a urząd ich trwa lat siedm, wypada zaznaczyć, że czynne i bierne prawo wyborcze na godności w kongregacji posiadali towarzysze postulowani, po okupieniu go kwotą 3 grzywien.

Praca p. B. starannie wydana przedstawia się dodatnio tak pod względem zewnętrznym jak i wewnętrznym i jest, pomimo braków, cennym nabytkiem dla naszej urbanistyki.

Druga z wymienionych na wstępie prac zasługuje na szczególną uwagę jako zjawisko niecodzienne. Wyszła ona bowiem ze sfer, które dotychczas na polu naukowem nie zaznaczyły się, jako dzieło spadkobierców tych, którzy przed 600 przeszło laty założyli w Poznaniu cech piekarzy. Autorem jej mianowicie jest sekretarz, a więc członek poznańskiego cechu piekarskiego, p. Kopydłowski. Praca ta została wydana z okazji 675 letniego, jak twierdzi autor, jubileuszu istnienia cechu, jaki ten w r. 1928 obchodził. Pomimo całej sympatji dla dzieła poznańskich mistrzów piekarskich, nie możemy niestety pracy uznać za udatną. Największą jeszcze wartość przedstawia rozdział 19, zatytułowany: „Wolny cech piekarzy i piernikarzy od r. 1885 do 1928". Praca, oparta według zapowiedzi na materjałach źródłowych, nie wyzyskuje w dostatecznej mierze drukowanych w tej pracy źródeł, z drugiej zaś strony podaje cały szereg wiadomości, których źródła nie znamy, wielokrotnie niezgodnych z materjałami drukowanemi. Szczegółowe omówienie tej pracy przekraczałoby ramy zwykłej recenzji. Jedną wszakże uwagę musimy uczynić. Autor nie potrafił udowodnić, że cech piekarzy poznańskich powstał w r. 1253, a wobec tego daty tej nie należało w żadnym razie umieszczać w tytule.

Nakoniec zwracam się z apelem do Zarządu cechu i jego członków, aby posiadane dokumenty cechowe zechciał złożyć, choćby w formie depozytu w któremś z archiwów poznańskich. Dokumenty te zostały wprawdzie w pracy wydrukowane, co można położyć na jej dobro, to jednak lepiej spełnią swoją rolę w archiwum, aniżeli w cechu. Proponowana forma depozytu nie pozbawi cechu ich własności.

Praca p. Rodkiewiczówny stanowi I. tomik „Bibljoteczki Wileńskiej", wydawnictwa podjętego, jak to wynika z przedmowy prof. Ehrenkreuza, przez Magistrat m. Wilna w celu poparcia badań nad dziejami i teraźniejszością Wilna. Autorka korzystała z materjałów rękopiśmiennych, przechowanych w Archiwum Akt Dawnych w Wilnie, z materjałów wydanych w „Aktach izdaw. Wilen. Archeograf. Kom." i z „ustaw" cechów z czasów rosyjskich. Materjał ten, jak można sądzić z wyników pracy, nie był zbyt obfity, zato według słów autorki miał być różnorodny, czego znów z pracy nie widać. — Praca dzieli się, prócz wstępu, na 6 rozdziałów, obejmuje jako dodatek opis pieczęci cechu introligatorów i Naczelnego Zarządu Rzemieślniczego, wreszcie skorowidz miejscowości, sporządzony przez Bronisława Gilejkę. Rozdział I, składający się z dwu części, obejmuje w części 1. zarys dziejów cechu introligatorów w Wilnie w w. XVI — XVIII, w części drugiej w. XIX. W rozdz. II., składającym się z trzech części, rozpatruje autorka kolejno: liczbę i pochodzenie członków, rolę kobiet w cechu, a trzecią część poświęca wybitniejszym rzekomo introligatorom wileńskim. Rozdz. III. omawia w skromnym zresztą, a znanym ogólnie zakresie, samorząd cechu, ograniczony znacznie w XIX w. przez Nacz. Zarząd Rzemieślniczy, którego naczelnik bywał na ważniejszych zebraniach cechowych, kontrolował rachunki i księgi, „podpisywał" (może zatwierdzał) ważniejsze postanowienia sesyjne. Rozdz. IV poświęcony jest finansom cechu, rozdz. V stosunkowi cechu do kościoła i miasta. Kończy pracę rozdz. VI, poświęcony partaczom, z którymi cech daremnie walczy przez cały czas swego istnienia.

Konstrukcja pracy budzi pewne zastrzeżenia. Za niepotrzebną należy uznać część 3 rozdz. II, która miała być poświęconą wybitniejszym introligatorom wileńskim. Autorka zaliczyła do nich ludzi, którzy, jako starsi cechowi, bądźto wystarali się o potwierdzenie królewskie przywilejów cechowych, bądź piastowali kilkakrotnie godność starszych, wreszcie bronili interesów cechowych, przyczem jednak sami podejrzani byli o branie łapówek. O pierwszych można było powiedzieć w części 1 rozdz. I. przy sposobności omawiania historji przywilejów, o drugich w rozdz. III, o Malewskim wreszcie w rozdz. I. przy sposobności omawiania stosunków pomiędzy cechem a N. Z. R. — Drugim błędem, zarówno konstrukcyjnym jak i rzeczowym, jest zbyt szczegółowe wyliczenie postanowień karnych w rozdz., traktującym o finansach, kary te bowiem tylko wtedy stanowiły dochód, gdy je ktoś ponosił, same zaś postanowienia karne nie dawały jeszcze tytułu do wyliczania ich wśród dochodów Oczywiście mówiąc o dochodach, należało ogólnie powiedzieć, że cech czerpał także i z kar, jakie ewentualnie

wpłynęły. Natomiast należało te postanowienia karne wyzyskać w rozdziale III, czego autorka nie zrobiła. Treść rozdz. VI można było włączyć również do rozdz. I., zwłaszcza, że partacze przecież do cechu nie należeli, a w rozdz. I. i tak im autorka dużo miejsca poświęca.

Przystępując do szczegółów, chcę zwrócić uwagę na wątpliwości, jakie mi się nasunęły w związku z twierdzeniem autorki, jakoby do cechu introligatorskiego należeli i księgarze. Z cytowanego przez autorkę na poparcie tego twierdzenia postanowienia Jana Kazimierza rzeczywiście takby wynikało. Mybyśmy jednak na tem jednem zdaniu nie poprzestali i szukalibyśmy trwalszych podstaw dla takiego twierdzenia. Z własnych bowiem badań nad cechami a także z literatury jest nam wiadomo, że ile razy kilka rzemiosł łączyło się w jeden cech, zostawało to wyraźnie w statucie stwierdzone [1]). W tym kierunku należałoby jeszcze poczynić poszukiwania.

Omawiając historję przywilejów cechowych, przechodzi autorka do porządku nad tym ciekawym faktem, że następcy Jana Kazimierza potwierdzali statut z r. 1664, wydany przez tego właśnie króla a nie następny z r. 1665, zatwierdzony przez „Magistrat". Należało tę sprawę zbadać i wyjaśnić czytelnikowi, co było powodem. Odnośnie do tej kwestji jeszcze jedno pytanie: czy nie myli się autorka, mówiąc, że statut z r. 1665 został potwierdzony przez Magistrat. My słyszeliśmy dotąd, że nadawanie statutów należało do kompetencji rady miejskiej.

Omawiając rolę kobiety w cechu, twierdzi autorka, że wdowa po introligatorze mogła nietylko utrzymywać warstat, ale i wyzwalać uczniów, a równocześnie, że wdowa nie mogła należeć do „samorządu cechowego". Prawdziwość tego twierdzenia wydaje się nam podejrzaną, choćby z tego względu, że wyzwalanie ucznia należało do kompetencji cechu. Z chwilą więc, gdy wdowa do cechu nie należała, nie powinna mieć prawa wyzwalania. Jeżeli jednak tak rzeczywiście było, należało to twierdzenie poprzeć odpowiednim cytatem lub chociażby odwołaniem się na źródło wiadomości. Zapewne autorka miała tu na myśli „zarząd cechu".

Przechodząc do omówienia rozdz. III, który autorka potraktowała po macoszemu, ograniczę się do stwierdzenia ważniejszych tylko usterek. — Przedewszystkiem ważnym jest brak cytatu na poparcie twierdzenia, że w trosce o zapewnienie każdemu członkowi zarobku przyjmował cech „tylko pewną określoną liczbę osób", pomijając nieścisłość dalszej części tego twierdzenia, że utrudniano majstrom „przejście z jednego miasta do drugiego". Omawiając obowiązek cechu „opieki nad rzemiosłem", twierdzi autorka:: „Introligatorzy wileńscy w XVII wieku posiadali nawet specjalne ustawy zapobiegające psuciu roboty" Zakazywano: (tu cytat) „aby żaden towarzysz nie ważył się robić żadnych trunkieltów ani roboty pozłocistej żadnej ani w pergamin nowy i stary bibliopolom do kramów". Oczywiście jest tu niezrozu-

[1]) Powołuję się tu na statut cechu kowalskiego, ślusarskiego i mieczowniczego w Przemyślu (Arch. m. Przemyśla, Nr. 10), cechu bednarzy, stolarzy, stelmachów i kołodzieji (Arch. m. Przem., Nr. 67) i inne.

mienie rzeczy. W cytowanym ustępie idzie o co innego, mianowicie, by towarzysze przez przyjmowanie „trunkiełtów" nie zabierali roboty majstrom i nie umniejszali ich dochodów. Że nie szło tu o rzekome psucie roboty, świadczy z jednej strony dalszy ciąg postanowienia, z drugiej fakt, że towarzysze niezawodnie wykonywali takie same prace co i majstrowie, a różnica między nimi a towarzyszami nie była różnicą wiedzy fachowej, jak twierdzi autorka na str. 19, lecz raczej natury społecznej.

Z pracy p. B. dowiadujemy się, że organizacja cechu introligatorskiego w Wilnie w czasach przedrozbiorowych nie różniła się prawie od organizacji innych cechów. Nowością do pewnego stopnia są dzieje cechu w czasach porozbiorowych. Momenty gospodarcze, tak ważne w tego rodzaju pracach, zostały w małej tylko mierze uwzględnione, zapewne z braku odpowiednich materjałów. *Kazimierz Arłamowski.*

Charewiczowa Lucja: Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski Przedrozbiorowej. Z 17 rycinami. Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów 1929, str. 196.

Autorka, znana już ze swych badań nad historją miasta Lwowa przez rozprawy o handlu średniowiecznego Lwowa (1925) i o ograniczeniach gospodarczych nacyj schizmatyckich i żydów w XV i XVI wieku (1925), podjęła się w niniejszej pracy wcale ciężkiego zadania. Przedstawienie bowiem całości cechowego życia lwowskiego na olbrzymiej przestrzeni czteru wieków (XV — XVIII) wymaga przejrzenia wielkiej masy materjału źródłowego, umiejętnej konstrukcji dzieła, oraz uwzględnienia i opisania procesu rozwojowego poszczególnych zjawisk, objętych zakresem badań. Jak wywiązała się autorka ze swego zadania informuje nas krótka lecz wielce pochlebna ocena tej książki, umieszczona w I. tomie 43 rocznika Kwartalnika Historycznego przez najwybitniejszego historyka miast polskich ś. p. prof. J. Ptaśnika. Stwierdza on, że autorka „w książkę swą włożyła tyle pracy i prawdziwego talentu, że bez niej żaden z przyszłych badaczy tego przedmiotu się nie obejdzie. Będzie ona dla nich niezbędnym podręcznikiem i przewodnikiem zarazem". W dalszych słowach podkreśla recenzent zalety stylu i języka pracy.

Podzielając w zupełności powyższy, ogólny sąd o książce, wydany ze stanowiska historji, a raczej ściślej historji kultury, postaramy się rozpatrzeć ją z punktu widzenia historji gospodarczej.

Omawianie pracy z tego punktu widzenia jest w zupełności uzasadnione tem, że cechy, jako organizacje zawodowe są instytucjami przedewszystkiem gospodarczemi i wchodzą w pierwszym rzędzie w zakres badań historji gospodarczej. Wprawdzie historyczny cech ma na oku różne cele: wojskowe, religijne, humanitarne, towarzyskie, lecz na czoło wybijają się cele gospodarcze i dlatego to najwięcej zainteresowania przedstawia dla nauki, zajmującej się zjawiskami gospodarczemi przeszłości t. j. historji gospodarczej, jakkolwiek nie jest on

obcy badaniom z zakresu historji wojskowości, kultury i in. Sama autorka zgadza się w zasadzie z tem stanowiskiem, zapowiadając we wstępie, że ograniczy się w pracy do „momentów organizacyjnych i gospodarczych" (str. 2).

Praca jest oparta na materjale archiwalnym, zachowanym w zbiorach Archiwum m. Lwowa i Ossolineum. Stanowią go statuty i księgi cechowe, oraz księgi miejskie: radzieckie, ławnicze i rachunkowe. Wielce pomocnemi i wydajnemi w wiadomości okazały się niezinwentaryzowane pliki odpisów aktów cechowych, odnoszące się niemal do wszystkich cechów. Podstawa źródłowa pracy, jak z powyższego wynika, jest bardzo bogata, jakkolwiek niepozbawiona luk, najdotkliwszych w odniesieniu do ksiąg cechowych, dochowanych tylko fragmentarycznie.

Żałować należy, że autorka nie wykorzystała źródeł znajdujących się w Archiwum Ziemskiem we Lwowie, zwłaszcza taks wojewodzińskich z XVII i XVIII wieku, łatwo dostępnych za pośrednictwem X tomu A. G. Z. Autorka poprzestała na 9 taksach z l. 1639 — 1750 zebranych w 43 fasc. Archiwum Miejskiego, podczas gdy z oblat Aktów Grodzkich mogłaby dojść przynajmniej do 32 i to dla drugiej połowy XVIII wieku bardzo obszernych i obfitych w wiadomości. Szkoda wynikła z pominięcia tego dla dziejów cechowych wielce wydajnego źródła, zwłaszcza odnośnie do strony gospodarczej, jest poważna. Dałby się tam znaleźć materjał do takich zagadnień jak: stosunek Rady miejskiej i władzy wojewodzińskiej do cechu, zakres produkcji każdego cechu, jakość wytworów, a zwłaszcza tak ważny dla tematu autorki — czas pracy ówczesnego pracownika rzemieślniczego. Taksy z drugiej połowy XVIII wieku określają szczegółowo ilość godzin pracy dziennej niektórych rzemieślników. Te wiadomości rzuciłyby bezwątpienia wiele światła na ich położenie materjalne. Obok wymienionych cały szereg innych zagadnień znalazłby tu bodaj częściowe podstawy do swego rozwiązania.

Praca, poprzedzona przedmową i wstępem, informującemi o źródłach i wprowadzającemi w zagadnienie, rozpada się na dwie części. Początkowe cztery rozdziały są poświęcone zagadnieniom ogólnym, dotyczącym wszystkich cechów. Jest tu mowa o podstawowych zasadach ich organizacji, o stosunkach narodowościowych cechów, o roli rzemieślników w dziejach obrony Lwowa i o znaczeniu cechów w życiu publicznem miasta. W części drugiej, ujętej w 11 rozdziałów omawia autorka oddzielnie poszczególne cechy względnie ich grupy. A więc: cechy żywnościowe, tekstylne i odzieżowe, skórnicze, metalowe, budowlane, cechy, trudniące się handlem, sztuką i przemysłem artystycznym, związane z oświatą i higjeną, w końcu cech muzyków. Ilość miejsca poświęconego w pracy poszczególnym cechom wzgl. grupom nie jest jednakowa; była ona zależna ściśle od zasobności źródeł dla każdego z nich. Najobszerniej jest potraktowana grupa cechów żywnościowych (str. 58 — 81), najszczuplej cech muzyków. W „zakończeniu" daje autorka wyjaśnienie przyczyn powodujących chylenie się cechów ku upadkowi i ostateczny ich upadek w XVIII wieku.

Ramy konstrukcyjne pracy są szczęśliwie pomyślane. Część pierwsza pracy (str 8 — 57) została przeznaczona na zagadnienia wspólne wszystkim cechom, kulturalno - obyczajowe i społeczne, a więc na zagadnienia niejako pozagospodarcze, część druga, dwa razy obszerniejsza (str. 58 — 172), byłaby poświęcona traktowaniu o wyłącznie gospodarczej roli cechów, rozpatrywanej w rozdziałach, podzielonych wedle zawodów, a więc na podstawie kryterjów czysto - gospodarczych.

Powyższe ogólne założenia konstrukcyjne nie zostały jednak w pracy wiernie przeprowadzone. Druga część pracy nie jest ograniczona do problemów wyłącznie gospodarczych. Autorka porusza tu cały szereg spraw natury organizacyjnej, narodowościowej, kulturalnej, wojskowej, które winny być umieszczone raczej w części pierwszej jako zagadnienia niegospodarcze i dotyczące spraw wspólnych dla wszystkich cechów, a przez to nadające się do łącznego traktowania. Odnosi się to do omawiania tu wędrówek czeladzi, stanowiska kobiet w cechu, ksiąg cechowych, ich sposobu prowadzenia i języka, na co zwrócił już uwagę prof. Piaśnik, nadto do zajmywania się stosunkami narodowościowemi, obyczajowemi (występki i kary), wyliczania kościołów i ołtarzy cechowych, obchodów religijnych, powinności basztowych, omawianie stosunku mistrzów do czeladzi i in.

Wydzielenie stąd i zgrupowanie na właściwem miejscu licznych wiadomości, rozrzuconych po rozdziałach, poświęconych pojedynczym cechom wzgl. ich grupom, dałoby korzyści zarówno problemom poruszanym w pierwszej, jak i w drugiej części pracy. W obu wypadkach uzyskalibyśmy wyrazistszy i pełniejszy obraz każdego zagadnienia, jakoteż możność przedstawienia przeobrażeń rozwojowych, jakim organizacja cechowa we wszystkich swych przejawach ulegała na tak długiej przestrzeni czasu. Największe i najbardziej nas interesujące zmiany leżały właśnie po stronie gospodarczej instytucji cechowej.

Autorka, prócz momentów organizacyjnych i gospodarczych, poruszyła także bardzo wiele momentów obyczajowo - kulturalnych. Zagadnienia organizacyjne zostały wcale obszernie przedstawione, ale gospodarcze nie zostały zupełnie wyczerpane. Z przejrzanych przez autorkę źródeł można było niewątpliwie jeszcze więcej tych „momentów gospodarczych" wydobyć. Skoro tak się nie stało, to widocznie z powodu braku postawienia przez autorkę szeregu problemów ekonomicznych, zasadniczego dla tematu znaczenia. Takiemi problemami są n. p. udział cechu jako organizacji w pracy gospodarczej przez prowadzenie kosztowniejszych zakładów technicznych, produkcja na zbyt zamiejscowy i jego organizacja, ograniczanie konkurencji wewnętrznej t. j. członków cechu przez normalizację zakupu surowca i oznaczanie ilości czeladzi i uczniów, ustosunkowanie się cechów do kapitału, wyrażające się w walce przeciw wciskaniu się pośrednika - kupca między producenta a konsumenta, element uzupełniający osobowy skład cechu i wiele innych.

Daleki jestem od twierdzenia, aby wszystkie powyższe i im podobne zagadnienia można rozwiązać na podstawie zachowanych źródeł,

lecz już po zawartych w pracy wiadomościach źródłowych, tyczących się tych zagadnień, sądzić można, że przynajmniej częściowe rezultaty są tu osiągalne. Zresztą nawet stwierdzenie niemożności ich rozwiązania miałoby swe znaczenie naukowe.

Autorka wprawdzie dotknęła niektórych powyższych zagadnień, lecz tylko ubocznie i ogólnikowo. Nadto potrącając o nie opiera się najczęściej na literaturze, a nie na materjale źródłowym lwowskim. Tak n. p. na str 18 czytamy: „zakup surowca en masse ze skarbu cechowego i podział między członków, nie utrwalił się cyframi w rachunkach cechowych zapewne dlatego, że księgi cechowe pochodziły z lat późniejszych, gdy zwyczaj ten wyszedł z użycia, a przeważała indywidualna kalkulacja zakupów surowca i sprzedaży wyrobów". Zakup surowca i sprzedaż wytworów, których istnienie we Lwowie w powyższych słowach autorka stwierdza, że nie są poparte źródłowemi danemi; nie można tego przyjmywać za rzecz pewną jedynie na podstawie analogji wziętej z innych środowisk. W toku pracy raz tylko autorka źródłowo stwierdza zakup surowca — wełny przez kapeluszników (str. 90 — 91). Jedyny ten wypadek nie pozwala na generalizowanie, zwłaszcza, że dotyczy artykułu nadającego się specjalnie do hurtowego handlu, a tem samem, do zbiorowego zakupu. Dlatego to handel wełną był przez lwowskich cechmistrzów prowadzony nietylko dla potrzeb miejscowych, ale na wielką skalę dla rynku obcego (str. 91).

Na str. 3. czytamy: „Od XVI — XVIII w. rzemieślnik lwowski nie produkuje już tylko dla klienteli ograniczonej, zgóry wiadomej, na jej zamówienie i z jej materjału, lecz zakupuje surowiec masowo i przygotowuje wyroby na zapas". Przytoczone twierdzenie dotyczy zagadnienia niezmiernie wysokiej wagi — postępującej kapitalizacji rzemiosła, jednakowoż brak mu uzasadnienia źródłowego nietylko w następnych zdaniach, ale i w całej pracy. Autorka bardzo często milczenie i lakoniczność źródeł uzupełnia wiadomościami z literatury. Jest to dla pracy szkodliwe, albowiem czytelnik daną wiadomość, wziętą z literatury, przyjmuje jako stwierdzoną dla Lwowa, mimo, że tego źródłowego stwierdzenia brak.

Wychodząc z założeń interesu naukowego, należało raczej ograniczyć się do przedstawienia i usystematyzowania tych wiadomości z zakresu życia cechowego, jakich dostarcza materjał źródłowy, odnoszący się do Lwowa, a dopiero później wskazać na analogje i rozbieżności.

Kwestja elementu zasilającego cech została zupełnie pominięta. Miejsce pochodzenia nowoprzyjmywanych mistrzów, czeladników i uczniów mogłyby być w niektórych wypadkach ustalone na podstawie wykazów przyjęć do prawa miejskiego i ksiąg cechowych, do których zapisywano daty wstąpienia do pracy ucznia, wyzwolin na czeladnika i opłaty przytem składane. Uczynić możnaby to dla cechu kowalskiego na przestrzeni dwu wieków: XVII — XVIII, do których księgi cechowe w liczbie ośmiu są zachowane. Statystyczny przegląd

natężenia w pewnych okresach czasu wzrostu ilościowego danego rzemiosła dostarczałby podstaw do ciekawych wniosków. Tak samo przedstawienie rozdziału świadczeń podatkowych nakładanych na poszczególne cechy informowałoby nas o ich sile ekonomicznej.

O zwalczaniu konkurencji partaczy, przywozu kupieckiego, rugów rzemieślników po jurydykach miejskich wspomina autorka ogólnie w jednem zdaniu (str 5). Pożądane byłoby przedstawienie tego na konkretnych faktach źródłowych razem zebranych, bo wiadomości zawarte w książce, lecz porozrzucane po całej pracy, nie dają jasnego obrazu.

Przy omawianiu „numerus clausus" (str. 10) pożytecznem by było wymienienie tych cechów, w których był stosowany; pozwoliłoby to na szukanie przyczyn, dlaczego w niektórych tylko cechach był on wprowadzany.

Postawienie wyraźnie sformułowanych zagadnień i ich kolejne i oddzielne rozpatrywanie przyczyniłoby się również do wydatniejszego uwypuklenia ewolucji dziejowej, jakiej życie cechowe ulegało. Olbrzymi zakres pracy stał na przeszkodzie dość silnemu uwypukleniu strony rozwojowej. W wielu miejscach mamy tylko przedstawienie stosunków z pewnego momentu czasu, bez wskazania na zmiany zachodzące w tak długim okresie, jaki autorka sobie wyznaczyła. Jest tak n. p. gdy mowa o ułatwieniach dla członków rodziny w zdobywaniu majsterstwa (str. 8), o „numerus clausus" (10), o stosunku do Rady miejskiej (17). Jeśli chodzi o ogólny rozwój instytucji cechowej, to najlepiejby go ilustrowała tablica z datami powstawania cechów i ich ilości w poszczególnych okresach czasu. Okresy bujnego jej rozrostu byłyby odrazu widoczne. Autorka podała wprawdzie w tekście ilość cechów dla paru lat, lecz są one czasowo zbyt rzadkie.

Mówiąc na str. 4 o rozwoju natężenia pracy rzemiosła lwowskiego, określa autorka początek rozwoju na XIV w., punkt kulminacyjny na II połowę XVI w., a upadek na II połowę XVII w. Brak zajęcia stanowiska wobec I połowy XVII wieku, na który możeby należało przenieść punkt kulminacyjny, skoro wykazuje największą ilość cechów, bo 50 w r. 1627. Szkoda, że autorka nie podała kryterjów, które służą jej do oceny pomyślności czy upadku cechu.

Poruszony wyżej brak postawienia zagadnień ekonomicznych, wiążących się z tematem i ich rozwiązań, pozostaje w ścisłym związku ze stroną metodyczną opracowania. Zagadnienia i zjawiska gospodarcze traktuje autorka tylko ze strony zewnętrznej, a więc opisowo, nie starając się wykrywać wewnętrznego niejako mechanizmu zjawisk gospodarczych. Opisowe traktowanie, silnie kierowane źródłami, właściwe historycznemu ujmywaniu, w historji gospodarczej nie wystarcza. Wykrycie i poznanie tego wewnętrznego mechanizmu zjawisk gospodarczych jest osiągalne przez zastosowanie odpowiednich metod badawczych. Tego właśnie brak w pracy. N. p. metoda statystyczna oddałaby w pracy autorki wielkie usługi, nie widać jednak w żadnym wypadku

jej stosowania. Również bardziej ekonomiczna interpretacja omawianych faktów przyniosłaby pracy wiele korzyści.

W paru miejscach porusza autorka sprawy, pozostające w luźnym i odległym związku z tematem. Mam na myśli podawanie cen towarów taksowych (str. 68, 70, 94). W żadnym wypadku nie wyciągnęła autorka z tego jakichkolwiek wniosków, co dowodzi zbyt słabej ich łączności z tematem. Możnaby się spodziewać jakichś rezultatów raczej z porównania rozwoju cen z rozwojem instytucji cechowej.

Zastrzeżenia budzą twierdzenia autorki w następujących wypadkach:

Na str. 59, mówiąc o czasach objętych pracą, twierdzi, że hodowli bydła poświęcała się większa ilość gospodarstw wiejskich, aniżeli uprawie ziemiopłodów. Wiadomo, że tak nie było, jeśli chodzi o całość Polski, odnośnie zaś do ziemi lwowskiej — wielce wątpliwe.

Na str. 60 i 61 tłumaczy autorka powstawanie wolnic: Ilość rzeźników w mieście, wynosząca w początkach XV w. 12 — 15, została później zwiększona do 20; „a i ta ilość okazała się za małą" (tu powołanie się na wiadomość z 1620 r.) „wobec potrzeb rozrastającego się miasta, to też starać się zaczęto o t. zw. wolnicę..." (i powołanie się na wiadomość z 1509 r.). Przyczyna nie może być późniejszą (1620) od skutku (1509). Zatem powyższe poparcie źródłowe tłumaczenia powstawania wolnic rozrostem miasta, a więc zwiększaniem się jego ludności chybia celu. Przyczyn powstania wolnic należałoby raczej upatrywać w konieczności ograniczenia w imię interesów konsumenta monopolu zespołu cechowego, który często mógł prowadzić do wyzysku. Na takie tłumaczenia naprowadza zresztą motywacja prośby do króla o wolny targ sobotni, wniesionej przez magistrat: „gravatam enim esse civitatem nimia carniuni caritate, qua lanii civitatem ipsam e x c o m p o s i t o premunt" (str. 61). Zatem wyraźna mowa o zmowach cechowych w ustalaniu cen, czemu konkurencja wolnic skutecznie mogła zapobiegać.

Na str. 73 mówi autorka o wpływie rajców na ceny zbóż. Wobec tego, że cena zboża uzależniona była od producentów - szlachty, rajcy wpływu na ceny mieć nie mogli. Wypadek podany przez autorkę z 1682 r. mówi nam tylko o usiłowaniu (zresztą bezskutecznem) rajców, parających się handlem zbożowym, narzucenia swych cen. Notatka źródłowa informuje, że rajcy (a w szczególności r. Kupiński) narzucali cechowi swe stęchłe i zepsute zboże „ultra pretium fori publici" i za pozwoleniem magistratu przeszkadzali w zaopatrywaniu się w zbożu u kupców. (Arch. Lwowa, Ks. 264, str. 672). Cech temu jednak przeciwdziała. Jest to zatem zjawisko przelotne, wobec czego nie można go brać za przyczynę, dla której cech musiał się z nimi (t. j. rajcami) liczyć!

Na str. 77 autorka mówi o zmonopolizowaniu sprzedaży wina przez miasto. Sprzedaż wina pozostawała w ręku kilkunastu kupców bogatszych, najprawdopodobniej zarazem i rajców, lecz monopolu grupy

rajców nie można utożsamiać z monopolem miasta, jakie n. p. stanowiły waga, szrot, woskobójnia i t. d.

Na str. 96. szewców czarnych i safianników czyli trzewiczkowych uważa za specjalistów męskiego i damskiego obuwia. Otóż, jak taksy pozwalają stwierdzić, szewcami trzewiczkowymi zwano szewców „francuskiej roboty", produkujących trzewiki (wprowadzone przez modę francuską) zarówno damskie jak i męskie. Tak samo szewcy „czarni" wytwarzali obuwie męskie i damskie, lecz tylko ze skóry czarnej.

Na str. 19 nie wiadomo, o jakim przemyśle myśli autorka poza rękodziełem, mówiąc, że dawna organizacja cechowa „obejmywała nietylko producentów (?) warsztatów rękodzielniczych, ale także handel i przemysł". Wszak rękodzieło to ówczesny przemysł.

Na str. 79 można mówić raczej o zwiększaniu ceny miodu pitnego, aniżeli o jej obniżaniu w latach, kiedy „miód chudy był i essencji nie dawał"

Dla pełnej oceny książki należałoby zkolei przedstawić równie skrupulatnie wszystkie dodatnie strony pracy. Są one liczne. Ogólnie wyrażają się tem, że praca przynosi bardzo wiele wiadomości z zakresu dziejów cechów, tak że istotnie dla podejmujących badanie w tym kierunku będzie niezbędnym „przewodnikiem".

Lecz nietylko w zakresie dostarczania masy wiadomości, ale też będzie nie mniej pomocnym „przewodnikiem" w zakresie przebijania się przez gąszcz źródeł archiwalnych i operowania metodą historyczną.

Historyk gospodarczy jednak winien do swych badań tego rodzaju dodać jeszcze głębsze ujęcie ekonomiczne zagadnień, które uzyska przy pomocy wprowadzenia wypróbowanych metod badawczych i bardziej ekonomicznej interpretacji zjawisk.

Stanisław Hoszowski.

Sochaniewicz Kazimierz: Trybunał Zamojski. Studjum z dziejów dawnego prawa sądowego polskiego. Szymon Szymonowicz i jego czasy. Rozprawy i studja pod red. St. Łempickiego. Zamość 1929, str. 275 — 314 i odbitka.

W rozdziale pierwszym omawia autor organizację sądownictwa miejskiego w założonem przez Jana Zamojskiego Zamościu. Bliżej zajmuje się przytem autor sądem ławniczym, od którego wyroków szła zrazu (do r. 1601) apelacja do Lwowa. Utworzenie przez Zamojskiego ordynacji, obejmującej oprócz Zamościa także miasta Szczebrzeszyn, Turobin, Tarnogród, później i Goraj, skłania go do utworzenia osobnej instancji apelacyjnej od sądów wymienionych miast. Jest nią kreowany w r. 1601 Trybunał Zamojski. Skład nowej instytucji omawia autor w rozdziale następnym. Przewodniczącym Trybunału jest burgrabia, ponadto wchodzą w skład Trybunału, wójt zamojski, profesor akademji zamojskiej, jako znawca prawa, wreszcie deputaci pięciu miast ordynackich. Kompetencją Trybunału, oraz procedurą zajmuje się autor w rozdziale trzecim. Trybunał sądził jako instancja

odwoławcza od wyroków sądów wójtowskich, sołtysich, sądów zamkowych żydowskich, oraz ormiańskich i to zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych. Wyłączone były z pod kompetencji Trybunału sprawy, dotyczące praw, oraz dóbr ordynata, jakoteż sprawy cudzoziemców, chyba, że dobrowolnie poddali się juryzdykcji Trybunału. Szeroki zakres działania posiadał Trybunał w sprawach niespornych. Ostatni całkiem krótki rozdział poświęcił autor omówieniu składu i kompetencji wprowadzonego przywilejem z r. 1604 sądu jarmarcznego. Pod względem prawnym został Trybunał Zamojski, dzięki pracy Sochaniewicza dokładnie opracowany. Wartoby obecnie zbadać, jaką rolę odegrał w życiu gospodarczem ordynacji zamojskiej. *K. K*

Księga pamiątkowa miasta Poznania. Nakładem Magistratu st. m. Poznania. Poznań 1929 r., str. VIII + 713 + 1 mapka, 4°.

Celem tej książki jest zobrazowanie dziesięciolecia gospodarki polskiej w mieście Poznaniu. Charakterystykę dziesięciolecia, 1918 — 1928, poprzedza przegląd dziejów m. Poznania od czasów przedhistorycznych do 1918 r.; składają się nań następujące artykuły:

Kostrzewski J.: Poznań w czasach przedhistorycznych (str. 3 — 33). — Zaleski Z.: Rozwój topograficzny m. Poznania (str. 33 — 50). — Zaleski Z.: Poznań za czasów Pierwszej Rzeczpospolitej (str. 50 — 68). — Wojtkowski A. Dr.: Poznań od r. 1793 do 1853 (str. 68—83). Autor rozpatruje dzieje miasta z punktu widzenia organizacji i działalności administracji miejskiej i znaczenia miasta w dziejach narodu. Szczególnie podkreśla znaczenie ruchu umysłowego w l. 1830 — 53 dla całej Polski. — Zaleski Z.: Dzieje Poznania od 1853 do 1918 r. (str. 85 — 107). Autor zaznacza, że walka narodowościowa stanowi zasadnicze podłoże życia miejskiego w tym czasie. Element polski, zrazu wskutek nowej ordynacji z 1853r. osłabiony, wychodzi z walki tej obronną ręką, dzięki napływowi polskiej ludności wiejskiej do miasta.

Po tym historycznym wstępie następuje ogólny przegląd rozwoju m. Poznania od r. 1918 — 1928. Osobny dział poświęcony jest położeniu, obszarowi i zaludnieniu miasta, po nim dopiero następuje rzecz właściwa, ujęta w działy: Ustrój i finanse miasta (str. 155 — 198), Życie gospodarcze (str. 211 — 257), Życie kulturalne i polityczne (str. 271 — 328). Cały szereg artykułów z rozmaitych dziedzin życia gospodarczego stwierdza postęp tak w handlu, jak i przemyśle mimo trudnych warunków powojennych. Przypisują to autorowie wytężonej i pełnej zrozumienia sytuacji pracy obywatelstwa poznańskiego.

Część dalsza księgi zajmuje się rozwojem instytucyj publicznych, (307 — 707), jak: instytucje kulturalne i oświatowe (str. 307 — 429), miejskie instytucje gospod., opieka społeczna i sanitarna, budownictwo miejskie i bezpieczeństwo publiczne.

Księga jest wydana ozdobnie i bogato ilustrowana; zawiera mnóstwo danych statystycznych w postaci tabel i wykresów. *H. Sch.*

Księga pamiątkowa dziesięciolecia samorządu miasta Łodzi 1919 — 1929. Nakładem Magistratu Łódzkiego 1930, str. 332. 4°

Obszerna publikacja, wygotowana staraniem Magistratu, jest poważnym i krytycznym rzutem oka na dziesięcioletnią działalność Samorządu Łódzkiego, na osiągnięte wyniki i korzyści. Na pierwszy plan wybija się wszechstronność zagadnień, jakie znalazły się w sferze zainteresowań Magistratu. Na jasno rozwiniętym tle stosunków natury politycznej i ekonomicznej, które, jak to z przedstawienia wynika, często nie były zbyt sprzyjającemi, uzyskane wyniki pracy okazują się wcale znaczne. W samej publikacji, historyczna przeszłość uwzględniona jest o tyle, o ile okazało się to konieczne dla zilustrowania stanu, który stał się wyjściowym punktem dla prac samorządu. Z przedstawieniem samych zaś prac związano szereg rozważań natury gospodarczej, zwłaszcza w rozdziale o przedsiębiorstwach użyteczności publicznej. Taką samą poważną podstawę mają powzięte na przyszłość plany. Sama pojemność treści publikacji została zwiększona umiejętnie przez wprowadzenie zestawień, tabel porównawczych i planów, na samo zaś urozmaicenie dodatnio wpłynęło zamieszczenie fotografij, omawianych objektów m. Łodzi, jakoteż podobizny jego prezydentów i ich zastępców. Przejrzysty plan miasta kończy powyższe dzieło, będące poważnym przyczynkiem do poznania roli samorządu w dobie obecnej. *J. Sz.*

Rosset Edward: Łódź — miasto pracy. Wydawnictwo Magistratu m. Łodzi. Łódź 1929 str. 100 + 5 nlb.

Na wstępie podano treściwie ogólne wiadomości geograficzne i historyczne, dotyczące m. Łodzi, w dalszych rozdziałach omawia autor obecny stan miasta, wziąwszy za podstawę ostatnie dziesięciolecie. Poszczególne rozdziały traktują o obszarze i ludności, stanie przemysłu, komunikacji, rozwoju oświaty i kultury, zdrowotności i opiece społecznej, sprawie mieszkaniowej, oraz o finansach i władzach miejskich. Przy końcu podana bibljografja prac o Łodzi. Praca sumienna i zawiera dużo zasadniczego materjału. *K. J. Hł.*

Warszawa. Ku upamiętnieniu dziesięciu lat samorządu stolicy w Niepodległej Polsce 1918 — 1928. Nakładem Magistratu m. stoł. Warszawy. Warszawa 1929. str. 386 + 1 mapka. 4°.

Praca składa się z 20 rozpraw:

Prahistorję Warszawy omawia Roman Jakimowicz; po położeniu geograficznem i stosunkach geologicznych przechodzi do właściwego tematu, t. j. do znalezisk w okolicach dzisiejszej Warszawy od paleolitu do okresu wczesno-historycznego włącznie.

Warszawa w dziejach Polski przedstawiona jest pięknie przez Józefa Siemieńskiego w 3 rozdziałach: Warszawa książęca, królewska i narodowa.

Dawny samorząd Warszawy skreślił Tadeusz Żebrowski, obejmując czasy od początku XV w. do 1915, przyczem do ostatnich lat, poprzedzających upadek Rzpltej, odzielnie traktowane są poszczególne organizacje miejskie, składające się na pojęcie „Warszawy".

Samorząd Warszawy od r. 1916 do r. 1929 omówił z dobrą znajomością rzeczy Józef Zawadzki, który podzielił przedmiot na 3 rozdziały: Samorząd Warszawy w czasie okupacji niemieckiej, zarząd w okresie niepodległości i okres samorządu od 23 czerwca 1927 r., przyczem autor podaje ważne szczegóły ze skarbowości miejskiej.

Życie dzielnic stolicy barwnie opisał Aleksander Janowski.

Edward Strzelecki przedstawia rozwój ludności miasta na tle terytorjalnem z uwzględnieniem demografji.

Dalsze rozdziały są następujące: Dr. Czesław Wroczyński: Sprawy zdrowia publicznego w stolicy w okresie 1918—1928 r. — Koralewski Kazimierz: Opieka społeczna w stolicy niepodległej Polski 1918—1928 roku. — Antoni Pański: Stosunki oświatowe Warszawy. — Wojciech Przybylowicz: Życie naukowe Warszawy. St. Sierosławski: Życie kulturalno-artystyczne Warszawy. — Piltz Franciszek: Instytucje kredytowe w Warszawie. — Mieczysław Chmielewski: Przemysł i handel Warszawy. — Roman Podoski: Transport i komunikacja na terenie Warszawy. — Szereg fachowców pisze o urządzeniach wodociągowych, kanalizacyjnych, gazowych i elektrycznych w Wielkiej Warszawie. — Eugenjusz Brudziszewski: Zaopatrywanie Warszawy w najważniejsze artykuły pierwszej potrzeby.

Równocześnie wydano też Album pamiątkowe stołecznego m. Warszawy, zawierające fotografje gmachu magistratu, oraz portrety radnych *B. M.*

Polska Bydgoszcz 1920—1930. Dziesięć lat pracy twórczej. Wyd. jubileuszowe Komitetu obchodu dziesięciolecia oswobodzenia miasta Bydgoszczy. 1930. str. 104.

Książka jest opracowana zbiorowo przez St. Nowakowskiego, K. Fiedlera, T. Rzepeckiego, M. Szpręgę i A. Piechockiego. Otwiera ją wspomnienie z „przed dziesięciu laty...", opisujące chwilę powrotu miasta do Macierzy. Następny rozdział zatytułowany „Dziesięć lat pracy polskiej" omawia wzrost ludności, rozwój miejskich zakładów użyteczności publicznej, postęp na polu oświaty, kultury i wychowania fizycznego, budownictwo kościołów, domów mieszkalnych, stan finansowy miasta w l. 1920—1930.

Trzeci zkolei rozdział (str. 71—104) jest poświęcony przedstawieniu rozwoju przemysłu i handlu w ostatniem dziesięcioleciu. Po

scharakteryzowaniu życia gospodarczego w Bydgoszczy po przejęciu miasta przez władze polskie omawia autor spolszczenie przemysłu i handlu, obroty towarowe miasta z zagranicą, wpływ wojny celnej z Niemcami na rozwój przemysłu i handlu Bydgoszczy. Handel i przemysł bydgoski wychodzi poza działalność regjonalną i szuka skutecznie zagranicznych rynków zbytu; odzyskanie niepodległości podniosło wybitnie aktywność miejscowych sfer przemysłowych i handlowych. Wojna celna z Niemcami podziałała bardzo dodatnio na ogólny rozwój stosunków gospodarczych miasta. Rozdział ten kończy się omówieniem szkolnictwa zawodowego i organizacyj gospodarczych, wreszcie bydgoskiego węzła komunikacyjnego. Książka jest opatrzona wieloma ilustracjami. Silnie daje się odczuwać brak spisu treści. *St. H.*

Kanerol Stefan: Kłajpeda. Sprawy obce, t. 1. Warszawa 1930, str. 126 — 173.

Artykuł przedstawia dzieje sprawy kłajpedzkiej od r. 1919, omawiając stosunki narodowościowe, gospodarcze i polityczne. W dziedzinie stosunków gospodarczych stwierdza autor, iż w latach powojennych wzmógł się handel miasta, dzięki ułatwieniu wymiany z zapleczem litewskiem i podnoszeniu się przemysłu, lecz dalszy rozwój tamuje konkurencja Królewca i Lipawy, brak komunikacji z Polską, spławu na Niemnie i połączeń kolejowych. *T. L.*

Pfeiffer G.: Das Breslauer Patriziat im Mittelalter. Breslau 1929, str. XV i 412. (Darstellungen u. Quellen zur schlesischen Geschichte. t. 30).

Celem pracy jest przyczynić się do rozwiązania dwóch ważnych i żywo w Niemczech dyskutowanych kwestyj naukowych: 1. źródeł, z których wytworzył się t. zw. „wczesny kapitalizm", oraz 2. pochodzenia społecznego górnej warstwy ludności miejskiej czyli t. zw. patrycjatu.

Aby na te zagadnienia dać odpowiedź, autor opracowuje monografje rodzin wrocławskich, których członkowie wchodzili w skład rady miejskiej, uwzględniając szczególnie stronę gospodarczą działalności tych rodzin. Monografij takich dał około 150, prócz kilkudziesięciu krótszych informacyj o osobach przejściowo do rady należących. Monografje te oparł autor na bogatych archiwach wrocławskich i na dotychczasowej literaturze, niestety nie uwzględnił w pełnej mierze ksiąg ławniczych i specjalnych ksiąg (libri excessum et signaturarum), które zawierają najwięcej wiadomości do historji handlu, ponieważ brak im indeksów. Natomiast dzięki istnieniu indeksów mógł wyczerpać księgi wyższego sądu ziemskiego ks. Wrocławskiego i przedstawić dokładnie sprawę posiadłości ziemskich patrycjatu wrocławskiego.

Autor przyjmuje trzy okresy w rozwoju patrycjatu miasta: 1. okres tworzenia się miasta i jego uprawnień od połowy XIII w. do 1314, 2. okres walk rady z cechami (1314 — 1420), 3. okres rządów rady

po zwycięstwie nad cechami (1421 — 1526) i do tego podziału dostosowuje przedstawienie dziejów patrycjatu wrocławskiego. Patrycjat, to rodziny najzamożniejsze i najszanowniejsze, których przedstawiciele tworzyli radę. Rada uzupełnia się właściwie drogą kooptacji, którą przygotowuje się przez wejście w stosunki rodzinne i w spółki handlowe ze starszemi rodami radzieckiemi. Nie ma tu, podobnie jak i w innych miastach w Polsce, żadnych wyróżnień prawnych, nie ma nawet klubu czyli gildji, do której wstęp byłby zastrzeżony dla pewnych rodów, jak to było w niektórych miastach w Niemczech, a także w Gdańsku (Arthushof).

W I okresie do rodów radzieckich należy stosunkowo dużo rodów szlacheckich, przybyłych z Niemiec, ale prócz nich i prócz bogatych kupców czysto mieszczańskich w skład rady dostają się także drobni kupcy a nawet rzemieślnicy, ale oczywiście w niewielkiej liczbie. W II okresie wchodzą oni do rady już liczniej, a nadto około połowy XIV w. wytwarza się wyraźna granica między szlachtą a mieszczaństwem, mimo, że posiada ono wtedy pewne przywileje właściwe szlachcie (jest l e n s f ä h i g, należy do sądu lennego, posiada herby, bierze udział w turniejach, a nawet dostępuje pasowania rycerskiego), nie jest uważane za e b e n b ü r t i g. Szlachta, żyjąca w mieście nie chce należeć do rady. W III okresie rozdział ten pogłębia się i szlachta, osiadła we Wrocławiu, zarzuca nawet zawód kupiecki, jako ubliżający godności szlacheckiej. Podobny rozwój społeczny przechodzi i Kraków, w którem mieszczaństwo w XIV w. jest dosyć bliskie szlachcie, a w XV w. następuje bardzo ostry rozdział.

Co do majątków patrycjatu wrocławskiego, to autor wykazuje, że we wszystkich trzech okresach wzrastają one dzięki handlowi na wielkie odległości (handlowi zagranicznemu), oraz handlowi detajlicznemu suknem, a po części i futrami. Rodziny szlacheckie, osiadające we Wrocławiu, przychodzą do miasta bez znaczniejszych środków i tu dopiero dorabiają się na handlu. Rodziny rzemieślnicze wybijają się również, przerzucając się do handlu. Patrycjat wrocławski skupuje wielkie ilości dóbr ziemskich w swoich rękach, ale dopiero po dojściu do większego majątku przez handel. Nabywanie dóbr jest albo lokatą części majątku dla zabezpieczenia go od straty w przedsięwzięciach handlowych, albo spekulacją na zwyżce ceny.

Podobne badania należałoby przeprowadzić i u nas. Mamy bowiem liczne i piękne studja nad mieszczaństwem krakowskiem i lwowskiem, ale nie pod tym kątem widzenia wykonane i nie dające na te ważne pytania odpowiedzi. *Fr. Bujak.*

W i s s e l R u d o l f: Des alten Handwerks Recht und Gewohnheit hrsg. von der Arbeitsgemeinschaft für Deutsche Handwerkskultur durch Dr. Konrad Hahm. T. I. str. XXX + 591. T. II. str. XVI + 784. Berlin 1929.

Do napisania powyższej pracy skłonił autora następujący wypadek W osiemdziesiątych latach ub. stulecia wstąpił Wissel, podówczas ro-

botnik przemysłowy, do związku zawodowego ślusarzy i budowniczych maszynowych (Maschinenhauer) w Kilonji i tu spotkał się z nieznanemi sobie dotąd zwyczajami życia zawodowego, które, jak się później dowiedział, były przeżytkami życia cechowego. Wprowadzenie starych zwyczajów cechowych do nowożytnego związku zawodowego miało, według opowiadań starszych członków związku, odbyć się następująco: Na skutek dwukrotnych, jakkolwiek indywidualnych, jednak przez socjalistów dokonanych zamachów na życie Wilhelma I, wydał parlament t. zw. „ustawę wywrotową" przeciw socjalistom. Wszelka jawna praca w duchu socjalistycznym została uniemożliwiona. Wówczas to grupa młodych kilońskich robotników metalowych, chcąc ukryć się przed okiem policji i uzyskać możność niekrępowanego szerzenia idei socjalistycznych, postanowiła przyłączyć się do istniejącego w Kilonji bractwa towarzyszy ślusarskich o charakterze cechowym. Cała działalność tego bractwa polegała według autora na pielęgnowaniu starych zwyczajów i urządzaniu pijatyk. Lecz to właśnie było na rękę nowym członkom bractwa, bo odwracając uwagę policji, zapewniało im możność pracy dla idei socjalistycznej i spokojnego przetrwania okresu prześladowań. Stare formy cechowe, służące początkowo za parawan pracy socjalistycznej, zostały i nadal zachowane. Autor, który nieco później wstąpił do związku, zainteresował się temi przeżytkami starego życia cechowego i postanowił opracować zwyczaje dawnego rzemiosła. Pracy tej poświęcił długich 35 lat życia, a owocem jej jest omawiane właśnie dzieło. Autor zapoznał się z bogatym dorobkiem nauki niemieckiej w zakresie historji cechów, (wykaz prac, z których autor korzystał, obejmuje 357 poz.), wyzyskał długi szereg źródeł zarówno wydanych, jak i archiwalnych, czerpał wreszcie i z tradycji.

Pracę swą przeznaczył Wissel dla szerokich sfer społeczeństwa. Pociągnęło to za sobą pewne następstwa formalne i rzeczowe. Pierwszem jest wykład popularny, lecz jasny i rzeczowy, co zresztą wcale nie umniejsza wartości pracy, drugiem poprzedzenie przedstawienia zwyczajów cechowych, co było właściwym celem pracy, ogólną historją cechów, obejmującą ich ustrój i działalność. Ogólnej historji cechów poświęca autor tom I pracy; chociaż podaje tu tylko rzeczy najistotniejsze, jednak obejmuje ta część 591 stron druku. Duża część z tego przypada na źródła, które autor często w całości podaje, kierując się przeświadczeniem, że źródła są bardziej wymowne aniżeli własne opowiadanie. Ze względu na popularny charakter pracy można mieć wątpliwości, czy dla szerszego ogółu źródła nie są strawą za ciężką. W ten sam sposób opracowany został i II. t. pracy. Zdobią ją, a zarazem udostępniają zrozumienie dawnego życia cechowego liczne, celowo dobrane ilustracje.

Historję cechów przedstawił autor w 22 rozdz., w których kolejno omawia powstanie rzemiosła, cechów, walki tychże, następnie organizację cechów i ich działalność we wszystkich kierunkach. W rozdziale o powstaniu cechów sumuje najpierw dotychczasowe zapatrywania na tę kwestję. Sam autor zajmuje w tej sprawie stanowisko kompromi-

sowe, godząc teorję dworskiego i wolnego pochodzenia cechów. Rozdz. III poświęcony jest walkom cechów. Na wystarczająco nakreślonej kanwie stosunków społeczno-gospodarczych kreśli autor walki, jakie prowadzą cechy początkowo wspólnie z całem miastem o wyzwolenie się z pod władzy pana, następnie walki o władzę z patrycjatem miejskim, zaostrzone znacznie wpływami reformacji. Następnie przechodzi autor do omówienia organizacji i działalności cechów, co wypełnia I. tom pracy. Właściwe zwyczaje cechowe opracowane zostały w t. II, w 46 rozdziałach, nie licząc trzech wstępnych. Panujące w każdym cechu zwyczaje cechowe zamknął autor w osobnym rozdziale. Konsekwencją tego była konieczność kilkakrotnego powtarzania niektórych zwyczajów wspólnych różnym cechom. Autor uczynił to celowo, chcąc w ten sposób dać pełny obraz zwyczajów każdego cechu i to nietylko z Niemiec, ale i z Siedmiogrodu.

W ramach krótkiego sprawozdania nie sposób omówić szerzej tę tak obszerną i bogatą w treść pracę.

Badaczowi życia cechowego w Polsce odda ono niewątpliwie znaczne usługi. Wstęp zatytułowany „Die Breite und Weite der Wanderung" przynosi liczne wiadomości o towarzyszach Polakach, przedewszystkiem z Krakowa i Warszawy, którzy w swoich wędrówkach aż do dalekich miast niemieckich docierali. Wobec ścisłego związku życia cechowego w Polsce i w Niemczech, znajdziemy tu niejedno wyjaśnienie polskich form cechowych, zwłaszcza w zakresie obyczajowym. Zesumowanie dorobku nauki niemieckiej w zakresie historji cechów, własne poszukiwania autora — wreszcie licznie cytowane źródła i obficie zestawiona literatura, uwolnią niejednokrotnie od żmudnych poszukiwań bibljograficznych. Korzystanie z pracy ułatwia indeks rzeczowy i miejscowości, zamykający pracę.

Kazimierz Arłamowski.

Кłymenko Pyłyp: Cechy na Ukrajini. T. 1, wyp. 1. Suspilno-prawni elementy cechowoji organizacji. Wyd.: W. U. A. N. Kyjiw 1929, str. XC + 199 + VIII.

Tomik powyższy, napisany jeszcze w latach 1923 — 1925, wydany w cztery lata potem, to początek zakrojonego na szerszą skalę dzieła: syntetycznego ujęcia całokształtu zagadnienia cechów na Ukrainie. Całość, wedle zapodań autora, obejmować będzie cztery główne części, dotyczące: 1. organizacji, 2. składu i ruchu, 3. rozwoju społeczno-gospodarczego i 4. rozwoju kulturalnego i technicznego rzemiosła cechowego. Należałoby może wstrzymać się z oceną do czasu wydania całości, nie mamy jednakże pewności, że w obecnych stosunkach wydawnictw naukowych nie czekalibyśmy zbyt długo, może nawet napróżno. Zresztą tomik wydany stanowi, zdaniem autora, zamkniętą całość, a nadto odkrywa tajniki stosowanej metody i daje możność zorjentowania się w wartości naukowej całości dociekań autora.

Podjął się autor zadania niełatwego. Główne trudności, z jakiemi się spotkał, to szczupła dotychczasowa literatura tematu, nieliczne

źródła drukowane, rozprószenie ich terytorjalne lub brak źródeł wogóle. W Rosji nie było organizacyj cechowych. Nic dziwnego zatem, że literatura rosyjska późno, bo w latach 40-tych XIX wieku, zainteresowała się organizacjami rzemieślników, że historycy rosyjscy pomieszali bractwa cerkiewne z cechami i starali się powiązać je genetycznie z typowo rosyjskiemi „bratczynami". Jeszcze XII i XIII „archeologiczny zjazd" (w r. 1902 w Charkowie i 1905 w Katerynosławiu) wykazuje zupełną niemal ignorancję uczonych w kwestji bractwa i cechu. Dopiero M. Hruszewski (w VI t. „Istorji Ukrajiny - Rusy") oddziela wyraźnie cech od bractwa, wykazuje ich niezależny od siebie rozwój, oraz wiąże genetycznie cechy z niemieckiemi i polskiemi, bractwa zaś z rodowym ustrojem ukraińskim. Większe nieco zainteresowanie do badań nad cechami przejawia się dopiero od r. 1920 i to w dwu kierunkach: 1. wewnętrzno - ustrojowym i statystycznym, oraz 2. prawnym. Naogół jednakże literaturę do cechów znamionuje chaotyczność i dorywczość pod względem rzeczowym i terytorjalnym. Szeregu zagadnień nie rozwiązano, nieliczne tylko miasta i tylko kilka cechów w nich doczekały się opracowania.

Również wydawnictwo źródeł więcej niż niedostateczne. Niewiele ich ogłoszono drukiem, a drukowano przeważnie w urywkach, bez komentarzy, po dyletancku. I po roku 1920 nie wydawanie, a odszukiwanie zaprzepaszczonych w czasie rewolucji źródeł, stało się troską uczonych. Odnalezienie szeregu z nich zawdzięczamy zabiegom samego autora.

Po tak marnem przygotowaniu literatury oraz źródeł do obranego zagadnienia nie łatwo o dobrą syntezę. Nic zatem dziwnego, że autor, sądząc po pierwszej połowie pierwszej części jego dzieła, zadaniu niezupełnie sprostał. Literaturę i źródła, jakie z wielkim mozołem zebrał i w obszernym, a prawdziwie cennym przedstawił wstępie, odział w formę wprost nieudolną. Syntetyczne opracowanie, na jakie przygotowuje nas tytuł dzieła, szwankuje i to szwankuje poważnie! Prowadzi nas autor od źródła do źródła, od zapiski do zapiski i razem z nami przeprowadza analizę materjału źródłowego. Czy miał na oku cele dydaktyczne, czy brakło mu odwagi przedłożyć nam gotowe wyniki swych badań, czy też ochoty i czasu przetworzyć materjał źródłowy i wlać weń, tak niezbędne w syntezie, wartości twórczego swego umysłu — nie wiemy. Dość, że dał się owładnąć źródłom [1]) ze szkodą dla konstrukcji całego tomiku i poszczególnych rozdziałów. Analizie krytycznej źródeł, charakterystyce ich formy i treści, winien był autor poświęcić osobny rozdział we wstępie, by nie wprowadzać zbytecznego zamętu w poszczególne rozdziały. Przeładowanie tekstu szeregiem za-

[1]) Przykładowo naprowadzamy jeden klasyczny wypadek: W rozdziale o finansach daje autor dokładny opis wydatków kijowskiego cechu kowali, a napotkawszy poniżej (w źródle) kilka zapisów pożyczek między majstrami, odstępuje od tematu i wyjaśnia je w tekście, następnie dopiero daje analizę opisu wydatków, (str. 147). Przykładów takich możnaby zacytować więcej, prawda, że nie tak bardzo rażących.

pisek i całych wyciągów źródłowych odbiło się również niekorzystnie na jasności wykładu. Dość było wprowadzić do tekstu — bez uszczerbku dla niezaprzeczonej sumienności autora — tylko bardziej charakterystyczne zapiski, dla reszty dość było miejsca w odnośnikach.

Układ tomiku nieszczególny. Bez żadnego przygotowania, bez żadnych ogólnych wiadomości o historycznej roli cechów w życiu gospodarczem i choćby schematu ich wewnętrznej organizacji, przystępuje autor wprost do „cechowej organizacji pracy". W rozdziale tym traktuje autor o prawnem położeniu cechów na Ukrainie (I.), oraz o położeniu prawnem, społecznem i gospodarczem, o ruchu i składzie uczni (II — IV) i podmajstrów, oraz o organizacji tych ostatnich (V). Majstrów pominął. Widocznie, w obecnych warunkach pracy naukowej na Ukrainie, należy milczeć o udziale pracodawców i kierowców warsztatów cechowych w życiu społecznem i gospodarczem. A może w stosunku do majstrów nic nie da się powiedzieć o ich położeniu prawnem, sspołecznem i gospodarczem, o ich ruchu i składzie, ich prawach i obowiązkach. Jeżeli tak jest, autor winien był to przynajmniej zaznaczyć.

W następnym rozdziale omawia organizację cechowego urzędowania (administracja i sąd), dalej finanse i budżet cechowy. Kończy wnioskami ogólnemi i odpisami ważniejszych aktów w dodatku (167 — 199). Określa te akty jedynie sygnatura i miejsce przechowania księgi, mimo, że z treści ich nie zawsze można wywnioskować do jakiego odnoszą się do cechu i w jakiej miejscowości. Na 50 ogłoszonych, 23 akty polskie odnoszą się do cechów Kamieńca Pod. i Krzemieńca, reszta w języku rosyjskim do cechów Kijowa.

Dodajmy, że druga połowa tej części pracy zawierać będzie „elementy symboliczne (i magiczne ?) cechowej organizacji".

Układ, jak zauważyliśmy u góry, nieszczególny. Gorzej, że tytuły rozdziałów i podrozdziałów nie zawsze uwydatniają ich treść całkowitą, jeszcze gorzej, że sam autor nie umie się do tego układu zastosować. Zwrócimy uwagę tylko na ważniejsze naruszenia podziału: 1. W rozdziale (II) „Organizacja pracy w kijowskim cechu tkackim" pierwszy ustęp (str. 13 — 16) traktuje o księgach zapisowych (źródłach) nietylko cechu tkackiego, ale innych cechów, omawianych w dalszych dwu podrozdziałach. 2. W podrozdziale (IV): „Organizacja pracy uczniowskiej w kijowskim cechu garncarskim" znalazł miejsce ustęp o upadku organizacji pracy uczniowskiej w Kamieńcu Podolskim cechu szewców! 3. Ustęp o postępowaniu sądowem (str. 101 — 120) nadzwyczaj chaotyczny, zawiera obszerne wiadomości o omówionej już poprzednio organizacji sądownictwa, a nawet o wewnętrznej organizacji „gospody" podmajstrów i o jej finansach. 4. Ustęp o finansach cechów Kijowa i miast po lewej stronie Dniepru zawiera też wykład o finansach „gospody" i wnioski ogólne dla całego rozdziału. Mniejszych usterek konstrukcyjnych, szczególnie w konstrukcji wykładu poszczególnych ustępów dość, by wywołać wrażenie chaosu.

W dziewięciu tablicach statystycznych stara się autor przedstawić 1. ilość, 2. termin nauczania, 3. warunki, oraz 4. społeczne i 5. terytor-

jalne pochodzenie uczniów, względnie podmajstrów. Materjał źródłowy daje potrzebne dane w całości jedynie do dwóch pierwszych rubryk, w dość wysokim stopniu do trzeciej, w znikomym jedynie stopniu do dwu ostatnich. Wobec tego wartość ich znacznie maleje, niedbała zaś korrekta (szczególnie tabl. 3 — 6) obniża ją jeszcze bardziej. W pięciu, dość pobieżnie ułożonych, tablicach statystycznych zestawia autor roczne dochody i wydatki jednej „gospody" i trzech cechów.

Tyle o konstrukcji pracy. W rzeczowych wywodach i założeniach nie brak mu trafnych pomysłów i wniosków. Oryginalną i ciekawą jest hipoteza, że genezę cechowej organizacji można do pewnego stopnia wyświetlić przez porównanie z objawami upadku tej organizacji (str. 2). I analogję tę stara się, w miarę możności, przeprowadzić. Stwierdza zatem, że przyczyny upadku cechowej organizacji kryły się wewnątrz cechu, w tem, że istotą cechu była specyficzna organizacja pracy, dostosowana do zewnętrznych warunków gospodarczych i społecznych w epoce powstawania cechu, niekorzystna w epoce powstawania kapitalizmu. Cech, w oparciu o tradycyjne formy organizacji, zamyka się w sobie tem hardziej, im większy nacisk nowoczesnego państwa i kapitalizmu. Omija, ale nie usuwa niebezpieczeństwa i ginie w zamknięciu. Podobną analogję podkreśla w rozdziałach o sądownictwie i administracji cechowej, oraz o finansach. Stwierdza, tym razem źródłowo, że w epoce rozwoju i w epoce upadku zarząd i sąd nie są oddzielone, natomiast w epoce rozkwitu następuje wyodrębnienie sądu. Dochody cechów w obu krańcowych okresach są nieustalone, obfitują we wpływy ze źródeł niecechowych, wydatki zaś idą tylko w drobnej części na sprawy wewn. - organizacyjne. W okresie środkowym jest wprost przeciwnie.

Trafnem jest również wprowadzone do wykładu odróżnienie cechów miast zachodniej i wschodniej Ukrainy, ustalenie tych różnic i ich przyczynowe uzasadnienie, niemniej jak ustalenie przyczyn słabego rozwoju organizacji podmajstrów. Natomiast nie zupełnie przekonywuje nas próba powiązania upadku „gospody" z rozwojem cechowego sądownictwa (str. 117). Być może, że nowe źródła wzmocnią tę hipotezę.

Cennem jest również przedstawienie stopniowego procesu przejściowego od cechowej organizacji pracy do pracy najemnej, powolnego upadku cechu i sposobów unikania przez cech wpływów zewnętrznych, zrobione na podstawie przeprowadzonej uprzednio analizy zapisów uczni i podmajstrów do ksiąg poszczególnych cechów

Nakoniec jeszcze jedna uwaga: sam autor zdaje sobie sprawę, że praca jego nie będzie doskonałą, a to jedynie z powodu braku dostatecznych źródeł i literatury. Wyraźnie bowiem zaznacza, że celem obszernego wstępu jest pobudzić innych do badań (str LXXXVIII), a do tomiku dołącza program zbierania materjałów do historji cechów na Ukrainie. *Roman Zubyk.*

Chmiel Adam: Rzeźnicy krakowscy, str. VI + 4 nlb. + 340 + 1 nlb. Nakładem Cechu Rzeźników i Masarzy. Kraków 1930.

Sydow Marjan: Toruń, jego dzieje i zabytki. Nakładem Druk. Toruńskiej. Toruń 1929, str. VI + 125.

VI. Górnictwo i przemysł.

Skibiński Franciszek: Regale górnicze we wczesnem średniowieczu na zachodzie i w Polsce. Przegląd historyczny. t. 28/8. Warszawa 1929, str. 200 — 218.

Regale górnicze w Polsce miało podobny charakter jak na zachodzie t. zn. w Niemczech, Francji i Włoszech. Autor wskazuje, że proces przemiany tego prawa w inne formy był tam znacznie wcześniejszy, aniżeli w Polsce, gdzie zrzekanie się tego wyłącznego prawa górniczego wypadało na czas kolonizowania ziem polskich przybyszami z zachodu. Następnie poddaje analizie dotychczasowe poglądy w tej sprawie dwóch głównych grup uczonych, zarówno na zachodzie jak i w Polsce. *A. W.*

Osuchowski Wacław: Gospodarka solna na Rusi Halickiej od XVII — XVIII w. Lwów 1930, str. 75. (Pamiętnik Historyczno - prawny t. VIII, zesz. 4).

Praca opiera się przedewszystkiem na laudach województwa czerwono - ruskiego, wydanych w Aktach Grodzkich i Ziemskich, poza tem korzysta z literatury przedmiotu, zrzadka powołując się na inne źródła wydane, wobec tego tytuł opracowania jest zaobszerny w stosunku do treści. Autor ubocznie tylko omawia organizację produkcji soli, bo lauda do tego celu nie wystarczają, zawierają natomiast materjał obfity, dotyczący opodatkowania produkcji i handlu solą, zaopatrzenia szlachty i województwa całego w sól. Autor nie liczy się z okolicznością, że lauda wyrażają częściej postulaty niż stan faktyczny, a vota ich w sprawach żupnych często służą za argumenty w sprawach osobistych wpływowych jednostek i bierze wszystko za skonsolidowaną i celową politykę ekonomiczną całej szlachty ruskiej. Nie wyciąga żadnych konsekwencyj ze zmiany lub sprzeczności uchwał po sobie następujących, bo oczywiście nie zawsze można na to znaleść odpowiedź w laudach. Najjobszerniej i najlepiej opracowany jest rozdział, omawiający opodatkowanie handlarzy solą. Różni się on od innych rozdziałów tem, że jest on zaopatrzony tylko w cytaty tomów i numerów laudów, gdy reszta przeładowana jest nadmierną ilością cytatów in extenso tak w tekście, jak w przypiskach. Uwagi godne jest także przedstawienie polityki skarbu w sprawach przywilejów na poszukiwania górnicze i wykup terenów solnych, oraz sprawa przydziału soli na województwa i wysokości jej ceny. *Jadwiga Turska.*

Mrozowska Jadwiga: Francusko - niemieckie sprawy węglowe na terenie międzynarodowym. Rocznik Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, t. VI. Warszawa 1929, str. 193 — 232.

Zobowiązania Niemiec na rzecz państw zwycięskich wyrażały się także w pewnych ilościach węgla, który miał być im dostarczony W pierwszym rzędzie w jego dostawie była zainteresowana Francja, której kopalnie węgla w zagłębiu Nord i Pas de - Calais zostały przez Niemców zniszczone. Autorka podała ilość węgla, określoną Traktatem Wersalskim, następnie zmniejszoną przez Komisję Odszkodowań i ilość rzeczywiście przez Niemcy wywiezioną w poszczególnych miesiącach na rzecz państw w tem zainteresowanych; podała również przyczyny niewywiązywania się w zupełności z tych zobowiązań, ciążących nad Niemcami. *A. W.*

Gumplowicz Władysław: Rozwój górnictwa w Australji. Przegląd geograficzny, t. 9. Warszawa 1929, str. 21 — 34.

Górnictwo australskie rozpoczęło w połowie XIX wieku od poszukiwania złota, potem skierowało się do innych metali, obecnie zaś po wyczerpaniu złota, przybiera ten sam charakter co górnictwo europejskie, zwróciwszy się do węgla, żelaza i nafty. *Z. K.*

Gąsiorowska N: Przemysł metalowy Polski w rozwoju dziejowym. Warszawa 1929, str. 83. (Wydawnictwo Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych, nr. 9).

Praca popularna, oparta w pierwszej części na literaturze poprzedniej, a od rozdziału III (Na przełomie życia gospodarczego 1764 — 1830), na własnych dawniejszych studjach, przyczem wykracza nawet poza temat, omawiając rozwój przemysłu wogóle (str. 36 — 37). Rozdziały IV i V poświęcone są przedewszystkiem rozwojowi przemysłu w Królestwie (od 1830 — 1918), ale bez dostatecznego rozróżnienia chronologicznego, bo rozdział IV sięga do 1914, V-ty zaczyna od 1860. Wiadomości nie są dostatecznie uporządkowane, niekiedy sens niejasny. Brak spisu rzeczy i podania literatury. *F. B.*

Przyrembel Z: Polskie wzmianki, artykuły i publikacje z wieku XVIII, dotyczące cukru i cukrownictwa. Warszawa 1929, str. 4 nlb + 23 + 9 nlb.

Cukier w czasach nowożytnych sprowadzano do Polski drogą pośrednią z Portugalji i Hiszpanji, potem bezpośrednią z Holandji; był to artykuł zbytkowy, na który zamożne warstwy społeczeństwa mogły się jedynie zdobyć. W różnych krajach na Zachodzie Europy zainteresowanie się fabrykacją cukru daje się zauważyć od początku XVI w. W Polsce ślady tego widzimy dopiero w XVIII wieku i to bardzo słabe. Zebraniem wszystkich wiadomości, dotyczących cukru i cukrownictwa

w Polsce z tego okresu czasu zajął się autor „Historji cukrownictwa w Polsce". \ było ich bardzo mało: 1. Wzmianki o cukrze trzcinowym w „Nowych Atenach" ks. Chmielowskiego, 2. Notatka o rafinowaniu cukru, skreślona przez ks. Bohusza, 3. Artykuł o cukrze w „Magazynie Warszawskim" z r. 1785, 4. Pierwsza polska publikacja o uprawie buraków, 5. Pierwsza polska publikacja o wyrobie cukru z buraków. Oprócz omówienia tych wiadomości autor przytacza dosłowny ich tekst.

S. I.

Dobrowolski Henryk: Wyroby szklane z Wesołej. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. Katowice 1930, str. 261 — 265.

Krótka rozprawka, oparta na materjale archiwalnym, traktująca o hutnictwie na Śląsku, które z końcem XVIII i początkiem XIX w. stało na prawdziwie wysokim poziomie. Dołączone tablice w liczbie 5 przedstawiają artystycznie wykonane przedmioty szklane, wyrabiane w hucie we wsi Wesołej (pow. pszczyński). *M. W.*

Lorentz Zygmunt: Raport prezesa Komisji Wojewódzkiej Mazowieckiej o stanie przemysłu włókienniczego w r. 1828. Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, t. 2. Łódź 1929 — 1930, str. 173 — 192.

Treść dokumentu, którego oryginał znajduje się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, rzuca jasny snop światła na historję rozwoju przemysłu włókienniczego w województwie mazowieckiem w latach 1815 — 1828. Sprawozdawca, prezes Komisji Wojewódzkiej mazowieckiej, nie ogranicza się bowiem do przedstawienia tylko stanu, istniejącego w roku 1828, lecz zestawia dane lat poprzednich z cyframi r. 1828, wskazując na rozmiary postępu, osiągniętego w tak krótkim okresie czasu. Oddzielnie szkicuje dzieje każdej gałęzi wyrobów rękodzielniczych, wchodzących w skład przemysłu włókienniczego, a więc wyrobów wełnianych, bawełnianych, lnianych i konopnych. Następnie przechodząc do omówienia handlu wewnętrznego, jakoteż zagranicznego, wykazuje cyfrowo wzrost produkcji w kraju i zbytu na rynkach zagranicznych. W związku z tem daje obraz każdego z ważniejszych miast fabrycznych województwa mazowieckiego, jak Zgierza, Łodzi, Łęczycy i Rawy, znacząc, jaki udział w produkcji rocznej każde z nich miało, oraz wskazując pionierów przemysłu włókienniczego w Łodzi. Dołączone są 3 tablice statystyczne: 1. wzrostu ludności w latach 1815 —1828, 2. wywozu wyrobów z fabryk województwa mazowieckiego z Warszawą włącznie w r. 1828, 3. wykaz fabryk włókienniczych w województwie mazowieckiem w r. 1828. *T. Fr.*

Klarner Czesław: Przemysł i handel w pierwszem dziesięcioleciu Niepodległości Polski. Wyd. Izby Przemysłowo-handlowej w Warszawie. Warszawa 1929, str. 50.

Autor, b. minister handlu i przemysłu, wygłosił na kursach dla starostów, zorganizowanych podczas Powszechnej Wystawy Krajowej, kilka odczytów, które następnie publikuje w powyższej książce. Praca daje zwięzły, możliwie wszechstronny, syntetyczny przegląd rozwoju polskiego handlu i przemysłu w powojennem dziesięcioleciu. Jest ilustrowana obficie umiejętnie dobranym materjałem statystycznym, a obok swych walorów naukowych odznacza się bardzo przystępnym wykładem. *St. H.*

10-lecie Hutnictwa żelaznego w Polsce Niepodległej. Warszawa 1929, str. 60.

Praca obejmuje rozwój polskiego hutnictwa żelaznego w l. 1918 — 1928. Zawiera rozdziały: rys historyczny, wydobycie rud żelaznych, wytwórczość, zatrudnienie, podział produkcji (konsumcja krajowa i wywóz zagranicę), organizacja hutnictwa. *St. H.*

Wóycicki Aleksander: Dzieje robotników przemysłowych w Polsce. Zarys. Wyd. Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej. Warszawa 1929, str. 275.

Powyższa praca jest pojęta przez autora jako „niedoskonały skrót", przygotowywanej do druku, kilkutomowej pracy p. t. „Dzieje pracy przemysłowej w Polsce". Autor wyróżnia w dziejach klasy robotniczej analogicznie do dziejów fabryki polskiej trzy okresy: 1. okres polskiej manufaktury XVIII wieku, 2. fabryki początkowej z pierwszej połowy XIX wieku i 3. okres nowoczesnej fabryki wielkoprzemysłowej, trwający od połowy zeszłego wieku po dziś dzień. Rozdziały, omawiające po kolei powyższe okresy, poprzedził autor, opartym na literaturze szkicem dziejów dawnych rękodzieł, stanowiących „fazę przygotowawczą przemysłu fabrycznego". Na czoło zagadnień poruszanych przez autora wysuwa się zagadnienie genezy, oraz składu etnicznego i społecznego warstwy robotniczej, zagadnienie organizacji pracy i samoobrony zawodowej i społecznej.

Książka ze względu na swój charakter jest pozbawiona t. zw. aparatu naukowego, co przy stylu jasnym i lekkim sprawia, że czyta się ją łatwo. *St. H.*

Rychliński Stanisław: Płace i zarobki robotników przemysłowych w dziesięcioleciu 1918 — 1928. Warszawa 1929, str. 29. (Instytut Gospodarstwa Społecznego. Sprawy Robotnicze nr. 4. Odbitka z Robotniczego Przeglądu Gospodarczego).

Opiera się autor na szeregu artykułów i sprawozdań, głównie zaś na wynikach Komisji Ankietowej z r. 1927. Rozwój płac i zarobków w Polsce przechodzi w badanym okresie sześć faz: 1918 — 1920 robotnicy odzyskują 98% przedwojennego minimum egzystencji, 1921 — 1923 skutkiem inflacji wartość rzeczywista płac spadła o $^2/_3$,

Wprowadzenie w r. 1924 waluty złotowej i waloryzacja płac podnosi zrazu poziom wynagrodzenia, lecz wnet kryzys, wywołany raptownem zatrzymaniem spadku waluty, zastojem w przemyśle i bezrobociem doprowadza do znacznej obniżki, 1924 — 1925 w okresie postabilizacyjnym skutkiem niestosowania wskaźnika kosztów utrzymania i wzrostu drożyzny spadają płace o 20%. W czasie przesilenia walutowego 1925 — 1926, przy zastraszającem tempie wzrostu bezrobocia, następuje dalszy spadek o 17%. Poprawa gospodarcza 1926 — 1928 pozwala robotnikom zdobyć pewną podwyżkę, lecz wartość rzeczywista płac nie dorównuje stanowi przedwojennemu. Autor stwierdza, że poziom płac w Polsce jest bardzo niski, należy do najniższych w Europie, aczkolwiek wydajność robotnika polskiego niekiedy, jak n. p. w górnictwie, jest wyższa niż zagranicznego. Kapitalista polski, kalkulując na premji niskich płac i broniąc swych wysokich zysków, nie może liczyć na rynek krajowy, a nie zdobywa także w szerszej mierze zagranicznego.

T. L.

Materjały do monografji przemysłu i sztuki ludowej w Polsce. Tom I. Powiat Przasnyski. Przemysł ludowy, opracował St. Kopczyński na podstawie materjałów, które zebrał J. Garczarczyk. Warszawa 1930, str. 128. Tom II. Przemysł ludowy. Powiat Włodawski, opracował St. Kopczyński przy pomocy St Pukasiewicza. Warszawa 1930, str XI i 287.

Obie monografje opracowane są w jednakowy mniej więcej sposób. Podstawą jest zarys geograficzny i historyczny powiatu, następnie idzie charakterystyka ogólnego stanu gospodarczego powiatu, wkońcu szczegółowe opisy poszczególnych gałęzi przemysłu ludowego. Opisy te są oparte na sprawozdaniach instruktorów przemysłu ludowego, oraz na danych liczbowych o rozmiarach każdej gałęzi zebranych za pośrednictwem czynników samorządowych. Monografje są niewątpliwie pożyteczne przez zgromadzenie wiadomości o rozmiarach i technice przemysłu ludowego, ale wartość ich nie jest równa. Przedstawienie przeszłości i stanu obecnego a zwłaszcza wnioski co do widoków na przyszłość poszczególnych gałęzi przemysłu ludowego świadczą lepiej o zamiłowaniu autora, niż o jego metodzie naukowej. Godne uwagi są obfite ilustracje wyrobów ludowych i mapki rozmieszczenia przemysłów w powiatach.

F. B.

Voigt August: Handwerk und Handel in der späteren Zunftzeit. Verl. von Kohlhammer. Stuttgart 1929, str. 107.

Praca dzieli się na dwie zasadnicze części, z których pierwsza obejmuje dzieje rękodzieła, druga dzieje handlu miasta Trewiru od pocz. w. XVI do końca w. XVIII. Poprzedza ją wstęp i charakterystyka źródeł. Ponadto zaopatrzona jest przeglądem literatury i krótkim spisem treści, który ułatwia orjentację w tekście.

Opracowując ten temat, autor oparł się na materjale rękopiśmiennym. Źródła, odnoszące się do historji gospodarczej miasta Trewiru, zostały wprawdzie wydane, jednak z opuszczeniem niektórych zapisek, uważanych przez wydawców za mniej ważne, a które właśnie dla kwestji poruszonej przez Voigta niejednokrotnie miały pierwszorzędne znaczenie. Najobfitszego, a nawet powiedzieć można jedynego materjału do poznania życia gospodarczego, na które w głównej mierze składały się rękodzieło i handel, dostarczyły akty sporów, ustawicznie prowadzonych między temi dwoma ugrupowaniami.

Z treści pracy dowiadujemy się, że w walce z kramarzami brały udział wszystkie cechy, niemogące się zgodzić z wystąpieniem czynnika pośredniczącego między niemi t. j. producentami a konsumentami, odbierającego im znaczną część zysków.

Autor kolejno zajmuje się szczegółowem przedstawieniem przyczyn, przebiegu i skutków walk, które wpływały na ukształtowanie się życia gospodarczego w Trewirze, przyczem ważny wpływ na obraz tegoż wywarło ustosunkowanie się czynników rządzących i istniejące stosunki polityczne.

W opracowaniu tematu autor wykazuje wielką staranność i sumienność, a nawet może zbyt wielką dokładność, gdyż niejednokrotnie powraca do podanych cytatów, chociaż nie przyczynia się to już do lepszego naświetlenia sprawy. Jednakowoż pomimo to, praca ta jest niewątpliwie pożytecznym przyczynkiem do poznania i pogłębienia wiadomości o stosunkach gospodarczych miasta Trewiru.

Janina Kwiecińska.

VII. Handel i komunikacje.

Skibiński Franciszek: Handel solny we wczesnem średniowieczu polskiem. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności prof. M. Handelsmana, wydana staraniem i nakładem uczniów. Warszawa 1929, str. 451 — 465.

Autor wynotował sumiennie wzmianki źródłowe z XII i XIII w. o kopalniach i warzelniach soli. Mimo jednak bogactwa naturalnego soli w Polsce, jak o tem świadczą liczne wzmianki źródłowe, nie wystarczała ona na zaspokojenie potrzeb ludności miejscowej z powodu niedostatecznej organizacji produkcji. Toteż często wspominają źródła o soli obcej w ziemi sandomierskiej, na Śląsku, w Wielkopolsce i na Mazowszu. Sól stanowiła minerał cenny i w obiegu często zastępowała pieniądz. Stanowiła ona monopol książęcy. Zarządcami tego monopolu byli do połowy XIII w. mincerze królewscy, a od połowy XIII w. zjawia się nowy urząd żupników. Co spowodowało tę zamianę funkcjonarjuszy pozostaje tajemnicą dziejową.

Wiadomości zebrane przez autora dają nam pogląd na normy prawne, regulujące handel solą, na kierunki handlu wewnętrznego

oraz zewnętrznego (solą halską, węgierską i ruską), na zmianę kierunków tego handlu i ich przyczyny.

Bardzo korzystnem byłoby przeniesienie treści rozprawki na mapkę. *E. W.*

Wagner Artur: Handel dawnego Jarosławia. Odbitka z „Prac Historycznych", wydanych ku uczczeniu 50-lecia Akad. Koła Historyków U. J. K. we Lwowie. Lwów 1929, str. 25.

Rozprawa, opracowana na podstawie obfitych źródeł drukowanych i rękopiśmiennych, rozpada się na trzy części. Swe wielkie, międzynarodowe znaczenie zawdzięcza Jarosław odbywającym się od początku w. XV jarmarkom, które po frankfurckich należały do najsławniejszych w Europie. Spotykali się w Jarosławiu kupcy z całej Europy, a transakcje zawierane dochodziły do wysokości 50.000 zł Przedewszystkiem znany był handel wołami, których spędzano kilkadziesiąt tysięcy.

Zupełnie nowy materjał daje trzecia część pracy, traktująca o bezpieczeństwie jarmarcznem. Odbywające się „sądy jarmarczne" nie są w istocie swej znane w innych miastach.

Koczy Leon: Handel Poznania do połowy wieku XVI. Prace Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk tom 6. oraz odbitka, Poznań 1930, str. 384.

Nowa ta praca o dziejach handlu poznańskiego oparta jest na bardzo rozległych i gruntownych poszukiwaniach archiwalnych. Materjał źródłowy czerpał autor przedewszystkiem z aktów przechowywanych w Archiwum Państwowem w Poznaniu, mianowicie z aktów miejskich poznańskich, oraz jednej księgi grodzkiej poznańskiej, odnoszącej się specjalnie do spraw mieszczan poznańskich. Z archiwów warszawskich uwzględnił autor przedewszystkiem akta miejskie warszawskie, przechowywane w Archiwum Głównem, oraz rejestry celne z Archiwum Skarbowego.

Ponadto przejrzał autor odpowiednie partje Archiwum Gdańskiego, a dzięki uprzejmości niemieckiego historyka Th. G. Wernera, mógł zużytkować przy pisaniu swojej pracy szereg wypisów i odpisów, pochodzących z archiwów w Lipsku, Norymberdze i Pradze, a odnoszących się do stosunków handlowych tych miast z Poznaniem. Jak widać z tego wykazu, mamy do czynienia z pracą, opartą na bardzo szerokich i solidnych podstawach źródłowych. Oczywiście nie mogło być mowy o całkowitem wyczerpaniu wszystkich wiadomości, odnoszących się do dziejów handlu poznańskiego w interesującej autora epoce. Niejedna nowa wiadomość o handlu poznańskim wyjdzie na jaw przy badaniach archiwów miast pozostających w stosunkach handlowych z Poznaniem. Nie można jednak autorowi robić zarzutu, że badań tych nie przeprowadził. Z punktu widzenia ekonomji sił, za racjonalniejsze należy uznać pozostawienie tych badań historykom od-

nośnych miast. Opierając swą pracę na szerokiej podstawie archiwalnej, mógł autor zużytkować w niej bardzo poważną liczbę nowych wiadomości. Z tego punktu widzenia należy uznać pracę p. Koczego za najcenniejszą monografję z zakresu dziejów handlu poznańskiego i za jedną z cenniejszych prac z zakresu dziejów całego handlu polskiego.

Badania swoje zakończył autor na r. 1550. Dzieje tego handlu od samych jego początków za pierwszych Piastów do połowy XV w. z powodu braku materjału źródłowego musiały być opracowane bardzo pobieżnie. Dla przedstawienia wszystkich wiadomości, odnoszących się do tego długiego okresu wystarczyło autorowi ośm stron, tak, że właściwie mówiąc, cała książka poświęcona jest czasokresowi od 1450 do 1550 r. Szkodu, że autor nie dał w swojej pracy osobnego ustępu gruntownie uzasadniającego wydzielenie tego właśnie czasokresu, jako odrębnej epoki w dziejach handlu poznańskiego. Odnosi się to w szczególności do daty 1550. Późniejszemi czasami autor się nie zajmuje, wskutek czego przełomowość tej daty nie jest dla czytelnika dostatecznie jasną. Co się tyczy daty 1450, to w różnych częściach swojej książki, a zwłaszcza w rozdziałach poświęconych przedstawieniu stosunków handlowych Poznania z innemi ważniejszemi miastami, niejednokrotnie omawia autor znaczenie połowy XV w. w historji handlu poznańskiego. Odnosi się to w szczególności do handlu Poznania z miastami pruskiemi (s. 136), gdzie zresztą ważniejszym jest rok 1466, niż 1450. Połowa XV w. miała duże znaczenie dla stosunków handlowych Poznania z Zachodem (s. 147) i t. d., ale z drugiej strony dla pewnych działów handlu poznańskiego nie mniejsze znaczenie posiadał przełom XV i XVI w. Odnosi się to n. p. do stosunków Poznania z Krakowem (s. 31 i 32), Lwowem (s. 40 i nast.), Głogową (s. 201), Norymbergą (s. 241), Czechami i Morawami (s. 257). Na podstawie wszystkich tych danych, przytaczanych przez autora, można sobie wyrobić przekonanie, że nawet wówczas, gdy historję handlu poznańskiego rozpatrywać będziemy w oderwaniu od ogólno-polskiego handlu, koniec XV w. jest równie uzasadnioną datą, jak przyjęta przez autora połowa tegoż wieku. Koniec średniowiecza, jako datę zamykającą pewien okres w dziejach handlu przyjął Kutrzeba w swej historji handlu krakowskiego, tak samo postąpiła Charewiczowa, opracowując dzieje handlu lwowskiego. Ta sama data przyjęta została w ogólnych opracowaniach dziejów gospodarczych Polski (Szelągowski, Rakowski i niżej podpisany). Przypuszczać można, że i w późniejszych analogicznych opracowaniach, odnoszących się czy to do ogólnych dziejów handlu polskiego, czy też całokształtu historji gospodarczej Polski, data ta nie straci swojego dotychczasowego znaczenia, mimo wszelkich wątpliwości, jakie można mieć co do głębszego uzasadnienia tej daty na podstawie rozwoju gospodarczego Polski. Przyjmowanie zaś innych dat w monografjach szczegółowych utrudnia ogromnie wyzyskiwanie ich przy opracowywaniu ogólniejszych konstrukcyj.

Punkt ciężkości pracy spoczywa na rozdziałach III do IX, zajmujących więcej niż połowę całej książki, a poświęconych przedstawieniu

stosunków handlowych Poznania z poszczególnemi innemi miastami. Pewne zdziwienie wywołuje tu ugrupowanie uwzględnionych przez autora miast. Do miast polskich zaliczono: Kraków, Lwów, Lublin, Brześć Litewski, Wilno i Warszawę. Natomiast Gdańsk i Toruń omówiono w innym rozdziale łącznie ze Szczecinem. Rozdział ten zatytułowano: Handel z Prusami i Pomorzem. Tego rodzaju podział odpowiada stosunkom z r. 1450, ale przecież wkrótce przyszedł r. 1454 i 1466, tak, że podczas przeważającej części uwzględnionego przez autora w przytoczonych rozdziałach stulecia, Gdańsk i Toruń były już miastami polskiemi.

Nie może ulegać wątpliwości, że sprawa stosunków handlowych, istniejących między poszczególnemi miastami jest jednem z ważniejszych zagadnień, jakie powinny być opracowane zarówno w lokalnych monografjach, jak i ogólno-krajowych opracowywaniach, odnoszących się do historji handlu. Mam jednak to przekonanie, że autor, pozostając zresztą w zgodzie z istniejącą pod tym względem u nas tradycją, za duży położył nacisk na tę właśnie kategorję zagadnień. Do ogólnych opracowań historji handlu polskiego wywody autora, zawarte w tej części jego książki, wejdą do ogólniejszego działu, poświęconego roli poszczególnych ośrodków handlowych. Mam wrażenie, że Rybarski w znanej swej pracy o handlu i polityce handlowej w Polsce w XVI w. rzecz tę bardzo trafnie ujął na str. 201 — 206 (Centra handlowe), traktując te sprawy jako jedno z wielu zagadnień, odnoszących się do historji handlu i nie przyznając temu zagadnieniu tak dominującego znaczenia, jak to zrobił autor omawianej pracy. Rodzaje towarów będących przedmiotem handlu, rozmiary tego handlu, jego ciągłość w obrębie całego roku, względnie koncentrowanie się w okresach jarmarcznych, rola kupców różnych miast w tym handlu — oto byłyby może i wszystkie sprawy, jakie powinny tu być opracowane, a przynajmniej postawione. Wszystkie te sprawy zostały przez autora uwzględnione w rozmiarach, na jakie pozwalały źródła. W rozdziałach tych omawia jednak autor cały szereg innych spraw, które lepiej byłoby opracować w inny sposób i umieścić je w innych rozdziałach.

W omawianych rozdziałach dużo miejsca poświęcił autor przedstawieniu różnych transakcyj, przeprowadzonych przez poszczególnych kupców poznańskich lub obcych, zebrał on wiadomości odnoszące się do różnych kupców, lub całych rodzin kupieckich, gdzie przedstawiono ich stosunki rodzinne, zawieranie małżeństw, stosunki pokrewieństwa, różne szczegółowe wiadomości o udanych i nieudanych interesach handlowych; wymieniane są tu towary, któremi handlowali poszczególni kupcy, ich stosunki kredytowe, wzajemne zatargi i wynikające z nich procesy, sporo wiadomości jest o spółkach handlowych, o udziale tych różnych kupców w jarmarkach i t. d. Mamy tu jednem słowem do czynienia z bardzo poważną ilością ciekawego materjału źródłowego, który nie został przez autora należycie zużytkowany, przez to, że autor ugrupował ten materjał podług osób, względnie rodów kupieckich, do których się on odnosi. Gdyby wszystkie przekazy źródłowe, o które tu

chodzi, były należycie zanalizowane pod względem rzeczowym, mógłby autor dać w swej książce mniej lub więcej obszerne, a w każdym razie bardzo cenne ustępy o spółkach handlowych, kredycie handlowym i t. d. Tak samo można byłoby wodrębnić wszystkie wiadomości, odnoszące się do bezpieczeństwa dróg (n. p. str. 116 i nast.) i t. p.

Przedstawiając handel Poznania z różnemi miastami, omawia autor dla każdego miasta oddzielnie politykę handlową. Ma to swoje uzasadnienie w tem, że w tych czasach interesy poszczególnych miast miały jeszcze dominujące znaczenie w rozwoju tej polityki. Jeżeli chodzi o przedstawienie całokształtu dziejów handlu polskiego, to nauka pójdzie prawdopodobnie śladami Ryharskiego, który wyodrębnił tę kategorję zagadnień. Tego rodzaju wyodrębnienie dałoby się również przeprowadzić w monografjach poszczególnych miast. Mam to przekonanie, że wyodrębnienie takie podniosłoby wartość tych studjów lokalnych.

Przechodzimy teraz do pozostałych rozdziałów książki. Osobny rozdział poświęcono drogom handlowym. Jeżeli chodzi o drogi prowadzące na zachód, północ i południe, to autor mógł w znacznej części opierać się na istniejącej literaturze. Najbardziej samodzielne, a przez to i najcenniejsze są ustępy, poświęcone drogom prowadzącym z Poznania na wschód.

Osobne rozdziały poświęcono udziałowi w handlu poznańskim Włochów i Żydów. Szkoda, że w analogiczny sposób nie zostały zebrane w jedną całość wiadomości odnoszące się do roli innych „nacyj": Ormian, Czechów, a przedewszystkiem Niemców. Autor, który dla napisania swej pracy musiał gruntownie zapoznać się z archiwum poznańskiem, mógłby rzucić wiele ciekawego światła na tę niewątpliwie bardzo trudną kwestję. Szkoda więc, że powstrzymał się świadomie (str. 282) od jej zbadania.

Rozdział XII poświęcony organizacji handlu wypadł bardzo kuso. Nie można mieć oczywiście pretensji do autora o to, że tylko kilka zdań poświęcił organizacjom kupieckim, skoro dzieje ich zostały już poprzednio opracowane przez J. Leitgebera. Jednakże organizacja przedsiębiorstwa handlowego, typy operacyj handlowych i t. d., czemu poświęcono zaledwie dwie strony (281 i 282) mogły były być znacznie dokładniej omówione, chociażby na podstawie danych, rozprószonych przez autora w rozdziałach II i IX.

Rozdział XIII poświęcił autor towarom, będącym przedmiotami obrotów handlowych, dokonywujących się w Poznaniu. Oddzielenie importu od eksportu ułatwia bardzo korzystanie z tego rozdziału i musi być z wdzięcznością przyjęte przez czytelnika. Sprawa rzekomego wywozu sukna wielkopolskiego na wschód poza granice kraju powinna była być omówioną przy eksporcie, a nie przy imporcie.

Zamieszczony przy końcu książki indeks ułatwia korzystanie z niej. Jest to przedewszystkiem indeks miejscowości. „Osoby" i „rzeczy" zostały porozbijane na poszczególne miejscowości, co trudno uważać za zaletę tego indeksu.

Zwracając uwagę na niektóre niedociągnięcia omawianej pracy, nie chcieliśmy przez to bynajmniej zmniejszać jej wartości. Książka ta jest niewątpliwie jedną z cenniejszych monografij o dziejach polskiego handlu i posuwa poważnie naprzód naszą znajomość tej tak ważnej a dotychczas jeszcze bardzo niedostatecznie zbadanej strony naszej gospodarczej przeszłości. *Jan Rutkowski.*

Leitgeber Jarosław: Z dziejów handlu i kupiectwa poznańskiego za dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Poznań 1929, str. 327.

W związku z pięćsetną rocznicą istnienia Korporacji Kupców Chrześcijańskich i dwudziestopięcioleciem Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu wydał p. Leitgeber obszerną monografję, poświęconą dziejom handlu poznańskiego.

Dzieło powyższe składa się z jedenastu rozdziałów i dodatków. Oparte jest częściowo na własnych badaniach źródłowych, częściowo na literaturze; zwłaszcza znane dzieło Łukaszewicza „Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawnych czasach", było autorowi walną pomocą w pracy.

W następnych rozdziałach analizuje p. Leitgeber najstarsze przywileje nadane Poznaniowi przez książąt i królów polskich i wykazuje, że dzięki opiece panujących, zwłaszcza ostatnich Jagiellonów, miasto stało się ważnym ośrodkiem handlowym. Dość wcześnie wytworzyły się w Poznaniu organizacje kupieckie. Od r. 1418 istniało w Poznaniu bractwo kramarskie albo budnicze, posiadające własną organizację i przywileje. Jako rzecz charakterystyczną podnieść należy, że budnicy a zatem drobni kupcy, byli Polakami. Obok bractwa budników istniały jeszcze w Poznaniu dwie odrębne organizacje kupieckie. Bractwo kupców sukienników i Bractwo kupieckie, skupiające kupców, handlujących innemi towarami. Dziejom tego ostatniego poświęca p. Leitgeber znaczną część swego dzieła. Organizacja Bractwa ulegała licznym zmianom, dopiero Jan III Sobieski w r. 1676 nadał mu trwalsze formy, wprowadzając przymus należenia do konfraterni.

Osobne rozdziały omawiają dzieje Bractwa aptekarskiego. Okazuje się, że w Poznaniu, podobnie jak w innych miastach, kupiectwo polskie główne swe siły zwracało przeciw Żydom. P. Leitgeber przytacza bardzo wymowne cyfry. W chwili okupacji Poznania przez Prusaków z 380 kupców, opodatkowanych od prowadzenia ksiąg handlowych było Żydów 307. Z jedną rzeczą trudno się zgodzić. Przyczyny tego stanu, widzi się przeważnie w łaskawości królów, w polityce szlachty i t. d. Sądziłbym raczej, że główną winę ponosi tu nieumiejętność kupców polskich, brak wytrwałości, oraz niechęć przystosowania się do nowych warunków. Że te czynniki natury psychologiczno-ekonomicznej odgrywały decydującą rolę, świadczy chyba tak znakomity dokument jak dzisiejszy stosunek sił kupiectwa polskiego i żydowskiego właśnie w Poznaniu.

Obok Żydów poważną konkurencję kupcom polskim robili Niemcy i Szkoci. Mimo tych trudności było jeszcze w Poznaniu dość kupców bogatych, handlujących futrami, skórami, bydłem i norymberszczyzną. Obroty musiały być duże, skoro jeden z nich, Jakób Fischer, wziął na kredyt w Norymberdze towarów za 300.000 zł. Żałować tylko należy, że autor nie docenia widocznie metody statystycznej, zbyt mało przytacza konkretnych cyfr, a i te, które przytacza, gubią się w tekście.

Okres świetności gospodarczej Poznania kończy się, podobnie jak innych miast polskich, w epoce panowania Jana Kazimierza i dopiero u schyłku istnienia Rzpltej mieszczaństwo poznańskie podniosło się z upadku.

Pewne uwagi krytyczne nasuwa również sama konstrukcja pracy, często mało przejrzysta. Zbyt wiele wiadomości, znanych z dziejów Polski, wplótł p. Leitgeber w swoje wywody, a już zupełnie niemal niepotrzebne są dodatki. Daje w nich wiadomości, które znaleść można w każdym większym podręczniku historji gospodarczej.

Walerjan Kramarz.

Semkowicz Władysław: Hanul, namiestnik wileński (1382 — 1387) i jego ród. Aleneum Wileńskie. r. 7, 1930, str. 1—20.

W krótkiej rozprawie monograficznej, opartej przeważnie na materjale źródłowym, tłumaczy autor problemy natury czysto politycznej momentami ekonomicznemi. Wyjaśniając rolę, jaką odegrał Hanul (Hannike) w polityce Jagiełły, podnosi przedewszystkiem jego działalność na polu ekonomicznem i to zarówno w dziedzinie ściśle osobistej jak i ogólno państwowej.

Hanul, z pochodzenia mieszczanin ryski, osiadły w Wilnie, reprezentuje interesy kupiectwa wileńsko-ryskiego i dlatego jego działalność dyplomatyczno-polityczna opiera się na podłożu gospodarczem, handlowem. Charakteryzując stosunki handlowe Wilna, wykazuje autor, że stosunki gospodarcze pozostają w ścisłej łączności z ogólnem położeniem politycznem Litwy; zatarg z Książętami Mazowieckimi (o Podlasie) i Zakonem zwróciły Litwę ku Polsce. Nawiązanie ścisłych stosunków handlowych, czego dowodem jest przywilej Jagiełły i Skirgiełły z r. 1383 dla kupców lubelskich, utorowało drogę politycznemu zbliżeniu Polski i Litwy.

Omawiając dane genealogiczne, odnoszące się do rodu Hanula, podkreśla autor fakt zacierania się wówczas granicy stanowej między mieszczaństwem a ziemiaństwem. *St. P.*

Rybarski Roman: Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu. Tom I. Rozwój handlu i polityki handlowej Tom II. Tablice i materjały statystyczne. Poznań 1928 i 1929, str. 363 i 344.

Historja handlu polskiego w XVI-ym wieku posiada już dość bogatą literaturę. Nowe dzieło prof. Rybarskiego przewyższa jednak

swojemi rozmiarami dotychczasowe badania z tego zakresu i jest wielkim krokiem naprzód w naszej znajomości dziejów nowożytnego handlu polskiego. Autor oparł swoje dzieło przedewszystkiem na rejestrach komór celnych, oraz innych aktach centralnych władz państwowych, przechowywanych w dwu archiwach warszawskich: Głównem i Skarbowem. Szkoda, że autor nie podał systematycznego spisu przejrzanych przez siebie arciwaljów, z odpowiedniem oznaczeniem tych rejestrów, względnie innych źródeł, które zostały przez niego opracowane statystycznie. Wykaz tego rodzaju ułatwiłby pracę późniejszym badaczom dziejów naszego handlu. Drugi niezmiernie ważny dział archiwaljów do dziejów handlu, mianowicie akta miejskie zostały przez autora uwzględnione tylko o tyle, o ile zostały one już opublikowane. Zbadanie wyczerpujące tej kategorji źródeł przekracza oczywiście wielokrotnie siły jednego badacza. Przyszłe badania powinny się zwrócić przedewszystkiem w kierunku tych właśnie archiwaljów. Jak to już wynika z wyżej powiedzianego, badaniami temi objęta została tylko Korona, W. X. Litewskie mogło być uwzględniane tylko fragmentarycznie, mianowicie o tyle, o ile w archiwaljach koronnych znalazły się przygodne wiadomości o handlu Litwy.

Dane zawarte w rejestrach celnych zostały opracowane w tab. 4 — 58 (str. 15 — 268) tomu II-go, oraz głównie w rozdziale II tomu I-go (str. 17 — 194). Rozdział ten został zatytułowany: „Przedmioty handlu i jego rozmiary". Ściśle biorąc, mamy tu do czynienia nie z danemi, odnoszącemi się do handlu t. j. do transakcyj handlowych, ale do transportu towarów. Wprawdzie ten transport jest zazwyczaj albo wynikiem transakcyj handlowych, albo jest dokonywany w celu jej uskutecznienia, nie są to jednak rzeczy identyczne, mimo, iż pozostają w bardzo ścisłym wzajemnym związku. Rzeczy te w opracowaniach, odnoszących się do historji handlu często nie są rozróżniane. Jeżeli na tem miejscu, niejako ubocznie, zwracamy na nie uwagę, to ze względu na to, że bez tego rozróżnienia nie można przeprowadzić dokładnego rozdziału historji techniczno - (t. j. materjalno) gospodarczej, wchodzącej w skład historji kultury materjalnej, od historji społeczno - gospodarczej, wchodzącej w skład historji społecznej. Brak zaś tego podziału może prowadzić do nieporozumień. Tak n. p. autor stale niemal mówi o ilościach towarów, od których w pewnem mieście opłacono cło jako o „obrotach". To, co autor mówi o poważnem znaczeniu handlu poznańskiego, wynika właśnie z poważnych rozmiarów tego rodzaju „obrotów", tymczasem z tab. 18 (II. 72) wynika, że bardzo poważne ilości towarów przewożono przez to miasto, bez wystawiania ich na sprzedaż. W r. 1538 31% koni z towarami obciążonemi clem starem przeprowadzono przez Poznań, bez wystawiania odnośnego towaru na sprzedaż.

Jeżeli chodzi o listę towarów, przewożonych przez komory celne, którą to listę możemy przyjąć za identyczną z listą towarów, będących w tych czasach przedmiotem handlu, to według wszelkiego prawdopodobieństwa, późniejsze badania niewiele będą miały do dodania do

tego, co nam dał autor. Nadzwyczajnie ważnym dorobkiem autora są dane statystyczne, odnoszące się do rozmiarów ruchu poszczególnych towarów. W opracowanie tego zagadnienia włożył autor podziwu godzien ogrom pracy. Tu leży punkt ciężkości całej książki. W tekście rzecz została ujęta w następujący sposób: wszystkie towary podzielono na czternaście grup, każdą z tych grup, w miarę potrzeby dzielono na mniejsze grupy, lub poszczególne towary. Przy omawianiu ruchu towarów w zasadzie rozróżniano: import, eksport, tranzyt i ruch wewnętrzny. Nie wszędzie jednak klasyfikacja ta dała się przeprowadzić. Niewyjaśnioną n. p. pozostała sprawa saletry, co do której autor nie wie, czy chodzi tu o import, czy też o eksport (I. 146), tak samo niejasną pozostała sprawa wywozu piwa z Polski, poza piwem gdańskiem (I. 114). W niektórych znowu wypadkach sprawa ta została niejasno przez autora sformułowana. N. p. w t. I. na str. 93 i 94 mowa jest tylko o obrotach skórami ruskiemi, bez najmniejszej wzmianki, czy chodzi tu o wywóz tego towaru, czy też o przewóz wewnątrz kraju. Tymczasem ze zdania pomieszczonego na następnej stronie (t. j. 95, wiersz 13 od dołu) wynikałoby, że również i przy skórach ruskich chodziło o ich wywóz. Mamy to przekonanie, że książka zyskałaby wiele na wartości, gdyby sprawy wywozu i przywozu, a ewentualnie i przewozu były w sposób bardziej zdecydowany wyodrębnione. Można to było zrobić bez zasadniczej zmiany przyjętej przez autora konstrukcji, a mianowicie, przez takie, czy inne formalne wyodrębnienie ustępów, poświęconych importowi i eksportowi, a dalej przez bardziej dokładną ogólną charakterystykę importu i eksportu, niż to zrobiono na str. 195 i 196. Umieszczanie w kilkunastu miejscach danych, odnoszących się od przywozu i wywozu różnych towarów, ogromnie utrudnia czytelnikowi dokładne zorjentowanie się w tych niezmiernie doniosłych zjawiskach gospodarczych.

Liczba cyfr, odnoszących się do rozmiaru poszczególnych towarów, obliczonych na podstawie rejestrów celnych, jest ogromna. Wszelkie uznanie i wdzięczność dla autora za dokonanie tej iście benedyktyńskiej pracy nie zmniejsza okoliczność, że obliczenia te wymagają jeszcze pewnych uzupełnień i dalszych badań. Otóż te dalsze badania wyobrażam sobie w następujący sposób. Przedewszystkiem należy dążyć do ułożenia możliwie jednolitej tablicy wywozu i przywozu. Przykłady cyfrowe, odnoszące się do poszczególnych lat, różnych dla różnych towarów, nie mogą tu w żaden sposób wystarczyć. Wobec zupełnej niemożności ułożenia takich tablic dla poszczególnych lat, trzeba się zadowolić przypuszczalnemi, na szacunkach opartemi przeciętnemi rocznemi dla pewnych czasokresów. Przed wyczerpującem zbadaniem wszystkich doszłych do nas materjałów źródłowych, trudno ostatecznie przesądzać, czy trzeba będzie się ograniczyć n. p. do dwu zestawień dla całego XVI-go wieku, t. j. po jednem dla pierwszej i drugiej jego połowy, czy też będzie można robić takie zestawienia dla ćwierćwiecza i t. d. W pewnych wypadkach autor wstąpił już na tę drogę, n. p. przy eksporcie skór wołowych (I. 90), imporcie soli przez Gdańsk (I. 125).

Szkoda, że takie przeciętne dla możliwie jednolitych czasokresów, nie zostały przez autora obliczone dla towarów, dla których posiadał wystarczające podstawy. Najwięcej kłopotu będzie tu oczywiście z towarami przywożonemi, na co autor słusznie zwraca uwagę. Być może jednak, że przy bardziej wyczerpującem wyzyskaniu wszystkich wchodzących w grę materjałów źródłowych, również i import da się uchwycić w jakieś cyfry. Odnośnie do tych przyszłych badań należy jeszcze postawić postulat, aby w statystyce ruchu towarów posługiwano się w możliwie szerokiej mierze miarami metrycznemi. Postulat ten w pewnej mierze został już przez autora zrealizowany (I. 124, 128).

Skoro mowa jest o handlu zagranicznym, to należy tu zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz, mianowicie na stanowisko handlu gdańskiego. Nie może przecież ulegać żadnej wątpliwości, że handlu Gdańska z poszczególnemi miastami Korony nie możemy zaliczać do handlu zagranicznego. Tymczasem na str. 203 pisze autor: „Z zachodnich miast zagranicznych zauważyć można Gdańsk i Lipsk". Również na str. 146 i 147, gdzie mowa jest o wywozie siarki i tranzycie bursztynu, Gdańsk traktowany jest jako miasto zagraniczne.

Omawiana tu sprawa statystyki przywozu i wywozu pozostaje w ścisłym związku ze sprawą bilansu handlowego. Autor poruszył ją nie w związku ze statystyką ruchu towarów, lecz w rozdziale V-tym, poświęconym cenom. Ze zwyżki cen wnioskuje autor, że bilans ten był czynny. Przypuszczenie to potwierdzają opinje współczesnych pisarzy i mężów stanu, cytowane przez autora. W braku statystyki, chociażby opartej na szacunkach, mających jedynie orjentacyjne znaczenie i tego rodzaju dane posiadają niewątpliwie pewną wartość. Jednakże wobec tego, że zagadnienie bilansu handlowego jest bardzo skomplikowane, że nie może być mowy o dobrem zorjentowaniu się w tem zagadnieniu przez prostą bezpośrednią obserwację bieżącego życia gospodarczego, nie można mieć żadnych złudzeń co do tego, że poglądy współczesnych na tak zawikłane sprawy mogą posiadać jakąś solidniejszą wartość, mogącą uwolnić naukę od żmudnych i trudnych badań nad statystyką ruchu towarów, przekraczających granice Polski w XVI-tym wieku. O niemożliwości dojścia do pozytywnych rezultatów tą drogą będzie można mówić dopiero wówczas, gdy już wszystkie źródła i metody ich opracowania zostaną wyczerpane.

W pozostałych rozdziałach t. j. I i III do XV-go omówił autor wszystkie inne zagadnienia, odnoszące się do historji handlu. Rejestry celne i inne materjały archiwalne dostarczyły tu bardzo dużo szczegółów, które zostały przejrzyście w rozdziałach tych rozmieszczone. Zużytkowano sporo źródeł drukowanych, oraz literaturę przedmiotu. Co do tej ostatniej, to autor nie postępuje jednolicie. Niekiedy dane zaczerpnięte z opracowań umieszcza w swojem dziele na równi z danemi zaczerpniętemi ze źródeł, w innych znowu wypadkach pomija zupełnie odnośne zagadnienia, ponieważ zostały one już przez kogo innego opracowane. Przytaczanie szczegółowe cudzych wyników w bardziej specjalnych monografjach zazwyczaj nie jest wskazane, jednakże

dzieło zakrojone na tak szeroką skalę powinno chyba zawierać przegląd wszystkich, wchodzących w jego zakres, zagadnień, powinno być niejako bilansem wszystkich naszych wiadomości z tego zakresu.

Rozdział I. poświęcony jest technice i kosztom transportu. Omawiając sprawę kosztów transportów, przytoczył autor pewną liczbę przykładów, dalsze badania pozwolą niewątpliwie liczbę tę znacznie powiększyć. Szkoda, że autor nie starał się przeliczyć tych kosztów na 1 km. Rozdział III-ci poświęcony strukturze gospodarczej Polski na tle rozwoju handlu jest udanym ogólnym zarysem o charakterze bardziej popularnym. Właśnie ze względu na ten charakter tego rozdziału, szkoda, że pominięto w nim charakterystykę wielkich centrów handlowych, a ograniczono się do omówienia środowisk mniej ważnych. Rozdział IV-ty poświęcony jest udziałowi w handlu różnych grup społecznych, a więc szlachty, kupców zagranicznych i krajowych, wśród których osobno omówiono rolę Niemców, Żydów i t. d. Rejestry celne dały tu sporo nowych i ciekawych wiadomości. Szkoda, że przy omawianiu roli Niemców ograniczył się autor do przykładowego wymienienia sporej zresztą liczby nazwisk, bardzo cenne byłyby tu obliczenia statystyczne. Również i do historji cen zgromadził autor dużo nowego materjału, zaczerpniętego z rachunków dworu królewskiego, żupnych i innych. Nie mamy tu jednak do czynienia z systematycznem badaniem nad tym niezmiernie ważnem zagadnieniem, są to raczej dane przykładowe. Osobno (w rozdziale VI-ym) omówiono regulowanie cen przez państwo. Zagadnienie to niejednokrotnie było już opracowywane w literaturze. Autor przytacza nowe dane o rozbieżności cen ustawowo ustalonych i faktycznie pobieranych. Rozdział VII-y poświęcony polityce państwowej i miejskiej w dziedzinie handlu wewnętrznego jest krótkim zarysem polskiego prawa handlowego w XVI-ym wieku. Jest to pierwsza systematyzacja zagadnień z tego zakresu, niestety bardzo pobieżna, gdyż oparta na bardzo skąpym materjale źródłowym. Wpływ systemu celnego na rozwój handlu omówiony jest w rozdziale VIII-ym. Sprawa obciążenia cłami transportowanych towarów załatwiona jest paru przygodnemi przykładami, choć doszłe do nas materjały pozwalają na znacznie gruntowniejsze zbadanie tego zagadnienia. Następny (IX-ty) rozdział omawia zagraniczną politykę handlową i politykę morską. Najciekawszym jest tu ustęp 4-ty, poświęcony ograniczeniom handlu zagranicznego kupców polskich. Mowa jest tu oczywiście przedewszystkiem o sławnej ustawie piotrkowskiej z r. 1565. Autor zebrał tu szereg bardzo przekonywujących argumentów, świadczących, że ustawa ta wogóle nie była wprowadzona w życie. Można przypuszczać, że wywody autora zostaną potwierdzone przez dalsze badania i że w ten sposób zerwie się z legendą związaną z tą ustawą, legendą, która przez tyle lat pokutowała w naszej literaturze. Bardzo skąpo wypadł ustęp o traktatach handlowych: opierając się na Metryce Koronnej wspomina autor tylko o dwu klauzulach handlowych, a mianowicie zawartych w traktatach pokojowych z Bajazetem II. (1510) i woj moldawskim Piotrem IV. (1527). Zupełne pominięcie Dogiela

i innych źródeł, odnoszących się do t. zw. zewnętrznych dziejów przy pisaniu ustępu, poświęconego traktatom z obcemi państwami, nie da się chyba niczem usprawiedliwić. Rozdział ten kończy autor słuszną uwagą, że „głównem niedomaganiem zagranicznej polityki handlowej Polski był brak podstawowego jej pierwiastka: polityki morskiej". O wszystkich tych ostatnio omówionych rozdziałach można ogólnie powiedzieć, że dają one dużo nowego faktycznego materjału, zaczerpniętego z rejestrów celnych, oraz innych źródeł, sporo trafnych rozważań, rozszerzających i pogłębiających nasze wiadomości z zakresu handlu polskiego XVI go wieku, względnie prostujących błędne pojęcia z tego zakresu. Wszystko to jednak są tylko szkice i zarysy, wymagające na każdym niemal kroku uzupełnień, opartych na szerszych poszukiwaniach źródłowych.

O całym zaś tomie pierwszym należy powiedzieć, że cały zawarty w nim materjał został ułożony bardzo przejrzyście. Przy pomocy spisu treści łatwo wyszukać każdą niemal potrzebną wiadomość. Przydałby się jednak indeks alfabetyczny, zwłaszcza miejscowości, gdyż książka prof. Rybarskiego, zwłaszcza w rozdziale II., na każdym niemal kroku, niejako mimochodem, daje dużo wiadomości o handlu, oraz wogóle stosunkach gospodarczych bardzo znacznej liczby miast i miasteczek. Z istoty rzeczy wynika, że wiadomości, odnoszące się do jednej miejscowości muszą być porozrzucane po całej niemal książce. Indeks miejscowości ułatwiłby znakomicie zużytkowanie ich do celów specjalnych. Przydałby się indeks rzeczowy, gdyż, bardzo zresztą dokładny spis treści nie mógł oczywiście wyczerpać tak bogatej zawartości książki. W szczególności zaś przydałby się on przy wyławianiu porozrzucanych po całym II-im rozdziale wiadomości o imporcie, eksporcie, tranzycie i przewozie wewnątrz kraju.

Tom II-gi poświęcony jest całkowicie materjałom statystycznym. Mamy tu więc 58 tablic odnoszących się do obrotów towarów na komorach celnych, oraz dwadzieścia kilka tablic, odnoszących się do cen towarów, kosztów transportu towarów, kursu pieniędzy, obrotu solą w żupach i na komorach solnych, kuźnic, a wreszcie mamy tu wiązkę materjałów metrologicznych. W statystyce historycznej nieustaloną dotychczas jest sprawa sposobu cytowania źródeł, na których odnośna tablica jest oparta. Chodzi tu przedewszystkiem o to, czy należy osobno uzasadniać każdą cyfrę, podawaną w tablicy, czy też wystarczy przy każdej tablicy ogólnie podać, na jakiej źródłowej podstawie zostały obliczone podane w niej cyfry. Autor przeważnie poszedł tą drugą drogą, t. j. postąpił tak, jak przeważnie się w takich wypadkach postępuje. W ogromnej większości wypadków sposób ten nie nastręcza żadnych wątpliwości; w szczególności odnosi się to do tablic części pierwszej tego tomu. Natomiast przy tablicach cen, zawierających setki cyfr zaczerpniętych z przeszło stu kodeksów, ogólnikowe ich zacytowanie przy końcu tych zestawień nie może być uważane za wystarczające. Przy zużytkowaniu tych cyfr może się okazać potrzeba czy to kontroli, czy też bliższego zapoznania się z charakterem od-

nośnej cyfry. Przy tego rodzaju cytowaniu jest to prawie niemożliwe. To samo odnosi się od danych cyfrowych o kosztach transportu towarów.

Kończąc niniejsze uwagi krytyczne, musimy tu z całym naciskiem powtórzyć to, o czem już parokrotnie wyżej była mowa: w dzieło swoje włożył prof. Rybarski ogromnie dużo pracy, znakomicie rozszerzył naszą znajomość historji handlu polskiego w wieku XVI-ym, tak, że dzięki tej książce handel w tym właśnie wieku znamy dziś lepiej, niż handel w jakiemkolwiek innem stuleciu istnienia dawnej Polski. Omówiona tu książka należy niewątpliwie do najcenniejszych dzieł z zakresu już nietylko dziejów dawnego naszego handlu, ale wogóle gospodarczych dziejów Polski, nie mniej jednak, czytając tę książkę, ma się uczucie żalu, że dzieło zakrojone na tak dużą skalę nie zostało doprowadzone do swojego właściwego końca i że zostało zbyt pośpiesznie zredagowane. *Jan Rutkowski.*

Kraushar Aleksander: Kupiectwo warszawskie. Zarys pięciowiekowych jego dziejów. Warszawa 1929, str. 245.

Tytuł pracy p. Kraushara nie odpowiada treści, jedynie tylko rozdział I. daje nam rzut oka na handel Mazowsza i Warszawy aż do epoki Księstwa Warszawskiego. Raczej mamy tu do czynienia, jak sam autor na wstępie zaznacza, z okresem lat stu (1817 — 1917).

Trudno zgodzić się z niektóremi twierdzeniami autora. Przecież wiemy, że Polska faktycznie nie posiadała ani jednego własnego portu. Znane są trudności, jakie Gdańsk stawiał królom polskim, gdy usiłowali silną stopą stanąć nad Bałtykiem. Tymczasem Szan. Autor naliczył aż 13 portów polskich.

Natomiast rozdziały, od 2 — 44, w porządku chronologicznym dają nam doskonały obraz handlu Warszawy w XIX w. Od skromnych początków rozwija się handel coraz wszechstronniej, mając tak świetne podpory, jak założony w r. 1828 Bank Polski, oraz otwartą w r. 1845 Warszawsko - Wiedeńską linję kolejową. Warszawa staje się ważnym punktem handlowym nietylko dla kraju, ale i dla zagranicy.

Ogromnie interesujący jest obraz handlu Królestwa w r. 1847, wedle danych urzędowych, oraz statystyczne dane o stanie ekonomicznym Warszawy w r. 1848. Szkoda, że autor nie przeprowadził dokładnego porównania między początkiem a końcem omawianego okresu, oraz nie przeprowadził dokładniejszej analizy zacytowanego materjału. Praca p. mecenasa Kraushara zawiera bardzo wiele nieznanych wiadomości. Zwłaszcza ciekawe są sylwetki wybitnych ówczesnych działaczy ekonomicznych i kupców warszawskich. Wiele również miejsca poświęcono historji szkolnictwa handlowego, dziedzinie u nas zupełnie zaniedbanej. Zrozumienie konieczności wykształcenia fachowców i czynna pomoc w tym kierunku stanowi chlubną kartę w dziejach kupiectwa stolicy.

Mimo tych niewątpliwych zalet ma jednak praca Szan. Autora pewne braki. Może zbyt wiele miejsca poświęcono wyborom Starszych,

Radców handlowych i t. d. Uderza nas natomiast brak ilościowego ujęcia handlu. Są to przecież czasy niedawne i o pewne materjały nie powinno być trudno. Przypuszczam, że w księgach starszych firm możnaby znaleść dane o wysokości obrotów. Przyczyniłoby się to do zaokrąglenia obrazu i namacalniej może poinformowałoby nas o rozmiarach handlu i bogactwie kupców warszawskich wieku XIX. Koniecznem wydaje się zakończenie, któreby szerzej, aniżeli to widzimy w omawianem dziele, ujęło całokształt prac i wysiłków kupiectwa warszawskiego.

Braki te wynikły z jednostronnego materjału, którym autor rozporządzał; pracę swą oparł na protokołach Urzędu Starszych, które oczywiście nie mogą być wystarczające. *Walerjan Kramarz.*

Warężak Jan: Polska polityka handlowo-celna względem Śląska i Wrocławia za Zygmunta Starego. Ekonomista, r. 30. Warszawa 1930, str. 98—115.

Na wstępie daje nam autor krótki szkic stosunków handlowych polsko-śląskich w latach 1390—1506, z którego dowiadujemy się, że już w r. 1490 z powodu porozumienia się Wrocławia z Frankfurtem nad Odrą stosunki handlowe były bardzo naprężone, a ustanowienie składu w Kaliszu w r. 1496 spowodowało zupełne zerwanie stosunków i zamknięcie granicy od strony Śląska. Nakaz zamknięcia granic na krótki jednak czas cofnięto wskutek zrzeczenia się Wrocławian swego prawa składu. Przez cały czas panowania Zygmunta I. z małemi przerwami ciągnęła się wojna handlowa, z której wkońcu Polska wyszła zwycięsko. Każdorazowe zamknięcie granic przynosiło wielkie straty kupcom wrocławskim, to też ubiegali się przy pomocy różnych interwencyj u króla Zygmunta o jej otwarcie, jednak bezskutecznie. Na dłuższy czas stało się to dopiero w r. 1530 po zupełnem uśmierzeniu Wrocławian. Handel polski podczas tej wojny gospodarczej straty swoje powetował, bądźto przez założenie jarmarków w miastach w pobliżu granicy położonych, bądźto przez nawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych z Niemcami bez pośrednictwa kupców śląskich.

J. B.

Wodziński Alfons M.: Gdańsk za czasów Stanisława Leszczyńskiego (1704—1709, 1733—1734). Kraków 1929, str. 158. (Prace Krak. Oddz. Pol. Tow. Hist. Nr. 6).

W pracy tej autor zajął się stosunkami polsko-gdańskiemi w okresie najsilniejszego uwydatnienia się łączności polsko-gdańskiej tak w życiu politycznem jak i gospodarczem. Omawia jednak tylko stronę polityczną tych stosunków, zajmując się sprawami gospodarczemi tylko przygodnie przy opisie położenia miasta w danym okresie.

R. W.

Dziamianka Marja Dr.: Aleksy Husarzewski komisarz generalny Stanisława Augusta w Gdańsku. Rocznik Gdański. t. II i III. Gdańsk 1928 — 1929 str. 3 — 80.

W ciekawej, na źródłach rękopiśmiennych opartej, biografji Husarzewskiego, daje autorka dzieje niezależnego miasta Gdańska w latach 1764 — 1782, w walce z zaborczemi atakami króla pruskiego Fryderyka II na wolność miasta. *K. J. Hl.*

Siebeneichen Alfred: Udział Gdańska w handlu zagranicznym Polski. Rocznik Gdański, t. II i III. Gdańsk 1928 — 1929 str. 81 — 112.

Autor zestawia obrót towarowy w porcie gdańskim w latach przedwojennych z obecnym, zastanawia się nad zmianą struktury tegoż obrotu towarowego, stwierdza jego wzrost dziewięciokrotny w ciągu lat 1920 — 1928 i przychodzi do wniosku, że port gdański rozwija się pomyślnie i posiada dalsze widoki rozwoju. Udział portu gdańskiego w polskim handlu zagranicznym wynosił w r. 1922 7,4%, w roku zaś 1928 — 33,7% obrotu ogólnego. *K. J. Hl.*

Strasburger Henryk: Gdańsk jako port polski. Sprawy obce. Warszawa 1930, t. I, str. 726 — 737.

Stosunki wymienne Polski przez granice lądowe możliwe są tylko z Niemcami, zatem dostęp do morza konieczny w interesie niezależności ekonomicznej Polski. Autor twierdzi, że związek Gdańska z Polską potrzebny jest dla obu stron. Po wojnie wzmógł się znacznie ruch towarowy Gdańska, który obecnie stał się po Sztokholmie i Kopenhadze trzecim portem Bałtyku. *T. L.*

Rychliński Stanisław: Handel zagraniczny Królestwa Polskiego w l. 1831 — 50. Ekonomista r. 29. t. 2. Warszawa 1929. str. 67 — 102.

Praca ta jest oparta na materjałach archiwalnych (Sprawozdania Komisji Rządowej spraw wewnętrznych i duchownych) i licznych opracowaniach (Radziszewskiego, Rodeckiego, Janżułła i w. i.). Rosja zaczęła w tych latach tracić znaczenie jako dostawca surowców i fabrykatów przemysłowych, ale zdołała zachować swe stanowisko jako dostawca ziemiopłodów i produktów spożycia wyższego gatunku. Najważniejszym przedmiotem wywozu do Rosji było sukno (82% wywozu), co jednak potem spada (42%) na skutek podnoszenia stawek celnych i stopniowego zamykania tranzytu sukna polskiego do Chin, przy zastępowaniu go suknem rosyjskiem. Prusy zajmują w handlu Królestwa pierwsze miejsce jako importer i eksporter, przy stale powiększających się rozmiarach handlu i regulacji stosunków wymiennych. Import z Prus, to surowce przemysłowe, owoce, trunki, eksport do Prus produkty rolne i leśne. Handel z Austrją i Rzpltą Krakowską jest mało

ważny. Wreszcie podaje autor bilans handlu zagranicznego Królestwa w l. 1831 — 50, oraz zaznacza, że okres tych lat jest okresem, w którym Królestwo stara się usilnie o odzyskanie wewnętrznej równowagi gospodarczej. Zniszczone przez wojny z obdłużonem rolnictwem Królestwo osiąga w tych latach duże sukcesy tak w poprawieniu stanu rolnictwa, jak i w dziedzinie uprzemysłowienia kraju — bilans handlowy stale się poprawia (wywóz 60,65 — 86% przywozu) w roku 1840 jest nawet dodatni. W r. 1850 zniesiono granicę celną na Bugu, a Polska dostaje jednolitą taryfę celną z Rosją, co przestaje hamować ekspanzję polskiego przemysłu na Wschód, lecz niskie taryfy kolejowe na zboże rosyjskie zabijają rolnictwo i Królestwo znów traci równowagę w dziedzinie gospodarczej, którą zdołało bodaj w części osiągnąć w latach 1831 — 50. *I. G.*

Ringman Aleksander: Polsko - niemieckie stosunki gospodarcze na tle wojny celnej. Warszawa 1929, str. 123.

Autor szkicuje w I rozdziale przedwojenne stosunki gospodarcze polsko - niemieckie, w II zaś okres wojenny i powojenny do rozpoczęcia rokowań handlowych Po przedstawieniu rokowań handlowych z 1925 roku (w rozdz. III) omawia autor skutki wojny celnej, t. j. wpływ jej na wywóz płodów rolnych, artykułów hodowli zwierzęcej, drzewa, węgla, produktów naftowych, żelaza i stali z Polski do Niemiec, (rozdz. IV — VII), oraz wpływ na niemiecki przywóz do Polski (rozdz. VIII). W końcowych rozdziałach (IX - X) są zobrazowane ogólno - gospodarcze skutki wojny celnej i widoki zawarcia traktatu w przyszłości. *St. H.*

Stosunki gospodarcze polsko -niemieckie. Sprawy obce. Warszawa 1929 t. 1, str. 33 — 51.

Artykuł przedstawia dzieje rokowań między rządem polskim a niemieckim w sprawie uregulowania stosunków handlowych między obu państwami. Omawia negocjacje prowadzone od czasu konferencji berlińskiej z r. 1925 aż do umowy z stycznia 1929 i niemieckich ceł agrarnych t. r. Autor uważa, że Polsce nie opłaci się traktat bez zapewnienia możności rozwoju własnego eksportu do Niemiec. *T. L.*

Rzepecki B.: Zatarg gospodarczy polsko - niemiecki. Warszawa 1930, str. 8 nlb. + 196.

Autor kreśli genezę i przebieg wojny celnej polsko - niemieckiej, zapoczątkowanej w 1925 r. i trwającej do dziś dnia, następnie rozpatruje wpływ wojny na całokształt życia gospodarczego Polski, a więc na handel zagraniczny i na rozwój poszczególnych gałęzi wytwórczości, związanych silniej czy słabiej z rynkiem niemieckim. W końcu przedstawia doniosły wpływ wojny celnej na unifikację życia gospodarczego Polski. Zagadnienie jest potraktowane wszechstronnie, a wszelkie wywody są poparte bardzo bogatym materjałem cyfrowym, oraz łatwo orjentującemi czytelnika diagramami. *St. H.*

Ringman Aleksander: Stan gospodarczy Rosji Sowieckiej. Warszawa 1930 str. 196.

Praca dotyczy stosunków współczesnych, zawiera sporo informacyj z czasów powojennych, głównie z lat ostatnich. Na uwagę historyka zasługuje ustęp o rozwoju polsko-rosyjskich stosunków handlowych (str. 152 — 169) w czasokresie 1924 — 1929, poprzedzony krótką charakterystyką przedwojennych stosunków handlowych polsko-rosyjskich. *St. H.*

Ołdziejewski Kazimierz: Wystawy Powszechne. Poznań 1928 str. XV + 222 + VIII tablic.

Powyższa książka powstała w związku z przygotowaniami do Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 r. Źródłem dla opracowania, odnośnie do wystaw obcych i zagadnień wystawowych jest literatura zagraniczna, zaś odnośnie do wystaw na ziemiach polskich głównie czasopiśmiennictwo polskie.

Praca jest podzielona na dwie części: 1. zarys historji wystaw (str. 1 — 119) i 2. zagadnienia wystawowe (str. 121 — 222). Części historycznej daje autor przegląd wszystkich wystaw obcych, a następnie polskich. Traktuje osobno wystawy obce: krajowe i międzynarodowe, sięgając od ich prototypów z czasów starożytności aż do chwili ostatniej t. j. 1929 roku. Znacznie obszerniej omawia wystawy polskie. Okres przedniepodległościowy (wiek 19 do 1914 r.) przedstawia autor poszczególnemi b. zaborami, szkicując przy końcu organizację, charakter i cele wystaw polskich każdego zaboru, oraz stosunek do nich rządów zaborczych. Okres Niepodległości (1919 — 1929) zajmuje w stosunku do poprzedniego mniej miejsca, jednakowoż każda z poszczególnych wystaw znalazła znacznie szersze i dokładniejsze omówienie, niż wystawy porozbiorowe. Przy końcu odnośnych rozdziałów są dane tabelaryczne zestawienia wystaw, co niezmiernie usprawnia orjentację.

Część druga pracy jest ujęta w rozdziały: a) o organizacji i położeniu prawnem wystaw, b) o oddziaływaniu wystaw na stosunki społeczne (str. 174 — 222). Żywo interesujący dla historyka społeczno-gospodarczego jest ostatni z wymienionych rozdziałów, albowiem opiera się na materjale historyczno-gospodarczym. Autor rzuca swe rozważania na szerokie tło stosunków socjalnych i gospodarczych, popierając wnioski bogatym materjałem statystycznym. Omawia znaczenie gospodarcze wystaw, wpływ ich na dochody społeczne, na życie miasta wystawowego, na stosunki socjalno-zarobkowe. Do najważniejszych wniosków tej części pracy należy stwierdzenie niebezpieczeństwa gospodarczego, grożącego ze strony wystaw międzynarodowych krajom młodym pod względem wytwórczości, zaś dodatniego oddziaływania na rozwój gospodarczy takich krajów wystaw krajowych. Wystawy powodują wzrost dochodów z podatków pośrednich, podnoszą dochodowość kolei, aktywizują budżet państwowy, bilans handlowy (z wyjątkiem wystaw międzynarodowych), ożywiają handel wewnętrzny.

W mieście wystawowem wpływają na wzrost obrotów handlowych wzrost cen, płac, lecz niejednokrotnie wywołują bezrobocie po ukończeniu przygotowawczych prac wystawowych. W zakończeniu książki przedstawia autor głosy krytyki wystaw, sam zajmując stanowisko przychylne wystawom. Pracę uzupełnia 8 tablic z ilustracjami gmachów wystaw zagranicznych i polskich.

Omawiana książka jest pierwszem w naszej literaturze naukowej opracowaniem tego tematu. Udostępnia ona czytelnikowi naszemu historję wystaw zagranicznych, zaś odnośnie do historji wystaw polskich jest pierwszą syntezą w tej dziedzinie, opartą na surowych materjałach źródłowych. Stąd w literaturze dziejów społecznych i gospodarczych Polski 19 i 20 wieku zajmuje poczesne miejsce. *St. H.*

Wachowiak Stanisław: Powszechna wystawa krajowa i jej znaczenie. Sprawy obce. Warszawa 1930. t. 1, str. 261 do 282.

Po wstępie o wystawach i ich znaczeniu dla gospodarstwa państwa nowoczesnego, przedstawia autor P. W. K., przygotowanie jej, organizację i koszty, stwierdza, iż była wysiłkiem olbrzymim, ale zato przedstawiła dobitnie dorobek Polski w pierwszem dziesięcioleciu niepodległości. Rekordami wystawy są: zupełna gotowość jej w dniu otwarcia, nadzwyczajna krótkość prac przygotowawczych, uniknięcie ruiny finansowej, oraz wielkie zainteresowanie zagranicy. Na końcu bibljografja druków najważniejszych, poświęconych P. W. K. *T. L.*

Kronika o polskiem morzu. Dzieje walk, zwycięstw i pracy. Nakł. Tyg. „Polska Gospodarcza". Warszawa 1930, str. 448 + 76.

Jest to praca zbiorowa, składająca się z 47 artykułów, wydana z okazji 10-lecia polskiego dostępu do morza. Ujmuje zagadnienia morskie Polski z punktu widzenia współczesno-gospodarczego. Większość przeto prac jest poświęcona sprawom floty wojennej i handlowej, portom Gdyni i Gdańska, ich rozwojowi i urządzeniom, handlowi morskiemu i jego poszczególnym gałęziom, traktatom, ustawodawstwu i organizacji władz morskich. Ta grupa artykułów jest poprzedzona kilkunastu rozprawkami, tyczącemi się historji, etnografji, kultury, sztuki, religji i geografji wybrzeża polskiego, a zakończona paroma artykułami o antypolskiej propagandzie „korytarzowej", o naukowej obronie dostępu do morza, wreszcie wyczerpującą bibljografję morską (Dr. St Wierczyńskiego).

Na uwagę historyka zasługują głównie początkowe artykuły historyczne, jakkolwiek i we wszystkich innych można znaleść poruszone momenty historyczne, obfite zwłaszcza dla czasów powojennych.

Min. E. Kwiatkowski w programowym artykule „Trzymajmy się się morza" (str. 9 — 22) wskazuje na brak skutecznego zainteresowania

się morzem w dziejach Polski i straty stąd pochodzące, następnie przedstawia rezultaty 10-letniej działalności Polski Niepodległej nad morzem.

Prof. M. Siedlecki kreśli wpływ morza na psychikę narodową, kształcący hart woli, siłę ducha i polot myśli.

Prof. K. Tymieniecki omawia „dzieje walk o dostęp do morza" (str. 31 — 44), ujmując je w 5 okresów. Pierwszy, sięgający końca XII wieku, to okres handlu morskiego, połączonego z korsarstwem, prowadzonego przez ludność wybrzeża, wówczas wyłącznie jeszcze słowiańską. W okresie drugim — handlu tranzytowego (w. XIII i XIV) rozszerza się kupiectwo niemieckie na wybrzeżu Bałtyckiem, w trzecim (w. XV — XVIII) rozwija się handel wywozowy, głównie drzewa i zboża, jednak przy pośrednictwie kupca niemieckiego, mimo, że wybrzeże zostaje połączone z Polską. Z upadkiem Rzeczypospolitej wchodzimy w okres trwający cały czas niewoli, w którym wybrzeże staje się pomostem gospodarczym między Niemcami a Prusami Wschodniemi. Powrót wybrzeża w skład ziem Polski Odrodzonej (1920) rozpoczyna okres piąty, w którym Polska buduje własny port, a kupiec polski pojawia się znowu na wybrzeżu po wielowiekowej nieobecności.

Dr. Al. Czołowski zamyka grupę historyczną artykułów swą rozprawką o dawnem żeglarstwie polskiem (str. 45 — 54). Jest ona zwięzłem streszczeniem pracy tegoż autora, wydanej w 1922 r. p. t.: Marynarka w Polsce".

Całość księgi jest wydana bardzo starannie i ozdobnie, zawiera liczne zdjęcia i ilustracje. Jako dodatek dołączono „Opisy przedsiębiorstw i instytucyj", które obok treści ekonomicznej, posiadają sporadycznie i materjał historyczny. *St. H.*

Obrona Pomorza. Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Borowika. Toruń 1930. str. XV + 236. (Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, Serja: Dominium maris, zesz. 2).

Książka zawiera referaty wygłoszone w Toruniu w dniu 7 — 11 stycznia 1930 r. na „Kursie Akademickim o Pomorzu dla publicystów i dziennikarzy", zorganizowanym przez Instytut Bałtycki. Na treść dzieła składają się następujące artykuły: E. Kwiatkowski — Powrót Polski nad Bałtyk; T. Nosowicz — Problem polskiego portu morskiego; Cz. Klarner — Rola inicjatywy prywatnej w rozbudowie Gdyni; F. Hilchen — Źródła rozwoju portów polskich; A. Siebeneichen — Konkurencja portów bałtyckich; M. Turski — Handel zamorski, jego istota i znaczenie dla Polski; St. Wartalski — Niezbędne warunki rozwoju handlu w Gdyni; H. Bagiński — Gospodarcze podstawy polskiego handlu zamorskiego; J. Rummel — Polska flota handlowa; M. Siedlecki — Niewyzyskane walory morza; K. Esden-Tempski — Ekspansja gospodarcza a obrona rolnictwa na Pomorzu; St. Celichowski — O doraźny program Pomorza.

Wymienione artykuły, wyszły z pod pióra najwybitniejszych naszych fachowców i działaczy na polu spraw morskich, dotyczą głównie teraźniejszego ich stanu i tworzą w swej całości zarys programu pol-

skiej polityki morskiej Są one cennemi przyczynkami od poznania 11-letnich dziejów Polski Odrodzonej, tem cenniejszemi, że dotyczą dziedziny życia gospodarczego coraz to bardziej ważkiej pod względem gospodarczym, a także i politycznym. Gdzieniegdzie spotyka się dygresje w dalszą przeszłość, najbardziej godne zaznaczenia w artykule E. Kwiatkowskiego i M. Turskiego. Pierwszy autor przedstawia historyczny stosunek Polski do morza (str. 1 — 20), drugi kreśli historyczny szkic handlu zamorskiego (str. 87 — 92).

Książka stanie się niezawodnie bardzo pożyteczną w ręku nauczyciela historji i nauki o Polsce Współczesnej, dając możność gruntownego zaznajomienia się z zagadnieniami, o których dziś często winna być mowa w szkole *St. H.*

Przeciw propagandzie korytarzowej: Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Borowika. Toruń 1930, str. 163. (Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, Serja: Balticum. zesz. 3).

Praca składa się z 8 artykułów. W artykule wstępnym H. Strasburger charakteryzuje rolę nauki, polityki i prasy w współpracy nad odparciem „pretensyj niemieckich do Pomorza.

Artykuł drugi zawiera rozprawkę prof. J. Kostrzewskiego: Pradzieje Pomorza a kontrowersje polsko-niemieckie (str. 5 — 24). Autor przedstawiając epokami pradzieje Pomorza, zbija twierdzenia badaczy niemieckich, a głównie Kossinny i La Baume'a, jakoby ten kraj należał do praojczyzny Germanów. Kultura „łużycka" jest słowiańską, względnie bałtosłowiańską, pobyt ludów germańskich na Pomorzu ogranicza się do inwazji Gotów skandynawskich w okresie rzymskim, którzy dobrowolnie opuścili ziemie Polski, wyruszając w kierunku Morza Czarnego. Związki Pomorza z południem i wschodem są znacznie silniejsze, niż, jak twierdzą Niemcy, z północą i zachodem.

W artykule p. t. Związek etnograficzny Pomorza z Polską (str. 25 — 33) udowadnia prof. A Fischer, że charakter etnograficzny tej ziemi jest bardzo zbliżony do reszty Polski. Dowód swój opiera na najhardziej charakterystycznych faktach z dziedziny kultury materjalnej.

Prof. M. Rudnicki w artykule p. t. Argumenty etniczno-językowe w sporach o Pomorze (str. 35 — 62) szkicuje dziejowy postęp germanizacji Lechitów, posługującej się celową polityką etniczno-językową Niemiec, walką gospodarczą i kościołem. Ciekawe spostrzeżenia czyni autor odnośnie do zupełnego braku w Polsce przedrozbiorowej polityki etniczno-językowej, przyczyn i skutków tego.

Pozostałe artykuły dotyczą teraźniejszości. K. Smogorzewski przedstawia — Propagandę „korytarzową" zagranicą; E. Ruecker — Stan prasy w Prusach Wschodnich i na Pomorzu; E. Ruecker i T. Marski — Instytuty naukowe w Niemczech na służbie propagandy; T. Bierowski — Potrzebę stałej służby informacyjno-prasowej o Pomorzu. W dodatku dołączono spis niemieckich czasopism politycznych Prus Wschodnich i spis czasopism niemieckich woj. Pomorskiego. *St. H.*

Siebeneichen A. i Strasburger H.: Spór o Gdynię. Toruń 1930, str. VIII + 179. (Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego. Serja: Dominium maris, zesz. 3).

Praca omawia szczegółowo przebieg „sporu o Gdynię", wywołanego wystąpieniem w dniu 9 maja 1930 r. Senatu W. M. Gdańska do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku ze skargą przeciw budowie i eksploatacji przez Polskę portu w Gdyni, a zarazem z żądaniem uznania tezy, że portowi Gdańskiemu przysługuje monopol w dziedzinie polskiego obrotu zamorskiego. Opis przebiegu sporu, poparty jest kompletnym materjałem źródłowym. Szczególną wartość dla historji pospodarczej posiadają dwa memorjały gospodarcze, dołączone do not Rządu Polskiego. Opisują one obszernie stan portu gdańskiego przed wojną, rozwój jego, jakoteż rozwój gospodarczy Wolnego Miasta Gdańska w latach 1919 — 1930, oraz charakteryzują polską politykę gospodarczą, w szczególności morską, owych czasów. *St. H.*

Polański St.: Transport towarów na kolejach Rzeczypospolitej Polskiej w r. 1922 i 1928, z mapą. Czasopismo geograficzne, t. 7. Lwów 1929 str. 218 — 227.

Praca ta polega na omówieniu mapy, przedstawiającej porównawczo intenzywność transportu kolejowego z r. 1922 i 1928, oraz na wyciągnięciu z tych zestawień wniosków. Za podstawę źródłową służył materjał statystyczny dla r. 1922 i 1928 uzyskany w Wydziale Eksploatacyjnym Min. Komunikacji w Warszawie.

Autor objaśnia braki i niedomagania, jakie wykazywał materjał, oraz wynikające stąd niedokładności i nieścisłości graficznego przedstawienia.

Ze sposobem obliczeń i kartograficznego przedstawienia materjału zaznajamia nas szczegółowo autor. *M. H.*

Wischnitzer Mark: Die Stellung der Brodyer Juden im internationalen Handel in der zweiten Hälfte des XVIII Jahrhunderts. Festschrift zu Simon Dubnows siebziegstem Geburtstag Berlin 1930, str. 113 — 123.

Artykuł ten zamieszczony w księdze jubileuszowej ku uczczeniu znakomitego historyka żydowskiego w swych skromnych rozmiarach stara się podać najważniejsze etapy dziejów handlu Brodów, w którym kupiectwo żydowskie odegrało rolę dominującą. Oparł się tylko na literaturze i źródłach drukowanych, pomijając materjał archiwalny. Stara się więc autor wypowiedzieć pogląd na dzieje handlu Brodów, którego Barącz nie podał, a który Grossman potraktował ubocznie. Dane, zawarte w pracy Grossmana, uzupełnił autor z pamiętnika Bera z Bolechowa, wydanego przez siebie w języku hebrajskim i angielskim, datami użyczonemi przez p. Natana Gelbera, przygotowującego mono-

grafję o Żydach brodzkich i opracowaniami dawniejszemi, nie uwzględnionemi przez Grossmana i temi, które wyszły po roku 1914.

Nowe przyczynki do dziejów Brodów przedstawiają się następująco: początek dominującej roli kupiectwa żydowskiego w handlu brodzkim datuje się od r. 1742, kiedy pożar miasta położył kres przewadze kupców ormiańskich Za Berem z Bolechowa mówi autor, że odbudowa miasta dokonała się przy wydatnej pomocy Józefa Potockiego właściciela Brodów, który kupcom żydowskim udzielił pożyczki w wysokości miljona złotych. Za tymże pamiętnikarzem podaje kilka nowych szczegółów, dotyczących stosunków z Berdyczowem. Z danych artykułu Brawera w „Haschiloach" z r. 1910 (znanych jednak już z pracy Bałłabana „Historja Żydów w Galicji", str. 92), dowiadujemy się, że kiedy ces. Józef w r. 1773 przedsięwziął kroki, mające na celu poprzeć osiedlanie się kupców chrześcijańskich, a osłabić znaczenie kupców żydowskich, wtedy Potoccy znów udzielili tym ostatnim swego poparcia. Podkreślamy w tem miejscu dane o powyższej działalności Potockich, albowiem -- na co autor uwagi nie zwrócił -- potwierdzając tezę Krattera o zasługach tejże rodziny dla rozwoju miasta dowodzą, że nie ma racji Barącz, (str. 120, n. 169), jeśli stara się obalić to zdanie, powołując się li tylko na spór Potockich z Brodami o propinację.

Wreszcie zamieszcza autor kilka dat odnośnie do udziału kupców brodzkich w targach lipskich w latach 1728 — 1782, wedle dzieł Hessego, Markgrafa i Freudenthala, kreśli opinję kupców lipskich i wrocławskich o upadku handlu Brodów skutkiem patentu z r. 1784, oraz wymienia za Gelberem ważniejsze firmy żydowskie. Zresztą opiera się na pracy Grossmana, zajmującej się tem zagadnieniem w związku z polityką handlową Austrji w stosunku do Galicji.

Opiera się artykuł na danych luźnych i fragmentarycznych, przyczem przeważają wśród nich momenty handlowo - polityczne. Wchodzą tu w grę niewątpliwie opinje osób wybitnych, znających ówczesne życie gospodarcze, ale naświetlone subjektywnymi poglądami i operujące danemi ogólnikowemi. Dlatego należało się więcej uwagi zwrócić na dane statystyczne Są one coprawda nieliczne i niekompletne, ale nie wszystkie te, które są znane w literaturze, zostały uwzględnione przez autora. Następnie zbyt mało zwrócono uwagi na współczesne opisy handlu Brodów, zawarte u Edera i Krattera. Autor rozumie oczywiście dobrze zagadnienia gospodarcze i porusza momenty z niemi związane, ale problemów polityki handlowej i statystyki handlu nie uwzględnia należycie.

I tak — gdy mowa o handlu Brodów z Wrocławiem i Frankfurtem n. O., autor ogranicza się do stwierdzenia analogji ze stosunkami między Śląskiem a Małopolską, gdy znajdujemy dane dokładniejsze u Krattera i Grossmana. Kratter wymienia produkty galicyjskie, idące z Brodów do Wrocławia i Niemiec, oraz wspomina o towarach, przychodzących z Frankfurtu, Lipska i Wrocławia. Pominął następnie ciekawe dane statystyczne z r. 1786, zamieszczone przez Grossmana na str.421), z których okazuje się, że Brody skupiły znaczną część tranzyta, prowa-

dzonego w stosunkach z Polską i prowadziły poważny tranzyt z Triestem i Włochami. Towary, idące do Triestu i Włoch, wymieniają Eder i Kratter, wreszcie ten ostatni mówi o stosunkach z krajami tureckiemi i rosyjskiemi. Zasięg terytorjalny handlu Brodów przedstawia się zatem szerzej, niż widzimy to u autora. Wreszcie nie zastanawia się autor nad znaczeniem poszczególnych grup towarów.

O przywileju wolno-handlowym mówi autor tyle, co Grossman, a więc określa trafnie wzajemny stosunek patentów z r. 1773 i 1779, natomiast za tymże autorem nie zwraca uwagi na rozporządzenia z roku 1785 i 1787, które to akty oba, a zwłaszcza ostatni, przystosowują brzmienie przywileju do przepisów taryfy z r. 1784, przesiąkniętej duchem nowowprowadzonego systemu prohibicyjnego. Jeśli w ocenie skutków tegoż przywileju powołuje się autor chętnie na sprawozdania Edera, Ugartego, Bujakowskiego i Kuczery dla wyłączenia celnego korzystne, nie powinien zapominać, że bilet odręczny ces. Józefa z roku 1781 dowodzi, że ustanowienie wolnego okręgu celnego nie dopisało w zupełności oczekiwaniom. Krytyki Schönauera z r. 1784 nie można traktować tylko jako występu antysemickiego, gdyż ona uwzględnia przedewszystkiem interesy handlu krajowego i finansów.

Wreszcie z dzieła Krattera, drukowanego w r. 1786 w Lipsku i zgodnego w ocenie ogólnej handlu brodzkiego z opinją deputacji handlowej lipskiej z r. 1784, na którą autor się powołuje, mógłby się autor przekonać, że samo uchylenie działania taryfy z r. 1784 na wolny okręg celny brodzki nie mogło dostatecznie zneutralizować skutków ograniczeń i zakazów nowej polityki celnej. Jeśli autor kończy na roku 1784, nie może dać zupełnego obrazu handlu Brodów w drugiej połowie w. XVIII, albowiem nie uwzględnia lat wojennych z końca w. XVIII i przejścia terenów, leżących na wschód od Brodów, pod panowanie Rosji, która stosując ostry kurs prohibicyjny od r. 1796, handlowi Brodów wyrządziła poważne szkody.

Artykuł posiada znaczenie o tyle, o ile idzie o samo podkreślenie roli żydów brodzkich w tranzycie międzynarodowym, ale z punktu widzenia historji gospodarczej budzi niemałe zastrzeżenia.

Tadeusz Lutman.

Handel Pomorski. W dziesięciolecie Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu 1919 — 1929. Praca zbiorowa pod red. Leona Sobocińskiego Grudziądz 1929, str. 160 + 144 nlb.

Olszewicz Wacław: Śląsk i Bałtyk. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. 1. Katowice 1929, str. 110 — 124.

Port gdański. Opracowała Rada Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku. Wyd. Tyg. Przemysł i Handel. Warszawa 1929, str. 80 + 40 + 5 tabl.

Ringman Aleksander: Pięciolecie rokowań handlowych z Niemcami. Ekonomista, r 30. Warszawa 1930, t. 1, str. 104 — 120.

Tomanek Fr.: Handel towarowy i pieniężny oraz jego organizacja. Lwów — Warszawa 1930. Podręcznik dla szkół handlowych i zawodowych, str. 276.

Tymieniecki Kazimierz: Znaczenie Pomorza w dziejach Polski. Str. 11. (Zakł. Graf. „Bibljoteka Polska" w Bydgoszczy.

Uzdowski J.: Handel zagraniczny Rzpltej Polskiej wytworami rolnemi, oraz jego kierunki w pięcioleciu gospodarczem 1924/5—1928/9. z przedmową J. Gościckiego. Warszawa 1930.

Zarys dziejów poczty w Polsce i taryfa pocztowa. Nakładem Poczt i Tel. w Poznaniu. Poznań 1929, str. 27.

VIII. Pieniądz, ceny, kredyt i skarbowość.

Lewiński Stanisław Jan: Powstanie pieniądza. Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny, r. 10 Poznań 1930. str. 216 — 228.

Za główną przyczynę wprowadzenia gospodarki pieniężnej uważa autor zwiększającą się wraz z rozwojem gospodarczym narodów odległość terytorjów, między któremi odbywała się wymiana towarów. Teorję tę potwierdza zresztą obserwacja dziejów poszczególnych państw, w których pojawienie się pieniądza nastąpiło z równoczesnem zwiększeniem się odległości miejscowości, między któremi dokonywano tranzakcyj handlowych. Związek ten przyczynowy zauważył już jeden z pierwszych teoretyków monetarnych średniowiecza J. Buridan, który głosi, że najważniejszą przyczyną wprowadzenia gospodarki pieniężnej jest „distantia locorum, ubi sunt commutandae res".

Cztery wykresy umieszczone w artykule ułatwiają orjentację w przeprowadzonym przez autora dowodzie na powyższą kwestję.

Kl. N.

Fryde Mieczysław: Z badań nad dziejami kredytu publicznego w średniowieczu. Odbitka z „Ekonomisty", t. 3. 1929. Warszawa 1929, str. 19 + 1 nlb.

Mamy w tym artykule przegląd ważniejszych poczynań papieży w zakresie gospodarki skarbowej na podstawie literatury, głównie niemieckiej.

Po omówieniu źródeł dochodów skarbu Kurji papieskiej, rozdziału kasy Kurji od prywatnego skarbu papieskiego, tudzież po wykazaniu, że w czasach od XII — XIV w. deficyty w papieskiej gospodarce skarbowej były częstem zjawiskiem, autor bliżej zastanawia się nad formami pożyczek papieskich. Dochodzi do stwierdzenia, że w charakterze dłużnika występuje zawsze Kościół jako „universitas", a jako jej uosobienie prawne Stolica apostolska t. j. papież. Wierzycielami kamery byli kupcy i firmy handlowe, często panowie świeccy i duchowni. Papież miał naogół markę pewnego dłużnika. Kredyt papieski miał

zawsze podkład realny. Często była to pożyczka na hipotekę. Szkoda, że autor rzecz niezmiernie interesującą potraktował raczej w formie dyspozycji. *S. I.*

Siemieński J.: Dział staropolski Ministerstwa Skarbu na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu 1929, str. 6 nlb i 92.

Zarówno tytuł, jak i objaśnienia w tekście są powtórzone w języku francuskim ze względu na cel propagandowy wydawnictwa. Daje ono możność wyrobienia sobie poglądu na rodzaje i formy ksiąg rachunkowych w różnych epokach skarbowości polskiej, od XIV w. do końca XIX w. i nabrania szacunku dla poziomu administracji skarbowej w Polsce.

Całość dzieli się na dwie części. Część I.: Rachunki skarbowe dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, podzielona jest na 19 tablic, obejmujących 66 stronic, w tem jedna tablica poświęcona jest skarbowości miejskiej, a druga wojewódzkiej. Część II: Skarb w państwach polskich XIX w., zajmuje 22 stronic podzielonych na 5 tablic. Tutaj obok właściwych okazów skarbowości przedstawiono reprodukcje nie mogące uchodzić za okazy skarbowości, mianowicie: wykresy (str. 69 — 75), nazwy władz skarbowych (str. 78), okładki wydawnictw naukowych, (str. 81 — 83) i wyobrażenie gmachu Min. skarbu (str. 84).

Mimo swego charakteru popularnego, wydawnictwo to byłoby dla nauki pożyteczne, gdyby podano sygnatury archiwalne, stosunek wymiarów reprodukcji do oryginałów, regesty dokumentów i daty. Byłoby także lepiej dla względów naukowych, gdyby było mniej reprodukcji okładek, względnie gdyby obok okładek były reprodukowane karty rachunków tych samych tomów. Należałoby życzyć p. dyr. J. Siemieńskiemu, aby mu Ministerstwo Skarbu dało możność opracowania nowego, bardziej systematycznego, a przedewszystkiem bardziej odpowiadającego wymaganiom naukowym drugiego wydania tej ładnej publikacji. *Fr. Bujak.*

Ungeheuer Marjan: Stosunki kredytowe w ziemi przemyskiej w połowie XV wieku (z mapką). Przedmowę, zawierającą życiorys autora, napisał prof. Fr. Bujak. Lwów 1929, str VIII + 298. (Badania z dziejów społecznych i gospodarczych, zesz 6).

Autor, dla którego najważniejszem i prawie jedynem źródłem były zapiski, zawarte w XIII tomie Aktów Grodzkich i Ziemskich, w swej żmudnej pracy doszedł do wyników nadzwyczaj ciekawych. Wykazał tu, że w XV wieku na terytorjum prawie wyłącznie rolniczem kredyt we wszystkich formach rozwijał się bardzo pomyślnie. Autor nie poprzestaje na opracowaniu samego kredytu i form, w jakich on występował — z jednakową dokładnością i skrupulatnością stara się zbadać i wyjaśnić kwestje, które w jakikolwiek sposób łączą się z wła-

ściwem zagadnieniem. Poważną zaletą pracy jest umiejętne zastosowanie metody statystycznej. Dzięki wprowadzeniu tablic statystycznych i wykresów, praca nietylko zyskuje na jasności, ale posiada także duże znaczenie źródłowe dla badaczy, którzy chcieliby zająć się pokrewnemi zagadnieniami. *M. W.*

Zubyk Roman: Gospodarka finansowa miasta Lwowa w latach 1624 — 1635. Lwów 1930, str. IV + 496. (Badania z dziejów społecznych i gospodarczych, nr. 7).

Po Krakowie i Bieczu doczekał się Lwów opracowania finansów miejskich. Opiera się niniejsza praca na materjałach rękopiśmiennych, znajdujących się w Archiwum miejskiem we Lwowie. Ujmuje okres zaledwie lat dwunastu, to zaś pozwoliło autorowi na bardziej szczegółowe i bardziej wszechstronne opracowanie materjału. Poznanie źródeł dochodów, oraz potrzeb miejskich, przedstawienie wysokości wpływów i wydatków, oraz wyświetlenie jakości zarządu skarbowego, oto wytyczne, jakiemi kieruje się autor w przedstawieniu gospodarki finansowej Lwowa.

W części pierwszej (str. 5 — 45) podaje autor ogólne wiadomości o Lwowie, organizacji jego gospodarki skarbowej, źródłach i metodzie ich opracowania. W dalszych częściach przedstawia dochody i wydatki kasy: 1. samorządowej (47 — 338), 2. królewskiej (339 — 407), radzieckiej (408 — 430) i ławniczej (431 — 439). Dochody dzieli na dochody z: I. majątku, II. monopolów, III. opłat. IV myt, V. podatków pośrednich, VI. podatków bezpośrednich, VII. nadzwyczajnych źródeł i VIII kredytu. W wydatkach wyróżnia pięć głównych działów: I. Administracja wewnętrzna, II. warownia, III. sprawy zewnętrzne, IV. kredyt dawny, V. kredyt bieżący. W zakończeniu (str. 440 — 452) przedstawia całokształt gospodarki miejskiej, ujmując wszystkie cztery kasy razem w cyfrach przeciętnych, oraz podaje charakterystykę polityki i gospodarki finansowej rady.

W dodatku (453 — 467)) podaje autor odpisy siedmiu bardziej charakterystycznych dokumentów.

Sumienne opracowanie statystyczne podnosi wartość pracy. Obok 110 tablic statystycznych zawiera praca 10 wykresów, unaoczniających wyniki zebrane w zestawieniach statystycznych (str. 468 — 477). Krótkie resumé w języku francuskim uprzystępnia wyniki badań obcym uczonym.

S. S.: Pieniądz międzynarodowy. Przegląd Współczesny. r. 9. t. 33. Kraków 1930, str. 72 — 84.

Artykuł swój poświęca autor koncepcji wprowadzenia waluty międzynarodowej, sięgającej XVI wieku, a podniesionej z nową siłą w wieku XIX. Potrzebę wprowadzenia pieniądza międzynarodowego widzi autor w obecnym wzroście wymian międzynarodowych, jakoteż

w uwzględnieniu kosztów i strat, wynikających przy przerachowaniu pieniądza państwowego. Z przeszkód, na któreby wykonanie projektu napotkać mogło, wymienia autor tradycję pieniądza państwowego, trudności zaś gospodarczych nie przewiduje, przynajmniej takich, których nie możnaby było opanować przy pomocy małych stosunkowo ofiar. Uwzględniając wyniki, jakie dała łacińska unja monetarna, autor szuka rozwiązania w systemie monetarnym, uniezależnionym od kredytu lub sytuacji finansowej państwa. Praktycznie proponuje utworzenie centrali międzynarodowej, z którejby każdy emisyjny bank narodowy, po złożeniu zapasu złota i dewiz, otrzymywał do dyspozycji odpowiednią ilość banknotów; puszczanie ich w obieg byłoby obwarowane ustawą, a w razie potrzeby kontrolą. *J. Sz.*

Grodek Andrzej: Pierwszy Polski Bank Państwowy. Ekonomista. r. 29, Warszawa 1929, t. I., str. 31 — 42.

Artykuł oparty głównie na materjale archiwalnym (Akty Sekretarjatu Stanu Ks. Warsz., Rady Stanu i Ministrów, Akty Sekr. Jen. Kom. Roz. Przych. Skarbu Dyrekcji Kontroli) ma na celu wykazanie, że właściwym pierwszym polskim bankiem państwowym był nie Bank polski, założony w r. 1828 przez Lubeckiego, lecz instytucja Kasy Wymiany, zwana Komisją Dyrekcji Biletów Kasowych Ks. Warszawskiego.

Powstanie jej łączy się z deficytem Ks. Warszawskiego, który miał być pokryty przez emisję papierowych znaków pieniężnych. Projekt biletów kasowych złożył saski radca stanu J. Manteuffel (emisja w wysokości $^1/_7$ przychodu skarbu, rezerwa $^2/_{15}$ obiegu złota). Dekret o biletach kasowych nosi datę 1 XII. 1810. Fundusz wymiany uzyskano dopiero w czerwcu 1811 z pożyczki zagranicznej. Maximum biletów w obiegu w r. 1812 wynosiło 489.744 tal. przy rezerwie 244.343 tal., likwidacja Kasy nastąpiła po nieudałej wyprawie na Moskwę w r. 1812. *I. G.*

Lewin D.: Obieg pieniężny Królestwa Kongresowego. Rocznik Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, 6. 1929, str. 133 — 192.

Autor w swej rozprawie zwrócił szczególną uwagę na zaburzenia w obiegu pieniężnym Królestwa w l. 1854 — 1866, podając dość szeroko ich przyczyny. W okresie tym dał się bardzo dotkliwie odczuć brak bilonu, wskutek bowiem powstałego agia na srebro, pieniądz papierowy wyparł z obiegu pełnowartościową walutę kruszcową. Przyczyną tego zjawiska było psucie się pieniądza w Rosji i zalew Królestwa rosyjskiemi biletami kredytowemi. Jako zasadnicze źródła do opracowania powyższego tematu posłużyły autorowi „Akta Rady Administracyjnej i Komisji Przychodów Skarbu", w których mieszczą się także sprawozdania z obiegu pieniężnego w poszczególnych powiatach, składane przez naczelników powiatowych. *A. W.*

Taylor Edward: Polityka skarbowa i system podatkowy Rzeczypospolitej Polskiej. Poznań, str. 1 — 368. (Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu).

Praca prof. Taylora wysuwa się na czoło podręczników skarbowości polskiej. W części pierwszej (Polityka skarbowa, str. 1 — 148) przedstawia autor powstanie i rozwój polskiego systemu skarbowego (str. 1 — 54), czynniki kształtujące polski system skarbowy (str. 55 — 95) oraz dochody i wydatki skarbu polskiego do roku 1928/29 wraz z ich analizą (str. 95 — 148). Poznajemy w tej części trudności, jakie napotykano na drodze do stworzenia jednolitego systemu skarbowego, do których w pierwszym rzędzie należały znaczne różnice w ustawodawstwie skarbowem poszczególnych zaborów, niski stan administracji skarbowej, inflacja, oraz radykalne prądy w społeczeństwie w pierwszych latach istnienia Państwa polskiego. Poznajemy pierwotny chaos, z którego wyłania się zwolna dzisiejszy system skarbowy, powstaje Ministerstwo Skarbu z coraz lepszą organizacją skarbową, zdrowa waluta i preliminarze budżetowe. W ten sposób, na tle ogólnych stosunków w okresie kształtowania się i rozwoju, ułatwia autor rozpoznanie i wytłumaczenie wad i zalet obecnego systemu skarbowego Polski.

Po takiem przygotowaniu i przedstawieniu całokształtu dochodów i wydatków skarbowych, przystępuje autor do szczegółowego omówienia systemu podatkowego Rzeczypospolitej Polskiej (Część II, str. 95 — 340), oraz skarbowości samorządowej (str 341 — 358), kończąc oceną systemu podatkowego i przeglądem literatury. Podatki dzieli na trzy zasadnicze grupy: I. Podatki od dochodu i majątku (str. 160 — 274), II. Podatki od rzeczy (str. 275 — 324) i III. Podatki od obrotu prawnego (str. 325 — 340). W pierwszej grupie wyróżnia podatek dochodowy, przychodowy, od przyrostu majątku i nadzwyczajny majątkowy. Do drugiej zalicza obok podatków od używania rzeczy i akcyz, także monopole i cła. W trzeciej omawia szereg opłat skarbowych. W podobnym układzie przedstawia dochody związków komunalnych (gmin wiejskich, miast, powiatów i województw), traktując odrębnie województwo śląskie, posiadające szeroki samorząd. W zakończeniu podnosi autor wady systemu podatkowego, streszcza zalecenia komisji doradców finansowych Kemmerera, oraz przedstawia projekty rządowe reform skarbowych. *R. Z.*

Bielak Michał: Skarbowość polska na Śląsku w ubiegłem dziesięcioleciu. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. 1. Katowice 1929, str. 125 — 161.

Opisana jest tu organizacja skarbowości na Śląsku w latach 1918 do 1928. Na końcu artykułu dodane są rozporządzenia jako załączniki.

Zembrzuski Stosław: Polityka celna Królestwa Kongresowego 1815 — 1830. Zbiór prac ekonomiczno - rolniczych.

Warszawa 1930, str. 319 — 372. (Prace Zakładu polityki ekonomicznej, r. I., 1928/29).

Praca oparta tylko na literaturze i to jedynie na ważniejszych dziełach polskich, dotyczących przedmiotu, sięga wstecz w czasy Stanisławowskie i doprowadza rzecz do r. 1826, zwracając najwięcej uwagi na działalność Lubeckiego. Nie jest to więc badanie źródłowe, ani też nie zajmuje się praca określeniem swego stosunku do wyników literatury Zajmuje się autor zestawieniem chronologicznem momentów, dotyczących polityki handlowej na tle ówczesnych zagadnień politycznych i gospodarczych. Zebranie tych faktów jest pożyteczne dla nauki polityki ekonomicznej, której służyć ma wymienione wydawnictwo, ale dla historji gospodarczej przynosi niewiele. Ocenia autor działalność Lubeckiego bardzo dodatnio, podkreśla jego zasługi dla podniesienia poziomu gospodarczego Królestwa, zaznacza jednak, że działalność tę cechuje jednostronne popieranie przemysłu i zaniedbanie rolnictwa.

T. L.

Brunner Otto: Die Finanzen der Stadt Wien von den Anfängen bis ins 16 Jahrhundert. — Studien aus dem Archiv der Stadt Wien. Band 1 — 2 Wien 1929, str. XX + 462.

Niemiecka literatura naukowa z zakresu historji finansów miejskich zyskała cenne dzieło o finansach średniowiecznego Wiednia. Praca oparta na materjałach archiwalnych, w szczególności na księgach rachunkowych, oraz na drukowanych zbiorach praw, przywilejów i innych dokumentów. Pozatem korzysta autor z bogatej literatury do dziejów miasta i kraju a także z opracowań finansów innych miast niemieckich.

Poważne trudności w opracowaniu statystycznem sprawiły autorowi braki w księgach rachunkowych. Stosunkowo najlepiej przedstawia się pod tym względem okres 1424 — 1481. Brak i tu wprawdzie rachunków z 24 lat, jednakże rachunki zachowane z pozostałych 34 lat obejmują całość finansów miejskich. Rachunki, a raczej rejestry poszczególnych osób, z kilku lat XIV w. nie nadają się do opracowania, późniejsze zaś (do 1540 r.), z powodu przeprowadzonej w 1485 r. decentralizacji zarządu skarbowego, posiadają luki już nietylko chronologiczne, ale i rzeczowe

Niewspółmierność czasowa i rzeczowa źródeł odbiła się ujemnie na opracowaniu statystycznem. Dla szeregu dochodów i wydatków brakło po roku 1481 materjału cyfrowego wogóle, lub też z większości lat. Zamiast jednolitego systemu zestawień dochodów i wydatków zmuszony był autor tworzyć trzy a nawet cztery zestawienia dla każdego rodzaju dochodów, czy też wydatków, oraz zmieniać rubryki szczegółowsze, w zależności od zmian systemu kasowości i księgowości miejskiej. Pozatem obok rachunków brutto, występują po roku 1485 rachunki netto kas ubocznych. Braki te w znacznym stopniu wypaczają

statystyczny obraz finansów Wiednia i prawie uniemożliwiają konstrukcję tablic ogólnych.

Zasadniczo dzieli się praca na dwie części: 1. Ustrój i zarząd finansowy, 2. Obrót finansowy (Die Finanzgebahrung). Poprzedza je wstęp (str. 1 — 35), w którym omawia autor dotychczasową literaturę do finansów Wiednia, zadania pracy, początki i rozwój topograficzny Wiednia, życie gospodarcze, ludność, położenie polityczne miasta, oraz pieniądz i ceny. Oznaczając, zresztą dość dowolnie, ludność Wiednia na 20 000 w połowie XV wieku, stawia autor to miasto obok pierwszych co do wielkości miast niemieckich.

Część pierwsza (str. 37 — 78), stosunkowo niewielka, obejmuje ogólne wiadomości o genezie finansów miejskich, zależności finansowej miasta od księcia i stanów, oraz o wpływie czynników miejscowych: rady, deputatów i pospólstwa na ustrój finansowy miasta. W następnych rozdziałach przedstawia autor historyczny rozwój organizacji zarządu skarbowego, skład osobowy, księgowość, rachunkowość i kasowość, wreszcie porównuje zarząd skarbowy Wiednia z współczesnymi zarządami innych miast niemieckich, drobnych miast austrjackich i finansów krajowych. Porównanie to uwydatnia wysoki poziom organizacji skarbowej Wiednia do 1485 r. Rozdział o księgowości obejmuje dość pobieżną charakterystykę źródeł.

W części drugiej poświęca autor daleko mniej miejsca dochodom (79 — 172), niż wydatkom (173 — 409). Dochody dzieli na 4 główne grupy: 1. Podatki bezpośrednie i pośrednie, myta i monopole, 2. Opłaty, kary i prawo kaduka, 3. Majątek własny (dobra, budynki, urządzenia targowe i przedsiębiorstwa), oraz 4. Inne (sumy przekazane z kasy książęcej, fundacje, dary, wyścigi i zawody strzeleckie, loterja, sprzedarz ruchomości, tudzież zysk na kursie pieniędzy).

Bardziej zróżniczkowany jest podział wydatków. Rozdział pierwszy („Zarząd ogólny") obejmuje wydatki na władze miejskie, kancelarję, archiwum, prokuratora, ratusz i publikowanie zarządzeń radzieckich. Z rozdziału drugiego o wydatkach na zarząd skarbowy pozostał niemal wyłącznie tytuł i zestawienia statystyczne sum ogólnych, wydatkowanych w poszczególnych latach. Prawda, że autor omówił organizację zarządu skarbowego w jednym z rozdziałów pierwszej części — wydatkom jednakże na zarząd skarbowy winien był autor udzielić więcej uwagi i więcej niż 14 wierszy miejsca, tem bardziej, że ogólne sumy rocznych wydatków, wahające się między 94 a 1210 funtów, wymagają wytłumaczenia.

W rozdziale trzecim przedstawia autor ustrój i wydatki na sądownictwo, koszty ścigania i więzienia przestępców, oraz egzekucyj. Rozdział następny („Zarząd wewnętrzny") obejmuje wydatki na policję gospodarczą, szkolnictwo, zdrowotność, opiekę społeczną i straż ogniową. W rozdziale piątym, obejmującym świadczenia na rzecz księcia, znalazły uwzględnienie obok wydatków i pożyczek, poręki i świadczeń nadzwyczajnych, także obsyłania roczne księcia i dworu, mimo, że rozdział następny traktuje właśnie o wydatkach reprezentacyjnych

na podarunki i uczty. W tym rozdziale byłoby odpowiedniejsze miejsce na omawianie obsyłań księcia i dworu, jest bowiem poważna różnica między przymusowemi świadczeniami a dobrowolnemi upominkami, których celem jest nie wypełnienie zobowiązań, a jedynie zaskarbienie przychylności księcia wobec miasta.

W następnym (VII) rozdziale o sprawach zewnętrznych („Der Aussendienst") miasta, omawia autor powszechne w owym czasie wydatki miast na poselstwa i posłańców, tudzież na „poczty" honorowe, dawane przybywającym do miasta znakomitościom. Zupełnie nie na miejscu znalazł się tu ustęp o wywiadzie wojennym, który należało przesunąć do rozdziału ósmego o wojskowości („Das Kriegswesen"). W rozdziale tym autor umiejętnie przedstawia rozwój organizacji wojskowej miasta od świadczeń osobistych, dobrych do obrony z za murów, do stopniowego zastępowania ich przez płatnych zawodowców, szczególnie w wyprawach wojennych księcia, w których miasto obowiązkowo uczestniczyło. Rok 1493 był punktem zwrotnym w dziejach wojskowości Wiednia. W tym roku miasto, wyczerpane do ostatka, wysyła po raz ostatni posiłki zbrojne księciu, tworzy natomiast stałą, płatną załogę miejską, a później nieco płatną straż nocną. W tym też rozdziale omawia autor zapasy broni arsenału miejskiego i sposób jej uzupełniania.

W rozdziale o wypłatach politycznych (IX) omawia autor wypłaty odszkodowań za zniszczone przez niesforne zaciężne wojska miejskie dobra szlacheckie, za skonfiskowane i rozgrabione mienie mieszczan - banitów, oraz okupów dowódcom nieprzyjacielskich wojsk zaciężnych, w celu ochrony winnic.

W obszernym rozdziale dziesiątym (335 — 404) zebrał autor całość wydatków miasta na budownictwo, a to wydatki osobowe i rzeczowe (materjał budowlany, transport), na organizację, oraz wydatki na budowy. Zbiera tu autor wydatki na: 1. obwarowania miejskie, podając zarazem szkic historyczny obwarowań, 2. komunikację, 3. studnie i kanalizację, 4. domy miejskie, 5. urządzenia targowe. Takie skupienie najrozmaitszych wydatków budowlanych zaoszczędziło autorowi dużo pracy, bardziej celowem jednakże byłoby zróżniczkowanie tych wydatków w przystosowaniu do przyjętych przez autora zasad podziału. A zatem wydatki na obwarowania należało przesunąć do rozdziału o obronności miasta, wydatki na komunikację włączyć do rozdziału o administracji wewnętrznej, wyłączywszy z nich wydatki na czyszczenie ulic, by wraz z wydatkami na studnie i kanalizację omówić wydatki na policję sanitarną we wspólnym rozdziale, wydatki na domy miejskie (przeważnie budynki publiczne) traktować razem z wydatkami na zarząd ogólny, wydatki zaś na urządzenia targowe łącznie z dochodami z tych urządzeń. Wówczas ogólny obraz statystyczny wydatków nie ulegałby zbytecznemu zatarciu, a poszczególne gałęzie działalności uwydatniłyby się dobitniej.

Na zakończenie rozdziału o budownictwie podaje autor bardzo cenną analizę budowy skarbca miejskiego i to nietylko kosztów, ale

i ilości materjałów zużytych, oraz dni roboczych wszelkiej kategorji robotników. Szkoda tylko, że analizy tej nie przedstawił w jednem, przejrzystem a wszechstronnem zestawieniu.

W ostatnim (XI) rozdziale wydatków zbiera autor szereg występujących sporadycznie wydatków na kupno nieruchomości, zboża, węgla, hodowlę ryb, stratę na kursie pieniędzy i inne.

Poza dochodami i wydatkami właściwemi miasta omawia autor kredyt miejski (410 — 424), zestawiając w tablicach statystycznych dochody z pożyczek z wydatkami na ich spłatę oraz na prowizję. Poglądu jednakże na stan zadłużenia z tablic nie uzyskujemy, z tekstu zaś dowiadujemy się jedynie, że w r. 1418 miasto było wolne od długów, że w r. 1422 pożyczyło pewną kwotę, że w r. 1440 dług miejski wynosił „około" 10 000 funtów, oraz, że po roku 1461 dług ten „poważnie" wzrósł. Ciekawem jednakże byłoby przedstawienie statystyczne owego poważnego wzrostu, chociażby tylko na podstawie samych tablic statystycznych autora, oraz tych danych ubocznych, jakie autor w samej pracy podaje (zaległe odszkodowania).

W następnym rozdziale (425 — 445) stara się autor dać pogląd ogólny na finanse Wiednia, porównując przeciętną ogólną sumę dochodów i wydatków miejskich (15.000 funtów [1]) z okresu 1424 — 79 z dochodami Austrji, Brandenburgji, małych miast austrjackich i Norymhergi. Porównanie wypada dla Wiednia korzystnie. Ocenę gospodarki miejskiej po roku 1485 utrudnia brak zupełnych rachunków, oraz to, że poborca podatkowy, składający rachunki netto, znaczną część dochodów obraca na tworzenie skarbu miejskiego, który od 1535 — 47 wzrasta z 3.514 funtów do 45.000 funtów. Poważne zatem dochody nawet w latach, w których zachowały się rachunki poborcy, pozostają w ukryciu. Mimo tych braków zestawia autor wydatki i dochody wedle najgłówniejszych ich działów dla całego, ujętego opracowaniem statystycznem, okresu (1424 — 1540), a dla jednego zupełnego dziesięciolecia (1470 — 79) konstruuje osobne zestawienie. Ujmuje w niem dochody i wydatki miejskie na wspólnych zasadach podziału: zwyczajne, nadzwyczajne i kredyt Tu po raz pierwszy wprowadza obok sum bezwzględnych stosunki procentowe. Brak jednakże przeciętnych dla całego dziesięciolecia utrudnia wprawdzie orjentację, mimo to po dokładnem przyjrzeniu się zestawieniu, dochodzimy do ciekawych spostrzeżeń. Oto, że wydatki zwyczajne znajdują w całości pokrycie w dochodach zwyczajnych, wydatki nadzwyczajne w takichże dochodach. Sam autor o tym wyniku milczy w tekście, a przecież należało to nawet podkreślić. Wogóle bardzo prymitywnym zestawieniom statystycznym autora towarzyszy stale niemal brak jakiejkolwiek analizy wyników statystycznych.

Kończy autor pracę próbą zobrazowania polityki finansowej miasta. Ponieważ źródła nie dają podstaw do odróżnienia polityki finan-

[1]) Funt wiedeński liczył 240 fenigów. Za dukat węgierski płacono w 1424 r. 180 fen., w 1455 r. 240, w ostatnich latach okresu ujętego opracowaniem 390 — 400 fenigów.

sowej miasta od wpływu księcia na finanse miasta, stwierdza więc jedynie, że świadomej polityki rady miejskiej nie było. Okoliczności korzystnych dla emancypacji finansowej miasta nie wyzyskano. Samowoli finansowej, wyzysku urzędów do celów prywatnych i nadużyć, tak powszechnych zjawisk w życiu gospodarczem miast średniowiecznych, autor we Wiedniu nie spotkał. Nawet uczty, urządzano w granicach konieczności. Jedynie rozkład ciężarów na ludność miejską służy kilkakrotnie pospólstwu za taran przeciwko radzie w wewnętrznych walkach politycznych.

Naogół pracę cechuje pewna powierzchowność w opracowaniu szczegółów wewnętrznej struktury urządzeń finansowych, brak zdecydowanego i konsekwentnego przeprowadzenia przyjętego podziału, oraz niedbalstwo w redagowaniu. Stąd tego rodzaju usterki, jak: niewykorzystanie inwentarza dochodów miejskich w opracowaniu statystycznem, choć inwentarz z r. 1418 autor podaje w źródłach; umieszczenie sposobu wybierania podatku pośredniego od zboża, mięsa i płótna, oraz taryfy opłat targowych w odnośniku (str. 100, 115); w ustępie o urządzeniach targowych omawianie wag miejskich a nawet dochodów z renty wieczystej (str. 153); omawianie dochodów ze sprzedaży domów wraz z dochodami z czynszów domowych; nie dostosowanie tytułów ustępów mniejszych do ich treści (str. 113 i inne); niezgodność między spisem treści a podziałem na ustępy; wreszcie szereg większych uchybień konstrukcyjnych, na jakie wyżej zwróciliśmy uwagę.

Poważnym brakiem pracy jest też nieopanowanie przez autora metody statystycznej. Zestawienia statystyczne, jak zaznaczyliśmy wyżej, dość prymitywne i stosuje je autor niechętnie. Nawet tam, gdzie uwypukliłyby wyniki badań autora i ułatwiłyby ujęcie całokształtu zagadnienia, woli autor długie nawet na 10 stron rejestry chronologiczne wszystkich notat źródłowych do danej kwestji, jak przedstawienie ich w przejrzystej tablicy statystycznej (str. 62 — 5, 91 — 3, 103 — 5, 244 — 7, 271 — 82, 284 — 5, 369 — 70).

Natomiast nie można odmówić autorowi sumienności w przedstawieniu historycznego rozwoju poszczególnych urządzeń finansowych miasta. Szczególne zamiłowanie posiada autor do historji politycznej. Jego talent w tym kierunku uwydatnia się szczególnie w rozdziałach, których treść daje mu sposobność wprowadzić nas w labirynt pogmatwanych działań wojennych książąt austrjackich, czy też w wir walk domowych. A przecież mimo tych swoich upodobań i mimo pewnych niedomagań dał cenny przyczynek do historji finansów miejskich.

Roman Zubyk.

Popelka Fritz: Die Lebensmittelpreise und Löhne in Graz vom 16 bis zum 18 Jahrhundert. Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte, t. 23, Stuttgart 1930. str. 157 — 218.

Autor powyższej rozprawy wydał w 1928 r. I. tom „Historji miasta Grazu", obejmujący ogólną historję miasta; tom II, zapowiedziany na rok 1930, dotyczyć ma gospodarczej strony życia miasta, traktując o gospodarce miejskiej, ludności, cenach i płacach, o przemyśle i handlu. Jak widzimy, omawiana tu rozprawa pozostaje w związku z planowaną treścią II tomu dziejów Grazu.

Autor oparł swe badania na bardzo skąpym materjale źródłowym, rozprószonym po paru archiwach; brak zachowanych ksiąg rachunkowych urzędów miejskich zmuszał do ograniczenia się wyłącznie do taks czyli cenników. Znalazł ich około 120 na okres lat 1460 — 1775. Z uwagi na to, że taksy zawierają materjał statystyczny do historji cen pod względem ilościowym ubogi, zaś pod względem jakościowym drugorzędnej wartości, uznać należy podstawę źródłową pracy za niezmiernie szczupłą. Mimo to potrafił autor na podstawie tak ograniczonego materjału dojść do wielu wartościowych wniosków. Wielce pomocne w tem były dość obfite wiadomości, odnoszące się do ówczesnej konjunktury gospodarczej, uzyskane z literatury i źródeł rękopiśmiennych.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym „uwagi wstępne", obok uwag, tyczących się źródeł i literatury, porusza autor kwestje metodyczne, które ze względu na swe ogólniejsze znaczenie budzą najwięcej zainteresowania.

Autor odrzuca zasadę sprowadzania cen, podanych w wielu rodzajach miar, do jednej wspólnej, motywując to różnicą cen hurtowych i detalicznych. Stanowisko w tym wypadku słuszne, jednakowoż nie może być generalizowane. W razie podejmywania konstrukcji indeksów (czego autor nie czyni) sprowadzanie do wspólnej miary okazuje się nieraz potrzebne i korzystne, przy zachowaniu rzecz jasna ostrożności w eliminacji łatwych do popełnienia błędów.

Odnośnie do przeliczania cen nominalnych na faktyczne (w kruszcu), zajmuje autor w swej pracy stanowisko również negatywne. Wedle autora przeliczanie jest niemożliwe z powodu braku dla większej części opracowywanego okresu danych co do zawartości kruszcowej kursującej monety. Wielkie trudności, piętrzące się na drodze wykonania powyższego postulatu, są ze wszech stron podnoszone, ale jak doświadczenie uczy, dają się one pokonać. Zawartość kruszcową można zbadać drogą analizy chemicznej zachowanych okazów monet, lub wyznaczyć na podstawie ich kursu handlowego w innej monecie. Coprawda zdobycie wiadomości o handlowym kursie monety wymaga nieraz bardzo żmudnych poszukiwań w wszelkiego rodzaju źródłach rachunkowych, lecz wobec korzyści, dających się stąd osiągnąć, nie powinno być w żadnym wypadku zaniechane Korzyści i potrzeba przedstawienia cen w złocie czy srebrze są oczywiste i ogólne uznane; o przebiegu rozwojowym cen mogą trafnie orjentować tylko ceny, wyrażone w kruszcu. Ceny nominalne stanowczo nie wystarczają, zwłaszcza w okresach częstego i znacznego psucia monety. Twierdzenie autora o niemożliwości przeliczania nie jest przekonywujące, wobec

czego ograniczenie się do cen nominalnych, uznać należy za poważny minus pracy.

Szereg innych uwag metodycznych porozrzucał luźnie autor po wszystkich rozdziałach, co nie daje jasnego obrazu strony metodycznej pracy. Należało raczej zgrupować je razem w omawianym wstępnym rozdziale. Opis metody zbył autor zanadto pobieżnie; orjentację n. p. co do sposobu układu tablic statystycznych uzyskuje się dopiero po szczegółowem przyjrzeniu się tablicom.

Co do strony metodycznej tablic, w które ujął autor materjał statystyczny z taks, nasuwają się następujące uwagi: W tablicy cen zboża podane są ceny maksymalne i minimalne dla każdego roku, o ile ten posiadał więcej niż jedną taksę, obok zaś zaznaczony jest miesiąc, z którego dane pochodzą. Obserwując cenę maksymalną czy minimalną w tablicy nie mamy dostatecznego kryterjum dla oceny prawdopodobieństwa, czy maksymalna cena w tablicy odpowiada rzeczywiście płaconej maksymalnej cenie w roku danym, czy też jest wynikiem li tylko przypadku wydania czy nawet zachowania taksy z pewnych miesięcy. Wszak niekoniecznie taksa musi pochodzić z miesięcy najwyższego i najniższego poziomu ceny w roku. Gdy jesteśmy w posiadaniu taks z dwu sąsiednich miesięcy, to napewno nie oddadzą nam one stanu maximum i minimum cen rocznych. Zatem pożądane było zaznaczenie, z jakich wogóle miesięcy każdego roku posiadane są dane. W takim wypadku ilość miesięcy posiadających taksy i ich rozmieszczenie w przestrzeni roku stanowiłoby kryterjum dla oceny stopnia pewności naszych wniosków. Wprawdzie na str. 175, w celu zbadania, na które miesiące pada maximum i minimum ceny rocznej, zestawia autor ceny dla wszystkich miesięcy z 14 lat, posiadających najobfitsze dane, jednakowoż to nie pozbawia słuszności postawionego zarzutu, albowiem wskazane postąpienie, odnośnie do wszystkich lat (123), stwarzając znacznie szerszą podstawę dla wniosków, zapewniłoby większą ich pewność i trafność. Tembardziej, że ze wzmiankowanego zestawienia dla lat 14 ustalenie miesięcy maximów i minimów rocznych jest trudne; brak wyraźnej regularności, przypadają one na dość różne miesiące. Również i w latach, posiadających jedną tylko taksę, należało podać miesiąc, z którego pochodzi, czego autor nie czyni. Wpłynęłoby to na trafniejszą ocenę wysokości poziomu ceny, skoro chodzi tu o ceny sezonowe.

Ujemną stroną tablic jest podawanie cen w różnych jednostkach pieniężnych. Znajdujemy tam obok siebie, lub na zmianę w pewnych okresach czasu, ceny wyrażone w guldenach, szylingach, kraicarach (groszach), fenigach. Jednolitości należało przestrzegać przynajmniej w obrębie jednej tablicy. Taki stan utrudnia porównywanie i śledzenie rozwoju.

Drugi rozdział poświęca autor „ustanawianiu cen". Omawia tu początki stosowania taks, sięgają one conajmniej 14 w., pierwsza pozytywna wiadomość z 1405 r.), przejście kompetencji ich wydawania

z rady miejskiej do rąk księcia, względnie jego urzędu, sposób ustalania wysokości cen w taksie, częstość ich ogłaszania. Wkońcu podaje autor ocenę materjału, zawartego w taksach, pod względem jego wartości dla historji cen. Autor twierdzi, że taksy mogą dawać przynajmniej dla zboża i mięsa w przybliżeniu właściwy stan rzeczywiście płaconych cen; są one użyteczne dla poznania stopnia zmian cen. W ogólności należy przyjmywać przeciętny stan rzeczywiście płaconych cen, jako nieco wyższy nad taksę. Z większą ostrożnością należy odnosić się do cen taksowych towarów, rzadko taksowanych. Podlegały one taksowaniu tylko w czasach braku ich i drożyzny, wobec czego odtwarzają za wysoki stan cen (aby był przyjmowany za właściwy dla większego okresu czasu) Różnica między ceną rzeczywistą a taksową powstawała zazwyczaj w czasach postępującego wzrostu drożyzny (str. 162 — 163). Do tych twierdzeń doszedł autor zapewne przez obserwację posiadanego materjału. Szkoda, że dla powyższych wniosków, których logika jest zresztą zupełnie przekonywująca, nie przytoczył autor w każdym wypadku swego materjału dowodowego. Byłoby to znaczne wzmocnienie w oczach czytelnika tych twierdzeń, tak ważnych dla oceny taks, jako źródła do wiadomości o stanie cen.

Dalsza część pracy zawiera analizę materjału stat. tablic, posiłkowaną materjałem źródłowym „pozastatystycznym". Ujęta jest w rozdziały: 3. zboże i ceny chleba, 4. ceny mięsa, 5. tłuszcze, 6. materjały do oświetlania i czyszczenia, 7 ceny ryb, 8 napoje, 9. sól, 10. płace.

Najobszerniej ze względu na najobfitszy materjał potraktowane są ceny zbóż i chleba. Autor omawia wzajemny stosunek cen różnych rodzajów zboża, stosunek cen w mieście i okolicy, stosunek cen zboża, nabywanego na folwarkach szlacheckich i u chłopów, fluktuacje roczne cen, zależność cen od importu i eksportu zboża, wielkość i pochodzenie importu, politykę zbożową rady miejskiej i księcia, inne czynniki wpływające na ruch cen (mrozy, jarmarki, konsystencje wojsk, wojny w sąsiedztwie, zarazy, podatek zbożowy), wkońcu rozwój cen w ciągu trzech wieków (16 — 18 w.).

Uporządkowane ze względu na obszerność idą kolejno: ceny mięsa, ryb, napoje, tłuszcze, artykuły do oświetlenia i czyszczenia, sól. Najobfitsze pod względem ilości danych są tablice cen zbóż i chleba (123) i mięsa wołowego (81 lat na okres 1460 — 1773). Wszystkie inne tablice przedstawiają się bardzo ubogo, posiadając dane dla kilku lub kilkunastu tylko lat.

W stosunku do materjału stat. tablic omówienie jest dość obszerne. Ogniskuje się ono głównie około zagadnień organizacji sprzedaży. Omawianie każdego towaru kończy się przedstawieniem przebiegu jego cen. Lepszy pogląd dawałoby omówienie razem rozwoju cen wszystkich artykułów, wskazując jedynie na różnice i rozbieżności między niemi. Również szkoda, że autor nie wydzielił w swem przedstawieniu okresu inflacyjnego 1623 roku, bo wiadomości porozrzucane po całej pracy nie dają wyraźnego obrazu fluktuacyj ogółu cen w tym tak ciekawym czasie

Ogólny rozwój cen w rezultacie badań autora przedstawia się następująco: Silny wzrost w 16 wieku, zboże i chleb zaczynają wzrastać w cenie dopiero około połowy 16 w. i kontynuują zwyżkę do r. 1640. W 17 w. stabilizacja, za wyjątkiem: okresu inflacyjnego 1623 roku. W 18 w. słaby i częściowy wzrost. Wyniki zatem zgodne z szablonem Sombarta (Der moderne Kapitalismus, wyd. VI, t. I., str. 557).

W ostatnim rozdziale pracy zajmuje się autor płacami. Omawia pokolei stosowane systemy płac (czasowe, od dziennych do rocznych, akordowe od sztuki), czas pracy, ilość dni pracy w roku, (5 dni w tygodniu przeciętnie), czynniki, wpływające na zmiany płac, stosunek między płacami różnych rodzajów rzemiosła. Tablice są naogół skąpe. Rozwój płac nie jest paralelny do wzrostu cen żywności, ale niższy.

Referowana praca stanowi przykład opracowania historji cen, opartego na źródle uznanym za niewystarczającą podstawę dla badań historycznych cen. Autor wytłumaczony jest brakiem innych źródeł. Jednakowoż, oceniając wyniki pracy, należałoby zająć stanowisko odnośnie do pytania: czy w wypadkach posiadania innych materjałów źródłowych, zwłaszcza ksiąg rachunkowych, można z pożytkiem poprzestać tylko na taksach. Otóż wyniki, osiągnięte w powyższej pracy, skłaniają do odpowiedzi potwierdzającej, przy pewnych jednak zastrzeżeniach: Ilość taks musi być dostatecznie wielka, a materjał „pozastatystyczny' znajdywany w taksach lub w innych źródłach dość wydatny. Wartość wyników, odnośnie do stanu i rozwoju cen jest bezwzględnie niższa, niż w oparciu się na księgach rachunkowych. Poprzestanie na taksach może być usprawiedliwione w wypadkach, gdy chodzi o szybkie zdobycie poglądu na rozwój dziejowy cen. Trzeba bowiem pamiętać, że zebranie i opracowanie materjału stat. z taks wymaga bez porównania mniej czasu i wysiłku, niż wykorzystanie ksiąg rachunkowych.

W każdym razie „ostatnie słowo" w historji cen należy bezsprzecznie do badań, opartych na obfitym materjale statystycznym, uzyskiwanym ze źródeł rachunkowych. *Stanisław Hoszowski*

Grodecki Roman: Dzieje zwierzchności menniczej w Polsce średniowiecznej. Odb. z „Wiadomości Numizm.-Archeologicznych", t. 12, r. 1928—29. Kraków 1930

IX. Ludność i ruchy społeczne.

Daszyńska-Golińska Zofja: Komunikat w sprawie Sekcji historji ludności na „International Congress of Historical Sciences". Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist., I, Lwów. str. 11—13.

Krótko opisując znaczenie badań demograficznych narodów i państw w teraźniejszości, wskazuje autorka na wpływ i zależność

fenomenów gospodarczych, politycznych, społecznych, a nawet kulturalnych od zaludnienia i skupienia ludności, od jej przyrostu i rozwoju w przeszłości. Na VI kongresie nauk historycznych w Oslo autorce powierzono utworzenie Sekcji Demografji historycznej. Obowiązkiem naszym jest 1) przygotować bibljografję demografji historycznej, zestawionej dla Polski, na podstawie Estreichera i Finkla, nadto 2) zająć się historją ludności XIX wieku. *A. G.*

Górski Ludwik: Problem przeludnienia na tle struktury agrarnej. Ekonomista, r. 29, Warszawa 1929, t. 4, str. 33 — 67 i r. 30, 1930, t. 1, str. 60 — 79, oraz aneksy statystyczne str. 166 — 182.

Pracę tę, której celem jest porównanie roli i wartości populacyjnej dwóch zasadniczych elementów współczesnej struktury agrarnej t. j. drobnej własności rolnej i przedsiębiorstwa folwarcznego, dzieli prof. Górski na dwie części. Pierwsza z nich, teoretyczna przeprowadza dowód istnienia pewnego związku między ruchem ludności a dwiema wyżej wspomnianemi formami ustroju agrarnego, a mianowicie stwierdza dosyć niespodziewanie, iż większej rozrodczości i silniejszemu przyrostowi ludności odpowiada — w przeciwieństwie do małej własności rolnej — przedsiębiorstwo folwarczne.

Wywody teoretyczne popiera prof. Górski danemi statystycznemi do ruchu ludności, które stanowią drugą część jego rozprawy. Wybiera w tym celu północną część województwa lubelskiego t. j. obszar odpowiadający dzisiejszym powiatom: sokołowskiemu, części węgrowskiego, części siedleckiego i konstantynowskiego. Obszar ten odpowiada według autora najlepiej stawianym postulatom w tym względzie. Odznaczając się bowiem identycznemi warunkami naturalnemi, gospodarczemi, kulturalnemi, religijnemi i t. p., neutralizuje tem samem ich wpływ na ruch ludności, pozostawiając działanie na niego jedynie, różnej w tych okolicach, strukturze agrarnej. Poparcie statystyczne swego rozważania opiera autor niestety na zbyt szczupłej podstawie, bo na ruchu ludności w okresie pięciolecia 1909 — 1914; jedynie dla parafji Ceranów czyni porównania między r. 1825 a 1921. Nie wziął autor pod uwagę czynnika geograficznego, t. j. odmiennego oddziaływania Warszawy na powodzenie wielkiej i małej własności.

Wkońcu zaznacza prof. Górski, że praca jego jest jakoby zagajeniem dyskusji odnośnie do związku między ustrojem agrarnym, a przyrostem ludności, na problem ten bowiem w okresie kształtowania się polityki gospodarczej, a zwłaszcza agrarnej naszego państwa należy zwrócić szczególnie baczną uwagę. *J. P.*

Ladenberger Tadeusz: Zaludnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego (z mapą). Lwów 1930, str. 95. (Badania z dziejów społecznych i gospodarczych, nr. 9).

Rozdział pierwszy pracy zajmuje się świętopietrzem w Polsce. Autor daje nowe spostrzeżenia, tyczące się jego genezy (przełom 10 i 11 w.) i dziejów. Stwierdza dwusystemowość stopy podatkowej po reformie z 1318 r., od którego to czasu Małopolska, Śląsk i Pomorze płacą świętopietrze po jednym denarze od głowy, zaś Wielkopolska, Kujawy i Mazowsze po denarze od dymu.

Dwa następne rozdziały traktują o liczbie ludności i gęstości zaludnienia ziem polskich. Obliczona na podstawie rejestrów świętopietrza ludność (bez duchowieństwa, szlachty i innowierców, nieobjętych spisami świętopietrza) wynosiła: Małopolska 251.000, Wielkopolska 457.000, Mazowsze 134.000, Śląsk 326.000, Pomorze 192.000, razem całość ziem polskich 1.360.000 mieszkańców. Autor oblicza również liczbę ludności poszczególnych diecezyj, archidiakonatów, dekanatów i parafij kościelnych, oraz przykładowo 27 miast i 41 wsi małopolskich. Rozmieszczenie ludności ilustruje dołączona mapa o podziałce 1 : 600.000, obejmująca Małopolskę, Górny Śląsk i Wielkopolskę środkową, nadto kartogram o podziałce 1 : 3,000.000, obejmujący całość ziem polskich. Przeciętna gęstość zaludnienia dla całej Polski wynosiła 6·5 głów na km². Najgęstszą ludność posiadały lössy małopolskie (20 — 30 mieszk. na km²), ziemia chełmińska (25·6), Kujawy (14·9), dekanat lignicki (11·2), najsłabszą zaś Mazowsze (4), Małopolska (4·6). Zagęszczenie ludności było silnie uzależnione od gleby i od kolonizacji na prawie niemieckiem.

Jako dodatek dołączone zostały do pracy tablice statystyczne, zawierające podane dla każdej parafji sumę płaconego świętopietrza, liczbę ludności, powierzchnię parafji w km² i gęstość zaludnienia; nadto obszerne résumé w języku francuskim. *St. H.*

Ladenberger Tadeusz: **Rozmieszczenie ludności diecezji krakowskiej w 1787 roku. Prace historyczne, wydane ku uczczeniu 50-lecia Akad. Koła Historyków U. J. K. we Lwowie 1878 — 1928. Lwów 1929, str. 339 — 349. (Z mapką).**

Praca oparta na sumarycznych tabelach Moszyńskiego, urzędowego spisu ludności w Polsce z r. 1789 i prywatnego spisu ludności w d. krakowskiej z r. 1787. Zastosowano w konstrukcji mapy metodę jednostek geometrycznych, a nie jednostek najmniejszych administracyjnych, albowiem do terytorjum b. zaboru rosyjskiego brak map, mających granice wsi. Największe skupienia ludności obserwujemy nad Wisłą, i tak w dekanacie proszowickim 57, w wiślickim 55 ludzi na km². Co do wielkości osad w XVIII w., to typowemi są małe wsie o liczbie głów nie więcej jak 200. Zagęszczenie ludności widoczne na żyznych glebach lössowych, na trzeciorzędowych rędzinach stoków dolin rzecznych i wogóle w dolinach rzek (Wisła, zwłaszcza Nida). Lesiste, słabo zaludnione przestrzenie obejmywały znaczny obszar na terenie prawie całej diecezji. *K. J. Hl.*

Wasiutyński Bohdan: Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX Studjum statystyczne. Warszawa 1930. str. 224 + II. Wydawnictwo Kasy Mianowskiego.

Mimo, że w historycznej literaturze polskiej, jedno z poważniejszych miejsc zajmowała statystyka historyczna, badania nad stanem i strukturą ludności w czasach dawniejszych nie są jeszcze daleko posunięte. To też bardzo ważnym przyczynkiem do poznania naszych stosunków ludnościowych w Polsce jest praca p. Wasiutyńskiego, przedstawiająca ludność żydowską w Polsce w XIX i XX wieku.

Zagadnienie to ujął autor w ten sposób, że cały ten tak bardzo obszerny materjał statystyczny podzielił według ziem Rzeczypospolitej, wchodzących w skład poszczególnych zaborów i omawia je w oddzielnych rozdziałach, a więc b. Królestwo Kongresowe (rozdz. II), Ziemie Wschodnie (III), b. Galicja (IV), pozatem w rozdziale I-szym podaje ogólną ilość żydów, a w ostatnim (VII) omawia szeroko przyrost naturalny. W zakończeniu zaś podaje krótkie resumé.

Jak więc z tego pobieżnego przeglądu widzimy, brak jest szczegółowych danych, odnoszących się do Górnego Śląska, którego losy w czasie pierwszego powszechnego spisu nie były przesądzone.

Omawiając ogólną liczbę żydów w Polsce, podał autor na str. 5 tablicę, przedstawiającą ogólną liczbę ludności, z wyszczególnieniem ludności wyznania mojżeszowego, ułożoną według województw, nie podając jednak źródła, na podstawie którego przytoczył odnośne cyfry. Brak odnośników, wyjaśniających pochodzenie przytaczanych cyfr, powtarza się i przy innych tablicach, utrudniając korzystanie z przytoczonych danych.

Przejdźmy kolejno do omówienia poszczególnych rozdziałów. O ile chodzi o ziemie b. Kongresówki, to podkreśla autor fakt wyraźnego powiększania się odsetka żydów przez cały wiek XIX, a to z 7·8% w 1816 r. na 14·5% ogółu ludności w 1897 r. Przyczyn tego wielkiego wzrostu żywiołu żydowskiego należy szukać w niskiej kulturze ogółu ludności, oraz we względnie pomyślnych warunkach gospodarczych, w jakich znalazło się wówczas społeczeństwo polskie, pozwalające żerować na swym organiźmie wielkiej masie żydów, co szczególniej uwydatniło się na ziemiach wschodnich. Przytem i rząd rosyjski przyczynił się do wzmocnienia na tych ziemiach żywiołu żydowskiego, wysiedlając żydów, zamieszkałych w Rosji poza t. zw. „granicą osiedlenia". Załamanie się wzrostu żywiołu żydowskiego nastąpiło dopiero w XX w., do czego przyczyniła się w wysokim stopniu ich emigracja z przesyconych terytorjów, głównie do Ameryki, co najwymowniej ilustruje zestawienie cyfr z r. 1897, z którego to roku posiadamy dopiero pierwszy spis ludności b. Kongresówki, oraz z 1921 roku, a mianowicie (str. 9): w r. 1897 było ludności 8,761.476, w tem 1,270.575 żydów, czyli 14·50%, a w r. 1921 było 10,521.775 ludności w tem 1,499.635 żydów, czyli 14·25%. Aczkolwiek procent żydów w 1921 r. zmniejszył naogół nieznacznie w porównaniu do 1897 r., to jednak zmniejszanie

to uwidoczniło się w większości powiatów bo w 59 na 79 (str. 14). Autor, poddając szczegółowej analizie obydwa spisy, stwierdza, że najsilniejsze skupienia żydów w końcu XIX w. istniały w północno-wschodniej części b. Królestwa, oraz na pograniczu b. Galicji. W wykazach i zestawieniach tych brak podsumowań danych według województw, co utrudnia szybką orjentację.

W dalszym ciągu rozpatruje autor problem żydowski w zależności od miejsca zamieszkania, a więc w miastach, osadach miejskich i gminach wiejskich.

Otóż ludność żydowska skupia się w b. Kongresówce głównie w miastach i osadach wiejskich, stanowiąc 36·1% ogółu ludności miast i 40·3% ludności osad, a tylko 1·7% ogółu ludności wiejskiej. Dla miast odsetek żydów waha się od 34·1% w woj. łódzkiem do 49·2% w woj. lubelskiem, dla osad zaś w tych samych województwach od 29·9% do 48·7%. W miastach i miasteczkach osiedliło się 92·3% ogółu ludności żydowskiej, a we wsiach zaledwie 7·7%.

Przy omawianiu ludności żydowskiej w miastach b. Kongresówki podaje autor liczne tablice i zestawienia, na podstawie których dochodzi do wniosku, że żydzi skupiają się coraz więcej w większych miastach i podnosi charakterystyczny fakt, że przyrost naturalny ludności żydowskiej w latach 1897 — 1921 wynosi 229.600 głów i jest mniejszy od wzrostu liczby tejże ludności w 11 największych miastach, gdzie wynosi 239.818 głów (str. 19).

Największy jednak rozwój wykazuje ludność żydowska w latach 1827 — 1857, w którym to czasie odsetek żydowski wzrósł w 143 miastach na ogólną ich liczbę 182, w okresie zaś 1897 — 1921 odsetek ten zwiększył się tylko w 21 na 111 miast, czyli spadł w 90 (str. 39 — 40). Całokształt rozwoju stosunków w ciągu stulecia 1827 — 1921 wykazuje, że 1-o zmniejsza się liczba miast, w których odsetek żydów wynosił poniżej 25%, 2-o żydzi napływają tłumnie do miast najszybciej się rozwijających, toteż liczą one od 25 — 50% żydów (str. 43). O ile chodzi o żydów w osadach miejskich, to wzrost żywiołu żydowskiego ma tam miejsce w okresie 1827 — 1857, kiedy to w 79% osad wzrastał szybciej żywioł żydowski od chrześcijańskiego str. 70), co zmienia się w okresie 1857 — 1921, nie wszędzie jednak równomiernie. Znaczną zaś liczbę żydów, mieszkających po wsiach (od 2·5% w woj. lubelskiem do 1·0% w woj. łódzkiem) tłumaczy autor tem, że niektóre wsie przekształcają się na miasteczka. Dzięki temu, że żydzi skupiają się w większych miastach, północno-zachodnia część b. Kongresówki posiada mniejszy procent żydów, ponieważ niema tam większych miast.

Na Ziemiach Wschodnich stanowią żydzi 11·6% ogółu ludności. Rozsiedlenie żydów nie jest tu równomierne, najgęstsze skupienia spotykają się wzdłuż dawnej wschodniej granicy b. Kongresówki. To nadmierne zgęszczenie żywiołu żydowskiego spowodowało jego silną emigrację, tak, że liczba żydów w okresie 1897 — 1921 we wszystkich powiatach znacznie się zmniejszyła, do czego przyczyniła się również wojna: odsetek żydów wśród ludności wiejskiej waha się od 0·09%

w woj. wileńskiem i nowogrodzkiem do 2·7% w woj. poleskiem (str. 86).

Za podstawę przy omawianiu b. Galicji przyjmuje autor spisy z r. 1869 i 1921 i wykazuje, że odsetek żydów wzrasta tu od 1869 r. z 10·6% na 11·6% w 1890, od którego to roku zaczyna się dzięki silnej emigracji i wojnie spadek odsetka tak dalece, że w r. 1921 liczba żydów była mniejsza niż w r. 1890. Podkreśla tu jednak słusznie autor różnice, zachodzące w przebiegu tego procesu w Galicji Zachodniej i Wschodniej i wykazuje, że w Galicji Zachodniej liczba żydów w 1921 roku była wyższa niż w 1900 r., a we Wschodniej natomiast niższa niż w 1890 r., przyczem Galicja Zachodnia posiadała mniejszy odsetek ludności żydowskie, niż Wschodnia (str. 102). Rzecz charakterystyczna, że pomijając powiaty z większemi miastami, powiaty, liczące ponad 10% żydów, leżały w r. 1880 na pograniczu b. zaboru rosyjskiego.

Ogólnie w miastach przebywało 70·4%, w osadach miejskich 8·1% i w gminach wiejskich 21·6% ogółu ludności żydowskiej. W miastach b. Galicji udział żydów wśród ludności jest mniejszy na Zachodzie niż na Wschodzie, stanowi bowiem 26·0% w woj. Krakowskiem, a 40·2% w woj. Tarnopolskiem ogółu ludności. W szczegółowej analizie podnosi autor różnice, zachodzące w poszczególnych powiatach i tendencje do ustalania się pewnego przeciętnego procentu ludności żydowskiej w miastach, zbliżonego do przeciętnego procentu dla danego województwa Dla jasności należałoby było podać tablice, zestawiające wyniki ogólne dla całej b. Galicji. Osady miejskie w b. Galicji nie odgrywają poważniejszej roli, jako skupienia ludności żydowskiej, ponieważ odsetek żydów jest tam przeważnie niższy niż w miastach, czego dowodem jest fakt, że z wyjątkiem woj. Lwowskiego, przeważa liczba osad, w których odsetek żydów nie przekracza 25% (str. 145). Przy omawianiu tej kwestji nie podał jednak autor ogólnego zestawienia wyników, osiągniętych dla poszczególnych województw, a ilustrujących podział osad na grupy w zależności od wysokości odsetka, jak również ogólnego zestawienia osad dla b. Galicji ze zmniejszającym lub zwiększającym się odsetkiem żydów.

Daleko większe znaczenie posiadają gminy wiejskie, gdzie zamieszkuje 21·6% ogólnej liczby żydów, a więc stosunek ten jest bardzo znacznie większy niż w b. Kongresówce. Przy tem podnosi autor ciekawy fakt, że nie wielką jest liczba gmin, w których brak jest żydów, są bowiem powiaty, gdzie większość żydów mieszka po wsiach (str. 149). Żydzi jednak emigrują z gmin wiejskich, bo w 1880 r. stanowili 4%, a w r. 1921 już tylko 2·8% całej ludności wiejskiej, przyczem powiększa się stale liczba gmin bez żydów, bowiem w 1880 r. na ogólną liczbę gmin wiejskich 5.914 bez żydów było 290, a w r. 1921 już 1054 (str. 157).

Na Śląsku Cieszyńskim zamieszkiwało w 1921 r. 7.337 żydów, stanowiących 5·1% ogółu ludności, ogólnie zaś żydzi stanowią 13·5% ludności miast, a 1·4% ludności wiejskiej. Dzięki emigracji z gmin

wiejskich, stale wzrasta odsetek żydów w miastach, tak, że obecnie w Cieszynie i Bielsku zamieszkuje 75·2% ogółu żydów.

Odmiennie nieco przedstawia się problem żydowski na ziemiach wielkopolskich i pomorskich. Na początku XIX w. odsetek żydów w W. Ks. Poznańskiem nie był o wiele mniejszy niż w b. Kongresówce, stanowił bowiem w r. 1816 — 6·3% (b. Królestwo — 7·8%, a b. Galicja — 9·9%), ale od r. 1833, gdy żydzi mogli się przenosić do innych prowincji pruskich, jak również bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości, odsetek ten szybko maleje i w 1921 r. wynosi zaledwie 0·5%. Żywioł żydowski skupia się w miastach, tak, że w 1921 r. zamieszkuje tam 95% ogółu żydów, stanowiąc 1·5% ogółu mieszkańców, a w gminach wiejskich natomiast przebywa 5% żydów, stanowiąc 0·04% ogółu ludności. Również na Pomorzu nigdy nie było żydów dużo i zachodził tam analogiczny proces do poprzedniego. Na obszarze obecnego woj. Pomorskiego w 1921 r. było 2.927 żydów, z czego w miastach przebywało 81·7%, stanowiąc 1% ogółu ludności, a we wsiach 18·3%, czyli 0·08% całej ludności wiejskiej.

Przy omawianiu przyrostu naturalnego żydów, stwierdza autor, że w XIX w. na ziemiach polskich, za wyjątkiem b. dzielnicy pruskiej, przyrost naturalny żydów był silniejszy od przyrostu ludności chrześcijańskiej dzięki większej śmiertelności chrześcijan. Podkreśla przytem autor związek, zachodzący między odsetkiem dzieci żydowskich, poniżej 10 lat a wysokością przyrostu naturalnego, co specjalnie jaskrawo występuje w woj. Lubelskiem i Kieleckiem, siedzibie ortodoksów - chadysów, ale już w okresie 1911 — 1921 stosunek ten uległ zmianie (str. 178). Na Ziemiach Wschodnich już w l. 1887 — 1897 przyrost naturalny żydów był niższy od przeciętnego dla b. Kongresówki, a to dzięki emigracji i ruchom społeczno - politycznym, podważającym wpływ ortodoksji. Również w b. Galicji bardzo wysoki przyrost naturalny żydów w okresie 1880 — 1910, znacznie przewyższający przyrost naturalny chrześcijan, po wojnie tak się znacznie obniżył, że w 1926 r. na 1000 ludności — ogólna ilość urodzin wynosiła 34·3, a żydów 23·1.

O ile chodzi o emigrację, to tylko woj. Łódzkie i m. Warszawa są terenem imigracji, a wszystkie inne miały przewagę emigracji (str. 214). Na zakończenie podaje autor ciekawe dane, odnoszące się do podziału ludności żydowskiej według zawodów, stwierdzając, że dane terytorjum wówczas jest przesycone ludnością żydowską, jeżeli przeważna większość tamtejszej ludności żydowskiej zajmuje się przemysłem i rolnictwem a nie handlem. Otóż w woj. centralnych żydzi czynni zawodowo wraz z utrzymywanymi członkami rodziny są liczniejsi w handlu, w woj. wschodnich zaś mają przewagę czynni zawodowo w przemyśle.

Szkoda tylko, że autor, podając podział czynnych zawodowo i ich członków rodziny w poszczególnych województwach, nie obliczył ich dla przejrzystości w stosunku procentowym.

Na podstawie danych statystyki zawodowej wyprowadza autor również ciekawe wnioski, co do przyrostu naturalnego, a mianowicie:

płodność ludności żydowskiej rzemieślniczej jest mniejsza niż zajmującej się handlem, ponieważ na 100 żydów, czynnych zawodowo w przemyśle czy handlu wypada utrzymywanych członków rodziny 206 w przemyśle i 233 w handlu.

Dla łatwiejszej orjentacji winien autor ułożyć tablice, przedstawiające dane poszczególnych ziem co do podziału ludności żydowskiej według miejsca zamieszkania, oraz sumy ogólne w liczbach bezwzględnych i procentowych dla całej Polski *Stanisław Pazyra.*

Nadobnik Marcin: Powojenny rozwój ludności. Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny, r. 10. Poznań 1930. str. 229 — 235.

Autor w tym artykule zastanawia się, dlaczego często obserwowany fakt bardzo szybkiego wzrastania ludności w latach powojennych, nie został stwierdzony po ostatniej wojnie światowej.

Nie negując wpływu innych czynników na kształtowanie się powojennych stosunków ludnościowych, poważną przyczynę tego stanu upatruje autor w zmniejszeniu się po wojnie emigracji europejskiej, twierdząc zupełnie trafnie, że odpływ wielkiej ilości ludzi z kraju daje pozostałej reszcie lepsze warunki bytowania, co w rezultacie powoduje silniejszą rozrodczość. *Kl. N.*

Kijeński Tadeusz: Ilu jest Polaków na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Szkic statystyczny z mapką. Rocznik Gdański, t. II i III. Gdańsk 1928 — 1929, str. 113 — 121.

Miasto Gdańsk nie dokonało spisu w ścisłem tego słowa znaczeniu narodowościowego. Na podstawie innych cyfr statystyki gdańskiej, m. i. na podstawie trzech kolejno po sobie idących wyborów do Izb gdańskich, ustala autor na liczbę 392.730 mieszkańców Gdańska — 35.755 Polaków, t. j 9·1%, w tem Polaków obywateli gdańskich na 16.095, obywateli polskich na 19.660. Mapka przedstawia wyniki pracy kartograficznie. *K. J. Hł.*

Dobrowolski Kazimierz: Migracje wołoskie na ziemiach polskich. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist., t. 1. Lwów 1930, str. 135 — 152.

Z wędrówkami ludności t. zw. wołoskiej wiążą się trzy zagadnienia, któremi autor zajmuje się: 1. jakie przyczyny wywołały te wędrówki, oraz w jaki sposób się odbywały, 2. jaki był skład etniczny ludności, która osiedliła się w Karpatach, 3. jakie te migracje mają znaczenie kulturalne.

Wędrówki wołoskie, trwające zgórą przez trzy stulecia (XIV — XVII w.), były odbiciem nomadyzmu, który stanowił pierwotną i pod-

stawową cechę życia wołoskiego żywiołu, wiążącą się najściślej z gospodarką pasterską t. j. chowem owiec i kóz.

Ludność ta szukała u nas nowych terenów wypasu, kiedy z powodu przyrostu naturalnego i powiększenia trzód zabrakło go na Bałkanie i w Rumunji. Identyczne wędrówki pasterskie, polegające na schodzeniu z gór w okolice niższe na okres zimowy, były zjawiskiem pospolitem na Bałkanie jeszcze w XIX w.

Ludność wołoska musiała stopniowo czysty nomadyzm, który z początku ją cechował, przemieniać na półnomadyzm, wiążąc się z pewnemi miejscami, stwarzając osady czasowe, letnie i zimowe, a także zwolna w miarę osadzania się, zmieniała sposób życia, zajmując się gospodarką rolną. Na zmianę zatrudnienia ludności wołoskiej wpłynęła „akcja ze strony władz państwowych i wielkiej własności ,oraz wzrost ludności pasterskiej przy równoczesnem zmniejszeniu się terenów pastwiskowych".

Państwo wpływało na osiedlenie się ludności wołoskiej, mając na względzie cele wojskowe i ekonomiczne. Wielkiej własności również ze względów ekonomicznych zależało na stałem osiedleniu się Wołochów.

Wołosi posiadali swój odrębny ustrój prawno - gospodarczy. Zrazu mieli oni rodzimą instytucję naczelnika t. zw. kniazia. Na grunt polski żywioł nomadzki nie przynosił gotowych form osadnictwa stałego, ale łączył normy kolonizacji na prawie niemieckiem z własnym ustrojem gospodarczem. Są tu więc odchylenia, dotyczące strony ekonomicznej t. j. ciężarów ludności, wypływające z odmiennego sposobu gospodarczego życia.

Najstarsze osady wołoskie posiadały charakter czysto pasterski, przejście zaś do gospodarki rolnej, częściowej lub zupełnej, odbywało się powoli tak, że jeszcze w XIX w. w Karpatach wschodnich utrzymał się typ wsi pasterskich. Dodać też należy, że część pasterzy zaludniła nizinne strony (z. halicka, lwowska), choć najwybitniej zaznaczyły się migracje w Karpatach, gdzie zajęli wyższe okolice, jako teren eksploatacji gospodarczej.

O ile chodzi o terminologję pasterską, to formy jej są najbliższe analogicznym pożyczkom w języku słowackim.

Nazwiska ludności wykazują pochodzenie bałkańsko - rumuńsko - ruskie. Wśród nazw miejscowych liczniejsze jest nawarstwienie słowiańskie. Szlak wędrówki ludów wołoskich biegł wzdłuż Beskidu Zachodniego, Średniego, Wschodniego i Karpat rumuńskich poprzez Dunaj koło Żelaznej Bramy na Bałkan, stąd wzdłuż gór zamykających kotlinę Morawy ku Krasowi, Alpom dynarskim, głównie zaś ku górom albańskim i pasmem w dorzeczu Wardaru. Szlak ów nietylko wyjaśnia kwestję pochodzenia ludności, wędrującej w Karpaty, lecz także ważny jest dla zagadnienia osadnictwa Siedmiogrodu i początków narodu rumuńskiego, którego kolebkę widzi autor na Bałkanie, skąd później przesiedlili się do Siedmiogrodu oraz na niż między Karpatami a morzem Czarnem.

Wpływ kulturalny, niesiony przez te wędrówki zaznaczył się najwyraźniej w zakresie życia pasterskiego: urządzeń technicznych, zwyczajów i wierzeń. Poza tem pierwiastki rumuńsko-bałkańskie spotykamy w dziedzinie zdobnictwa i muzyki. Z napływem pasterzy typu antropologicznego dynarskiego przyszedł również i do nas odrębny typ psychiczny, którego przedstawicielem uznaje n. p. Wł. Orkana.

A. G.

Lewak Adam: Przemiany ideowe Wielkiej Emigracji (1831 — 1846). Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie. Nakładem Pol. Tow. Hist., t. 1. Lwów 1930, str. 520 — 538.

Wychodztwo polskie we Francji, złożone z najzdolniejszych i najtęższych ludzi społeczeństwa polskiego, urabiało idee programowe i przewodnie przyszłych pokoleń. Ewolucja pojęć, którą przeżyli Polacy na emigracji, zastąpiła Polsce rewolucję o charakterze społecznym. Zdaniem autora wpływ emigracji na zniesienie pańszczyzny jest bezsporny; nie jest to ścisłe, ponieważ uwłaszczenie w zaborze austrjackim i rosyjskim przeprowadziły władze państw zaborczych, a w zaborze pruskim zapoczątkował to rząd przed emigracją; można tylko przyznać, że na rozszerzenie zrozumienia konieczności uwłaszczenia wpłynęła znacznie agitacja, idąca do kraju z emigracji. Emigracja przyczyniła się do uświadomienia obywateli i zacierania różnic ideowych między Polakami różnych zaborów. Tu zastanawiano się i przetwarzano tak ważne sprawy, jak całość ziem dawnej Rzpltej, wiara w siły narodu, dyplomatyczne związki sprawy polskiej, kwestja socjalna i ustrój przyszłego państwa, wiara w pomoc Europy i w lud, praca organizacyjna, a zwłaszcza myśl insurekcyjna.

Wszystkie prawie zagadnienia polityczne były tu na emigracji poruszone. Sprawa społeczna zrazu występuje na emigracji jako zagadnienie narzucone z zewnątrz przez liberalny i rewolucyjny prąd francuski, przybierając jedynie realne kształty w zagadnieniu zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopów. Uwolnienie chłopów stało się częścią składową programów wszystkich prawie stronnictw emigracji. Centralizacja T. D. P., choć głosi zasady demokratyczne i liberalne, jednak czyni to nie w myśl haseł kosmopolityzmu, ale mając na oku jedynie hasło służby Polsce i ludowi.

Teorje socjalistyczne z żądaniem wspólnego władania ziemią odrzuciła Centralizacja, uważając ten ruch za „humanitarną utopję", choć nie wszystkie sekcje podzielały to zdanie.

Autor omawia idee i hasła wszystkich ugrupowań na emigracji, dając jasny pogląd życia politycznego Polaków we Francji.

Aleksy Giłewicz.

Rychliński Stanisław: Zasadnicze kierunki robotniczego ruchu zawodowego w Polsce. Rocznik Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. r. 6. Warszawa 1929, str. 235 — 326.

W rozprawie tej wykazał autor różnorodność charakteru ruchu robotniczego w Polsce w czasach, kiedy była ona pozbawiona samodzielnego bytu państwowego. Przyczyną tego były odmienne warunki w każdym z trzech państw zaborczych, t. j. Niemiec, Austrji i Rosji, w których on powstawał i rozwijał się. To też wyrosłe w trzech odmiennych warunkach organizacje zawodowe stwarzały później pewne trudności w wyłonieniu wspólnej ideologji robotniczej. W szeregu tablic statystycznych autor ujął rozwój lub upadek poszczególnych organizacyj, podając zarazem tego przyczyny. *A. W.*

Radek Andrzej St.: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem. 1891 — 1905 — 1914. Sosnowiec 1929. str. 152.

Książka ta ciekawa i ilustrowana fotografjami, o wartości dokumentu, jest pamiętnikiem jednego z wybitnych działaczy ruchu rewolucyjnego i jako taka jest pierwszorzędnym materjałem źródłowym dla badań historycznych i społecznych ruchów rewolucyjnych w Polsce. *R. W.*

Sołtan Jan: Drugi akt rewolucji rosyjskiej: socjalizacja wsi. Przegląd Współczesny, r. 9. Kraków 1930, t. 33, str. 232—256.

Za przedmiot swej wzorowo zbudowanej pracy obrał autor fazę rozwoju, w którą wszedł bolszewizm, przeprowadzając socjalizację wsi. Okres walk, jaką wszczął rząd ze siłami przez siebie wyzwolonemi, jakoteż jej wyniki, został nazwany przez autora drugim aktem rewolucji. Na wstępie autor zwraca uwagę na trudności, jakie przy źródłowem opracowaniu zagadnień obecnej Rosji muszą być opanowane. Są niemi stronniczość, wyrażająca się we formie odrazy lub zachwytu, ogrom przestrzeni terytorjalnej Rosji, wreszcie brak bezpośrednich źródłowych danych. W toku samej pracy podkreśla autor, iż polityka agrarna w Rosji w l. 1918 — 22 prawie że nie istniała, ziemia zaś, mimo istniejącego na papierze dekretu z 1917 r. o skonfiskowaniu majątków na rzecz państwa, była faktycznie w rękach chłopów. Tej to wzrastającej kapitalizacji wsi sowiecka polityka wypowiedziała wojnę, niszcząc bezlitośnie chłopa-kułaka. Wynikiem tej walki było rozprężenie. Również gwałtowna kolektywizacja, napawająca początkowo radością inicjatorów (do 1. I. 1930 skolektywizowano 30 mil. ha), dała ujemne wyniki, gdyż stworzone kolektywne gospodarstwa potrzebowały nietylko inwestycyj lecz i znacznych sum na bieżące koszta eksploatacji. *J. Sz.*

X. Geografja historyczna.

Arnold Stanisław: Geografja historyczna. jej zadania i metody. Przegląd historyczny. t. 28/8. Warszawa 1929. str. 91 — 120.

W bardzo ciekawym tym referacie omówił na wstępie autor zadania i zakres badań geograficzno - historycznych. Następnie podał metody opracowań poszczególnych zagadnień geografji historycznej w następujących rozdziałach: 1. Rekonstrukcja krajobrazu naturalnego (środowisko geograficzne w przeszłości), 2. Rekonstrukcja krajobrazu kulturalnego i historyczno - politycznego, dając również przegląd opracowań z tego zakresu. *A. W.*

Terlikowski F., Kwinichidze M., Królikowski L.: Materjały do mapy gleboznawczo - rolniczej Polski. Arkusz Poznań. (Roczniki nauk rolniczych i leśniczych, tom 21, str. 123 — 128, Poznań 1929), Arkusz Krotoszyn, Arkusz Gostyń. Arkusz Kościan, Arkusz Koźmin. (Tamże, tom 23, str. 351 — 366 i 507 — 520, Poznań 1930). Arkusz Rawicz. (Tamże, t. 24, str 133 — 136. Poznań 1930).

Ważna dla badań osadniczych i historyczno - ekonomicznych Mapa gleboznawcza Wojew Poznańskiego i Pomorza posuwa się szybko naprzód. Zapoczątkowana przed wojną przez Instytut gleboznawczy berliński jest kontynuowana przez F. Terlikowskiego, profesora gleboznawstwa na Uniwersytecie w Poznaniu. W t. 30 „Roczników nauk roln. i leśn.", str. 134 jest zamieszczona mapa przeglądowa opracowanych dotąd Sekcyj. Okazuje się z niej, że skartowano więcej niż połowę przestrzeni woj. Poznańskiego i około $^1/_4$ części Pomorza.

B. K.: Z prac nad atlasem historycznym Polski. Polski Przegląd kartograficzny, t. 7 nr. 26 — 28. Lwów 1929, str. 47 — 52

Autor omawia stan prac nad zrealizowaniem idei stworzenia Atlasu historycznego Polski. Częściowo spełnił to zadanie Aleksander Jabłonowski, tworząc swój „Atlas ziem ruskich". Dzieło jego kontynuuje stworzona w roku 1921 Komisja Atlasu historycznego Polski przy Polskiej Akademji Umiejętności.

W r. 1921 i 1927 wydała Komisja dwa zeszyty „Prac Komisji" omawiające zagadnienia programowo - metodyczne, złączone z pracami Komisji, które postanowiono rozpocząć od stworzenia wielkiej mapy Polski z ostatnich dziesięcioleci XVIII w. i przejść później stopniowo do czasów wcześniejszych, aż do średniowiecza włącznie.

Z wykonanych prac Komisji wymienia autor „Mapę Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVI w." i „Mapę województwa krakowskiego w końcu XVIII w.", z zamierzonych zaś „Mapę woj. sandomierskiego i lubelskiego", oraz „Słownik geograficzny Polski" i „Monumenta Poloniae Carthgraphica". *M. H.*

Manteuffel Tadeusz: Metoda oznaczania granic w geografji historycznej. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu dwu-

dziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana. Warszawa 1929 str. 221 — 227.

Wysłouch Seweryn: Rozwój granic i terytorjum powiatu Kobryńskiego do połowy XVI wieku. Odbitka z „Ateneum Wileńskiego". Rocznik VI Zeszyt 1/2/3/4. 1929. Wilno 1930, str. 122. (Z mapą).

T. Manteuffel stwierdza we wstępie, że teoretycznie granica terytorjalna jest to linja idealna, jednowymiarowa, oddzielająca od siebie dwa różne zawłaszczone terytorja, praktycznie jednak jest ona nie do wykreślenia i dlatego w stosunkach granicznych zastępuje ją — pas. Zależnie od sposobu powstawania, rozróżnia autor granice zgóry oznaczone (n. p. dziś w Stanach Zjednoczonych A. P., u dawnych Rzymian czemś w tym rodzaju były t. zw. fines antemissi), występujące dopiero w czasach nowożytnych, oraz granice rozwojowe, które, zdaniem autora, są par excellence historycznemi, a zatem właściwemi granicami przeszłości.

Ciekawe, ale zupełnie nie przekonywujące, są rozważania autora na temat rozwoju linji granicznej. Na dwóch głównie tezach, psychologicznie i historycznie zupełnie nieuzasadnionych, opiera autor swoje rozważania, następnie zaś i wnioski: 1-o: im większa subjektywna wartość objektu (terytorjów) — tem węższy pas graniczny, 2-o: im bardziej cofamy się w przeszłość, tem bardziej pas graniczny staje się szerszy, bowiem i stopień zawłaszczenia jest coraz niższy. Autor uważa, że gdy n. p. dla właściciela placu w punkcie handlowym wielkiego miasta będzie odgrywać dużą rolę przesunięcie granicy jego posiadłości o kilkanaście, czy nawet kilka centymetrów w jedną lub drugą stronę, to posiadaczowi lasu dziewiczego zgoła będzie obojętne przesunięcie jej o kilka, a nawet kilkaset metrów. Stąd wniosek autora, że na zupełnych nieużytkach (czy las dziewiczy można uważać za zupełny nieużytek? — K. H.) pas graniczny „dochodzi do znacznych nawet rozmiarów".

Historyczne dowody autora jeszcze bardziej szwankują. Autor powiada, że „ponieważ nie ma za sobą samodzielnych studjów zródłowych nad geografją historyczną, to dla uwypuklenia teoretycznych rozważań postara się zreferować, choćby na podstawie tylko danych z literatury, jak wyglądały ziemie polsko - litewskie na przełomie XV i XVI wieku". Powołując się na Kamienieckiego (Rozwój własności na Litwie), uważa autor, że na Litwie jeszcze w wieku XVI osady oddzielone od siebie borami zwykle nie bywały rozgraniczane. Granicą osad był jedynie brzeg puszczy (a zatem była granica! — K. H.), puszcza zaś sama tworzyła szeroki pas, stanowiący początkowo „res nullius", z czasem uważany za „regale", z którego okoliczni mieszkańcy ciągnęli korzyści, oraz z którego w miarę sił i możności przyrabiali sobie ornego pola, rozszerzając w ten sposób swoje dawne granice. Zdaniem autora, granice linearne istnieją tylko wewnątrz polan uprawnych, natomiast z zewnątrz jedną polanę od drugiej oddziela pas puszczy bardzo roz-

maitej szerokości. Autor wie, że źródła wspominają czasami o granicach linearnych nawet i w puszczach, ale natychmiast objaśnia, że w takich wypadkach „mamy do czynienia zwykle nie z granicami właściwemi, trasowanemi, lecz z granicami idealnemi". „Opis takiej granicy mówi zwykle, że idzie ona od punktu A do punktu B. Jest to idealna linja powietrzna, która w terenie niezawsze istniała, bo niejednokrotnie nawet istnieć nie mogła, linja, którą życie przekreślało na każdym kroku".

Swe wywody kończy dr. Manteuffel słowami: „Przekonawszy (?) się, że ani w chwili dzisiejszej, ani w przeszłości „granica" nie była pojęciem jednoznacznem, możemy z całą stanowczością stwierdzić, że obecna metoda oznaczania granic, zwłaszcza historycznych, jest nieodpowiednia; co więcej, że, nasuwając fałszywe skojarzenia, wprowadza ona w błąd każdego, kto jest zmuszony do korzystania z mapy historycznej".

Nie zajmywalibyśmy się tak dokładnie „wywodami" dra Manteuffla, gdyby jego błędne wnioski nie zbałamuciły autora drugiej wyżej cytowanej, bardzo poważnej pracy Seweryna Wysłoucha, który niestety uważa wnioski Manteuffla co do powstania i rozwoju linji granicznej za słuszne (str. 33) S. Wysłouch bezkrytycznie przyjmuje wnioski Manteuffla, chociaż badania i wyniki jego cennej pracy „Rozwój granic..." jaknajzupełniej im przeczą. Postaramy się to chociaż częściowo — z braku miejsca — wykazać.

Przytoczony na str. 8 cytat W. Kamienieckiego „stała ścisła granica, zbyteczna w okresie nieograniczonej wolnej okupacji, staje się prawdziwą życiową potrzebą dla ziem uprawnych, wówczas kiedy dwóch osadników, rozszerzając swoje tereny orne czy sianożęci, spotykają się ze sobą" stwierdza m. i. tę bezwzględną prawdę, że ta stała ścisła granica istniała już na Litwie w XVI wieku. Norma prawna, zawarta w Statucie litewskim, a regulująca spory graniczne na terenach świeżo wydartych puszczy, odnosi się nie do ziem będących „res nullius", ale do ziemi wspólnej, czyli, jak powiedziane jest w tytule artykułu [1]) „o las sumiezny y przerąbki", w łacińskiem tłumaczeniu „De silva caedua communi duorum". Nie odnosi się zatem zawarta tam norma prawna do „momentu przejściowego w rozwoju i ustalaniu się pojęcia ścisłej granicy", tylko reguluje ona sprawiedliwy równy podział wspólnej własności lasu, który przemienia się w pole uprawne. Nie może być pod tym względem dwóch zdań, o ile przytoczymy dalszy ustęp z tego artykułu. Brzmi on: Ustawuiem, jeśliby kto miał las sumiezny (= wspólny), tedy ma każdy ze swoiego pola przeciw sobie przerąbki czynić, a od lasu jeden drugiego niema zachodzić, y tak, gdzie zetkną się topory, tu ma być granica. A wszakże ieśliby jeden duszszy beł y więcey przerąbieł, nisz drugi, a jednemu widziałaby się krzywda y pociągnął go o to do prawa... i t. d.

---

[1]) Archiwum Komisji Prawniczej. T. VII. Statut litewski drugiej redakcji (1566). Rozdz. IX., art. 10.

Że puszcze, okalające osady nie były „res nullius" ani nawet „regale", świadczy o tem wyrok sądu komisarskiego z 15 marca 1518 roku w sporze między kniaziem Fedorem a właścicielami dóbr Bezdzieża, o samowolne wdzieranie się ludzi bezdzieskich w głąb puszczy pińskiej (str. 10). Nie jest to zresztą wypadek sporadyczny, ale, jak autor sam stwierdza, sporów takich było dużo (str. 12 — 13).

Granice osad, włości i powiatów były na Litwie w XVI w. bardzo ściśle przestrzegane. Dane komisji z rozgraniczenia Kobryńszczyzny w 1546 r., oparte są na ówczesnym sposobie wyznaczania granic (kamienie, stare drzewa, znaki na drzewach i t. d.) — stwierdza autor na str. 32. Przytoczone w pracy dla ilustracji fragmenty z opisu rozgraniczenia powiatu Kobryńskiego z Ratneńskim zdumiewają nas wprost niezwykłą dokładnością opisu granic, które w przeważnej mierze tworzyły rzeki i strumienie. I tak n. p. w początkach XVI w. „granicą powiatów Kobryńskiego i Brzeskiego, może z pewnemi drobnemi odchyleniami, była rzeka Trościanica" (str. 40), dalej czytamy, iż w XV w. hranicy ot starostwa Berestejskoho s t a r o w e c z n o j ziwoje wody reczki Polachwy neruszono" (str. 41), granicami były też rzeczka Lśnica Mała (str. 47 — 48), środek pasma błot „Białych" (str. 56), rzeka Jasiołda, droga z Didów do Berezy, różne uroczyszcza i ostrowy. Starzy ludzie, powoływani przez komisje jako świadkowie, ukazują znaki graniczne na drzewach i stwierdzają „z w e c z i s t u własnost". Pytamy się zatem, kiedyż to miały miejsce te etapy „w rozwoju granic od pasów często nawet znacznej szerokości" i czy naprawdę taki magnat jak kniaź Fedor Piński lub rodzina Paców Dowkszewiczów (str. 44) prowadziła spory sądowe o granice dla rozrywki, a nie dlatego, że właśnie przesunięcie granicy nawet o kilkanaście metrów w posiadanych przez nich puszczach nie było dla nich rzeczą obojętną?

Nie odpowiada prawdzie historycznej twierdzenie dra Manteuffla, że poza brakiem potrzeby ścisłego rozgraniczenia jeszcze wzgląd na bezpieczeństwo wpływał na istnienie szerokich pasów granicznych. Przedewszystkiem nadgraniczne puszcze i bagna nie należy utożsamiać z pojęciem granicy względnie pasa granicznego. Są to dwa odmienne pojęcia. Czytamy natomiast w kronice mistrza Wincentego w Ks. XI r. 12., że już Bolesław Chrobry „in Sala flumine columnam fixerit ferream, quasi quibusdam gadibus sui fines imperii ab occidente disterminans", a zatem nawet w rzece ustanowił granicę w postaci żelaznego słupa. W „Studjach nad osadnictwem Małopolski" stwierdza prof. B u j a k, że książęta już z początkiem XIII wieku „starali się oznaczyć granice włości ich ile możności jak najuroczyściej i jak najtrwalej". (Studja... str 171 i dalej). „Granice terytorjum Trzebnicy, o ile nie stanowiły ich potoki, zostały otoczone wałami (aggerum erectione), a te wzmocnione wyrżnięciem ciosnów (arborum significatione), nadto dla tem większego bezpieczeństwa na wszystkich narożnikach t. j. w tych miejscach, gdzie się linja graniczna wyraźnie łamie i tworzy kąt, tudzież gdzie się spotykają granice 3 lub nawet 4 wsi, nakazał on (ks. Henryk Brodaty) wkopać tuż przy wałach kamienie z wykutą

swą cyfrą (lapides nominis mei litteris insculptos iuxta quosdam aggeres ponere). Podobnych faktów na przestrzeganie ścisłych granic przytacza prof. Bujak w swej pracy sporo. St. Arnold w pracy swej „Władztwo biskupie na grodzie wolborskim w w. XIII" przytacza dokument z r. 1255, w którym zebrani świadkowie pod przysięgą zgodnie zeznali, że „antiqua constitutione" granicami między „vicinia de Wolborz et alia de Rosprza" są potoki: „primus qui dicitur Lucosa, quod influit in Pilczam, secundus Coprivnicza, ubi influit in Lucosam, tertius Pyrsna ubi cadit in Coprivniciam et quartus Smolna, ubi incidit in Grabam, ulterius uero per totam Grabam usque in Chocessowic ad bancos, per quos Graba transit". A zatem cała granica południowa kasztelanji wolborskiej jest ściśle wyznaczona. W Kodeksie wielkopolskim znajdujemy dokument (nr. 297) z r. 1251, który omawia ścisłe rozgraniczenie Nowej Marchji i Brandenburgji. Dokument ten, aczkolkolwiek Riedel uważa go za podrobiony, jest jednakże ciekawą historycznie pewną ilustracją odwiecznych sporów granicznych w tych stronach się toczących. Czytamy tam m. i.: Inchoantur autem dicti termini in quodam saxo crucibus aliisque notis signato... protendentes se hinc in quandam viam de Iersdorff. ...Et ducit predicta via ulterius ad quandam congeriem lapideam in qua ferreus stipes crucibus Ordinis sancti Johannis signatus et lapidibus rectus invenitur... in quo loco iterum stipes ferreus prope paludem Tschenbruch incussus habetur... i t. d., i t. d. Słowem bardziej idealnego rozgraniczenia w terenie trudno na te czasy wymagać. Przykładów na ścisłe rozgraniczenie posiadłości i istnienie dawnych „od niepamiętnych czasów" istniejących granic wsi w ziemi lwowskiej już w XV wieku moglibyśmy z „Aktów grodzkich i ziemskich" przytoczyć jeszcze bardzo dużo.

Tak w świetle faktów historycznych przedstawiają się „rozważania teoretyczne" dra Manteuffla. Na podstawie ich doszliśmy do zupełnie przeciwnego przekonania, że w czasach historycznych, w czasach wogóle, kiedy na widowni dziejowej ukazują się takie pojęcia jak osada, wieś, miasto, opole, ziemia i t. d. istnieje nietylko „idealna" granica, ale rzeczywista, ścisła i w terenie się znajdująca granica, którą życie nietylko, że „nie przekreślało na każdym kroku", ale przeciwnie, uwydatniało.

Rzecz naturalna, że „metodycznych porad" dra M., jak oznaczać granice historyczne w atlasach historycznych nie można traktować poważnie, dopóki p. M. nie przeprowadzi samodzielnych studjów źródłowych nad geografją historyczną, zwłaszcza zaś nad wielce bogatą literaturą z zakresu metod w kartografji.

P. Wysłouchowi mielibyśmy pozatem zrobić jedyny zarzut, że mapkę, ilustrującą wyniki jego badań, sporządził „na kolanie", poza tem praca jego jest cennym wkładem w naukową literaturę z zakresu geografji historycznej. *K. Jan Hładyłowicz.*

Łęga Władysław: Kultura Pomorza we wczesnem średniowieczu na podstawie wykopalisk. Roczniki Tow. Nauk.

w Toruniu. t. 35, 1929, str 153 — 461,, t. 36, 1930, str. 105 — 475, 78 tablic, 160 wykresów, 4 mapy i odbitka.

Pierwsze na ziemiach polskich obszerne, gruntowne i obficie ilustrowane opracowanie epoki grodziskowej, tak ważnej dla poznania kultury naszych przodków Historji gospodarczej dotyczą rozdziały VII (chata, mosty, łodzie, wiosła), VIII (myśliwstwo, rolnictwo i zajęcia pokrewne), IX (grodziska i osady), X (skarby, monety, związki handlowe), XII (grupy kulturalne i ich ekspanzje, pierwiastki tubylcze i obce). Wykaz grodzisk obejmuje 402 pozycyj pewnych grodzisk przedhistorycznych, prócz kilkudziesięciu niepewnych lub historycznych, wykaz osad przedhistorycznych 187 pozycyj, prócz osad nawodnych 23, wreszcie wykaz znalezisk monet lub ozdób 106 pozycyj. Polskie monety znaleziono w 45 miejscowościach, monet arabskich znaleziono 725 w 41 miejscowościach, prócz tego znaleziono monety arabskie w 13 miejscowościach, ale ilość nie da się oznaczyć. Dużo jest monet niemieckich, ale także czeskich, angielskich i skandynawskich.

Fr. B.

Staśko Józef: Rozmieszczenie grodzisk przedhistorycznych na wschodnim Wołyniu. „Ziemia", t. 14. Warszawa 1929. str. 65 — 68, 1 mapka.

Autor omawia rozmieszczenie kilku grodzisk z epoki przedhistorycznej i wczesnohistorycznej na wschodnim Wołyniu, w powiatach równeńskim i zdołbunowskim, zwracając uwagę na ich obronność.

St. U.

Polskie Pomorze. Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Borowika, t. I Ziemia i ludzie. Toruń 1929, str. X + 326 + mapka. (Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego. Serja: Balticum. zesz I.).

Część pierwsza pracy daje zarys fizjograficzny Pomorza. Składają się na niego rozdziały o morfologji, hydrografji, klimacie w opracowaniu J. Mikołajskiego i o szacie roślinnej, zabytkach przyrody w opr. A. Wodziczki. Jako dodatek umieszczono artykuł M. Orłowicza: Pomorze, jako teren turystyczny. Historyka najbardziej zainteresują wykazy grodzisk, jakie dla poszczególnych powiatów pomorskich zawiera artykuł o zabytkach przyrody.

Na drugą część pracy, zatytułowaną „Ludzie", składają się artykuły: J. Kostrzewski: Kultura przedhistoryczna; K. Stołyhwo: Zróżnicowanie rasowe Kaszubów; A. Fischer: Zarys etnograficzny; M. Rudnicki: Charakterystyka językowa i nazwy geograficzne; J. Wąsowicz: Przegląd stosunków narodowościowych.

Książka wielce pożyteczna dla badań geograficzno - historycznych i osadniczych Pomorza, które częstokroć zmuszone są sięgać do wyników badań prehistorycznych, antropologicznych, etnograficznych i językowych.

St. H.

Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny. Pelplin 1928, str. 851.

Wzorowy ten podręcznik, czyniący zadość wysokim wymaganiom naukowym, powstał dzięki inicjatywie obecnego biskupa diecezji chełmińskiej St. W. Okoniewskiego i wyszedł nakładem Kurji biskupiej. Jest on owocem pracy zbiorowej pięciu uczonych prałatów diecezji i świadczy chlubnie o wysokiej kulturze nietylko ich, ale i całego duchowieństwa diecezji, dlatego, że takiego podręcznika potrzebuje i że do niego dostarczyło informacji autorom. Podręcznik dzieli się na dwie części. Część 1, ogólna (str. 15 — 89) przedstawia w sposób ścisły i przejrzysty dzieje diecezji całej. Część szczegółowa opisuje najpierw kościół katedralny i instytucje diecezjalne, a następnie w porządku alfabetycznym poszczególne parafje, w obrębie alfabetycznie ułożonych 26 dekanatów. Opis parafji — podaje objaśnienie historyczne nazwy, położenie, liczbę ludności, powstanie parafji, historję kościoła i wykaz zabytków, tytuł czyli wezwanie, wiadomości o kolatorach, odpustach, metrykach, bractwach i stowarzyszeniach parafjalnych, szpitalu, szkole, miejscowościach należących do parafji, a w końcu ważniejsze zdarzenia. Nazwiska współpracowników, znanych z pracy naukowo - historycznej, gwarantują ścisłość informacyj Na końcu dołączono: statystykę wyznaniową diecezji, spis: a) osób, b) miejscowości, c) zabytków, d) archiwaljów i spis rzeczy, oraz osobno mapę diecezji, ale bez granic parafij.

Nie popełnię przesady, jeżeli nazwę tę prawdziwą encyklopedję diecezjalną doniosłym czynem narodowym i naukowym i wyrażę życzenie, aby i inne diecezje zdobyły się w niedługim czasie na podręczniki równe chełmińskiemu. *Fr. Bujak.*

Srokowski Stanisław: Prusy wschodnie. Kraj i ludzie. Warszawa 1929, str. 190.

Książka niniejsza stanowi bardzo pożądany i pożyteczny nabytek w naszej literaturze naukowej. Autor, geograf z wykształcenia, znakomity działacz społeczny przed wojną, po powstaniu państwa wojewoda, a wreszcie konsul generalny w Królewcu, ma wszelkie dane, aby się dobrze wywiązać z podjętego zadania, łączy bowiem naukowe znawstwo ze świadomością sił, celów i środków politycznych procesu dziejowego. Książka jest pełna solidnych informacji i oświetleń historycznych i ekonomicznych, które są podane w formie bardzo przystępnej. *Fr. Bujak.*

Langerówna Helena: System obrony doliny Dunajca w XIV w. Kraków 1929, str. 50 + mapa. (Prace krakowskiego oddziału Pol. Tow. Hist., nr. 2).

Praca rozpoczyna się dość obszernym opisem dróg wiodących z Polski na Węgry przez dolinę sądecką. Z pośród szeregu dróg i ścieżek, dwie wysuwają się na plan pierwszy: jedna handlowa, bie-

gnąca doliną Popradu i przez przełęcz Vabec, druga dłuższa, ale wygodniejsza, używana do podróży dyplomatów, biegła doliną Dunajca, przez Czorsztyn i Starą Wieś. Wszystkie drogi wiodące z Węgier w dolinę sądecką, zbiegały się pod Nowym Sączem, stąd gród ten nabrał szczególnie ważnego znaczenia strategicznego. Obronę doliny sądeckiej powierzono Klaryskom starosądeckim. Źle jednak wywiązywały się z powierzonego im zadania i im należy przypisać winę cofnięcia się granicy ze Spisza na linję Dunajca (utrata trzech grodów: Podolińca, Gniazda i Lubowli). Książęta polscy musieli więc sami zakrzątać się około ufortyfikowania doliny. Początek dał Wacław czeski, celem zabezpieczenia się przed Łokietkiem, wspomaganym przez Węgry, budując dwa nowe grody Nowy Sącz i Lemiesz, oraz urządzając dwie brony sądeckie. Z biegiem czasu powstał cały system fortyfikacyj, stojących na straży dróg, ścieżek i przejść, wiodących przez góry. Pobudowano cały szereg przekopów, przesiek i zameczków. Tych ostatnich było w XIV w. na terenie ziemi sądeckiej aż 16, a opis położenia i znaczenia każdego z nich zamyka pracę. Zdobyczą autorki jest umiejscowienie obu bram sądeckich (jedna pod Rytrem, Przysielnica, druga pod Grybowem, Gródek), oraz dwu zameczków Wronina (na wzgórzu Wżary, między Grywałdem a Kluczkowcami) i Lemiesza (obok wsi Obidza, na przejściu z Jazowska do Szczawnicy). *T. Lad.*

Koczwara Marjan: Z przeszłości południowo-wschodniej Polski. „Ziemia", t. 14. Warszawa 1929, str. 57 — 60.

Autor przedstawia tu wyniki analizy pyłkowej torfowisk (3 djagramy), umożliwiające poznanie warunków klimatycznych i szaty roślinnej naszej ziemi w czasach przedhistorycznych, oraz podaje wyniki badań przeprowadzonych w południowo - wschodniej części Polski. Jakkolwiek jest to praca botaniczno - przedhistoryczna, jednak dla historji gospodarczej nie obojętna. *St. U.*

Olszewicz Bolesław: Kartografja polska XV i XVI wieku. (Przegląd chronologiczno - bibljograficzny) z tablicą. Polski Przegląd Kartograficzny, r. 8, nr. 31, Lwów 1930, str. 147—166.

We wstępie zawiadamia nas autor, iż celem jego jest chronologiczne zestawienie najważniejszych wydarzeń w dziejach kartografji polskiej. Zaczynając od pierwszego znanego wypadku posługiwania się przez Polskę mapą w r. 1421, t. j. w czasie sporu z Zakonem krzyżackim, kończy na omówieniu pierwszej szczegółowej mapy Litwy, wykonanej około 1600 r. przez Tomasza Makowskiego, z inicjatywy ks. Radziwiłła Sierotki.

Przegląd obejmuje tylko mapy polskie (41 pozycyj), wykonane przez Polaków, lub z ich udziałem czy pomocą, nie uwzględnia natomiast tego co poza granicami państwa wykonali obcy, z wyjątkiem najdawniejszych map Prus i Śląska.

Uzupełnienie pracy stanowi tablica, która może służyć za podstawę krytycznej oceny kartografji polskiej XVI w. Zdaniem autora kartografja nasza opierała się na pracach polskich i dorównywała współczesnej kartografji zachodniej. *M. H.*

Wąsiacz Michał: Ruskie przełęcze karpackie w czasach nowożytnych. Prace historyczne ku uczczeniu 50-lecia Akademickiego Koła Historyków U. J. K. we Lwowie 1878 — 1928. Lwów 1929, str. 313 — 336 (z mapą).

W krótkiej rozprawce przedstawia autor handlowe i strategiczne znaczenie przełęczy, przecinających wał karpacki na przestrzeni od Dukli do Gór Rodniańskich. Wartość poszczególnych przełęczy nie była jednakowa — zależna była bowiem od warunków geograficznych, a przedewszystkiem od ich dostępności. Prócz tego na znaczenie pewnych przełęczy wywierały wpływ stosunki polityczne, panujące po obu stronach wału górskiego. W okresie omawianym przez autora najpoważniejszą rolę odgrywały obok przełęczy obniżenia dukielskiego przełęcze stryjskie.

Frochlke A: Instrukcja służbowa dla leśniczych, obowiązująca przed trzema wiekami. („Przegląd leśniczy"). Poznań 1930. str. 429 — 31

Streszczenie napisanej po niemiecku instrukcji dla leśnika (Forstknecht) w Lendzinach na Górnym Śląsku, wydanej w r. 1654.

Pawłowski Stanisław: Polesie przed stu laty. Ziemia, t. 14, Warszawa 1929, str. 395 — 400.

Autor zaznajamia tu czytelnika z rozprawką, traktującą o opisie Polesia, napisaną przed stu laty przez Kazimierza Kontryma, urzędnika Banku Polskiego, wysłanego na Polesie w celu zbadania tamtejszych stosunków gospodarczych i handlowych. Publikacja wyszła w kilkudziesięciu egzemplarzach litografowanych w r. 1829, potem w drugiem wydaniu w r. 1839. Praca, oparta na urywkowych wiadomościach i informacjach, nie jest geografją dawnego Polesia, nie daje należytego obrazu tej krainy, a ogranicza się tylko do części zachodniej. Jednak pisana przez ekonomistę o poważnem przygotowaniu naukowem jest zbiorem praktycznych wiadomości o Polesiu, potrzebnych tym, którzy myśleli o podniesieniu przemysłu i handlu na Polesiu i była przez długie czasy jedynym krajoznawczym zbiorem wiadomości o tej ziemi. Rozprawa dzieli się na dwie części. Pierwsza zawiera opis podróży, przeplatany uwagami o kraju, ludziach i stosunkach gospodarczych, druga „uwagi i wiadomości zebrane w tej exkursji po Polesiu". Pracę kończą „Uwagi konkluzyjne" i „Przestroga". Najobszerniej podaje Kontrym bardzo ciekawe pod względem historycznym wiadomości o rolnictwie, przemyśle, rzemiośle i handlu, oraz o statkach i towarach, spławianych na rzekach Polesia. *St. U.*

Ormicki Wiktor: Życie gospodarcze kresów wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Z 6 ilustracjami oraz z atlasem. Kraków 1929, str. 308 + 44. (Prace Instytutu Geograficznego U. J., zesz. 11).

Badanie życia gospodarczego kresów wschodnich opiera autor na analizie stosunków geograficzno - przyrodniczych, socjologicznych i materjalnych. Pod względem fizjograficznym rozróżnia trzy wielkie regjony geograficzno - gospodarcze, które odróżniają się nietylko rozmaitem urzeźbieniem ziemi, geologiczną budową, morfogenezą, składem gleby, ale też odmiennemi hydrologicznemi i klimatycznemi stosunkami.. Z punktu widzenia historycznego wskazuje autor na fatalny wpływ polityki rosyjskiej w XIX w. i wojny światowej, skutkiem czego kresy niedorozwinęły się gospodarczo. Rozdrobnienie własności małorolnych, oraz analfabetyzm utrudniają poprawę materjalnych stosunków. Gospodarstwo rolne prowadzi się b. ekstenzywnie. Przemysł w początkach Najbardziej rozwinięty przemysł drzewny (tartaki), oraz kamieniołomy pracują na wywóz. Wielką przeszkodą dla rozwoju kraju jest brak dróg. Atlas do życia gospodarczego Kresów Wschodnich oparty przeważnie na danych z 1921, a zawierający 75 różnych wykresów, stracił dziś właściwie swoją aktualność i posiada raczej znaczenie jako „Atlas do historji życia gospodarczego Kresów". *K. J. Hł.*

Nowakowski Stanisław: Geografja gospodarcza Polski Zachodniej, t. 1. Poznań 1929, str. 436, t. 2. Poznań 1930. str. 403.

Tom pierwszy traktuje o środowisku geograficznem, ludności i wytwórczości roślinnej, t. drugi o wytwórczości zwierzęcej i przemyśle rolnym. Następny tom III jest w przygotowaniu. Dzieło to jest podręcznikiem, dającym systematyczny opis obecnego stanu gospodarczego Polski Zachodniej, jest ono uwagi godne dla historyka ze względu na metodę opisywania stanu gospodarczego, posługującą się obfitym materjałem statystycznym, mapami i wykresami. *St. H.*

Schmidt-Haack: Geopolitischer Typen-Atlas. Zur Einführung in die Grundbegriffe der Geopolitik. Gotha 1929. 62 str. tekstu + 30 str. map.

Polityka państw, ich rozwój terytorjalny, zależał zawsze i ciągle pozostaje pod wpływem przyrody, a wyrażając się ściślej geografji kraju, patrząc bowiem na rozwój terytorjalny państw zawsze dostrzec w nim można pewne problemy geograficzne. Będzie to n. p. dążenie do oparcia granic państwowych o jedno czy więcej mórz, do opanowania cieśnin, czy całych basenów morskich, lub dążność do oparcia granic o rzeki, podboje dorzeczy, walki o granice górskie i przełęcze (bramy), znagania się o drogi handlowe, bogactwa naturalne, tery-

torja i t. p. Cały ten szereg problemów z zakresu geografji politycznej układają autorowie niniejszego studjum w cztery grupy, w których po kolei rozpatrują znaczenie morza, rzek, gór i obszaru (Landraum).

W części pierwszej pracy, na którą złożył się tekst, zostały powyższe zagadnienia postawione i objaśnione na całym szeregu przykładów, zaczerpniętych bądźto z historji, bądźto ze stosunków nam współczesnych. Jednakowoż objaśnianie problemów geograficznych przy pomocy samego słowa byłoby niewystarczające; autorowie więc, dla tem łatwiejszego zrozumienia tekstu, dodają doń cały szereg mapek - szkiców, w których znaczną część, omówionych w tekście przykładów, przedstawiają graficznie. Szkice, których jest 176, są wprawdzie nieraz bardzo małe, ale dobrze wykonane. Wszystkie sporządzono w jednej tylko barwie, czarnej, ale potrzebne wyróżnienia pewnych obszarów, uzyskano przy pomocy przejrzystego cieniowania lub grubych, rzucających się w oczy linij W szkicach, ilustrujących rolę gór, przedstawiono układ pionowy przy pomocy rysunku szrafowego. W samym tekście, napisanym stylem zwięzłym, niemal lakonicznym, ale jasnym, poruszono na 62 stronach druku aż 63 problemów, samo więc ich wyliczanie zajęłoby zbyt wiele miejsca. Przedstawimy jednak kilka, aby zobrazować metodę, sposób ujmowania zagadnień i poglądy autorów.

W rozdziale o morzu, specjalnie nas Polaków, ciekawi problem stosunku państw przybrzeżnych (Küstenstaaten) do śródlądowych. Państwa przybrzeżne swój byt zawdzięczają morzu, a źródłem ich bogactwa jest zaplecze (Hinterland), dla którego są łącznikiem z morzem. Dlatego starają się one wchłonąć państwa śródlądowe, te zaś odwrotnie dążą do opanowania pierwszych. Walka kończy się albo podziałem państwa śródlądowego (Polska), albo utratą niepodległości przybrzeżnego (Zakon krzyżowy, Inflanty). Historja uczy nas, że szala zwycięstwa częściej przechyla się na stronę państwa śródlądowego. Zapobiegając przyszłym wojnom, należy unikać i przeciwdziałać tworzeniu obu rodzajów państw, ponieważ one są zawsze ich zarzewiem. Z tego więc punktu widzenia za źródła przyszłych konfliktów należy uważać dzisiejsze Węgry, Polskę, Litwę, Łotwę, Estonję.

Rzeka jest bardzo dogodną linją komunikacyjną, nietylko wodną, ale też lądową, a zarazem ze swemi dopływami tworzy zwartą sieć komunikacyjną łączącą dorzecza w jedną organiczną całość. Dlatego za najbardziej naturalne należy uznać dążenie do całkowitego opanowania takiej jednostki komunikacyjnej. Państwo polskie jest typowem państwem wiślanem Opanowało ono nietylko samo dorzecze Wisły, ale też cały system rzek z niem bezpośrednio związanych. Jego też dążenie do zdobycia ujścia Wisły jest zupełnie uzasadnione i naturalne, lecz na jego nieszczęście przeciwstawiają mu się najżywotniejsze interesy narodu niemieckiego. Natomiast za nonsens, z punktu widzenia geografji, należy uważać pociągnięcia dyplomatów, w których bądźto dzielą oni jedno dorzecze linjami granicznemi między kilka państw (Niemen), bądźto zaryglowują jego ujścia (Wolne Miasto Gdańsk).

Mocarstwa zabezpieczają wnętrza swych państw na rozmaite sposoby: albo hudując systemy twierdz, albo opanowując przedpola (marchje, Glacispolitik), lub wreszcie odgradzając się od nieprzyjaciela przy pomocy szeregu, zależnych od siebie, drobnych państw buforowych. Przy pomocy takich państw można też nieprzyjaciela okolić i grozić mu na tyłach, ale ich losy związane są ściśle z losem możnego protektora, zależą od jego poparcja, a na całem ich życiu i polityce ciąży jego przemożna ręka. Po wielkiej wojnie Francja postanowiła otoczyć Niemcy całym szeregiem, zależnych od niej, państw drugorzędnych. Jej plan wyodrębnienia z Rzeszy Nadrenji i utworzenia z niej odrębnego organizmu nie udał się, ale zato faktem dokonanym stały się jej zamiary na wschodzie. Tu między Rzeszą a Rosją utworzono szereg państw buforowych, jak: Rumunję, Czecho-Słowację, Polskę, Litwę, Łotwę, Estonję. Same nie mają one dość sił, by utrzymać swą niepodległość i pozostają w mniejszym lub większym stopniu zależności od Francji i Anglji. Ale los ich jest przesądzony, bo ani Rosja nie pozwoli sobie wydrzeć dostępu do Bałtyku, ani też Niemcy swej drogi na wschód i południowy-wschód. Wciśnięte między dwa mocarstwa zostaną w przyszłości zmiażdżone.

Prawo rekompensaty polega na tem, że państwo, które wskutek przemocy utraciło część swego terytorjum w jednej stronie, stara się skupić swe siły i straty powetować gdzieindziej. Tak Kartagina po stracie Sycylji zdobyła Hiszpanję, a Anglja po oderwaniu się Stanów Zjednoczonych rozbudowała swe kolonje w Indjach i Australji. Tak Austrja po stracie Śląska próbowała opanować Bawarję, zaś okupacja Bośni i Herzogowiny wynagrodziła jej stratę Lombardji i Wenecji. Dlatego też jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że Niemcy, okrojone w traktacie wersalskim, starają się usilnie swe straty powetować. Pochód na zachód mają narazie zamknięty, o kolonjach bez floty nie ma co myśleć, pozostuje więc tylko droga na wschód i południowy wschód, a na niej najpierwszym celem wcielenie Austrji.

Przytoczone wyżej poglądy autorów i wiele innych, świadczą, że hołdują oni teorjom materjalizmu geograficznego. Wedle ich zdania przyroda, geografja kraju, wywiera decydujący wpływ na układ stosunków politycznych. Bo wprawdzie człowiek nieraz łamie prawa przyrody, dzieli to, co ona połączyła, lub przeciwnie łączy, co ona podzieliła, jednak te twory jego działalności są przemijające i krótkotrwałe, bo życie musi wrócić do tych naturalnych łożysk, jakie mu wyznaczyła natura. Najważniejszymi czynnikami, łączącemi poszczególne części państwa w jedną całość są: ziemia, tworząca zwartą jednostkę geograficzną, a potem stosunki gospodarcze i kulturalne. A jedność narodowa? Ta, owszem, jest pożądana, bo państwa narodowościowe muszą wiele sił poświęcić swym stosunkom wewnętrznym (walce z mniejszościami). Autorowie mówią nawet o niebezpieczeństwie państw narodowościowych, wskazując na Czecho-Słowację, na obszarze której Czechów mieszka tylko 46%, a Słowaków 13%. Ale państwo czecho-słowackie jest bezsensowne (widersinnig) nie tyle ze

względu na brak jedności narodowej, ale przedewszystkiem ze względu na swe położenie geograficzne. Terytorjum jego przedstawia się jako wąski, a długi pas ziemi, nie tworzący żadnej jednostki geograficznej, bo Czechy właściwe Łaba wiąże z Rzeszą niemiecką, Morawy ciążą ku Austrji, zaś Słowaczyzna ku Węgrom. To „groteskowe państwo" powstało tylko dzięki mocarstwowej polityce ententy, ale najmniejsze zmiany w europejskim układzie sił przyniosą mu śmierć.

Obok materjalizmu przebija się idea tak charakterystyczna dla społeczeństwa niemieckiego, idea, której najgłębszym wyrazicielem był Nietsche — cześć dla siły i mocy. Tylko państwa wielkie, mocarne, są wedle autorów zdolne do prowadzenia samodzielnej polityki i do utrzymania swej niepodległości. Państwa małe, jeżeli utrzymują się przez czas jakiś przy życiu, to tylko dzięki poparciu i opiece swych możnych protektorów. Jednakowoż tracą one swój byt niepewny i nietrwały z chwilą, gdy pomoc z zewnątrz zawodzi lub gdy sąsiednie mocarstwa porozumią się między sobą. I tę przemoc, ten gwałt, wykonywany przez silniejszego na słabszym, uważają autorowie za niezmienne i naturalne prawo, coś, czemu nie należy się dziwić, ani przeciwstawiać.

Jednakowoż wnioski, wypowiedziane w niniejszej rozprawie są w znacznej części mylne, bo zostały oparte na mylnem mniemaniu, wypływającem z materjalistycznego poglądu, jakoby państwo tworzyło samo terytorjum. Tymczasem na państwo składa się ziemia i naród, społeczeństwo, które na tej ziemi mieszka. A człowiek nie poddaje się biernie prawom przyrody, ale rządzi się własnemi. Narody nietylko rozwijają się, ale też upadają i wymierają. Ileż to już społeczeństw, narodów i ras przesunęło się przed oczyma ludzkości, ile potęg i mocarstw — a dziś ledwo drzazgi po nich zostały. Wymarły lub uległy innym, młodszym, ale za to pełnym sił życiowych. A te właśnie siły, tkwiące w samym narodzie, w rękach i mózgach jego obywateli, zostały przez autorów zupełnie pominięte. Dlatego też napewno sprawdzi się bardzo niewiele przepowiedni, wypowiedzianych w niniejszej książce.

Tadeusz Ladenberger.

Hettner A.: Der Gang der Kultur über die Erde. Wyd. 2. przerobione i rozszerzone Lipsk - Berlin 1929, str. VI + 164 + 1 mapa w tekście.

Właściwą część pracy poprzedza krótki rzut oka na geografję ziemi, po którym dopiero omówiono powstanie ludzkości, ras i dzieje kultur na poszczególnych stopniach jej rozwoju: od kultur pierwotnych (Naturvölker), przez pasterskie, rolnicze, aż do rzecznych i śródziemnomorskich. Kończy książkę pogląd na europeizację świata. W pracy tej autor pięknie przedstawił i wydobył najistotniejszy problem, walkę człowieka z przeciwstawiającemi mu się siłami przyrody. *T. Lad*

Maas Walther Dr.: Mapy osadnictwa przedhistorycznego Wielkopolski. Z 6 mapami. „Przegląd Archeologiczny". Tom 3, zesz. 2, 1926.

Tenże: Die Entstehung der Posener Kulturlandschaft. Beiträge zur Siedelungsgeographie. Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen. Heft 10 (Sonderheft). Poznań 1927, str. 155. (Z 3 mapkami i 5 figurami).

Tenże: Der Netzedistrikt 1774. Zeitschrift für Politik. Berlin 1927.

Tenże: Posener Grossgrundbesitz. Jahrbuch für Bodenreform. 1927.

Tenże: Ueber deutsche Dorfformen in Posen und die deutsch - polnische Sprachgrenze dortselbst. Zeitschrift des Vereins für Volkskunde. Berlin 1928.

Tenże: Beziehungen zwischen ältester Besiedlung, Pflanzenverbreitung und Böden in Ostdeutschland und Polen. Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen. Heft 13. Poznań 1928. (Z 4 mapami).

Tenże: Wandlungen im Posener Landschaftsbild zu preussischer Zeit. Beiträge zur Siedelungsgeographie. (Z 7 mapami i figurami) Forschungen zur deutschen Landes - und Volkskunde. Zesz. 1. Stuttgart 1928.

Tenże: Studien zur Wirtschaftsgeschichte des Posener Landes. Poznań 1929. Odbitka z zesz. 16 i 17 der deutschen Wissenschaft. Zeitschrift f. Polen.

Tenże: Die Entwaldung des Posener Landes. (Z mapą) Petermanns. Geogr. Mitteilungen. R. LXXV. 1929 zesz. 1/2.

W. Maas jest właściwie geografem, jak to zresztą sam w pracach swych i w polemice z Dr. A. Mütlerem dobitnie podkreśla. Przeglądając atoli jego prace i artykuły, pojawiające się w ostatnich czterech latach w najróżniejszych wydawnictwach i czasopismach, widzimy, że dziedzina jego zainteresowań naukowych sięga bardzo daleko. Zajmują go nietylko zagadnienia geografji osadnictwa Wielkopolski zachodniej, przyświęca on również uwagę historji osadnictwa i ustroju społecznego, historji gospodarczej i historji cen, archeologji (ojciec jego G. Maas był znanym archeologiem niemieckim), geografji florystycznej i t. d. Prace Maasa odnoszą się do terytorjum środkowej i zachodniej Wielkopolski, b. zaboru pruskiego, to też tem bardziej zasługują na wzmiankę i ocenę naszą, gdyż niejednokrotnie ilustrują i przedstawiają w nauce niemieckiej wyniki badań uczonych polskich. Najważniejszą pracą, którą uzupełniają i wokół której skupiają się pomniejsze, porozrzucane w różnych czasopismach artykuliki, na poszczególne drobniejsze

tematy, jest jego „Die Entstehung der Posener Kulturlandschaft", oraz dalszy jej ciąg „Wandlungen im Posener Landschaftsbild zu Preussischer Zeit".

Szczegółowych badań nad dziejami osadnictwa w Wielkopolsce prawie że nie mamy, bo prace K. Potkańskiego (Studja nad ustrojem grodowo - plemiennym, P. Pośm. t. II), Martiny'ego (Ländliche Ortsformen Posens. Hist. Ztschr. f. Posen. t. XXVIII, z. 5), nie wyczerpywały tematu. W. Maas, jakkolwiek geograf, stara się opracować ten temat, wciągając do swych badań dotychczasowe wyniki prehistorji, historji, oraz historji gospodarczej i społecznej.

Według Maasa, najwcześniejsze zasiedlenie Wielkopolski (Die Entstehung... str. 6 — 18) miało miejsce na stokach szerokich dolin rzecznych i na bezleśnym (?) czarnoziemie kujawskim. Wielkie przestrzenie leśne i rozległe bagna leżały jeszcze w późniejszych czasach słowiańskich pustkami zupełnie niezasiedlone i zostały zdobyte dla osadnictwa dopiero w XIII i XIV stuleciu przez kolonistów niemieckich. Odmiennie, jak w kraju między Łabą i Odrą, gdzie proces osiedlenia był następstwem wojennych (kriegerischer) wydarzeń, osadnictwo w Wielkopolsce zostało zapoczątkowane przez książąt i liczne niemieckie (?) klasztory i było dalej kontynuowane przez wielką i małą szlachtę. Autor zwraca m. i. uwagę na ścisły związek osad z grodziskami przed historycznemi, związku tego jednakże nie jest w stanie bliżej wytłumaczyć. Wbrew poglądom Martiny'ego utrzymuje, że jednak osada samotnicza (Einzelhof) jest starą formą osadniczą w słowiańskiej Polsce (str. 26). Właściwe wsie powstały dopiero później pod wpływem niemieckim, bo nieprawidłowe skupienie dworzyszcz w staropolskich wsiach — uważa Maas — możnaby według patronimicznych końcówek na -ów, -owa, -owo, -in, -ina, -ino, sprowadzić również do pierwotnych (ehemaliger) osad familijnych, które się następnie rozwiązały lub też, skutkiem przewagi jednego dworu, osady chłopów zależnych grupowały się mniej lub więcej nieprawidłowo wokół tego znaczniejszego dworu.

Autor cytuje licznych polskich autorów, powołuje się na Piekosińskiego, Kutrzebę, Smolkę, Rostafińskiego i Wojciechowskiego, polemizuje z Kostrzewskim, Handelsmanem, Bujakiem, Tymienieckim i Tycem, zarzucając im tendencyjność w zaprzeczaniu wyższego kulturalnego poziomu Niemców (str. 61). Niezrozumiałem wydaje się nam takie stanowisko uczonego, tem bardziej, że ani jednem słowem nie dowiódł tendencyjności strony przeciwnej. A zatem retoryczny zwrot Maasa „ich glaube, man muss die Frage ohne nationale Voreingenommenheiten untersuchen" (str. 61) trzeba odnieść wyłącznie pod adresem samego autora.

Maas nie opanowuje metody historycznej. Fakty historyczne zna prawdopodobnie tylko z podręczników lub wydawnictw popularnych, dlatego też jego nieufność do młodszych autorów polskich. Ustępy cytuje bezładnie, nie przeprowadza krytyki, wnioski swe formułuje natomiast we formie zapytań lub dwuznacznych twierdzeń jak n. p. na

str. 13: „Ich halte also das Slaventum der Lausitzer zwar nicht für völlig ausgeschlossen, aber für sehr wenig wahrscheinlich", lub na str. 47: „aber ich glaube, man kann sagen: Ist der Vogt, Schulze, locator ein Deutscher, so sind es auch die Bauern, ist es ein Pole, so auch die Bauern". Możemy zatem słusznie uważać, że autor w odniesieniu do zjawisk historycznych często wierzy, że to lub owo „da się powiedzieć", trudno jednakże nam traktować jego „wierzenia" poważnie. Przy końcu swej pracy, napisanej zresztą z wielką erudycją publicystyczną i z pewnym „rozmachem naukowym", wplątał się autor zupełnie niepotrzebnie w polemikę z Romanem Dmowskim, który, jak to wiadomo, jest politykiem i nigdy nie rościł sobie pretensyj na sławę historyka. W omawianiu zatem odnośnych ustępów usuwamy się, pozostawiając pole wolne dla fachowców - polityków.

Maas jest geografem, nie jest natomiast — jak stwierdził to Dr. A. Müller [1] — ani fachowym historykiem, ekonomistą, prawnikiem germanistą, slawistą, historykiem sztuki, agronomem, socjologiem, ani fachowym i t. d., i t. d., mimo, że wszystkiemi temi dziedzinami nauki się interesuje fachowo. Z przykrością musimy jednakże stwierdzić, że z bliskiej i znanej mu niewątpliwie dziedziny geografji daje nam bardzo mało, a to prawie że nic. W swej zasadniczej pracy „Die Enstehung..." przyświęca geografji dwa mikroskopijne rozdziały „Lage des Posener Landes" i „Wald und Sumpf", w których bądźto przytacza zdania innych uczonych, bądźto podaje dane statystyczne. Do artykułu „Die Entwaldung des Posener Landes", drukowanym w „Petermanns Mitteilungen" dołączył autor mapę Vogla z umiejscowionemi osadami lokowanemi na prawie niemieckiem i osadami „holenderskiemi". Mapa ta, zatytułowana pretensjonalnie „Frühere und jetzige Bewaldung des Posener Landes" ma kartograficznie uzmysłowić powstanie kulturalnego krajobrazu Wielkopolski, dzięki osadniczej działalności kolonistów niemieckich. Uzasadnienia dla owej mapy znajdujemy w wyżej nazwanym artykule. Ażeby ustalić pierwotny zasięg lasów w Wielkopolsce, autor, odrzuciwszy metody historyczne, topograficzne i toponomastyczne jako nieprzydatne i nie prowadzące do celu (?!), przyjmuje jako niezbity pewnik, że wszędzie tam, gdzie powstały osady na prawie niemieckiem i osady „holenderskie", oraz wsie sołtysie, przedtem była bezludna puszcza i bagno. Trzeba się dziwić, że podobne „curiosa naukowe" drukują się w XX stuleciu, w poważnych „Petermanns Mitteilungen". Czytamy zatem dosłownie (str. 24): „Die Karte zeigt uns mit roter Signatur die villae locatae iure teuthonico nach dem Verzeichnis dieser Orte, das ich in „Enstehung" S. 31 — 39 gegeben habe. Das Gebiet dieser Dörfer war also bis etwa 1300 noch Wald". Na podstawie mapy dochodzimy do niewątpliwego przekonania, że m. i. okolica Poznania, Krobi, Gniezna i Kujaw jeszcze przed r. 1300 była bezludną puszczą, podczas gdy z artykułu dowiadujemy się, że

---

[1] Dr. W. Maas — Dr. A. Müller. Polemik. Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen. Heft 20. Poznań 1930.

okolice te prawdopodobnie już z natury były bezleśne i od neolitu nieprzerwanie zasiedlone! Prawdziwa „kasza naukowa", podlana nieszczęśliwym cytatem Piekosińskiego z przed 40 lat: „Die Lokation von Dörfern zu deutschen Recht, deren Hauptkennzeichen die Rodung der Wälder ist, änderte im Laufe des Mittelalters vollständig die Physiognomie unseres Vaterlandes, indem sie diesem fast durchweg waldigem Lande den Charakter eines überaus landwirtschaftlichen gab.

Wogóle wszystkie „Beiträge zur Siedelungsgeschichte" Maasa wywołują bardzo przykre wrażenie i ażeby wyliczyć ważniejsze błędy, to na to potrzeba by pisać książkę. Dla przykładu przytoczymy jeden z nonsensów, na który zwrócił uwagę Dr. Müller, a mianowicie w swych „Wandlungen" na str. 32 pisze autor, że „w Polsce są drzewa owocowe rzadkością, chłopi bowiem nie sadzili ich dawniej, bo panowie odbierali im cały pożytek i ten oto historyczny moment wpłynął na charakter ludu polskiego, tak, że Polacy stoją jeszcze bardziej zdala od ogrodnictwa, jak Niemcy, Czesi i Ukraińcy, którzy zwłaszcza są wielkimi miłośnikami kwiatów". Co za dziwne wnioski o wpływie drzew owocowych na charakter ludności?

Ale dość już z „pracami" nad osadnictwem, przejdźmy do innych. W pracy swej „Studien zur Wirtschaftsgeschichte des Posener Landes" zajmuje się autor dowolnie życiem rzemieślniczem, historją cen, podatkami i cłami na terenie Poznańskiego w różnych czasach. Oprócz zestawienia niektórych faktów i nielicznych cyfr z różnych czasów i różnych miejscowości nie znajdujemy tam nic nowego. Natomiast spotykamy następujące twierdzenie (w Skizzen zur Geschichte der Preise): „Eine Geschichte der Preise in Polen ist noch nicht geschrieben. Und wird vielleicht auch nie geschrieben werden". Temi słowy zaczyna autor swój artykuł o historji cen. Historyka gospodarczego, piszącego o dziejach Polski, obowiązuje znajomość produkcji naukowej w odnośnej dziedzinie. Okazuje się z powyższych słów, że p. M. nie zna jedynego w Polsce wydawnictwa prac i monografij z zakresu historji gospodarczej „Badania z dziejów społecznych i gospodarczych", wychodzących od roku 1925 we Lwowie pod redakcją prof. Bujaka. Jako czwarty zeszyt wyszła tam we wrześniu 1928 r. praca St. Hoszowskiego o cenach we Lwowie w XVI i XVIII wieku. W przedmowie prof. Bujaka do tej pracy zapowiedziane są dalsze badania nad historją cen we Lwowie i w innych miastach Polski. P. Maas, pisząc swe szkice z końcem 1928 i w 1929 r. powinien był absolutnie pracą tą się zainteresować. Gdyby p. Maas starał się lepiej zorjentować w ruchu naukowym w tej dziedzinie u nas, byłby napewno zaniechał proroctwa zawartego w drugiem z przytoczonych zdań. Sytuację wprawdzie częściowo ratuje słowo „vielleicht", lecz z naukowego punktu widzenia to zbyt — mało. Nieznajomość stanu naszej najnowszej produkcji naukowej odbiła się nietylko w powyższych powiedzeniach, lecz i na całym omawianym artykule. Autor, chcąc dać obraz rozwoju cen, przytacza skąpe wiadomości do cen z Czackiego (O polskich i litewskich prawach Kraków 1861) i Szelągowskiego (Pieniądz

i przewrót cen w Polsce w XVI i XVIII wieku. Lwów 1902). Do tego dodaje nieco danych o cenach z Łukaszewicza i z Stadtbuch von Posen.

Są to zbyt skąpe i niewystarczające dane (co zresztą autor odnośnie do wiadomości z pracy Szelągowskiego sam stwierdza, str. 163: „Es ist also mit dem Buche vom Wiebe in keiner Weise zu vergleichen"), dlatego o uzyskaniu jakiegoś poglądu na rozwój zmian cen nie można mówić. Szkoda, że autor zamiast wiadomości z literatury nie sięgnął do źródeł archiwów poznańskich, przynajmniej do taks wojewodzińskich, które stosunkowo jest najłatwiej znaleźć i wykorzystać albo porównać, bodaj dwa lata krańcowe jakiegoś okresu, albo dać wykaz cen jednego towaru, ale wykaz pełny.

Niewątpliwie wartościową pracą jest sporządzenie map znalezisk przedhistorycznych z różnych epok w Wielkopolsce, oraz artykuł „o stosunkach między najdawniejszem osadnictwem, rozprzestrzeniem roślinności i glebami we wschodnich Niemczech i w Polsce. Interesujące mapki rozprzestrzenienia flory pontyjskiej i zabytków neolitycznych, dołączone do pracy, w wysokim stopniu podnoszą wartość artykułu. Autor przytacza różne zdania uczonych co do pochodzenia gleby kujawskiej, wyprowadza ciekawe wnioski, z któremi można polemizować. Mimo, że autor odżegnywuje się od prehistorji, widzimy, że jednak w tej dziedzinie jest on na swoim gruncie.

K. J. Hładyłowicz.

Oberhummerer Eugen: Festband. Geograph. Jahresbericht aus Oesterreich. XIV u. XV Band. Im Auftrage des Geographischen Institutes der Universität Wien hg. v. N. Lichtenecker. Leipzig — Wien 1929, S. 254 + 4 Tafeln.

Oberhummerer Eugen: Festschrift. Beiträge zur historischen Geographie, Kulturgeographie, Etnographie u. Kartographie vornehmlich des Orients. Hrsg. v. Hans Mžik. Leipzig 1929, S. VIII + 202.

W ubiegłym roku obchodził prof. wiedeńskiego uniwersytetu E. Oberhummerer 70-ta rocznicę swoich urodzin. Liczne grono przyjaciół i uczniów, pragnąc uczcić i uświetnić tę chwilę, wydało i poświęciło jubilatowi dwie pokaźne księgi pamiątkowe. Księga pierwsza obejmuje prace tak z zakresu geografji fizycznej, jak też antropogeografji. Z działu drugiego, który historyka szczególnie interesuje, na plan pierwszy wysuwają się prace, odnoszące się do osadnictwa i wpływu przyrody na jego rozwój i formy: A. Feuerstein: „Dumüls, die höchste ständige Siedlung im Bregenzerwald", H. Güttenberger: „Wienier Neustadt als Stadterscheinung", O. Lehmann: „Die geographischen Eigenschaften der Bauerlichen Einzelhöfe in der Buckligen Welt u. im Mühlviertel" i H. Hanar: „Die Streusiedlungen in der Nordwestecke Niederösterreich". Odmienne problemy poruszają: H. Hassinger: „Können Kapital, Volksvermögen u. Volkseinkommen Gegenstände wirtschaftsgeographischer Betrachtung

sein"?, N. Krebs: „Kulturgeographische Wanderungen in Südfrankreich", F. Machatschek: „Zur politischen Geographie der Schweiz".

Zbiór drugi poświęcono umiłowanej przez jubilata sferze zagadnień t. j. geografji historycznej bliskiego i dalekiego wschodu. Wymieniam tu tylko rozprawy ciekawsze, bo posiadające ogólniejsze znaczenie, oraz te, które odtyczą krajów bliżej Polski leżących. H. Jansky: „Das Meer in Geschichte u. Kultur des Islams", Fr. Taeschner: „Der Bericht des arabischen Geografen Ibn - al - Wardi über Konstantinopel". Ale najciekawszą jest rozprawa K. Ausserer'a: „Atlas Blaeu der Wiener National - Bibliothek" w której opisuje on atlas, składający się z 50 tomów, a obejmujący Europę i wszystkie kraje, należące do wschodnio - indyjskiej holenderskiej kompanji. Znakomite to i ważne dla poznania sztuki graficznej dzieło, jest nieprzebraną kopalnią wiadomości o Europie. *T. Lad.*

Jakimowicz R.: Pradzieje powiatu sochaczewskiego. Materjały monograficzne województwa warszawskiego. R. 1, Maj 1930, t. 6, str. 15 — 28.

Kozierowski Stanisław: Ród Porajów - Różyców. Studja nad pierwotnem osiedleniem rycerstwa wielkopolskiego, zesz. 11. Kraków 1930, str. 94.

Natanson-Leski Jan: Epoka Stefana Batorego w dziejach granicy wschodniej. Rozprawy Hist. Tow. Nauk. Warsz. T. IX. Nr. 2).

Niemcówna Stanisława: Dydaktyka Geografji. Lwów — Warszawa 1929, str. VII + 333.

XI. Ekonomika i statystyka.

Grabski Stanisław: Ekonomja społeczna. I. Socjologiczne podstawy ekonomji. II. Rozwój nauki ekonomji społecznej. III. Zasadnicze pojęcia społeczno - gospodarcze. IV. Gospodarstwo i przedsiębiorstwo. V Rynek. VI. Kapitał. VII. Stosunki robotnicze. VIII. Ustroje społeczno - gospodarcze IX. Współczesny kapitalizm. Lwów 1927 — 1929.

Jest to oryginalny pod względem treści jak i formy podręcznik uniwersytecki, który musi wzbudzić zainteresowanie powszechne, jako wyraz poglądów autora, zarówno wybitnego, jako uczonego, jak i jako męża stanu. Szczególnie jednak interesuje on historyka gospodarczego, ponieważ prof. Grabski łączy w nim metodę historyczną z metodą dedukcyjną (analityczną), oraz teorję z polityką gospodarczą. W tym względzie poglądy jego zbliżają się do poglądów niemieckiej szkoły polityki socjalnej, czyli, jak dzisiejsza terminologja mówi, interwencjonizmu państwowego, aby przez rozszerzenie własności i niezależności

gospodarczej robotników, ratować ustrój indywidualistyczny. Wszędzie na planie pierwszym stoi oczywiście Polska, jej stan obecny i jej potrzeby. Wykład jest jasny, uzasadnienie pełne siły przekonania, myśli przewodnie uwidocznione drukiem rozstrzelonym. Podana przy niektórych zeszytach bibljografja mogłaby być bardziej staranna; zauważyć się w niej daje przewaga literatury dawniejszej z przed r. 1906.

Brakuje jeszcze tomiku X-go, który ma przedstawić „Tendencje rozwojowe doby obecnej rynku pieniężnego, układu własności i stosunków robotniczych" *F. B.*

Rybarski Roman: System ekonomji politycznej. T. II. Teorja gospodarstwa społecznego. Wyd. Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1930, str VII + 235.

Praca powyższa jest drugim tomem „Systemu", którego pierwszy tom wyszedł w r. 1924 p. t. „Rozwój życia gospodarczego i idei gospodarczych". Jest to podręcznik, którego budowa jest inna, aniżeli najczęściej stosowana w podręcznikach ekonomji społecznej. Osią, około której skupiają się wszystkie zagadnienia, jest zagadnienie wartości. Po przedstawieniu w początkowych rozdziałach przedmiotu i granic teorji gospodarstwa społecznego, elementarnych pojęć ekonomicznych, układu gospodarstwa społecznego i jego zmian, rozpatruje autor obszernie zagadnienie wartości i ceny. Rozważa stosunek, zachodzący między wartością dóbr produkcyjnych, poczem omawia rentę, monopol i zysk przedsiębiorcy, kapitał i dochód z niego, teoretyczne podstawy rozdziału dochodu społecznego, wzajemną zależność czynników produkcji, rozwój i upadek gospodarczy, bogactwo i dobrobyt, pieniądz i kredyt, konjunkturę i przesilenie gospodarcze.

W toku całego wykładu kładzie autor nacisk na dynamizm życia gospodarczego, na pojmowanie go jako całości, będącej w ciągłym ruchu, której poszczególne pierwiastki na siebie wciąż oddziaływują. Zjawisk gospodarczych nie można zupełnie odrębnie traktować, ponieważ zawsze wchodzą w skład, czy zazębiają się o inne zjawiska.

Ujęcie przedmiotu i sposób przedstawienia są nadzwyczaj jasne i przystępne. Autor unika obciążania wykładu przytaczaniem różnych poglądów i cytowaniem literatury, chodzi mu bowiem o przedstawienie samego zagadnienia, a nie poglądów na to zagadnienie. Zatem jest to podręcznik dla początkujących bardzo odpowiedni. Z punktu widzenia historyka, tem więcej godny polecenia, że prof. Rybarski, jako autor wielu prac historyczno-gospodarczych pierwszorzędnej wartości, uwzględnia w swej teorji ekonomji momenty historyczne. *St. H*

Korowicz Henryk: Polityka przemysłowa w zarysie. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie. Lwów 1930, str. 112.

Jest to podręcznik napisany dla studentów Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie. Zarys ten pojęty jest jako część składowa

polityki ekonomicznej, wykładanej przez prof. Korowicza w W. S. H. Z. Jest on napisany w formie zwięzłej, a dla chcących pogłębić swoje wiadomości z poszczególnych dziedzin polityki przemysłowej mieści na końcu przegląd literatury. Wzorem dla autora jest książka J. Grunzela p. t. System der Industriepolitik. Wiedeń 1921. Po omówieniu terminów: przemysł i polityka przemysłowa, zajmuje się autor fazami rozwoju przemysłu z punktu widzenia ekonomicznego, społecznego i prawnego, gdzie przyjmuje on bez zastrzeżeń podział na stopnie, wprowadzony przez Büchera. Przechodzi następnie do klasyfikacji przemysłu na wielki, średni i na rzemiosło. Mówi potem o znaczeniu przemysłu, o warunkach jego rozwoju, następnie o narzędziach i maszynach w przemyśle Z punktu widzenia organizacji przemysłu wprowadza on następujące zagadnienia: zrzeszenie pracy, zrzeszenie kapitału, a w osobnych rozdziałach mówi o tendencjach koncentracyjnych przemysłu, o związkach przemysłowców i rzemieślników. Po rozdziale, poświęconym zadaniom państwa w dziedzinie przemysłu, wprowadza on rozdziały o zatargach między pracodawcami a pracobiorcami, o idei samowystarczalności i o wymianie międzynarodowej. Kończy książkę rozdziałem o zadaniach polskiej polityki przemysłowej i dodaje tu jeszcze rozdział poświęcony polityce górniczej, pozostającej w ścisłym związku z polityką przemysłową. Dla historyka zasługiwałby na szczególniejszą uwagę rozdział, poświęcony fazom rozwoju przemysłu z punktu widzenia ekonomicznego, społecznego i prawnego, zaznaczyć tu jednak wypadnie, że autor nie uwzględnia głosów krytyki poglądów Büchera, a to u nas Fr. Bujaka, zagranicą Pirenne'a, Glotz'a i innych uczonych. *S. I.*

Pamiętnik I. Zjazdu Ekonomistów polskich, odbytego w Poznaniu w dniach 24 — 26 maja 1929 r. Poznań 1930, str. X + 400.

Pierwsze 94 strony „Pamiętnika" zajmują regulaminy i protokół obrad Zjazdu, zawierający w sprawozdaniach z dyskusji cenne przyczynki do referatów, wygłoszonych na Zjeździe. Treścią referatów (str. 97 — 280) są trzy zagadnienia: 1. Nauczanie ekonomji, 2. badanie konjunktur i 3. racjonalizacja w połączeniu z kartelizacją. Do pierwszego zagadnienia odnoszą się referaty J. St. Lewińskiego (Znaczenie wykształcenia ekonomicznego), Edw. Taylora (Wyższe wykształcenie ekonomiczne w Polsce) ,Fr. Bujaka (Potrzeby nauki ekonomiki w Polsce), oraz T. Lulka (Wykształcenie ekonomiczne w szkolnictwie średniem, zawodowem i ogólnem). Drugiem zagadnieniem zajmują się Edw. Lipiński (Metoda badania konjunktury gospodarczej i zagadnienie prognozy) i Ad. Krzyżanowski (Zagadnienie konjunktury a kapitalizacja). Do trzeciego odnosza się referaty: Hip. Gliwica (Kartelizacja międzynarodowa), Leop. Cara (Kartele w obrębie państwa i międzypaństwowe), Ferd. Zweiga (Kartelizacja przemysłu polskiego) i St Biedrzyckiego (Zagadnienie racjonalizacji w rolnictwie).

Poza tem ogłoszono 4 memorjały: 1. Ad. Heydel: Teorja konjunktury, 2. Wł. Grabski: Kryzys rolniczy, 3. Witold Krzyżanowski: Racjonalizacja i kartelizacja, oraz 4. Edwin Hauswald: Racjonalna organizacja produkcji i pracy w przemyśle. *R. Z*

Wiśniewski Jan: Wahania cykliczne — dziełem przypadku?. Ekonomista, r. 30. Warszawa 1930, t. 1. str. 121 — 126.

W związku z artykułem sowieckiego pisarza E. E. Słuckija („Słożenje słuczajnych priczin, kak istocznik cikliczeskich processow", Woprosy konjunktury, 1927, t. III, zesz. 1, str. 34 — 64) wskazuje autor na możliwość tłumaczenia obserwowanych w rzeczywistości wahań konjunkturalnych kumulacją zdarzeń przypadkowych. *J. P.*

Zweig F.: Finansowanie konsumcji. Kraków 1930, str. 44. (Wydawnictwo Tow. ekonomicznego w Krakowie. t. 41).

Obok czysto praktycznego zagadnienia bankowego przedstawia autor także stronę teoretyczną kredytu konsumcyjnego czyli sprzedaży na raty dóbr, przeznaczonych na konsumcję, jak n. p. samochodów, fortepianów, aparatów radjowych, maszyn do pisania i t. d. i. t. d. Zagadnienie całe, to jest jego strona praktyczna i teoretyczna jest pochodzenia amerykańskiego, gdzie najwszechstronniej ujął je znany ekonomista Edwin R. A. Seligman, w 2-tomowym dziele „The economics of instalment selling", N. York. 1927.

Praca Dra Zweiga interesuje także historyka ekonomicznego, ponieważ nowa doktryna amerykańska zmienia radykalnie dotychczasowe poglądy na stosunek pojęć: produkcja i konsumcja, kapitał i dochód, oszczędność i t. d. W ujęciu Seligmana pojęcia produkcja i konsumcja, nie są przeciwstawne, ale są tylko ogniwami procesu użytkowania bogactw. Użytkowanie czyli produkcja i konsumcja może mieć charakter: 1. pozytywny, (np. żywność, mieszkania, samochody), 2. neutralny (używki), 3. zbytkowny (jedwabie, koronki, brylanty), albo 4. destrukcyjny (narkotyki, alkohol). Przy pozytywnem użytkowaniu bogactw, zarówno produkcja, jak i konsumcja bogactw są tylko przemianą jednych wartości w drugie, o charakterze twórczym, w tem znaczeniu, że dają pewną nadwyżkę użyteczności. Konsumcja środków żywności umożliwia produkcję n. p. domów mieszkalnych, konsumcja mieszkań odległych umożliwia produkcję samochodów, konsumcja samochodów umożliwia produkcję w odległych fabrykach. Kapitałem nie są dobra produkcyjne, ani dobra używane w gospodarstwie zarobkowem dla celów zysku, ale wszystkie dobra trwałe wogóle t. j. zarówno trwałe dobra produkcyjne jak i konsumcyjne. Kapitał i dochód są ujęciem zjawiska „bogactwa" z różnych punktów widzenia Kapitał jest funduszem świadczeń perjodycznych, dochód stanowią same świadczenia. Wartość kapitału jest sumą teraźniejszych wartości przyszłych świadczeń czyli dochodów. — Wprowadzenie tych pojęć do historji

może zmienić poważnie ocenę przeszłości, a zwłaszcza ocenę kredytu w dawniejszych czasach. *Fr. Bujak.*

Orzęcki Roman: Wartości ekonomiczne, etyczne i estetyczne. Ekonomista, r. 29. Warszawa 1929, z. 2, str. 1 — 19, z. 3. str 22 — 48.

Autor niniejszej rozprawy dzieli wartości na materjalne i duchowe. Treścią materjalnych wartości jest fizyczna natura objektu wartości w tym stanie, w jakim bezpośrednio daje się ludziom odczuwać zapomocą organów niższych, objektem zaś duchowych wartości jest psychiczna treść przedmiotu wartości. — W ścisłym związku z podziałem wartości na materjalne i duchowe jest podział ich według możliwości ich mierzenia, gdyż bez względu na to, jakby się pomiędzy sobą różniły, są jednak zawsze do pewnego stopnia porównywalnemi. — Nadto wartości wyróżniają się według charakteru reakcji organizmu na ich spostrzeganie. Wartości, które wywołują zewnętrzne działania, skierowane na objekt wartości — to wartości praktyczne, te zaś, które ich nie wywołują — to wartości czysto uczuciowe albo estetyczne. Powyższe trzy kategorje, wyszczególnione przez autora„ podlegają odrębnym prawom. Wartości gospodarcze podlegają prawu spadku wartości, wartości moralne prawu wzrostu wartości, wartości zaś artystyczne są niezmiennemi. Nietrudno więc zrozumieć, iż w układzie wszystkich wartości w jeden całkowity system wartości dominujących i podporządkowych, o wiele większe szanse na zostanie „summum bonum" (t. j. wartość, która musi być dostatecznie wielką i silną, by podporządkować sobie pozostałe wartości, oraz by wyczerpać całą naszą energję woli), mają wartości etyczne i estetyczne, a nie gospodarcze.

M R.

Krzyżanowski Witold: Teoretyczna możliwość stabilizacji siły kupna pieniądza. Ekonomista. Warszawa 1929, t. II., str 39 — 52.

W niniejszej rozprawie autor dochodzi do wniosku, że postulat stworzenia idealnej miary w ekonomji, jaką byłby niepodlegający żadnym zmianom pieniądz, a przez to i wyeliminowanie przesileń z życia gospodarczego (można co najwyżej ograniczyć i złagodzić wstrząśnienia gospodarcze, spowodowane przez pieniądz), jest niezi̇szczalny, gdyż miarę idealną można stworzyć tylko dla krótkich przestrzeni czasu i to, gdy nie zachodzą silne zjawiska dynamiczne.

M. R.

Anhalt M.: Zagadka drugiego tomu „Kapitału" Marksa. Ekonomista, r. 29. Warszawa 1929, t. 1„ str. 97 — 119. t. 2, str. 115 — 134.

Praca niniejsza poświęcona jest zrewidowaniu teorji reprodukcji i akumulacji kapitału (kapitalizacja nadwartości), naszkicowanej przez

Marksa w drugim tomie „Kapitału". M. Anhalt w pierwszej części swej rozprawy przeprowadza analizę reprodukcji, przy pomocy której wykazuje, iż reprodukcja prosta, jako reguła gospodarowania, z punktu widzenia kapitalistycznego, jest fikcją, gdyż kapitalistyczna produkcja nie jest do pomyślenia bez uprzedniego nagromadzenia kapitałów. W drugiej części swej rozprawy wykazał autor przy pomocy matematycznych schematów, że akumulacja kapitału w izolowanem i czystem gospodarstwie kapitalistycznem jest niemożliwą i że tylko wyjątkowo może się zdarzyć, iż kapitalizacja nadwartości odbędzie się, nie pociągając za sobą deficytu, względnie nadwyżki w poszczególnych działach produkcji. Na podstawie tych rozważań dochodzi autor do wniosku, iż rozbiór Marksa jest niezupełny i niewyczerpujący, a zbudowana na nim teza samowystarczalności czystego kapitalizmu jest błędna.

M. R.

Dąbrowski Edmund: Nieuczciwe współzawodnictwo. Rocznik Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. 6. Warszawa 1929, str. 1 — 31.

Praca poprzedzona krótkim rysem historycznym, w którym przedstawione są warunki i czas, w jakim współzawodnictwo powstawało, daje szczegółowy opis najrozmaitszych sposobów, jakie zastosowuje się przy tem współzawodnictwie, i podaje przegląd ustaw, wydawanych przez poszczególne państwa, celem tępienia szkodliwego dla społeczeństwa i państwa współzawodnictwa nieuczciwego. *A. W.*

Ryczer Józef: Pola Tayloryzmu i Fayolizmu w naukowej organizacji. Rocznik Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, r. 7. Warszawa 1929, str. 89 — 169.

Mowa tu o dwóch przedstawicielach wprowadzania ulepszonych metod do warsztatów pracy, celem zwiększenia ich dochodowości. Pierwszy to Taylor, który na podstawie praktyki w zakładach mechaniczno-budowlanych w Stanach Zjednoczonych obmyślił nowy system organizacji i administracji przedsiębiorstwa, ażeby przez to obniżyć koszty wytwórczości i złagodzić tarcia pomiędzy pracodawcą a robotnikiem. Drugi, to Fayol, inżynier francuski, który również na podstawie doświadczenia stworzył nowe metody administracji i zastosował je w kopalniach, któremi zarządzał. Analiza zasad tych dwóch systemów wykazuje różnice, istniejące między niemi. *A. W.*

Rutski Jan: Zależności statystyczne. Próba analizy logicznej. Odb. z I. t. Prac Seminarjum ze skarbowości, prawa skarbowego, oraz ze statystyki U. S. B. w Wilnie pod redakcją prof. M. Gutkowskiego. Wilno 1930, str. 54.

Zadaniem pracy jest wyjaśnienie niektórych ogólnych kwestyj teoretyczno-statystycznych, tyczących się najczęściej spotykanych

sposobów wnioskowania statystycznego, na podstawie wyników współczesnej logiki indukcyjnej. Autor omawia podstawowe pojęcia metody statystycznej, typy wnioskowania statystycznego, zależności naturalne i zbiorowe i stosunek wniosków o nich do indukcji, wreszcie traktuje o stosowaniu metody porównawczej w zależnościach masowych. Praca niezmiernie pożyteczna przy stosowaniu metody statystycznej w historji. *St. H.*

Uhorczak Fr.: Metoda izarytmiczna w mapach statystycznych. Polski Przegląd Kartograficzny. Nr. 29 — 30, r. VIII. 1930. str. 1 — 35

Mapy statystyczne, wykonane metodą izarytmiczną, są — wedle autora — w przeciwstawieniu do map, wykonanych metodą jednostek administracyjnych, bardziej pedagogiczne i posiadają estetyczniejszy wygląd. Jedyną ich wadą jest niezgodność liczbowa, w stosunku do map, wykonanych metodą administracyjną. Rozprawę niniejszą poświęcono badaniom stopnia tej niezgodności przy stosowaniu różnych sposobów interpolacji. Badania przeprowadzono na dwóch przykładach: mapy wysokości względnych (pola regularne) i mapy gęstości zaludnienia (pola nieregularne) W przykładzie pierwszym wykonano trzy karty tego samego obszaru, a to 1. metodą jednostek administracyjnych, 2. metodą izarytmiczną z zastosowaniem interpolacji proporcjonalnej i 3. postępu geometrycznego. Okazało się, że w stosunku do pierwszej druga daje średnie odchylenie + 1·209%, natomiast trzecia + 0·572%. W przykładzie drugim porównano mapę gęstości zaludnienia, wykonaną metodą administracyjną z trzema mapami, wykonanemi metodą izarytmiczną, z zastosowaniem interpolacji „na oko", proporcjonalnej i geometrycznej. Pomiary planimetryczne wykazały, że w stosunku do mapy administracyjnej konstrukcja geometryczna daje odchylenia średnio — 1·411, a proporcjonalna — 1·840%. *T. Lad.*

Kostanecki Atoni: Problem ekonomji. Myśl gospodarcza a myśl kulturalna. Warszawa 1929, str. 8 nlb. + 318 +2 nlb.

Waściszakowski Leon, Doc. Uniw. Jag.: Statystyka. Teorja metody statystycznej. S. gł. Uniwersytet. Lublin 1930, str. 216. (Bibljoteka Uniwersytetu Lubelskiego).

XII. Nauki społeczne i pokrewne.

Wałek-Czernecki Tadeusz: Próba charakterystyki demokracji greckiej. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist. t. 1. Lwów 1930, str. 56 — 71.

Omawiając ogólnie cechy demokracji greckiej, stwierdza autor, że pod względem społecznym nie wyszła ona nigdy poza stadjum de-

mokracji mieszczańskiej, ściślej drobnomieszczańskiej. Rozbierając poszczególne cytaty słowa „demokracja", zajmuje się ich znaczeniem w starożytności.

Charakter demosu w helleńskich państwach, jako związku krwi i zamieszkania, był ściśle indywidualistyczny, a był podyktowany przez ideę fundamentalną w Helladzie starożytnej, mianowicie przez ideę równości. Ponadto demos, jako twór realny u Greków, mógł istnieć tylko na terytorjum państwowem tak ograniczonem, by można było łatwo zgromadzić na jednem miejscu ogół obywateli. Demos państwa związkowego musiał być zorganizowany, jak demos poszczególnej polis.

Przez drugi składnik terminu „demokracja" rozumiał Grek starożytny prawo do bezpośredniego decydowania o wszystkich sprawach państwowych i faktyczne decydowanie o wszystkich sprawach państwowych. Ponadto autor omawia ewolucję w poglądach społeczeństwa greckiego znaczenia słowa demokracja, a także przyczyny jej upadku.

A. G.

Krzywicki Ludwik: Zwrot w poglądach na istotę pierwotnej więzi społecznej. Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny, r. 10. Poznań 1930, str. 262 — 266.

W zwięzłym artykule zaznajamia nas autor ogólnikowo z wynikami najnowszych badań uczonych amerykańskich, które w zupełności obaliły poglądy L. H. Morgana na istotę pierwotnego ustroju społecznego ludów czerwonoskórych.

Morgan stworzył uogólnienie, że wszystkie plemiona amerykańskie hołdowały zasadzie rodowej. Studja zaś późniejszych badaczy amerykańskich zaprzeczyły jego założeniom, wykazując, że ród jest utworem późniejszym i spotykanym wśród plemion, stojących już na wyższym szczeblu rozwojowym, natomiast brak organizacji rodowej wśród ludów najniższego poziomu. Ponadto dalsze, szczegółowsze badania odsłoniły u czerwonoskórych bardzo ciekawą więź społeczną t. z. ustrój towarzystw, oparty na związku osób tego samego wieku.

Kl. N.

Krzywicki Ludwik: Na zaraniu życia społecznego. Przegląd Socjologiczny, t 1. Poznań 1930, str. 3 — 17.

Na pierwszem miejscu umieścił autor wpływ okresu niedoborów na życie plemion, które w czasach ich trwania rozbijają się na mniejsze gromady i rozchodzą się w poszukiwaniu za pożywieniem, aby kiedy nastanie pora obfitości jadła, zejść się znowu. Owe zbory plemienne, okres godów, zaspakajających wszystkie namiętności człowieka, stają się świętem plemienia, wyrazem jego wspólnoty, z których z czasem zrodzi się świadomość więzi społecznej plemion. W tym pierwszym okresie tworzenia się społeczności plemiennej, są one słabe liczebnie, za maximum uważa autor plemię o 3000 głów. Niezmiernie ważnem zjawiskiem w tych niewielkich zrzeszeniach ludzi jest kwestja wahań liczebnych ludności, oraz stosunek wzajemny płci, wywierający bardzo silny wpływ na ustrój rodziny i prawo małżeńskie.

Następnie omawia autor oddziaływanie jednostek na plemię, których wynikiem jest ukształtowanie się jego cech duchowych. Na życie społeczeństwa nietylko w dobie jego rozwoju, ale i w zaraniu tworzenia się form ustroju działa takie mnóstwo wpływów, że formy jego są bardzo niejednolite. Jako przykład tego przytacza autor różnorodność, jaka zachodzi w kwestjach władania ziemią i jej płodami u poszczególnych plemion. Ujmowanie ustroju społecznego plemion w jeden szablon, daje, zdaniem autora, zupełnie fałszywy obraz rzeczywistości, która przejawia się w bardzo rozmaitych, nieraz całkiem ze sobą sprzecznych formach. *J. Ber.*

Krzywicki Ludwik: Spólnictwo prastare. Ekonomista, r. 29, Warszawa 1929, t. 1, str. 3 — 30; t. 2, str. 20 — 38.

Autor opiera się w tym artykule na dziełach znanych badaczy życia ludów, pozostających na niższych stopniach kultury (Hamilton, „Sinai a Sudan", Burckhard „Notes", Nansen „Eskimo", Radloff „Sibirien", Smirnow „Wotjaki", Sieroszewski „Jakuci" i i.).

Nawiązując do naszych obecnych obyczajów gościnności, a zwłaszcza do obyczajów gościnności dawnej Polski, przechodzi do porównania ich z obyczajami gościnności szczepów na niższym stopniu kultury pozostających, gdzie są one znacznie jaskrawiej uwypuklone i dochodzi do konkluzji, że wszystkie te objawy są wykwitem tej samej formacji społecznej, mianowicie pierwotnego spólnictwa, a właściwie spólnictwa spożycia. Formacja ta jest powszechna, t. j. spotykana u wszystkich plemion pierwotnych. Następnie przechodzi autor do dokładnej analizy spólnictwa tych ludów, dla wykazania różnic w jego nasileniu, oraz stara się wykazać przyczyny spólnictwa spożycia n. p. u ludów myśliwskich; wynika to z niepewności jutra (niewiadomo, komu się na polowaniu poszczęści), oraz z konieczności szybkiego spożywania łatwo psującego się mięsa. Pasterstwo więcej sprzyja już indywidualizacji, to też spólnictwo spożycia występuje tu już w nieco słabszej formie, jeszcze słabiej u ludów osiadłych, rolnictwo czyni bowiem byt każdego bardziej zabezpieczonym, a rolnik, w miarę wzrostu kultury gospodarczej, staje się coraz bardziej właścicielem indywidualistą. Autor podkreśla znaczenie i konieczność solidarnego współdziałania we wszystkich potrzebach u ludów pierwotnych, co stwarza rodzaj wzajemnej podświadomej asekuracji i pokrywa się z postulatami uczuciowemi.

Liczne barwne opisy obyczajów ilustrują wykład. *I. G.*

Halban Leon: Społeczne ideały chrześcijaństwa w pierwszych wiekach. Nakład. Księgarni św. Wojciecha. Poznań b. r. (1929), str. 153.

Książka popularno-naukowa, przeznaczona dla inteligentnego ogółu i oparta na dużej znajomości źródeł i nowszych opracowań przedmiotu. Autor stoi na stanowisku katolickiem. Z 6 rozdziałów, na

które się dzieli książka, na uwagę zasługuje rozdział III, (znaczenie jednostki i stosunek człowieka do człowieka), rozdz. IV (stosunek człowieka do dóbr materjalnych) i rozdz. V (stosunek jednostki do ogółu i do państwa).

Żmigryder-Konopka Zdzisław: Geneza i istota rzymskiej tribus. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist., Lwów 1930. str. 107 — 112.

Tribus oznaczała ludność zamieszkałą na określonem terytorjum, a cechą jest posiadanie pełnego obywatelstwa. „Tribus" jest także jednostką organizacyjną, pierwotnie wojskową, a potem wyłącznie polityczną i administracyjną, w skład której wchodzą wszyscy stali mieszkańcy, zobowiązani do służby w wojsku rzymskiem. *A. G.*

Wojciechowski Zygmunt: Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej. Lwów 1930, str. 129. Wyd. Studja nad historją prawa polskiego, t. 13, zesz. 1.

Praca powyższa, to pierwsza część większego dzieła p. t.: Sądownictwo prawa polskiego i początki państwa stanowego w dobie piastowskiej. Krótki wstęp orjentuje w literaturze i materjale źródłowym, na jakim oparł się autor. W dalszych rozdziałach zajmuje się autor organizacją i kompetencją sądu książęcego (str. 6 — 69), wojewodzińskiego (str. 69 — 82), sędziego nadwornego (str. 82 — 89) i kasztelańskiego (str. 89 — 129). Obok uwzględnienia dotychczasowej literatury, autor opiera swe wywody o liczne cytaty źródłowe, co tylko podnosi wartość naukową dzieła. *R. Z.*

Grodecki Roman Dr.: Początki immunitetu w Polsce. Lwów 1930, str. 96. (Badania z dziejów społecznych i gospodarczych, nr. 8).

Właściwe dociekania nad początkami immunitetu w Polsce poprzedza autor dwoma rozdziałami. W pierwszym przedstawia znaczenie gospodarcze immunitetu, w drugim rozprawia się z dotychczasowymi poglądami na statut łęczycki z r. 1180, stwierdzając na podstawie dokładnej analizy treści statutu, że nie był on immunitetem. Pozbywszy się w ten sposób ogólnego przesądu, zajmuje się początkami immunitetu skarbowego, sądowego, oraz szlacheckiego, opierając się na szczegółowej analizie licznych dokumentów, od XII w. począwszy. W wyniku swych dociekań przesuwa początki immunitetu skarbowego na koniec XI, początki sądowego na koniec XII w.;do tych też czasów odnosi zaczątki immunitetu świeckiego, stwierdzając tylko słabsze tempo rozwoju ostatniego.

Obszerną recenzję powyższej pracy umieścił w „Przewodniku Historyczno-prawnym" (Lwów, rocznik 1, zesz. 4, str. 349 — 66) prof. Zygmunt Wojciechowski. *R. Z.*

Paszkiewicz Henryk: Z zagadnień ustrojowych Litwy przedchrześcijańskiej. Kunigasi a problem ekspansji litewskiej na Rusi w w. XIII. Kwartalnik Historyczny, r. 44. Lwów 1930, t. 1, str. 301 — 312.

W krótkiem tem studjum autor, opierając się na dość obfitym materjale źródłowym, zaczerpniętym głównie z kronik, ogranicza się tylko do jednej kwestji: czy i o ile stosunki wzajemne między kunigasami t. j. uprzywilejowaną warstwą Litwinów przyczynić się mogły do rozwoju ekspanzji terytorjalnej Litwy na Rusi w wieku XIII? Autor zaznacza, że ekspanzja Litwy na Rusi zaczyna się i rozwija równocześnie z powstawaniem i krzepnięciem władzy wielkoksiążęcej, dalej, że podboje terytorjalne Litwy na Rusi są dziełem polityki wielkoksiążęcej, a nie „starszych" kunigasów. Te spostrzeżenia zmuszają autora, mimo braku faktów, wyraźnie przesądzających sprawę, do postawienia hipotezy, że wielcy książęta Litwy XIII wieku, dlatego podjęli podbój Rusi, by móc z pomocą sił ruskich osiągnąć przewagę i zwierzchnictwo nad kunigasami litewskimi. Ekspanzja nie była wywołana przez Zakon krzyżacki, gdyż rozpoczęła się jeszcze przed osiedleniem zakonu. Wkońcu rozróżnia autor 2 fazy ekspanzji terytorjalnej Litwy na Rusi. Pierwsza przypada na okres przed Mendogiem, w związku z utrwaleniem się władcy Litwy, druga rozpoczyna się już za Mendoga. *M. K.*

Semkowicz Władysław: Pierwsze przywileje Witolda dla kościoła na Żmudzi. Kwartalnik Historyczny, r. 44. Lwówó 1929, t. 1, zesz. 3, str. 148 — 156.

Autor ogłasza dwa najstarsze odkumenty biskupstwa żmudzkiego, t. j.: 1. prezentę na biskupstwo zmudzkie dla Macieja, proboszcza wileńskiego z 23. paźdz. 1417 (znaną jedynie z wyciągu) i 2. przywilej fundacyjny Witolda dla biskupstwa i kapituły żmudzkiej, wydany w Trokach d. 22. czerwca 1421 r., który pomimo swej doniosłości, znany był dotąd tylko z przekładów z litewskiej i polskiej edycji książki ks. bisk. M. Wołonczewskiego „Biskupstwo żmujdzkie". Ponadto ogłasza jeszcze autor przywilej fundacyjny Witolda z r. 1421 dla jednego z kościołów w Wielonie. *M. K.*

Siemieński Józef: Historja tak zwanej historji ustroju Polski. Przegląd Historyczny, t. 28. Warszawa 1929, str. 376—401.

W poszukiwaniu pierwiastków nauki o prawie politycznem Polski przedrozbiorowej, zwanej — według niego — niesłusznie historją ustroju Polski, dochodzi autor do wniosku, że kronikarze i historycy polscy nie mieli zainteresowania ani zrozumienia do zagadnień historyczno - prawnych i że źródłami wiadomości tego rodzaju były jedynie zbiory praw. Autor omawia zbiory Taszyckiego, Sierakowskiego Przyłuskiego, Herburta, Sarnickiego, Januszowskiego i innych. Histo-

rykiem prawa jest dopiero Hartknoch, który pierwszy daje rodzaj rozprawy syntetycznej, mianowicie o podziale Polski na okresy. Za nim idzie Zalaszowski i Lengnich, już niejako erudyta historyczno - prawny, oraz Skrzetuski. Osobno traktuje autor Volumina Legum, których wstęp jest pierwszem tego rodzaju dziełkiem, poświęconem całkowicie ogólnemu zarysowi historji ustroju Polski. Kończy autor swe studjum omówieniem roli publicystów z czasów Stanisława Augusta, co już niejako jest przejściem do drugiej części, mającej traktować czasy porozbiorowe. *A. B.*

Chodynicki Kazimierz: Kilka zagadnień z dziejów wewnętrznych Litwy po Unji Lubelskiej. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist. Lwów 1930, str. 127 — 134.

W omawianym okresie czasu żywioł litewski w życiu politycznem i narodowem nie gra żadnej roli, bo szlachta litewska uległa całkowitemu zruszczeniu lub spolszczeniu, a termin „litewski" służy jedynie dla oznaczenia pojęcia dzielnicowgo.

Ponieważ proces asymilacji społeczeństwa litewskiego nie jest dostatecznie w nauce wyjaśniony, przy badaniach nad Litwą w okresie 1569 — 1791 należy przedewszystkiem zastanowić się 1. w jaki sposób odbywało się osadnictwo rodzin polskich, pochodzących z Korony na Litwie, 2. jaka jest geneza i rozsiedlenie drobnej szlachty (zagrodowej), jej skład etniczny i społeczny, 3. jakie czynniki doprowadziły społeczeństwo na Litwie do zupełnej niwelacji w XVIII w. *A. G.*

Moszczeńska Wanda: Antrustjonat frankoński w okresie Merowingów. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelego Handelsmana, wydana staraniem i nakładem uczniów. Warszawa 1929 str. 235 — 255.

Kwestja instytucji antrustjonatu królewskiego w epoce Merowingów jest przedmiotem sporów naukowych, głównie z powodu zbyt fragmentarycznych wzmianek w podstawowych źródłach tego okresu, kodeksie salickim i ribuarskim, tudzież z powodu nieścisłości innych źródeł frankońskich, które bardzo często mieszają terminologję, używając jednego wyrazu dla oznaczania rozmaitych pojęć lub też jedno pojęcie oznaczają rozmaitemi terminami.

Celem rozprawki jest nie tyle ostateczne rozstrzygnięcie zagadnienia zasadniczych punktów kwestji charakteru „trustis" królewskiej, jej liczebności, składu, stanowiska społecznego, ile rewizja dotychczasowych badań i sprowadzenia ich drogą ponownej analizy metologicznej „na grunt bardziej realny i pewny".

Autorka omawia stan dotychczasowych badań tego przedmiotu, podkreślając ważniejsze punkty polemiki i rozbieżności poglądów po-

szczególnych badaczy, następnie zestawia źródła, zawierające wiadomości o antrustjonach i przechodzi do ich szczegółowej analizy krytycznej, usiłując oprzeć wnioski swych dociekań na pewnych danych, unikając przesłanek o hipotetycznej wartości. Odnośnie do podstawowej kwestji — składu „trustis" stwierdza autorka, wbrew dotychczasowym prawie ogólnie przyjętym poglądom, że analiza tekstów nie wykazuje, jakoby członkiem „trustis" mógł być człowiek niefrankońskiego pochodzenia, człowiek niewolny lub chociażby zależny.

Wzmianki źródłowe, charakteryzujące członków „trustis", nie wystarczają — zdaniem autorki — aby z całą pewnością można było określić charakter odrębnej grupy społecznej, którą stanowili antrustjonowie. Tak samo niema możności określenia liczebności antrustjonatu.

Badając dotychczasowe poglądy na te podstawowe zagadnienia i porównywując je z tekstami źródeł, usiłuje autorka usunąć zbyt dowolne hipotezy dotychczasowych badaczy i w rezultacie ogranicza się tylko do określenia, że antrustjonowie, to była grupa „niezbyt liczna, nie posiadająca cech odrębnej warstwy społecznej, składająca się z ludzi wolnych, frankońskiego pochodzenia, zobowiązanych na mocy przysięgi do służb zbrojnych względem króla i korzystających wzamian z wysokiego stanowiska i wzmożonej ochrony prawnej".

E. W.

Zawistowicz-Kintopfowa Kazimiera: **Zawarcie małżeństwa przez kupno w polskich obrzędach weselnych ze szczególnem uwzględnieniem roli orszaku pana młodego. (Prace Komisji Etnograficznej Polskiej Akademji Umiejętności. nr. 10). Kraków 1929, str. 55 + 1 nlb.**

Autorka szerzej pojęła swój temat, gdyż momenty kupna występują właściwie jedynie w swatach i zaręczynach (zmówinach), a natomiast autorka traktuje równie obszernie i zmówiny chociaż nie muszą one być koniecznie wykonaniem umowy kupna (czy innych umów odpłatnych). W zmówinach odróżnia autorka dwie fazy: swaty i zaręczyny, a w zdawinach omawia rózgę weselną (wraz z prętem — batem — bizunem pana młodego), prowadzenie do ołtarza i odprowadzenie młodych, przewiezienie młodych do domu młodego, pokładziny, rozpleciny z postrzyżynami i osłonięcie z oczepinami.

Przy teorji, że rózga jest symbolem dziewiczości (str 30), należałoby uwzględnić i wytłumaczyć fakt, że rózga występuje także wtedy, gdy wdowa wychodzi za kawalera (str. 24). Co do charakteru rózgi — pręta — bata — bizuna, jako symbolów władzy (str. 32 i n.), należałoby omówić i powiązać kwestję laski z jej dokładną literaturą (Amira, Vetulani).

Praca staranna i ciekawa. Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje podkreślenie znaczenia orszaku pana młodego (pierwotnego dziewosłęba?, str. 55), chociaż autorka wystrzega się postawienia jakiejś konkretnej teorji, wyjaśniającej to jego znaczenie. *J. A.*

Kormanowa Żanna: Bracia polscy 1560 — 1570. Rozprawy Historyczne Tow. Nauk. Warszawskiego. t. 7, zesz. 3. Warszawa 1929, str. 109.

Praca jest skrótem rozprawy doktorskiej autorki, którą ukończyła w 1925 r. W trzech rozdziałach tej pracy przedstawione są etapy rozwoju arjanizmu polskiego. Poprzedziła je autorka krótką charakterystyką arjanizmu: składały się nań prądy racjonalizmu włoskiego, który trafiał łatwo do umysłów szlacheckich i anabaptyzm, oparty na komuniźmie, działający na niższe warstwy w społeczeństwie. Arjanizm kiełkuje w obozie kalwińskim i słaby z początku, rozrasta się coraz bardziej, mając takich przywódców jak Grzegorz Paweł Zagrobelny, Marcin Krowicki, Szoman, Lismanin i inni. Rozwój arjanizmu powstrzymuje na krótki czas Jan Łaski, największy organizator kalwinizmu polskiego, lecz wkrótce po jego śmierci idzie dalszy rozwój arjanizmu i doprowadza do rozłamu z kalwinami w 1565 r. na zjeździe piotrkowskim. Odtąd arjanizm występuje samodzielnie, tworzy osobne zbory, jak w Lucławicach na Podkarpaciu, gdzie grupowało się więcej szlachty i zbór był bardziej umiarkowany. W Lublinie był ośrodek radykalnych haseł społecznych głośno - wyznawanych przez uboższych mieszczan i chłopów. Oprócz tych było jeszcze szereg innych ośrodków arjanizmu w Koronie i na Litwie. Wkońcu drugiego rozdziału są omawiane teorje społeczne arjan, zwłaszcza Budnego, większego racjonalisty i praktyka i Jakóba Kalinowskiego, zagorzałego radykała, który utopje swe chce wprowadzić w życie. Wszyscy arjanie występują przeciw nierówności stanowej i poddaństwu chłopa. Ukoronowaniem rewolucyjnych haseł jest stworzenie gminy w Rakowie, opartej na komuniźmie. W ostatnim rozdziale autorka daje przegląd najwybitniejszych postaci arjaństwa polskiego, ich idee i znaczenie. Byli to ministrowie — Polacy, plebejusze z pochodzenia, którzy tylko dzięki swemu intelektowi zyskali znaczenie i rozgłos i wywarli największy wpływ na ideologję arjaństwa polskiego.

Z. W.

Tomkiewicz Władysław: Jeremi Wiśniowiecki jako krzewiciel katolicyzmu na Zadnieprzu. Przegląd Powszechny, r. 47, t. 185. Kraków 1930. str. 329 — 337.

Pomimo trudności, stworzonych zniszczeniem archiwum wiśniowieckiego, jakoteż pomimo braku dostępu do ksiąg sądowych b. województwa Kijowskiego, autor na podstawie dostępnych mu źródeł rzucił nowy pęk światła na dzieje katolicyzmu na Wiśniowiecczyźnie. W badaniach swych dochodzi do wniosku, że nie żarliwość młodego neofity Jeremiego Wiśniowieckiego była powodem budowy licznych kościołów, lecz duchowne potrzeby szlachty katolickiej, stanowiącej ogromną, na owe czasy, armję nadworną, jak też dzierżawców, oficjalistów i sług. Pozatem autor oświetla kwestję osadzenia duchownych w Przyłuce i Rumnie i budowy kaplic w Łochowicy, Czerniuchach i Warwie.

J. Sz.

Tomkiewicz Władysław: Ograniczenia swobód kozackich w roku 1638. Kwartalnik Historyczny, r. 44, Lwów 1929, t. 1. str. 125 — 176.

Autor omawia historję kozactwa mniej więcej od roku 1625, t. j. od t. zw. ugody kurokowskiej z 6 listopada tegoż roku, aż po rok 1638, kiedy wydaną została ustawa — jedyna bodaj ordynacja w sprawach kozackich, jaka doprowadzona została konsekwentnie do końca. Z pracy tej, podzielonej na cztery rozdziały, najważniejszy dla stosunków społeczno-gospodarczych na Ukrainie, jest rozdział drugi, omawiający właśnie ordynację z r. 1638. Jak wielkie znaczenie miała ona dla życia gospodarczego Ukrainy, daje temu wyraz autor w ustępie końcowym, gdzie wspomina o ogromnych postępach kolonizacji wschodnich krańców województwa kijowskiego, leżących na rubieży Rzpltej, które z koczowiska do niedawna ludności przechodniej, „nieposłusznej" stały się ziemiami zamieszkałemi przez ludność osiadłą, poczynającą nawet uprawiać przemysł w ówczesnem tego słowa znaczeniu. *M. K.*

Kukiel Marjan: Zagadnienie niepodległości w latach 1795 — 1815. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist., t. 1. Lwów 1930, str. 504 — 519

Pierwsze dwudziestolecie dziejów porozbiorowych, prócz sławy wojennej, legendy bohaterskiej legjonów i księcia Józefa, przeobraziło nas wewnętrznie, posuwając naprzód ewolucję w kierunku stworzenia z narodu jednej duchowej całości, świadomie spoistej. Ugruntowało też w narodzie wiarę w nieśmiertelność

Autor omawia również czynniki społeczne i gospodarcze, które się przyczyniły do tej spoistości. *A. G*

Doskocz Michał: Raiffeisen — Stefczyk — Kampelik. Z przedmową Inż. Zygmunta Chmielewskiego. Warszawa 1929, str. 91 + 1 nlb.

Trzej zasłużeni działacze na polu spółdzielczości: Niemiec, Polak i Czech są tu przedmiotem zainteresowań autora. Wszyscy ci działacze ożywieni byli tą samą ideą Chodziło im o poprawę doli ludu wiejskiego, o wyrobienie dla niego należnego w społeczeństwie miejsca. Wszczepiali oni w lud zasady wzajemnej pomocy i współdziałania, jako podstawę osiągnięcia dobrobytu. Gdy jednak dla Raiffeisena tak postawiony program był ostatecznym, to Kampelik i Stefczyk mieli inny, jeszcze ważniejszy, a mianowicie przyspieszyć niepodległość ojczyzny przez podniesienie materjalne i duchowe ludu wiejskiego. *S. I.*

Czekanowski Jan: Zarys antropologji Polski. Lwów 1930, str. XV i 592. Z mapą, 6 tablicami, 39 rycinami w tekście

i 162 tabelami statystycznemi. (Lwowska Bibljoteka Slawistyczna, wydawana nakładem K. S Jakubowskiego we Lwowie, t. 11-ty).

Jest to synteza dotychczasowych badań najwybitniejszego obecnie antropologa polskiego i jego licznej szkoły, uwzględniająca także cały dorobek polskiej nauki antropologji i jako taka jest cenną zdobyczą dla nauki polskiej w ogóle. Nie może jej pominąć także historyk społeczny i gospodarczy, skoro musi pamiętać, że cechy fizyczno - psychiczne, wzgl. rasa, odbija się na pracy gospodarczej, na życiu społecznem wogóle, a państwowem w szczególności, słowem, na całej kulturze. Autor uwzględnia na każdym kroku momenty społeczne, które przezierają przez fizyczną stronę człowieka.

Książka dzieli się na 12 rozdziałów, które poprzedza wstęp a zamyka zakończenie. Autor, pierwszy i zarazem jeden z najwybitniejszych przedstawicieli statystyki matematycznej w Polsce, posługuje się w analizie jej metodami, zwłaszcza stosuje obliczanie współczynników podobieństwa, względnie różnicy, które już w wydanym w r. 1927 „Wstępie do historji Słowian", z wielkiem powodzeniem zastosował oprócz do materjału antropologicznego, także i do materjału językowego. Epokowe znaczenie w dziejach nauki będzie mieć zastosowanie tej metody do opracowywania zjawisk gospodarczych, tak współczesnych, jak i minionych. Dlatego podjęcie prób w tym kierunku byłoby niezwykle cenne.

Drugą podstawą metodyczną prof. Czekanowskiego jest mapa t. j. rozmieszczenie geograficzne danych, osiągniętych przy pomocy pomiarów i statystyki.

Rozdział IX (Główne wyniki badań morfologicznych) poświęcony jest charakterystyce 11 tu typów antropologicznych, z których 6 względnie 8 pierwszych zaludnia właściwie Polskę, dalej sprawdzeniu metody obliczeń, oraz stwierdzeniu wzrostu krótkogłowości w ostatnim tysiącleciu, którą spowodowała zmiana stosunku elementów dominujących i recessywnych w typach mieszanych. Przyczyną tej zmiany jest, jak domyślać się można, wpływ nowego środowiska geograficznego.

Z punktu widzenia historji społecznej i gospodarczej zasługują na uwagę szczególniejszą trzy ostatnie rozdziały traktujące: Zróżnicowanie fizjologiczne i psychiczne a zagadnienie konstytucji (rozdz. X), Zagadnienie antropologji dynamicznej, w szczególności różnice płodności i miara dziedziczności (rozdz. XI), oraz Z badań nad uwarstwieniem etniczno - społecznem (rozdz. XII).

Treść ich jest tak bogata i tyle nasuwa historykom spostrzeżeń i kwestji, że należałoby wdać się w dłuższe rozważania, które swoimi rozmiarami należałyby do rzędu rozpraw, nie pozostaje mi tedy nic innego, jak wyrazić nadzieję, że może mi będzie dane zrobić to w przyszłości.

Książka prof. Czekanowskiego toruje drogi postępowi w nauce polskiej nietylko pod względem treści, ale i pod względem formy zewnętrznej, jest bowiem wyposażona we wzorowy wykaz bibljografji, oraz

w skorowidz nazwisk, rzeczy i objaśnienie ważniejszych terminów antropologicznych. *Fr. Bujak.*

Piotrowski Stanisław: Szkice socjologiczne. Nakładem Wyższej Szkoły Handlowej. Warszawa 1930, str. XV + 284.

Na książkę złożyło się trzynaście szkiców, pozostałych po śmierci autora, zmarłego w r. 1919, przygotowanych do druku i wydanych przez E. Arnekkera. Pozostałe w rękopisach fragmenty i monografje, pisane kilkakrotnie w różnych okresach czasu, miały złożyć się na jedną całość, na dzieło szeroko zakreślone. Miały one stanowić część drugą „Studjów socjologicznych", których część pierwsza została wydana w 1917 r. Niektóre szkice przedstawiają się nader skąpo — wyglądają one tak, jakgdyby były jedynie zarysem planu zamierzonej pracy, ale mimo tej fragmentaryczności rzucają ciekawe światło na poglądy autora. Najbardziej charakterystyczne są trzy pierwsze szkice, któremi zajmiemy się kolejno.

Przedmiotem rozważań autora w pierwszym szkicu jest „Stanowisko socjologji jako nauki". Mimo, że początki naukowych badań nad socjologją spotykamy już w V wieku przed Chr., to jednak nauka ta dopiero z początkiem XIX wieku zaczęła zdobywać dla siebie prawo obywatelstwa wśród innych nauk. Nie chciano jej początkowo przyznać należnego stanowiska; kwestjonowano jej stanowisko jako nauki, uważano ją za naukę pomocniczą prawa, ekonomji i historji, a nawet odmawiano jej racji samego istnienia. Piotrowski polemizuje z temi poglądami — uznaje wprawdzie wzajemną zależność tych czterech nauk, ale równocześnie uzasadnia konieczność istnienia socjologji, twierdząc, że „tylko ze zgodnego współzawodnictwa socjologów, historyków i badaczy nauk społecznych, może powstać naukowa teorja społeczeństwa" (str. 13). Nie można zaprzeczyć, że niejednokrotnie trudno jest ustalić granice, gdzie kończy się zadanie historyka, a gdzie zaczyna się zadanie socjologa. Jeśli chodzi o historjozofję i socjologję, to różnice między niemi zatarły się prawie zupełnie. Piotrowski przewiduje, że w przyszłości socjologja, historjozofja i filozofja historji uznane będą powszechnie za jedną naukę, jak tego wymaga tożsamość ich przedmiotu i cel ich badań.

„Stanowisko socjologji wśród innych nauk społecznych" daje obraz trudności, jakie socjologję, jako naukę młodą spotykają. Socjologja ma być przedewszystkiem syntezą wyników poszczególnych nauk społecznych, ich kontrolą i instancją kompromisową, przyczem ma odegrać rolę filozofji t. j. kierowniczki tych nauk o tyle tylko, o ile sama dojdzie do wyników pewnych i naukowo stwierdzonych.

Niemniej ciekawe są poglądy Piotrowskiego na „Socjologję i ekonomję polityczną, ich stosunek wzajemny i jego historyczne objaśnienie". Kiedy socjologja, jako nauka, zaczęła dopiero krystalizować się, ekonomja posiadała już prawo obywatelstwa i silne stanowisko wśród innych nauk społecznych. Poszczególne szkoły ekonomistów, niejednokrotnie zwalczające się, zgodne były zawsze w tem, że socjologja nie

posiada tych danych, jakie musiałyby mieć, aby ją można było uznać za naukę równorzędną innym gałęziom wiedzy. We Francji Comte, w Anglji Spencer, zaczęli pierwsi walczyć o przyznanie jej należnego stanowiska. Najdłużej opierali się Niemcy. Kiedy jednak i tam wkońcu uznano ją, to z różnych przyczyn nadano jej pewne odrębne zabarwienie i wskazano inne metody. Obawiano się przedewszystkiem, aby socjologja nie chciała podporządkować sobie ekonomji i zepchnąć jej na drugie miejsce. Piotrowski, przeciwnik wszelkiej hierarchiczności nauk, wykazuje, że każda z istniejących nauk społecznych jest jednostronną, że nie powinniśmy spierać się o pierwsze miejsce, ale wspólnie pracować nad ustaleniem i wyjaśnieniem działania praw społecznych w poszczególnych sferach zjawisk.

W następnych kilku szkicach monograficznych zastanawia się Piotrowski nad pojęciami, które wprowadzili do socjologji Plato, Ibn Chaldun, Bodin, Bacon, Bossuet, Vico, Adam Smith, Klaudjusz Henryk de Saint Simon i August Comte. Dla nas przedstawiają one mniejszą wartość, przedewszystkiem z tego powodu, że Piotrowski ogranicza się w nich tylko do przedstawienia poglądów socjologicznych tych myślicieli. Nie będziemy więc bliżej zajmowali się niemi, zwłaszcza, że niektóre z nich zostały z drobnemi jedynie zmianami umieszczone w dwu ostatnich szkicach t. j. w „Socjologji starożytności" i w „Socjologji wieków średnich".

W „Socjologji starożytności" znajdujemy interesujące rozważania nad początkami socjologji. Według Piotrowskiego, w miarę, jak zanikała religja i wiara w bezpośrednią interwencję bogów w bieg spraw ludzkich, zaczęły się naukowe dociekania nad naturą państwa i najlepszą formą rządu. Tu należy szukać początków socjologji. Początkowo były to próby nieśmiałe. Pierwszą naukową próbę zbadania, co to jest społeczeństwo, spotykamy u Platona, który starał się następnie utworzyć prawa, mające zapewnić dobro dla ogółu. Uczeń Platona, Arystoteles, bada jedynie istniejące stosunki i nie stara się narzucać nowych praw, bo nie można wyszukać takich form społecznych, które byłyby odpowiednie dla wszystkich narodów bez różnicy czasu i miejsca. Prawda, że niejednokrotnie kwestjonuje słuszność poglądów swego mistrza (wspólność majątków), ale w sprawach niewolnictwa i stosunku jednostki do państwa nie wychodzi poza przekonania całej starożytności. Rzymianie przyjęli od Greków wyniki nauk o państwie i społeczeństwie, ale nie rozwijali ich dalej. Polibiusz, który zresztą był Grekiem, postawił przed historją to samo zagadnienie — jakie Comte postawił przed socjologją. Według Polibiusza historja ma być „magistra vitae". Podobne są poglądy Cicerona, który zwraca uwagę przedewszystkiem na historję państw greckich, z przeszłości tych państw wyprowadza praktyczne wnioski i próbuje wskazać Rzymianom najlepszą formę rządów. Ogólnie można stwierdzić, że w starożytności socjologja nie zajęła wysokiego stanowiska wśród innych nauk. Uważano ją przeważnie za naukę pomocniczą polityki, która zajmowała pierwsze miejsce.

W „Socjologji wieków średnich" zwraca Piotrowski uwagę na zmiany, jakie zaszły w poglądach socjologicznych po upadku państwa rzymskiego. Decydującą rolę odegrał teraz chrystjanizm. Obniżył on znaczenie państwa i narodu, a zwrócił uwagę na to, że losy ludzkości znajdują się w rękach Opatrzności. Jedynym celem istnienia państwa jest według Ojców Kościoła utrzymywanie ludzi na drogach wskazanych przez przykazania boskie. Na wytworzenie się nowego porządku wywarły duży wpływ plemiona germańskie, przynoszące nowe formy i pojęcia społeczne i polityczne. Śmiało można powiedzieć, że teologiczno - scholastyczna socjologja katolicyzmu największą uwagę zwracała na stosunek jednostki do państwa.

Inaczej kształtowały się pojęcia socjologiczne pod wpływem mahometanizmu. Ibn Chaldan, historyk arabski, głosił, że państwo i społeczeństwo są organizmami, ulegającemi ogólnym prawom życia. Wojna daje początek państwu, które rozwija się, dochodzi do szczytu potęgi i pomyślności, następnie po okresie rozkładu ginie w wojnie. Tego porządku dziejów nikt nie może zmienić, nawet sam Bóg. Nauki mogą zbadać przyczyny rozwoju i upadku państw i społeczeństw, ale na tem kończy się ich zadanie. Widzimy, jak głęboki jest tu wpływ fatalizmu.

Takie są główne wyniki, do których doszedł Piotrowski w swych badaniach nad socjologją. Niektóre zagadnienia, poruszane w tym tomie, straciły już dawno swoją wartość; odzwierciedlają one to, co obecnie ma już drugorzędne znaczenie dla nauki, jednak jako materjał do badań nad rozwojem myśli socjologicznej u nas „Szkice socjologiczne" zawsze będą miały historyczne znaczenie.

Michał Wąsacz.

Kultura wsi: Biuletyn XIII konferencji oświatowej, poświęconej zagadnieniom kultury wiejskiej w Polsce. (Łowicz, 10, 11, 12 stycznia 1930). Warszawa 1930, str. 191.

W dniach 10 — 12 stycznia 1930 r. odbywała się w Łowiczu konferencja, zorganizowana przez Ministerstwo W. R. i O. P., poświęcona zagadnieniom kultury, ze szczególnem uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce. Wzięło w niej udział 89 działaczy oświatowych i teoretyków, pochodzących z różnych części Polski. Celem konferencji było uporządkowanie sobie myśli i pojęć o powyższych zagadnieniach. Podstawę i materjał do dyskusji dało 6 referatów, wygłoszonych przez uczestników konferencji. Referatami temi zajmiemy się kolejno, zwłaszcza, że niektóre zagadnienia, poruszone w nich, rzucają wiele ciekawego i nowego światła na kwestję kultury wiejskiej w Polsce.

Prof. Limanowski, określony przez prof. Bystronia, jako „metafizyk kultury" (str. 105) w dłuższym referacie p. t. „Istota kultury, ze szczególnem uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce" uzasadnia tezę, że kultura jest wytworem ducha, że źródłem jej jest świat wewnętrzny, immanentny, ponadzmysłowy i że przedewszystkiem ten świat dawał artystom popęd do tworzenia. Konstatując, że żyjemy obecnie w okresie, w którym kultura ogólnoludzka staje się jedno-

stronną i przechyla się coraz silniej na stronę materjalizmu, zbija twierdzenia niektórych socjologów (Spengler), jakoby ta jednostronność miała być początkiem zmierzchu kultury. Kultura nasza nie zginie, ale musi odrodzić się, musi znowu oprzeć się na świecie ponadzmysłowym, a także na warstwach, w których wiara jest dotąd najsilniejszą. Najzdrowszą i najmniej zdeprawowaną jest dotąd wieś polska; trzeba ją więc ochraniać od miejskiej demoralizacji i zachować zdrowe jej siły, bo na nich musi się oprzeć przyszła kultura narodu.

Referat ten wygłoszony w słowach pełnych zapału, trafił do przekonania uczestnikom konferencji — pewne zastrzeżenia wywołał jedynie pogląd, że przyszła kultura musi się oprzeć na chrześcijaństwie. Niektórzy (Maj, Poniatowski) byli tego zdania, że Bóg, na którym oprze się przyszła kultura, nie musi być Bogiem chrześcijańskim.

Referat, wygłoszony na ten sam temat przez prof. Bujaka, nosi odmienny charakter. Prof Bujak przedstawia zagadnienie kultury w sposób ściśle naukowy i faktami historycznemi popiera swe wywody. W poglądach, co do źródeł kultury, zbliża się bardzo do stanowiska, zajętego przez prof. Limanowskiego, mówiąc, że przyczyna tworzenia cywilizacji leży w wieczystej tęsknocie człowieka do absolutnego szczęścia, które jest dla niego nieosiągalne i dlatego szuka go w bóstwie. W tworzeniu kultury działają więc przedewszystkiem siły duchowe, chociaż nie można zaprzeczyć, że niejednokrotnie przyczyną wysiłków ludzkich, tworzących kulturę, są cele ściśle materjalne. Prof. Bujak również nie godzi się z poglądem, jakoby naszej kulturze groził zmierzch, chociaż zauważa, że kultura narodów zachodniej Europy zdąża do stanu przejrzałości. Dzisiejszy chaos w dziedzinie kultury, szukanie nowych dróg i zwalczanie się różnych kierunków, niekoniecznie ma doprowadzić do zmierzchu całej kultury — również dobrze może to oznaczać bliską jej zmianę na lepsze. Zresztą w Europie i w innych częściach świata poszczególne narody znajdują się na różnych stopniach rozwoju, więc pesymistyczne zapatrywanie się na przyszłość całej cywilizacji z powodu przejrzałości kultury niektórych narodów nie jest uzasadnione. Polacy należą do narodów kulturalnie młodych. Kultura polskiego narodu daleką jest od stanu przejrzałości. Jeśli chodzi o kulturę ludową, to ta zachowała bardzo dużo cech swoistych, zdrowych i pełnych tężyzny. Wieś odmładza wiecznie wyższe warstwy narodu i dostarcza im ciągle nowych sił. Prosty stąd wniosek: kulturę wsi należy otoczyć opieką i oddziaływać w rozumny sposób na jej podnoszenie się, bo zdrowa wieś — to zdrowy naród.

Prof. Bystroń w swoich rozważaniach nad „Źródłami kultury, ze szczególnem uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce" stara się wyjaśnić to zagadnienie z punktu widzenia socjologicznego. Nowością w jego referacie jest wprowadzenie pojęcia „treści kulturalnych". Według prof. Bystronia przez to określenie rozumieć należy „podstawy psychiczne, pojęcia, stosunki, czynności, a także wytwory pracy ludzkiej". Zespół różnych treści tworzy to, co my nazywamy kulturą. Łatwo z tego wywnioskować, że to, co określa się jako kulturę wsi, jest

właściwie zespołem treści kulturalnych cechujących wieś, a odróżniających ją od zespołów treści, spotykanych w innych środowiskach. Przez szukanie źródeł kultury należy rozumieć badania nad czynnikami, które wpływają na kształtowanie się treści kulturalnych. Najważniejszą rolę odgrywa tu a) twórczość, b) autorytet (systemu, instytucji, osób). Kryzys kultury jest przedewszystkiem kryzysem autorytetów. Na kształtowanie się treści kulturalnych we wsi działał dawniej autorytet systemu (tradycja), autorytet ludzi starszych, gromady, potem wystąpił autorytet nauki chrześcijańskiej i dworu, wreszcie autorytet ludzi bywałych. Dziś autorytety stare przeważnie przeżyły się, powstały natomiast nowe (szkoła, prasa ludowa, książki popularne, organizacje gospodarcze i polityczne). Tworzą się nowe autorytety, nowe treści — powstaje chaos. Czasy obecne wymagają tego, aby odbudować autorytety, a raczej stworzyć autorytety nowe, w przeciwnym bowiem razie zawsze będzie panował chaos.

Po tych referatach, wygłoszonych przez ludzi nauki i noszących czasem charakter teoretycznych rozważań przychodzi do głosu dyr. Solarz, pracownik społeczny i w treściwy sposób omawia: „Wzajemne wpływy cywilizacyjne i kulturalne wsi i miasta". Po trafnem scharakteryzowaniu kultury miejskiej i wiejskiej i wskazaniu dróg, któremi odbywa się ich wzajemne oddziaływanie na siebie, stara się dyr. Solarz przedstawić, co zyskuje wieś od miasta, a miasto od wsi. Miasto wywiera bezsprzecznie silny wpływ na wieś przedewszystkiem w zakresie kultury materjalnej, chociaż niejednokrotnie jest on przeceniany. Natomiast pod względem kultury duchowej i sztuki wpływy miasta są nikłe i nie zawsze dodatnie. Jeśli chodzi o oddziaływanie wsi na kulturę miasta, to można zauważyć pewne sukcesy w dziedzinie muzyki, częściowo także w dziedzinie literatury i malarstwa. Przyczyną słabego oddziaływania a nawet nieznajomości kultury ludowej przez ogół jest nieuzasadnione uważanie jej za coś niższego, za coś, na co nie warto zwracać uwagi. Stan taki nie jest zdrowy. W interesie kultury całego narodu leży „przywrócenie aktywności twórczej wsi, wydostanie jej z pod przygniotu przemożnego kultury miasta, zwrócenie psychicznej swobody, przyjście do siebie w nowych warunkach".

Prof. H. Radlińska w referacie p. t. „Możliwości celowego oddziaływania na rozwój kultury ze szczególnem uwzględnieniem kultury wiejskiej w Polsce" stwierdza, że wpływy kultury, a szczególnie kultury duchowej na wieś, są naogół małe. Przyczyną tego jest brak gruntownego poznania wsi i warunków, od których uzależnione jest skuteczne oddziaływanie na rozwój kultury ludowej. W pracy oświatowej należy liczyć się ze stosunkami i siłami działającemi w danem środowisku. Duże usługi może tu oddać znajomość i stosowanie metod psychologicznych (teorja „mnemy" Semona, teorja „postaci"). Nie wprowadzać gwałtownie nowych wartości, ale wzbogacać i rozwijać to, co już istnieje, rozbudzać wiarę we własne siły, organizować życie gospodarcze — oto są główne warunki, od których uzależnione jest kulturalne podniesienie wsi.

J. Cierniak zwraca uwagę na zbyt małe zajmowanie się dotąd „Sprawą widowisk i uroczystości wiejskich w Polsce". Sprawa ta nie jest błahą, bo przez umiejętne i celowe zorganizowanie widowisk i uroczystości możnaby zyskać poważny środek oddziaływania na rozwój kultury wiejskiej. Przedewszystkiem pobudzonoby w ten sposób wieś do własnej twórczości artystycznej. Treści tych widowisk mogą dostarczyć resztki dawnych obrzędów i uroczystości, związanych ze współżyciem człowieka z przyrodą, dalej opowieści, klechdy, gadki ludowe, legendy, wreszcie tematy miejscowe. W ten sposób możnaby uodpornić lud przeciw oddziaływaniu tandetnej sztuki miejskiej, ocalić przed zapomnieniem zanikające coraz bardziej dawne zwyczaje a zarazem zaspokoić głód teatru we wsi.

W tych sześciu referatach i w dyskusjach poruszono, jak widzimy, wiele spraw związanych z kulturą wsi. Zagadnienie to zostało naświetlone z różnych punktów widzenia. Przed zamknięciem konferencji prof. Moszyński ujął wprawdzie jej rezultaty w syntetyczną całość i wyprowadził stąd pewne wnioski, nie powzięto jednak jakichkolwiek wiążących na przyszłość uchwał. Nie było to zresztą celem zjazdu; chciano tu jedynie ustalić i uporządkować pojęcia i zdać sobie sprawę z zakresu i skali zadań. Czy ten cel został osiągnięty? Na to pytanie trudno dać definitywną odpowiedź; w każdym jednak razie, jeśliby nawet nie osiągnięto porozumienia co do zasadniczego pojęcia kultury ludowej i pracy na przyszłość, to jednak trzeba przyznać, że samo zetknięcie się poważnych teoretyków i działaczy społecznych z całej Polski i wzajemna wymiana myśli stanowi poważny krok naprzód. Żałować wypada jedynie, że niektóre przemówienia dyskusyjne wogóle nie zostały umieszczone w „Biuletynie", inne natomiast umieszczono w znacznych streszczeniach. Z tego powodu nie można odtworzyć sobie dokładnego przebiegu dyskusji i poglądów, jakie w niej wypowiadano. Często odnosi się wrażenie, jakoby niektóre kwestje wywoływały spory wśród uczestników, ale nie zawsze można dociec przyczyn tych sporów. Mimo wszystko jednak dla ludzi, którzy interesują się kulturą ludową, „Biuletyn" przedstawia dużą wartość, i ci powinni się z nim zapoznać.

Michał Wąsacz.

Antoniewicz Włodzimierz: Archeologja Polski. Zarys czasów przedhistorycznych i wczesno-dziejowych ziem Polski. Warszawa 1929. 1712 ilustracyj, 48 tablic, 9 map, str. VII + 341

Brückner Aleksander: Dzieje kultury polskiej. Nakładem Krak. Spółki Wydawniczej. T. 1, str. 653; t. 2, str. 660. Kraków 1930.

Ciszewski Stanisław: Prace etnologiczne, t. 2, Warszawa 1929, str. 166; t. 3, tamże, 1930, str 166.

Kreczmar M.: Krótka historja demokracji ateńskiej do czasów Temistoklesa. Wyd. Kasy Mianowskiego. Warszawa. 1930, str 167.

Mirek Fr. ks.: Metoda socjologiczna. Poznań 1930, str. 187.

Mirek Fr. ks.: System socjologiczny L. Gumplowicza. Studjum krytyczne. Poznań 1930, str. 125.

Moszyński Kazimierz: Kultura ludowa Słowian. Cz. I.: Kultura materjalna. Wyd. Pol. Akad. Um. Kraków 1929, str. 710.

Pamiętnik tajnych organizacyj niepodległościowych na terenie byłej Galicji w latach od r. 1880 — 97. Zebrał i ułożył Wacław M Borzemski. Lwów 1930, str. 203.

Sochaniewicz Kazimierz: Rozwody na Rusi Halickiej w XV i XVI wieku. Lwów 1929, str. 61. Pamiętnik Historyczno - Prawny pod redakcją rzemysława Dąbkowskiego, t. 7, zesz. 3.

Starczewski Eugenjusz: Widma przeszłości. Szkice historyczne. Wydanie pośmiertne z przedmową Bolesława Lutomskiego. Warszawa. Druk W. L. Anczyca i Ski. Kraków 1929, str. XXXII + 529 + 1 nlb. + 1 podob.

Szymański Antoni ks. dr.: Zagadnienia społeczne. Wyd. II. nowo opracowane. Lublin 1929, str. 8 nlb. + 468. (Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej, t. 3).

Wolanin Wł.: Kwestja żydowska w epoce Odrodzenia. Warszawa 1929, str. 20. (Bibljoteka Żydoznawcza Tow. „Rozwój", nr. 16).

Zieliński Tadeusz: Historja kultury antycznej w zwięzłym wykładzie. T. II. Tow. Wyd. w Warszawie. Wydawnictwo Mortkowicza. Warszawa — Kraków 1929, str. 226. + 2 nlb.

XIII. Dydaktyka historji.

Bujak Franciszek: O nauczaniu historji. zwłaszcza w szkołach zawodowych. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist., t. 1. Lwów. 1930. str. 625 — 632.

Głęboki przewrót, jaki przeżyła nauka historyczna, polegający na tem, że zagadnienia społeczne i gospodarcze wysunęły się na plan pierwszy nauk historycznych, powinien znaleźć zastosowanie w szkołach, gdzie zwłaszcza obecnie głosi się cześć dla pracy. Jednak historji społecznej i gospodarczej nie uwzględnia się u nas nietylko w szkołach średnich ogólno - kształcących, ale także i w szkołach zawodowych, które, przysposabiając bezpośrednio młodzież do życia, koniecznie powinny dawać i urabiać pojęcia z dziedziny życia społecznego i gospodarczego. Stan w tych szkołach jest opłakany, o ile chodzi o nauczanie historji, brak bowiem tam programu, podręczników a także nauczycieli, odpowiednio wykształconych. Autor zwraca uwagę na potrzebę naprawy tych braków i żąda, aby nauka historji w szkołach zawodowych była dostosowana do poziomu i kierunku szkoły, a obejmowała historję kultury powszechnej z uwzględnieniem odpowiedniego szkole działu życia gospodarczego a także dawała wiadomości o zawodzie i organizacji współczesnego życia gospodarczego.

Wyrobienie odpowiednio wychowanego obywatela zależy od należytego przygotowania nauczyciela, dlatego też uważa autor, że historja gospodarcza i społeczna powinna być przedmiotem obowiązkowym dla przygotowujących się *na nauczycieli historji w szkołach* średnich, a podręczniki historji dla szkół ogólno-kształcących, uwzględniając program, powinny być rozwinięte w kierunku historji kultury społecznej, gospodarczej i umysłowej, należy też opracować podręczniki dla szkół zawodowych. Wreszcie nauka obywatelska powinna być zakończeniem nauki historji, a kierować nią ma nauczyciel historji.

A. G.

Biegeleisen L.: Gospodarcze podstawy nowoczesnego wychowania. Ogniwo Warszawa 1929. nr. 7, str. 291 — 297 i nr. 8, str. 340 — 346.

Autor żąda, by w szkołach powszechnych, dokształcających, średnich i zawodowych, był powiększony i dostosowany do celów praktycznych materjał nauk ekonomicznych i społecznych, a każdy wychowanek tych szkół, bez względu na swój przyszły zawód, zdobył praktyczne wykształcenie gospodarcze, przetwórczo - rolne, przemysłowe i był przygotowany fizycznie do funkcji nawet najmniej kwalifikowanego robotnika fabrycznego. To odnosi się tak do warstwy włościańskiej i rzemieślniczej, jak i do inteligencji. Swoje żądania autor uzasadnia tem, że przemiany gospodarczo - społeczne, które zaszły po wojnie 1914 roku, oraz te, które zajść mogą w niedalekiej przyszłości, wymagają wyrobienia w każdym z obywateli, bez względu na jego specjalizację zawodową, doskonałej sprawności ręcznej w obchodzeniu się z narzędziem i maszyną, a to w celu objęcia w razie konieczności funkcji robotnika w przedsiębiorstwie przemysłowem lub rolniczem. *D. G.*

Kłodziński Adam: Pomiędzy historją a nauką obywatelską. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Tist., t. 1. Lwów 1930, str. 633 — 650.

W szkole jednolitej, której głównym postulatem ma być zorganizowanie całego nauczania w duchu koncentrycznym, historji powinno przypaść centralne stanowisko. Dla uzasadnienia tego poglądu autor podaje lekcję przykładową z koncentracji międzyprzedmiotowej (historja, nauka obywatelska i geografja), omawiając możliwości przerzucenia pomostu pomiędzy temi przedmiotami w zakresie doboru materjału, urabiania pojęć, ich skonkretyzowania, pogłębienia myślowego i wyzyskania dla celów wychowania obywatelskiego. Jako przykładową jednostkę lekcyjną podaje lekcję p. t. „Jednostka i państwo w świetle wojny peloponeskiej", która służy do wszczepienia uczniom przekonania o konieczności ponoszenia ofiarnej służby dla ogółu i społeczeństwa. Wkońcu swych cennych uwag podkreśla, że nauczyciel historji przedewszystkiem powinien wychowywać, bo zadaniem każdej

nauki jest urabianie i rozwijanie charakteru pod względem moralno-etycznym, budzenie, pielęgnowanie i kształcenie najtroskliwszych walorów charakteru, takie też jest zadanie i rola szkoły twórczej, a może on to czynić częściej, niż inni nauczyciele i bez szkody dla prawdy dziejowej. *A. G.*

Opatrny Wit Jarosław: **Nauczanie historji a nauka. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930 Nakładem Pol. Tow. Hist., t. 1. Lwów 1930, str 671—694.**

Rozważając na tle nowszych poglądów znaczenie historji w wychowaniu, podkreśla autor, że historja powinna być przedmiotem rdzennym całego wykształcenia młodego pokolenia. Problem więc kształcenia nauczycieli w dzisiejszej dydaktyce wysuwa się na czoło wszystkich zagadnień. Głosi Opatrny pogląd, że w nauczaniu historji najważniejszą sprawą jest nie materjał naukowy, ale nauczyciel, oraz jego ujęcie naukowego i wychowawczego zagadnienia. Oceniając heurezę jako metodę nauczania historji, twierdzi, że należy się nią w szkole posługiwać, ale dawniej używana heureza „tekstowa" i dyskusyjna winna ulec przebudowie problemowej. Ponadto nauka historji powinna uwzględniać sprawy, najbardziej może potrzebne uczniom w życiu, t. j. sprawy gospodarcze i społeczne. Podręczniki ucznia i nauczycieli winny być pracami zbiorowemi specjalistów danych okresów historji, opracowane zaś mają być podług przemyślanego sposobu, ściśle naukowo, ale tak, aby zachęcały ucznia i nauczyciela do samodzielnej pracy. Prócz podręcznika należy wydawać monografje popularyzacyjne.

Aby nauczyciele historji mogli wypowiadać się w sprawie nauczania, stawia autor tezę, aby utworzono osobny organ Sekcji Dydaktycznej Polskiego Tow. Historycznego. *A. G.*

Mrozowska Halina: **Środki pomocnicze w nauczaniu historji. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist., t. 1. Lwów 1930, str. 657 — 666.**

W krótkim referacie szkicuje autorka środki pomocnicze, któremi posługiwali się dawniej nauczyciele historji. Są niemi: podręcznik, tablice chronologiczne i synchronistyczne, mapy historyczne i ilustracje. Wobec zmiany metody i celów nauczania w dzisiejszej szkole, w której zadaniem, prócz pamięciowego opanowywania przebiegu faktów, ma być również wychowanie, wszechstronne zrozumienie struktury faktów historycznych i ich związków, dostosowując środki pomocnicze do nowej metody nauczania, podaje, w jaki sposób winni korzystać z nich nauczyciele, aby łatwiej mogli uczniowie przy ich pomocy wysnuwać wnioski i stawiać hypotezy, ćwiczyć umiejętności porówny-

wania, rozwijać uczucia estetyczne. Przyczem zwraca uwagę na nowe nie wykorzystane u nas pomoce szkolne (modele plastyczne z blachy, drzewa, zbiory minjaturowe kostjumów na lalkach, plany miast). Referat ten ma na celu zagajenie dyskusji, w której ma powstać pierwszy zrąb systematycznie przemyślanego planu tworzenia pomocy naukowych. *A. G.*

Maleczyńska Ewa: O roli książki historycznej w pracy szkoły średniej. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist., t. 1. Lwów 1930, str. 651 — 656.

W celu pogłębienia nauki i rozszerzenia zamiłowania przeszłości nauczyciele szkoły średniej winni wprowadzać obowiązkową lekturę historyczną. Władze szkolne powinny opracować wykaz lektur historycznych, poleconych młodzieży, oraz otoczyć opieką bibljoteki szkolne na równi z gabinetami przyrodniczemi. *A. G.*

Dutkiewicz Józef: Znaczenie podziału historji na okresy w gimnazjum. Kwartalnik Historyczny, r. 43. Lwów 1929. t. 2, str. 14 — 23.

Napisanie tego artykułu wywołała rozprawa p. Ireny Pannenkowej (Kwart. Hist., r. 42, 1928), w której autorka poruszyła zagadnienie okresów w dziejach Polski i powszechnych. Autor sprzeciwia się przyjęciu wspólnych epok przełomowych dla Polski i dziejów powszechnych, proponowanych przez Pannenkową, ze względów metodycznych. Zwalczając argumenty autorki, któremi uzasadniła swój podział, wykazuje również niepraktyczność wprowadzenia tegoż w nauczaniu historji w gimnazjum. *K. S.*

Tyrowicz Marjan: Ćwiczenia piśmienne historyczne w szkole średniej. Muzeum, r. 44. Lwów 1929, str. 197 — 201.

Stosowanie ćwiczeń piśmiennych w nauczaniu historji jest zdobyczą najnowszych czasów, jakkolwiek znano je w teorji już dawno. Autor uważa je za bardzo pożyteczny środek w dydaktyce historji i zaleca systematyczność w tematach, aby z ćwiczeń tych w przeciągu 4 wyższych klas gimnazjum powstać winien pewnego rodzaju „podręcznik", obejmujący najważniejsze zagadnienia z dziejów średniowiecznych i nowożytnych *J. Ber.*

Radlińska Helena: Postulaty w sprawie nauczania historji na stopniu średnim. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist., t. 1. Lwów 1930, str. 714 — 717.

Celem nauczania winno być „ukazanie procesów życiowych, które wytworzyły warunki życia i pracy dla dzisiejszego pokolenia, zainte-

resowanie problemami myślenia historycznego, przygotowanie do czytelnictwa naukowego i pracy nad historją". Programy nauczania mają też liczyć się z potrzebami życia intelektualnego i społecznego, a wybór materjału powinien odpowiadać zainteresowaniom życiowym młodzieży. Dzieje społeczne i gospodarcze opracowywać należy na tle ruchu masowego i zmian warunków, oraz wprowadzać doń twórców i bohaterów, a sprawy polityczne powinny być związane z gospodarczemi i społecznemi. Młodzież młodszą należy zainteresować wiadomościami o przygodach i walkach, starszą syntezami i urzeczywistnieniem ich ideałów, pojęciami ogólnemi, historjografją. Należy również zapoznać uczniów, w jaki sposób buduje się wiedzę o przeszłości, przytem należy uczyć samokształcenia historycznego. Wartość wychowawcza historji, prócz życiowej jest wielka. Największa rola polega na wychowaniu pracownika i wskazaniu mu, że wszystkie dziedziny życia społecznego, losy jednostek i gromad, są splątane ze sobą i współzależne. Przez takie uświadamianie dojrzewać będzie największy zysk wychowania, poczucie odpowiedzialności za głoszone hasła. Ważne jest, że p. Radlińska podkreśla znaczenie historji społecznej i gospodarczej, usuwając na plan drugi historję polityczną *A. G.*

Nanke Czesław: Uwagi o ministerjalnym projekcie programu nauki historji w niższem gimnazjum. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie. Nakładem Pol. Tow. Hist., t. 1. Lwów 1930, str. 667 — 670.

Autor podnosi dobrą stronę nowego programu, mianowicie uwzględnienie historji powszechnej, jednak mimo tej innowacji, materjał historji powszechnej wymaga rozszerzenia, bo niektóre ważne epoki dziejów pomija się (Odrodzenie, Karol W., Reformacja, Rewolucja). Także przy małej ilości godzin nie można tego materjału wyczerpać, wysuwa więc autor postulat wprowadzenia nauki historji także w klasie III. *A. G.*

Pohoska Hanna: Stan nauczania historji zagranicą. Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist. t. 1. Lwów 1930, str. 695 — 713.

W referacie sprawozdawczym omawia p. Pohoska: jaki jest cel nauczania historji we współczesnych państwach, jaki materjał uważają za konieczny, wreszcie jakiemi metodami pracy się posługują. Omówione są Stany Zjednoczone, Szwajcarja, Holandja, Luksemburg, Belgja, Danja, Austrja, Niemcy, Czechosłowacja, Węgry, Rosja, Rumunja, Szwecja, Norwegja. Najwięcej podkreślanym motywem nauczania historji jest budzenie uczuć patrjotycznych, następnie kształcenie uczuć społecznych i przygotowanie do życia społecznego, oraz dążenie do rozwoju uczuć obywatelskich. Mniej programy poświęcają

uwagi kształceniu polityczno - państwowemu, kształceniu poznawczemu, historycznemu, względom moralno - wychowawczym. Cele zatem utylitarne przeważają nad poznawczemi. *A. G.*

Pawlicowa Alicja: Regjonalizm na usługach „szkoły pracy". Muzeum, r. 44. Lwów 1929, str. 3 — 12.

Zdaniem autorki, regjonalizm przedstawia pierwszorzędne wartości w dziedzinie pedagogji, a uwzględnianie go w nauczaniu powinno być obowiązującem w szkołach. Dane regjonalistyczne uwzględniać należy przedewszystkiem w nauce języka ojczystego i literatury, w historji, geografji, przyrodzie, śpiewie i rysunkach. Każdemu z tych przedmiotów i jego stosunkowi do regjonalizmu poświęca autorka oddzielny ustęp. W odniesieniu do historji, regjonalizm daje możność unaocznienia uczniom wydarzeń historycznych na tle dobrze im znanych stron rodzinnych, oraz umiejscowienie ich, przez co zyskują na swej wyrazistości. Zagadnienie regjonalizmu w szkole nie jest tylko kwestją pedagogiczną, ale i społeczną, bo przez jego uwzględnianie w nauczaniu podniosłaby się wiedza o ojczystym kraju, szkoła zaś stałaby się niejako piastunką lokalnej tradycji. *J. Ber.*

Rothert Eduard: Historische Karlenwerken T. I. Karten und Skizzen aus der Geschichte des Altertums von Dr. Emil Niepmann; T. III i IV. Vaterländische Geschichte; T. V. Aussendeutsche Geschichte; T. VI. Entwicklung der grösseren deutschen Staaten; T. VII i VIII. Weltkrieg 1914 — 17 von Prof. Dr. Eduard Rothert. Düsseldorf 1912 — 27.

Dzieło Edwarda Rotherta zewnętrznie przedstawia się imponująco, składa się bowiem z ośmiu tomów i to pod względem objętości nieraz dość pokaźnych. Zdawałoby się, że w tej wielotomowej pracy dzieje znalazły dostateczną i bogatą ilustrację kartograficzną.

Otwierając atlas, spodziewaliśmy się zobaczyć mapy, tymczasem spostrzegamy, że te zajmują miejsce drugorzędne, a na plan pierwszy wysuwa się tekst. Składa się nań krótki i schematyczny rys dziejów całego świata. Teksty nie są ani objaśnieniami map (te zresztą są bardzo proste), ani też nie są to geograficzno - historyczne rozważania na temat problemów, w mapie przedstawionych; ale jest to zwykły skrót, czy pewien rodzaj wyciągu z obszerniejszego podręcznika historji, pozostającego w luźnym związku z mapą. A co więcej, są karty, gdzie związku między mapą i tekstem niema wcale. I tak n. p. na karcie nr. 20, t. I. opisano nam całe dzieje gospodarcze państwa rzymskiego, oraz rozwój sztuki i literatury rzymskiej, a tekst ten połączono z planem Rzymu. Inna karta (t. III, nr. 10), zatytułowana Friedrich I, König von Preussen — Der Deutsche Orden und die Hohenzollern, zawiera cały zarys historji Zakonu od jego sprowadzenia do Polski i dzieje Prus do r. 1813, który nie pozostaje w żadnym związku z do-

łączoną doń mapą etnograficzną Prus Wschodnich i Zachodnich, oraz Poznańskiego z r. 1900.

Przechodząc od tekstu do samych map, zauważamy wielkie ich ubóstwo treściowe. Krąg zainteresowań autorów atlasu jest bardzo ograniczony, autorów bowiem interesuje głównie polityka i wojna, inne strony życia zostały przez nich, albo tylko zlekka poruszone, albo zupełnie pominięte. Daremnie tu szukać map, przedstawiających rozmieszczenie lasów, gęstość zaludnienia, różnych typów osiedli ludzkich, map, przedstawiających podziały administracyjne, polityczne, sądowe i kościelne, map dróg handlowych i stacji celnych, map, ilustrujących stan i rozwój przemysłu, bogactw mineralnych, planów miast, map, przedstawiających stan kultury, a więc rozmieszczenie uniwersytetów, szkół, klasztorów, wycinków ze starych map.

Ponadto należy stwierdzić, że atlas właściwie nie jest powszechnym, bo przewaga historji krajów niemieckich jest tak kolosalną, że mu prawo do tej nazwy odbiera. Oprócz bowiem tomu pierwszego, poświęconego historji starożytnej, jeszcze tylko w piątym przedstawiono dzieje państw ościennych, dalszych pięć autor poświęcił wyłącznie Niemcom. Z pośród zaś państw niemieckich szczególną jego sympatją cieszą się Prusy, którym poświęcił przeważną część tomów III i IV, zatytułowanych „Vaterländische Geschichte", Austrja i inne mniejsze kraje niemieckie zostały tam potraktowane gorzej, niż po macoszemu.

Również techniczna strona atlasu pozostawia bardzo wiele do życzenia. I tak w mapach naogół nie starano się o przedstawienie rzeźby kraju, co można było bardzo łatwo osiągnąć, bez zaciemniania właściwego obrazu, przy pomocy szraf, a co ze względu na wpływ czynników przyrodniczych, posiada dla geografji historycznej doniosłe znaczenie.

Ale co gorsze, również mało precyzji i staranności włożono we wykonanie reszty rysunku. Linje graniczne biegną prosto lub łagodnemi łukami i nie oddają wiernie rzeczywistości. Z przedmowy czytelnik dowiaduje się, że precyzję wyrugowano z atlasu celowo. Atlas bowiem ma służyć przedewszystkiem szkole, t. zn. młodzieży. „A w szkole masa przedmiotów robi zamieszanie w umyśle dziecka, które rzadko z obserwacji dokładnej mapy zdobywa sobie jasny i trwały pogląd".

A w doborze barw uderza częste używanie barw jaskrawych, niemiłych dla oka, które w zestawieniu kłócą się ze sobą i tworzą bardzo nieharmonijną całość. W innych znowy wypadkach użyto dla oznaczenia dwu odrębnych terytorjów, lub dwu linij, dwu tak mało różniących się odcieni jednej barwy, że odczytywanie mapy sprawia wielkie trudności.

Uparty czytelnik, przekartkowawszy do końca wielotomowy atlas prof. Edwarda Rotherta, czuje się znużonym jednostajnością problemów, traci wiarę i zaufanie do całej pracy, z ulgą zamyka okładki i odkłada tomy na bok. Ale mimo woli wzrok jego pada raz jeszcze na karty tytułowe i z największem zdumieniem czyta na poszczególnych tomach: „Nach der achten Auflage umgearbeitet, 13 u. 14 Auflage,

18, 19 u. 20 Auflage" i t. d. Jakto więc takie wydawnictwa rozchodzą się w Niemczech do dziś w dziesiątkach i setkach tysięcy egzemplarzy??

Tadeusz Ladenberger.

Putzger F. W.: Historischer Schul - Atlas, Grosse Ausgabe. bearbeitet von A. Baldamus. E. Schwalbe. E. Ambrosius 48 Auflage. Bielefeld u. Leipzig 1928.

Szkolny atlas putzgerowski jest już dobrze znany w Polsce, bądźto w oryginalnem wydaniu niemieckiem, bądźto w polskiej przeróbce, szerokim sferom nauczycieli szkół średnich i kształcącej się młodzieży. Ostatnie jego, już 48 z rzędu wydanie, zostało znacznie rozszerzone. Posiada ono wszystkie dodatnie cechy poprzednich, jednak bogactwem treści znacznie je przewyższa.

Już na pierwszy rzut oka uderza znakomite wyzyskanie miejsca na papierze. Druk bowiem jest dwustronny, a wszystkie wolne miejsca w mapach głównych szczelnie wypełnione kartogramami. Techniczne wykonanie map bardzo staranne i precyzyjne, barwy dobrane z troską o stworżenie dla oka miłego i estetycznego obrazu. Układ plonowy zaznaczono na wielu bardzo mapach rysunkiem szrafowym; jego wykonanie jest bardzo staranne, a w niektórych mapach wzorowe.

Jak miło i pociągająco przedstawia się zewnętrzna strona atlasu, tak też bogatą jest jego treść. Autor, obok stosunków z zakresu geografji politycznej ,która zajmuje ze zrozumiałych względów pierwsze miejsce, bogato zilustrował też i inne strony życia. Niemal na każdej stronie spotykamy się z mapkami, przedstawiającemi nam rozmieszczenie ras, narodów, języków i dialektów, religij i wyznań, wędrówki ludów, prądy kolonizacyjne starożytności, średniowiecza i czasów nowożytnych, mapy osiedli, mapy katastralne, podziały administracyjne, polityczne i kościelne, odkrycia geograficzne, wycinki z map starych, liczne mapy z zakresu geografji gospodarczej, jak mapy dróg handlowych, kanałów i dróg żelaznych, barjer celnych, produkcji przemysłowej i górniczej, mapy miast.

Całość dziejów potraktowano obszernie i wyczerpująco. I tak dzieje starożytnego wschodu i Grecji przedstawiono na 24 stronach i 46 mapkach większych i kartogramach. A zatem w tych kilkudziesięciu stronach szkolnego atlasu zawarto materjał znacznie obfitszy, niż w pierwszym tomie atlasu Rotherta. Również inne epoki i kraje znalazły w atlasie dostateczne oświetlenie i należne im miejsce. Historji państwa rzymskiego do wędrowki ludów poświęcono 22 stron, dziejom średniowiecznym 31, nowożytnym 66, wreszcie 24 stron rozwojowi poszczególnych państw i wolnych miast Rzeszy Niemieckiej. Ostatnie dwa stulecia przedstawiono szczególnie uważnie, uwzględniając pozaeuropejskie części świata, kolonje i przebieg wielkiej wojny światowej.

Atlas został sporządzony do użytku szkoły niemieckiej. Dlatego też z całkiem zrozumiałych względów, od czasów wędrówki narodów, jego punkt ciężkości przenosi autor na dzieje narodu niemieckiego. Od tego czasu większość map przedstawia tylko Rzeszę niemiecką lub naj-

wyżej Europę środkową i zachodnią. Najbardziej pokrzywdzono w atlasie ziemie wschodnio-europejskie, a wraz z niemi też ziemie polskie. Atlas więc Putzgera może w szkole polskiej oddawać znakomite usługi przy nauce historji powszechnej, jednakowoż w nauczaniu dziejów ojczystych, nawet w bardzo skromnym zakresie jest absolutnie niewystarczający.

Z ujemnych cech atlasu wskazać należy na pewną jego tendencyjność, oraz drobne pomyłki. Jako Niemiec nie zdołał się autor ustrzec od tendencyjnego przedstawiania pewnych zagadnień ad maiorem gloriam patriae. I tak w mapie „Ostdeutsche Kolonisation" (str. 56) twierdzi, że już około 1400 r. cały Śląsk lewobrzeżny był krainą pod względem narodowym jednolitą (t. zn. niemiecką), całe Pomorze zachodnie przeważnie niemieckie, a obszar Mazurów pruskich pod względem narodowym mieszany. Podobnie na mapie etnograficznej, przedstawiającej rozmieszczenie narodowości na początku 19 w. (str. 114—15), Pomorze wschodnie, Mazury Pruskie, a nawet cały Śląsk Górny i W. Księstwo Poznańskie, przedstawiono jako obszary pod względem narodowym mieszane, polsko-niemieckie. Na Wołyniu i Ukrainie autor bardzo skrupulatnie wrysował drobne i nieliczne wysepki niemieckie, natomiast „zapomniał" całkiem o licznych i dużych wyspach narodowości polskiej na Podolu i Wołyniu, oraz o wielkim półwyspie polskim, wybiegającym na Litwę. Wreszcie Kaszubów i Mazurów pruskich nie uważa on za Polaków, ale za jakieś oddzielne narody słowiańskie.

Na mapie podziału kościelnego (str. 61) mylnie zaliczono archidiakonat czerski (potem warszawski) do diecezji płockiej, zamiast do poznańskiej, a obszar tej ostatniej umniejszono w północnej jej części na rzecz archidiecezji gnieźnieńskiej. W okresie panowania Hohenstaufów (str. 67) Polska nie była królestwem, jak to chce autor, ani też w tym czasie jeszcze nie odpadło od niej Pomorze wschodnie ani Śląsk.

Jako całość najnowszy atlas Putzgera robi wrażenie bardzo dodatnie, a obfity i umiejętnie dobrany materjał, czyni go wielce pożytecznym, tak w szkole średniej, jak też w pracowni uniwersyteckiej.

Tadeusz Ladenberger.

Ferens Adam: Szkolna mapa historyczna. Prace Komisji dydaktycznej oddziału łódzkiego polskiego Towarzystwa Historycznego. Łódź 1930, str. 48 + 4 wykresy.

Rozprawa niniejsza jest poświęcona zagadnieniu polskiej mapy szkolnej. Dziś mamy ich trzy: 1. St. Arnold „Polska piastowska w. X — XIV", 2. J. Natanson-Leski „Polska w epoce mocarstwowej w. XIV — XVIII", 3. Wł. Semkowicz „Rzeczpospolita Polska w r. 1771". (Już po wydaniu rozprawy ukazała się czwarta „Wskrzeszenie państwa polskiego", w opracowaniu Natanson-Leskiego). Te mapy mają swoje wady i zalety: we wszystkich brak rysunku układu pionowego, a sieć wodna, która może ten układ w pewnym stopniu zastąpić, jest niedokładna, zjawiska przemijające oznaczono temi samemi znakami, co

stałe, kolejność zmian terytorjalnych przy pomocy barw oddaje tylko prof. Leski. Ponadto mapy nie są całkowicie przystosowane do programów szkolnych, bo pomijają elementy wojenne. W rozdziale drugim daje nam autor przykład użycia mapy w szkole (geneza wojny peloponeskiej) i ogólną krytykę treści atlasów szkolnych, z których cykl atlasów E. Rotherta odpowiada mu najbardziej. Poczem następuje ogólna, bardzo pochlebna, charakterystyka map lipskich Baldamusa, gotajskich Perthesa i francuskich L. André'go. W szkole można ich po pewnych wyjaśnieniach używać bez szkody, jednak ze względów politycznych, gospodarczych i dydaktycznych winniśmy stworzyć możliwie najszybciej własny atlas szkolny i odpowiadające mu mapy ścienne, tymczasem najlepiej typu André'go, którego mapy cechuje prostota, duża inwencja i bogactwo treść. *T. Lad.*

Nawroczyński Bogdan: Zasady nauczania. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa 1930, str. 435. (Bibljoteka Pedagogiczno-Dydaktyczna pod red. prof. dr. Z. Mysłakowskiego, nr. 4).

XIV. Różne.

Przelaskowski Ryszard: Sejm warszawski w 1825 roku. Warszawa 1927 — 29, str. 190, zesz. 2. (Rozprawy Historyczne Tow. Nauk. Warszawskiego, t. 7).

Trzy pierwsze rozdziały obejmują okres przed otwarciem sejmu: I-szy odroczenie sejmu. II-gi prace projektodawcze, III-ci wybory i walkę o wpływy na przyszły sejm. Ważny dla historji gospod. jest rozdz. drugi, gdzie omówiona jest praca Deputacji Prawodawczej nad kodyfikacją prawa cywilnego i projektami noweli do prawa hipotecznego i Deputacji Kredytowej o założeniu Tow. Kredyt. Ziem., przyczem autor przedstawia genezę projektu od czasów Księstwa Warszawskiego poprzez r. 1818 do projektu Lubeckiego. Drugim problemem prac tej Deputacji był projekt budżetu konstytucyjnego. W rozdz. V-tym przedstawiony jest przebieg prac i dyskusji w komisjach sejmowych i na sejmie nad wnioskami opracowanemi przez Deputacje m. i. nad wnioskiem ministra Lubeckiego o Tow. Kred. Ziem., który kwestjonowany w szczegółach, lecz broniony energicznie przez księcia - ministra zostaje przyjęty. Wkońcu (rozdz. VI) poruszone są też postulaty gospodarcze, jak prośba o ułożenie budżetu konstytucyjnego (sprawa na sejmie nie została załatwiona) o zniesienie podatku liwerunkowego i t. p, które w całości dały obraz krytycznego stanowiska społeczeństwa wobec gospodarki dotychczasowej rządu. *Z. Wr.*

Sobieski Wacław: Z powodu t. zw. „700-lecia Prus Wschodnich". Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930. Nakładem Pol. Tow. Hist., Lwów 1930, str. 288 — 295.

Omawiając rozwój polityczny i kulturalny Prus od 1230 r., podkreśla Sobieski nie uwzględnione przez Niemców fakty, że Polacy byli pierwszymi pionierami kultury wśród Prusaków, a nadto o ile chodzi o ziemię chełmińską, to była ona przed przybyciem Krzyżaków, wraz z ziemią michałowską i po części Pomezanją, polską. Ślady polskości tych ziem są jeszcze widoczne w XVI w., zwłaszcza, że do Prus Wschodnich wdzierało się osadnictwo mazurskie. Rozpatrując dalej szczegółowo rozwój Prus do r. 1866 kończy uwagą, że o ile nauka musi przyznać zasługi żywiołowi niemieckiemu, a zwłaszcza Lubeczanom około rozbudowy miast nad Bałtykiem, tak nie należy pomijać udziału Polaków w osiedleniu, rozwoju gospodarczym, kulturalnym i ustrojowym Prus.

A. G.

Drzewiecki Henryk: Studja i materjały do dziejów notarjatu w Polsce. Cz. 1. Warszawa 1928, str. 72, — cz. 2. 1928, str. 23, — cz. 3. 1930, str. 23, cz. 4. 1931, str. 19.

Autor cennej rozprawy „Zarys dziejów notarjatu w Polsce", Warszawa 1927, stara się obecnie w odrębnych studjach zebrać materjał tak drukowany, jak i rękopiśmienny form, kontraktów i zapisów, zawieranych, względnie zeznawanych przed sądami. Nie ogranicza się przytem jedynie do materjałów ze źródeł prawa ziemskiego, ale sięga także do materjałów prawa miejskiego i wiejskiego. Szczegółowo zajmuje się autor omawianiem urzędów, przed któremi zeznawano w Polsce akta dobrej woli. Zapoczątkowany przez autora zbiór kontraktów i zapisów, może posiadać doniosłe znaczenie i dla historyka gospodarczego. Jak wiele w tego rodzaju materjałach znaleźć można cennych wiadomości dla historji gospodarczej, na to wskazuje książka J. Striedera, „Aus Antwerpner Notariatsarchiven". Zur deutschen Wirtschaftsgeschichte des 16. Jahrhunderts. Stuttgart 1930. *K. K.*

Charewiczowa Łucja: Klęski zaraz w dawnym Lwowie Lwów 1930. str. 89. (Bibljoteka Lwowska, t. 28).

Autorka, opierając się na źródłach archiwalnych, kronikach miasta oraz na polskiej i bogatej obcej literaturze przedmiotu, kreśli w barwnym i interesującym opisie dzieje zaraz na całej przestrzeni historji miasta. Praca rozpada się na sześć rozdziałów: I. Warunki higjeniczne dawnego Lwowa; II. Średniowiecze. Mór i trąd; III. Akcja miasta; IV. Wiek XVI i pierwsza połowa XVII w. do wojen kozackich; V. Zapobiegawczość i lecznictwo; VI. Od wojen kozackich do rozbioru 1772 r.

Autorka, omawiając przebieg zaraz, opisuje stan higjeniczny miasta, zarządzenia władz miejskich, profilaktykę lekarską, oraz lecznictwo. Natomiast wpływ klęsk tych na życie gospodarcze miasta jest rozstrząsany w pracy tylko przygodnie. *R. W.*

Dąbkowski Przemysław: Memorjał Krukowieckiego z r. 1773. Przewodnik historyczno-prawny, r. 1. Lwów 1930, zesz. 2, str. 125 — 152.

W memorjale swym o organizacji sądownictwa w świeżo przez Austrję zajętej Galicji omawia Krukowiecki również zagadnienia z dziedziny gospodarczo - społecznej, jakkolwiek traktuje je dosyć pobieżnie. Domaga się unifikacji prawa, koniecznej dla rozwoju handlu, osobnej rady gospodarczej dla każdej ziemi lub przynajmniej dla każdego województwa

Z dziedziny społecznej zasługuje na uwagę postulat zniesienia kary śmierci (można ją stosować tylko w razie morderstwa), tortur, traktowania więzień raczej jako domów poprawy aniżeli domów kary. Również bardzo postępowy i humanitarny jest pogląd memorjału na stosunek poddańczy.

Ze stanowiska lokalnego może nas interesować wybitny sentyment Krukowieckiego dla Lwowa, ujawniający się w całym szeregu żądań, któreby przyczyniły się do gospodarczego i kulturalnego podniesienia miasta. *Kl N.*

Tokarz Wacław: Wojna polsko - rosyjska 1830 i 1831. Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy. Warszawa 1930, str. XXXII + 635 + atlas.

Autor, historyk i pułkownik W. P., dał w pracy niniejszej, w stuletnią rocznicę Powstania Listopadowego, dokładny obraz jego działań wojennych. Historyka gospodarczego interesuje przedewszystkiem charakterystyka stosunków gospodarczo - społecznych Polski i Rosji.

Omawiając obszar i ludność Królestwa Kongresowego z podziałem na ludność wiejską i miejską, oraz według wyznania, przedstawia autor zły stan rolnictwa, zarówno pod względem kulturalnym, jak i materjalnym, oraz ciężkie położenie włościan, podkreślając przytem wynikłe z tego skutki dla sprawy obrony narodowej. Pod opieką rządu, który rolnictwo i stosunki tam panujące traktuje po macoszemu, rozwijają się pomyślniej miasta i przemysł, a szczególnie przemysł wełniany, bawełniany, lniany, a częściowo także i garbarski, oraz górnictwo i hutnictwo. Ogólny postęp ożywił również i handel, co wpływało dodatnio na poprawę bilansu handlowego. Budżet zaś dzięki polityce Lubeckiego w 1831 r. został nietylko zrównoważony, ale nawet przewyższony.

W dalszym ciągu swej pracy przeciwstawia autor Polsce Rosję w tymże czasie, charakteryzując siły i środki jej do walki. I tu podobnie jak przy omawianiu Polski podaje dane, odnoszące się do zaludnienia i obszaru Rosji, przedstawiając tragiczne położenie włościan rosyjskich, stan rolnictwa, przemysłu i handlu. W przeciwstawieniu do Królestwa, również administracja i finanse Rosji były w opłakanym stanie. Całość obrazu stosunków społeczno - gospodarczych Polski i Rosji w chwili powstania uzupełnia autor charakterystyką ogólnej działalności rządu, sejmu i administracji w Królestwie od chwili wybuchu powstania, oraz przedstawieniem stosunku do powstania ludności, zamieszkałej w Królestwie jak i ludności polskiej poza jego

granicami przebywającej, a więc w Wielkopolsce i Galicji. Szkoda, że autor nie zaopatrzył tych rozdziałów w dokładniejsze informacje o swoich źródłach. *St P.*

Zniszczenia wojenne i odbudowa Polski. Le dévastations de la guerre et la reconstruction de la Pologne. Nakładem Tygodnika „Przemysł i Handel". Warszawa 1929, str. 99 nlb.

Jest tu umieszczonych 135 ilustracyj, dających obrazy zniszczeń i grabieży mienia polskiego przez wojska niemieckie, austrjackie i rosyjskie w ostatniej wojnie światowej. Ilustracje te są zestawione oddzielnemi grupami. A więc osobną grupę stanowią zniszczenia miast, wsi, przemysłu, komunikacji, lasów, zabytków kulturalnych, rekwizycje, straty ludności i rekonstrukcja krajów. Na początku każdej z nich jest podana ogólna charakterystyka tych zniszczeń w języku polskim i francuskim. Zdjęcia te fotograficzne, jakkolwiek są przedstawieniem tylko cząstki zniszczeń, jakich dokonano na ziemiach Polski podczas wojny, to jednak mimo tego uzmysławiają nam one wyraziście grozę tych zniszczeń. Przy niektórych ilustracjach zauważyć się daje brak objaśnień, do jakich miejscowości się one odnoszą, czego przy tego rodzaju publikacji należałoby unikać. *A. W.*

Materjały Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów. T. I. Podział administracyjny państwa. Warszawa 1929, str. 162 + 10 map.

W publikacji tej rozpatrzono tak bardzo ważną dla każdego historyka kwestję podziału administracyjnego. W części pierwszej (str. 56) radca Suski opisał i przedstawił kartograficznie obecny podział administracyjny Państwa Polskiego w 15 gałęziach administracji publicznej: ogólnej, wojskowej, skarbowej, celnej, sądowej, szkolnej, urzędów górniczych, probierczych, legalizacji narzędzi mierniczych, komunikacyj kolejowych, urzędów ziemskich i okręgów pocztowo-telegraficznych. Ponadto publikacja zawiera projekty reformy podziału administracyjnego: 1. Konkolniaka, 2. Suskiego, 3. Starzyńskiego, oraz artykuły Zwolińskiego „Zagadnienia gospodarcze w podziale administracyjnym państwa, ze szczególnem uwzględnieniem spraw przemysłu, handlu i górnictwa", Sztokmana „Problem rozgraniczenia dyrekcji kolejowych" i Brzezińskiego „Podział administracyjny państwa we Francji". W tej ostatniej rozprawie autor rozważa historję reform administracji francuskiej od r. 1790 i stwierdza, że podział na departamenty nie zdołał przełamać dawnych regjonalnych prowincyj. Podział na departamenty przeżywa się, a dawne prowincje odradzają się w nowych podziałach: wojskowym, szkolnym lub izb handlowych. *T. Lad.*

Wassan-Girej Dżabagi: Walka o niepodległość Indyj. Sprawy obce Warszawa 1930, t. 1, str. 750 — 783

Omawiając problem ze stanowiska rasowego, wyznaniowego, kulturalnego i politycznego zwraca autor uwagę i na moment gospodarczy. Indje są dla Wielkiej Brytanji krajem, w którym inwestowano ogromne kapitały, są ważnym terenem zbytu na towary bawełniane i jednym z najważniejszych krajów importu. Stanowią one również ważną podstawę dla panowania angielskiego w Azji. Dążności do wyzwolenia datują się od r. 1885, wzmogły się od r. 1904 Autor omawia działalność Ghandiego, jego propagandę nieposłuszeństwa i wyprawę po sól i stwierdza, że dąży on do wyzwolenia Indyj, opierając jednak rozwój kraju na dawnych tradycjach bramińskich w przeciwstawieniu do komunistów, którzy, rozwijając ożywioną działalność wśród robotników i drobnych włościan, walkę z panowaniem angielskiem łączą z dążnościami do rewolucji proletarjackiej. Walce o niepodległość Indyj stoi na przeszkodzie rozbicie wyznaniowe i kastowe, jednakowoż ruch separatystyczny jest tak silny, że Anglja będzie musiała pójść na ustępstwa i nadać ustrój dominjalny. *T. L.*

Nekrolog ś. p. Jana Ptaśnika (z portretem). Kwartalnik Historyczny, r. 44. Lwów 1930, t. 1, str. I — LXXXVII.

Nekrolog składa się z życiorysu pióra prof. Bujaka, bibljografji, zestawionej przez Dr. I. Charewiczową, charakterystyki poszczególnych dziedzin pracy: Dra K. Kaczmarczyka (Dzieje miast i rodzin mieszczańskich), Dra Z. Wojciechowskiego (Stosunki Polski z papiestwem), Dr. Wojciechowskiej (Historja książki w Polsce), Dra K. Dobrowolskiego (Historja kultury), Dr. Charewiczowej (Praca pedagogiczna).

Czernicki Karol: Pożary w województwach zachodnich w latach 1925 — 27. Warszawa 1930. Odb. z Kwartalnika Statystycznego, t. VII, 1930, zesz. 2

Dederko Bohdan: Majątek narodowy Polski. Warszawa 1930. Zbiór prac ekonomiczno-rolniczych, str. 95 — 148. Kasa im. Mianowskiego. Prace Zakładu Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie pod kierunkiem prof. Władysława Grabskiego, r. 1, 1928/29.

Gołębiewski Aleksander: Geografja ogólna, ze szczególnem uwzględnieniem historji handlu, przemysłu i towaroznawstwa. Z 12 wykresami i mapami. Podręcznik dla liceów handlowych i szkół zawodowych. Warszawa Nakładem Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy, str. 199.

TREŚĆ

str.

Od wydawców III
Spis omówionych książek i rozpraw VII

I. Rozprawy i referaty:

1. Gilewicz Aleksy: Przygotowania do rewolucji chłopskiej w Polsce w l. 1767 — 1769 1
2. Wąsacz Michał: Tabula prowincjonalna byłej Galicji z obszaru apelacji lwowskiej 37
3. Persowski Franciszek: Księga sądowa wsi Markowej w powiecie przeworskim 43
4. Hoszowski Stanisław. Historyczne badania cen 53
5. Walawender Antoni: Badania klęsk elementarnych . 79
6. Lutman Tadeusz: Wolne miasta handlowe . 89
7. Wytanowicz Eljasz: M. I. Tuhan Baranowski . . . 99
8. Arnold Stanisław: Kilka uwag w sprawie zadań historji gospodarczej 111
9. Inglot Stefan: Przegląd podręczników i ważniejszej literatury do historji handlu za lata powojenne . . 131
10. Styś Wincenty: Na marginesie rozprawy Dra I. G. Triebego: „Zehn Jahre polnische Währung" . . 161

II. Recenzje i sprawozdania:

1. Historja społeczna i gospodarcza: Opracowania ogólne . 171
2. Historja doktryn i metodologja . . 179
3. Źródła . . 185
4. Stosunki wiejskie 198
5. Stosunki miejskie . 244
6. Górnictwo i przemysł 283
7. Handel i komunikacje . . . 288
8. Pieniądz, ceny, kredyt i skarbowość . 311
9. Ludność i ruchy społeczne 324
10. Geografja historyczna 334
11. Ekonomika i statystyka . 353
12. Nauki społeczne i pokrewne 359
13. Dydaktyka historji . . 375
14. Różne . 384

TABLES DES MATIÈRES

page

Avant — propos III
Régistre alphabetique des livres analysés . . . VII

I. Articles:

1. Gilewicz Alexis (Lwów): Les préparatifs des émeutes paysannes en Pologne dans les ans 1767—1769. 1
   Table de matière: I. Préface, p. 1. — II. Les opinions existantes sur la „Conféderation paysanne", p. 3. — III. Caractéristique, interne et externe du document, p. 8. — IV. Les contenu du manifeste, p. 10. — V. La signification du manifeste, p. 15. — VI. Les écrits critiques sur le manifeste, p. 17. — VII. L'influence du manifeste de Tarczyn sur l'explosion de „Hajdamaczyzna" (émeutes paysannes à l'Ukraine), p. 21. — VIII. Agitation révolutionnaire continué, p. 25 — IX. La lutte contre la révolte, p. 27. — X. Les chefs de la levée paysanne, p. 33. — XI. La fin, p. 35.
2. Wąsacz Michel (Lwów): Les actes hypolécaires locales du territoire de cour d'appel de Lwów. . . . 37
3. Persowski François (Przemyśl): Le livre judiciaire du village de Markowa au district de Przeworsk 43
   Table de matière: La déscription du livre, p. 43. — La langue et les écrivains, p. 41. — L'organisation judiciaire, p. 47. — „Roki" (les séances des cours de justice), p. 50. — Caractéristique du contenu, p 51. — La nécessité de publication du document, p. 52.
4. Hoszowski Stanislas (Lwów): Les études historiques sur les prix 53
   Table de matière: Les considérations générales, p. 53. — L'importance des recherches historiques des prix, p. 54 — L'état actuel et l'organisation des recherches, p. 57. — La méthode, p. 64. — Les études regionales, p 65. — Les sources, p. 67. — La tabulation statistique, p. 73.
5. Walawender Antoine (Lwów): Les études sur les calamités élémentaires. (Méthode et sens) . . . 79
   Table de matière: Coup d'oiel sur les travaux historiques, p. 79. — Sources historiques, p. 82 — La cronique des calamités, p. 84. — Leur déscription, p. 85. — Leur importance, p. 86.
6. Lutman Thadée (Lwów): Les villes franches . 89
   Table de matière: L'essence et le dévelopment de cette institution, p. 89. — Les intérets de la ville exclue, p. 92. — Les intérets du pays excluant, p. 95. — Le déclin de l'institution, p. 97.

7. Wytanowicz Elié (Lwów): M. J. Tuhan-Baranowski. (Économiste-théoricien, historien et sociologue) 99
Table de matière: Jeunesse et les premiers travaux scientifiques, p. 99. — La théorie de la valeur et du partage des revenues, p. 100. — Les travaux sur les crises économiques, p. 101. — L'histoire du capitalisme russe, p. 104 — La révision de Marx, p. 106. — Le coopératisme comme l'idée sociale, p. 108. — L'activité scientifique, pédagogique, et sociale depuis la premiere revolution jusqu'à la mort, p. 109.
8. Arnold Stanislas (Warszawa): Quelques aperçus sur les buts et le rôle de l'histoire économique. (A propos du livre de A. Dopsch: Naturalwirtschaft und Geldwirtschaft in der Weltgeschichte) 111
Table de matière: Le rapport envers Bücher. p. 112. — La méthode, p. 113. — La concéption du capitalisme, p. 116. — La grande exploitation foncière et le système corvéale, p. 118. La monnaie et la credit, p. 120. — L'histoire économique et économie sociale, p. 122. — Les buts et les méthodes de l'histoire économique, p. 127.
9. Inglot Etienne (Lwów): Les manuels et les rémarquables oeuvres sur l'histoire du commerce publiés, après la Grande Guerre 131
Table de matière: Préface, p. 131. — L'histoire universelle de commerce, p. 133. — L'histoire économique universelle. p. 138. — L'histoire de commerce et l'histoire économique de différents pays, p. 150.
10. Styś Vincent (Lwów): En marge du traitè de Dr. I. G. Triebe: Zehn Jahre polnische Währung 161

II. Analyses et comptes rendus:

1. L'histoire sociale et économique en générale . 171
2. L'histoire des doctrines et méthodologie . 179
3. Les sources 185
4. La vie rurale 198
5. La vie urbaine 244
6. L'industrie 283
7. Le commerce et les communications 288
8. La monnaie, prix, crédit et finances . . . 311
9. La démographie historique et les mouvements sociales . 324
10. La géographie historique 334
11. L'économie et statistique 353
12. Les sciences sociales et les sciences voisines . 359
13. L'enseignement de l'histoire . . 375
14. Divers 384